R
G
B
WH
GR
BL
Grey Scale #13
C
M
Y
K
DANES PICTA .COM
A
M
B




Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES PICTA .COM

# OPOWIADANIE

# DZIEJÓW KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO.

1/2 2k x 5A

# OPOWIADANIE DZIEJÓW

# KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO

W STRESZCZENIU

napisał

KSIĄDZ RIVAUX (RIWO),

Dyrektor Seminaryum Duchownego w Grenobli.

Z piątego wydania francuzkiego, przejrzanego, poprawionego, znacznie powiększonego i doprowadzonego aż do naszych czasów,

przełożył

**Ksiądz BOGUMIŁ z nad Wisły.**

.....

Tom I.

KRAKÓW,

NAKŁADEM TŁÓMACZA.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp.

1879.

Dzieło pod tytułem: „Opowiadanie Dziejów Kościoła rzymsko-katolickiego w streszczeniu“ i t. d. Tom pierwszy, nie zawiera w sobie nic przeciwnego zasadom katolickiego kościoła.

Kraków dnia 18 listopada 1878.

**X. Waleryan Serwatowski,**
kan. hon. Lubel., Radca konsyst., Dziekan kollegialny i parafialny WW. ŚŚ., Cenzor ksiąg relig.

IMPRIMATUR:

Antonius,
Episcopus amathuntinus et Vciarius Apostolicus Cracoviensis,

(L. S.)

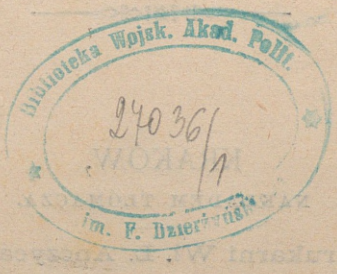

## Przedmowa Tłómacza.

Rozpisywać się wiele nad pożytkiem znajomości Historyi Kościelnéj, nie widzę potrzeby; albowiem o tém każdy człowiek mający jakie takie ukształcenie, jest najzupełniéj przekonany; to tylko nadmienię wogóle, że Historya Kościelna nie jest tylko odwzorowaniem przeszłości, ale nadto uczy faktycznie, jak urządzać życie przyszłe, kształci rozum i serce, podnosi uczucia religijne, a tym sposobem uspasabia człowieka do poświęcenia i bohaterstwa za ideę religijną.

Jeszcze powiedział Cicero, co się da zastosować nietylko do Historyi Politycznéj narodów, ale i do Historyi Kościelnéj: *Historia vero testis temporum; lux veritatis; vitae memoria; magistra vitae; nuntia vetustatis;* (Dzieje zaiste są świadectwem ubiegłego czasu; pochodnią prawdy; pamięcią i mistrzynią życia; posłanką starodawnéj przeszłości). Przytoczyć również możemy zapewne mniéj znane zdanie Diodora nazywającego Historyę *pomocnicą Opatrzności, kapłanką prawdy, matką filozofii;* i nareszcie słowa Kamilla w Liwiuszu: *Si haec monumenta vitae te non movent, nulla te movebunt;* (Jeśli

te pomniki życia, serca twego nie poruszą, nic już cię nie poruszy).

Wyższość Historyi Kościelnéj nad świecką, wyraził Euzebiusz w tych słowach: Krwawe boje, trofea wojenne, wielkie czyny wodzów, nieustraszoność wojowników w obronie swych dziatek, kraju i panów, oto przedmiot dla historyka świeckiego. My zaś co opisujemy dzieje Królestwa Bożego, wyrzynamy niezatartym rylcem na wieczno trwałych kolumnach, imiona i spokojne bezkrwawe zwycięztwa tych, co mężnie walczyli za prawdę raczéj niż za ojczyznę, za religię raczéj niż za rodzinę. Przechowujemy na wieczne czasy, pamięć nieustraszonego męztwa obrońców religii, ich wytrwałości w cierpieniach, ich tryumfów nad niewidzialnymi wrogami".

Jak nie wszyscy pragną poznać Historyę Kościelną w jednakowym zakresie, tak i nie wszyscy czerpią jéj znajomość w jednakowych źródłach. Specyaliści historycy, szukają dzieł wyczerpująco traktujących ich przedmiot; reszta zaś ludzi, mających ukształcenie encyklopedyczne, których jest większość, studyują dzieła na niższą skalę, dające pobieżną a treściwą ideę o Historyi Kościoła.

Literatura nasza Kościelna, nie ma dzieł źródłowych, to-jest, wyczerpująco traktujących przedmiot Historyi Kościelnéj, ani oryginalnych, ani tłómaczeń; nie może sie również poszczycić i wielkim zasobem dzieł drugorzędnych, podających krótko a treściwie, fakta zaszłe w kościele od Jego założenia, aż do naszych czasów.

Oprócz krótkich zbiorów Historyi Kościelnéj X. Bielskiego pijara, X. Snarskiego dominikana, X. Delerta, Wapplera, (tłómaczenie X. Jakóbowicza z Warszawy etc., mamy tylko w języku polskim dwa poważniejsze dzieła

téj treści, a mianowicie: *Historya Powszechna Kościoła* w sześciu tomach przez Jana Alzog'a która miała dwa tłómaczenia polskie, jedno według piątego wydania niemieckiego przez I. z P. B. wydane w Warszawie; a drugie, przez X. Stanisława Krasińskiego późniéj biskupa Wileńskiego w Petersburgu; i drugie oryginalne *p. t. Historya Kościoła Powszechnego* w sześciu tomach przez X. Bulińskiego, wydana w r. 1860. Po ukazaniu się téj ostatniéj, pierwszą zupełnie zarzucono, a dzisiaj po wyczerpnięciu historyi X. Bulińskiego, nie mamy w naszym języku poważniejszego podręcznika Historyi Kościoła powszechnego.

Aby więc zadosyć uczynić téj potrzebie, i ułatwić sposobność młodszym pokoleniom nieznającym obcych języków, zapoznać się z Historyą Kościoła powszechnego, postanowiłem przetłómaczyć z francuzkiego Historyę kościelną w trzech dosyć obszernych tomach napisaną przez X. Rivaux (Riwo), dyrektora seminaryum duchownego w Grenobli, pod tytułem: *Opowiadanie Dziejów Kościoła Rzymsko-katolickiego w streszczeniu.*

Ksiądz Rivaux dzieli Historyę Kościoła od Chrystusa aż do naszych czasów, na trzy wielkie peryody, przedstawiające trzy wielkie fazy Chrystyanizmu. Pierwszy ciągnie się od założenia Kościoła aż do upadku Cesarstwa Zachodniego, t. j., do r. 476; drugi od upadku Cesarstwa Zachodniego do zaczątków Protestantyzmu, t. j., do r. 1517; trzeci od protestantyzmu aż do naszych czasów. Każdy peryod kończy się ogólnym poglądem krytycznym, na fakta zaszłe w upływie tego czasu. Autor przechodząc wypadki Kościelne wiekami, niesłychanie ułatwia ich spamiętanie; ztąd czytelnik albo uczeń

może się prędko obliczyć z epoką, do jakiéj ten lub ów fakt odnieść należy.

Oprócz powyższych okoliczności, stronę dodatnią tego dzieła stanowią: popierwsze, *krótkość,* co wiele podnosi praktyczność podręczników dla seminaryów i szkół, a może nawet i niejednego cierpiącego książkowstręt zachęci do przeczytania; po drugie, *treściwość* przedmiotu wykładanego i jasne takowego przedstawienie; po trzecie, Autor ciągle stoi li tylko *na gruncie faktów kościelnych,* nie zapuszczając się bezpotrzebnie w dziedzinę wypadków politycznych, coby można zarzucić wielu pisarzom kościelnym, a nawet i X. Bulińskiemu; fakta polityczne o tyle tylko powinny być wzmiankowane w Historyi Kościelnéj, o ile mają z kościołem konieczny związek, bo inaczéj Historya kościelna straci swe prawdziwe tło; po czwarte, dzieło X. Rivaux, obok wartości naukowéj ma jeszcze i wartość *moralną,* albowiem przedstawiwszy jakąś wybitną postać historyczną w kościele, ukazuje nam ją jako ideał do naśladowania, zagrzewając w ten sposób nasze serca, podnosząc ducha i potęgując uczucia religijne, które tylko same mogą wydać bohaterów i męczenników; po piąte, Autor nie wyzywając imiennie żadnego Racyonalisty lub Socyalisty, nieznacznie *polemizuje z całym zasobem tych nieprzyjaciół Kościoła,* a raczéj z ich ideami; takowe zręcznie odpiera, i odsłania w całym blasku prawdę Kościoła Chrystusowego; po szóste, dzieło X. Rivaux według ścisłéj krytyki katolickiéj, jest *przeważnie podaniowe i nie odstępuje na jotę od prawowierności,* i nakoniec po siódme, szereg dziejów kościelnych, jest przeprowadzony aż do naszych czasów, gdyż ostatnie, t. j., piąte wydanie wyszło w Lionie w r. 1869.

Takie jest moje sumienne zdanie o dziele X. Rivo, co właśnie może być głównie, obok potrzeby tego rodzaju książki, skłoniło mnie do przetłómaczenia go na język Ojczysty. Ta książka znalazła sprawiedliwe uznanie w całéj Francyi, Belgii i Szwajcaryi, albowiem już doczekała się piątego wydania, i służy za podręcznik, we wszystkich seminaryach i wszystkich zakładach naukowych. Ukończywszy więc z łaski Boskiéj moją pracę, puszczam ją na widok publiczny, w tém przekonaniu, że łaskawi czytelnicy uwzględnią niedostatki, jakie w niéj znajdą, gdyż oprócz idei szlachetnéj, mającéj na względzie dobro i pożytek Kościoła, a również społeczeństwa, w łonie którego żyją, żadna inna myśl, méj pracy nie przewodniczyła.

Oby Bóg dobry, raczył rozbudzić w sercach czytelników téj książki, gorętsze uczucia miłości względem naszéj Matki Kościoła Rzymsko-katolickiego!

Pisałem nad Wisłą d. 18 Września 1877 r.

*Ksiądz Bogumił.*

## Przedmowa Autora.

**Działalność Boska w przechowywaniu prawdy religijnéj od Adama aż do Mojżesza.** — Prawda jest najdroższym datkiem jaki Bóg ofiarował człowiekowi. Lecz ten zostawiony sam sobie, nie był w stanie przechować tego bogatego skarbu nietkniętym i obronić go od licznych nieprzyjaciół, którzy bezustannie nań napadali.

To téż Opatrzność Boska zawsze czuwała nad prawdą w sposób szczególny. Prawda w epoce patryarchalnéj miała bez wątpienia najmniéj do walczenia z niebezpieczeństwem na ziemi. Między Adamem i Mojżeszem było pięć pokoleń; Adam żył dwieście lat z Matuzalem; Matuzal sześćset z Noem i dziewięćdziesiąt z Semem; Sem długi czas przebywał z Abrahamem i Izaakiem; Izaak był dziadem Lewity, a ten ostatni dziadem Mojżesza, który żył z nim dosyć długo [1]). Otóż nie zdaje mi się, aby podanie prawd świętych, poczynając od Adama, które odebrał od samego Boga, mogło łatwo

[1]) *Mém. de l'Académ. des inscript.*, tom. LXI. — *Essai sur l'indiff.*, tom. IV.

pojść nietkniętém i czystém aż do Mojżesza, złożone w ręce pięciu szanownych starców? Ten przekaz zdawał się o tyle łatwiejszym, że patryarchowie jedyni spokojni posiadacze ziemi, żyjący tylko w kółku rodzinném, oddani pracy niewinnéj i prostéj, byli nieskończenie mniéj wystawieni na wpływ namiętności ludzkich, których gwałtowny poddmuch pustoszy dzisiaj świat, i natarczywie usiłuje rozprószyć, zaciemnić i zupełnie usunąć z jego widowni prawdy moralne i nadnaturalne tak im przeciwne. Wiadomo zresztą, że przed potopem wszyscy ludzie mówili jednym językiem, i że objawienie pierwotne stanowiło prawie jedyną historyę, któréj oni i ich dzieci uczyli się.

Jednakże w przechowaniu prawdy, Bóg nie zdał się zupełnie na pamięć, prawość i rozum patryarchów, ani nawet na oczywistość zkądinąd nielicznych zasad prawa naturalnego. Sam, że tak powiem, zstąpił wśród tych osobistości świętych. Mówił następnie pokilkakroć z Noem i w takich zostawał poufnych stosunkach z Abrahamem, że ten patryarcha w swych prośbach nalegał na niego w ten sposób, jak się nalega na przyjaciela. Kiedy ich Bóg prowadził w ten sposób za rękę, i utrzymywał ich i ich rodzinę w zdrowym wykładzie i wierném zachowaniu swego prawa, rzucał od czasu do czasu wielkie gromy, aby dokonać tego samego skutku w reszcie ludzi. Przekleństwo Kaima, jego błędne i tułacze życie, potop powszechny, pomieszanie języków przy wieży Babel, zniszczenie Sodomy i Gomory etc., były to gromy, jakimi nieomylna powaga Wszechpotężnego dotykała gwałcicieli jego praw boskich.

**Działalność Boska w przechowaniu prawdy religijnéj od Mojżesza do Jezusa Chrystusa.** — Nieco późniéj, kiedy ludzie się rozmnożyli, a namiętności zaczęły panować na ziemi, i kiedy według słów Pisma świętego. *Wszelkie ciało popsowało było drogę swą na ziemi,* (Exod. VI. r. 12), widziano, że tak powiem Boga śpieszącego, i zabezpieczającego prawdę od burzy. Wtedy to właśnie powołuje Abrahama, wyłącza go z reszty ludzi, i czyni go ojcem narodu, który oddziela od wszystkich innych ludów, i przeznacza go na wiernego stróża wiary dawnéj patryarchów. W tym celu, przepisuje mu szczególne prawa i zwyczaje, daje mu zupełny i szczegółowy kodeks, aby go ustrzedz od wszelkiego niebezpiecznego zetknięcia się z narodami, które zboczyły od prawd objawionych. Nie ograniczył się tylko na tém. Sam przyjął kierunek i zarząd nad narodem. Mojżesz, Jozue i Sędziowie przez trzysta lat z górą byli tylko jego zastępcami; a namiot był jak ów pałac, do którego ci podwładni naczelnicy przychodzili odbierać rozkazy od prawdziwego i jedynego monarchy. Ten rząd czysto teokratyczny, posiadający oczywiście powagę nieomylną, a którego większą część działań stanowiły wielkie cuda, trwał blisko czterysta lat.

W téj epoce lud Boski zażądał króla, jak inne narody. Otrzymał go rzeczywiście, a ten nowy rząd trwał aż do czasu Jezusa Chrystusa. Lecz jakkolwiek Pan pod pewnym względem zrzekł się władzy doczesnego króla, mimo to, jego czujne oko nie opuściło drogiego depozytu prawdy, i nie zdało go na łaskę ludu żydowskiego. Albowiem zachował jeszcze najwyższą władzę nad naczelnikami narodu; królowie zaś, że tak powiem byli jego wassalami; mianował ich według swéj woli, a kiedy

przestępowali prawo, odrzucał ich jako Saula, albo karał ich i lud różnemi klęskami, które ich naprowadzały na drogę prawdy. Nadto ustanowił szczególny trybunał do czuwania nad przechowaniem skarbu prawd objawionych. Co więcéj było to właśnie w téj epoce, kiedy zaczęli się ukazywać prorocy. Więksi albo mniejsi prorocy, mówi Bossuet, był ich bowiem nieprzerwany szereg, będąc dalekiemi od przyjęcia błędów ludu, który zbaczał z drogi prawdy, a także i od osłaniania takowych, występowali z całą energią przeciwko niemu. To następstwo było tak ciągłe, że Duch święty nie wahał się powiedzieć, *że Pan Bóg ojców ich posyłał do nich przez rękę posłów swoich, w nocy wstając i codzień upominając* [1]), najsilniejsze wyrażenie, jakie tylko sobie można wyobrazić, aby dać poznać, że prawdziwa wiara nie pozostawała ani jednéj chwili bez głoszenia, a lud jéj przechowawca, bez boskiego ostrzegania. Ci prorocy stanowili część ludu bożego; potwierdzali swe posłannictwo widzialnemi cudami i utrzymywali w obowiązku i prawdzie, znaczną część kapłanów i samego ludu.

Potrzeba zauważyć, że Bóg uwydatnia najjawniéj urzędy proroków, kiedy bezbożność zdawała się brać górę, tak, że kiedy z czasem środek zwyczajny nauczania ludu, t. j., Synagoga nie została wprawdzie zniesiona, ale tylko zaciemiona, wtedy Bóg przysposabiał nadzwyczajne i cudowne środki. Do tego jeszcze można dodać, że urząd prorocki przed niewolą stanowił zwyczajny środek nauczania ludu Bożego, w którym prorocy stanowili

[1]) *Mittebat autem Deus patrum suorum ad illos, per manum nuntiorum suorum, de nocte consurgens et quotidie commonens.* (*Paralip., lib. 2, cp. 36, v. 15*).

jakby ciało ciągle istniejące, zkąd Bóg wyprowadzał bezustannie ludzi boskich, przez usta których sam głośno i publicznie przemawiał do ludu swego. Po powrocie z niewoli Babilońskiéj aż do Chrystusa, nie było bałwochwalstwa trwałego i publicznego. Wiadomo wprawdzie, że było prześladowanie pod Antyochem Wielkim, lecz wiadomo również o gorliwości Matatiasza i wielkiéj liczby wiernych, którzy się połączyli z jego domem, i o znakomitych zwycięztwach Judy Machabeusza i jego braci. Pod ich rządem i ich następców, wyznanie prawdziwéj wiary trwało aż do Jezusa Chrystusa. Przy końcu faryzeusze wprowadzili do religii i czci wiele zabobonów. Kiedy zepsucie miało wziąść przewagę, ukazał się Chrystus na świat. Aż więc do Niego religia przechowała się. Wprawdzie doktorowie prawa, głosili wiele szkodliwych zasad i praktyk, które przyjęły się i ustaliły nieco; stały się nawet dosyć powszechnemi, lecz jeszcze nie były uznane za dogmata przez Synagogę [1]). Dlaczego powiedział Jezus Chrystus jeszcze: *„Na stolicy Mojżeszowéj*

[1]) Przeciwnie u wszystkich narodów, prawo naturalne i pierwotne objawienie były zupełnie zatracone. Jedyny tylko naród żydowski, mówi P. Riambourg na całéj powierzchni ziemi, wyznawał otwarcie jedność Boga; on jeden tylko wszelkiego rodzaju stworzeniom, a nawet wyższym duchom odmawiał czci boskiéj, on jeden miał zdrowe pojęcia o stworzeniu; on jeden uznawał potrzebę czci wewnętrznéj; on jeden oddawał Bóstwu cześć zewnętrzną nie naganną etc. Wszystkie inne narody nawet najmędrsze zboczyły od pierwotnego kierunku. Prawda, że na dnie ich tradycj znajdowano jeszcze ślady prawd objawionych, lecz potwornie przeistoczonych. „Wszystko tam było Bogiem, mówi Bossuet, oprócz Boga samego“. Jedyny i godzien uwagi wyjątek, jaki nam przedstawia tu naród żydowski, doskonale uwydatnia potrzebę pośrednictwa boskiego w przechowaniu prawdy na ziemi. (Rollin. *Traité des études.* Pluche *Histoire du ciel.* Riambourg, *Rat. et trad.*)

*usiedli doktorowie i faryzeuszowie; wszystko tedy cokolwiek wam rozkażą zachowajcie i czyńcie, ale według ich uczynków nie czyńcie.*“ (Mat. XXIII. v. 2 i 3). Otaczał czcią kapłanów; odsyłał im trędowatych, według brzmienia prawa, odwiedzał świątynię, a strofując nadużycia, był zawsze zjednoczony z ludem boskim i z urzędem publicznym.

W końcu nadeszła chwila upadku i odrzucenia ludu dawnego, zaznaczona w Piśmie świętém i przepowiedziana przez proroków, kiedy Synagoga potępiła Jezusa Chrystusa i Jego naukę. Lecz wtedy ukazał się Chrystus, i zaczął jeszcze w Synagodze zgromadzać swój Kościół, który miał istnieć na wieki [1]).

**Jezus Chrystus, Jego posłannictwo.** — „Niegdyś powiedział wielki Apostół, Bóg przemawiał w różnych miejscach przez usta swoich proroków, w tych ostatnich czasach przemówił do nas przez swego Syna.“ „Słowo stało się ciałem, powiedział św. Jan, i mieszkało między nami, a widzieliśmy chwałę Jego... pełne łaski i prawdy [2])“. Przybywszy na świat, mieszka ze zwierzętami, „ponieważ nie było miejsca w domach zajezdnych dla jego rodziców“. Żłób, trochę słomy, kilka pieluch, oto bogactwa Odkupiciela ludzi. Zamknięty przez trzydzieści lat w warsztacie biednego rzemieślnika, uczy ludzi swym przykładem, pokory, uległości, posłuszeństwa, pracy, życia zatopionego w obowiązkach; daje przykład zapom-

[1]) Bossuet, Confer. avec Claude.

[2]) *Multifariam, multisque modis olim Deus loquens patribus in prophetis, novissime diebus istis locutus est nobis in Filio.* (Epist. ad Hebr. c. 1, v. 1.) *Et Verbum caro factum est, et habitavit in nobis et vidimus gloriam ejus... plenum gratiae et veritatis.*

nienia o sobie samym i wzgardy rzeczy doczesnych. Nauka prawdziwie wzniosłéj mądrości! Duma i ambicya uczyniły człowieka występnym i nieszczęśliwym, to też tylko mógł znaleść środek leczący jego złe w pokorze i zaparciu się. „Doskonałość pokory, mówi pewien autor, zmazała nadmiar dumy.“ Jezus Chrystus następnie głosił swoją ewangelię, a przez trzy lata wyjawił ziemi tajemnice, które widział od wieków w łonie swego Ojca. Przebiegł Judeę, i napełnił ją swemi dobrodziejstwy. Niosący pomoc chorym, miłosierny względem grzeszników, którym się pokazał prawdziwym lekarzem, ukazywał ludziom w swéj osobie najwyższą powagę, obok słodyczy i łagodności. Ubodzy byli jego przyjaciołmi, nie odpychał jednak i bogatych. Wygłaszał prawdy ukryte przed rozumem i potwierdzał je wielkiemi cudami.

Celował wielkiemi cnotami, a jednocześnie udzielał wiele nauk przykładów i łask. W jego osobie wszystko się podtrzymywało nawzajem; życie, nauka i cuda; taż sama prawda jaśniała w Nim wszędzie; wszystko tam zbiegało się do ukazania Go jako Mistrza rodzaju ludzkiego i wzoru doskonałości, a On sam wśród ludzi i w obliczu swych nieprzyjaciół mógł powiedzieć: „I któż z was dowiedzie na mnie grzechu?“ i jeszcze: „Ja jestem światłem świata“ [1]). Jego nędza powiększała się w miarę, jak jego czynności podnosiły się: Liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a Syn człowieczy niema gdzieby skłonił głowę. (Matt. VIII, v. 20). Nędzarz do końca życia; wszystko co ma to z litości; i chleb którym się karmi, i odzież która go pokrywa, i prześcieradło w którem go grzebią. Cierpi największe boleści bez

[1]) Bossuet, *Hist. Univers.*

omdlenia i bez chęci pokazania, i umarł modląc się za swych nieprzyjaciół i błogosławiąc swych katów. Jednem słowem, Jego śmierć jak i życie były cudownemi i boskiemi. Sami nieprzyjaciele byli tém porażeni: Prawdziwie był Synem Boskim, mówili pod krzyżem: *Vere Filius Dei erat iste* [1]), a najbezbożniejsi filozofowie nie śmieli temu przeczyć. Jeżeli życie i śmierć Sokratesa były godne mędrca, powiedział Russo, to życie i śmierć Chrystusa są godne Boga. W trzy dni po śmierci zmartwychwstał swoją wszech potęgą, a w czterdzieści dni po zmartwychwstaniu wstąpił na niebiosa, gdzie wstawia się za nami.

**Kościół katolicki, jego posłannictwo.** — Jednakże, drogi zakład prawdy, strzeżony dotąd przez samego Boga, a teraz wzbogacony, rozwinięty przez Jezusa Chrystusa, zroszony Jego krwią boską, tém mniéj, jak kiedykolwiek mógł być pozostawiony na łaskę ludzi, i wystawiony na łup namiętności z każdym dniem groźniejszych. Bóg, prorocy i Jezus Chrystus przemawiali zawsze do człowieka językiem zewnętrznym i zmysłowym, ponieważ jego natura i potrzeby wymagały nieodzownie tego sposobu nauczania. Po śmierci Zbawiciela, Jego nauka musiała również w dalszym ciągu przyjąć formę widzialną; potrzeba było, aby została powierzoną posłańcom uczącym i mówiącym w sposób zmysłowy jak On. To też jakeśmy zauważyli z Bossuetem, Jezus Chrystus w łonie saméj Synagogi, starał się założyć swój Kościół przez powołanie dwunastu rybaków. Postawił na ich czele św. Piotra z takim przywilejem widocznym, że Ewangeliści wyliczając Apostołów, nie zachowują innego porządku, ale wszyscy

[1]) Matth. C. XXVII, v. 54.

jednozgodnie Piotra umieszczają przed innymi na pierwszém miejscu. Następnie przed swem wniebowstąpieniem, Jezus Chrystus zebrał to święte Kollegium, które miało go tu na ziemi zastępować, i wyrzekł do niego następujące słowa: Jako mnie Ojciec posłał, tak i Ja was posełam; wszelka władza dana mi jest na niebie i na ziemi; idźcie i opowiadajcie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu, nauczajcie wszystkie narody, i chrzcijcie je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, a oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata. Słowa godne Oblubieńca Boskiego, mówi Bossuet, przez które nadaje władzę i składa na zawsze w zastaw wiarę swemu świętemu Kościołowi.

Ztąd wynika, że Kościół jest, że tak powiem, Jezusem Chrystusem ciągle mówiącym i nauczającym pod formą ludzką. „Kościół mówi Moelher, to jakby ciągłe wcielenie Syna Bożego". Jako w Jezusie Chrystusie, bóstwo i człowieczeństwo, jakkolwiek zupełnie różne między sobą, a mimo to ściśle są połączone; tak samo i Kościół Jego ciągły objaw, ma również stronę ludzką i boską; ludzką, że go składają ludzie, a boską, że ożywia go i kieruje nim Duch Boży; a zatém i teraz w ręku Kościoła spoczywa depozyt prawdy, i zostawać będzie do końca dni [1]).

[1]) Na zewnątrz kościoła katolickiego, prawda ewangeliczna uległa temuż samemu losowi co i objawienie pierwotne na zewnątrz ludu żydowskiego. Została bowiem podzielona, pomieszana i potwornie przeistoczona we wszystkich jéj różnych punktach. Tysiące heretyków, którzy ukazali się na widowni historyi przez ciąg ośmnastu wieków, byli zarówno tak niepewnymi rozdzielonymi i przeciwnymi sobie, jak-to miało miejsce między filozofami pogańskimi. Heretycy wyrażali się *tak* albo *nie* o wszystkich kwestyach objawionych, jak

Biblioteka Wojsk. Akad. Poli

Jako Jego boski Oblubieniec, On również winien oświecać, uczyć, pocieszać i kierować człowiekiem na drodze cnoty. Kościół wierny swemu posłannictwu, oświeca, pociesza, uczy świat, spędza czas na czynieniu dobrze za przykładem Chrystusa; a od ośmnastu wieków zwraca się sercem pełném litości ku łożu boleści, gdzie jęczy ludzkość. Lecz te dobrodziejstwa nie mają uznania: świat za nie odpłaca zawsze najczarniejszą niewdzięcznością. Od Judei, aż do wysp Sinnamari i do ziemi Annamitów; od grobu św. Szczepana aż do topienia ludzi żywcem w Loarze i pręgerza w Tonkynie i Kochinkinie, Kościół Jezusa Chrystusa nie przestaje być ofiarą potwarzy, napaści, ścigania i prześladowania. Ta ostatnia cecha, uzupełnia podobieństwo Kościoła, z Jego boskim Autorem, o którym powiedziano: „Przyszedł do własności a swoiż Go nie przyjęli (Ew. Jan I. k.). Oto ten położon... na znak któremu sprzeciwiać się będą (Luc. II. v. 34). *In propria venit et sui eum non receperunt... Positus est hic in signum, cui contradicetur.*

pierwsi to czynili o wszystkich kwestyach prawa naturalnego. Historya błędów i sprzeczności herezyi, może być nawet dłuższą i opłakańszą, jak historya filozofii. „Wszelki błąd, mówi Bossuet, jest prawdą której nadużyto“. Ponieważ depozyt prawdy został powiększony i uzupełniony przez Jezusa Chrystusa, a zatém oczywistą jest rzeczą, że szkody nowych racyonalistów powinny przewyższyć spustoszenia ich poprzedników. Zresztą wszyscy wiedzą, że wyniosłe i głębokie tajemnice Ewangelii są mniej przystępne dla rozumu ludzkiego, jak zasady prawa naturalnego. Namiętności zawsze nieprzyjazne prawdzie, powiększają się w miarę rozmnażania się ludzi itd. Wszystkie te zboczenia rozumu ludzkiego, tłómaczą nam, dlaczego Pascal powiedział? „Naśmiewać się z filozofii, to znaczy prawdziwie filozofować“. A zatem powaga boska i nieomylna dzisiaj jest potrzebniejszą jak kiedyindziej dla przechowania depozytu objawionego.

**Cel i plan niniejszego kursu Historyi.** — W niniejszym *kursie Historyi* chcemy zbadać uważnie Kościół spełniający wśród wieków posłannictwo jakie mu Bóg powierzył, to jest, uczyć prawdy i czynić dobrze. Córa niebios, odebrała i nosi w swem łonie pięć cech, które sławią głośny Jéj boski początek. Kościół jest JEDEN ŚWIĘTY, KATOLICKI, APOSTOLSKI RZYMSKI. Piekło czyniło olbrzymie i bezustanne wysiłki, aby Go pozbawić tych boskich cech, lecz bez żadnego skutku. Po przebyciu ośmnastu wieków, które były wyrazem ciągłych burz, jaśnieją one na Jéj czole z takim blaskiem jak nigdy. Fakta, pomniki, świadectwa pisane i podaniowe, jednozgodnie i niezbicie dowodzą przez ośmnaście wieków, że Kościół był zawsze JEDEN ŚWIĘTY, KATOLICKI, APOSTOLSKI RZYMSKI; to jest, innemi słowy, że był zawsze boską i prawdziwą Oblubienicą Jezusa Chrystusa. W tém to właśnie jest piękny i pocieszający widok, który śledzić i rozważać będziemy. Wychodząc z wieczernika jako kolebki Kościoła, i przebiegając z nim wiek po wieku, pójdziemy za biegiem naturalnym i opatrznościowym rzeczy i czasu, nie krępując się żadnym systemem. Celem wyjaśnienia i przyjścia w pomoc tak długiemu pochodowi, wszystkie główniejsze wypadki będą wykładane z datą pomieszczoną obok opowiadania. Po każdym wieku będzie jakby wytchnięcie; a po każdéj wielkiéj epoce jakby prawdziwy wypoczynek z poglądem na ogół faktów zbadanych, obok wniosków i uwag płynących z téj całości. Po każdym wypadku donioślejszym, na właściwém miejscu, będą uczynione odpowiednie uwagi i rozbiór, już to, że zawiera w sobie dowód na korzyść Kościoła, już to, że chciano z niego zrobić zarzut przeciwko Kościołowi.

Grupując o ile tylko można fakta, aby ich zbyt nie odosobniać i nie rozdrabniać, będziemy starannie unikali przerywania porządku chronologicznego. Tak przedziwna i tak ciągła działalność Opatrzności boskiéj, na korzyść Kościoła, będzie z naszéj strony przedmiotem bacznéj uwagi.

Cały przebieg trwania Kościoła od Jezusa Chrystusa aż do naszych czasów, można podzielić na trzy główne peryody dobrze wybitne, które przedstawiają trzy główniejsze fazy Chrystyanizmu, z których każda stanowi jeden tom. Pierwszy peryod kończy się na upadku Cesarstwa Zachodniego w r. 476, i przedstawia początek walki, pracę, naukę i całą działalność Kościoła w pośród świata rzymskiego. W sposób dotykalny ukazuje doskonałą zgodę między naszą wiarą, a wiarą pierwszych wieków.

Drugi peryod ciągnie się od upadku Cesarstwa Zachodniego do zaczątków Protestantyzmu, t. j., do roku 1517. Przedmiot tego peryodu stanowi cudowny wpływ Kościoła na ludy barbarzyńskie, które nawraca, uszlachetnia, kieruje i przeprowadza stopniowo ze stanu dzikiego do pięknéj cywilizacyi wieku Leona X.

Trzeci peryod obejmuje szereg wypadków od Protestantyzmu do 1869 roku. W tym peryodzie przyjrzymy się Kościołowi walczącemu z anarchią religijną i polityczną, które wyszły z łona zasad wrzekomej reformy; przyjrzymy się wreszcie Kościołowi przechowującemu dzisiejszą cywilizacyę narażoną na niebezpieczeństwo przez tę podwójną klęskę.

Oby Pan raczył błogosławić naszemu dziełu, i oby ono mogło się przyczynić do lepszego poznania i więc-

kszéj miłości Twego Kościoła, a naszéj Matki wszystkich! Taki był głównie cel méj pracy. Gdyby ktoś tracił odwagę, wobec strasznych prób jakie przebywa dzisiaj Kościół i groźniejszych jeszcze, jakie go zdają się czekać jutro; ten powinien sobie przypomnieć, że taki ciągły los, jest jakby chleb powszedni Kościoła. Oblubienica Zbawiciela winna kroczyć pierwsza po téj drodze królewskiéj świętego krzyża, otwartéj przez Syna Bożego, a którą przeszli wszyscy święci jedni po drugich. Dla Matki chrześijan, jako i dla każdego z jéj dziatek wziętego pojedynczo, cierpienie jest konieczną drogą zmartwychwstania. *Nonne oportuit Christum pati et ita intrare in gloriam?* Kościół pozostał niezłomnym wśród dziewietnastu wieków burzy; dlaczegóżby nie miał pozostać takim wśród burz dzisiejszych? Wśród ciężkich prób przeszłości, nasi ojcowie nie zrażali się. Wśród tylu wątpliwości wierzyli; wśród tylu rozpaczy ufali; wśród tylu nienawiści kochali. Czyńmy jak oni i podnieśmy głowy. Słyszę głosy z niecierpliwionych nieprzyjaciół Kościoła wołające: I kiedyż nadejdzie ten dzień, w którym wreszcie powiedzieć będzie można: *Otóż ostatni papież!* Tak jest, nadejdzie ten dzień, ale go nie ujrzycie; nadejdzie on dopiero przy końcu czasów, kiedy się ukaże sam Jezus Chrystus, aby sądzić żywych i umarłych. Wtedy nie będzie potrzebował przedstawiciela widzialnego na ziemi; wtedy dokończy cierpieć w osobie ostatniego swego wikaryusza wszystko, co mu tylko pozostało do cierpienia na ziemi.

Co do nas, którzy nie wiemy ani dnia ani godziny; co do nas, którzy wśród wrzawy, walki, widzimy Chrystusa rozpoczynającego, w swym obecnym przedstawi-

cielu *nową drogę Krzyża,* idźmy za Nim z miłością i wiarą, powtarzając okrzyk bolesnego podziwienia, który liturgia grecka powtarza pokilkakroć w Wielki Piątek przy uroczystém czytaniu pasyi: *Chwała Twéj cierpliwości Panie* [1])".

[1]) *La voie douloureuse des papes.* (Monde 15 Sept. 1860).

OPOWIADANIE

# DZIEJÓW KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO.

W STRESZCZENIU.

---

## EPOKA PIERWSZA.

### EPOKA PRZEŚLADOWAŃ I MĘCZENNIKOW.

Od wyjścia z Wieczernika w 33 r., aż do nawrócenia się Cesarza Konstantyna w 312 roku.

### WIEK PIERWSZY.

**Ogólny rzut oka na pierwszą epokę.** — Pierwsze złowrogie pociski, jakich Kościół Chrystusa był ofiarą, od chwili ukazania się na ziemi, były wymierzone ze strony ślepego i zwierzęcego gwałtu. Bóg bez wątpienia, powiedział pewien autor opromieniony na nieszczęście sławą, tak postanowił, ponieważ wiedział, że odwaga i stałość męczenników mogą prędzéj i żywiéj jak inne środki wywołać zadziwienie, i rozbudzić przekonanie w ludziach hołdujących zmysłom, jako też i w ludziach zmurszałéj społeczności, którą Chrystyanizm miał odrodzić [1]).

Jeszcze Synagoga usiłowała zadać Kościołowi śmiertelny cios w samym zarodzie i zdławić go zaraz w kolebce. W krótkim przeciągu czasu uwięziła tego zwierzchnika, ukamienowała najgorliwszego dyakona, biczowała Apostołów i rozproszyła całą trzodę.

[1]) *Essai sur l'indiff.* tom. I. (Zamenais).

Po synagodze z dziesięć kroć razy większą zajadłością wystąpiło do walki z Kościołem Cesarstwo rzymskie. I rzeczywiście, przez pierwsze trzy wieki naliczono dziesięć ogólnych prześladowań poleconych z rozkazu cesarzów rzymskich, których potężnéj władzy ulegała większa część świata podówczas znanego. W czasie tego prześladowania legło śmiercią męczeńską do dziesięciu lub dwunastu milionów dziatek wiernych Kościołowi [1]). Ze wszystkich papieży, którzy zasiadali na Stolicy Apostolskiéj, podczas tego peryodu bohaterskiego, t. j., przez pierwsze trzy stulecia, tylko dwóch papieży, mówi O. Lacordaire, umarło na swém łożu, i to tylko dlatego, że wiek zgrzybiały uprzedził zamiar oprawców. Inni wszyscy zginęli wśród największych katuszy; a od wyjścia z wieczernika aż do Konstantyna Wielkiego, Kościół miał do przebycia *morze Czerwone swéj własnéj krwi*, jak to sam opiewa w officium o męczennikach [2]). Spoczywało na dnie Opatrzności boskiéj, mówi O. Lacordaire, aby Kościół zaczął swoje istnienie i panowanie od szeregu długich i bolesnych cierpień, i aby pierwszą koroną papiestwa była korona męczeńska. O jakże jest chwalebny i czarujący ten długi szereg światła i krwi, jaką jest napiętnowany każdy krok Kościoła, przez pierwsze trzy wieki!

**Wybór Macieja i wyjście z wieczernika roku 33.** — Zanim Apostołowie wyszli z wieczernika i mieli wypowiedzieć otwartą i nieśmiertelną walkę błędowi i namiętnościom ludzkim, postanowili zapełnić próżnię, jaką spowodowała w ich szeregach śmierć zdrajcy Judasza. Piotr spełniając po raz pierwszy obowiązek zwierzchnika

[1]) Czytaj w tym względzie Ruinarta, *Actes des martyrs Préf.— Catéch. Persév.*, tom. V.

[2]) Sam Edgard Quinet nie mógł się powstrzymać od oddania należnego szacunku pierwszym papieżom. „Czytajcie, mówi on, nazwiska 50 pierwszych papieży, to jest tych, ktorzy podtrzymywali budynek Kościoła; ci bohaterowie świata moralnego są wszyscy świętymi. *(Du Cath. et de la Révolut. français)*. Siedmdziesięciu sześciu papieży są czczeni jako święci, z tych 36 jako męczennicy, którzy umarli śmiercią męczeńską za cesarzów pogańskich, a 39 jest ukanonizowanych z tytułem wyznawców. Rocznik wychodzący corocznie w Rzymie p. t., *Notizie* liczy papieży świętych 77, z tytułem błogosławionych. (*Opusc.* Gauthier, Jésuite).

Kościoła, jaki to urząd został mu powierzony przez Jezusa Chrystusa, powstał wśród zgromadzenia liczącego około 120 uczni i zawezwał ich aby przystąpili do wyboru. „Piotr, bez wątpienia, mówi wielki Doktór Kościoła Wschodniego św. Jan Złotousty, mógłby tego wyboru sam dokonać, będąc przekonanym, że Pan Jezus w tych słowach doń wyrzeczonych: *Utwierdzaj bracię twoję*, wszystkich apostołów i uczniów poddał jego władzy; mimo to przez swoją powolność oddał wybór nowego apostoła pod sąd ogółu, aby nie wzbudzić względem siebie zazdrości i otoczyć większym szacunkiem tego, którego miano wybrać [1])". Św. Grzegórz Nysseński robi te same uwagi co i św. Chryzostom.

Zgromadzenie przedstawiło dwóch kandydatów, Macieja i Józefa Bersabę, nazwanego Sprawiedliwym. Obadwa byli warci godności apostolskiéj, jeżeli tylko można sobie zasłużyć na apostolat; lecz ani zebrani uczniowie, ani Apostołowie starsi, ani nawet sam Piotr nie chcieli téj kwestyi decydować. Skutkiem więc natchnienia szczególnego, postanowiono ten wybór złożyć w ręce Pana Jezusa, i w tym celu zaniesiono wspólnie gorące modły do Niego. Po ukończeniu modlitwy, rzucono losy; los padł na Macieja, który od téj chwili został umieszczony w liczbie Apostołów. Tym sposobem, zostały uzupełnione dwanaście tronów, na których mieli zasieść sędziowie dwunastu pokoleń Izraela.

Tymczasem chwila usunięcia się od świata uczniów zbliżała się ku końcowi. Okręt Kościoła, używając pięknego wyrażenia św. Chryzostoma, był zbudowany i go-

[1]) Tym sposobem już od samego początku ukazuje się najwyższa władza św. Piotra. Niektórzy autorowie mniemali, że św. Chryzostom uważał tylko św. Piotra jako pierwszego między wybierającemi, a nie jako mogącego samemu wybrać nowego apostoła. Lecz zupełnie inna myśl widnieje z tekstu, a i papież Pius VII w breve *Super soliditate*, to przypuszczenie stanowczo odrzuca. W różnych miejscach swych pism powtarza św. Chryzostom: „O Piotrze, który jesteś ustami, głową, księciem apostołów, doktorem, naczelnikiem wszech świata, podstawą, filarem Kościoła, skałą nieskruszoną, niewzruszonym fundamentem wiary". Św. Jan Chryzostom, *in Acta Apost.)*. De Sacerdot. lib. 1, 2. *Tradition de l'Eglise sur l'institution des évêq*, tom. I et II. — *Hist. de S. J. Chrysost.* c. 31, p. 374.

tów do wyruszenia; miał żeglarza, obok steru i żagli ze wszystkiemi przyborami potrzebnemi do odbywania szczęśliwéj żeglugi. Na jednéj rzeczy mu tylko zbywało, bez któréj zostawałby w ciągłéj nieruchliwości; brakło mu owego tchnienia niebieskiego; owego motora bożego, który miał być duszą i kierownikiem jego biegu; brakowało mu jedném słowém obecności Ducha świętego.

**Święty Piotr przemawia do ludu i nawraca 6,000 żydów.** — I ta wreszcie chwila nadeszła, a dzień nazawsze pamiętny Zielonych Świątek, zabłysnął w całéj sile światła na widowni świata O godzinie dziewiątéj rano, nagle w wieczerniku dał się słyszeć nadzwyczajny szum, podobny do szumu gwałtownego wiatru; języki ogniste zstępujące z nieba spoczęły na głowie zebranych Apostołów; wszyscy byli napełnieni Duchem świętym i zaczęli mówić różnemi językami. Od téj chwili, Kościół złączony nazawsze z Duchem życiodawcą, jakby ze swoją tajemniczą oblubienicą, został natchniony życiem boskiém i nieśmiertelném; a jako orzeł, w swym polocie majestatycznym, wzbija się z gniazda, w którém się wylągł, w obłoki, nie przerywając swego biegu, tak samo i Kościół katolicki wyszedłszy z wieczernika, po ożywieniu się z Duchem świętym, zaczął odbywać przez tyle wieków swój pochód tryumfalny ku wieczności, którego nic nie może zwolnić. „Otóż więc, mówi pewien filozof chrześciański, okręt boski został puszczony na bałwany, od téj chwili historya Kościoła, którą Russo sprawiedliwie nazwał historyą cudów, rozwinęła się przed nami z całą ścisłością i przedziwną wiernością prawom swego ustroju“. Każdy wiek téj historyi ukaże nam ślady płodnych i boskich natchnień Kościoła.

W dzień Zielonych Świątek, Jerozolima była przepełniona mnóstwem dziatek Abrahama przybyłych ze wszystkich krajów. Rozgłos cudu zgromadził ich tłumnie do domu Apostołów. Schodząc ze stopni wieczernika, naczelnik kollegium apostolskiego, Piotr, który był *ustami wszystkich*, jak go nazywa św. Chryzostom, zobaczywszy to niezliczone mnóstwo żydów, zabrał głos i mówił im o bóztwie Jezusa Nazarańskiego. To pierwsze rzucenie sieci rybaka ludzi zyskało Kościołowi trzy tysiące ludzi.

W kilka dni potém, w czasie nabożeństwa publicznego, tenże sam Apostoł, w towarzystwie najukochańszego swego ucznia, wchodził do Kościoła. W bramie, którą nazywano *Piękną,* pewien żebrak liczący lat 40, kulawy od urodzenia, znany dobrze wszystkim, prosił ich o jałmużnę: „Nie mam ani złota ani srebra, odezwał się doń Piotr, lecz co mam to ci daję: w imię Jezusa Nazarańskiego wstań i chodź". Kulawy w téj chwili podniósł się na nogi, a idąc i podskakując wszedł z dwoma apostołami do Kościoła. Ten cud, nieulegający najmniejszéj wątpliwości, wydał nader obfite i błogie owoce; albowiem św. Piotr korzystając z téj sposobności, po raz drugi przemówił do ludu zebranego, dowodząc bóztwa Jezusa Chrystusa i Jego zmartwychwstania, skutkiem czego nawróciło się 5000 ludzi; a zatém Kościół Zbawiciela tuż założony obok Kalwaryi już liczył 8000 wiernych [1]).

**Życie wspólne pierwszych chrześcian. Różnica od dzisiejszego komunizmu.** — Ci pierwsi chrześcianie dali zaraz przykład téj niezrównanéj jedności a zarazem i doskonałéj miłości, jaką podziwiano długi czas w Kościele Jerozolimskim. Składali z własnéj woli majątki razem i sprzedawali dobra dziedziczne aby rozdzielić pieniądze między wiernych, według potrzeb każdego. Zbierali się do wieczerników albo do modlitewników prywatnych na modlitwę i łamanie chleba czyli przyjmowanie Eucharystyi. Po modlitwie i nauce, dla zacieśnienia zgody i jedności między nimi, i dla przywrócenia, mówi Bergier, przynajmniéj u stóp ołtarzy, braterstwa zgasłego w społeczeństwie cywilnem, skutkiem wielkiéj nierówności stanów, siadali wszyscy wspólnie do stołu dla pożywania w duchu miłości i braterstwa uczt zwanych *agapami.* Te uczty odbywały się z prawdziwą rozkoszą ducha, obok wielkiéj prostoty serca. Ci pierwsi chrześcianie, których można nazwać dziećmi dla ich pokory, czystości i bezinteresowności, stanowili, jak mówi

[1]) *Hist. univ*, 2eme part. c. 20. — Fleury *Moeurs des chrétiens.* — Rohrbacher, tom I.

św. Chryzostom, *rzeczpospolitą anielską, angelica respublica.*

To przedziwne postępowanie Kościoła Jerozolimskiego, jako zgodne z duchem owego czasu i położeniem pierwszych wiernych, trwało blizko lat 40, dopóki chrześcianie nie usunęli się do Pelli [1]). Obraz podobnego życia jeszcze dzisiaj znajdujemy po klasztorach i zgromadzeniach zakonnych. Otóż mamy dotykalny i rzeczywisty wzór równości majątku i owego życia wspólnego, który prawodawcy i filozofowie starożytni uważali jako jedyny środek do uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego, a którego jednak nigdy nie mogli w życie wprowadzić. Dzisiejsi socyaliści również marzą ciągle o czemciś podobném, ale te marzenia dalekie od urzeczywistnienia pozostają tylko zawsze piękną teoryą. Apostołowie i Kościół zapewne światlejsi od pierwszych i drugich uczyli, że takie życie wspólne, jakie prowadzili pierwsi chrześcianie, może być tylko wyłącznym i jedynym udziałem cnoty doskonałéj; o czém więc rzekomo uczeni mędrcy zaledwie marzyli, to wszystko Apostołowie z całą swobodą wszędzie na pewnych podstawach zakładali i rozszerzali [2]).

**Straszna kara Ananiasza i Safiry. — Rok 33.** — Pomiędzy tymi, którzy sprzedali swój majątek i złożyli pieniądze do wspólnéj kasy, Pismo św. wspomina w szczególności o pewnym lewicie Józefie urodzonym na wyspie Cyprze, nazwanym późniéj Barnabaszem, który, w krótkim czasie po tym fakcie, zostawszy Apostołem, stał się nierozłącznym towarzyszem świętego Pawła. Drugi zaś wierny, nazwiskiem Ananiasz, zatrzymawszy sobie pewną część pieniędzy skłamał przed św. Piotrem, na co mu tenże zaraz powiedział: „Ananiaszu, i czemuś pozwolił skusić szatanowi twoje serce do tego stopnia, żeś skłamał Duchowi świętemu i ukrył część pieniędzy wziętych za twój majątek? Czyżby on przy tobie nie pozostał na zawsze, gdybyś go był chciał zachować? a nawet i sprze-

[1]) Pella, dzisiaj Palotisia miasto macedońskie w Ematyi nad rzeką Ludios, podniesione przez Filipa do godności stolicy królestwa. W mieście tém urodził się Aleksander Wielki. (Przyp. tłóm).

[2]) Fleury. *Moeurs des chrét.* — Bergier, art. *Agapes.* — S. Chrys., *in Act. Apost.*, 7.

dawszy go, czyś nie mógł przy sobie zatrzymać wszystkich pieniędzy i nic nie dać do kasy wspólnéj?“ Z tych słów przekonywamy się, że św. Piotr nie wyrzucał Ananiaszowi, jakoby on nie miał prawa wyłącznego do swéj własności, albo, że nie mógł zostawić sobie części lub i wszystkich pieniędzy wziętych za majątek, ale strofował go głównie za to i puczytał mu za grzech, że skłamał, albowiem powiedziawszy, że oddał wszystkie pieniądze jak inni, zatrzymał sobie pewną część przez chciwość i żądzę bogactw. Z tego przekonywamy się, że od początku Kościoła, wszelkie ofiary składano dobrowolnie i bez przymusu, i w tém właśnie spoczywa istotna różnica między Ewangelią a komunizmem.

Po upomnieniu uczynionem Ananiaszowi przez św. Piotra, zaraz nastąpiła kara; albowiem Ananiasz i jego żona Safira wspólniczka grzechu, w trzy godziny późniéj po swem mężu byli ukarani nagłą śmiercią w oczach Apostoła.

**Zajadłość Synagogi na Apostołów.** — Wrażenie wywołane powyższą karą, ciągłe cuda Apostołów i życie święte pierwszych chrześcian, powiększały każdodziennie liczbę wiernych. Sam cień św. Piotra wystarczał dla dokonania cudów; lud przynosił do Jerozolimy z ościennych miast różnych chorych, którzy wracali do domów najzdrowszymi. Na ten widok Synagoga oburzyła się do żywego; po trzykroć Apostołowie byli wzywani przed najwyższy sanchedryn. Za pierwszą razą zabroniono im wykładać naukę Chrystusa pod zagrożeniem kary; za drugą razą wtrącono ich do więzienia, zkąd byli uwolnieni cudownie przez anioła; za trzecią razą sromotnie ich katowano. Nieugięci na duchu, Piotr i Jan wyrzekli wtedy owe sławne *non possumus*, które powtarzane przez usta ich następców, przechowało światu dobrodziejstwa Ewangelii, pomimo wszelkiéj tyranii“. Wszak nie możemy, mówili oni, milczeć o tém cośmy widzieli i słyszeli; osądźcież sami, czy jest rzeczą sprawiedliwą abyśmy słuchali raczéj was, jak Boga?“ Nieustraszoność Apostołów, ich odpowiedzie mądre i stanowcze do tego stopnia rozgniewały sanchedryn, że ten postanowił uciec się już do ostatnich środków, gdy tymczasem czcigodny doktór

imieniem Gamaliel, powstrzymał ich uniesienie następującemi słowy, zarówno pełnemi mądrości jak i prostoty: „Przestańcie, mówi on, niepokoić ten naród; jeżeli to jest dzieło ludzkie, to upadnie samo przez się; jeżeli zaś dzieło Boskie, to napróżno próbujecie powstrzymać takowego bieg“. Uwaga ta była przyjęta po części, a Apostołowie byli uwolnieni, otrzymując nowy zakaz nie mówienia o Ukrzyżowanym. Lecz łatwiéj podobno byłoby ugasić największy pożar i powstrzymać bieg strumyka najgwałtowniejszego, jak osłabić gorliwość i zachwiać odwagę tych dwunastu rybaków, przed chwilą bojaźliwych, których naczelnika potrafiła zachwiać prosta służąca. Rozeszli się więc z nieopisaną rozkoszą duszy w tém przekonaniu, że są godni cierpieć dla imienia swego boskiego Mistrza, nie przestając głosić Jezusa Chrystusa w świątyniach i uczyć ciągle wiernych po domach [1]).

**Święcenie siedmiu Dyakonów. — Rok 33.** — Kiedy liczba chrześcian nietylko nie pomniejszała się, ale urosła do tego stopnia, że Apostołowie nie mogli zadość czynić ich potrzebom, a wielu znowu hellenistów, to jest żydów urodzonych w Grecyi i mówiących językiem greckim, skarżyło się, że ich wdowom nie wydzielano jałmużny, natenczas Apostołowie rzekli: „Niesprawiedliwą byłoby rzeczą, abyśmy opuszczali modlitwę i głoszenie słowa bożego, dla usługiwania przy stole. Wybierzmy więc bracia siedmiu ludzi nieskalanych, pełnych Ducha św. i mądrości i włóżmy na nich ten obowiązek“. Projekt został jednogłośnie przyjęty; wybrano siedmiu dyakonów, których nazwiska były następujące: Szczepan, Filip, Prochor, Nikanor, Timon, Parmenas i Mikołaj. Po dokonanym wyborze, zaprowadzono wybranych przed Apostołów, którzy modląc się nad nimi, wkładali na nich ręce i tym sposobem wyświęcili ich na dyakonów. Przez to poświęcenie odebrali nietylko władzę przewodniczenia przy rozdawnictwie jałmużny, ale i usługiwania przy stole świętym, t. j., udzielaniu Eucharystyi; co dało powód do powiedzenia św. Ignacemu Antyochijskiemu: „Dyakoni

[1]) *Act. Apost.* c. 4, 5.

byli nietylko ministrami zwyczajnych pokarmów, ale i tajemnic Jezusa Chrystusa". Z drugiéj Apologii św. Justyna przekonywamy się, że dyakoni nosili eucharystyę tym, którzy nie mogli znajdować się w niedzielę na zgromadzeniu wiernych. Dopełniali także Chrztu św., a w razie potrzeby głosili i słowo Boże.

**Męczeństwo świętego Szczepana. — Rok 33.** — Powiększenie pracowników ewangelicznych wpływało na gwałtowny postęp Chrystyanizmu. Pierwszy z siedmiu dyakonów, Szczepan, grek z urodzenia, jak to wskazuje jego nazwisko, mąż, którego Duch św. nazywa „pełnym wiary, łaski i męztwa" był wielką pomocą dla Apostołów; a Bóg za jego pośrednictwem dokonał wiele cudów. Na ten widok, Synagoga zaczyna się coraz bardziéj trwożyć i niepokoić; niektórzy z jéj członków występują do rozprawy ze św. Szczepanem, który ich z tryumfem odpiera i zawstydza. Kiedy wszystko okazało się bezsilnem i bladem wobec męztwa św. Szczepana, wtedy schwytano świętego dyakona, wywleczono za miasto i zasypano go gradem kamieni. Pierwsza to krew pomięszała się ze krwią Odkupiciela; a św. Szczepan według uwagi pewnego Ojca Kościoła, ukazuje się jako chorąży téj wielkiéj i bohaterskiéj armii męczenników.

**Nawrócenie św. Pawła. — Rok 34.** — Kiedy kamienowano św. Szczepana, wtedy pewien młody człowiek z Cylicii, nazwiskiem Szawe, pilnował ubrania jego morderców; która to okoliczność podyktowała św. Augustynowi te słowa: „że go kamienował pod pewnym względem on sam, przez ręce drugich". Ten pierwszy gwałt, nietylko że nie złagodził jego zapalczywości ale owszem jeszcze bardziéj go rozognił; rzucił się na trzodę Jezusa Chrystusa, podobny do wilka drapieżnego, jak sam się nazywa; z jego własnego opowiadania dowiadujemy się, że chodził po wszystkich domach podejrzanych o Chrystyanizm; wtrącał do więzienia bez różnicy płci wyznających Jezusa Chrystusa, wydawał na nich wyroki śmierci i takowych wykonanie przyśpieszał. Pewnego dnia oddychając krwiożerstwem, udał się do Damaszku, konwojowany przez oficerów zostających pod jego rozkazami, zaopatrzywszy się we wszelką władzę do działania prze-

ciwko chrześcianom. Nagle blask rażącego światła zstępującego z nieba uderza go, zaślepia i wywraca; poczem daje się słyszeć głos cudowny z nieba: Pawle, Pawle dlaczego mnie prześladujesz? Zaćmiony blaskiem światła i wyciągnięty drżąc na drodze, Paweł odpowiada: „Panie, co chcesz abym uczynił?“ „Wstań, idź do Damaszku, odpowiedział głos, a tam się dowiesz co masz czynić“. Z wilka drapieżnego stał się posłuszny baranek, Paweł podnosi się, a jego towarzysze prowadza go za rękę aż do Damaszku. Pewien uczeń, nazwiskiem Ananiasz, który założył Kościół w tém mieście, odebrał rozkaz od Boga odszukania go; Ananiasz przybył, ochrzcił go, przywrócił mu wzrok, który niebawem udał się do Synagogi, gdzie z wielkiém podziwieniem wszystkich, głosił publicznie Pana Jezusa i Jego naukę. Poczem udał się do Arabii, przez którą, mówi Tillemont, niektórzy rozumieją okolice Damaszku, należące do Aretasa, króla Arabskiego [1]).

**Swięty Paweł odwiedza świętego Piotra.** — W trzy lata, po swojém nawróceniu, Paweł opuszcza rodzinne miejsce aby uniknąć zemsty żydów, którzy go chcieli zabić i udał się do Jerozolimy celem odwiedzenia św. Piotra, jak sam mówi o sobie. „Należało, mówi Bossuet, aby wielki Paweł, wróciwszy z trzeciego nieba [2]), poszedł odwiedzić nie św. Jakóba, również wielkiego Apostoła, brata Pana Jezusa nazwanego Sprawiedliwym, ale św. Piotra, aby zobaczyć go według wyrażenia oryginału greckiego jako rzecz pełną cudów i godną odszukania ze wszech miar; aby go zbadać i poznać jako większego; a również i dawniejszego od niego, jak mówi św. Chryzostom; wypadało Pawłowi odwiedzić św. Piotra, nie dlatego aby go uczył, gdyż św. Pawła sam Pan Jezus nauczył za po-

[1]) Tillemont, *Hist. ecclés.*, tom I.

[2]) Bossuet ze św. Tomaszem utrzymują, że zachwycenie zaraz miało miejsce w Damaszku po jego nawróceniu. Lecz Baroniusz i inni autorowie zbadawszy tę rzecz gruntownie mówi Picquigny, odnoszą je do 10go roku po nawróceniu Apostoła. Na to zdanie wogóle wszyscy się zgadzają. W tym razie, jak i we wszystkich innych, gdzie szło o daty pierwotne rozmaicie podawane, poszliśmy za opinią, która nam się zdawała najprawdopodobniejszą i powszechnie przyjętą.

średnictwem szczególnego objawienia w rzeczach dotyczących jego apostolstwa, lecz aby ustalić formę na przyszłe wieki, a którą zostawił ustaloną na zawsze, aby każdy bez względu na to czy uczony czy święty, choćby on nawet był i drugi święty Paweł przedstawił się Piotrowi. „Św. Paweł odwiedza Piotra, mówi w tym samym przedmiocie kapłan Wiktoryn doktór prawie współczesny Soborowi Nicejskiemu; albowiem, jeżeli fundamenta Kościoła są oparte na Piotrze, a Pawłowi wszystko było objawione, a zatém i to musiał wiedzieć, że powinien był przedstawić się Piotrowi, z powodu powagi jaka mu była dana, a nie dlatego, żeby się od niego czegoś uczył". „Paweł przedstawia się Piotrowi w Jerozolimie, mówi Tertulian, aby spełnić swój obowiązek i zadosyć uczynić wymaganiom wiary". „Powinien był odwiedzić, Paweł św. Piotra, mówią św. Ambroży i Hilary, ponieważ temuż Pan Jezus poruczył pieczę nad wszystkiemi Kościołami, a nie zaś w tym celu aby go czegoś nauczył". „Nie poszedł uczyć się, powiada św. Hieronim, lecz oddać hołd pierwszemu z Apostołów". Nie potrzebował, mówi Teodoret, prosić go o naukę, którą odebrał od samego Boga, lecz aby oddał hołd należny swemu zwierzchnikowi". Otóż tym sposobem św. Piotr był uznawany jako Papież i najwyższy Apostoł przez wszystkich, a nawet i przez wielkiego Apostoła narodów, który wprost i cudownie wybrany przez Pana Jezusa zdawał się być wyjętym od ogólnego prawa posłuszeństwa [1]).

Piotr zatrzymał nowego Apostoła u siebie przez dwa tygodnie, a niektórzy mniemają, mówi Berault-Bercastel, że w tym czasie, przez wkładanie rąk udzielił mu kapłaństwo i godność biskupią. To podanie Kościoła rzymskiego, że Piotr wkładał ręce na św. Pawła [2]), wzięło dopiero początek w VI wieku. Podczas swego pobytu w Jerozolimie, Paweł starał się naprawić zgorszenia wywołane dawniéj przez niego, przy każdéj sposobności zawsze oddając publiczną cześć Panu Jezusowi; często

[1]) *Discours sur l'unitè de l'Eglise.* — *L'infaillibilité*, par M. de Saint-Bonnet. — *Le souverain Pontife*, par Mer de Ségur, pag. 42.
[2]) *Trad. Inst. Ev.*, tom I.

nawet rozprawiał z żydami cudzoziemcami i krajowcami tymi, którzy nie chcieli go ani widzieć ani słyszeć o nim.

**Jakób mniejszy zostaje biskupem Jerozolimskim.** — Burza podniesiona przez Synagogę, na czele Pawła, przeciw Kościołowi w kolebce, stała się owym pomyślnym wiatram, który zaniósł nasienie ewangeliczne w dalekie strony. Wprawdzie dwunastu Apostołów, podczas burzy zostawało w Jerozolimie dla opiekowania się swoją trzodą, tak samo jak i dowódzcy podczas walki stają w najniebezpieczniejszych miejscach potyczki. Powszechnie zgadzają się, że w tym czasie św. Jakób, syn Alfeusza, brat Pana Jezusa, nazwany Mniejszym, dla odróżnienia go od Apostoła tegoż samego nazwiska, nieco starszego od niego, był mianowany przez św. Piotra na biskupa Jerozolimskiego, aby szczególną pieczę rozciągnął nad wiernymi tego Kościoła [1]). Inni zaś pracownicy ewangeliczni rozeszli się po różnych okolicach Palestyny [2]). Fenicyi, na wyspę Cypr i do Antyochii. Uczeń Ananiasz, posunął się aż do Damaszku, Filip, drugi dyakon głosił słowo Boże w Samaryi, gdzie lud patrząc na cuda jakie dokonywał, tłumnie nawracał się i przyjmował chrzest.

**Samarytanie przyjmują Sakrament bierzmowania.** — Dowiedziawszy się Apostołowie, że Samarytanie przyjęli wiarę [3]), wysłali św. Piotra i Pawła, aby włożywszy na nich ręce, udzielili im Ducha św., albowiem Filip będąc dyakonem, mógł tylko chrzcić. Św. Piotr i Jan wrócili następnie do Jerozolimy, a Filip ostrzeżony przez anioła, udał się drogą w kierunku ku Gazie, i spotkał rzezańca podskarbiego królowéj Etyopskiéj Kandaki, czytającego

[1]) Klemens Aleksandryjski cytowany przez Euzebiusza, zapewnia, że Jakób brat Pana Jezusa był mianowany na biskupa przez Piotra, Jana i Jakóba. Kronika Aleksandryjska wspomina, że św. Piotr zainstallował Jakóba na swojém miejscu, a sam udał się do Rzymu. (*Trad. Inst Ev.*, tom I.)

[2]) Palestyna dzieliła się na trzy części: na Judeę, Samaryę i Galileę wyższą i niższą. — Nadto były jeszcze inne kraje z tamtéj strony Jordanu. — Perea, Galaad, Dekapolis, Batanea etc.

[3]) *Hujus modi missio non nocet praerogativis Petri. Saepissime primi magistratus, tanquam legati missi fuerunt a civibus; v g.: „Ismael summus sacerdos, a Judaeis missus est Romam ad Neronem“. (Antiq.*, Joseph. Bouvier, *Tract. de Eccl.)*

na wozie proroctwa Izajasza, które mu wytłómaczył i objaśnił a jego samego ochrzcił.

**Szymon czarnoksiężnik pierwszy herezyarcha.** — R. 34.— Kiedy św. Filip głosił Ewangelię w Samaryi, ukazał się wtedy pierwszy heretyk Szymon czarnoksiężnik, sławny przez swoje różne kuglarstwa i czary, tak, że go nazywano *siłą boską*. Pomimo to wszystko i on nie mógł dłużéj opierać się głosowi bożemu, a ulegając wrażeniom wywołanym przez nauki św. Filipa, prosił o chrzest i takowy przyjął. Kiedy dwaj Apostołowie przybywszy z Jerozolimy, udzielali bierzmowanie Samarytanom przez wkładanie rąk, Szymon był nadzwyczaj uderzony, widząc Ducha św. zstępującego na wiernych i ujawniającego się w sposób dotykalny przez dar języków i inne cuda. Ten cudowny widok obudził w nim zazdrość do tego stopnia, że ofiarował Apostołom pieniądze, byleby tylko mu dali moc działania podobnych cudów. „Niechaj przepadną twoje pieniądze wraz z tobą, powiedział Piotr sprawiedliwie oburzony, ponieważ sądzisz, że możesz kupić za pieniądze dary Ducha św.“ Ty nie możesz mieć żadnego udziału w tym względzie, albowiem twoje serce nie jest prawe w obliczu Pana, i zachęcił go do pokuty. Szymon zamiast korzystać z tego upomnienia, stał się osobistym nieprzyjacielem Apostołów i przeciwstawił ich nauce boskiéj, doktrynę niedorzeczną, w któréj według Receveura, znajdował się zarodek wszystkich herezyi, które trapiły Kościół przez kilka wieków [1]).

**Błędy Szymona czarnoksiężnika.** — Wykładał głównie teoryę o eonach. Eonowie są to pewne istoty wyszłe jedne z drugich, z których pierwsza kategorya, ponieważ wypłynęła z Boga, a zatem cała jest niebieska, a ostatnia dotyka świata grubego i materyalnego. Ten system nieco późniéj rozwinięty przez Walentyna, posłużył za podstawę do Gnostycyzmu i Panteizmu aleksandryjskiego. Szymon uważał siebie za pierwszego z eonów, a Słowo umieścił zaledwie w piątym rzędzie, tym sposobem już usłał drogę do Arianizmu. Według niego materya istniała od wieków i była zawsze nieprzyjazną Bogu; uporząd-

[1]) Newman, *Hist. du dévelopр. du Christianisme.* Receveur, 1, 15.

kowanie zaś obecne téj materyi przypisywał złym aniołom. Początek złego tłómaczył według zasad jakie późniéj rozwinęli manichejczykowie.

Co się tycze moralności, Szymon przeczył różnicy między dobrem a złem; téż uczniowie jego żyli w największéj rozpuście, a sam woził z sobą kobietę nazwiskiem Helenę, którą wykupił z domu rozpusty, i rozpowiadał o niéj bardzo wiele bredni. Hańba występku, jaki proponował św. Piotrowi, pozostanie na wieki złączoną z jego pamięcią, albowiem już upływa 19ty wiek, a przez simonię, (świętokupstwo) rozumie się frymarka rzeczy świętych.

**Apoloniusz z Tyanny. — R. 34.** — W tym czasie, piekło wydało drugiego wroga Kościołowi, t. j., Apoloniusza z Tyanny urodzonego na kilka lat przed Jezusem Chrystusem. Nie ułożył on żadnéj nowéj doktryny samoistnéj, ale tylko przyjął system Pytagoresa, którego myślicizm przesadzony zupełnie, odpowiadał giętkości jego ducha rozentuzyazmowanego [1]). Chciał uchodzić za przyjaciół bogów i popierał cześć ludową bałwanów. Obdarzony wyższym geniuszem, pamięcią bezprzykładną, biegły we wszystkich umiejętnościach i sztukach greckich, niewinnych obyczajów przynajmniéj na pozór; nadto obok tych wszystkich przymiotów, miał postać majestatyczną prawie nadludzką, wyraz oblicza okazały i poważny, twarz tak piękną, że swoją osobą zachwycał i pociągał ludy. Jego umysł, naturalnie zdrowy i dosyć subtelny zauważył, że ponieważ język napuszony i różne postacie chłodne, których używali filozofowie, nie zjednały im ani wielkiego szacunku ani zaufania, i nietylko nie zyskały im opinii uczonych, ale wystawiały nieraz na śmiech; postanowił więc przemawiać językiem jasnym i prostym, który przyciągał i zniewalał serca. Tym sposobem oddawano mu nadzwyczajne hołdy, a całe miasta starały się o jego

[1]) Główną zasadę filozofii Pytagoresa stanowiła metempsychosa przejęta od Egipcyan albo Brahminów. Dusza człowieka była częścią intelligencyi najwyższéj, od któréj skutkiem połączenia się z ciałem oddzielała się, a skoro uwolniła się od wszelkiego zamiłowania w rzeczach doczesnych, wracała do niéj na nowo.

przyjaźń. Podobno poganizm nie miał nigdy apostoła więcéj zwodniczego i czarującego.

**Mniemane cuda Apoloniusza z Tyanny.** — Wogóle przypisują Apoloniuszowi wiele rzeczy nadzwyczajnych. Nic dziwnego, że poplecznikowi bałwochwalstwa nieraz szatan pomagał. Najprzód te fakta są niepewne, albowiem je zebrał niejaki Damis z Niniwy, jego uczeń i przyjaciel, którego filozof Lucian przedstawia jako awanturnika nie zasługującego na żadną wiarę. Pismo Damisa już nie istnieje, są tylko ułomki poprzekształcane i opowiadania ciemne, zebrane w sto lat po ich spełnieniu, przez pewnego sofistę Filostrata, największego z kłamców po Wolterze, powiada Nonnotte. Zresztą Filostrat zebrał je tylko w tym celu, aby pochlebiać cesarzowéj Julii, żonie cesarza Septima Sewera w jéj wyskokach uczonéj kobiety, zkądinąd najwolniejszych obyczajów, wielkiéj przyjaciółki Apoloniusza, a zaciętéj nieprzyjaciółki Chrystyanizmu. Co więcéj, te fakta nadzwyczajne, jak je Filostrat opowiada, ściśle mówiąc, nie przechodzą granic siły i zręczności ludzkiéj. Najsławniejszy z nich zdaje się być bez wątpienia, mniemane wskrzeszenie pewnéj młodéj dziewczyny, z któréj orszakiem pogrzebowym spotkał się Apoloniusz w Rzymie. Lecz i sam Filostrat nie twierdzi na pewno, żeby ona rzeczywiście umarła; występował jeszcze lekki pot na jéj twarz, a padająca natenczas rosa, mogła ją rozbudzić ze stanu letargicznego. W taki to sposób opowiadają właśni wielbiciele Apoloniusza ten mniemany cud. Zresztą, powiada Rohrbacher, całe opowiadanie Filostrata jest pełne śmiesznych i dziecinnych baśni, co mu odejmuje wiarę, a zatem zbijać poważnie takie błachostki — toby znaczyło uwłaczać zdrowemu rozsadkowi ludzi i tracić napróżno czas. Tak o téj rzeczy sądzili z dawniejszych: Laktancyusz, Euzebiusz, Chryzostom, św. Augustyn, Focyusz, Suidas, a z nowszych Eliasz Dupin, Scaliger, Wossius, Casaubon Baur itd. [1]).

**Piotr w charakterze najwyższego pasterza odwiedza mieszkańców Lyddy, Joppy i Cezarei.** — R. 35. — Tymczasem wierni

[1]) Fleury, tom I. — Rochrb., tom IV. — Tholuc, *Crédibilité de l'histoire évang.*

kowanie zaś obecne téj materyi przypisywał złym aniołom. Początek złego tłómaczył według zasad jakie późniéj rozwinęli manichejczykowie.

Co się tycze moralności, Szymon przeczył różnicy między dobrem a złem; też uczniowie jego żyli w największéj rozpuście, a sam woził z sobą kobietę nazwiskiem Helenę, którą wykupił z domu rozpusty, i rozpowiadał o niéj bardzo wiele bredni. Hańba występku, jaki proponował św. Piotrowi, pozostanie na wieki złączoną z jego pamięcią, albowiem już upływa 19ty wiek, a przez simonię, (świętokupstwo) rozumie się frymarka rzeczy świętych.

**Apoloniusz z Tyanny. — R. 34.** — W tym czasie, piekło wydało drugiego wroga Kościołowi, t. j., Apoloniusza z Tyanny urodzonego na kilka lat przed Jezusem Chrystusem. Nie ułożył on żadnéj nowéj doktryny samoistnéj, ale tylko przyjął system Pytagoresa, którego myślicizm przesadzony zupełnie, odpowiadał giętkości jego ducha rozentuzyazmowanego [1]). Chciał uchodzić za przyjaciół bogów i popierał cześć ludową bałwanów. Obdarzony wyższym geniuszem, pamięcią bezprzykładną, biegły we wszystkich umiejętnościach i sztukach greckich, niewinnych obyczajów przynajmniéj na pozór; nadto obok tych wszystkich przymiotów, miał postać majestatyczną prawie nadludzką, wyraz oblicza okazały i poważny, twarz tak piękną, że swoją osobą zachwycał i pociągał ludy. Jego umysł, naturalnie zdrowy i dosyć subtelny zauważył, że ponieważ język napuszony i różne postacie chłodne, których używali filozofowie, nie zjednały im ani wielkiego szacunku ani zaufania, i nietylko nie zyskały im opinii uczonych, ale wystawiały nieraz na śmiech; postanowił więc przemawiać językiem jasnym i prostym, który przyciągał i zniewalał serca. Tym sposobem oddawano mu nadzwyczajne hołdy, a całe miasta starały się o jego

[1]) Główną zasadę filozofii Pytagoresa stanowiła metempsychosa przejęta od Egipcyan albo Brahminów. Dusza człowieka była częścią intelligencyi najwyższéj, od której skutkiem połączenia się z ciałem oddzielała się, a skoro uwolniła się od wszelkiego zamiłowania w rzeczach doczesnych, wracała do niéj na nowo.

przyjaźń. Podobno poganizm nie miał nigdy apostoła więcéj zwodniczego i czarującego.

**Mniemane cuda Apoloniusza z Tyanny.** — Wogóle przypisują Apoloniuszowi wiele rzeczy nadzwyczajnych. Nic dziwnego, że poplecznikowi bałwochwalstwa nieraz szatan pomagał. Najprzód te fakta są niepewne, albowiem je zebrał niejaki Damis z Niniwy, jego uczeń i przyjaciel, którego filozof Lucian przedstawia jako awanturnika nie zasługującego na żadną wiarę. Pismo Damisa już nie istnieje, są tylko ułomki poprzekształcane i opowiadania ciemne, zebrane w sto lat po ich spełnieniu, przez pewnego sofistę Filostrata, największego z kłamców po Wolterze, powiada Nonnotte. Zresztą Filostrat zebrał je tylko w tym celu, aby pochlebiać cesarzowéj Julii, żonie cesarza Septima Sewera w jéj wyskokach uczonéj kobiety, zkądinąd najwolniejszych obyczajów, wielkiéj przyjaciółki Apoloniusza, a zaciętéj nieprzyjaciółki Chrystyanizmu. Co więcéj, te fakta nadzwyczajne, jak je Filostrat opowiada, ściśle mówiąc, nie przechodzą granic siły i zręczności ludzkiéj. Najsławniejszy z nich zdaje się być bez wątpienia, mniemane wskrzeszenie pewnéj młodéj dziewczyny, z któréj orszakiem pogrzebowym spotkał się Apoloniusz w Rzymie. Lecz i sam Filostrat nie twierdzi na pewno, żeby ona rzeczywiście umarła; występował jeszcze lekki pot na jéj twarz, a padająca natenczas rosa, mogła ją rozbudzić ze stanu letargicznego. W taki to sposób opowiadają właśni wielbiciele Apoloniusza ten mniemany cud. Zresztą, powiada Rohrbacher, całe opowiadanie Filostrata jest pełne śmiesznych i dziecinnych baśni, co mu odejmuje wiarę, a zatem zbijać poważnie takie błachostki — toby znaczyło uwłaczać zdrowemu rozsądkowi ludzi i tracić napróżno czas. Tak o téj rzeczy sądzili z dawniejszych: Laktancyusz, Euzebiusz, Chryzostom, św. Augustyn, Focyusz, Suidas, a z nowszych Eliasz Dupin, Scaliger, Wossius, Casaubon Baur itd. [1]).

**Piotr w charakterze najwyższego pasterza odwiedza mieszkańców Lyddy, Joppy i Cezarei. — R. 35.** — Tymczasem wierni

[1]) Fleury, tom I. — Rochrb., tom IV. — Tholuc, *Crédibilité de l'histoire évang.*

Judei, Galilei i Samaryi cieszyli się krótkim pokojem, który według opinii niektórych autorów miał nastąpić, skutkiem przyjaznego edyktu wydanego przez cesarza Tyberyusza dla chrześcian. Piotr zwierzchnik Kościoła korzystał z téj błogiéj chwili i odwiedził owieczki swéj trzody; „podobny, mówi św. Chryzostom do generała, który robi często przegląd wojska, aby się przekonać, czy wszystko jest w porządku“. Żarliwość pasterska zaprowadziła go naprzód do Liddy, miasta z pokolenia Efraima, gdzie uleczył w imię samego Jezusa Chrystusa, paralityka Eneasza przykutego do łoża boleści od 8 lat. Z Liddy przeszedł do Joppy, gdzie wskrzesił wdowę Tabitę, na skutek prośby ubogich, wdów i sierót tego miasta, któréj żałowali jak własnéj matki. Te cuda spowodowały wielką liczbę nawróceń. Św. Piotr był jeszcze w Joppie, kiedy setnik rzymski imieniem Korneliusz, człowiek sprawiedliwy i lękający się Boga, ostrzeżony przez anioła, posłał do niego aby przyszedł do Cesarei, gdzie nauczywszy gorliwego setnika co potrzeba, ochrzcił go wraz z rodziną, która się zebrała w jego domu. Duch św. zstąpił na nich widocznie, albowiem obok swéj łaski, udzielił im cudowny dar języków. Takim przeto sposobem, pierwszy Piotr przyjął pogan na łono Chrystyanizmu; pierwszy Piotr zaczął nawracać żydów etc. i wszędzie pierwszy! powiada Bossuet, albo raczéj św. Chryzostom, którego Bossuet prawie tłómaczy; wszystko się przedziwnie składa i zbiega do ustanowienia i ugruntowania najwyższéj władzy Piotra czyli Prymatu [1]).

Po powrocie św. Piotra do Rzymu, niektórzy nowonawróceni żydzi, robili mu pewne uwagi co do chrztu Korneliusza i żalili się [2]), że chodził do nieobrzezanych i jadł razem. Gdy jednak św. Piotr opowiedział wszystko co zaszło, uspokoili się i przestali szemrać. Wtedy wszyscy razem błogosławili Pana, że raczył udzielić swéj łaski również i poganom.

[1]) Sam tylko Rzym prawie zawsze wysyłał missyonarzy i ich pracami misyjnemi kierował. *(Trad. Instit. Ec.*, tom I et II. — Rohrbacher, tom IV. — Godesc., *saint Pierre)*.

[2]) Niejaki Cerynt, późniéj herezyarcha pierwszy miał na to się żalić.

**Rozproszenie Apostołów, ich symbol i władza nadzwyczajna. — Rok 36.** — I wreszcie wybiła godzina na zegarze Opatrzności Boskiéj, w któréj miano zwiastować dobrą nowinę narodom pogańskim. Posłuszni głosowi niebios, Apostołowie byli gotowi w podróż. Zanim rozeszli się, ułożyli sami, według Noela Aleksandra, Mansi, Trombelli i wielu innych autorów, symbol noszący ich imię, a który powinien być według Fleury węzłem jedności dla wszystkich kościołów i niejako hasłem na straży dla wszystkich owieczek Jezusa Chrystusa. Symbol apostolski, mowi pewien uczony prałat, zawiera w sobie podstawę nauki apostolskiéj, wszystkie zaś inne symbole są tylko formami szczegółowemi i rozwojem tegoż symbolu. Niektórzy mniemają, że każdy z 12 Apostołów ułożył jeden artykuł, co jednak nie może wytrzymać krytyki historycznéj. To jednak jest rzeczą pewną, że go najprzód uczono i wykładano ustnie, i że przez kilka wieków nie pozwalano go pisać; ztąd zdaje się pochodzić różnica jaką nieraz spotykano w formularzach tegoż symbolu po niektórych Kościołach [1]).

**Apostolat i biskupstwo. Podobieństwo i różnica między nimi.** — Wyszedłszy Apostołowie z Jerozolimy, jedni skierowali swe kroki ku wschodowi i zachodowi, a drudzy

[1]) Bergier wątpi, aby Apostołowie ułożyli dzisiejszą formułę Symbolu. Lecz ztąd nie wypada jeszcze aby go nie nazywać Apostolskim, albowiem zawiera główne artykuły ich nauki. Usseryusz, Bingham, Basnage i wielu innych protestantów, również powątpiewali o autentyczności symbolu, nie pod względem nauki ale samego tekstu. Wtedy nawet, mówi pewien poważny uczony, gdyby nawet nie uwierzono świadectwom tak licznych ojców i pisarzy IV i V wieku, którzy jednozgodnie świadczą, że Apostołowie ułożyli symbol, nie można przeczyć, że nie istniał przynajmniéj od drugiego wieku jaki sumaryusz wiary, który dawano katechumenom przed chrztem, i że nie był zgodny z Symbolem Apostołów który dzisiaj odmawiamy, tak pod względem nauki jako i porządku artykułów; i że przyjęty i zachowany we wszystkich kościołach nawet u ludów które nie znały jeszcze Pisma św., nie był uważany jako pochodzący od Apostołów etc. „Symbol, powiada Newman, nie był zbiorem określeń ale sumaryuszem pewnych prawd, w które wierzyć powinniśmy, zbiór wprawdzie niezupełny jak Ojcze nasz i Dekalog; był to poprostu skrót prawd boskich a przedewszystkiem prawd najelementarniejszych". *(Hist du développement. Hist. du Dogm. cathol., Introd.*, p. 35).

znowu ku północy i południowi, tak, iż naraz na najodleglejszych zakątkach całéj ziemi stanęli nowi zdobywcy. „Władza ich, mówi Jager, nie była ujęta w żadne granice, które tylko mogły im nakreślić trud i zmęczenie. Mogli oni wszędzie głosić ewangelię, a na miejscach spoczynku swéj pracy apostolskiéj, zwykle zakładali nowe Kościoły, wyświęcali nadto potrzebną ilość dyakonów, kapłanów i biskupa. Bóg, powiada drugi autor, dał Apostołom władzę nadzwyczajną, aby dokonali dzieła Bożego z nadzwyczajną szybkością. Jakkolwiek niżsi apostołowie od Piotra, który w pośrodku nich zajmował miejsce Pana Jezusa, odebrali jak on pełność władzy apostolskiéj, lecz jéj nie przekazali na swoich następców; ta władza im udzielona była tylko czasową i przywiązaną do ich osób. Byli oni jak owi zdobywcy, którzy nie mając mieć potomności, złożyli wszystkie swoje zdobycze w ręce jednego szczęśliwego monarchy, którego ród nie miał nigdy wyginąć. Z nimi znikł apostolat i wszystkie przywileje doń przywiązane, i niedające udzielać się drugim, jakoto dar cudów, nieomylność osobista etc...“ Rzeczą jest niezawodną, mówi Guizot, że Apostołowie jako pierwsi założyciele, a raczéj pierwsze narzędzia fundacyi Chrystyanizmu, odebrali z góry szczególne posłannictwo [1])“. Tylko sama godność biskupia, oddzielona od téj władzy nadzwyczajnéj, miała pozostać i wejść jako jedyny żywioł do ustroju stałego rządu, w którym wszystko odnosi się do wspólnego ogniska i tam czerpie siłę. „Potrzeba było, mówi Bossuet, aby posłannictwo nadzwyczajne Pawła skończyło się z nim w Rzymie, i aby złączone na zawsze, że tak powiem z katedrą św. Piotra, któréj Paweł był podległy, podniosło Kościół Rzymski do szczytu potęgi i chwały [2])“. Co się powiedziało o Pawle, najzupełniéj może się zastosować i do innych apostołów. Wszyscy teologowie jednozgodnie utrzymują, że biskupi są następcami apostołów, w biskupstwie a nie w apostolacie. Napróżno byłoby przypuszczać, mówi kardynał Gerdil, że ta różnica jest wynalazkiem nowych czasów. Może wreszcie i jest różnica co do wyrazów, ale rzecz

[1]) *Hist. de la civilisat. en France,* tom I, *leçon* 3.
[2]) *Sermon sur l'unité.*

jest zarówno stara jak Kościół. Czyż przyszło komu kiedy do głowy utrzymywać, że siedmiu biskupów azyatyckich byli równymi św. Janowi pod względem władzy, albo, że Dyonizyusz Areopagita i inni biskupi których św. Paweł postanowił nad Kościołami szczegółowemi, posiadali też samą władzę co i oni?“ Każdy Apostoł, mówi biskup Segur, odebrał od Boga nieomylność w nauczaniu i władzę zakładania Kościołów po całym świecie, odebrał urząd nadzwyczajny, który miał sie skończyć z nimi, a który stanowi istotę urzędu zwyczajnego i ciągłego św. Piotra i jego następców aż do skończenia świata. Dlaczego też stolica biskupia w Rzymie jest jedyną stolicą apostolską, a która dlatego tak się nazywa, że jest rzymską i rządzi nią św. Piotr [1]).

**Najwyższe posłannictwo św. Piotra, który zakłada swą stolicę w Antyochii. — R. 36.** — Kiedy wszyscy Apostołowie rozeszli się, natenczas św. Piotr, głowa Kościoła, zwrócił swe kroki ku Antyochii, metropolii Wschodu, gdzie założył swą katedrę najwyższą na kilka lat. Św. Piotr jednakże nie przebywał ciągle w swéj stolicy, ale w tym samym czasie przebiegł Pont, Bitynię, Kappadocyę i prowincye Azyi, gdzie wszędzie opowiadał Ewangelię. Św. Jakób Mniejszy, syn Alfeusza i brat św. Judy nie oddalał się z Jerozolimy gdzie był biskupem, a zkąd zarazem rozciągał swą pieczę nad kościołami Judei.

Św. Jan przeszedł Azyę mniejszą, gdzie założył kościoły w Smyrnie, Pergamie, Sardach, Laodicei etc. Następnie osiadł w Efezie, gdzie umarł przy schyłku pierwszego wieku. Prawdopodobnie, że był również w Azyi Wyższéj podległéj wtedy Partom, a nawet twierdzą, że list pierwszy jemu przypisywany, był napisany dla Partów.

Niektórzy autorowie mniemali, że św. Jan przyprowadził z sobą do Efezu Najśw. Maryę Pannę, która umarła w tém mieście, i że w epoce trzeciego soboru powszechnego, widziano tam kościół poświęcony Jéj imieniowi; lecz św. Epifaniusz, Baroniusz i wielu innych

[1]) *Trad. Instit. év. Introd.*, tom I, tom III. *Le souverain Pontife*, par Mgr de Ségur, p. 40.

twierdzą, że umarła w Jerozolimie około r. 45 lub 48. Suarez uważa to twierdzenie jako rzecz pewną. Nie można oznaczyć na pewno ani czasu ani okoliczności Jéj śmierci; tylko podanie bardzo starożytne, za którem się oświadczył stanowczo Kościół, mniema, że zmartwychwstała a następnie w kilka dni po swoim skonie była wzięta z duszą i ciałem do nieba [1]).

**Relikwie św. Jakóba Większego w Kompostelli w Hiszpanii.**— Św. Jakób Wielki, syn Zebedeusza a brat św. Jana, opowiadał Ewangelię głównie między żydami, a przebiegłszy różne kraje, których nazwisk historya nie wspomina, otrzymał koronę męczeńską w Jerozolimie. Według Godeskarda i Fellera, uczniowie przenieśli jego ciało do Hiszpanii, gdzie wogóle przypuszczają, że pierwszy św. Jakób opowiadał Ewangelię, i to twierdzenie opierają na powadze św. Izydora Sewilskiego; Brewiarza Toledańskiego św. Hieronima; książek arabskich Anastazego patryarchy Antyochijskiego; O. Kupera bollandisty; Ojca Floresa, który bronił tego zdania przeciwko dominikanowi Mamachii; O. Ferlata i kardynała Aguira. Jednakże na Soborze Laterańskim, pod Innocentym III, biskup z Kompostelli nie mógł odeprzeć zarzutów, jakie mu czynił pod względem tego podania jego metropolita Roderik Ximenes. Receveur również powątpiewa o wiarogodności téj tradycyi, któréj początek odnosi nie wyżéj jak do wieku VIII. Za panowania króla Alfonsa czystego, według tegoż historyka, odkryto na granicach Galicyi ciało św. Jakóba, które było przeniesione do Kompostelli stolicy téj prowincyi, nie dodając bynajmniéj kiedy i w jaki sposób nastąpiło to przeniesienie. Św. Adon arcybiskup Winneński i Usuard mnich od św. Germana des Prés, obadwaj autorowie współcześni, tożsamo mówią w swo-

[1]) W prefacyi, a którą w rytuale gallikańskim nazywano *contestatio* o Mszy Wniebowzięcia N. Maryi Panny, która jest w dawnym mszale gallikańskim, powiedziano wyraźnie: *„że ciało Maryi nie pozostało w Grobie“*. Mszał gotycki używany w prowincyi narbońskiéj jeszcze przed Karolem, mówi również jasno: *Quae nec resolutionem pertulit in sepulchro“*. Św. Grzegórz Turoneński tożsamo twierdzi. *Summae temeritatis reus crederetur, qui tam religiosam sententiam impugnaret.* Ita Suarez, Baronius, Thomassinus, Natal. Alex. Benedictus XIV, etc. *Hist. de l'Eglise gallic.*, tom III, lib. 8 p. 304).

ich Martyrologiach, które mają wielką wartość historyczną. Niektórzy znowu autorowie zdają się przypuszczać, że mógł nawet być i inny św. Jakób, którego szczątki pomięszano z relikwiami Apostoła [1]).

**Głoszenie Ewangelii i śmierć innych Apostołów.** — Święty Andrzéj brat św. Piotra był wysłany do Scytyi, według Sofrona, Teodoreta, Euzebiusza, św. Hieronima, Grzegorza Nazeanzeńskiego, umarł śmiercią męczeńską w Patras w Achai. To zdanie podzielają kapłani i dyakoni téj prowincyi, autorowie Akt męczeńskich tego Apostoła; a mianowicie: św. Piotr Damian, Iwo Karunteński, św. Bernard, Baroniusz i O. Aleksander; chociaż Bajlet i Fillemond odmawiają zupełnéj wiarogodności powyższym aktom. Czas śmierci św. Andrzeja jest niewiadomy. Wiadomo tylko, że poniósł śmierć krzyżową; ten krzyż według opinii powszechnie przyjętéj był złożony z dwóch sztuk drzewa, które się krzyżowały ukośnie w samym środku, tak, że formował literę X. Rossyanie otaczają tego apostoła wielką czcią, albowiem posiadają część krajów niegdyś należących do dawnych Scytów, gdzie opowiadał Ewangelią św. Andrzéj.

Św. Filip opowiadał Ewangelia w Wyższéj Azyi, następnie we Frygii, gdzie umarł w Hieraplu prawdopodobnie po 80 r. po Chrystusie, dlaczego też nie można stanowczo oznaczyć ani daty ani rodzaju śmierci.

Św. Bartłomiéj, którego pewni uczeni starożytni i nowocześni mienią być Natanaelem z Kany [2]), a którego Pan Jezus pochwalił niewinność i prostotę, gdy był mu przedstawiony przez Filipa, opowiadał Ewangelią w Armenii, Etyopii, Arabii a nawet według Euzebiusza i wielu innych autorów w Indyach właściwie nazwanych. Powszechnie mniemają, że św. Bartłomiéj poniósł śmierć męczeńską w Armenii na krzyżu, po uprzednim zdarciu z niego skóry i poszarpaniu ciała razami biczowemi. Św. Tomasz, po grecku Didymas, to jest, bliźnię, przebiegł wszystkie kraje podległe państwu Partów, opowiadał

[1]) O liturgjach św. Jakóba, Piotra i Marka czytaj Neurrego, Aleksandra Nosla, Boroniusza Lebrun'a, Bona, Gueranger'a etc.

[2]) Nathanael jest to imię rodowe, które znaczy dosłownie: syn Tholomeusza.

Ewangelię w Persyi, Medyi i Baktryanie. Mniemają, że dotarł do Indyj, gdzie znalazł chrześcian twierdzących, że ich nawrócił św. Tomasz i że mają jego relikwie. Starożytny brewiarz chaldejski z Kościoła Malabarskiego wyraźnie mówi: „że królestwo niebieskie przenikło do Chin za pośrednictwem św. Tomasza". Według pewnego starożytnego autora, św. Tomasz umarł w Kalaminie w Indyach, chociaż wielu z nowożytnych autorów twierdzi, że to było miasto Maliapur, gdzie Portugalczycy znalazłszy ciało Apostoła przenieśli go do Goa.

**Ewangelia św. Mateusza.** — R. 36. — Św. Mateusz, przedtem poborca podatków z pokolenia Lewitów, pisał swoję Ewangelię przed opuszczeniem Judei, około 30 roku po Chrystusie na prośbę wiernych w Jerozolimie. Dlatego też pisał po hebrajsku, to jest, językiem używanym przez żydów, który wówczas stanowił oddzielny dyalekt złożony z języka haldajskiego i syryjskiego. „Mateusz, mówi Papias, pisał nauki P. Jezusa według porządku i w dyalekcie hebrajskim". Należy sądzić, że ta praca tak poważna zatrzymała Mateusza w Judei nieco dłużéj jak innych Apostołów. Następnie głosił Ewangelią jeszcze w Etyopii i Persyi, gdzie zdaje się umarł śmiercią męczeńską.

Św. Szymon, nazwany Chananejczykiem albo Zelotem [1]), głosił słowo Boże w Mezopotamii i Persyi, a inni jeszcze utrzymują, że był w Egipcie, Libii i Maurytanii. Bardzo mało szczegółów podają historycy o jego życiu i rodzaju śmierci; a według innych ten Apostoł miał być nowożeńcem godów Kananejskich, który poszedł za Chrystusem, a jego małżonka wtedy połączyła się z Najśw. Maryą Panną.

Św. Juda, inaczéj nazwany Lebbeusz, Tadeusz albo Zelotes zaniósł Ewangelią do Mezopotanii, Arabii, Syryi, Idumei i Libii. Mniemają, że był uwieńczony koroną męczeńską w Berycie około 80 r. po Chrystusie. Napisał jeden list kanoniczny, w którym ostrzega wiernych o błędach Nikolaitów i Gnostyków. W tym liście, mówi

[1]) *Cana quippe zelus interpretatur*, mówi św. Hieronim. *Vie de Jesus Christ.*, przez Veuillota, p. 432.

św. Hieronim, wspomina o jakiejś książce podrobionéj wydanéj w imieniu Enocha, nie zalecając jéj jednak, tak samo, jak to nieraz św. Paweł przytacza w swych listach poetów świeckich. Mógł zresztą przytoczyć jakąś książkę sławną i mającą wziętość w swym czasie, aby wywołać większe wrażenie na umysłach i bardziéj przerazić heretyków, przeciwko którym pisał.

Św. Maciéj opowiadał najprzód Ewangelią w wielu miejscach Palestyny, następnie udał się do Etyopii, przez którą niewiadomo jaki kraj w szczególności należy rozumieć, albowiem starożytni pod nazwą Etyopii, rozumieli bez różnicy wszystkie okolice mało znane na południu i leżące po zagranicami cesarstwa rzymskiego. O śmierci św. Macieja nic nie ma pewnego.

Oto wszystko mniéj więcéj, co wiemy o posłannictwie dwunastu Apostołów. Pomroka, jaka okrywa okoliczności ich życia i trudów apostolskich, jest jawnym dowodem szczerości ich świadectw: albowiem według słusznéj uwagi Fleury; „nic nie dowodzi lepiéj, że nie szukali własnéj chwały, jak mała dbałość o to, aby w pamięci ludzi przechowały się wielkie rzeczy, jakich oni dokonali“. Zresztą, jakkolwiek nie znamy dokładnie szczegółowych działań zdobywców Jezusa Chrystusa, to nie możemy jednak zasłaniać się nieznajomością dokonanych faktów, patrząc na tak wielką liczbę Kościołów założonych przez nich w tak krótkim czasie na całym świecie.

Tażsama gorliwość i tażsama wiara, jakiemi były ożywione wszystkie Kościoły założone przez Apostołów rozproszonych po całym świecie, dowodzą jednocześnie ich świętości i nieomylnéj prawdziwości [1]).

**Śmierć Tyberiusza, Kaligula. — Rok 37.** — W rok po rozejściu się Apostołów, zmarł cesarz Tyberiusz. Na dwa lata przed śmiercią, ten monarcha odebrał od Piłata akta procesu Pana Jezusa, które odczytawszy, przekonał się o Jego bóztwie i zalecił senatowi umieścić go w liczbie bożków. Senat nie przyjął tego projektu; cesarz mimo

[1]) Feller, art. *Saint Jacques le Majeur.* Fleury, *Hist.*

to pozostawał przy swojéj opinii, a nawet groził śmiercią tym, którzyby prześladowali uczniów Pana Jezusa [1]).

**Nieszczęśliwy koniec Piłata i Heroda Antippy.** — R. 39. — Po Tyberiuszu nastąpił Kaligula. Na początku panowania Kaliguli sprawiedliwość bozka dotknęła kilku winowajców, którzy mieli udział w potępieniu Pana Jezusa. I tak Piłat, oskarżony o kradzież grosza publicznego przez Samarytanów, był skazany na wygnanie do Vienne w Galii, gdzie w dwa lata potém, z rozpaczy życie sobie odebrał około roku 37. Heród Antippa, syn mordercy świętych młodzianków, uwodziciel Herodyady, zabójca św. Jana Chrzciciela, ten sam, który na czele swego dworu uwłaczał Zbawicielowi, został wygnany do Lionu r. 39, będąc przekonany o spiskowanie z Partami przeciwko cesarstwu. Za Herodem udała się również i jego żona skalana kazirodztwem do Galii, ztąd uciekli do Hiszpanii, gdzie oboje skończyli bardzo smutnie. Kaligula sprzykrzywszy sobie rządy, z powodu różnych okrucieństw i szalonych dziwactw, był zamordowany w 41 roku. Po nim nastąpił jego stryj Klaudyusz; lecz ponieważ część senatu głosowała za rzecząpospolitą, a zatem nie bez trudności przyszło mu zasieść na tronie. W tym czasie był w Rzymie Heród Agrippa, wnuk Antippy, który przez swoje rady dawane nowemu cesarzowi i przez swój wpływ na senat takie zyskał zaufanie u Klaudyusza, że go mianował królem właściwéj Judei i Samaryi. Tęsamę godność mu ofiarował jeszcze Kaligula nad państwami położonemi z tamtéj strony Jordanu, a które należały do Filipa Tetrarchy i Lizanjasza.

**Prześladowanie w Jerozolimie, św. Jakób Większy i uwięzienie św. Piotra.** — Rok 44. — Powróciwszy do Jerozolimy, Agrippa, aby przypodobać się swoim nowym poddanym, postanowił całą swoją władzę oddać na usługi ich zemście przeciwko chrystyanom. Na pierwszą próbę kazał ściąć głowę św. Apostoła Jakóba Większego, czego Synagoga

[1]) Ten fakt podają św. Justyn i Tertulian. Niektórzy krytycy protestanccy więcéj zuchwali jak uczeni i zdrowo o rzeczach sądzący poddali go w wątpliwość; chociaż inni jakoto: Casaubon i Pearson przyjmują go. Tillemont i sławny Huet, Noel Aleksander i mnóstwo innych autorów uważają ten fakt za pewny.

mimo całą swą zajadłość, nie śmiała uczynić od lat jedenastu. Na rozgłos téj nowéj burzy, św. Piotr przybiega na pomoc wiernym w Jerozolimie, których śmierć św. Jakóba przeraziła. Agrippa kazał go aresztować i wsadzić do więzienia, postanowiwszy go również swoją drogą stracić; lecz anioł uwolnił w nocy zwierzchnika Kościoła i wrócił go wiernym, którzy zań modlili się. Chrześcianie ujrzawszy go, tak byli zdziwieni tém niespodzianém szczęściem, że w razie nie poznali Apostoła i wzięli go za jego anioła stróża [1]).

**Śmierć króla Agrippy. — R. 44.** — Tyran, którego topór zamierzył ściąć pierwsze głowy Kościoła, byłby wyrządził Kościołowi wiele złego; lecz Bóg go powstrzymał. Pewnego dnia, Agrippa dawał uroczyste posłuchanie ambasadorom z Tyru i Sydonii; dlaczego przybrawszy się w płaszcz błyszczący złotem i drogiemi kamieniami; zasiadł na pysznym tronie i zaczął przemawiać do ludu. W czasie mowy pochlebcy wołali: „To głos Boga a nie człowieka!“ Agrippa przyjmował mile te bluźniercze pochlebstwa; lecz anioł ukarał go w téj chwili, albowiem schwyciły go gwałtowne boleści, w czasie których poczuwszy swoję próżność i sromotę zawołał do swych pochlebców! I otóż wasz bóg niedługo umrze! Zaniesiono go do pałacu, gdzie rzeczywiście skończył życie w przeciągu pięciu dni, stawszy się zaraz pastwą najobrzydliwszego robactwa.

**Św. Piotr zakłada swoją Stolicę w Rzymie. Dowody przemawiające za tym faktem. — R. 42 lub 44.** — Święty Piotr po wyjściu z więzienia [2]), ustanowiwszy następcą w Antyochii Ewodyusza, jednego ze swych uczni [3]), udał się wraz ze swoim sekretarzem Markiem do serca cesarstwa, t. j., do Rzymu, gdzie miał założyć swoją stolicę na zawsze. Jako waleczny jenerał przy zaczęciu walki, rzuca nieraz swój sztandar w szeregi nieprzyjacielskie dla zagrzania

[1]) *Illi autem dicebant: Angelus ejus est.* (Act. Apost. c. 12, v. 15).

[2]) Niektórzy utrzymują, że św. Piotr udał się do Rzymu przed uwięzieniem, i że tu wkrótce powrócił, zkąd poszło, że jedni tę podróż odnoszą do 42 roku, inni do 44, a inni znowu do 58, (jako Receveur i Ceillier).

[3]) Niceph., *Hist. Eccl.*, l. 2, c. 25. Theodoret. *Trad de l'Eglise.*

męztwa w sercach żołnierzy, tak samo i zwierzchnik Kościoła, widząc mężnie prowadzoną walkę wiary z bałwochwalstwem, zatyka sam sztandar krzyża w ognisku bałwochwalstwa. „Tym sposobem, mówi św. Leon Wielki, ów biedny majtek, którego odwagę zachwiał głos prostéj służącéj, występuje otwarcie do walki z wszechpotęgą cezarów“.

Ten fakt tak doniosły a zarazem będący rezultatem odwagi widocznie nadnaturalnéj, ma za sobą wszelką pewność historyczną, gdyż przemawiają za nim świadectwa ludzi i różne pomniki. W pierwszym wieku świadczą o téj prawdzie: św. Papias, św. Klemens papież i św. Ignacy Antyochijski; w drugim wieku; św. Dyonizyusz biskup Korynckí, św. Ireneusz (ks. 3, r. 3), św. Justyn w swéj wielkiéj Apologii; w trzecim wieku: Klemens Aleksandryjski, Tertulian *(Lib. de Praescript.)*, Orygenes, święty Cypryan *(Epist. ad Corn. Papam)*; w czwartym wieku: Arnobiusz, Epifaniusz *(Haeres 27)*, Euzebiusz (ks. 2, r. 14, 15, 25, 26; ks. 4, r. 1; *Demonstrat. Evang.* 3, 5), św. Chryzostom, *(tom V, in Timoth.)*, św. Ambroży; w piątym wieku: św. Hieronim *(Epist. ad Marcum)*; św. Augustyn *(Lib. de Raeres.)*, św. Optat *(ad Parm.)*, Orozyusz *(ks. 7, r. 1)*, Teodoret *(ks. 2, r. 27)* etc. W drugim wieku, Kajus kapłan rzymski pod papieżem Zefirynem przytacza, że groby śś. Piotra i Pawła były wystawione na widok publiczny. Julian Apostata wspomina, że przed śmiercią św. Jana, chrześcianie potajemnie oddawali cześć ciałom tych dwóch apostołów. Od pierwszych wieków aż do naszych czasów, ta cześć i zbieranie się wiernych u grobu św. Piotra i Pawła były podtrzymywane ciągle i zawsze, co właśnie stanowi ową niezłomną pieczęć prawdy. Co więcéj, na pamiątkę założenia stolicy w Rzymie przez św. Piotra, od najdawniejszych czasów było obchodzone święto uroczyste. Najstarożytniejsze Martyrologia o tém wspominają jako o rzeczy pewnéj: sobór zaś odbyty w Tours w 567 r., pracował nad usunięciem nadużyć jakie się z tego powodu wkradły. Pewien teolog paryzki, nazwiskiem Beleth, piszący jeszcze przed pięciuset laty, mówi, że to święto było ustanowione w tym celu, aby odzwy-

czaić chrześcian od naśladowania bałwochwalców, którzy w pewne dni w miesiącu Lutym, składali mięso na grobach swoich rodziców. To ostatnie świadectwo, widocznie odnosi czas ustanowienia tego święta do samego początku chrześciaństwa.

Zresztą żadna sekta starożytna nie poddawała w wątpliwość tego faktu historycznego, mającego tak doniosłe znaczenie. Niektórzy z nowoczesnych protestantów napadali nań; lecz najznakomitsi uczeni Reformy zgadzają się w tym względzie z całą historyą". Za pierwszeństwem i wyższością biskupstwa ustanowionego przez św. Piotra w Rzymie, mówi baron de Starck, przemawia cała starożytność chrześciańska, począwszy od Papiasza i Ireneusza, żyjących w drugim wieku, z których pierwszy był uczniem św. Jana Ewangelisty". Basnage mówi, że żadne podanie nie ma więcéj świadectw na swoją korzyść, nad podanie o bytności św. Piotra w Rzymie, i że nie można o niém wątpić bez zostania sceptykiem historycznym. Pearson zapewnia, że żaden ze starożytnych nie wątpił o założeniu Kościoła Rzymskiego przez św. Piotra, ani o następstwie papieży po świętym Piotrze. Puffendorf w książce „*O monarchii Papieża Rzymskiego*", i Grocyusz *w Listach,* oświadczają się stanowczo na korzyść prymatu Kościoła Rzymskiego, jego hierarchii i następstwa nieprzerwanego biskupów; zresztą przeciwko téj prawdzie tak pewnéj nie śmieli wystąpić, ani Luter ani Kalwin ani Centurje Magdeburskie. Kalwin oświadcza, iż nie śmiałby przeczyć, że święty Piotr umarł w Rzymie, ponieważ wszyscy autorowie na to zgadzają się „*propter scriptorum consensum*". Lejbnitz, Hammond, Scaliger, Newton, Blondel, Barratier, Berthold, Cave, Schrock, William Cobbet etc., wyrażali się o podróży św. Piotra do Rzymu, jak najgorliwsi katolicy." „Potrzeba być pozbawionym zdrowego rozsądku i wzgardzić przekonaniem wszystkich ludzi, mówi uczony niemiecki Leandr, aby odrzucić świadectwo jednozgodne całéj starożytności Kościelnéj, i przeczyć, że św. Piotr był w Rzymie [1])".

[1]) Nicolas, *Etudes philosophia*, tom I. *Histoire de l'infallibilite des popes,* tom I, pag. 110—127. Gorini, tom II, p. 410—419. John

**Początek trzech pierwszych patryarchów.** — Rzym był stolicą świata, a mianowicie na Zachodzie, Piotr tam przeto zakłada swoją katedrę, aby mógł paść baranki i owieczki Pana Jezusa. Antyochia nazwana wyższą dla odróżnienia od innych krajów téj saméj nazwy, których liczono do 10 lub 12, była stolicą Wschodu, Piotr tam również założył swoję stolicę. Aleksandrya była stolicą Egiptu i Południa; z Rzymu Piotr poseła tam Marka swego ucznia, około r. 60, aby założył Kościół w Jego imieniu [1]). Rzym, Antyochia i Aleksandrya były pod pewnym względem, mówi Jager, trzema metropoliami Wielobóztwa, a każda z nich miała swój panteon. Zwierzchnik Apostołów zatyka w nich sztandar krzyża świętego, idzie przeto wprost na nieprzyjaciela i uderza odrazu go w serce. Każde z tych trzech wielkich miast było ogniskiem ruchu intellektualnego i handlowego téj części świata, w któréj było stolicą. Mimo to, wszystkie trzy znajdowały się w takiém położeniu, że mogły z sobą często znosić się, przyjmować i wydawać prędko rozkazy, wszystkie trzy stały przy drodze wspólnéj, najłatwiejszéj do komunikowania się ludów między sobą, nad brzegami morza, które porównane z Oceanem było zaledwie jeziorem. Pod względem geograficznym, politycznym i religijnym, trudno już było znaleść odpowiedniejsze miejscowości na patryarchaty. Kościoły tych trzech wielkich stolic świata wówczas znanego, nazywano patryarchalnemi albo apostolskiemi, z powodu najwyższéj godności św. Piotra, który je założył. To jest rzeczą tak pewną, że kiedy cesarz i sobór powszechny Chalcedoński w piątym wieku, chcieli wynieść biskupstwo nowego Rzymu czyli Konstantynopola do godności patryarchalnéj, prosili w tych słowach następcy Piotra: „Racz zlać promienie twéj najwyższéj władzy Apostolskiéj i na kościół konstantynopolski“. Z czego pokazuje się, że według myśli Kościoła, patryarchat jest tylko wy-

Macorry, *Suprémaite de S. Pierre.* Calvin, *Instit* l. 4, c. 6. *Nihil in tota histoire ecclesiastica illustrius, nihil certius atque testatius quam adventus S. Petri Apostoli in urbem Romam.* (de Valois n. in Euseb.)

[1]) *Alexandriae Marcum praefecit Petrus* (Niceph. Felix Teodoret).

pływem i gałęzią najwyższéj władzy Piotra, któréj szczyt przebywa na stolicy Rzymskiéj [1]).

**Ewangelia św. Marka. — R. 45.** — Św. Marek po licznych nawróceniach dokonanych w Aleksandryi, umarł tamże śmiercią męczeńską, około roku 62 lub 68 ery chrześciańskiéj. Lecz przedtem, podczas swego pobytu w Rzymie około r. 45, napisał Ewangelię na prośbę wiernych, którzy chcieli przechować na piśmie to, czego ich uczył św. Piotr ustnie. Oto w tym przedmiocie przytacza Papias, co słyszał od jednego z kapłanów, którego uważał za swego nauczyciela, a który należąc do dawniejszego pokolenia, mógł widzieć albo nawet widział Apostołów i żył z niemi: „Św. Marek będąc tłómaczem Piotra, pisał starannie to, co słyszał od niego i co zachował w swéj pamięci; dlatego też nie pisał w porządku tego co Chrystus mówił lub czynił, albowiem nie słyszał Chrystusa i nie chodził za nim jako jego uczeń. Lecz późniéj przyłączył się do Piotra, który wykładał naukę Chrystusa według potrzeby słuchaczy, nie mając bynajmniéj w myśli podawać historyi dziejów Jezusa Chrystusa". Św. Marek pisał prawdopodobnie swoją Ewangelię w języku greckim, który wówczas był najwięcéj używany nawet i w Rzymie samym, do tego stopnia, że kobiety mówiły nim z największą łatwością. Św. Piotr przejrzał dzieło i zatwierdził, dlaczego wielu Ojców przypisywało go temu Apostołowi. Głęboka pokora zwierzchnika Kościoła daje się tam spostrzegać na wielu miejscach; to też mowa pochwalna jaką Jezus wypowiedział na cześć Piotra została pominiętą, ale za to jego trzykrotne zaparcie opisane jest w szczegółach etc.

**List pierwszy św. Piotra.** — W tym samym czasie św. Marek napisał również albo przynajmniéj przetłómaczył z greckiego na łaciński, pierwszy list św. Piotra, pisany do wiernych mieszkających w Poncie, Galacyi, Bitynii, Kappadocyi, gdzie założył wiele Kościołów.

[1]) Aby Kościół był patryarchalnym, nie dosyć aby go założył św. Piotr, mówi Thomassin, lecz potrzeba aby mu nadał w sposób szczególny pierwszeństwo i wyższość swego tronu. *(De la discipline*, liv. I, c. 3, n. 2).

W tym liście Rzym nazwał Babylonem [1]), ponieważ był ogniskiem bałwochwalstwa. Nadto zachęca w nim wiernych żywo i energicznie do świętobliwości, przyczem przedstawia najgłówniejsze zasady moralności chrześciańskiéj, jak mówi Grocius, *w sposób prawdziwie godny księcia Apostołów.* Oto próbka, w jaki sposób przemawiał św. Piotr do biskupów i kapłanów: „Paście, mówi on, trzodę Boską, nad którą Opatrzność was postawiła, czuwając nad jéj postępowaniem, nie z przymusu i konieczności ale z uczucia dobrowolnego które powinno być według Boga; nie przez żądzę zysku ale przez miłość bezinteresowną; nie przez chęć zapanowania nad spuścizną Pana Jezusa, ale abyście się stali wzorem dla swojéj trzody przez cnotę, która może tylko pochodzić z czystego serca; a kiedy Książe Pasterzów ukaże się, wtedy otrzymacie w chwale koronę, która nigdy nie zwiędnie".

**Posłannictwo Pawła i Barnabasza od roku 43 do 46.** — Podczas kiedy św. Piotr zatykał sztandar krzyża w Rzymie, wtedy Paweł, Barnabasz i wiele innych uczniów opowiadali Ewangelię w Antyochii i jéj okolicach [2]). Pewnego razu, kiedy wszyscy byli zebrani razem dla sprawowania świętych tajemnic, Duch św. rzekł do nich: „Oddzielcie mi Pawła i Barnabasza do dzieła, do którego ich przeznaczam". Poszczono, modlono się, wkładano na nich ręce [3]) i posłano, dokąd ich Duch Boży powołał. Szaweł, który dotychczas był uważany jako zwyczajny współpracownik Barnabasza, od téj chwili został umieszczony w rzędzie pierwszych na wyraźny

[1]) Cała starożytność chrześciańska przez Babylon rozumiała Rzym; św. Jan w swej Apokalipsie, Euzebius, Tertulian, św. Hieronim, Augustyn etc.

[2]) W tym właśnie czasie, t. j., między rokiem 41 a 43 w Antiochii, uczniowie Jezusa Chrystusa przyjęli nazwę Chrześcian, która to nazwa była dawana uczniom Chrystusa przez niewiernych, na znak szykany i pośmiewiska (Berg, art. *Chrét.) Vie de Jézus Christ.*, par Veuillot, p. 462.

[3]) Niektórzy autorowie mniemają, że przez to włożenie rąk Paweł i Barnabasz otrzymali święcenia biskupie, tymczasem Arias Montanus, Kajetan i Suarez tę ceremonię nazywają zwyczajną modlitwą. *Tantum precatoriam, non ordinativam.*

rozkaz Nieba, a tym sposobem został mianowany zwierzchnikiem wszelkich misyi między poganami. Aby mu dodać odwagi i zachęcić do wytrwania w tym przykrym zawodzie życia, jaki go czekał, Pan Jezus wziął go do trzeciego nieba; żeby jednak to objawienie nie było dlań źródłem dumy, wystawił go na dosyć przykre pokusy.

**Nawrócenie prokonsula Sergiusza Pawła.** — Przysposobiwszy się w ten sposób i odebrawszy wyraźny rozkaz od Boga, wielki Apostoł, mówi św. Chryzostom, rzucił się jak lew w swój olbrzymi zawód życia, w towarzystwie Barnabasza i Jana nazwanego Markiem (ale nie Marka Ewangelistę). Wszyscy skierowali swe kroki ku wyspie Cypr, któréj gubernatorem podówczas był człowiek mądry i roztropny, prokonsul Paweł Sergiusz. Pragnąc usłyszeć słowo Boże, posłał odszukać Pawła i Barnabasza. Miał on przy sobie pewnego żyda czarnoksiężnika i fałszywego proroka, nazwiskiem Barjezu, który sprzeciwiał się Apostołom i wszelkiego starania dokładał, aby prokonsula odmówić od przyjęcia wiary. Dlaczego Szaweł dotknął go ślepotą: *Eris caecus,* powiedział doń i od téj chwili nic nie widział do tego stopnia, że go musieli prowadzić za rękę. Cud dokonany w obliczu prokonsula, przekonał go zupełnie o prawdziwości wiary chrześciańskiéj i nawrócił się. Od téj chwili Pismo św. Szawła nazywa Pawłem; według jednych dlatego, że sam przyjął imię prokonsula Pawła, na pamiątkę, że go zyskał Chrystusowi; inni znowu utrzymują, że od początku miał dwa imiona: jedno hebrajskie jako żyd z urodzenia, a drugie łacińskie jako obywatel rzymski i że to ostatnie (t. j. Pawła) przyjął, idąc głosić Ewangelię między poganami.

**Lud bałwochwalczy bierze Pawła i Barnabasza za bożków, z przyczyny ich cudów.** — Z Cypru, przeszedłszy Pergę i Ikonię, gdzie wiele ucierpieli, Paweł i Barnabasz przybyli do Listryi. Tu Paweł zauważył między słuchaczami człowieka kulawego od urodzenia; nagle wstrzymuje się wśród kazania i przemawia doń silnym głosem: „Wstań i trzymaj się prosto na nogach“. W téj chwili, kulawy podniósł się, a podskakując zaczął chodzić. Wtedy lud bałwochwalczy przerażony zawołał: „To są bogowie

ukryci pod postacią ludzką". Ponieważ Barnabasz był starszym i miał postawę przyjemniejszą, nazwali go przeto Jowiszem; Pawła zaś ciągle przemawiającego z całą potęgą słowa i siły krasomowczéj nazwali Merkurym, tłómaczem mistrza bożków. Wnet przybiegł kapłan Jowisza, a przyniósłszy z sobą korony i przyprowadziwszy woły, chciał je ofiarować na ich cześć. Na ten widok, Apostołowie rozdzierają suknie i rzucają się wpośród tłumu, wołając: „Ludzie, co wy chcecie robić? Wszak my jesteśmy takimi śmiertelnikami jak i wy; przyszliśmy tylko was prosić, abyście opuścili wasze zabobony i nawrócili się do Boga żyjącego, który jest Stwórcą nieba i ziemi". Na te słowa, chociaż dosyć niechętnie, odstąpili jednak od swego zamiaru. Wtedy przybyli z Antyochii i Ikonii wysłańcy Synagogi i starali się przekonać lud, że Apostołowie są oszustami; dlaczego Pawła zarzucili gradem kamieni, a wyciągnąwszy po za miasto, zostawili go jako umarłego. Lecz przyszedłszy Paweł do siebie, udał się nazajutrz do Derby; następnie spotkawszy się z Barnabaszem, odwiedzili powtórnie te miasta gdzie głosili Ewangelię, wszędzie zachęcając uczniów do wytrwania, poczem wrócili do Antyochii. Ta wycieczka apostolska trwała dwa lub trzy lata.

**Sprzeczka w Antyochii pod względem zachowania praw ceremonialnych Mojżesza, od roku 46—50.** — Od tego czasu, aż do soboru Jerozolimskiego, t. j., przez cztery lub pięć lat, Paweł i Barnabasz przebywali w Antyochii, a Pismo św. nie wspomina o ich pracach apostolskich przez ten cały przeciąg czasu. Niektórzy chrześcianie przybywszy z Jerozolimy, zaczęli uczyć, że nie można być zbawionym bez obrzezania i innych praw ceremonialnych Mojżesza; czemu otwarcie zaprzeczyli Paweł i Barnabasz. Lecz ponieważ sprzeczka nie ustawała, natenczas Paweł, Barnabasz i kilku z przeciwnego obozu, udali się do Jerozolimy, aby Apostołowie stanowczo i uroczyście coś postanowili w téj kwestyi; albowiem zwierzchnik Kościoła i uczeń najukochańszy, wróciwszy z dalekich misyj, znajdowali się wtedy w stolicy Judei [1]).

[1]) Mniemają, że św. Piotr opuścił Rzym, z przyczyny edyktu

Paweł mógłby tę kwestyę rozstrzygnąć i swoją powagą tylko, albowiem apostolat odebrał od Ducha świętego, potwierdzony zkądinąd tylu cudami; lecz ponieważ żydzi go nie lubili i mniemali, że jest uprzedzony na korzyść pogan, odwołał się przeto do sądu Apostołów i ich zwierzchnika, aby po takiem uroczystem orzeczeniu, jego prace apostolskie doznawały mniéj przeszkód.

**Sobór Jerozolimski. — Rok 50 lub 51.** — Przybywszy do Jerozolimy, chciano obrzezać Tytusa, jego ucznia, który był z urodzenia poganinem; lecz ponieważ mu to kazano czynić jako obowiązek, a zatem św. Paweł oparł się temu stanowczo i stanął energicznie w obronie wolności swobody św. Ewangelii. Apostołowie zebrali się dla osądzenia téj kwestyi. Był to pierwszy sobór, jaki się odbył w Kościele chrześciańskim. Oprócz pięciu Apostołów, t. j., Piotra, Jana, Jakóba, biskupa Jerozolimskiego, Pawła i Barnaby, byli jeszcze przyzwani niektórzy ze starszych uczniów [1]), co jednak jeszcze nie dowodzi, jak mówi Fleury, aby ci ostatni mieli równe prawo decydowania z Apostołami, ale w tym celu przyjęli udział na soborze, aby rzecz poddali gruntownemu zbadaniu, i opowiedzieli czego ich w tym względzie uczyli nieobecni Apostołowie, albo i sam Chrystus". Po długich rozprawach, podniósł się pierwszy św. Piotr i w ten sposób przemówił: „Bracia kochani, wiecie dobrze, że Bóg mnie wybrał oddawna dla opowiadania Ewangelii poganom; a On, który zna serca, oddał świadectwo ich wierze, dając im Ducha św. jako i nam. Dlaczegóż więc teraz chcecie nakładać na uczniów jarzmo, którego ani nasi ojcowie ani my nie mogliśmy znosić?" Po skończeniu téj mowy, Paweł i Barnabasz zdali sprawę ze swych działalności apostolskich między poganami,

Klaudyusza nakazującego opuszczenie miasta żydom, których często mieszano z chrześcianami.

[1]) Wyraz *presbyter* albo *starszy* który w tekscie francuzkim przetłómaczony przez *ancien* oznacza zarówno biskupa albo kapłana, tak tłómaczą go wszyscy Ojcowie Kościoła i Teologowie. Wyraz *kapłan* pierwotnie, mówi biskup z Grenobli komentator listów św. Pawła stosował się tak do biskupów jako i kapłanów. (List do Tytusa, r. I, v. 7).

i mówili o licznych cudach jakie dokonali na potwierdzenie swego nauczania.

Poczem zabrał głos ze swéj strony św. Jakób, dowodząc, że sąd św. Piotra zupełnie zgadza się z Pismem św. i temi słowy zakończył przemówienie: „Dlaczego uważam za właściwe, aby zostawić w pokoju pogan nawróconych, i zalecić im, aby tylko wstrzymywali się od rzeczy ofiarowanych bałwanom, od porubstwa, jedzenia ciał zwierząt zaduszonych i krwi". Całe zgromadzenie oświadczyło się za tem, i postanowiło wysłać z Pawłem i Barnabaszem dwóch przedniejszych uczniów do Antyochii, aby o tém postanowieniu zawiadomili wiernych. Wybrano więc Silasa i Judę nazwanego Barsabą, aby zanieśli do Antyochii list treści następującéj: „Zdawało nam się i Duchowi świętemu, aby na was nie nakładać innych ciężarów oprócz tych, abyście się wstrzymywali od pożywania mięsa ofiarowanego bałwanom, zwierząt zaduszonych, od krwi i wszeteczeństwa; zachowajcie te przepisy, a będziecie czynili dobrze. Bóg z wami".

Uważano za rzecz konieczną zabronić poganom porubstwa, gdyż poczucie moralne do tego stopnia u nich wygasło, że uważali go za czyn obojętny. Prawa cywilne wprawdzie zabraniały cudzołóztwa, ale pozwalały utrzymywać nałożnice; co więcéj, każdy mógł sobie postąpić z niewolnikami co mu się podobało. Dlatego zabroniono mieć udział w biesiadach ofiarnych, aby uprzedzić mogące wyniknąć zgorszenia i ustrzedz nowych chrześcian od upadku w Poganizm. Co się tycze zakazu pożywania krwi i mięsa zwierząt zaduszonych, tego prawa nie ustanowił Mojżesz, istniało ono jeszcze przed wejściem Noego do arki [1]), i obowiązywało wszystkie narody. Należy przeto przypuścić, że Apostołowie zostawili niektóre prawa ceremonialne Mojżesza, aby tym sposobem łatwiéj pogodzić żydów z poganami: *ad hoc quod posset coales-*

[1]) Jedną z przyczyn które spowodowały potop, było morderstwo i okrucieństwo. Aby odwrócić od tego ludzi, po potopie Bóg użył wszelkich środków, aby rozbudzić wstręt do krwi. Picie krwi zwierząt, mówi Bergier, usposabia człowieka do okrucieństwa. (Rohrb. tom I, i IV. Bergier art. *Abstinen).*

*cere unio Gentilium et Judaeorum in simul habitantium,* mówi św. Tomasz. „Wypadało, mówi św. Augustyn, coś ustąpić dla synagogi, matki nowego prawa, aby ją pogrzebać z pewną czcią i honorem".

**Sposób, w jaki sobór Jerozolimski zyskuje sobie właściwą powagę.** — Tym sposobem był zadecydowany spór dotyczący zachowania praw ceremonialnych Mojżesza; tym sposobem był ukończony pierwszy sobór, który miał służyć za wzór dla następujących wieków. Wszczyna się między wiernymi wielka sprzeczka, z którą bezwłocznie udają się do miejsca, gdzie znajdował się Piotr z niektórymi swymi kolegami. Zbierają się wszyscy wraz ze starszymi uczniami, rozprawiają swobodnie i każdy objawia swe zdanie i w końcu stanowczo decydują. Św. Piotr przewodniczy zebraniu, otwiera go, przedstawia kwestyę do zdecydowania i pierwszy objawia swe zdanie. Lecz nie on sam tylko sądzi, albowiem wygłasza swój sąd także i św. Jakób. Wyrok opiera się głównie na Piśmie św., który spisują nie jako sąd ludzki ale jako wyrocznię nieba, albowiem wyrażają się z całą pewnością: „Zdawało się nam i Duchowi świętemu". Następnie wysyłają to postanowienie do Kościołów szczegółowych, nie dlatego aby go poddawać jakiemuś rozbiorowi, lecz aby go przyjęły i wykonały z całą ścisłością. Oto droga zyskania prawnéj powagi dla soboru, ukazuje się od początku Kościoła; tym sposobem widzimy rząd zorganizowany, działający w rzeczach duchownych pod trojaką formą: *sądową, prawodawczą i wykonawczą;* tym sposobem Duch święty wskazał już w Jerozolimie drogę jaką zawsze kroczył tylko Kościół katolicki, nigdy z niéj nie zbaczając.

**Św. Paweł robi uwagę św. Piotrowi w kwestyi zachowania praw Mojżeszowych.** — Po ukończeniu soboru, Paweł i Barnabasz wrócili do Antyochii, wziąwszy z sobą Judę i Silasa tych samych, którzy odnosili list od soboru. Przybył tu również św. Piotr i przepędził jakiś czas. Książę Apostołów wiedział doskonale, albowiem sam zadecydował, że przepisy ceremonialne Mojżesza, nie mają siły obowiązującéj; a zatém zarówno można było żyć i jeść z Poganami jako i z żydami. Mimo to, kiedy żydzi przy-

byli z Jerozolimy do Antyochii, Apostoł bojąc się ich na siebie obrazić, że sobie lekceważy prawa Mojżeszowe, takowe zachował, a za jego przykładem poszedł i Barnaba. To postępowanie zraniło mocno serce Pawła, zkądinąd pełne troskliwości i opieki dla pogan, a obawiając się aby jego delikatne postąpienie w tym razie nie powtórzyło sprzeczek dopiero co ukończonych, nie wahał się skarcić publicznie św. Piotra. Rzekł bowiem do niego w obecności wszystkich: Jeżeli ty będąc żydem, bardzo często żyjesz na sposób pogański a nie żydowski, dlaczegóż więc teraz usiłujesz swoim przykładem skłonić pogan aby żyli po żydowsku? [1]) Św. Piotr przyjął tę uwagę z pokorą i od téj chwili przestał być względnym dla słabości i przesądów żydowskich, które mogły zaniepokoić umysły i sprowadzić z czasem jakiś niepokój w Kościele.

W postępowaniu św. Piotra nie było ani błędu naukowego ani nawet wielkiego uchybienia, lecz z tego pokazuje się, że nie przewidział następstw mogących wyniknąć z czynu z natury swéj obojętnego [2]), tak jak św. Paweł, który słysząc rozprawy żydów przeciwko poganom, mógł lepiéj ocenić usposobienie i potrzeby jednych i drugich, Paweł nie strofował św. Piotra, który był jego zwierzchnikiem i bratem, ale zwrócił mu tylko uwagę w sposób bardzo delikatny i odpowiedni Jego godności i stanowisku, jak to i późniéj nieraz zdarzało się, że biskupi a nawet i wierni przemawiali do papieżów z całą swobodą i otwartością; w taki sposób mówił Bernard do Eugeniusza III, a św. Katarzyna Seneńska do Grzegorza XI, etc.

[1]) Św. Augustyn umieszcza ten fakt przed soborem Jerozolimskim, chociaż prawdopodobniéj, mówi Receveur, mógł mieć miejsce po soborze.

[2]) Prawie wszyscy teologowie zgadzają się, że zachowanie starego prawa w swéj części ceremonialnéj było dopiero zakazane po upadku Synagogi, co nastąpiło około 40 r. po śmierci Pana Jezusa; do tego czasu ani obowiązywało ani było wzbronione chrześcianom obrzezanym. W epoce przejścia nie może być nigdy gwałtownego zerwania między przeszłem a tem co następuje. „Piotr nie zgrzeszył, mówi św. Tomasz, spełniając prawa ceremonialne, bo był żydem, a zatem mógł je zachować“. I$^{a}$, 2$^{ae}$, quest. 103, art. 3, ad 2.

Nie chcę wchodzić, mówi pewien uczony zakonnik, w szczegóły téj kwestyi czy Cefas, któremu się oparł z tego powodu św. Paweł, był rzeczywiście św. Piotrem, chociaż zgadzam się na tę opinią, bo tak twierdzi jednozgodnie cała starożytność; lecz również z całą starożytnością w postąpieniu św. Piotra, widzę tylko ostrożność pochodzącą z ojcowskiéj miłości, do jakiéj uciekł się najwyższy pasterz, aby nie podrażnić uczuć wiernych w Antyochii, którzy przeważnie składali się z chrześcian nawróconych z Judaizmu. Kiedy pokój został przywrócony w Antyochii, natenczas św. Piotr wrócił na zachód, który stał się od téj chwili głównym punktem jego działalności apostolskich. Historya bardzo mało szczegółów nam podaje o jego misyach, od téj chwili aż do śmierci. Zwierzchnik Kościoła nie wrócił zaraz do Rzymu, albowiem edykt cesarza Klaudyusza przeciwko żydom trwał jeszcze w całéj swéj sile.

**Św. Paweł rozłącza się z Barnabą — R. 51.** — W téj saméj epoce, Paweł rzekł do Barnaby; „Odwiedźmy jeszcze te wszystkie miasta, w których opowiadaliśmy Ewangelię, aby się przekonać w jakim stanie znajdują się rzeczy“. Barnabasz był gotów to uczynić, lecz chciał z sobą wziąść Jana Marka swego krewnego, który w czasie pierwszéj podróży Apostolskiéj, opuścił ich w Pamfylii. Paweł, który wymagał stałości i odwagi niezłomnéj w pracowniku ewangelicznym, był zdania przeciwnego, a kiedy nie mogli pogodzić się w swoich zdaniach, rozłączyli się. Bóg sam zdaje się tego chciał, aby prędzéj rozeszła się Ewangelia po całym świecie [1]). Święty Barnaba wziąwszy z sobą Marka udał się na wyspę Cypr, gdzie według opinii powszechnie przyjętéj, umarł śmiercią męczeńską. Ciało Jego było odnalezione cudownym sposobem, około miasta Salaminy w roku 488, za panowania cesarza Zenona. Na jego piersiach znaleziono Ewangelię świętego Mateusza, którą sam pisał wła-

[1]) Jan Marek stał się późniéj wzorem gorliwości. Św. Paweł wspomina o nim ze czcią w liście do Kolosseńczyków. C. 4, v. 10—11, i w drugim do Tymoteusza, c. 4, v. 11. Jan Marek skończył swoje prace apostolskie w Biblis w Fenicyi, umieszczony jest w Martyrologium pod dniem 27 Września.

snemi rękami. Kościół Medyolański, opierając się na starożytném podaniu, uważa i czci świętego Barnabę jako swego założyciela. Święty Karol Boromeusz nazywa go w swych mowach Apostołem Medyolańskim. Mamy sławny list pisany po grecku, przypisywany temu Apostołowi przez Klemensa Aleksandryjskiego, Origenesa, doktora Cave, Lardner'a, Kotelier'a i przez wielu innych uczonych. Wprawdzie Tillemont nie podziela ich zdania, ale Bergier jego dowodów nie znajduje krytycznemi. Wszyscy wogóle przypuszczają, że ten list pochodzi z czasów Apostolskich. List Barnaby napisany był wyłącznie dla żydów nawróconych. Między innemi tak się wyraża o bóztwie Jezusa Chrystusa: „Prorocy są jego prorokami, nie dlatego tylko, że zwiastowali go, ale że od Niego odebrali dar prorokowania. Do Niego Bóg powiedział jeszcze przed zupełném ukończeniem świata: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze".

**Misye św. Pawła z Łukaszem i Sylasem.** — Paweł ze swéj strony wziął Silasa i Łukasza. Ten ostatni jest autorem Dziejów Apostolskich i Ewangelii noszącéj jego nazwisko. Św. Łukasz był to człowiek ukształcony; według jednych miał być lekarzem Antyochijskim, według innych znowu, czego jednak nie popierają żadnem świadectwem starożytnem, miał być malarzem i zostawił własną ręką robione portrety Pana Jezusa i Najświętszéj Maryi Panny.

Od chwili połączenia się z apostołem narodów, nic nie mogło zachwiać gorliwości i stałości Łukasza, ani fatyga ani żadne niebezpieczeństwo. Tem był dla św. Pawła, czem Marek dla Piotra.

Podobny do chmury boskiéj popychanéj wiatrem miłości, św. Paweł w towarzystwie Łukasza i Silasa przebiegał cały świat, spuszczając nań wszędzie deszcz ożywczy słowa świętego. Udał się najprzód do Derbu potém do Lystryi, gdzie spotkał ucznia nazwiskiem Tymoteusza, o którym wszyscy świadczyli jak najchlubniéj. Wziął go przeto św. Paweł z sobą, pozwolił na obrzezanie, aby tym sposobem ująć żydów, w synagogach w których często przemawiał; co dowodzi oczywiście, że i św. Paweł również jak i św. Piotr, pozwalał na zacho-

wanie praw ceremonialnych Mojżesza, skoro w tém widział jakiś pożytek i korzyść dla wiary.

**Św. Paweł w Filippach. — Rok 52.** — Z Lystryi udał się św. Paweł do Filippów, kolonii rzymskiéj, gdzie uleczył młodą niewolnicę opętaną przez djabła. Właściciele téj dziewczyny, licząc na dochody jakieby mogło przynieść jéj kalectwo, zanieśli skargę do policyi, która kazawszy obić rózgami św. Pawła i jego towarzyszów wtrąciła do więzienia. Lecz o północy trzęsienie ziemi poruszyło więzienie w jego posadach, drzwi pootwierały się, okowy spadły z nóg więźniów a dozorca nawrócony i ochrzczony przez nich, omywał im rany i usługiwał do stołu. Na drugi dzień, przyszli liktorowie do więzienia z rozkazem wypuszczenia ich na wolność. Lecz św. Paweł uważając za rzecz zbyteczną dla wiernych, a następnie aby przestraszyć nieco urzędników municypalnych, i okazać, że mu nie wyświadczyli żadnéj łaski, ale tylko zrobili co powinni, rzekł do liktorów: „Obito nas publicznie rózgami bez sądu; uwięziono nas obywateli rzymskich, a taraz nas chcą wypuszczać potajemnie! Tak być nie może, niechaj przyjdą i uwolnią nas sami“. Dowiedziawszy się urzednicy, że więźniowie byli obywatelami rzymskimi, mocno przestraszyli się; a prosząc o przebaczenie, żądali tylko od nich aby wyszli z miasta. Przy wyjściu z więzienia, Apostołowie pocieszyli wiernych i odeszli. Opuściwszy Filippy, Paweł udał się do Tessaloniki stolicy Macedonii. Opowiadając Ewangelię, św. Paweł dokonywał zawsze wiele cudów, dlaczego nawrócił dosyć żydów i wielką liczbę pogan. Żydzi niedowiarkowie, rozgniewani temi nawróceniami, oburzyli pospólstwo do tego stopnia, że wierni lękając się o życie Apostołów, błagali ich, aby się usunęli przed burzą, która im zagrażała.

**Św. Paweł w Atenach. — Rok 52.** — Następnie święty Paweł udał się do Aten, gdzie głosił Ewangelię każdodziennie na placu publicznym wobec tłumu licznie zebranego. Ateny były ogniskiem nauk, sztuk pięknych i życia towarzyskiego; największém zajęciem tak krajowców jako i cudzoziemców było mówić albo uczyć się czegoś nowego. Słuchano przeto z zajęciem Apostoła;

niektórzy filozofowie nawet rozprawiali z nim i zaprowadzili go do Areopagu aby zdał sprawę ze swéj nauki. Paweł stanął wobec sławnego towarzystwa, uważanego za wyrocznię prawdy i zasadę dobrego smaku. Majestatyczność téj chwili przeszła wszelkie oczekiwania. „Chciałbym widzieć trzy rzeczy w życiu, mawiał św. Augustyn: Rzym w dniu tryumfu, Cicerona mówiącego z trybuny i Pawła przed Areopagiem“. Chrystyanizm i poganizm zajrzały sobie w oczy i wystąpiły do walki ręka w rękę. Z jednéj strony widziano przedstawicieli wszystkich sekt filozofii starożytnéj, serce zapalone dumą, głowę pełną przesądów i język zdolny do wszelkich matactw i wykrętów; z drugiéj zaś strony widziano cudzoziemca, żyda, młodego Cylyjczyka „mającego trzy łokcie długości jak powtarza Bossuet za Chryzostomem. Kiedy sędziowie zasiedli, Paweł stanąwszy wśród zgromadzenia, zaczął mówić w tych słowach: „Ateńczykowie! wszystko co tylko uderza mój wzrok, zwiastuje mi, że jesteście ludźmi najreligijniejszemi na ziemi; albowiem przebiegając wasze miasto i widząc statuy waszych bogów, znalazłem jeden ołtarz z napisem: *Bogu nieznanemu!* Otóż, tego Boga, którego czcicie a nie znacie ja wam zwiastuję. Po tym ujmującym wstępie, Apostoł mówił o jedności, duchowości i najwyższéj doskonałości Boga, o stworzeniu człowieka na obraz bóztwa, o jego upadku i potrzebie czynienia pokuty, albowiem kiedyś musi każdy zdać rachunek ze swoich uczynków etc. Ta mowa jest jedną z najpiękniejszych jaką kiedykolwiek wypowiedziały usta prostego śmiertelnika. Paweł, aby nie obrazić na siebie swoich słuchaczów, nie uderza wprost ani na filozofię ani na poganizm, ale tylko wykłada prawdę; lecz każde jego słowo stanowiło, jakby uderzenie młotka kruszącego wszystkie systemy starożytne o Bogu, człowieku i świecie etc., których sędziowie byli stronnikami. Słowo Apostoła nie znalazło jeszcze ziemi dobrze przysposobionéj, nikt nie śmiał mu odpowiedzieć, niektórzy szydzili z niego, inni znowu rozbiór tak poważnych kwestyj odkładali do czasu późniejszego, niektórzy znowu uwierzyli w Jezusa Chrystusa, w liczbie których był członek Areopagu nazwiskiem Dyonizyusz, który według podania był pier-

wszym biskupem w Atenach. Wielu znowu poważnych autorów twierdzi, jak to zobaczymy, że Dyonizyusz Areopagita posłany był późniéj do Galii przez św. Klemensa trzeciego papieża po św. Piotrze, gdzie był pierwszym apostołem i pierwszym biskupem paryzkim. Dzieła przypisywane św. Dyonizyuszowi i doszłe do nas są następujące: *Traktat o imionach boskich; o Hierarchii niebieskiéj; o Hierarchii kościelnéj; o Teologii mistycznéj; Listy.* Wielu historyokrytyków XVII i XVIII wieku jakoto Launoi, Tillemont, Fleury, Roncaglia etc., zaprzeczali autentyczności tych pism, lecz ich zbili Ojcowie: Honorat od św. Maryi i Noel Aleksander, Baroniusz, O. Halloix, Klaudyusz Dawid benedyktyn św. Maura, również przemawiają za wiarogodnością dzieł św. Dyonizyusza Areopagity.

**Św. Paweł w Koryncie. Jego dwa listy do Tessalończyków. — Rok 52.** — Św. Paweł opuściwszy Ateny, udał się do Koryntu stolicy Achai podówczas metropolii całéj Grecyi. To miasto było poświęcone bezwstydnéj bogini Wenus, gdzie miała sławną świątynię, przy któréj znajdowało się do tysiąca rozpustnych dziewic. Rozkosze były tam tak upowszechnione, uroczystości tak świetne, wydatki tak wielkie, że potrzeba było być bogatym aby żyć w tém mieście, ztąd przysłowie: „Nie wszyscy mogą iść do Koryntu“. Paweł ucierpiał w tém mieście rozpustnem, lecz na przekorę wszelkim przeszkodom, udało mu się zaszczepić surową wiarę Ukrzyżowanego. Utworzył w krótkim czasie Stowarzyszenie wiernych, którego członkiem został Kryspus prezydent Synagogi, a jakie późniéj stało się jednem z najliczniejszych i najwięcéj kwitnących w Kościele pierwotnym. Z Koryntu napisał Apostoł dwa listy do wiernych w Tessalonice, albowiem dowiedział się o śmierci wielu z nich i o różnych przykrościach, jakie znosili ze strony swych współobywateli z wielką cierpliwością. Pierwszy to był list napisany przez św. Pawła z natchnienia, mówi św. Jan Chryzostom, w którym pociesza Tessalończyków, oświadcza im swoje zadowolenie, zachęca ich do wytrwania w wierze, do rośnięcia w miłości, wzmacnia ich przeciwko strapieniom śmierci nadzieją przyszłego zmartwychwstania. Zaleca im z całą powagą wytrwanie w różnych próbach, sza-

cunek siebie samego, świętość małżeństwa, wstręt do złego, którego widok sam jest przestraszającym, posłuszeństwo pasterzom, miłość pracy i obowiązku, miłość bratnią i to co obejmuje w sobie resztę, to jest, bezustanne wspólnictwo duszy chrześcijańskiéj z Jezusem Chrystusem, jako źródłem łaski i życia. Lecz główną treść tego listu stanowi nauka o zmartwychwstaniu ciał zmarłych, którego fundamentem i rękojmią jest zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. W drugim liście, który jest uzupełnieniem pierwszego, odnawia jeszcze żywiéj swoje polecenia już poprzednio dane, mianowicie zachęca do pracy. Nadmienia wiernym, aby nie dawali wiary pogłoskom fałszywym, jakie krążą o końcu świata, ale aby przypomnieli sobie to, co ich w tym względzie uczył, i w końcu dodaje: „Strzeżcie i zachowujcie dobrze podania jakieście odebrali odemnie, już to na piśmie, jużto gołosłownie“. Ten ustęp dowodzi, że Apostołowie uczyli gołosłownie wiele rzeczy zarówno świętych, jakie znajdują się w pismach. Apostoł kończąc list, grozi surowo próżniakom i ludziom niespokojnego ducha.

**Ewangelia św. Łukasza. — Rok 53.** — W tym czasie, kiedy św. Paweł pisał pierwsze listy, św. Łukasz ogłosił również Ewangelię w tym celu, aby doktrynom głoszonym przez fałszywych doktorów przeciwstawić naukę prawdziwą Chrystusa. Co się tycze dziejów Apostolskich, przypuszczają, że je napisał św. Łukasz około roku 62, prawie w téj epoce kiedy Apostoł narodów pisał listy do Efezów i żydów. I oto co stanowi pierwszą kartę historyi kościelnéj. Po 18 miesiącach pobytu w Koryncie, Paweł pożegnawszy wiernych, wsiadł na okręt w Syryi i powrócił do Jerozolimy i Antyochii gdzie przebywał jakiś czas. Przebiegał następnie Galacyę i Frygię, chodząc od miasta do miasta, i wszędzie utwierdzając w wierze chrześcian. Odebrał téż liczne pociechy, szczególniéj ze strony Galatów, którzy go przyjęli, mówi, jak anioła Bożego, jak samego Jezusa Chrystusa, a którzy, gdyby to możebnem było, gotowi byli wyrwać sobie oczy i takowe mu ofiarować.

**Św. Paweł w Efezie. — Rok 54.** — Zwiedziwszy święty Paweł Galacyę, Frygię i inne prowincye odleglejsze od

morza, przybył do Efezu przy końcu roku 54. Tu przebywał trzy lata dla założenia tego Kościoła, który później św. Jan uszczęśliwił swoją obecnością, ugruntował pracą i uczcił śmiercią. Trudno opowiedzieć, ile musiał ucierpieć wielki Apostoł, zanim obrobił to pole nieuprawne. Sam mówi o sobie, że każdego prawie dnia był wystawiony na niebezpieczeństwo utraty życia. Pewnego razu, między innemi schwytano go i rzucono zwierzętom do amfiteatru, lecz Bóg go ocalił.

Przybywszy do Efezu, znalazł kilku uczniów nieznających Ducha św., albowiem odebrali tylko chrzest św. Jana. Udzielił im przeto chrzest Jezusa Chrystusa, włożył ręce i Duch św. na nich zstąpił, tak, że zaraz prorokowali, i mówili różnemi językami. Otóż i tutaj jak i przy nawróceniu Samaryi, widzimy dwa różne sakramenta, chrzest i wkładanie rąk dla dania Ducha św. czyli bierzmowanie.

Wśród tych prac i niebezpieczeństw, niezmordowany Apostoł myśląc o wszystkiem, posłał ucznia Tymoteusza odwiedzić i utrwalić w wierze kościoły w Macedonii i Achai, a sam tymczasem napisał list do Galatów. Dowiedział się bowiem, iż niektórzy fałszywi bracia zakłócili pokój między wiernymi tego Kościoła, ucząc, że obrzezanie jak również i inne prawa ceremonialne Mojżesza, powinny być koniecznie zachowane. Ponieważ św. Paweł zbił ten błąd prawdziwie po mistrzowsku, a zatem ci fałszywi doktorowie usiłowali osłabić jego powagę, mówiąc, że św. Paweł był Apostołem drugorzędnym; że go wybrali i nauczyli pierwsi Apostołowie powołani przez samego Jezusa Chrystusa, a zatem i nauka ich nakazująca zachowanie praw ceremonialnych, jest wyższą od nauki św. Pawła.

**List św. Pawła do Galatów. — Rok 55.** — Aby zbić powyższe zarzuty, dowieść swego apostolatu i wyłożyć zdrową naukę, św. Paweł mówi z góry w swym liście do Galatów, że jest apostołem powołanym przez Boga a nie przez ludzi; że naukę swoją odebrał od samego Jezusa przez objawienie, że wprawdzie był jakiś czas po swem nawróceniu w Jerozolimie ze św. Piotrem i św. Jakóbem, ale że nic od nich się nie nauczył; że kiedy św. Piotr

udawszy się na krótki czas do pogan w Antyochii, chciał ich zobowiązywać do zachowania praw ceremonialnych Mojżesza, św. Paweł oparł się temu stanowczo, na co i Piotr musiał się zgodzić. Dodaje także, że jeżeli fałszywi ich doktorowie wysławiają obrzezanie żydowskie, to on nosił na swem ciele obrzezanie Jezusa Chrystusa, to jest, blizny uderzeń i ran, jakie odebrał dla jego imienia. Głównym przeto zadaniem Apostoła było wykazać bozkość jego nauki i dowieść, że obrzezanie i inne praktyki ceremonialne starego prawa nie obowiązują i są zbytecznemi od czasu ogłoszenia Ewangelii. Z tego przekonywamy się, z jaką złą wiarą dzisiejsi heretycy nadużywają tych ustępów z listu do Gallatów, aby zbić potrzebę i użyteczność dobrych uczynków w sprawie zbawienia. Święty Paweł kończąc list, ostrzega Gallatów, że chociażby przyszedł anioł z nieba i uczył ich coś innego, aby mu nie wierzyli. Aby ocenić znaczenie tego listu, należy dobrze wniknąć w myśl Apostoła, gdyż w razie przeciwnym ton jakim przemawiał będzie się wydawał nader rozkazującym, a temsamem niezgodnym z duchem skromności ewangelicznéj. Św. Paweł podnosi wprawdzie swój apostolat i chce, aby wierni go szanowali, ale tylko w interesie i dla chwały Ewangelii, którą głosi; o czem możemy się przekonać z tego, że Apostoł przedstawiwszy wzniosłe przywileje swego bozkiego posłannictwa, upokarza się w sposób najdotkliwszy; nie ogranicza się tylko na ogólnych wyrażeniach, nie mówi tylko, że jest najmniejszym i ostatnim apostołem, ale owszem wypowiada otwarcie co czynił przed swojem nawróceniem, i z jaką zajadłością prześladował Kościół Chrystusa.

**Pierwszy list św. Pawła do Koryntczyków. — Rok 56.** — Pierwszy list do Koryntczyków pisał św. Paweł z Efezu. Dowiedział się bowiem od żyda nawróconego, nazwiskiem Apollo, który go przyszedł odwiedzić, jak również i z listu, jaki mu przysłali chrześcianie z domu gorliwéj chrześcianki imieniem Chloa, że są niezgody między wiernymi; że za przykładem filozofów pogańskich podzielili się na wiele sekt, jedni wychwalają się, że są uczniami Pawła, inni Apollona, inni Piotra a inni w końcu Jezusa

Chrystusa; że między Korynteczykami mają miejsca procesa i różne dzieją się niesprawiedliwości; że do uczt wkradły się rozmaite nadużycia, i że w końcu pewien chrześcianin dopuścił się kazirodztwa, występku prawie nieznanego nawet między poganami. Dowiedziawszy się Apostoł o tych nieporządkach, wypytywał się wiele o cnotę czystości i o sakrament małżeństwa.

Święty Paweł w liście, najprzód zawstydza Korynteczyków za ich niezgody, dowodząc im, o ile są jeszcze ciemnemi i materyalnemi, albowiem zamiast łączyć się jedynie z Jezusem Chrystusem, twórcą ich wiary i zasady wszelkiego dobrego, wynoszą się ze swoich ministrów którzy ich uczyli, nie pomnąc na to, że oni są tylko rozdawcami tajemnic Bożych. Wyrzuca im, że tak długo cierpieli między sobą zgorszyciela kazirodcę i oświadcza, „że odda winnego Szatanowi w imię Pańskie;“ to jest, że go wyłączy na jakiś czas ze społeczeństwa, aby się poprawił; dając tym sposobem znać, że Kościołowi służy prawo wyłączania winnych z łona wiernych. Gromi ich, że się udają ze sprawami do żydów, dając tym sposobem zgorszenie dla pogan i siebie narażając na grzech. Zaleca im następnie, aby wszelkie nieporozumienia godzili sędziowie polubowni wybierani z pośród chrześcian. Ztąd właśnie poszło, że wierni długi czas różne swe spory i niezgody zdawali biskupom na sąd polubowny. Pierwotnie moc prawna tych wyroków biskupich zależała od ich przyjęcia przez strony, lecz później mówi Newman, sądy polubowne biskupów zostały zatwierdzone przez prawodawstwo cywilne, a sędziowie otrzymali polecenie, aby wyroki biskupie wykonywali bez żadnéj apelacyi i zwłoki. Powaga i mądrość biskupów takie wyrodziły w nich zaufanie, że zewsząd zbiegano się do nich na sądy, tak, iż w IV wieku św. Augustyn użalał się, że sprawy duchowe wiele na tem cierpią i nie są w swym czasie załatwiane, ponieważ biskupi godzą z sobą strony zwaśnione, wydają wyroki o posiadaniu złota, srebra, ziemi i zwierząt [1]).

Święty Paweł gromi również surowo nadużycia,

[1]) *Histoire du développement du Christianisme.*

jakie się wkradły do uczt miłości które w tym celu zostały ustanowione, aby biedni korzystali z bogactw ludzi zamożnych. W Koryncie zaś te biesiady niczem się nie różnią od zwyczajnych; każdy spożywa co z sobą przyniósł, nie bacząc na potrzeby drugich, a biedni tylko bywają zawstydzani. Miłosierny Apostoł gniewa się mocno na tego rodzaju nieludzkość. Od uczty ziemskiéj przechodzi do niebieskiéj, t. j., do Eucharystyi, którą w pierwszych czasach przyjmowano bezpośrednio po agapach [1]), następnie określa naturę występku i straszne kary, na przystępujących niegodnie do téj wzniosłéj tajemnicy. Ten, kto przystąpi niegodnie do Eucharystyi, będzie winien Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa, a za karę popełnianych świętokradztw, wielu z was jest chorych a wielu umarło. W końcu zachwala i radzi dziewictwo, wygłaszając mimo to świętość małżeństwa. Napisać list do Koryntczyków, to jeszcze mało było dla serca św. Pawła, albowiem wkrótce potém wysłał swego ucznia Tytusa, aby się dowiedział o skutku jego listu i przyniósł mu nowe wiadomości.

**Prace, cierpienia i cuda św. Pawła w Efezie.** — Troskliwość Apostoła o dalsze Kościoły nie pomniejszyła w nim pieczy i starania o wiernych bliżéj otaczających go. Pracował dniem i nocą w Efezie i opowiadał Ewangelię bez wytchnienia. Często dokonywał jużto bezwiednie, jużto własnemi rękoma niezliczone mnóstwo cudów; proste dotknięcie jego bielizny albo ubrania wystarczało, aby uleczyć chorych i wypędzić szatanów etc. Widzieliśmy, że sam cień św. Piotra wywoływał podobne cuda. Tym sposobem spełniły się słowa Zbawiciela, który powiedział, że jego uczniowie będą działali większe cuda jak jego. Z drugiéj znowu strony widzimy zwyczaj uświęcony bozką powagą i praktykowany po wszystkie czasy oddawania należnéj czci szczątkom świętym.

[1]) Przy końcu pierwszego wieku już był zwyczaj w wielu Kościołach dawać komunię rano i naczczo. Według św. Augustyna obowiązek komunikowania naczczo nie sięga czasów apostolskich; tenżesam ojciec twierdzi, że św. Paweł ten zwyczaj wprowadził w czasie trzeciéj bytności w Koryncie. (Św. Aug. *Epist.* 118, *ad Jan.* Godescard, *Vie de S. Paul*, 30 juin).

Ziarno ewangeliczne zroszone potem św. Pawła, wydało w końcu tak obfite ziarno w Efezie, że rozbudziło wściekłość piekła, i stało się dla Apostoła powodem nowego prześladowania. W tym mieście była wzniesiona na cześć bogini Dyany, świątynia uważana za cud świata. Cała Azya robiła składki, na jéj pobudowanie, a cudzoziemy przybywali tłumnie ją oglądać, którzy mieli zwyczaj kupować i zabierać z sobą małe świątynie srebrne wyrabiane według modelu świątyni Dyany. Pewien złotnik imieniem Demetryusz, który prowadził nimi handel na wysoką skalę, przestraszył się na widok postępu z jakim głosił Ewangelię św. Paweł; dlaczego zwołał wszystkich złotników, którzy burząc lud, wywołali zamieszanie w mieście i podnieśli tak gwałtowny bunt przeciwko chrześcianom, że policya miasta musiała przywracać pokój.

**Drugi list do Koryntczyków. — Rok 57.** — Po uspokojeniu miasta, Paweł zebrał wszystkich wiernych, a pożegnawszy ich, udał się do Macedonii. Tu złączyli się z Tytusem, który go pocieszył nowinami, jakie przyniósł z Koryntu. Uczeń opowiedział swemu mistrzowi, że jego list sprawił najlepsze wrażenie; że imię Pawła stało się od tego czasu droższem i szacowniejszem dla Koryntczyków; że większa część wiernych pragnie gorąco go widzieć; że zapobiegli już wszelkim niepokojom i zgorszeniom w ich Kościele, że smutek ich pasterza i ojca poruszył ich aż do łez. Wtedy Paweł napisał drugi list, aby ich pocieszyć, utwierdzić i usunąć aż do ostatniego zarodku wszelkie nadużycia. Znalazłszy jeszcze potrzebę usprawiedliwienia swego posłannictwa i nauki przeciwko pewnym chrześcianom zbyt przywiązanym do praktyk Judaizmu, wychwala nowe prawo i jego głosicieli. Następnie przechodząc do tego, co jego obchodzi w szczególności, przypomina ile on wycierpiał dla Chrystusa, zastanawia się dosyć nad objawieniami uczynionemi mu przez Boga, chociaż widać, że to czyni nie małym kosztem swéj skromności; unika prawie wszędzie wzmianki o sobie, a tylko ciągle stawia swą słabość ludzką wobec skutków wszechpotęgi bozkiéj, która się na nim pokazuje, jużto dla chwały Jezusa Chrystusa, jużto dla pożytku

wiernych. Zachęca Koryntczyków do przebaczenia kazirodcy, który już żałował za swój grzech, zaklina ich, aby go przypuścili do społeczeństwa wiernych, prosząc aby spełnili ten uczynek miłosierdzia, jako dowód posłuszeństwa. Kończy swój list, zalecając ich pamięci chrześcian z Judei zostających w ubóztwie i utrapieniu. Ten list był doręczony Koryntczykom przez Tytusa.

**List św. Pawła do Rzymian. — R. 58.** — Apostoł przebiegłszy Macedonię, udał się sam do Koryntu, zkąd napisał list do Rzymian. Dwaj jego uczniowie wróciwszy z Rzymu, oświadczyli, że i w kościele rzymskim tak jak i wszędzie mają miejsce współubiegania się i niezgody między żydami i poganami nawróconemi. Żydzi mniemali, że ich powołanie do wiary jest skutkiem ścisłego zachowania prawa Mojżeszowego, nie przypisując nic łasce i zasługom Jezusa Chrystusa; poganie znowu twierdzili, że Bóg ich oświecił światłem Ewangelii, wynagradzając ich prawość serca i wierne wypełnianie prawa naturalnego. Paweł pisząc do nich, potępia fałszywe i zarozumiałe roszczenia jednych i drugich. Stawia przed oczy poganom próżność i niegodną nikczemność ich filozofów, którzy uwięzili niejako prawdę, a mimo znajomości Boga w jego dziełach nie oddawali mu czci należnéj według światła poznania, tak, że na ukaranie ich dumy, Bóg zostawił swawoli ich serca, dlaczego zanurzyli się nietylko w bałwochwalstwie ale i w występkach najohydniejszych. Przypomina żydom nadużycia łask, jakimi ich Bóg obdarzył, i wyrzuca im, że popełniają teżsame występki, jakie potępiają w poganach. Następnie twierdzi, że ani jedni ani drudzy nie zasłużyli swemi czynami na to, aby Bóg ich powołał do wiary i sprawiedliwości. Wiara jest zasadą sprawiedliwości, a Bóg ją udziela każdemu, bez względu na zasługi za poprzednie uczynki, gdyż w takim razie byłaby nagrodą a nie łaską. W rozdziale jedenastym, mówi o wyrokach Opatrzności, względem narodu żydowskiego, że się nawróci przy końcu świata. Kończąc swój list, Apostoł oświadcza Rzymianom, że skoro odniesie do Jerozolimy jałmużnę ofiarowaną w Macedonii, zamierza ich odwiedzić, a tymczasem pozdrawia ich wszystkich serdecznie. Nie

robi jednak wzmianki o św. Piotrze w tych różnych pozdrowieniach, albowiem wtedy nie było go w Rzymie [1]).

**Św. Paweł w Troadzie. Obchód Niedzieli. — Rok 58.** — Paweł, spędziwszy trzy miesiące w Koryncie, w towarzystwie Tymoteusza i wielu innych uczniów udał się do Troady, gdzie przebywał cały tydzień. W niedzielę wierni zebrali się na odprawienie Eucharystyi; św. Paweł miał mowę, która trwała do północy, lecz wypadek zamieszał na chwilę świętą radość zgromadzenia. Pewien młody człowiek, nazwiskiem Eutyk, siedząc na oknie, zdrzemnął się i zabił spadając z trzeciego piętra [2]). Paweł zszedł natychmiast, nachylił się nad umarłym, i przywrócił mu życie obejmując go ramionami i ściskając. Błogosławił następnie chleb eucharystyczny, a po odprawieniu świętych tajemnic, przedłużał aż do dnia swoję rozmowę.

**Św. Paweł w Milecie. — Rok 57.** — O wschodzie jutrzenki, wsiadł na okręt i po dwóch dniach podróży znalazł się w Milecie. Zamiarem jego było udać się do Jerozolimy na obchód Zielonych Świątek. Jakkolwiek naglony czasem, mimo to posłał odszukać biskupów i kapłanów kościoła Efezkiego i jego okolic, aby z nimi jeszcze raz pomówić. Na widok tłumnie zebranych biskupów i kapłanów około niego, wielkie serce Pawła rozradowało się niesłychanie. Oto kilka słów rzewnych, w jakich przemówił do nich; „Wiecie jak z wami postępowałem od chwili przyjścia do Azyi. Niczego nie zaniedbałem, nic nie opuściłem, com uważał, że może wam posłużyć do zbawienia. Nie żądałem od nikogo ani złota ani srebra ani odzieży, jak o tém sami dobrze wiecie, te ręce które widzicie, dostarczyły mi wszystkiego co tylko potrzebowałem. Teraz zaś pociągany i niejako uwięziony przez Ducha św. idę do Jerozolimy, nie wiedząc o losie jaki mnie spotka. Tenże Duch św. mówi mi, że po wszystkich miastach przez które przechodzić będę, cze-

[1]) Receveur, tom I. Alzog, tom I.

[2]) Z początku chrześcianie odbywali swe posiedzenia i zebrania w salach do jedzenia urządzonych zwykle na dachach, które Łacinnicy nazywali wieczernikami. W czasie zaś prześladowania przenieśli się do suteryn czyli lochów podziemnych, urządzonych z łomów kamiennych, po za miastami.

kają mnie więzy i utrapienia, lecz tego wszystkiego nie lękam się. Mało mi wreszcie na tém zależy, bylebym tylko dokonał swego biegu i spełnił posłannictwo, jakie odebrałem od Pana Jezusa. I to jeszcze wiem, że mnie więcéj nie zobaczycie [1]). Czuwajcie nad wami i nad trzodą nad którą was Duch św. postanowił biskupami i pasterzami, abyście rządzili Kościołem Chrystusa, który odkupił swoją krwią. Czuwajcie jeszcze raz powtarzam, i pamiętajcie, żem każdego z was do tego zachęcał przez trzy lata ze łzami dniem i nocą. A teraz polecam was Bogu i Jego łasce".

Po tych ojcowskich upomnieniach, Paweł rzucił się na kolana i modlili się wszyscy razem. Modlitwę przerywały ciągłe wzdychania i jęki. Biskupi i kapłani rzucili się na szyję Apostoła i odprowadzili go do okrętu. Paweł wylądował w Tyrze, a w kilka dni już był w Jerozolimie.

**Paweł w Jerozolimie przed radą Żydowską. — Rok 58.** — Nazajutrz odwiedził świętego Jakóba biskupa tego miasta. Wszyscy uczniowie przyszli go pozdrowić i błogosławili Pana za to, że tyle dokonał wśród pogan za jego pośrednictwem. W Jerozolimie przez cały tydzień Paweł zajmował się jedynie rozdawaniem jałmużny którą zebrał; pewnego dnia modląc się w świątyni, był poznany od żydów przybyłych z Azyi, którzy rzucili się na niego krzycząc: „Na pomoc Izraelici! oto człowiek który ciągle uwłacza prawu i świątyni". Na ten krzyk zbiegł się tłum; rzucono się na Pawła, wywleczono go za świątynię, aby zabić. Gdy się to dzieje, trybun Lyzyasz, dowódca załogi rzymskiéj, przybył z żołnierzami i wyrwał go z rąk nieprzyjaciół. Jednakże dla uspokojenia ludu kazał Apostoła okuć w kajdany. Nieco późniéj chciał wydać rozkaz aby go chłostano rózgami, lecz Paweł powstrzymał go od tego zamiaru, mówiąc: „Jak śmiesz w taki sposób uwłaczać obywatelowi rzymskiemu? Te słowa przeraziły Lyzyasza; kazał zdjąć kajdany wię-

[1]) Ponieważ św. Paweł po bytności w Rzymie powrócił późniéj na Wschód, a zatém niektórzy sądzą, że takie przypuszczenie tylko robił. Inni znowu godzą to, mówiąc, że mógł powrócić do Azyi, ale nie był w Efezie, albo nie widział tych samych osób.

źniowi i nazajutrz zaprowadził go przed radę Żydów, która właśnie odbywała swoje posiedzenia. Paweł zabrał głos w swéj obronie, zaledwie jednak zaczął mówić, arcykapłan Ananiasz dał mu policzek. Ściano pobielana! odrzekł Apostoł, ciebie Bóg sam ciężko za to ukarze [1]). Jak to usiadłeś na tronie abyś sądził według prawa, a tymczasem rozkazujesz aby mnie biczowano przeciwko prawu?“ Wyrzut był dosyć żywo wypowiedziany, lecz Paweł nie wiedział, jak sam wyznał, że mówił z arcykapłanem [2]). Skoro tylko o tém się dowiedział, tłómaczył się szczerzéj i umiarkowaniéj.

Zgromadzenie przed którém stał św. Paweł, składało się z dwóch żywiołów sobie przeciwnych z faryzeuszów i sadduceuszów. Jedni przypuszczali, drudzy zaprzeczali zmartwychwstania ciał, wszyscy odrzucali zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, które jest zarazem rękojmią naszego, najsilniejszym dowodem bóztwa Zbawiciela, najwyższą pieczęcią jego nauki i obietnic, i jedyną zasadą opowiadania chrześciańskiego. Dlaczego też św. Paweł często wracał w swych kazaniach do tych dwóch głównych prawd [3]), które są nierozdzielną podstawą wiary i nadziei chrześciańskiéj, tak pod względem duszy jako i ciała. Wychodząc z téj zasady i korzystając z usposobienia swych nieprzyjaciół, wielki Apostoł odezwał się do nich z przedziwną zręcznością: „Bracia moi! jestem faryzeuszem i synem faryzeusza, chcą mnie potępić jedynie dlatego, że wierzę w życie przyszłe i zmartwych-

[1]) Niektórzy mniemają, że to było proroctwo, albowiem wkrótce Ananiasz był zabity przez rozbójników.

[2]) 1) Św. Paweł tylko co przybył do Jerozolimy, gdzie prawie od 25 lat bardzo mało przebywał; 2) od czasu pierwszego Heroda, pontyfikat nie był dożywotnim, arcykapłani zaś byli mianowani i składani z urzędu według woli królów i gubernatorów Judei — często się zmieniali tak, że cudzoziemcy i nieobecni nie mieli czasu ich poznać. 3) Radę żydowską zwołał na prędce trybun Liziasz, bez zachowania przepisanych formalności, jakie zwykły towarzyszyć zabraniu takowéj, ani co do miejsca zebrania, ani co do porządku, ani też innych ceremonij; kto wie nawet, czy na niéj trybun Liziasz nie zajmował pierwszego miejsca według O. Ligny. Św. Paweł mógł więc bardzo łatwo nie znać arcykapłana. (św. Chryzostom, Sanchez, Cornel, à Lapide).

[3]) *List I do Koryntczyków*, R. 15, v. 13—23.

wstanie ciał". Te słowa, jak to przewidział, rzuciły kość niezgody między jego nieprzyjaciołmi; wielu z nich podniósłszy się powiedzieli: „My nie znajdujemy nic nagannego w tym człowieku". Wtedy do tego stopnia zapalili się jedni przeciwko drugim, że trybun lękając się, aby Pawła nie posiekli w kawałki, kazał go porwać z pomiędzy nich żołnierzom, i aby go zasłonić od wściekłości żydów, odesłał go go Feliksa, gubernatora Palestyny rezydującego w Cesarei.

**Św. Paweł przed Feliksem, Festem i Agrippą. — R. 58—60.—** Feliks był człowiekiem przedajnym. Chociaż bardzo prędko przekonał się o niewinności więźnia, przed którego świętą wymową drżał, mimo to zatrzymał go w więzieniu przez dwa lata, w téj nadziei, że za jego uwolnienie dobrze mu zapłacą. Możeby go jeszcze i dłużéj przetrzymywał, ale został odwołany z urzędu, a jego miejsce zajął Fest, na którego nalegali kapłani i arystokracya, aby odesłał więźnia do Jerozolimy. Żydzi postanowili go zamordować w drodze. Już przedtém czterdziestu siepaczy utrzymywanych na żołdzie żydów, poprzysięgli dokonać téj zbrodni. Nowy gubernator kazał się stawić Apostołowi i zapytał go, czy chce pójść do Jerozolimy, celem wyprowadzenia śledztwa i osądzenia go. Lecz Paweł ostrzeżony przez syna jego siostry o spisku jego nieprzyjaciół, korzystał roztropnie z prawa rzymskiego obywatela i odpowiedział gubernatorowi: „Apeluję do Cezara!" Fest zasięgnąwszy zdania od swéj rady, powiedział Pawłowi: „Apelowałeś do Cezara, pójdziesz do Cezara"; i postanowił odesłać Apostoła do Rzymu.

W czasie przygotowania do podróży, król Galilei Agrippa, syn Heroda Agrippy i jego siostra Berenicya przybyli do Cezarei, aby powinszować Festowi nominacyi na gubernatora Palestyny. Fest mówił z nimi o Pawle; ponieważ Agrippa okazał gorącą chęć widzenia i słyszenia tego nadzwyczajnego człowieka, a zatém gubernator dnia następnego dał uroczyste posłuchanie, na które był wprowadzony i Paweł: „Oto, mówi Fest do Agryppy, ten więzień, który niepokoi całą Judeę; jestem szczęśliwy, że mogę go przedstawić szanownemu zgromadzeniu, a mianowicie tobie, królu Agrippo, abyś go sam zbadał, gdyż

nie wiem, co o nim pisać do cesarza". Wtedy Agrippa powiedział Pawłowi: „Powiedz, co masz na swoją obronę". Paweł podnosząc rękę zaczął się usprawiedliwiać w ten sposób: „Królu Agrippo, uważam się za szczęśliwego, że mogę się bronić przed tobą, ponieważ znasz doskonale obyczaje żydów i kwestye sporne między nimi". Po tym wstępie Apostoł opowiedział swoje życie, swe przesądy i nienawiść ku religii chrześcijańskiéj, poczém mówił o swém cudownem nawróceniu i w końcu o bóztwie Jezusa ukrzyżowanego. W tym miejscu Fest mu przerwał i powiedział na głos: „Pawle, mówisz od rzeczy, twoja nauka pozbawiła cię zmysłów". Paweł odpowiedział: „Szanowny Feście, nie jestem waryatem, a słowa moje są pełne prawdy i znaczenia. Król, który mnie słucha, zna te rzeczy dobrze, albowiem to wszystko działo się jawnie. Królu Agrippo, czy nie wierzysz w proroków? wiem, że wierzysz". Agrippa pomijając odpowiedź na zadane pytanie rzekł Pawłowi: „Widzę, że i mnie chciałbyś wkrótce uczynić chrześcianem". „Bóg dałby, odparł Paweł, abyś ty i wszyscy ci, którzy mnie słuchają stali się dzisiaj tém, czém ja jestem, z wyłączeniem tych więzów, w których mnie trzymacie". Wtedy Agrippa podniósł się z miejsca, a biorąc Festa na stronę rzekł mu: „Ten człowiek jest niewinny, gdyby nie był zaapelował do Cezara, mógłbyś go był uwolnić". Postanowiono więc Pawła wysłać do Włoch.

**Paweł odesłany do Rzymu. — R. 61. —** Fest kazał mu wsiąść na okręt wraz z innymi więźniami, a po długiéj i niebezpiecznéj żegludze, w czasie któréj Bóg zdziałał wiele cudów za pośrednictwem Pawła, Apostoł okuty w kajdany stanął w stolicy świata według wielu autorów na wiosnę w roku 61; według św. Adona w roku 59; a według opinii uczonego kawalera de Rossi w styczniu r. 56 i tę datę podają dzisiaj za najpewniejszą. Chrześcianie dowiedziawszy się, przychodzili do Pawła tłumnie z miejsc odległych na 30 i 50 mil od Rzymu. Apostoł był oddany w ręce prefekta miasta, który mu pozwolił umieścić się gdzie zechce, ale z żołnierzem od straży pretorskiéj, którego obowiązkiem było go pilnować, a do którego według zwyczaju Rzymian dniem i nocą był

przykuty za pośrednictwem długiego łańcucha. Wynajął przeto mieszkanie dla siebie i swego stróża; w takim stanie pozostawał dwa lata, mając swobodę głoszenia Ewangelii wszystkim tym, którzyby chcieli go widzieć i słuchać. Na tém się kończy opowiadanie Dziejów Apostolskich napisanych przez św. Łukasza.

**Śmierć św. Jokóba Mniejszego.** — Po odjeździe Pawła, Synagoga rozgniewana, że swych złowrogich zamiarów nie wykonała, zemściła się na św. Jakóbie Mniejszym, który był biskupem Jerozolimskim; aby go zabić korzystała ze śmierci gubernatora Festa. Porwali św. Apostoła i kazali mu wejść na dach świątyni, aby lud lepiéj mógł go widzieć i łatwiéj zrozumieć. Wtedy piśmienni i faryzeuszowie wołali: „O sprawiedliwy! (tak go nazywano dla jego wysokich cnót), o sprawiedliwy! powiedz nam, co należy myśleć o Jezusie, który został ukrzyżowany?“ Apostoł odpowiedział doniosłym głosem: „I dlaczegóż mnie pytacie o Chrystusa, tak jakbyście jeszcze potrzebowali nowych dowodów i nowego światła? Oświadczam wam, że zasiadł w niebiosach na prawicy Wszechmocnego i że przyjdzie kiedyś w obłokach na sąd wszystkich ludzi“. Słysząc to świadectwo jawne oddane Chrystusowi, piśmienni i faryzeuszowie wołali: „Co! i Sprawiedliwy również błądzi! trzeba wejść na dach i zepchnąć go na ziemię“; czego w téj chwili dokonano. Apostoł upadłszy na ziemię jeszcze nie zabił się, owszem podniósł się i modlił, gdy wtém przybiegł blecharz sukna (farbiarz) i dobił go drągiem. Na miejsce Jakóba wybrano jego brata Szymona na biskupa Jerozolimskiego; obydwaj byli krewnymi Jezusa Chrystusa [1]).

[1]) W św. Mateuszu (XIII, 53) i Marku cztery osoby nazywają się braćmi albo krewnemi P. Jezusa. W Biblii i w starożytnościach świeckich te dwa wyrazy mają jedno i tożsamo znaczenie, świadkami są: Owidyusz, Tacyt, Cicero etc. Te cztery osoby są: Jakób, Józef, Szymon i Juda. Należy przypuszczać, że te cztery osoby miały jedną matkę Maryę siostrę, t. j., krewną Najś. Maryi P., która miała z kolei dwóch mężów Alfeusza i Kleofasa. Jakób i Józef zawsze razem wzmiankowani byli synami Alfeusza, a Szymon i Juda również nierozłączani nigdy, byli synami Kleofasa; chociaż wielu autorów twierdzi, że to była jedna osoba tylko, miała dwa różne nazwiska Alfeusz i Kleofas. Święty Jakób nazywa siebie wyraźnie

**List św. Jakóba Mniejszego.** — Św. Jakób Mniejszy zostawił nam list pisany do dwunastu pokoleń rozproszonych, t. j. do żydów nawróconych i rozrzuconych pomiędzy narodami, dlaczego nazywa się *katolickim* albo *apostolskim*. Ma przedewszystkiém na celu dowieść potrzeby dobrych uczynków, które pewni żydzi nazywali zbytecznemi i niepotrzebnemi, opierając się na ustępach św. Pawła źle zrozumianych. Św. Jakób mówi także w swoim liście o sakramencie Ostatniego Namaszczenia w tych słowach: „Jeśli kto z was zachoruje, niechaj przyzwie kapłanów Kościoła, aby się nad nim modlili namaszczając go olejem w imię Pana. Modlitwa wiary zbawi chorego, Pan mu ulży, a jeżeli będzie winien grzechów, takowe mu będą odpuszczone". Cała tradycya w tych słowach widziała ustanowienie sakramentu dla umierających. I rzeczywiście św. Jakób zaznacza podmiot sakramentu to jest chorego; ministrów jakimi są kapłani; materyę jaką stanowi olej; formę jaką jest modlitwa wiary; zastosowanie jednéj i drugiéj do podmiotu, jakiém jest namaszczenie; skutek na ciele, jakim jest wyzdrowienie albo ulga; skutek duchowy jakim jest odpuszczenie grzechów.

Z początku jakiś czas wątpiono, że św. Jakób był autorem tego listu; to zdanie podzielał Euzebiusz, chociaż jednocześnie świadczy, że takowy list od samego początku wiele Kościołów przyjęło. Znajduje się on już bowiem w starym przekładzie syryjskim jeszcze z drugiego wieku. Najuczeńsi ojcowie Kościoła, między którymi znajduje się Origenes, przypisywali go zawsze św. Jakóbowi. Przy schyłku czwartego wieku używał powszechnie wielkiéj powagi, a wszyscy doktorowie tego pięknego wieku przytaczali go w swych pismach. Protestantyzm napadał nań; ale i w tym razie był sprzecznym sam z sobą, jak i w innych punktach. Kalwin go zawsze przyjmował; a Luter, który ten list nazywał po grubiańsku *Listem słomianym*, przedtém tytułował go *Listem złotym*.

**List św. Pawła do Filippensów.** — R. 62. — Tymczasem Paweł jako niewolnik w Rzymie prowadził ciągle misyę

w Ewangelii synem Alfeusza, a Hegezip zapewnia, że Szymon był synem Kleofasa. (Hegesip, apud Euseb, Orsi, Rohrbacher, tom IV; Foisset. *Histoire de J. Christ.* p. 17. *Lasserre contre Renan).*

apostolską. Tłumy nawróconych przychodziły go odwiedzać, którym wykładał naukę Jezusa Chrystusa, bez żadnéj przeszkody. Najodleglejsze Kościoły interesowały się jego losem i przysyłały doń swych przedstawicieli. I tak wierni z miasta Filippy wysłali do Pawła swego biskupa Epafroditę, aby dał mu pomoc potrzebną i zaopiekował się nim w ich imieniu. Paweł poruszony tém poświęceniem napisał do nich list, w którym opowiedziawszy jaki zrobiła postęp Ewangelia w Rzymie, ostrzega i umacnia ich przeciwko fałszywym doktorom, którzy przeczą rzeczywistości wcielenia i zachęca ich do pokory na wzór Jezusa Chrystusa, który był posłusznym aż do śmierci krzyżowéj. Zaklina ich, aby żyli zawsze w zgodzie i jedności, i w końcu ostrzega, że odsyła im Epafroditę, aby nimi rządził i pocieszał w ich smutkach. „Spodziewam się nawet, dodaje on, posłać wkrótce do was Tymoteusza, aby się dowiedział, co u was słychać i na moją pociechę doniósł mi, bo nie mam nikogo, ktoby mógł podjąć staranie koło was z takiém sercem, jak on; przyczém obiecuję was odwiedzić wkrótce, jeżeli Bóg pozwoli".

**List św. Pawła do Filemona.** — Nieco przedtém wielki Apostoł również napisał list do pewnego bogatego chrześcianina z Kolossy we Frygii, nazwiskiem Filemona, którego nawrócił. Filemon swój dom zamienił na Kościół, a swoją gorliwość i miłość ku Chrystusowi uwieńczył męczeństwem. Jeden z jego niewolników imieniem Onezym, okradłszy swego pana uciekł do Rzymu, gdzie miał szczęście poznać św. Apostoła. Paweł go nawrócił i odesłał do swego pana dając mu dwa listy: jeden do Kościoła w Kolossy, a drugi w szczególności do Filemona. Ten ostatni pod względem treści jest arcydziełem wymowy płynącéj z serca. Zaklina w nim na wszystko Apostoł Filemona, aby przebaczył swemu niewolnikowi. „Prośbę, jaką zanoszę do ciebie, mówi on, jest za moim synem Onezimem, którego zrodziłem w więzieniu. Odsełam ci go i proszę, abyś go przyjął jakby moją cząsteczkę. Jeżeli ci wyrządził krzywdę, albo jeżeli ci coś winien, zapomnij mu i przebacz". „Co za obraz, woła św. Chryzostom, widzieć wielkiego Apostoła narodów, pieszczącego

się swoimi rękoma drżącemi i obciążonemi kajdanami, z niewolnikiem zbiegłym złodziejem, i zajmować się nim jako ojciec zajmuje się swojém dzieckiem! I nic dziwnego, bo Apostoł sądził o ludziach nie według ich stanowiska, ale według krwi Jezusa Chrystusa, która była ceną ich odkupienia".

Filemon przebaczył swemu niewolnikowi i obdarował go swobodą. Tenże Onezim według św. Tymoteusza, Baroniusza i wielu innych, był biskupem Efezkim, a według opowiadania św. Hieronima i Tillemonta miał być biskupem miasta Berry w Macedonii. W tém wszystkiém widzimy przykład niezrównanéj roztropności i przedziwnego umiarkowania; z jakimi Chrystyanizm uderzał na niewolnictwo. „Kościół katolicki, mówi Balmes, był mądrzejszym od wszystkich filozofów. Potrafił on rozdać ludzkości dobrodziejstwa odrodzenia i usamowolnienia moralnego, bez gwałtu, wstrząśnienia i niesprawiedliwości; nie dał broni w ręce niewolnikom, a rozbroił ich panów; on tylko jeden posiada tajemnicę odrodzenia ludzkości bez rozlewu krwi [1]). Podnosi słabego w godności, a silnego wzmacnia w miłości, aby ich zjednoczyć obydwóch w braterstwie chrześciańskiém.

**List św. Pawła do Kolosseńczyków. — R. 62.** — W liście do Kolosseńczyków św. Paweł dużo mówi o wielkości Jezusa Chrystusa, oświadczając, że pełność bóztwa istnieje w nim przez swoję istotę, że jest stwórcą wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych, że jest nad wszystkie państwa i władze, i że w końcu jest Naczelnikiem Kościoła i odkupicielem ludzi. Zadaniem Apostoła było zbić opinie fałszywych doktorów, którzy mięszając z Chrystyanizmem mrzonki filozofii wschodniéj, starali się uwodzić wiernych i przekonywać ich, że świat był stworzony przez duchy rządzące wszystkiém; tak, że człowiek będąc od nich zależnym winien oddawać im cześć i przywoływać, jako prawdziwych pośredników mających pierwszeństwo przed Jezusem Chrystusem.

**List św. Pawła do Efezów. — R. 62.** — Listy św. Pawła do Efezów i Żydów pochodzą z téj saméj epoki. W pierw-

[1]) *Le Catholicisme comparé au Protestantisme,* tome I.

szym również jak w liście do Kolosseńczyków, Apostoł podnosi wielkość Jezusa Chrystusa, który jest, mówi on, ponad wszystkie państwa, władze, potęgi i panowania. I następnie ponieważ Gnostycy zaczęli głosić swą bezwstydną naukę o wspólności żon i oddawali się bez umiarkowania najohydniejszéj rozpuście, a zatém św. Paweł wiele mówi o czystości i świętości małżeństwa.

**List św. Pawła do Żydów. — R. 62.** — List do Żydów jest zupełnie zgodny z innymi, co do myśli i treści nauki. Ponieważ styl w nim jest nieco mniéj wzniosły i mniéj ożywiony, a zatém niektórzy starożytni przypuszczali, że autorem tekstu w nim zawartego nie jest św. Paweł. Jednakże większa część Ojców i ogół Kościołów przyznawali Pawłowi zawsze autorstwo tego listu [1]). „Św. Paweł w tym liście, mówi Bossuet, usiłuje dowieść, że grzesznik mógł tylko uniknąć śmierci przez podstawienie na swoje miejsce kogoś innego; że dopóki ludzie podstawiali na swoje miejsce zabite zwierzęta, ich ofiary były tylko uznaniem publicznem, że zasługiwali na śmierć i że sprawiedliwości bozkiéj zadosyć się nie stawało przez tak nierówną wymianę, a zatém zaczęto codzień składać ofiary, co było pewnym dowodem niedostateczności tego podstawienia; lecz skoro Pan Jezus raczył umrzeć za grzeszników, wtedy Bóg zadowolony podstawieniem dobrowolném tak godnéj osoby, już nie wymagał nic więcéj do ceny naszego odkupienia. Ztąd Apostoł wnioskuje, że po śmierci Jezusa nietylko że nie potrzeba innych ofiar, ale że i Jezus powinien tylko raz ofiarować się na śmierć.

„Tym sposobem, ciągnie daléj Rossuet, Kościół nietylko nie uważa ofiary krzyża za niezupełną, ale ją znajduje przeciwnie tak doskonałą i wystarczającą, że wszystko co czyni we mszy, jest tylko przypomnieniem jéj i zastosowaniem skutków. A kiedy przemawia przez usta kapłanów do Boga: *Ofiarujemy Ci tę świętą hostyę*, bynajmniéj nie daje znać, że przez tę ofiarę składa Bogu nową zapłatę ceny naszego zbawienia, lecz że używa wobec niego zasług Jezusa Chrystusa obecnego i ceny

[1]) D. Calmet, Vence, *Préf. de l'Epître aux Hébr.*, c. 4. Newman, *Hist. du développement.*

nieskończonéj, jaką spełnił raz za nas na krzyżu. Jestto wyraźna nauka Soboru Trydenckiego, który uczy, że ofiara Mszy św. w tym celu jest ustanowiona, aby przedstawiała ofiarę raz spełnioną na krzyżu, aby jéj pamięć przetrwała aż do końca wieków, i abyśmy w niéj czerpali siłę zbawienną na odpuszczenie grzechów, które popełniamy codziennie.

„Tym sposobem wierzymy, że rzeczywiście cena naszego odkupienia nie powtarza się, ponieważ raz została dostatecznie spełnioną, lecz to właśnie przez co stosujemy do siebie to odkupienie nie ustaje nigdy. Zarzucać przeto z wrzekomemi reformatorami, że ta nauka uwłacza ofierze krzyża, jestto obalać całe Pismo św., a mianowicie ten sam list, który nam przeciwstawiają. Albowiem należałoby zawnioskować dla tego samego powodu, że gdy Jezus Chrystus poświęcił się Bogu przychodząc na świat, aby zastąpił miejsce ofiar, które mu się nie podobały *(Epist. ad Hebr.* 10, 5), wyrządził tym sposobem krzywdę czynności, przez którą poświęcił się na krzyżu; że kiedy ciągle okazuje się przed Bogiem za nami (9, 24), osłabia tym sposobem ofiarę w któréj już raz się okazał przez ofiarę samego siebie (9, 26); i że nie przestając wstawiać się za nami (7, 25), tém samém dowodzi niedostateczności pośrednictwa swego jakie spełnił na krzyżu umierając wśród potoku łez i przeraźliwych jęków (5, 8) etc. [1])“.

**Św. Paweł wraca na Wschód. — R. 63.** — Po dwóch latach niewoli św. Paweł był przypuszczony do przesłuchania sądowego, a następnie został usprawiedliwiony z zarzutów, jakich usiłowali mu dowieść żydzi. Odzyskawszy wolność w 63 r. niezmordowany Apostoł przedsięwziął wkrótce dalszy ciąg swych bohaterskich prac. Opuściwszy Włochy udał się do Hiszpanii, następnie według wielu autorów poważnych przeszedł Gallię, gdzie jak podanie niesie, miał przebywać jakiś czas w Vienne i Lyonie i poświęcił w tych dwóch miastach kościół na cześć męczenników Machabejskich. Pewną jest rzeczą,

[1]) Sobór Trydencki sess. 22, c. I. Bossuet, *Exposition de la foi* c. 14—15.

że przybył wkrótce potém na Wschód, gdzie wyświęcił Tytusa na biskupa Krety a Tymoteusza na biskupa Efeskiego. Niedługo potém napisał prawdopodobnie do nich listy z okolic Macedonii około roku 64 albo 65, chociaż inni odnoszą ten fakt do 58 r. Te dwa listy, które traktują prawie o tym samym przedmiocie, są dokładném streszczeniem obowiązków biskupich i innych stopni niższych hierarchii kościelnéj. Wyliczając cnoty, jakich od nich wymaga, zaleca przedewszystkiém czystość, umiarkowanie, bezinteresowność, skromność, słodycz, roztropność, powagę i czytanie ksiąg świętych. Poczém odwiedził Apostoł bardzo wiele kościołów przez niego założonych, a wylawszy nanowo promienie swego ciepła i światła na wszystkie okolice Wschodu, ta gwiazda przyświecająca skierowała swój bieg po raz drugi w stronę miasta Wiecznego około roku 64 albo 65.

**Św. Piotr i Paweł powracają do Rzymu.** — Św. Piotr przybył do Rzymu w téj epoce, kiedy wracał właśnie z Jerozolimy, dokąd go według wielu autorów, sprowadziło prześladowanie, którego ofiarą stał się Jakób Mniejszy i wybór św. Szymona na następcę tego Apostoła.

Tymczasem w cesarstwie Cezarów srożyła się groźna burza, jakiéj Kościół dotychczas jeszcze nie doświadczał. Świat stary, świat pogański do głębi przejęty niewiarą i zużyty rozpustą, rozwścieklony skoro się znalazł zaniepokojonym w swych rozkoszach zmysłowych, uzbrajał katów, wznosił stosy, sprowadzał do amfiteatrów lwy z pustyni Arabii, tygrysy i lamparty z Azyi i niedźwiedzie z lasów Germanii, aby ich wypuszczać na chrześcian. Tak samo według św. Atanazego, Duch św. który czuwa nad swém dziełem, przywołał jednocześnie na pole walki naczelnika Kościoła i największego bohatera Ewangelii, w tym celu aby łącząc swoje siły, występując w pierwszym rzędzie i odbierając pierwsze ciosy, skuteczniéj wywoływali odwagę w armii chrześciańskiéj, przeciwko groźnemu nieprzyjacielowi, który zamierzył napaść na nią. Według Euzebiusza, dwaj apostołowie przybyli również do Rzymu, aby pokonać i zawstydzić Szymona Czarnoksiężnika, który był u szczytu swéj potęgi.

Cesarz Klaudyusz rządził dosyć niedołężnie, mówi

Bossuet, ale chrześcian nie prześladował. Zniesławiony przez Messalinę swoją żonę a któréj się domagał po skazaniu jéj na śmierć, ożeniono go z Agryppiną, córką sławnego Germanika. Ta dumna niewiasta łączyła obyczaje kobiety publicznéj z okrucieństwem tyrana. Uciekała się do różnych niegodziwości, grabieży i okrucieństw, aby wynieść na tron Cezarów z krzywdą dzieci Klaudyusza, syna swego Nerona, którego miała z innego męża. Kiedy jéj przedstawiono, że ten młody potwór kiedyś ją zgubi, odpowiadała: mniejsza o to byleby tylko panował.

**Neron cesarz i jego charakter. — Rok 51—68.** — Zaledwie Neron mający lat 17 wieku zasiadł na tronie, zaraz zaczął popełniać takie występki, które przejmują zgrozą rodzaj ludzki. Oddając się zupełnie zepsuciu serca, przechodził granice wszelkiéj przyzwoitości, jaką szanują nawet zbrodniarze w swych występkach. Spędzał noce na ulicach i w miejscach rozpusty w towarzystwie młodzieży rozpustnéj, z którą włóczył się, zabijał i kradł. Przebierał się za komedyanta, a nieraz widziano cesarza występującego i grającego w teatrze rolę błazna. Kiedy śpiewał publicznie, była nasadzona straż aby karała tych którzy mu nie przyklaskiwali. Okrucieństwo u niego równało się rozpuście, zaczął od otrucia Brytanika syna Klaudyusza, prawego dziedzica cesarstwa. Próbował utopić swoją matkę, lecz to usiłowanie matkobójcze nie udało się, kazał więc ją zasztyletować, a senat pochwalił ten nikczemny zamach. Jego żona Oktawia, Burrhus i Seneka jego nauczyciele stali się również ofiarą jego zapalczywości. Za temi morderstwami nastąpił jeszcze i szereg innych, tak, że Nerona w końcu uważano jako potwór krwiożerczy. Słysząc pewnego dnia kogoś mówiącego: „Niechaj się i świat pali po mojéj śmierci!“ odpowiedział: „A ja mówię, niechaj się pali i za życia“. Według tego można bardzo łatwo zrozumieć co powiedział Tertulian: „Możemy sobie uważać za chwałę i zaszczyt dla naszéj religii, że pierwszym z jéj prześladowców był Neron, albowiem dosyć go poznać, aby pojąć, że ten człowiek był tylko w stanie potępić rzecz najlepszą w świecie[1])“

[1]) *Apolog.*. c. 4.

Oto w jaki sposób rozpoczął prześladowanie. Pewnego dnia podpalono Rzym na cztery rogi. Panowanie niszczącego żywiołu trwało przez cały tydzień. Z czternastu dzielnic miasta, dziesięć obróciło się w pożynę. Ten bolesny widok był dla Nerona świętem, wszedł bowiem na bardzo wysoką wieżę i napawał się nim do upodobania, gdzie w ubraniu komedyanta, deklamował poemat przez niego ułożony na zburzenie Troi. Wszyscy obwiniali Nerona o ten pożar [1]). Aby zrzucić z siebie podejrzenie i obejść opinię publiczną, sprawcami tego niecnego występku zrobił chrześcian.

**Pierwsze prześladowanie Nerona. — Rok 64.** — Według Laktancyusza, prawdziwą pobudką skłaniająca Nerona do prześladowania chrześcian było opuszczenie bożków pogańskich; pożar Rzymu był tylko pozorem [2]). Bądź co bądź nikt nie wierzył, mówi Tacyt, aby chrześcianie byli sprawcami téj klęski; poganie jednak którzy mieli wstręt do chrystyanizmu, byli zadowoleni, patrząc na prześladowanie tych którzy takowy przyjęli, poaresztowano więc ich wszędzie i wydano na ciężkie męki. Z rozmaitemi katuszami łączono jeszcze obelgi i czyniono z ich śmierci publiczne zabawy. Okrywano jednych skórą zwierząt w tym celu, aby psy uwiedzione tym pozorem rozrywały ich w kawałki. Obwijano drugich w suknie płócienne pociągane smołą i woskiem, przywiązywano ich do krzyżów i słupów, pod które podkładano ogień, aby służyły za pochodnie podczas nocy, *in nocturni luminis usum,* mówi Tacyt. Neron chciał aby te straszne sceny odbywały się w jego własnych ogrodach, a nieraz nawet widziano go samego, w ubraniu woźnicy, prowadzącego wozy do oświetlenia temi płomieniami bratobójczemi. Bóg sam który uwieńczył ich zwycięstwo koroną męczeńską, zna tylko liczbę męczenników, którzy stali się ofiarą tych strasznych katusz. Tacyt wyraża swe podziwienie, że znalazł wtedy w Rzymie tak wielką ilość chrześcian: *Ingens multitudo* [3]).

[1]) Świadczą o tym fakcie: Swetonjusz, Dion Cassiusz, Tillemont, Crévier, Fleury, etc.

[2]) *De morte et persecuti.*

[3]) *Annal.* 5.

**Koniec Szymona Czarnoksiężnika. — Rok 65.** — Po téj gwałtownéj burzy nastąpiła chwilowa cisza; wielka liczba nawróceń dokonanych przez św. Piotra i Pawła nawet i w pałacu cesarskim między nałożnicami Nerona, rozbudziła w tyranie gniew szalony, który spotęgowała do najwyższego stopnia śmierć tragiczna Szymona Czarnoksiężnika. *Starszy syn Szatana*, jak go nazywa starożytny historyk, osiadłszy w Rzymie od jakiegoś czasu, uwodził tę stolicę swemi czarami, a tym sposobem używał wielkiéj wziętości. Św. Justyn, Ireneusz, Tertulian, Euzebiusz, św. Cyryl Jerozolimski, św. Augustyn, zapewniają, że odbierał cześć bożką i że mu wystawiono statuę z napisem: „Szymonowi bogu świętemu!“ Oszust winien był te hołdy i wziętość swym licznym czarom i nierozsądkowi Nerona, który namiętnie oddawał się magii i nic nie szczędził aby pozuać jéj tajemnice. Tyran był bardzo ciekawym widzieć człowieka latającego w powietrzu. Już wielu zapaleńców usiłowało robić próby téj niebezpiecznéj sztuki, lecz zawsze kończyły się niepomyślnie. Szymon wtedy będąc u szczytu swéj wziętości, obiecał Neronowi, że nietylko wzniesie się w powietrze, ale przeniknie same niebiosa i posiądzie tron który jest dla niego zgotowany. Zamierzał tym sposobem naśladować wniebowstąpienie Pana Jezusa.

Św. Piotr i Paweł dowiedziawszy się o téj zuchwałéj bezbożności, a czując o ile byłoby rzeczą ważną zawstydzić go publicznie, zachęcili wiernych aby zanieśli gorące modły do nieba. Nakazali ogólny post w sobotę która poprzedzała tę walkę djabelską. W chwili przedstawiania, dwaj Apostołowie rzucili się na kolana błagając Boga, aby powstrzymał potęgę szatana. Modły nie pozostały bez skutku. Modlitwa świętych, powiada pewien autor starożytny, dosięgła jak strzała czarnoksiężnika w powietrzu i strąciła go na bruk. Upadł tuż do stóp Nerona i złamał nogi, a według Swetoniusza, balkon na którym się znajdował cesarz, został zbryzgany jego krwią. Szymon został przeniesiony do domu ościennego, zkąd się rzucił przez okno nie mogąc przeżyć wstydu. O tym fakcie świadczą: Św. Justyn, Chryzostom,

Swetoniusz, św. Izydor z Peluzy, Teodoret i wielu innych doktorów Kościoła greckiego i łacińskiego.

Neron rozwścieklony i zawstydzony, rozniecił więc ogień prześladowania. Pożar nagle się rozszerzył, rozniosły go na prowincye straszne edykty, a rzeź chrześcian po całym obszarze cesarstwa zyskała siłę prawną.

**Uwięzienie świętego Piotra i Pawła. — Rok 65 albo 66.** — Św. Piotr i Paweł byli wtrąceni do więzienia Mamertyńskiego, które leżało u stóp Kapitolu i ciągnęło się pod ziemią. W więzieniu nawrócili dwóch stróżów i czterdziestu więźniów. Zapewniają, że wiernym udało się podać środki obydwom Apostołom do ucieczki z więzienia i że św. Piotr ustępując ich naleganiom, uciekł rzeczywiście i wyszedł z Rzymu w nocy. Św. Ambroży mówi, że wydalenie się św. Piotra miało miejsce wkrótce po upadku Szymona czarnoksiążnika i przed uwięzieniem Apostoła. Bądź co bądź, naczelnik Kościoła przybywszy do bramy Kapenny, w miejsce na którém znajduje się dzisiaj dosyć skromny pomnik, spotkał Pana Jezusa i zapytał go: Dokąd idziesz Panie? „Idę do Rzymu odpowiedział Zbawiciel aby jeszcze na nowo być ukrzyżowanym“. Św. Piotr zrozumiał prawdziwe znaczenie słów boskiego Mistrza i wrócił do miasta.

**Drugi list św. Piotra. — Rok 65 albo 66.** — Piotr przeczuwając blizką śmierć, nie ograniczył się, tylko na okazaniu swéj troskliwości pasterskiéj względem chrześcian rzymskich, lecz chciał jeszcze przypomnieć swe nauki kościołom w Poncie, Gallacyi, Kappadocyi i Bitynii, albo raczéj wszystkim wiernym w ogólności, pisząc do nich drugi list. Jego rady dotyczą wszystkich wieków, jest to ostatnie słowo pożegnalne ojca ze swemi dziećmi, pasterza ze swemi owieczkami. Stara się ich utwierdzić w nauce Jezusa Chrystusa, uzbroić przeciwko heretykom którzy zaczęli się rozszerzać, a którzy niezawodnie wystąpią z daleko większem zuchwalstwem, skoro ich autorowie nie będą się lękać obecności i powagi Apostołów. Zaleca aby nie zapomnieli świadectwa i nauki Proroków, Apostołów a mianowicie św. Pawła, nadmieniając jednakże, że jego listy zawierają wiele rzeczy trudnych do zrozumienia, a których nieświadomi mogą nadużyć na

swoję zgubę, jako i innych pism. Mówi wyraźnie, że w tłomaczeniu Biblii nie należy iść za swojem przekonaniem indywidualnem. A zatem znajdujemy z góry potępioną główną zasadę protestantyzmu przez Piotra św., t. j., tłómaczenie Pisma św. według widzimisię pojedyńczych osób *(examen privatum)*. W drugim liście styl jest nieco odmienny od pierwszego, albowiem według potrzeby, wikaryusz Jezusa Chrystusa posługiwał się różnymi tłómaczami.

**Drugi list św. Pawła do Tymoteusza. — R. 65 albo 66.** — W tym również czasie św. Paweł, podczas drugiego uwięzienia na kilka miesięcy przed swojem męczeństwem napisał drugi list do Tymoteusza, który prawdopodobnie był ostatnim jaki wyszedł z pod jego pióra. Apostoł zaleca swemu uczniowi aby przechował święcie zakład zdrowéj nauki, potém dodaje: „Wszystko, czegoś się odemnie nauczył wobec wielu świadków, przekazuj to starannie ludziom z wiarą, którzyby sami przez się byli zdolni uczyć tego innych“. Temi słowy powiada sam Kalwin, jest poskromioną duma tych pyszałków, którzy chełpią się, że nie potrzeba nauczycieli, i że samo czytanie Pisma wystarcza. Ktoby przeto nie zwracał uwagi na żywe słowa i zadawalniał się tylko pismem niemem, ten gardziłby środkiem podanym przez Boga i Jezusa Chrystusa do poznania Jego nauki [1]).

Oto więc, według św. Pawła a nawet i według zdania heretyków, którzy tu są zmuszeni oddać cześć nauczaniu katolickiemu, oto powaga podania zarówno silnie ustalona i dowiedziona jak i powaga Pisma św.

Przy końcu tego listu, Paweł zachęca Tymoteusza aby go jeszcze odwiedził przed zimą i prosi aby mu przyniósł płaszcz i książki które zostawił w Troadzie u Karpusa, a przedewszystkiem dowody jego obywatelstwa. Z tych słów przekonywamy się o ubóztwie św. Pawła, kiedy prosi aby mu przyniesiono płaszcz z tak dalekich stron. Z tego również widzimy, że jakkolwiek wielki Apostoł był nauczony przez samego Chrystusa, że jakkolwiek ciągle zostawał pod wpływem Ducha św.,

[1]) Florimond. *Discussio amicale*, tom. I.

że jakkolwiek wreszcie był zajęty pieczą wszystkich kościołów, mimo to nie przestawał uczyć się i badać; czytał, pisał, notował sobie różne rzeczy, tak, że będąc w więzieniu jeszcze w przeddzień śmierci, chciał aby mu to wszystko przyniesiono celem odczytania i dopełnienia czego brakuje. Cóż za nauka! A mając taki przykład, woła pewien uczony prałat, któż może z nas przypuścić, że jest wolnym od prawa uczenia się, od prawa nie mniéj może być ważnego, t. j. robienia swych uwag na papierze, kiedy chcemy korzystać z czytania dzieł?

**Założenie pierwszych Kościołów w Galii. — Rok 65.** — Kończy swój list kilku szczegółami o stanie swym obecnym i wielu jego uczniów. Mówi, że Demas opuścił go, uwiedziony miłością świata [1]). Krescent był w Galacyi, przez którą wielu ojców Kościoła rozumieją Galię [2]), tak ją bowiem nazywano po grecku, i wogóle mniemano, że św. Krescent był uczniem św. Pawła i pierwszym biskupem Wienneńskim. Zresztą chociażby św. Krescent i był w Galacyi prowincyi Azyi mniejszéj, to jeszcze i to wcale nie przeszkadza, że mógł założyć Kościół w Wienne. Trofima zatrzymała choroba w Milecie, który prawdopodobnie przyszedł aby się połączyć ze św. Pawłem. Starożytne i dosyć poważne podanie przyjęte przez św. Adona Wienneńskiego, uczonego Markę, Bossueta, Longuewala, Rohrbachera etc., utrzymuje, że Trofim był wysłany przez św. Piotra do Gallii, gdzie założył sławny Kościół w Arles. Biskupi suffragani téj metropolii w licz-

[1]) Ponieważ św. Paweł nie wspomina o św. Piotrze, a zatem protestanci wnioskują, że ten ostatni nie był wtedy w Rzymie. Jest-to tylko wywód czysto negatywny który musi upaść wobec faktów i stanowczego świadectwa całéj historyi. Św. Paweł mógł być pierwéj uwięziony przed św. Piotrem, a zatem skutkiem tego rozdziału mógł nie wiedzieć co się z nim dzieje. Może być także, że żaden stosunek bliższy nie łączył św Piotra z Tymoteuszem, zresztą wiadomo, że Apostołowie prawie nic albo bardzo mało o sobie mówili i pisali etc.

[2]) Tego zdania byli ze starożytnych: Euzebiusz, św. Epifaniusz, Teodoret, Sofroniusz, Kronika Aleksandryjska, Martyrologium Rzymskie etc., a z nowszych Tillemont, Fleury, Longueval, Receveur etc. „Trudno wątpić mówi Tillemont, że św. Krescent głosił Ewangelję w Galii“.

bie 19, pisząc w r. 450 do św. Leona papieża, tak się wyrazili: Wszyscy mieszkańcy Gallii wiedzą, że między wszystkiemi miastami galiejskiemi pierwsze Arles miało biskupa Trofima, przysłanego przez błogosławionego Piotra Apostoła. Z tego strumyka wiary który przypłynął do nas ze źródła Stolicy Apostolskiéj, inne miejscowości otrzymały biskupów. Prałaci tak pisząc, nie twierdzili jakoby same miasto Arles nawróciło Gallów, ale że wiele przyczyniło się do tego nawrócenia. Utrzymują także, że w tym samym czasie założył Kościół w Narbonie Paweł Sergiusz, ten sam prokonsul, którego wielki Apostoł nawrócił na wyspie Cypr [1]). Inne znowu podanie oparte na bardzo dawnym rękopiśmie Kościoła w Arles, na świadectwach Rabana-Maura, Rohrbachera etc., mniema, że łącznie z Trofimem z Arles i z Pawłem z Narbony, św. Piotr wysłał jeszcze pięciu misyonarzy, a mianowicie: Marciala z Limoges [2]). Ostremona z Klermontu, Gacyena z Tur, Saturnina z Toulouzy i Waleryusza z Treves. Trzecie podanie, które ma za sobą Brewiarz rzymski, św. Fortunata biskupa z Poitiers, wielu autorów greckich, Baroniusza, Noela Aleksandra, mądrego Marka, sławnego Mabillona i uczonego Antoniego Pagi, twierdzi, że św. Klemens papież posłał również do Gallii św. Dyonizyusza Areopagitę, który miał być pierwszym biskupem paryżkim. Tillemont Longueval, O. Sirmond, Dyonizyusz od św. Marty, powyższéj opinii nie podzielają. Epifaniusz mówi, że św. Łukasz głosił Ewangelię w Dalmacyi, Italii, a głównie w Gallii. Św. Izydor Sewilski umieszcza św. Filipa między opowiadaczami Ewangelii w Gallii. I w końcu ostatnie podanie twierdzi, że św. Łazarz, św. Marta, św. Marya Magdalena ze św. Maksyminem jednym z 72 uczniów Jezusa Chrystusa, a który miał być według podania pobożnego, ten sam, o którym wspomina Ewangelia, że urodził się ślepym, byli pierwszymi Apo-

[1]) *Trad. de Eglisse,* tom. II. Rohrbacher, tom. IV, p. 477; t. V, p. 37; tom. XXIX.

[2]) Według podania przez Marciala, należy rozumieć Cefasa, jednego z 72 uczniów; lecz innego od św. Piotra, tego samego właśnie, którego według wielu autorów wziął z sobą powtórnie św. Paweł w Antiochii. (Euseb., *Hist. Eccl.*, I, 12. *Monde*, 2 juin 1865).

stołami Prowancyi, że św. Łazarz był pierwszym biskupem Marsylijskim a św. Maksymin pierwszym biskupem w Auks. Noel Aleksander, Martyrologium rzymskie, uroszystość św. Marty etc., stwierdzają prawdę tych faktów. Pod koniec 17 wieku, krytyki jansenistowskie odrzuciły wiele z powyższych podań. Misyę Apostolską pierwszych siedmiu biskupów opóźniają więcéj jak o dwa wieki i odnoszą ją aż do czasów papieża Fabiana, t. j., do roku 245. Toż samo robią z misyą św. Dyonizyusza, który w takim razie musiał być inny a nie Areopagita. Co się tycze przybycia św. Łazarza i jego dwóch sióstr do Prowancyi, takowe uważają Janseniści za niebyłe. Lecz niedawno pewien uczony Sulpicyan wykazał w dziele bardzo uczonem i gruntownem pod tytułem: *Monuments inédits sur l'apostolat de S. Marie-Magdeleine en Provence* etc., że większa część tych podań są godne poszanowania i że zupełnie zostały udowodnione [1]). Ksiądz Darras i ksiądz Dawin dowiedli ze swéj strony, w dwóch uczonych i sumiennych pracach, że nadal należy być z szacunkiem wobec wiary naszych ojców, którzy odnoszą misyę św. Dyonizyusza do czasów apostolskich i do pontyfikatu św. Klemensa; i że nie należy sobie lekceważyć podania pobożnego, stwierdzonego starożytnemi świadectwami, które wygłasza tożsamość pierwszego biskupa paryzkiego ze św. Dyonizym Areopagitą nawróconym przez św. Pawła.

**Męczeństwo św. Piotra i Pawła. — Rok 66. albo 67.** — Tymczasem po upływie 8 lub 9 miesięcy więzienia, św. Piotr i Paweł byli osadzeni razem i umęczeni tegoż samego dnia, t. j., 29 Czerwca roku 66 lub 67. Święty Paweł jako obywatel Rzymski został ścięty. Opowiadają, że idąc na karę śmierci, nawrócił trzech żołnierzy, którzy w krótkim czasie również zostali męczennikami. Wykonanie wyroku śmierci nastąpiło w miejscu nazwanem Wody Salwińskie, w odległości trzech mil od Rzymu.

[1]) *Monuments inédits*, etc. par l'abbé Faillon. Rohrbach. tom. IV. 5, 29, *Lettre de l'évêque de Marseille à lévêque d'Orleans* 1846. Sirmond *Concil. gall.*, an 450. *S. Denys l'Aréopagite, premier évêque, de Paris, par Darras. Panégyrique de S. Denys, par Davin Monde*, 26 Février 1864, 2 Juin 1865, 27 Octobre 1866.

Pewna dama rzymska nazwiskiem Lucyna, pochowała go na swéj ziemi, wzdłuż drogi Ostejskiéj gdzie późniéj wystawiono wspaniały Kościół pod nazwiskiem: *święty Paweł po za murami.* Św. Piotr był zaprowadzony na drugą stronę Tybru, w dzielnicę zamieszkaną dzisiaj przez żydów, i był ukrzyżowany na górze Janikula. Prosił aby go ukrzyżowano głową na dół, nie sądząc się być godnym tak umrzeć jak jego boski Mistrz, na co się zgodzono. Jego ciało było pochowane wzdłuż drogi Aureljańskiéj, niedaleko świątyni Apollona, w tym samym miejscu gdzie dzisiaj wznosi się pałac Watykański i Kościół św. Piotra. Pontyfikat św. Piotra trwał lat 33, z których 25 spędził w samym Rzymie. Żaden z jego następców tak długo nie panował.

Chrześcianie wystawili św. Piotrowi i Pawłowi na ich grobach pomniki, o których wspominają historycy w drugim wieku jakto już nadmienialiśmy [1]).

Wierni również kazali zdjąć portrety z dwóch Apostołów, które za czasów historyka Euzebiusza jeszcze posiadano. W Florencyi przechowuje się lampa bronzowa w formie łódki, znaleziona w Rzymie na cmentarzu św. Pryscylli, a którą archeologia odnosi do czasów apostolskich. Widzimy na niéj dwie osoby, Piotra siedzącego na zudlu i Pawła stojącego u przodu okrętu głoszącego Ewangelię. Tym sposobem stanowisko jakie zajmują dwaj Apostołowie na tym pierwotnym pomniku, zupełnie odpowiada ideom i wierze religii katolickiéj [2]).

**Rozpaczliwy stan narodu żydowskiego.** — Święty Piotr i Paweł wkrótce przed swojem męczeństwem zapowiedzieli chrześcianom bliskie spełnienie się gróźb Jezusa Chrystusa wyrzeczonych przeciwko Jerozolimie i narodowi żydowskiemu. Te proroctwa spełniły się wkrótce. Gniew bozki prześladował wszędzie tę rasę bogobójczą. Nienawidzono ich wszędzie, a historya wspomina, że w téj epoce, więcéj jak sto tysięcy żydów stało się ofiarą zemsty powszechnéj u Partów, w Babylonie, w Scytopolis etc. pod rozmaitemi pozorami. Cała Judea była przepełniona zbójcami, których nazywano *siepaczami* najętemi albo

[1]) Cajus apud Euseb., liv. 2, c. 25.
[2]) *Ami de la Religion*, 29 Novembre 1838.

*mordercami*, zostającemi na żołdzie i pod opieką gubernatora Feliksa. Feliks nienawidził arcykapłana Jonatasa, którego radom winien swe wyniesienie na gubernatora, a który sądził już tem samem, że jest w prawie zwracania Feliksowi uwagi na jego usterki i przewinienia. Aby się raz uwolnić od tych natrętnych upomnień, Feliks postanowił go stracić a spełnienie téj zbrodni poruczył sztyletnikom. Siepacze przybyli do Jerozolimy nibyto w celach religijnych a znalazłszy sposobność zetknięcia się z Jonatasem zamordowali go. Nikt nie był pewien życia ani na wsi ani w mieście ani nawet w świątyni. Łącząc pożar z morderstwem rozbójnicy palili całe wioski, niszcząc poprzednio takowe i obdzierając je ze wszystkiego. Partya zwana żarliwcami rywalizowała z rozbójnikami pod względem okrucieństwa. Na czele téj sekty zuchwałéj stanął niejaki Juda z Galilei, który popierany przez pewnego faryzeusza nazwiskiem Sadoka utworzył dosyć znaczne stronnictwo. Wpajali oni w lud to przekonanie, że nie należy uznawać innego pana oprócz Boga, że zostawać pod jarzmem obcéj władzy byłoby wielką hańbą dla żydów, którzy powinni użyć wszelkich środków i wszystko znieść w obronie wolności i swobody. Usiłowali owładnąć krajem, dlaczego napadali na miasta i napełnili Judeę spustoszeniem i krwią jako i inni rozbójnicy. Potworzyły się jeszcze i inne partye mające na czele znaczniejszych obywateli, które były gotowe zawsze do walki. Ukazało się również wielu oszustów, którzy nazywając się natchnionemi pociągali za sobą tłumy ludu, obiecując go uwolnić od nieszczęść, a które jeszcze bardziéj powiększali. Faryzeusze, którzy mieli za sobą wziętość ludu, i sadduceusze, którzy stali na czele arystokracyi, współubiegali się o godności i władzę i przekształcili religię aby z niéj tylko uczynić narzędzie swych widoków. Kapłaństwo stało się zdobyczą ludzi chciwych znaczenia, straciło swoję godność, a skutkiem tak widzialnego upadku, coraz bardziéj uczuwała się potrzeba nowego kapłaństwa. Wszystko zdawało się zbiegać dla przyśpieszenia katastrofy, która miała dokonać zupełnego zniszczenia narodu bogobójczego.

**Przestraszające wróżby i nadzwyczajne zjawiska w Jerozolimie.** — I otóż w końcu, przepowiednie i znaki złowieszcze zwiastowały przybliżenie się ostatnich skutków gniewu bożego. Roku 65 w samą Wielkanoc, światło prawie dzienne okoliło ołtarz i świątynię podczas nocy. Brama wschodnia spiżowa, którą zaledwie 20 ludzi mogło poruszyć, otworzyła się sama, mimo rygle i zasuwy żelazne, które ją przytrzymywały. W dzień Zielonych Świątek dał się słyszeć przerażający łoskot w sanktuaryum; a jakiś głos żałobny powtarzał wyraźnie te słowa: Wyjdźmy ztąd, wyjdźmy ztąd! Aniołowie, święci stróże świątyni, oświadczyli również głośno, że ją opuścili. Ukazywały się bezustannie nowe i przestraszające wróżby, tak, że kiedyś zawołał pewien znakomity rabin: „O świątynio! świątynio! i cóż jest co cię tak niepokoi? i dlaczego sama siebie przestraszasz [1])?

I w końcu na cztery lata przed wojną, która zburzyła Jerozolimę ukazała się wobec całego narodu, jeszcze straszniejsza wróżba, jak wszystkie inne dotychczasowe. Pewien wieśniak, mówi Bossuet według historyka Józefa, przybywszy na święto Namiotów, zaczął nagle wołać: Biada miastu, biada świątyni! taki głos złowieszczy rozbrzmiewa się na Wschodzie, Zachodzie i we wszystkich stronach świata; biada świątyni! biada Jerozolimie! Od tego czasu ciągle wołał w nocy i we dnie: Biada, biada Jerozolimie! Zwykle podwajał swe wołania w dni świąteczne. Żadne inne słowo nie wyszło nigdy z jego ust; wszystkim się nań skarżącym, złorzeczącym mu i karmiącym go odpowiadał słowy przestraszającéj groźby: Biada Jerozolimie! Skutkiem tego z rozkazu policyi przyaresztowano go, wyprowadzono śledztwo i kazano go ochłostać. Na każde zapytanie, na każde uderzenie odpowiadał bez żadnéj skargi: Biada Jerozolimie! W taki sposób ten nieszczęsny wieszczek powtarzał swą przepowiednię przez lat siedm, bez wypoczynku i obniżenia głosu. Podczas ostatniego oblężenia Jerozolimy zamknął się w mieście, a chodząc niezmordowanie około murów

[1]) *Talmud de Babylon.* Bossuet, *Histoire universelle,* Tacyt ks. V i 13. Józef ks. 7.

wołał głośno: Biada świątyni, biada miastu, biada całemu ludowi! A w końcu dodawszy: Biada i mnie samemu! rażony kamieniem z armat rzymskich, został na miejscu bez życia: Ten prorok nieszczęść jerozolimskich nazywał się Jezusem. „Zdawało się daléj ciągnie Bossuet, że imię *Jezus*, imię zbawienia i pokoju, miało stać się dla żydów, którzy nim wzgardzili w osobie naszego Zbawiciela, smutną przepowiednią i że ci niewdzięczni odrzuciwszy Jezusa, który zwiastował im łaskę, miłosierdzie i życie, Bóg im posłał innego Jezusa, który im tylko zapowiadał nieszczęścia nieuleczone i nieunikniony wyrok ich zburzenia blizkiego".

**Wojna rzymian przeciwko żydom. — Od roku 66 do 77.** — Nieunikniona wojna zapowiedziana przez proroków zaczęła się w r. 66. Zrozpaczeni i przywiedzeni do ostateczności żydzi skutkiem powszechnéj nienawiści i zdzierstw ich gubernatorów, z których jedni od drugich byli chciwszymi, nielitościwszymi i straszniejszymi, podnieśli bunt przeciwko cesarstwu. Z początku prowadzili wojnę dosyć pomyślnie, a nawet legiony rzymskie zostające pod dowództwem gubernatora Syryi, Cestiusza Gallusa, musiały się przed nim cofnąć. Skoro jednak Neron, na miejsce Gallusa przeznaczył na dowódcę Wespazyana, rzeczy zupełnie postać zmieniły. Wszystko pierzchło pod nowym dowódcą. W czterdzieści dni miasto Jotapat było wzięte i w pożynę obrócone, mimo jego załogi składającéj się ze stu tysięcy ludzi. Józef dowódca załogi oddał się Wespazyanowi, a zwycięzca gotował się do oblężenia Jerozolimy. „Wtedy chrześcianie cofnęli się do małego miasteczka Pelli, położonego w górach stosownie do rady Zbawiciela:" Skoro ujrzycie Jerozolimę otoczoną żołnierzami uciekajcie w góry".

**Śmierć Nerona.** — Rzeczy były w tym stanie, kiedy Rzymianie zrzucili jarzmo Nerona, który przyprowadził do ostateczności cierpliwość publiczną. Julian Windeks, dowódca Gallów, napisał do Galby gubernatora Hiszpanii, aby zlitował się nad rodzajem ludzkim, którego biczem był okrutny cesarz. Galba kazał się ogłosić cesarzem, a senat nazywając Nerona nieprzyjacielem rodzaju ludzkiego skazał go na strącenie ze skały Tarpejskiéj. Na

tę wiadomość, Neron uciekł do domu jednego ze swych usamowolnionych, a następnie schował się w trzcinie poblizkiego bagna. Ostrzeżony, że go szukano, kazał sobie wykopać dół i powiedział zalewając się łzami: Czyż więc potrzeba aby ginął koniecznie tak zdatny artysta! „*Qualis artifex pereo!* Nakoniec słysząc tentent koni, przyłożył sztylet do piersi i prosił otaczających usilnie aby mu zadali cios śmiertelny. Z początku nikt nie chciał mu wyświadczyć téj zbrodniczéj usługi; zresztą sztylet mianowicie jako narzędzie zemsty za popełnione występki najlepiéj przypada do ręki samego zbrodniarza; „albowiem dla pewnych potworów, mówi de Maistre właściwą jest rzeczą, aby nawet i sprawiedliwość sama która jest karą, była dla nich hańbą i wstydem“, w końcu jednak sekretarz jego popchnął nóż morderczy, a ziemia została uwolnioną od zbrodniarza, który może być nie miał sobie równego.

**Cesarz Wespazyan, od roku 68 do 69.** — Po śmierci Nerona na tronie Cezarów, kolejno zasiadali jego następcy: Galba, Otton i Witelius. Po nich zajął miejsce Wespazyan, który został wybrany przez armię a potwierdzony przez senat; po wyborze, poruczywszy naczelne dowództwo w wojnie przeciwko Żydom swemu synowi Tytusowi, sam udał się do Rzymu.

**Wrzekome cuda Wespazyana.** — Po Kaliguli, Klaudyuszu i Neronie zasługuje na uwagę cesarz Wespazyan. Jego wielkie przymioty przyniosły ulgę cesarstwu i były głośno sławione. Nie zbywało na pochlebcach którzy korzystali z tak pięknéj okazyi; to téż widziano ich zbiegających się ze wszech stron i cisnących się około nowego Augusta. W Aleksandryi do tego stopnia posunięto pochlebstwo, że go ogłoszono cudotwórcą. Pewien człowiek o którym mówiono, że był ślepym, i inny znowu, który miał rękę wykręconą, według Tacyta, czy téż nogę osłabioną, według Swetoniusza, przybyli doń, twierdząc, że ich przysłał bożek Serapii, aby ich wyleczył. Z początku śmiał się z tego Wespazyan, lecz naciśnięty przez swoich dworzan, zgodził się na ich manewra, i ogłoszono w końcu, że przywrócił zdrowie dwom chorym. Tacyt mówi, że lekarze którzy widzieli tych chorych

przedtém, odpowiedzieli, że oczy pierwszego były do uleczenia, a silniejsze poruszenie ręki drugiego mogło ją zupełnie naprawić. Wszystko więc każe przypuszczać mówi Bergier, że ci wrzekomi kalecy, byli oszustami nasadzonemi przez dworaków nowego Cezara, aby zmyślić naprzód ich chorobę a potém uleczenie. Na czele tych bezczelnych pochlebców stał Apoloniusz z Tyanny. Jego zręczność przedziwna, różne sztuki a nawet w razie potrzeby i stosunek z szatanami, wiele przyczyniły się do mniemanych cudów Wespazyana. Lecz nie tu jeszcze koniec tych pochlebstw; ponieważ skutkiem fałszywego tłómaczenia proroctw, cały świat był przekonany, że z Palestyny ma wyjść jakiś geniusz wojenny, a zatém dworacy chcieli z tego korzystać i ogłosić Wespazyana Mesyaszem obiecanym światu. Sam Józef żyd i ofiarnik nie wstydził się mieć udziału w tém świętokradzkiem pochlebstwie. „O jakież zaślepienie w tym, woła Bossuet, który aby nadać większą powagę swym pochlebstwom, ośmielił się stosować proroctwa Jakóba i Judy do cudzoziemców, a następnie usiłował widzieć w Wespazyanie syna Abrahama i Dawida [1])“. Ten fakt stawia oszustwo u szczytu, i zarazem daje poznać, że pochlebcy cesarscy byli w stanie uczynić wszystko, byleby tylko wywyższyć swego bałwana.

**Oblężenie Jerozolimy i jéj zburzenie. — Rok 70.** — Tymczasem Tytus roku 70 na wiosnę zaczął oblegać Jerozolimę na kilka dni przed Wielkanocą. Ta okoliczność zgromadziła do tego miasta niezliczone tłumy ludu, które tylko powiększały nieporządek i wyczerpywały zapasy żywności. Powstańcy przybywali do Jerozolimy od początku wojny ze wszystkich stron, w miarę jak reszty kraju panami stawali się Rzymianie. Niejaki Szymon Bargioras czyli syn Giory, przyprowadził z sobą bandę płatnych siepaczy złożoną z trzydziestu tysięcy ludzi. Jan Giskal, zamknął się w stolicy na czele partyi żarliwców i dwudziestu tysięcy Idumejczyków, zawsze gotowych bić się i rabować. Te bandy rozbójnicze zebrane w jednym okręgu miasta i podzielone na stronnictwa napeł-

[1]) *Hist. univ*, 2 partie.

niły Jerozolimę spustoszeniem, i same wystarczały do jéj zniszczenia. Wśród białego dnia, oddawali się wszelkiego rodzaju gwałtom, nie szczędząc ani własności ani życia obywateli. Pewnego razu znaleziono 8,500 trupów leżących około świątyni, a innym znowu razem 12,000, którzy zostawali kilka dni bez pochowania.

Napróżno szlachetny głos generała rzymskiego wzywał żydów do porządku i pokoju; wszelkie propozycye im czynione za pośrednictwem Józefa, odrzucali uporczywie. Tytus wtedy rozkazał podejść bliżéj pod miasto i nie pozwolił dowozić żywności. Głód z każdym dniem stawał się nieznośniejszym i był przyczyną przerażających zbrodni. Wyrywano sobie pożywienie, zjadano rzeczy najobrzydliwsze. Sami powstańcy zgłodniali uciekali się do rozmaitych środków, aby mogli sobie dostarczyć żywności. Nieraz sam widok osoby, jéj tuszy lub ruchów wystarczały do potępienia i wystawienia ją na straszne męki i katusze. Pewna niewiasta nazwiskiem Marya, ciśnięta przez głód i przywiedziona do rozpaczy, zadusiła swe niemowlę jeszcze od piersi, kazała go upiec, zjadła jedną połowę a drugą téj potrawy dzieciobójczéj schowała. Powstańcy poczuwszy zapach, wchodzą do jéj domu, a przyłożywszy miecz do gardła, pytają jéj co schowała? Ona wtedy pokazała im resztki niezjedzonego jeszcze niemowlęcia; a widząc ich przestraszonych i osłupiałych powiedziała: „I wy możecie jeść po mnie, jest to moje dziecko, którem ja sama zabiła, gdyż nie przypuszczam abyście byli delikatniejszymi od kobiety i czulszymi od matki“. Poczém zaraz opuścili to miejsce drżąc ze strachu.

Wielu żydów chciało wtedy wyjść z miasta, lecz Tytus kazał ich krzyżować bez litości, aby przestraszyć powstańców. Wten sposób ginęło dziennie do 500, tak, że już brakło miejsca i krzyżów. Tym sposobem, ten naród bogobójczy wycierpiał karę podobną do zbrodni, która była pierwszą przyczyną ich nieszczęść, a żołdactwo bałwochwalcze, krzyżując tych nędzników, nie szczędziło różnych obelg jakiemi niegdyś sami napawali Syna Bożego na Golgocie.

Żydzi pożerani głodem, odpierani zewsząd przez

oblegające wojsko, stali się jeszcze nadto ofiarą morowego powietrza. Jerozolima wtedy przedstawiała pod pewnym względem obraz piekła. Widziano w całém mieście mnóstwo ludzi zapuchłych, zmienionych do niepoznania, wlekących się jak upiory i w końcu nagle padających, bez życia. Place publiczne, ulice i domy były przepełnione trupami. Próbowano z początku ich grzebać, a przez jedną bramę w przeciągu dwóch miesięcy wyprowadzono 115.000 trupów. Mówią że całkowita liczba wynosiła do 600.000 z górą. Wkrótce zabrakło już siły i odwagi do grzebania, a zaraza była tak silną, że ją wiatry przynosiły aż do obozu rzymskiego. W końcu po kilku zaciętych utarczkach, oblegający wzięli fortecę Antonia, która zasłaniała świątynię. Sama świątynia została zaatakowaną. Tytus wydał rozporządzenie, aby ją oszczędzać za wszelką cenę; tymczasem pewien żołnierz rzymski, mówi Józef, jakby z natchnienia boskiego, pochwycił głownię, a podsadzony przez swoich towarzyszów w górę, rzucił ją do jednego z mieszkań dotykających ścian świątyni. Wkrótce ogień ogarnął wszystko i zamienił w perzynę, pomimo rozkazów Tytusa i chęci ocalenia świątyni. Tym sposobem spełniła się przepowiednia Zbawiciela o zburzeniu świątyni, jaką nieco późniżj uzupełnił Julian Apostata. Resztę miasta zaraz opanowały wojska rzymskie, w którém wszystko zniszczyły ogniem i mieczem. Tytus nie mógł powstrzymać swych żołnierzy; a kiedy narody ościenne chciały mu ofiarować swe korony i przyszły mu winszować zwycięztwa, oświadczył, że to nie jest jego dzieło, i że on tylko był narzędziem gniewu bożego. Wszystko kazał z ziemią zrownać co tylko nie stało się pastwą płomieni. Dwóch naczelników powstania Jana Giskala i Szymona Giora kazał przywiązać do wozu tryumfalnego. Sto jedenaście tysięcy żydów zginęło podczas tego oblężenia; sto tysięcy i to z wielką trudnością zaprzedano w niewolę. Na miejscu miasta i świątyni pług powyżłabiał bruzdy. Tym sposobem spełniła się do joty przepowiednia Jezusa Chrystusa wyrzeczona przeciwko temu miastu bogobójczemu: „I polegą paszczęką miecza; i zapędzą je w niewolę między wszystkie narody; a Je-

ruzalem zdeptane będzie od poganów aż się wypełnią czasy pogańskie (Łuk. XXI, 24)".

**Stan żydów po zburzeniu Jerozolimy. Świadectwo jakie żydzi oddają Kościołowi.** — Od téj chwili lud żydowski rozpoczął prowadzić życie błąkające i tułacze wśród wieków i narodów, ocierając się mimowoli obok nowego Kościoła i służąc mu za świadka głoszącego o nim prawdę, albowiem księgi żydowskie świadczą o bóztwie Jezusa Chrystusa; za świadka niepodejrzanego, albowiem nienawidzi Kościół i brzydzi się nim; za świadka powszechnego, albowiem jest rozrzucony po całéj ziemi; za świadka wiecznego, albowiem burze polityczne, jakie pochłaniają inne narody, ludu żydowskiego nie zniszczyły. Mimo jednak to, że naród żydowski jest świadkiem opatrznościowym prawdziwości Kościoła Chrystusowego, dla niego już wszystko skończyło się. Na jego sercu została położona pieczęć, która będzie dopiero złamana przy końcu wieków. Jego istnienie ciągłe dotychczasowe jest dziwném zjawiskiem; cud nowy zaczyna się, cud zawsze ten sam, cud powszechny i wieczny, a który ukazywać będzie do końca świata nieprzebłagana sprawiedliwość i świętość Boga, którego ten naród śmiał zaprzeczyć. Bez zasady życia ten naród żyć będzie, nic go nie zniweczy, ani niewola, ani miecz, ani nawet czas. Opuszczony wśród narodów, które nim gardzą, nie znajduje nigdzie miejsca spoczynku. Jakaś siła nieprzeparta ciśnie go, niepokoi i nie pozwala mu się ustalić. Nosi on w swém ręku pochodnię oświecającą cały świat, a sam jest w ciemnościach, czyta Proroków a nie rozumie ich. Jego wyrok, napisany na każdéj karcie ksiąg mu powierzonych do pilnowania, sprawia mu radość. Taki naród, jak owi wielcy zbrodniarze, o których mówi starożytność, stracił rozum i zbrodnia pozbawiła go zdrowego rozsądku. Wszędzie uciskany, a wszędzie istnieje. Na wzgardę i obelgę odpowiada dziwną nieczułością. Nic go nie zrani, nic go nie zdziwi, zdaje się być tylko przeznaczony na ciągłą karę: cierpienie i sromota stały się jego naturą. Pod brzemieniem hańby, która go ciśnie od czasu do czasu, podnosi głowę, zwraca się ku Wschodowi, uroni kilka łez uporu bo nie żalu, i znów upada, a gnieciony cięża-

rem duszy, ciągnąc w milczeniu, na ziemi, która będzie dlań zawsze obcą, swój żywot koczujący, pełen trosk i smutków. Nie ma dzisiaj narodu, u któregoby jeszcze nie gościli żydzi, a wszyscy patrzyli na nich ze wstrętem. Naród żydowski został napiętnowany znakiem jeszcze haniebniejszym od Kaima, albowiem na jego czole ręka żelazna wyryła te słowa: NARÓD BOGOBÓJCA [1]).

**Pierwsze herezye, które zarazem oddają świadectwo prawdziwości Kościoła Chrystusowego.** — Zburzenie Jerozolimy uwolniło Kościół Chrystusa od mnóstwa sekt nieprzyjaznych, wyrosłych w łonie starożytnéj Synagogi, jakoto: Faryzeuszów, Sadduceuszów, Piśmiennych, Herodianów, Essenów etc. Herodianie przedewszystkiém politycy podzielali te same przekonania religijne co i Sadduceusze; złączyli się z Herodem i Rzymianami, których Faryzeusze nienawidzili. Esseni, obok ścisłego życia, wyznawali maksymy antysocyalne, głosząc jako zasadę bezwarunkową: wspólność dóbr i ścisłe bezżeństwo. Z czasem te sekty stare, musiały ustąpić nowym, podobnym do owego kąkolu, jaki nieprzyjazny człowiek zasiał na polu gospodarza, a który wyrósł obok dobrego ziarna. Tu jednak musimy i to nadmienić, że herezye jak i lud żydowski, obok smutnych klęsk jakie sprowadzają, oddają w sposób sobie właściwy doniosłe świadectwo prawdzie Kościoła, w epoce, w któréj się ukazały, jużto przez swoją wiarę jaką przechowały, jużto przez nowe opinie, jakie usiłowały wprowadzić. Oczywistą przeto jest rzeczą, że sekty nie przechowałyby téj wiary, gdyby tylko były nowościami napływowemi od czasu ich oddzielenia. Autorowie zaś nowych opinij, zostali dlatego potępieni, że uczyli niezgodnie z nauką Kościoła. Wszystkie napady herezyi na niektóre punkta nauki katolickiéj odsłaniają, chociaż nie wprost, stronę podaniową Kościoła, co właśnie nastręczyło pewnemu starożytnemu pisarzowi okazyę do wyrzeczenia: *że prawda nawet i z ust samego błędu czerpie nieprzeparty dowód* [2]).

[1]) *Essai sur l'indifférence*, tom. III.

[2]) *Firmum est genus probationis, quod etiam ab adversario sumitur ut veritas etiam ab inimicis veritatis probetur.* (Novat. *de Trin.*,

**Początki gnostycyzmu. Sekty Cerintyan i Ebionitów.** — Z pierwotnych herezyj jedne wyprowadzały swój początek z Judaizmu a drugie z Poganizmu; wszystkie zaś były jakoby pierwsze łodygi nieczystéj rośliny Gnostycyzmu. Z Judaizmu powstały sekty: Cerintyan, Ebionitów, Nazarenów itd. Cerintyanie, tak nazwani od Cerinta swego naczelnika, uznawali konieczną potrzebę chrztu do zbawienia; lecz jednocześnie także dowodzili potrzeby prawa Mojżeszowego i zaprzeczali bóztwu Jezusa Chrystusa. Według nich Jezus Chrystus był tylko człowiekiem urodzonym z Józefa i Maryi, zasługującym na uwagę przez swoję świętobliwość. W czasie chrztu, *Logos* najwyższe czyli Chrystus zstąpił na Jezusa w postaci gołębicy, napełnił jego duszę, lecz go opuścił w chwili męki, a tylko sam człowiek cierpiał i zmartwych-powstał. Chrystus złączy się na nowo z Jezusem w chwili ogólnego zmartwychwstania, po którym nastąpi królestwo tysiąca lat dla sprawiedliwych, gdzie będą używali wszelkich rozkoszy i różnych przyjemności. Cerint ucząc się w szkole aleksandryjskiéj i badając filozofię grecką i systematy wschodnie, zaczerpnął z nich wiele błędów. Przypuszczał *emanacyę* czyli *wpływ* i uczył, że świat był stworzony przez anioła. Według niego, także Mojżeszowi podał prawo anioł, którego żydzi czczą pod nazwą Jehowa. Ebionici tak nazwani od Ebiona [1]), który zaczął głosić swą naukę w lichéj mieścinie sąsiedniéj miastu Pelli. Ponieważ nazwisko Ebion znaczy po hebrajsku *biedny*, a zatém jego uczniowie dumni z téj nazwy, mianowali się prawdziwymi następcami, tych pierwszych wiernych, którzy całe swoje mienia składali na wspólny użytek. Nauka

c. 18. *Hist. du dogme. Introduc.*, p. 47. *L'homme-Dieu*, par l'abbé Besson 12 Conf.

[1]) Św. Epifaniusz mniemał, że naczelnikiem Ebionitów był niejaki żyd nawrócony, nazwiskiem Ebion. Niektórzy znowu twierdzą, że Ebion wcale nie istniał, i że ta sekta przyjęła ogólną nazwę *Ebionitów* od słowa Ebion, co znaczy *biedny*. Według wielu znowu nazwano ich biednymi dla bardzo poziomych idei, jakie sobie stworzyli o osobie Zbawiciela. Ebionizm, Artemonizm, etc., jest antytezą Modalizmu, który znowu przesadza dogmat bóstwa Jezusa Chrystusa. (Bergier. Alzog. *Hist. du dogm.*, tom II, p. 197—226).

Ebionitów była poczęści zgodną z nauką Cerintianów; oni tak samo silnie obstawali za prawem Mojżesza i obowiązywali wszystkich chrześcian do zachowania go. Mimo to odrzucali wiele ksiąg Starego Testamentu, a z Nowego przyjmowali Ewangelię św. Mateusza i to obciętą. W ich oczach św. Paweł był odstępcą. Według nich tak samo jak i według Cerintian, Jezus był tylko człowiekiem, podniesionym dla swoich cnót do godności Syna Bożego przez Chrystusa, który zstąpił na niego. Chrystus sam nie był Bogiem, ale stworzeniem doskonalszém od aniołów, któremu Bóg dał panowanie nad przyszłością. Ebionici byli nieprzyjaciołmi wstrzemięźliwości i panieństwa; owszem zobowiązywali wszystkich swych sprzymierzeńców do żenienia się nawet przed dojściem do wieku dojrzałości. Późniéj przyjęli wielożeństwo i rozwody. Napisali sami wiele dzieł pełnych baśni i ogłosili je pod nazwiskiem niektórych apostołów. Ebionici mieli tylko swoje zebranie w Syryi.

Nazarejczycy byli to żydzi nawróceni, którzy wnieśli do Chrystyanizmu swoje dawne przesądy i przywiązanie szczególne do zachowania wszystkich praw ceremonialnych Mojżesza. Jednakże według zdania św. Hieronima, takowe tylko rozciągali do chrześcian pochodzących z żydów. Dlatego uznawali i szanowali św. Pawła jako apostoła pogan. Wierzyli również, że Jezus Chrystus był synem Boga, urodzonym z Maryi sposobem nadprzyrodzonym, i przypuszczali w nim dwie natury.

**Sekty Docetów i Nikolaitów.** — Kościół miał do pokonania nietylko roszczenia filozofii pogańskiéj, ale również i idee wyrosłe w łonie poganizmu, których głównemi przedstawicielami były sekty: Docetów i Nikolaitów. Doceci albo *fantazyaści*, to jest biorący rzeczy prawdziwe za pozór, odrzucali tajemnicę Wcielenia i Odkupienia, uważając wszystko co tylko było w Jezusie Chrystusie widzialném i cielesném za złudzenie fantastyczne. Wychodząc z fałszywéj zasady, używającéj wtedy wziętości u wielu filozofów aleksandryjskich, że materya była siedliskiem złego, ci heretycy uważali ciało w Chrystusie, jako rzecz niezgodną ze świętością i doskonałością Zbawiciela świata. Św. Ignacy Antiochijski zbił po mistrzowsku

ten błąd, który usiłował życie Jezusa Chrystusa sprowadzić do historyi fantastycznéj. Nikolaici chcieli wnieść do chrystianizmu najgrubszy epikureizm. Ponieważ wszystkie czyny ludzkie uważali za obojętne, a zatém oddawali się bez skrupułu najohydniejszym zbytkom. Według św. Ireneusza, ta sekta zepsuta miała wyprowadzać swój początek od Mikołaja jednego z siedmiu pierwszych dyakonów, który z pobudek cnotliwych opuściwszy żonę, powtórnie z nią się połączył przez słabość i głosił zasady najniemoralniejsze dla osłonięcia swéj niestałości. Euzebiusz i św. Augustyn mówią przeciwnie, że dyakon Mikołaj, obok czystości obyczajów głosił przez całe życie naukę prawowierną i że tylko niektórzy uczniowie nadużyli jego słów wprawdzie godnych nagany, ale wypowiedzianych bez zastanowienia. Wielu nawet utrzymywało, że Nikolaici byli tylko gałęzią Gnostyków epikurejskich, którzy usiłowali przypisywać własne swoje błędy pewnemu uczniowi Apostołów, aby tym sposobem otoczyć większą powagą ich początek.

Oprócz tych dwóch kategoryi Gnostyków, byli jeszcze i inni heretycy w pierwszym wieku, a mianowicie: Menander, Himeneusz, Filet etc. Menander był uczniem Szymona Maga, który jak on zajmował się czarnoksięstwem. Mniemał, że jego chrzest czyni człowieka nieśmiertelnym. Jego uczniowie również jak i Nikolaici oddawali się bardzo chuciom namiętnym. Himeneusz i Filet, o których wspomina św. Paweł w drugim liście do Tymoteusza, zaprzeczali przyszłego zmartwychwstania ciał. Według nich takowe już zostało dokonane, i zasadzało się po prostu na przejściu od grzechu do łaski [1]).

**Kościół Koryncki apeluje do papieża Klemensa i odbiera od niego odpowiedź.** — Kiedy z jednéj strony szerzyły się herezye, to znowu z drugiéj szatan siał ducha niezgody i odszczepieństwa. Tym sposobem rozniecił bardzo żywe spory i niezgody w kwitnącym Kościele Korynckim, gdzie przez intrygę, pewnym osobym świeckim, powodowanym zazdrością udało się złożyć z urzędu wielu kapłanów nieposzlakowanego życia. Ci dla wymierzenia sprawiedliwości

[1]) *Dictionn. des hérés.* Bergier *Dictionn. théologiq.* Alzog, t. I.

uciekli się do biskupa rzymskiego. „I dlaczegóż, mówi w tym przedmiocie O. Ravignan, uciekać się z Koryntu aż do powagi biskupa rzymskiego? Wszak żył jeszcze wtedy św. Jan, czemuż nie udano się do niego! Przyczyna téj apelacyi znajduje tylko swe rozwiązania w najwyższéj władzy duchowéj papiestwa, która i dzisiaj tak samo wśród nas funkcyonuje [1]).

Głową widzialną kościoła podówczas był św. Klemens, jeden z towarzyszów św. Pawła. Według opinii najprawdopodobniejszéj i w ogóle przyjętéj w r. 91 Klemens zastąpił św. Kleta albo Anakleta następcę św. Lina. Niektórzy umieszczają św. Klemensa przed św. Kletem, aż inni nawet przypuszczają, że nastąpił bezpośrednio po św. Piotrze. Zresztą, chociaż porządek i czas trwania ich pontyfikatu nie są zupełnie pewne, to jest jednak rzeczą niezawodną, że ci trzéj papieże byli trzema pierwszymi następcami św. Piotra [2]). Św. Klemens odpowiedział Korynczykom listem, który św. Ireneusz nazywa *wszechpotężnym*, *potentissimas litteras*. Po pięknéj przedmowie do wiernych Kościoła Korynckiego, papież nadmieniwszy o sprzeczkach, jakie wynikły między nimi, daje im uczuć potrzebę porządku i podległości we wszystkich rzeczach, a mianowicie w obowiązkach świętych, które zostały określone przez samego Boga tak w starym jako i nowym testamencie. „Bóg, mówi on, posłał Jezusa Chrystusa, który następnie posłał Apostołów, a ci zaś ustanowili po miastach biskupów i dyakonów z pomiędzy wiernych, wprzód ich doświadczywszy przez Ducha św.; a ponieważ wiedzieli od Jezusa, że biskupstwo będzie nieraz przedmiotem sprzeczki, a zatém przepisali prawa dotyczące następstwa na przyszłość, nakazując, aby po ich śmierci byli wybierani na ich miejsce ludzie zarówno wypróbowani i zdolni ze wszech miar do spełniania obowiązków biskupich. Ci zaś, którzyby byli ustanowieni przez nich, albo przez ich następców i potwierdzeni przez Kościół, nie mogą być pozbawieni tytułów i obowiązków, skoro takowe spełniają bez zarzutu. Tymczasem dowia-

[1]) *Ami de la Religion*, 28 Mars 1841.
[2]) Tillemont, tom I. Fleury, tom I. Receveur tom I. Rohrb. t. I.

dujemy się, żeście wielu waszych duchownych przewodników usunęli od ich godności, których jednak życie było bez zarzutu, a którzy chlubnie służyli Kościołowi i t. d.“ Poczém św. Klemens poleca pod karą przekleństwa, aby biskupi i kapłani złożeni z urzędu byli bezpośrednio przywróceni na swoje urzędy pasterskie. Powyższe fakty i słowa dowodzą naraz i najwyższéj władzy powszechnéj papieża rzymskiego i potrzeby prawego i nieprzerwanego następstwa w urzędzie ewangielicznym. Niniejszy list przywrócił ciszę i pokój w Kościele Korynckim a który po upływie 70 lat z górą był czytany na zgromadzeniu wiernych.

**Kanony Apostolskie.** — Wielu mniema, że św. Klemens napisał jeszcze drugi list do Korynczyków, z którego dzisiaj jeszcze znajdują się szczątki; chociaż nie ma pewności żadnéj, że ten papież był rzeczywiście tegoż autorem. Św. Klemensowi przypisują wiele innych dzieł a mianowicie: *Recognitiones sive itinerarium Sancti Petri, Clementiniae czyli zbiór homilij, Constitutiones Apostolicae* i w końcu *Canones Apostolorum* w liczbie 76 albo 85, w rozmaity sposób podzielone. Wszystkie te książki są podrobione, a niektóre z nich przepełnione baśniami i błędami potępionemi przez Kościół. Według Bergiera Kanony Apostolskie są podejrzane w tém znaczeniu, jakoby miały być napisane przez Apostołów albo św. Klemensa; są jednak prawdziwemi i wiarogodnemi w tém znaczeniu, że zawierają w sobie prawa dotyczące karności, jaka istniała w wieku II i III a prawdopodobnie zaprowadzonéj przez Apostołów. Binius Baronius, Bellarmin etc. mniemają, że przynajmniéj pewna część Kanonów Apostolskich, pochodzi rzeczywiście od Apostołów. Berault-Bercastel i Receveur mówią, że o tych kanonach nie ma wzmianki przed wiekiem IV, i że jak Konstytucye Apostolskie zawierają w sobie wiele postanowień sprzyjających herezyi nowochrzceńców; lecz pominąwszy kilka ustępów nagannych, prawdopodobnie sfałszowanych przez jakiegoś heretyka, Kanony Apostolskie są w ogóle uważane, dodaje Receveur, jako wyciąg z różnych synodów mianych przed soborom powszechnym Nicejskim. Były one wyklęte przez Papieża Gelaziusza na soborze

złożonym z 70 biskupów, odbytym w Rzymie w r. 494; to prawdopodobnie nastąpiło skutkiem tytułu, który mógł chrześcian wprowadzić w błąd co do ich początku, a również z powodu rozporządzeń przeciwnych postanowieniom Kościoła, jakie zawierają niektóre z nich. Dokonany przekład łaciński na początku XVI w. przez Dyoniziusza Małego Kanonów Apostolskich w liczbie pięćdziesięciu jeden, niepotępionych przez Gelaziusza, był przyjęty radośnie przez Kościół jak to świadczy Kassiodor współczesny autor, i miał powagę prawa dla całego Zachodu. „Ten zbiór starożytny karności zawiera, mówi Bergier, wiele bardzo ważnych kwestyj dotyczących dogmatu, moralności i czci zewnętrznéj. Autor Kanonów odróżnia biskupów od zwyczajnych kapłanów, mówi o wyższości pierwszych i o ich powadze nad niższém duchowieństwem; następnie wskazuje obowiązki sług kościelnych i ludu wiernego. Spotykają się tam nazwy *ołtarz* i *ofiara* i obrządki towarzyszące sprawowaniu sakramentów: chrztu, eucharystyi, pokuty, kapłaństwa i t. d.

**Książka o Pasterzu.** — Według wszelkiego prawdopodobieństwa za czasów papieża św. Klemensa była ogłoszona w Rzymie książka pod tytułem *o Pasterzu*, sławna w pierwszych wiekach Kościoła, przyznawana przez Origenesa pobożnéj świeckiéj osobie nazwiskiem Hermasowi, którego św. Paweł pozdrawia w liście do Rzymian. To dzieło jest podzielone na trzy części; pierwsza zawiera widzenia łącznie z objaśnieniami takowych; druga obejmuje dwanaście przykazań, albo raczéj dwanaście oddzielnych rozdziałów, w których znajduje się wykład nauki chrześciańskiéj; trzecia zawiera szereg przypowieści i porównań obok nauk moralnych. Rohrbacher mówiąc o pierwszéj części. tak się wyraża: „Jak dalecy jesteśmy od uważania Hermasa, tego świętego ucznia Apostołów, za duchowidza, tak samo również i tego wszystkiego co twierdzi, że w swych częstych wizyach słyszał albo widział, nie możemy brać za wyrocznie niebios“. Dzieło całe zawiera w sobie wiele ustępów ważnych dotyczących główniejszych dogmatów, w szczególności bóstwa Jezusa Chrystusa, Kościoła i jego nauki, aniołów stróżów, nierozwiązalności małżeństwa,

dziewictwa etc. Co się tycze błędów, o które to dzieło obwiniano, niejeden z uczonych poświęcił swe talenta obronie takowego. „To dzieło jednak, mówi Feller, odznacza się więcéj prostotą aniżeli gruntownością sądu o przedmiocie. Jakkolwiek przyznawane przez Origenesa Hermasowi, nie wiadomo jednak na pewno, przez kogo i w jakiéj epoce książka *o Pasterzu* była napisana; w każdym jednak razie należy przypuszczać, że jéj autorem musiał być uczeń Apostołów i że nie późniéj była napisana jak w pierwszéj połowie drugiego wieku. Bądź co bądź, mówi uczony prałat, nauka autora o bóztwie Syna Bożego nie ulega żadnéj wątpliwości [1])".

**Drugie prześladowanie pod Domicyanem.** — Z usiłowaniami herezyi i odszczepieństwa, połączyły się pod koniec II wieku, gwałty drugiego prześladowania powszechnego. Cesarz Wespazyan umarł roku 79; syn jego i następca Tytus, sprawił światu krótką radość, mówi Bossuet, a jego dni, które uważał za stracone, jeżeli czego dobrego nie zrobił, przesunęły się bardzo prędko. Rzeczywiście rządził tylko dwa lata, zostawiając tron Domicyanowi swemu bratu, który zaczął od naśladowania Nerona i skończył niejako na jego wskrzeszeniu swojem postępowaniem; dlaczego Tertulian nazywa go *cząsteczką tego potworu*. Chciał aby go tytułowano *bogiem* we wszystkich prośbach doń podawanych. Oddawał się najohydniejszym bezecnościom. Łącząc niedołęztwo umysłu z rozpustą, zwołał pewnego razu senat, dla orzeczenia w jakim naczyniu ma kazać gotować rybę morską zwaną płaszczem. Innym znowu razem obległ go występującego w całéj paradzie i kazał otoczyć wojskiem. Kiedyindziéj znowu nie wychodził przez całe dwa dni z gabinetu, przebijając muchy na wskróś szydełkiem bardzo ostro zakończoném. Pewnego razu zapytano dworzanina, czy sam tylko cesarz jest u siebie? „Tak, odpowiedział, sam, bo nawet i jednéj muchy nie ma z nim w gabinecie". Nazajutrz dworzanin przypłacił tylko głową ten niewinny żarcik. Mając smak raczéj, kata jak cesarza, rozkoszował

[1]) *Histoire du dogme cathol.*, tom II, p. 53.

się karami przestępców, a nieraz kazał je wykonywać w swoich oczach.

Podobny do Nerona pod wielu względami, Domicyan naśladował go w nienawiści przeciwko chrześcianom. Ze sposobu w jaki traktował osoby najwyżéj położone w kraju i swoich najbliższych krewnych, można wnieść o gwałtowności prześladowania, jakie podniósł przeciwko wiernym Chrystusa. Skazał na śmierć konsula Flawiusza Klemensa, jego brata ciotecznego; wygnał Domicyllę, żonę tego urzędnika, ponieważ byli chrześcianami. Swoję siostrzenicę Flawię kazał wysłać na wyspę Ponczę, poczem spalić w Tarracynie wraz z innymi męczennikami. Dwaj niewolnicy tego znakomitego domu, Achilles i Nereusz, chrześcianie jak i ich panowie, wycierpieli rozmaite katusze i w końcu ścięto im głowy. Nieskończona liczba innych osób albo była skazana na śmierć, albo też wyzuta z majątku. Pomiędzy innymi wyliczają głównie: św. Andrzeja apostoła, św. Tymoteusza, ucznia św. Pawła, a według wielu św. Dyonizyusza Areopagitę i św. Onezyma dawnego niewolnika Filemona.

**Św. Jan zanurzony w oleju wrzącym przy bramie zwanéj Latina.** — Męczeństwo św. Jana apostoła, nadało temu prześladowaniu jeszcze większy rozgłos. Przyprowadzony z Efezu do Rzymu, stawił się przed Domicyanem, który nietylko że nie rozczulił się widokiem tego szanownego starca, ale owszém kazał go wrzucić w kocioł wrzącego oleju, niedaleko bramy zwanéj *Latina;* lecz nietylko że mu nic nie zaszkodziło, ale owszem wyszedł z kotła jeszcze silniejszym i czerstwiejszym jak był przedtem.

**Objawienie św Jana.** — Tyran uderzony tym cudem, a nie mając odwagi skazać świętego na śmierć, kazał go wysłać na jedną z wysp Archipelagu Patmos do kopalni. Tu właśnie św. Jan napisał Apokalipsę z natchnienia Ducha św. Ta księga tajemnicza zaczyna się od objawień, jakie Bóg udzielił w pewną niedzielę, swemu uczniowi najukochańszemu z poleceniem przesłania takowych siedmiu głównym Kościołom w Azyi. Apostoł pisze do aniołów tych kościołów, t. j., do ich biskupów. Niektórzy mniemają, że uwagi jakie im daję, dotyczą raczéj ogólnego położenia Kościoła, a nie osób samych bisku-

pów. Apokalipsa, mówi Receveur, zawiera najwspanialsze obrazy wielkości i wszechpotęgi Bozkiéj; jego opatrzności nad wszystkiemi rzeczami, w szczególności nad Kościołem; zemsty, jaką jego sprawiedliwość wymierza nad winnymi; chwały jaką zachowuje dla wybranych, i w końcu wiele proroctw, których zasłona dzisiaj mniéj więcéj nieprzenikniona, odwinie się w dzień ich urzeczywistnienia. Czytamy w Apokalipsie prześladowania jakie Kościół ma cierpieć, zwycięztwa jakie odniesie, zburzenie bałwochwalstwa, kary prześladowców i Rzymu zbroczonego krwią męczenników, królestwo i upadek antychrysta, opisanie sądu ostatecznego i Jerozolimy niebieskiéj. Wszystko to jest przedstawione we wzniosłych obrazach, których majestatyczność jest zarówno zdolna natchnąć szacunkiem jak i świętym ogniem. Niektóre z tych objawień proroczych odnoszą się widocznie do Kościoła w pierwszych wiekach; lecz usiłowanie stosowania innych do wypadków dzisiejszych czasów, doprowadziłyby tylko do samowolnych przypuszczeń częstokroć śmiesznych.

**Ewangelia i Listy św. Jana.** — Św. Jan starzec, liczący blisko 97 lat, nie mógłby już długo opierać się ciężkiéj pracy w kopalniach, gdyby po zabiciu Domicyana w roku 96 nie uwolniono go i nie pozwolono mu wrócić do Efezu. Po jego powrocie, wierni i biskupi prosili Apostoła aby im zostawił na piśmie niektóre szczegóły o życiu Zbawiciela. W tym celu św. Jan nakazał post i publiczne modły. Poczem wzniósłszy się jak orzeł nad trony aniołów, cherubinów i Serafinów zanócił, jak mówi Bossuet swoję wzniosłą Ewangelię temi słowy: NA POCZĄTKU BYŁO SŁOWO etc. Pierwsza stronica téj boskiéj księgi pisana pod wpływem najwyższego zachwycenia, według św. Hieronima Chryzostoma i Augustyna, była nawet przedmiotem podziwienia filozofów pogańskich. Ta księga między chrześcianami doznawała zawsze szczególnego poważania; wierni nosili ją przy sobie z pobudek religijnych, a Kościół polecił ją czytać każdodziennie kapłanom przy końcu tajemnic świętych i przy wielu błogosławieństwach.

Głównem zadaniem ewangelisty było bronić bóztwa Jezusa Chrystusa przeciwko bezbożnym twierdzeniom Cerinta, Ebiona i innych Gnostyków. Według uwagi uczonego

prałata, św. Jan w napisaniu Ewangelii miał głównie cel dogmatyczny, jak sam o tém nadmienia w ostatnim wierszu w rozdziale dwudziestym: „A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus Chrystus jest Syn Boży, a iżbyście wierząc otrzymali żywot w imię Jego“. Zauważano również, że wiele mów Jezusa Chrystusa jakie św. Jan przytacza, są różne pod względem stylu, tonu i obrotów od tych które nam przechował św. Mateusz. Św. Jan spisał główne mowy miane przez Pana Jezusa w Judei, a św. Mateusz skreślił te, które głosił Chrystus w Galilei. W Galilei Jezus miał do czynienia z ludem prostym, z duszami szczeremi, które podziwiały jego słowa i uznawały bezsprzecznie jego powagę. W Jerozolimie przeciwnie rozprawiał z doktorami, między którymi jedni byli poważni, drudzy po większéj części goniący za drobiazgami, a którzy spiknąwszy się uprzednio, zaprzeczali boskiego posłannictwa Jezusa Chrystusa, a tym sposobem usiłowali ciągle go niepokoić i wszędzie pochwytywać. Wobec tak różnych słuchaczów naturalną i konieczną było rzeczą, aby Zbawiciel uciekał się do różnych sposobów nauczania. Zkąd wynika, że te ciągłe zmiany i różnice dowodzą i stwierdzają naraz i mądrość Jezusa i prawdomówność Jego historyka. Bez żadnéj zasady i wbrew wszelkim prawom zdrowego rozsądku i logiki, Renan chciał z tego zawnioskować przeciwnie, że sam Jan albo jego uczniowie sfałszowali mowy swego Mistrza. Lecz sofista tak słabo był przekonany o słuszności swego wniosku, że przypuściwszy sfałszowanie mów Pana Jezusa w celu osłabienia prawdomówności św. Jana, odrzuca takowy nieco niżéj i przyznaje wprost i stanowczo teżsame mowy Zbawicielowi, aby napaść na niego samego pod innym względem; *Mentita est iniquitas sibi* [1]). Św. Jan napisał również trzy listy, które tchną najczulszą miłością, czuć, że je dyktowało serce, które spoczywało obok serca Jezusa Chrystusa.

**Ostatnie chwile i śmierć św. Jana — Rok 100.** — Apostoł św. mimo jego podeszłą starość, nie przestawał robić wycieczek pasterskich do sąsiednich prowincyj już

[1]) List biskupa z Grenobli przeciwko Renanowi, p. 25—40.

w celu wyświęcania na biskupów, jużto w celu zakładania nowych kościołów. Podczas tych wycieczek ewangelicznych, pewnego razu pognał się konno przez lasy i góry za przywódcą złoczyńców, którego wychowanie niegdyś powierzył pewnemu biskupowi; dognawszy go objął w swe ramiona, zaprowadził do kościoła i nie pierwéj go puścił aż zupełnie pojednał się z Bogiem. Kiedy już dla wieku zgrzybiałego nie mógł chodzić do kościoła, kazał się nosić swoim uczniom. Obok długich mów, jakie często miewał, zawsze na wszystkich zebraniach powtarzał te słowa: „Dziatki moje drogie, kochajcie jedni drugich:“ *Filioli diligite alterutrum.* A kiedy uczniowie zapytali się w końcu, dlaczego im powtarza ciągle tożsamo? Odpowiedział: „że takie jest przykazanie Zbawiciela, a skoro go wypełnicie to już będzie dosyć“; odpowiedź prawdziwie godna św. Jana, zwraca uwagę św. Hieronim.

Starość św. Jana była dosyć miłą, lubiał aby się oddawano niewinnym rozrywkom, jak tego sam dawał przykłady. Pewnego dnia spotkał go strzelec bawiącego się przepiórką, który zdziwił się mocno na widok takiego zniżenia się ze strony tak wielkiego człowieka. Na to zapytał go św. Jan: co trzymasz w ręku? Łuk, odpowiedział strzelec. I dlaczegóż nie trzymasz go ciągle napiętego? Boby pękł, odpowiedział strzelec. Otóż właśnie, odparł Apostoł, dlatego samego powodu i ja daję wypoczynek nieraz memu duchowi.

Ten sam nędzny sofista, który chciał osłabić prawdomówność św. Jana, próbował jeszcze uwłaczać jego charakterowi moralnemu, posądzając go o zbytnią *miłość własną, nienawiść niesłuszną* przeciwko Judaszowi *i zazdrość śmieszną* względem św. Piotra. Lecz tylko chyba umysł zaślepiony przesądami i nienawiścią religijną, może rzucać podobne obelgi na tego świętego i godnego uwielbienia starca, powszechnie uważanego jako Apostoła z największem poświęceniem, najczulszą miłością i niezłomną siłą woli. Tym sposobem, jakto wyjaśnił biskup z Grenobli w liście przeciwko Renanowi, te niedorzeczności w których zwykle potwarca miesza same sprzeczności,

są formalném kłamstwem, a które zbija sam tekst Ewangelii i listów najukochańszego ucznia Pana Jezusa [1]).

Św. Jan umarł ostatni ze wszystkich Apostołów, mając około stu lat; pochowany został w Efezie. Z jego śmiercią skończyły się czasy i nauczania apostolskie [2]).

**Metoda protestancka nie wytrzymuje krytyki wobec postępowania Chrystusa i Apostołów.** — Mówiliśmy o autorach natchnionych Nowego Testamentu i o wszystkich ich pismach. Kościół katolicki otacza najwyższym szasunkiem część pisaną objawienia, lecz ją uzupełnia podaniem

[1]) List biskupa z Grenobli przeciwko Renanowi, p. 40—45.

[2]) Pomniki z pierwszych czasów są rzadkie dla wielu powodów: 1) Z Apostołami kończą się Pisma z natchnienia bożego pisane. 2) Mając przed sobą świat do nawrócenia, pasterze Kościoła pierwotnego mało pisali; był to raczej czas misyi a nie pisania. Papieże i wierni, mówi biskup, Segur myśleli tylko o modlitwie, cierpieniach i śmierci jaką mógł każdy znaleść pod mieczem prześladowców. 3) Naprzeciwko nienawiści zaślepionej i brutalnej, można było tylko postawić cnoty bohaterskie i męczeństwo a nie książki, które mało kto czytał. Pierwsi chrześcianie, mówi św. Pacian, musieli się uczyć, umierać a nie pisać i rozprawiać 4) Ci którzy przyjęli najprzód Chrystyanizm nie byli to ludzie, jak mówi św. Paweł, ukształceni i z wyższej sfery, byli to ludzie prości bez nauki. 5) Mając na względzie obszar pracy, długość i szybkość odbywanych wycieczek ewangelicznych, Apostołowie zaledwie mogli obeznać ludzi nawet ukształconych z wiadomościami niezbędnemi do życia chrześciańskiego, a nie z nauką potrzebną dla doktorów i obrońców wiary. Dlaczego mieli zwyczaj brać z sobą tych, których przeznaczali na apostołów dla dokończenia swéj nauki. 6) Aby nie wystawiać na pośmiewisko i wzgardę pogan, dogmatów i tajemnic chrześciańskich tak obcych dla nich, nie odzywano się publicznie a tém mniéj pisano, mówi Fleury, czego uczono i spełniano w Chrystyanizmie. Ztąd powstał ścisły sekret pod tym względem, który trwał przez kilka wieków, zaczynając od końca drugiego. Fleury odnosi ten zwyczaj do czasów Apostolskich, który był zachowany z mniejszą lub większą ścisłością, stosownie do miejsc, aż do połowy piątego wieku. 7) Dla tych różnych powodów, autorowie pogańscy mało mogli znać lub mówić o religii nowéj, gardzonéj przez nich. Zresztą jak słusznie zwraca uwagę Michaelis, nie były to wieki cytacyi nawet i dla autorów świeckich. 8) Nie należy przytém zapominać, że wiele pomników pierwotnych zostało zabranych albo pofałszowanych, dla wielu przyczyn dobrze wiadomych. 9) Jednakże w miarę odkryć czynionych, mówi Newman, rozjaśniają się rzeczy, i pokazują nam, że Kościół dzisiejszy ma wiele z tego co miał Kościół pierwotny. „*Sur la discipline du secret,* patrz biskup Gousset, *Théolog. dogmat.,* tom I. *Discuss. amic.,* tom I.

i tłómaczeniem nieomylnego trybunału. Protestantyzm odrzuca podanie, drogę powagi a nawet i wiele ksiąg świętych. Te zaś które przyjmuje, uważa je za kodeks tak zupełny i jasny, że wszyscy wierni mogą i powinni w nim znaleść sami przedmiot swéj wiary i zasadę do postępowania. Ta zasada w Reformie wyraża się w słowach każdemu wiadomych: *Biblia i nic jak tylko Biblia.* Wypadałoby więc z tego, że według myśli Pana Jezusa i Apostołów, Pismo św. jest jedyną zasadą wiary, jest najważniejszą i niezbędną rzeczą w téj materyi. To fałszywe i niedorzeczne przypuszczenie Protestantów, sprzeciwia się zarówno postępowaniu i nauczaniu tak Chrystusa jako i Apostołów. Jezus Chrystus mówi, opowiada, podaje prawdę żywem słowem, a nie pisze, ani jednego wiersza pisanego nie zostawił Kościołowi. Mówi często do swych uczniów: Nauczajcie, opowiadajcie, a nigdy nie powiedział: Piszcie. Apostołowie postępują tak samo jak ich bozki Mistrz; przebiegają Judeę, modlą się, ogłaszają słowo boże a nic nie piszą; rozchodzą się po całym świecie, bez myśli układania tego kodeksu tak koniecznego dla ludzi, a który powinien był im wystarczać. Przebiegają miasta, prowincye, królestwa, a nie myślą bynajmniéj o nauczaniu za pośrednictwem pisma. Tekstu samego a nie żadnéj powagi, domaga się dowolny egzamin protestantów. Kościół chrześciański wyszły z rąk swego Założyciela, ukazuje nam dwunastu nauczycieli bez żadnéj książki. Przy saméj przeto kolebce nowéj wiary, przedmiotu dowolnego egzaminu jakim jest Pismo św., zupełnie nie było.

W końcu Apostołowie piszą; lecz na dwunastu, dwóch tylko zostawiło Ewangelie, których nie pisali z własnego popędu, ale okoliczności miejscowe i szczególne do tego ich zniewoliły. Św. Mateusz napisał na usilne nalegania żydów nawróconych. Św. Jan Starzec prawie stuletni byłby również nic nie napisał, gdyby go o to wierni nie prosili. Naczelnik Kościoła i Apostoł narodów nie zostawili Ewangelii. „Słuchacze św. Piotra w Rzymie, twierdzi Euzebiusz, opierając się na świadectwie Klemensa Aleksandryjskiego, prosili Marka jego ucznia, aby napisał to co im Apostoł opowiadał o Je-

zusie Chrystusie, i Marek to uczynił". Św. Łukasz napisał to co słyszał od św. Pawła. Wielki Apostoł nie pisywał nigdy, kiedy zakładał kościół i dopóki tam przebywał. Kiedy ztąd odszedł, często pisywał, ale zawsze dla jakichciś pobudek szczególnych i miejscowych. Kiedy fałszywi doktorowie napadli na jaki kościół, wtedy on pisze, aby wiernych ostrzedz i zwrócić ich uwagę na tych apostołów piekła. Przysyłają mu jałmużnę, odpisuje im, dziękując za przysłanie takowéj. Dowiaduje się o jakiem zgorszeniu, strofuje i ostrzega. Kiedy mu donoszą, że wszystko idzie dobrze, wtedy dodaje odwagi i zachęca do wytrwania. Na wieść o jakiem nieszczęściu, pociesza niem dotkniętych i pokrzepia na duchu. Kiedy Kościół wyprawia w poselstwie kogoś z wiernych, wielki Apostoł pociesza go i daje posłańcowi list w odpowiedzi etc. „Pomiędzy pismami apostolskiemi, mówi pewien uczony prałat, jedne są historyczne, inne mają za przedmiot główny kwestye szczegółowe, wszystkie mniéj więcéj noszą na sobie charakter praktyczny i moralny. W żadnem z nich nie przebija się myśl podania całéj ogólnéj nauki Jezusa Chrystusa, a wszystkte były wysyłane do Kościołów już istniejących".

Z tego jasno pokazuje się, że Jezus Chrystus ustanowił w kościele nauczanie żywem słowem i przez podanie, a nigdzie nie spotykamy, aby ustanowił nauczanie przez pismo, a tembardziéj wyłącznie przez pismo. Chrystus, mówi św. Jan Chryzostom, nie zostawił ani jednego pisma Apostołom. „Miasto książek obiecał im Ducha św. „On was natchnie mówi Jezus do Apostołów, co macie uczyć", co dało właśnie powód do powiedzenia św. Augustynowi: „My jesteśmy waszemi książkami". A zatem roszczenia herezyi w tym względzie są tak niekrytyczne, że je nawet odrzucają sami apostołowie Reformy. Ochin, jeden z najsławniejszych apostatów, jakich wydał początek protestantyzmu, powiedział: „Księgi święte są bardzo jasne i zawierają wszystko co jest niezbędnem do zbawienia;" lecz Kalwin i Beza zbili energicznie tę niedorzeczność ex-obserwanta, który został protestantem i kazicielem obyczajów. Według nich utrzymywać, że nie ma potrzeby nauczycieli, ponieważ czytanie Pisma wystarcza,

znaczy być *nierozumnie dumnym i zarozumiałym* [1]). Taka jest, w téj głównéj kwestyi, oczywistość prawdy, że uderza oczy nawet jéj najzaciętszych nieprzyjaciół.

[1]) *Discuss. amic.*, tom I. X. biskup Ginoulhiac., *Hist. du dogm. cath.*, tom I. *Introd.*, pag. 10, 57.

# WIEK DRUGI.

**Cesarz Trajan, od roku 98 do 117.** — Po śmierci Domicyana, cesarstwo i kościół nieco odetchnęły pod Nerwą. Lecz ten cesarz, nie mogąc dla podeszłego wieku, uporządkować spraw zupełnie, a chcąc utrwalić pokój publiczny, przysposobił Trajana i ogłosił go swoim następcą. Trajan, waleczny żołnierz, zręczny polityk, wielki cesarz, filozof nawet, ale jako człowiek prywatny nie zasługiwał na żaden szacunek. Oddawał się najohydniejszéj rozpuście, a nieraz, po obiedzie znajdowano go w stanie obezwładnienia umysłowego. Nie bez zasady mniemają, że w swych skażonych skłonnościach czerpał nienawiść przeciwko chrześcianom, których życie czyste i niewinne było nader widocznem potępieniem jego rozpusty. Wiadomo również, że Trajanowi wiele chodziło o wziętość ludową, dlatego starał się wszelkiemi sposobami przypodobać pospólstwu, które pałało nienawiścią przeciwko wiernym i domagało się, aby wszystkich chrześcian wytępić.

**List Pliniusza młodszego do Trajana i odpowiedź tegoż.** — Na początku panowania Trajana, Pliniusz młodszy, gubernator Bitynii napisał do cesarza pamiętny list w przedmiocie chrześcian. Między innymi donosi w nim: że chrześcianie zwykli zbierać się w pewne dni przed wschodem słońca na śpiewanie psalmów ułożonych na cześć Chrystusa, którego uważają za Boga. W czasie ich cere-

monii i tajemnic zobowiązują się, aby nie popełniali żadnych występków, a mianowicie, aby nie kradli, nie cudzołożyli, aby każdemu dotrzymywali słowa danego i nie zatrzymywali zastawu. Następnie wychodzą i powtórnie zbierają się na skromny posiłek, a czego już dzisiaj nie robią stosownie do Twego rozkazu [1]). Aby lepiéj zbadać prawdę tych faktów i zupełnie przekonać się, poddałem sądowemu śledztwu dwie niewolnice, które usługiwały im na tych zebraniach, lecz nic nie odkryłem, oprócz śmiesznego zabobonu posuniętego do przesady. Ta zaraza, ciągnie daléj Pliniusz, przeszła nietylko na miasta, ale miasteczka i wsie, tak, że świątynie bożków zostały prawie opróżnione. Gdyby przyszło wszystkich karać, nie należałoby przebaczać osobom każdego wieku, płci i stanu. Dotychczas karałem tych, których mi donoszono i przekonano ich, że są chrześcianami. Dzisiaj, wobec tych wątpliwości, które z każdym dniem powiększają się, uciekam się do twego rozsądku, albowiem któż może mnie lepiéj oświecić w swéj niewiadomości, i któż może być dla mnie większą powagą, w tak niepewnych okolicznościach etc.

Trajan na to odpowiedział: Pliniuszu! postąpiłeś sobie względem ludzi oskarżonych o chrystyanizm, jak należało. Nie należy prowadzić żadnych śledztw przeciwko nim, ani robić jakich poszukiwań, skoro jednak ci doniosą i przekonają, że są chrześcianami, należy ich karać. W jakże głębokie poniżenie upadł duch ludzki, mówi w tym względzie P. Villemain, kiedy taki człowiek jak Pliniusz kazał prowadzić na męki ludzi, o których niewinności był przekonany, kiedy taki cesarz jak Trajan mógł pochwalić to barbarzyństwo, pisząc do Pliniusza: *Postąpiłeś jak należało!* Najciekawsze z tego wszystkiego jest to, że Trajan pozwalając karać chrześcian, nie po-

[1]) Chrześcianie przestali uczt chrześciańskich, a wszelkie obrządki zewnętrzne należące do ich czci, odbywali z wielką ostrożnością i oględnością. Dla człowieka z takim charakterem jak Pliniusz, powyższy fakt był dostateczną rękojmią, a zatem nie miał on potrzeby pisać do Cesarza, że Chrześcianie byli posłusznemi prawu. Gibbon, *Hist.*, c. 16. Newman, *Hist. du devel.* Colonia, *La religion chrétienne autorisée par le témoignage des auteurs payens.*

zwala przeciwko nim prowadzić śledztwa [1]). Edykcie cesarski, woła potężny rozum Tertuliana, dlaczego sam siebie zbijasz? jeżeli potępiasz występek, dlaczego nie każesz go śledzić? a jeżeli zabraniasz go śledzić, dlaczego od niego nie uwalniasz? Ta godna litości sprzeczność a nawet słodycz charakteru Trajana pokazuje jasno, jak niemożebną było rzeczą dla poganizmu być sprawiedliwym względem chrześcian.

**Trzecie prześladowanie pod Trajanem. — Rok 107.** — Ponieważ proste doniesienie wystarczało dla skazania na męki chrześcian, a zatem nieprzyjaciele korzystając z każdéj okazyi, ciągnęli ich do trybunałów, a krew chrześciańska płynęła obfitym strumieniem wszędzie. Ofiarą tego prześladowania stał się św. Szymon biskup Jerozolimski. Z przedziwną odwagą wyznawszy Chrystusa, został skazany na śmierć krzyżową mając 120 lat życia; umarł więc tak samo jak i jego bozki Mistrz. Na czele męczenników w Gallii był św. Krescent, pierwszy biskup Wenneński i św. Zacharyasz jego następca, na téjże saméj stolicy. Kronika Aleksandryjska przypuszcza, że św. Krescent umarł śmiercią męczeńską za Nerona, chociaż tę opinię Dawin nazywa nieprawdopodobną, a Martyrologium Rzymskie Baroniusza odnosi ten fakt do czasów Trajana.

**Męczeństwo św. Ignacego Antyochijskiego. — Rok 107.** — Lecz najgłówniejszą ofiarą tego prześladowania był św. Ignacy biskup Antyochijski, następca św. Ewodyusza na stolicy téj metropolii [2]). Trajan udając się na Partów, przechodził przez to miasto. Gorliwy o chwałę swoich bożków, a chcąc zyskać ich względy, polecił pod karą śmierci, aby wszyscy oddali im cześć. Ignacy był również tam przyprowadzony, a gdy odmówił oddania czci bałwanom, po wyprowadzeniu długiego i pamiętnego śledztwa został okuty w kajdany, następnie przeprowadzony do Rzymu i rzucony zgłodniałym zwierzętom na pożarcie

[1]) Villemain, *Cours de littérature*, tom II.

[2]) Według św. Justyna i Hieronima, św. Ignacy, żyd z pochodzenia, miał być ową małą dzieciną, z powodu której Zbawiciel odezwał się do Apostołów w te słowa: *„Jeżeli nie staniecie się podobnymi do téj małéj dzieciny, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego“.*

do amfiteatru. Pragnąc gorąco połączyć się z Chrystusem albo raczéj jak sam się wyraża, pragnąc być zmielonym, jak czysta pszenica, aby mieć udział w uczcie Baranka, Ignacy napisał do Rzymian list pełen wiary, pokory i gorliwości, prosząc, aby swemi modlitwami nie przeszkadzali mu do korony męczeńskiéj, która będzie dla niego największém szczęściem. Pisał również do wiernych w Smyrnie, aby ich uzbroić przeciwko herezyi Docetów, którzy, mówi św. biskup, wstrzymują się od Eucharystyi, nie wierząc w obecność ciała Jezusa Chrystusa, urodzonego z Maryi i ofiarowanego na krzyżu. Dowód niezbity pierwotnéj wiary Kościoła w dogmaty wcielenia i oczywistéj obecności Jezusa w Eucharystyi.

**Cześć oddana szczątkom św Ignacego.** — Przybywszy do Rzymu św. Ignacy, został wprowadzony do amfiteatru, gdzie dwa lwy rzuciły się na niego i pożarły, przy oklaskach całego ludu. „Co się tycze nas, mówią jego współtowarzysze, zebraliśmy ze czcią kości świętego, które były przeniesione z tryumfem do Antyochii, i strzeżone jako skarb nieoszacowany. Tym sposobem wszystkie miasta które znajdowały się między Rzymem a Antyochią, odebrały podwójne błogosławieństwo Ignacego; raz, kiedy wybiegały w czasie przejścia na jego spotkanie; drugi raz z powrotem znowu kiedy zbierały się około jego drogich szczątek jako rój pszczół około plastra miodu. Z naszéj strony, wielbiliśmy Boga, który jest źródłem wszelkiego dobra, stawiliśmy chwałę świętego i postanowiliśmy zapisać dzień i rok jego męczeństwa, abyśmy zbierając się w téj saméj epoce, przyjęli udział w tryumfie tego chwalebnego atlety, uwielbiając przez jego świętą pamięć naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa“. Mamy więc przykład czci oddawanéj relikwiom, i świąt ustanowionych na cześć świętych; tu także zwracamy uwagę, że tak samo już wtedy jak i dzisiaj, ta podwójna cześć odnosiła się do Jezusa Chrystusa.

**Listy św. Ignacego, jego nauka o Jezusie Chrystusie i hierarchii kościelnéj.** — Przed męczeństwem i daleką swoją podróżą, przyjmował św. Ignacy poselstwa od wielu Kościołów. Efezyanie, Magnezyanie i Tralieni wysłali do niego swych biskupów z kapłanami i dyakonami. Ignacy

do żywego rozczulony temi oznakami poświęcenia i szacunku, pisał do nich wszystkich, a w swych listach przedewszystkiem wykłada dogmat o bóztwie Jezusa Chrystusa i zaleca posłuszeństwo biskupom i kapłanom jakby Jezusowi i Apostołom. Dlaczego zaleca Magnezyanom, aby byli posłuszni swoim biskupom jak Chrystus według ciała jest posłuszny Ojcu, i Apostołowie Chrystusowi, Ojcu i Kościołowi. Do Tralienów w ten sposób przemawia: „Niechaj wszyscy szanują dyakonów jako ministrów Jezusa Chrystusa, biskupa jako obraz Ojca, a kapłanów jako senat bozki i towarzystwo Apostołów. Bez tego porządku hierarchicznego nie ma kościoła". W inném miejscu, ostrzegłszy ich, aby się mieli na baczności przeciwko heretykom i uwodzicielom, dodaje: „Najlepiéj od nich zabezpieczycie się, jeżeli miasto być dumnemi i zarozumiałemi, złączycie sie silnym węzłem z Bogiem, Jezusem Chrystusem, biskupem i z kapłanami apostolskimi". Maryę nazywa *wszechwładną panią naszéj religii*. Do wiernych w Smyrnie tak znowu przemawia: „Nikt nic nie powinien czynić w Kościele bez biskupa. Gdzie biskup ukaże się niechaj tam będzie i lud, jako kościół katolicki jest tam gdzie znajduje się Chrystus. Bez biskupa nie godzi się ani chrzcić ani odbywać uczt, a nic nie ma przyjemniejszego dla Boga, nic pewniejszego, nic sprawiedliwszego jak to co czynimy z Jego wolą. A zatem dobrą jest rzeczą mieć w poszanowaniu Boga i biskupa. Ten kto czci biskupa jest czczony od Boga, a ten kto czyni bez jego wiedzy służy szatanowi. Jedném słowem, wszyscy ci, którzy są z Boga i z Jezusa Chrystusa są z biskupem. Idźcie więc za nim jako owieczki za swymi pasterzami" etc. Święty męczennik ciągle nazywa Jezusa Bogiem i to w taki sposób, że nie można przypuszczać aby go nie uważał za prawdziwego Boga.

Listy św. Ignacego zebrał św. Polikarp. Euzebiusz i św. Hieronim utrzymują, że takowych było siedm. Ich wiarogodność nie ulega dzisiaj najmniejszéj wątpliwości, wobec najbieglejszych krytyków jużto katolickich, jużto protestanckich. Z pomiędzy tych ostatnich, doktorowie

Usseryusz i Izaak Vossiusz robili nad tymi listami bardzo uczone i sumienne poszukiwania.

**Niedorzeczność i sprzeczność twierdzeń protestanckich, przeciwko istnieniu hierarchii i rządu kościelnego w pierwszych wiekach.** — Wobec pomników tak pewnych i jasnych, jakim sposobem Basnage, Blondel, Daille i Moshein nie dostrzegli ani biskupów ani hierarchii w pierwszych wiekach Kościoła? Jakim sposobem Guizot w dziele *Histoire de la civilisation* mógł napisać podobne ustępy. „W pierwszych czasach społeczeństwo chrześciańskie ukazuje się jako zwyczajne zgromadzenie wyznające też samą wiarę i dzielące się temi samemi uczuciami religijnemi; pierwsi chrześcianie łączyli się, aby rozkoszować się razem temi samemi wzruszeniami, temi samemi przekonaniami religijnemi; lecz nie ma tam jeszcze żadnego urzędu ustanowionego, żadnego systemu nauki określonéj, żadnéj ustalonéj karności. Pod koniec IV wieku i na początku V, Chrystyanizm przestał być wiarą indywidualną, zorganizował się, miał swój rząd, duchowieństwo i hierarchię“.

Zestawmy te słowa pana Guizota z innemi, jakie w tem samem dziele czytamy. „Niewątpliwą jest rzeczą, że pierwsi założyciele, albo lepiéj powiedzieć, pierwsze narzędzia założenia Chrystyanizmu, Apostołowie uważali się, że mają szczególną misyę z góry, i że ze swéj strony, przez wkładanie rąk albo w inny sposób przekazywali swoim uczniom prawo nauczania albo głoszenia słowa bożego. Kapłaństwo jest pierwotnym faktem w Kościele chrześciańskim. Ztąd święcenie kapłanów, ztąd duchowieństwo ciągłe i wyróżniające się od innych stanów, obdarzone szczególnemi prawami i mające władzę spełniać różne obowiazki“. P. Guizot jeszcze wraca do téj saméj myśli: „W pierwszych pomnikach już widnieją: pewien system naukowy, ustawy karne i urzędy, spełniających te urzędy, jednych nazywano *prezbyterami* albo *starszymi*, z których powstali kapłani; drugich *biskupami*, czyli *nadzorcami i stróżami*, od których wzięli początek późniejsi biskupi; a innych jeszcze *dyakonami*, którzy mieli pieczę o biednych i rozdawali jałmużnę“. W inném znowu miejscu w tymże samym autorze czytamy:

„Kiedy pewna liczba ludzi zjednoczyła się w uczuciach wspólnych religijnych, wtedy okazała się potrzeba rządu; albowiem nie ma społeczeństwa, któreby istniało ośm dni, co mówię, jedną godzinę bez rządu. W chwili saméj kiedy społeczeństwo się tworzy, a raczéj sam fakt tworzenia wywołuje potrzebę rządu, który wygłasza prawdę wspólną, wiążącą wszystkich jednym węzłem społeczeńskim. Potrzeba władzy i rządu w społeczeństwie religijném jak i w każdém innem, jest zespolona z faktem istnienia społeczeństwa [1])". Z tego cośmy powiedzieli wypada, że p. Guizot zaprzeczając istnienia hierarchii świętéj i rządu kościelnego w pierwszych wiekach został zwycięzko odparty jużto przez pomniki pierwotne, jużto wreszcie sam siebie zbijał w swoich powyższych dowodzeniach. Taka przeto jest jeszcze siła prawdy, że najzręczniejsi nieprzyjaciele muszą jéj oddać cześć i służyć za świadków.

**Śmierć Trajana. Adryan cesarz; jego charakter.— R. 117.—** Sprawca trzeciego prześladowania Trajan, zużyty jużto rozpustą jużto ciągłemi wojnami, jakie prowadził z obcemi narodami, skończył nędznie w Selinoncie 117 r. zostawiając tron swemu bratu ciotecznemu Eliuszowi Adryanowi. Cesarstwo nie zyskało nic na téj wymianie, a tém mniéj Kościół. Adryan, mówi Bossuet, napiętnował swoje panowanie strasznemi okrucieństwy i życiem rozpustném. Z występkami łączył zabobony posunięte do przesady. Ofiary składane w Rzymie sam urządzał, chciał spełniać obowiązki najwyższego kapłana, był nawet ofiarnikiem w świątyni Eleuzyjskiéj.

**Adryan przedłuża prześladowanie.** — Przy takich skłonnościach, nic dziwnego, że Adryan przedłużał prześladowanie zaczęte przez Trajana. Kościół stracił wiele swych dziatek w walce, jaką mu Trajan wypowiedział, która, jak twierdzi św. Hieronim, była bardzo gwałtowna. Między innemi ofiarami tego prześladowania w Rzymie byli: święty Eustachy z całą swoją rodziną; święta Zofia z trzema jéj córkami; na Wschodzie św. Zoa bardzo

[1]) *Histoire de la civilisation*, tom I, leg. 3. *Gorini*, tom II, pag. 260.

sławna między Grekami, z jéj mężem Hesperem i z ich dwojgiem dzieci Cyriakem i Teodulą; w Tiwoli św. Symforoza z siedmiu synami, którą cesarz osobiście sądząc kazał pozbawić życia wśród przestraszających tortur. Mąż Symforozy, ojciec téj świętéj rodziny Getuliusz i jego brat Amancyusz obadwaj trybunowie wojenni, byli już skazani na śmierć za sprawę i miłość Jezusa Chrystusa. Wściekłość tyrana nieco uspokoiła się skutkiem podania mu dwóch apologij; jednéj w roku 125 przez Aristida filozofa chrześciańskiego z Aten, a drugiéj w r. 131 przez Kwadrata biskupa rzeczonego miasta, którego Euzebiusz chce mieć uczniem Apostołów. Mówią, że Adryan nie był już dalekim od umieszczenia Jezusa w rzędzie bożków; lecz pod koniec życia nienawiść przeciwko Chrześcianizmowi zawrzała w nim z nową siłą. Zbezcześcił miejsca święte, wystawiając na nich pomniki pogańskie, albo domy rozpusty. Na miejscu gdzie Pan Jezus zmartwychwstał, umieścił statuę Jowisza, a Kalwaryę zniesławił statuą Wenery. W Betleem kazał posadzić drzewa święte na cześć Adonisa, któremu poświęcił grotę, w któréj Zbawiciel narodził się. Te świętokradzkie i bezbożne czyny dopełniły miary występków Adryana. W czasie przebywania w pałacu w Tybur, gdzie wydał wyrok śmierci na Symforozę i jéj dzieci ukazały się symptomata strasznéj wodnéj puchliny. Wszelkie środki nie przynosiły mu żadnéj ulgi, wpadł przeto w rozpacz; prosił kilka razy o truciznę lub miecz, którym chciał się pozbawić życia; gdy jednak nikt nie chciał zadosyć uczynić jego zbrodniczym żądaniom, wtedy przyjąwszy nad miarę pokarmów, spowodował tym sposobem śmierć.

**Adryan odbudowywa Jerozolimę.** — Pod panowaniem Trajana i Adryana, żydzi niepokoili cesarstwo ciągłemi rokoszami. Adryan rozgniewany prześladował żydów do najwyższego stopnia, i dokonał ich zniszczenia na zawsze. Sto pięć tysięcy stało się ofiarą miecza, nie licząc w to niezliczonego mnóstwa, które zginęło od ognia, głodu i chorób. Reszta pozostałych byli wystawieni na sprzedaż w dolinie Mambrejskiéj, gdzie się odbywał corocznie targ na zwierzęta. Tych którzy nie znaleźli na siebie

kupców byli uprowadzeni do Egiptu. Ziemie ich były zabrane na korzyść ludu rzymskiego.

Po zniszczeniu Jerozolimy Rzymianie pozwolili wybudować kilka domów na miejscu téj stolicy, która tym sposobem zaczęła się nieco podnosić z gruzów. Adryan chciał zupełnie ją odbudować, lecz z zamiarem uczynienia z niéj kolonii rzymskiéj. Zmienił jéj nazwę, położenie i plan; nazwał ją *Elia Capitolina*, zabronił żydom pod karą śmierci wchodzić do niéj a nawet i przybliżać się. Aby im obrzydzić miasto zupełnie, kazał umieścić w bramie od strony Betleem, wieprza z marmuru, które to zwierzę było u nich zawsze w obrzydzeniu.

**Talmud żydowski.** — Te nowe ciosy gniewu bożego, nietylko że nie otworzyły żydom oczów na światło i nie skłoniły ich do skruchy, ale owszem przeciwnie rabini albo doktorowie żydowscy pracowali może jeszcze więcéj jak nigdy nad zaślepieniem siebie samych i reszty narodu. W tym czasie zaczęli układać i zbierać ich podania ustne w jedną książkę pod nazwą *talmudu* czyli *nauki*. Były dwa talmudy, jeden Jerozolimski zaczęty pod panowaniem cesarza Adryana i ukończony około r. 300 po narodzeniu Chrystusa. Drugi jest Babiloński ułożony w 200 lat późniéj po Jerozolimskim. Każdy z nich dzieli się na dwie części: *misznę* czyli *drugie prawo*, która stanowi sam tekst, i na *gemarę* czyli *uzupełnienie*, która jest *kommentarzem* powyższego tekstu. Misznę talmudu Jerozolimskiego napisał rabin Juda Haccadosch; gemara zaś jest dziełem wielu rabinów późniejszych. Pierwsza zbieranina jest dosyć ciemna, a żydzi bardzo mało ją cenią. Talmud Babiloński był napisany przez rabinów, którzy cofnąwszy się do Babilonii, przez kilka lat tam mieli szkoły gdzie wykładali swoję naukę. Druga zbieranina tworzy trzynaście tomów *in folio*, pisanych dyalektem niezrozumiałym wyjętym z rozmaitych języków. Cel téj pracy był zaciemnić prawdziwe znaczenie proroctw dotyczących Jezusa Chrystusa. Mimo to znajduje się w niéj wiele zdań sprzyjających religii chrześciańskiéj. Nadto, jak zauważył Rohrbacher, jest tam mnóstwo baśni i bredni nieraz podobnych do śmieszności gnostyków i pogan, posuniętych czasami do cynizmu i dziwactwa. Talmud

Babiloński, mówi doktór Prideaux, jest elkoranem żydowskim; stawiają go wyżéj nad prawo Mojżesza, i ztamtąd czerpią całą swoją naukę, wiarę i religię.

**Antonin Pobożny cesarz również prześladuje chrześcian.** — Cerarz Adryan przed śmiercią przysposobił Antonina na następcę, a senat nadał nowemi Cezarowi tytuł *Pobożnego*, dla jego dobrych przymiotów. Antonin mógł zasłużyć na tę piękną nazwę w oczach pogan; lecz łączył z temi cnotami naturalnemi pewne błędy, które stawiały między nim a Chrystyanizmem nieprzebytą tamę. Tym sposobem nietylko znosił z obojętnością zbrodniczą, wyuzdaną rozpustę swéj żony Faustyny, lecz chciał pod pewnym względem unieśmiertelnić tę prostytutkę ukoronowaną, poświęcając jéj świątynię i nakazując jéj oddawać cześć boską. Oddany sam bezwstydnym namiętnościom, był niewolnikiem najnieszlachetniejszych osobistości, które rozporządzały według ich woli przywilejami i urzędami państwa.

Ta mieszanina cnót i występków, w osobie Antonina ujawniła się w postępowaniu względem chrześcian, przez skutki podobne. Nie wydawał wprawdzie żadnych edyktów przeciwko nim, owszem w jednym reskrypcie oddaje wzniosłe pochwały ich cnotom, mimo to nieraz ich skazywał na męki albo w swojém imieniu albo na mocy poprzednich edyktów. „Chrześcianie, mówi Bossuet, byli zawsze prześladowani jużto pod złymi jużto pod dobrymi cesarzami. Te prześladowania miały miejsce albo skutkiem rozkazów cesarskich, albo skutkiem nienawiści szczególnéj urzędników, albo skutkiem rokoszów ludowych, albo skutkiem wyroków wydawanych w senacie na mocy rozporządzeń cesarzów, albo też w ich obecności [1])". W liczbie męczenników, którzy zapieczętowali krwią wiarę katolicką, za Antonina Pobożnego, należy policzyć św. Telesfora papieża, a według Fleury i Godeskarda, pewną damę rzymską, imieniem Felicytę, odznaczającą się świętobliwością i pochodzeniem. Miała siedmiu synów wychowanych w bojaźni Bożéj i w praktyce cnót wszelkich. Po długiém śledztwie, które prowadził sam Antonin,

[1]) *Histoire universelle*, 1re partie.

wszyscy członkowie téj świętéj rodziny byli skazani przez niego na ośm różnych katusz męczeńskich.

**Nowe sekty gnostyckie od 105 - 170.** — Kiedy pod różnemi Cezarami miecz prześladowania czynił różne spustoszenia na niwie Kościoła, Gnostycyzm pracował wszelkiemi siłami nad rozmnożeniem swoich latorośli. Oto z jakiemi szczególnemi odcieniami nowe gałązki téj zgubnéj rośliny, która wyrządziła tyle szkód żniwu gospodarza. Bazilides Aleksandryjski uczył, według opinii św. Epifaniusza, że świata nie stworzył Byt najwyższy, ale eoni, czyli inteligencye podrzędne, które wypłynęły z Boga. Jezus Chrystus według niego był pierwszym z eonów; podczas wcielenia nie było prawdziwego człowieka ale tylko złudzenie człowieka; Jezus nie umarł ale tylko Szymon Cirenejczyk był ukrzyżowany na jego miejsce. Basilides przypuszczał w nas dwie dusze, przeczył zmartwychwstania ciał, i utrzymywał, że Bóg tylko przebacza błędy spełnione mimo woli etc. Elxaj, żyd z pochodzenia. z Ducha świętego zrobił jakąś istotę żeńską, *matkę Chrystusa*; któréj nadawał również jak Chrystusowi ciało niezwyczajnéj wielkości. Nie wiadomo, czy Chrystusa uważał za Boga, pozwalał go jednak wyprzeć się w czasie prześladowania i złożyć ofiary bałwanom, byleby serce w tém nie miało żadnego udziału. Elxaj był nieprzyjacielem dziewictwa i zobowiązywał każdego do małżeństwa. Był jednym z przywódców sekty Osseniánów albo Ossenów. Saturnin uczeń Menandra, potępiał małżeństwo, zaprzeczał zmartwychwstania ciał i rzeczywistości ciała Jezusa Chrystusa przy wcieleniu; uczył także, że materya istniała od wieków, którą ożywiał zły duch. Według niego Bóg żydowski był tylko aniołem etc. Karpokrat drugi uczeń Menandra, odrzucał jako przesąd różnicę dobrego i złego, uważał Jezusa jako zwyczajnego człowieka, i kładł Homera, Platona, Aristotelesa w tym samym rzędzie co i jego, Prodik uczeń Karpokrata założył sektę Adamitów, którzy odbywali swoje zebrania zupełnie nago, odrzucali małżeństwo, a według opinii Tertuliana, zbijali jedność bóstwa. Cerdon przybyły z Syryi do Rzymu, przypuszczał dwa początki, jeden dobry a drugi zły; przyjmował tylko Ewangelię św. Łu-

kasza, był potępiony na Soborze odbytym na Wschodzie w 160 r. Marcion syn biskupa z Synopy i uczeń Cerdona, został wyrzucony z łona Kościoła przez ojca swego, ponieważ uczył, że nie było żadnego stosunku między Starym Testamentem, którego oświadczył się nieprzyjacielem, a Nowym, i że Chrystus miał tylko ciało pozorne. Napisał fałszywą Ewangelię. Jako jego mistrz Cerdon tak i on wierzył w dwie zasady czyli w dwóch różnych bożków. Przeczył, aby Bóg lub Syn Bozki mógł się rodzić, chociaż przypuszczał, że Bóg rzeczywiście był ukrzyżowany; a zatém zdaje się, że nie przeczył bóztwa Jezusa Chrystusa. Appelles uczeń Marciona utrzymywał, że ciało Jezusa było z nieba wzięte, przeczył zmartwychwstania ciał, odrzucał Mojżesza i Proroków, i mawiał, że nasz świat stworzył jakiś anioł ognisty. Pod pozorem, że kwestya o Bogu jest najciemniejszą ze wszystkich, twierdził, że nie należy rozprawiać o wierze, że każdy powinien pozostawać w téj wierze, którą przyjął, i że wszyscy którzy wierzą w Ukrzyżowanego będą zbawieni, byleby dobrze czynili. Przypuszczał tylko jedną zasadę rzeczy, którego jednak twierdzenia nie nazwał przekonaniem opartém na rozumie, ale tylko uczuciem sercowém. Appelles, zdaje się, że był filozofem obojętnym dosyć na kwestyę o naturze bozkiéj. Walentyn urodzony w Egipcie, nie mogąc otrzymać biskupstwa, o które starał się, napadł na naukę katolicką; ułożył w tym celu system dosyć obszerny, złożony z nauki Platona o ideach, z Teologii Hezioda i z Ewangelii św. Jana. Przyjął przedewszystkiem i rozwinął na wysoką skalę system eonów, których przypuszczał liczbę trzydziestu, dzielił ich na trzy główne kategorye, które wychodziły kolejno parami z *bożka-przepości* nieznanego, niezmierzonego, umieszczonego na szczycie drabiny bytów. Zbiór tych eonów, których liczba była rozmaita u rozmaitych sekt stanowił *pleromę* czyli *pełnię* a raczéj *całość życia bozkiego*. Eonowie zmniejszały się w miarę oddalania się od źródła pierwotnego, a ostatnie z nich, czy to przez słabość, czy téż przez niewiadomość wydały obecny świat. Ztąd pochodzi złe, owoc słabości albo niewiadomości, które jest obcém wyższemu Bogu, ponieważ nastało skutkiem

upadku eonów najwięcéj oddalonych od Boga. Według Walentyna, Jezus, eon odkupiciel z rzędu ostatnich eonów upadłych, przyniósł z nieba ciało duchowe albo niebieskie etc. Moralność tego herezyarchy była prawie taż sama co i Karpokrata. Miał on mnóstwo uczniów a mianowicie: Herakleona, Marka, Ptolomeusza, Kolorbasa, Sekunda, którzy roznosili i zmieniali jego naukę. Był potępiony wszędzie i pod wszystkiemi formami, w Sycylii roku 125, na soborze mianym przeciwko Herakleonitom, w Pergamie w Azyi r. 152, na soborze zebranym przeciwko Kolorbasowi, i w Lionie na dwóch soborach odbytych w roku 197 i 199.

Liczą jeszcze mnóstwo innych gnostyków, których autorowie zwykli nazywać sektami obrzydliwemi, jakoto: Antytakci, którzy mawiali, że grzech nie jest złém; Kainici którzy obsypywali pochwałami bratobójstwo Kaina, *Ofici* albo *Wężownicy* byli pełni szacunku dla starego męża, który rozniósł naukę dobrego i złego, Barborini, Barbelioci, Sokratycy, Stratioticy, Naazianie, Fibionici, Racheaci etc.

Rozróżniają w gnozei dwa ogólne prądy, gnozę aleksandryjską i gnozę syryjską. Gnostycy aleksandryjscy widzieli w demiurgu stwórcę czyli organizatora i prawodawcę świata, narzędzie Boga najwyższego; gnostycy syryjscy czynili z niego istotę bezwarunkowo nieprzyjazną Bogu najwyższemu. Ztąd w ogólności spostrzega się w pierwszych więcéj umiarkowania a mniéj sromoty względem materyi ciała i małżeństwa. Przywódcami gnozy aleksandryjskiéj byli: Bazylides i Walentyn. Na czele zaś gnozy syryjskiéj stali: Saturnin, Tacyan. Cerdon, Marcion, Karpokrat etc.

**Nauka wspólna wszystkim gnostykom.** — Jakkolwiek sekty gnostyckie miały różne nazwy i wyznawały różne błędy, chociaż często przeciwne, mimo to, miały pewną liczbę zasad sobie wspólnych. Otóż główny cel wszystkich gnostyków był, odszukać początek złego na ziemi, wytłómaczyć stan nieszczęścia, w jakiém człowiek znajduje się tu na ziemi i takowy pogodzić z przymiotami boskiemi. Dla rozwiązania powyższych prawd, zadawali sobie następujące pytania: Jakim sposobem można sobie wyobrazić stworzenie? Jakim sposobem Bóg duch

czysty mógł być stwórcą świata materyalnego tak przeciwnego jego istocie? Jeżeli Bóg jest doskonałym, zkąd pochodzi złe, jeżeli Bóg święty jest stwórcą człowieka? Zkąd pochodzi między ludźmi, tak uderzająca różność natur, począwszy od najszlachetniejszéj aż do najniższéj? Ci, którzy przypuszczali te stare i odwieczne zagadnienia, nie mogąc dobrze zrozumieć rozwiązania jak im dał Kościół o początku złego, o stworzeniu świata etc., albo też je uważając za bardzo proste, uciekli się do zasad filozofów greckich i wschodnich, któremi niejako uzupełnili dogmata katolickie i powiązali je między sobą w bardzo rozmaity sposób [1]). Ztąd wszyscy utrzymywali odwieczność materyi, któréj obecne ukształtowanie przypisywali złym geniuszom czyli eonom podrzędnym demiurgom. System wschodni panteistyczny o wypływie i eonach powszechnie był przyjęty przez tych sekciarzy. Wielu z nich wykładało naukę o dwóch początkach; bardzo wielu przeczyło bóztwa Jezusa Chrystusa, jakoto: Cerynt, Ebion, obadwaj Teodoci, Artemon etc., a wszystkich moralność bez wyjątku, była najhaniebniejszą i najobrzydliwszą. Tylko duma przewyższała ich zepsucie, którego bez wątpienia była karą. Każda z tych sekt usiłowała wziąść górę nad innemi, i mniemała, że ona ma tylko prawdziwe światło i mądrość. Ztąd wszystkie przywłaszczały sobie nazwę gnostyków, to jest, *mądrych, uczonych i światłych*. Wyraz grecki γνῶσις odpowiada łacińskiemu *agnitio*. Widzimy więc, że Gnostycyzm nie był jedną sektą, ale nagromadzeniem różnych sekt, które się ruszały i rozkrzewiały wszystkie na jednem tle błędu, jak robaki w grobie. Było to jak się wyraża *Dykcyonarz Encyklopedyczny teologii katolickiéj*, jedno wielkie wstrząśnienie ducha ludzkiego, i doprawdy niewiadomo czemu

[1]) Gnoza, według pewnego autora była tylko niezręcznym zlepkiem idei chrześciańskich z opiniami dualistów i panteistów. „Gnostycy, mówi Newman, zdają się wyprowadzać swój początek od jakiej rasy pomieszanéj, w któréj łączy się orientalizm z objawieniem". Ciemny i śmieszny ustrój Gnozy mówi autor życia św. Jana Chryzostoma, czerpie swe żywioły ze wszystkich pojęć filozoficznych i religijnych, już to w Chinach, Persyi, Chaldei, Egipcie, już to w Mojżeszu, Pytagoresie, Kabale i Ewangelii. (Patrz *Hist, du dogme*, etc.)

się bardziéj dziwić należy, czy śmiałości tych, którzy poświęcili prawdzie wszystkie swe marzenia fantastyczne, czy też krótkości wzroku tych, którzy je przyjęli. Taki obraz gnostyków nakreślają nam wszyscy Ojcowie Kościoła i autorowie współcześni; chociaż i dzisiaj jeszcze niektórzy w swych książkach kłamliwych usiłują przywrócić cześć ich pamięci, i ukazać ich jako mędrców swego czasu, i światłych obrońców mądrości, wolności, prawdy i godności ludzkiéj.

**Tożsamość nauki pierwotnego Kościoła z dzisiejszą.** — Ponieważ ci heretycy nazywali się wszyscy chrześcianami, a zatem wstręt i przestrach jakimi oddychały, niedorzeczność, śmieszność ich dogmatów i hańba moralności, często padały na sam Chrześcianizm, jużto dlatego, że poganie nie starali się go dobrze poznać, jużto dlatego, że ich złośliwości podobało się pomięszać z chrześcianami wszystkich sekciarzy, którzy oprócz nazwiska nic nie mieli chrześciańskiego. Ztąd powstały przeciwko chrześcianom różne zarzuty, a mianowicie, że zbierają się w nocy i popełniają różne niecne czyny, że wyprawiają bankiety człowieko-bójcze, że oddają się haniebnym orgiom etc. Lecz nieskazitelny i niezmienny Kościół zawsze odpychał ze wstrętem te sekty obrzydliwe, zwoływał przeciwko nim liczne sobory, i bronił ciągle przeciwko ich napadom dogmatów, jedności Boga, stworzenia, grzechu pierworodnego, wcielenia i odkupienia, bóztwa Jezusa Chrystusa, cudownego Jego zmartwychwstania, ogólnego zmartwychwstania ciał, jak również natchnienia i wiarogodności obydwóch testamentów, różnicy dobrego i złego doskonałości dziewictwa, świętości małżeństwa i Sakramentów w ogólności, których gnostycy nie mogli pogodzić z opinią jaką sobie utworzyli o materyi etc. Z tego przekonywamy się, o ile sposób i nauczanie dzisiejsze są zgodne z postępowaniem i nauką Kościoła pierwotnego.

**Zdanie Gnostyków o cudach Jezusa Chrystusa.** — Tu musimy zrobić niemałéj doniosłości uwagę, a mianowicie, że według jednozgodnego świadectwa wszystkich autorów, gnostycy bez względu na ich opinie o bozkości Jezusa Chrystusa, zgadzali się na prawdziwość jego cudów;

woleli raczéj zmieniać swe własne systemata, jak je odrzucać. Te cuda przeto musiały nie ulegać najmniejszéj wątpliwości, albowiem najwierniejszymi, najświatlejszymi i niezbitymi świadkami jakiegoś faktu są bezwątpienia filozofowie i sekciarze uparci, którzy zmuszeni są go przyznać, mimo ich dumę niezłomną i różne opinie w innych punktach. Sekty gnostyckie wszystkie uznawały również Syna i Ducha świętego etc. [1]).

**Błąd Millenaryuszów.** — Obok Gnostycyzmu wzrósł błąd millenaryuszów, którzy utrzymywali, że przy końcu świata nastąpi pierwsze zmartwychwstanie dla sprawiedliwych, że Chrystus wróciwszy na ziemię, ustanowi królestwo doczesne na tysiąc lat, w którém sprawiedliwi pomszczą się nad swemi nieprzyjaciołmi i używać będą wszelkiego szczęścia, oczekując tymczasem sądu ostatecznego i szczęścia jeszcze doskonalszego w niebie. Pierwotnie ten błąd wyrósł między żydami, a według opinii św. Hieronima i Mosheima znalazł wielu zwolenników między gnostykami, lecz najwięcéj zyskał rozgłosu i wziętości, kiedy go przyjął święty Papias, uczeń św. Jana i biskup z Hierapli we Frygii. Był to człowiek rzadkiéj cnoty dosyć nawet wykształcony, lecz prostoduszny i łatwowierny. Napisał dzieło pod tytułem *Wykład mów* w pięciu Księgach, z których tylko dzisiaj zostały szczątki, jakie według Euzebiusza dają złe pojęcie o jego krytyce i smaku. Papias przyjął opinię millenaryuszów, jeszcze kiedy Kościół nie wydał o niéj żadnego sądu, a który przynajmniéj według pewnych autorów był potępiony w IV wieku przez papieża św. Damazego. Św. Justyn, św. Ireneusz, Tertulian Laktancyusz i wielu innych mniéj znanych przyjęli zdanie Papiasa, opierając się na ustępie bardzo ciemnym Apokalipsy św. Jana. Lecz była olbrzymia różnica między millenaryzmem powyższych osób, a millenaryzmem gnostyków. Według tych ostatnich, Królestwo tysiąca lat było punktem ich nauki bezspornym, a szczęście sprawiedliwych miało zasadzać się na

[1]) Baronius, *Annal.* — Baluze, *in nova collect.* — *Abrégé chronolog, de l'Histoire eccles.*— Receveur.— Newman.— Biskup Ginoulhiac z Grenobli, *Hist. du dogm. cath.*, tom I, p. 178, 319—321; tom II, p. 176, 181—191, 208—209.

ucztach i rozkoszach zmysłowych. Ojcowie millenaryusze odrzucali tę grubą ideę, i utrzymywali, że podczas Królestwa tysiąca lat sprawiedliwi rozkoszować się będą szczęściem duchowem, z którego miały być wyłączone wszystkie rozkosze zmysłowe. Zresztą nie nazywali oni tego dogmatem, ale tylko opinią. Św. Justyn mówi wyraźnie, że byli chrześcianie *gorliwi wyznający czystą i pobożną* naukę, którzy byli zdania zupełnie przeciwnego. Tu musimy także nadmienić z Bergierem, że ta opinia nie była przyjętą jednozgodnie przez wszystkich Ojców Kościoła.

**Cels filozof epikurejski.** — Kościół nietylko miał do czynienia z heretykami, ale nadto i z filozofami i uczonymi pogańskimi. Najsławniejszym podówczas z nich był Cels epikurejczyk. Ogłosił pod szumnym tytułom: *Mowa prawdziwa,* książkę przepełnioną oszczerstwami, gdzie nagromadził wszystkie zarzuty czynione przeciwko religii. Filozof zaprawia swoją rozprawę, już to obelgą, jużto szyderstwem, i przytacza bardzo wiele dowodów powtarzanych przez niewiernych w ostatnich wiekach. Zawiera się tam wiele zdań doniosłych, o rzeczywistości cudów Jezusa Chrystusa, które przyznawał czarnoksięstwu; o nagłym postępie Chrystyanizmu i o gwałtownych prześladowaniach jakie przeciwko niemu podnoszono. Z téj książki Celsa przekonywamy się, że dogmat bóztwa Jezusa Chrystusa był jasno wykładany przez chrześcian, ponieważ epikurejczyk silnie przeciwko niemu występuje. *Mowa prawdziwa* nie doszła do nas, znamy ją tylko z różnych cytat, które znajdują się w uczoném odparciu zarzutów Celsa przez Oryginesa, o którym jeszcze pomówiemy, gdy będzie kwestya o pismach tego wielkiego męża.

**Pierwsi ojcowie Apologieci.** — Napadnięty z jednéj strony przez herezyę i filozofię, a z drugiéj zdziesiątkowany mieczem prześladowań, Kościół odebrał z nieba pomoc odpowiednio do jego niebezpieczeństw. Było to właśnie podczas tych strasznych prób, kiedy się ukazali ci ludzie śmiali i odważni, znani pod nazwiskiem Ojców Apologetów, którzy u stóp szafotu bronili wiary prze-

ciwko tyranom [1]). Najpierwsi z nich byli św. Kwadrati, św. Arystid, którzy podali, jakeśmy mówili swoje upomnienia i uwagi cesarzowi Adryanowi. Według opinii Lamprida, ich apologie zasługiwały na uwagę ze wszech miar, i wywołały głębokie wrażenie na umyśle książęcia. Mamy tylko kawałek apologii św. Kwadrata, zachowaną przez Euzebiusza. Znajduje się w nim następujący ustęp o cudach Jezusa Chrystusa; „Cuda Zbawiciela istnieją zawsze, ponieważ były rzeczywiste i prawdziwe. Chorzy, których uleczył, umarłych, których wskrzesił, nie ukazali się tylko na chwilę, lecz pozostali z Nim na ziemi, żyli długi czas po jego odejściu, a niektórzy nawet z nich przedłużyli swój bieg życia aż do naszéj epoki".

**Święty Justyn i jego Apologia.** — Najsławniejszym apologetą w téj epoce był św. Justyn. Rodził się w Napluzie, niegdyś Sychem albo Sikar, dawnéj stolicy Samaryi, będąc wychowany w poganizmie chciał poznać różne systemata filozoficzne. Uciekał się często, już to do stoików, jużto do epikurejczyków, jużto wreszcie do akademików, wszystko to jednak go nie zadawalniało, albowiem nie mógł znaleść światła, którego szukał. Nakoniec pewnego dnia, kiedy przechadzał się sam nad morzem które oblewało nadbrzeża jego ojczyzny, obróciwszy się, spostrzegł staruszka, który szedł tuż za nim [2]).

[1]) Zwykle nazywano Ojcami Apostolskiemi tych, którzy następowali bezpośrednio po Apostołach i odebrali wiarę z ich ust. Liczą ich w ogóle pięciu. Św. Barnabasza pisarza, któremu przypisują list noszący jego nazwę; Hermasa, św. Klemensa Rzymskiego, św. Ignacego Antyochyjskiego i św. Polikarpa; a niektórzy jeszcze dodają, św. Dyonizyusza Areopagitę. Ojcowie w ogólności zwykli występować w podwójnym charakterze, raz jako świadkowie czyli sędziowie nauki publicznéj kościoła za ich czasów; drugi raz jako prywatni doktorowie. Jako świadkowie podania kościoła, jeżeli się zgadzali jednozgodnie, wtedy ich powaga była niezbitą, ponieważ ich świadectwo w tym razie jest nieoddzielne od samego podania. Doktorowie zaś prywatni mogą mieć osobiste przekonania, które niedokładnie albo niezupełnie określają dogmat, a zatem nie mają żadnéj powagi dogmatycznéj, albowiem nie ich opinie osobiste ale ich wiara i ich nauczanie publiczne stawiają zasadę i regułę. (*Hist. du dogm.*, tom I, p. 355. *Introd.* p. 25, 39, 47).

[2]) Według niektórych autorów, tym starcem miał być jakiś chrześcianin pełen nauki i gorliwości; chociaż O. Halloix twierdzi, że to

Uderzony jego postawą majestatyczną, jak również wyrazem słodyczy pomieszanéj z powagą, jaki widział w całéj jego osobie, Justyn zaczepił go i zaczął z nim prowadzić rozmowę o wzniosłości filozofii. Staruszek przekonał Justyna, że najsławniejsi filozofowie pogańscy błądzili, i że nie znali dobrze ani Boga ani człowieka: „Sądzę zresztą, dodał, że ty lubisz tylko rozmowę a nie czyny, że gonisz za wiedzą, a nie za cnotą... my mówimy mało a działamy wiele“. Uderzony tą rozmową, Justyn zapytał go, gdzie się ma udać aby poznał prawdę i stał się cnotliwym? Starzec mu wskazał Pismo św. Justyn takowe przeczytał; oświecony tém czytaniem, i zadziwiony zkądinąd cnotami i odwagą męczenników, nawrócił się w ostatnich latach panowania Adryana, między rokiem 132 a 138. Od tego czasu był tak gorącym i żarliwym, że udał się do Rzymu i tam publicznie wykładał Chrystyanizm, zatrzymując na sobie, dla uczczenia wiary swój płaszcz filozoficzny. Prawdopodobnie, że tu się wyświęcił na kapłana, chociaż inni twierdzą, że tylko przyjął dyakonat i zajął miejsce w rzędzie kleru rzymskiego. Jego szkoła była pierwszą o któréj czynią wzmiankę roczniki kościelne. Justyn napisał wiele dzieł w obronie wiary. Najdonioślejszym jednak jest jego wielka *Apologia*, podana cesarzowi Antoninowi i jego dwom synom przysposobionym, Markowi Aureliuszowi i Lucyuszowi Werusowi. Na jéj czele położył tak dosyć śmiały tytuł: „Cesarzowi Tytusowi, Eliuszowi, Adryanowi, Antoninowi pobożnemu, wszechwładnemu Cezarowi i jego synowi Werrusowi filozofowi, i Lucyuszowi filozofowi, synowi Cezara według natury a cesarzowi przez przysposobienie, miłośnikowi nauki; najświętszemu Senatowi i całemu ludowi rzymskiemu, dla osób wszelkiego stanu którzy są ofiarą nienawiści i wzgardy niesprawiedliwéj; Justyn syn Prysky, jedna z ofiar prześladowanych doręcza tę prośbę“.

Po tak śmiałym wstępie, Justyn przemawia w tych słowach: „Rozum nas uczy, że ci, którzy się prawdziwie

był Anioł, którą opinię Tillemont i Dom Maran nazywają prawdopodobną i popierają różnemi racyami.

pobożnymi i filozofami kochają i szukają tylko prawdy, nazywają was wszędzie pobożnymi i filozofami: mówią, że jesteście sprawiedliwymi i że miłujecie nauki. Zobaczymy w skutkach co o tém sądzić należy, albowiem, nic nie będziemy w tém piśmie ukrywać, ale tylko was prosić o ścisłą sprawiedliwość względem nas. Niech prowadzą ściśle śledztwo przeciwko nam, a skoro występki o które nas posądzają zostaną udowodnione, niechaj nas karzą jak najsurowiéj, gdy jednak nic występnego nie odkryją w naszém postępowaniu, niechaj nas nie prześladują, bo sam rozum oburza się na myśl karania niewinnych na skutek niepewnych oskarżeń, dlatego tylko, aby podobać się zaślepionemu pospólstwu". Dowodzi następnie z całą ścisłością i siłą rozumu. prawdy religii chrześciańskiéj, mnóstwem dowodów, potém wykłada jéj naukę. Święty Apologeta mówi o Trójcy w tych słowach: „Czcimy prawdziwego Boga Ojca odwiecznego sprawcę wszystkich rzeczy; Jego syna Jezusa Chrystusa, który był ukrzyżowany pod Pontskim Piłatem, i Ducha świętego, który mówił przez Proroków". Dotykając tajemnicy narodzenia się Słowa, mówi, „że jest jedynym Synem Boga, właściwie nazwanym, a będąc Jego Słowem i Jego pierworodném, stał się człowiekiem z własnéj woli. Ci którzy biorą Syna za Ojca, dowodzą, że nie znają Ojca i nie wiedzą nawet, że Ojciec wszechświata ma Syna, który również jest Bogiem". Niemniéj jasno wyraża się o Eucharystyi: „Ten pokarm, który nazywamy Eucharystyą, mogą tylko pożywać ci, którzy wierzą w prawdę naszéj nauki, którzy są odrodzeni przez chrzest, i którzy żyją według przykazań Chrystusa; albowiem my jéj nie przyjmujemy jako zwyczajny chleb i napój, lecz wiemy, że skutkiem poświęcenia ich przez słowa jakich nas nauczyło Słowo Boże, stają się ciałem i krwią Jezusa Chrystwsa, który stał się człowiekiem z miłości dla nas". I nieco niżéj dodaje: „Zbieramy się zwykle w niedzielę, albowiem tego dnia, t. j., pierwszego w tygodniu, Bóg stworzył świat i tego dnia Chrystus zmartwychwstał [1]).

[1]) Niedzielę którą poganie nazywali, *Dniem słońca*, ustanowili Apostołowie na miejsce soboty żydowskiéj.

Na tych zebraniach zwykle czytają się pisma Apostolskie i Proroków, poczem przewodniczący zgromadzeniu zwykle miewa mowę, w któréj zachęca wiernych do pełnienia cnoty, następnie podaje chleb i wino do poświęcenia i rozdania, jakto już mówiłem [1]). W inném dziele św. Justyna pod tytułem: *Rozmowa z Tryfonem*, czytamy jeszcze w kwestyi tego samego dogmatu, że ofiara eucharystyczna była tą, która według przepowiedni Malachiasza miała być ofiarowaną na każdém miejscu. „Oto mówi on, co Zbawiciel przepowiedział względem ofiar, które czynimy wszędzie dzisiaj, to jest, względem chleba i kielicha eucharystycznego, któreśmy jak widzieli nie są pokarmem powszednim i napojem zwyczajnym, lecz ciałem i krwią Słowa Bożego wcielonego". Święty Doktor już nie mógł jaśniéj i dokładniej mówić o Sakramencie i ofierze Ciała i Krwi Pańskiéj. Inny ustęp z *Dyalogu z Tryfonem*, świadczy o nagłém i cudownem rozszerzeniu się Chrystyanizmu w téj epoce. „Wszystkie ludy czyto greckie czy też cudzoziemskie, bez względu na ich nazwy i obyczaje, bez względu czy mieszkający pod namiotami, czy też błąkający się w pustyniach, przenoszą swe siedziby na wozach pokrytych, a niema jednego któryby nie składał ofiar w imię Jezusa Chrystusa, Ojcu Stwórcy wszech rzeczy". Gdzieindziéj znowu

[1]) Głośnym przedmiotem tych zebrań, było sprawowanie świętéj ofiary, którą nazywali, *wieczerzą*, *łamaniem chleba*, *ofiarą kollektą*, *Eucharystyą i liturgią*. Porządek na tych zebraniach był następujący: Czytano kilka ustępów Starego i Nowego Testamentu, poczem biskup albo kapłan takowe objaśniał, dając stosowną naukę. Następnie ofiarowano dary, t. j., chleb i wino zmieszane z wodą według polecenia papieża Alexandra I. Słowa konsekracyjne były wymawiane nad materyą ofiary. Odmawiano wspólnie modlitwę Pańską, kapłan komunikował i rozdawał Eucharystyą obecnym przez dyakonów. Regularnie wszyscy wierni przystępowali do komunii św., którą z początku przyjmowały i dzieci. Rozdawano Komunią pod dwoma postaciami. Obok sprawowania ofiary, chrześcianie zbierali się w różnych godzinach rannych i wieczornych na modlitwy publiczne. Jutrznia nastąpiła na miejsce ofiary rannéj starego prawa, a nieszpory na miejsce ofiary wieczornéj, które były niejako uświęceniem początku nocy. Odmawiali także Chrześcianie tercyę, sekstę i nonę, które przejęli od żydów. Są tego ślady w Aktach Apostolskich i w autorach pierwszych wieków. (*Hist. de l'Egl.*, par l'abbé Darras, tom I, p. 65, 66, 76).

czytamy te piękne słowa św. Justyna: „Jak nieraz obcinają się bujne gałązki szczepu winnego, aby wydawały obfitsze i silniejsze latorośle, tak samo i poganie bezwiednie postępują z nami, albowiem lud chrześciański jest szczepem zasadzonym przez Boga Ojca i przez Jezusa Chrystusa Zbawiciela“.

Św. Justyn kończy w ten sposób swoją Apologię: Jeżeli naukę którąm wam wyłożył, znajdujecie rozumną, szanujcie ją przeto jak na to zasługuje; jeżeli ją znajdziecie bez żadnéj wartości wzgardźcie nią, lecz nie skazujcie na śmierć ludzi, którzy nic złego nie robią; tém bardziéj, że nic nie mówicie tym, którzy czczą drzewa, rzeki, szczury, koty, krokodyle i inne zwierzęta“. Według świadectwa Orozyusza, ta Apologia uczyniła wielkie wrażenie na umyśle Antonina tak, że od téj chwili okazywał się względniejszym dla chrześcian.

**Kwestya dotycząca Wielkanocy między papieżem Anicetem i św. Polikarpem.** — Kiedy się nieco uspokoiło, św. Polikarp uczeń św. Jana i biskup ze Smyrny, przybył do Rzymu, za pontyfikatu św. Aniceta, dziesiątego papieża z kolei celem poradzenia się w niektórych punktach dotyczących karności, a w szczególności obchodzenia Wielkanocy.

Aby zrozumieć dobrze tę ostatnią kwestyę, należy wiedzieć, powiada Bergier, że chrześcianie Azyi mniejszéj, a mianowicie, metropolia Efezka z jéj podwładnemi kościołami, aby naśladować przykład Jezusa Chrystusa, mieli zwyczaj pożywać baranka, wieczorem czternastego dnia miesiąca Marca, jakto czynili żydzi, i nazywali również jak ci ostatni tę ucztę Wielkanocną. W Rzymie zaś i we wszystkich innych kościołach, ucztę baranka Wielkanocnego pożywano w nocy w wielką sobotę, aby ją połączyć ze Zmartwychwstaniem Pańskiem. O tym zwyczaju robi wzmiankę prefacya, którą kapłan śpiewa przy poświęcaniu paschału w tych słowach: „Téj nocy został ofiarowany prawdziwy Baranek, którego krwią zostały poświęcone domy wiernych“. Co się tycze samego święta Zmartwychwstania, kościoły Azyi mniejszéj, obchodziły go ciągle we trzy dni po czternastym dniu miesiąca Marca, bez względu na to, czy wypadło w nie-

dzielę lub innego dnia. Wszędzie gdzieindziéj przeciwnie, ta wielka uroczystość była obchodzoną zawsze w pierwszą niedzielę po czternastym dniu miesiąca marca.

Po dokładnem zbadaniu tych różnych zwyczajów, św. Anicet i św. Polikarp zgodzili się, aby nie zrywać węzłów miłości dla tego punktu karności, który niechaj każdy Kościół zachowuje do pewnego czasu według przyjętego zwyczaju. Po załatwieniu kwestyi w ten sposób, obaj święci komunikowali razem, a nawet Anicet chciał ustąpić Polikarpowi, aby pokonsekrował eucharystyę.

**Śmierć Antonina pobożnego, Marek Aureliusz i jego charakter. — Rok 161.** — Powyższa kwestya miała miejsce przy końcu panowania cesarza Antonina pobożnego, który umarł w roku 161 i miał za następcę Marka Aureliusza swego zięcia i syna przysposobionego. Marek Aureliusz zawsze zajęty wojną, a mimo to skłonny do zawarcia pokoju w każdéj chwili ze swymi nieprzyjaciołmi cesarstwa, był wielkim cesarzem. Odebrawszy od natury wielkie przymioty, które jeszcze rozwinęło w nim wychowanie staranne, uchodził za filozofa a nawet za znakomitego uczonego między poganami. Lecz mądrość pogańska jest jeszcze bardzo daleką od mądrości prawdziwéj, albowiem obok tego, że uchodził za filozofa, był monarchą fałszywym, dumnym, samolubem i zepsutym przez systemata filozoficzne. Ożeniony z Faustyną, drugą rzec można Mesaliną córką poprzedniego cesarza, miasto utrzymywać ją we właściwych granicach żony, zniesławiał się schlebiając jéj saméj i wynagradzając jéj spólników. Owszem cynizm i bezbożność do tego stopnia posunął, że tę prostytutkę zaliczył do rzędu bogiń. Na jéj cześć kazał wystawić świątynię i składać ofiary [1]).

**Czwarte prześladowanie pod Markiem Aureliuszem. — R. 161.** — Z takim charakterem przewrotnym cesarz Marek Aureliusz mógł prześladować chrześcian, zarówno dobrze jak i jego poprzednicy Trajan i Adryan. Był zkądinąd jak mówi Bossuet, uprzedzony skutkiem oszczerstw jakiemi obrzucano religię chrześciańską. Ten cesarz chełpił się również, że jest filozofem; lecz Chrystyanizm nie miał za-

[1]) *Jules Capitolin.* — *Dion Cassius.*

ciętszych wrogów od filozofów, albowiem upokarzał ich napuszony rozum, potępiał błędy i osłabiał ich wpływ. Zresztą tron cesarski oparty na samowolnym despotyzmie i podtrzymywany przez wszystkie instytucye pogańskie, był zawsze skłonnym do uprzedzania i gniewania Cezarów przeciwko nowéj religii, któréj zasady bozkie i niezłomne, utrwalając i szanując wszystkie prawa bozkie i ludzkie, obalały z gruntu niedorzeczności pogańskie i wystawiały tamę nieprzepartą do różnych nadużyć ze strony władzy. I w tém właśnie spoczywa przyczyna, jak zauważył słusznie Bossuet, dlaczego Chrystyanizm prześladowali tak dobrzy jako i źli monarchowie. Marek Aureliusz prześladował więc chrześcian bez litości. Wielką liczbę chrześcian przyaresztowano. Jedni z nich do tego stopnia byli siekani rózgami, że krew tryskała strumieniem z ich żył, a wnętrzności wychodziły na wierzch; innych znowu po uprzedniém poddaniu strasznym torturom na rusztowaniu włóczono całych pokrytych ranami po skorupach i ostrych kamieniach.

**Męczeństwo św. Polikarpa i oddanie czci Jego relikwiom.— R. 166.** — Św. Polikarp zasiadający na stolicy biskupiéj w Smyrnie od 70 lat był jedną z główniejszych ofiar tego prześladowania. Stawiony przed prokonsulem, mając lat wieku 100, według Tillemonta, a 120 według Basnage, nieustraszony zapaśnik Jezusa Chrystusa został wezwany urzędownie, aby zdradził i złorzeczył swemu bozkiemu Mistrzowi. „Ośmdziesiąt sześć lat mu już służę, odpowiedział Polikarp, a tylko wszystko dobre odbieram z Jego ręki, czyż więc podobieństwem jest, abym go opuścił“. Prokonsul rozgniewany skazał go na spalenie; lecz płomienie utworzyły jakby sklepienie około świętego męczennika i oszczędziły go cudownie, tak że go musiano przebić mieczem. Chrześcianie ze Smyrny zabrali jego kości z wielkim szacunkiem, a w liście pisanym z tego powodu do wiernych w Filladelfii tak się wyrazili: „Złożyliśmy w miejscu odpowiedniém te relikwie cenniejsze od złota i drogich kamieni, i mamy nadzieję w Bogu, że pozwoli nam się każdego roku zbierać na obchód uroczystości tego błogosławionego męczennika, aby uczcić pamięć tych, którzy mężnie walczyli, i roz-

budzić ich przykładem ducha poświęcenia w tych, którzy dopiero mają wystąpić do walki". Po świętym Polikarpie został tylko jeden list, który tak był powszechnie szanowany, że go publicznie czytano w Kościołach Apostolskich w trzysta lat po jego śmierci. Jego gorliwość o czystość wiary była tak wielką, że gdy usłyszał powtarzających jakiś błąd, uciekał wołając: „Ach wielki Boże! jakieś smutne czasy dla mnie przeznaczył!" Pewnego razu Marcion spotkawszy Polikarpa w Rzymie, zapytał czy go zna? „Tak, odpowiedział przerażony św. biskup, znam cię, żeś jest najstarszym synem Szatana". Inną razą ujrzawszy Cerynta wchodzącego do łazienki zawołał: „Uciekajmy, aby dom nie zawalił się na nas".

**Męczeństwo św. Justyna. — R. 167.** — Na widok krwi chrześcian, która wszędzie płynęła strumieniami, św. Justyn znowu podniósł głos w ich obronie i podał cesarzowi Markowi Aureliuszowi drugą *Apologię*. Lecz tą razą swój odważny krok przypłacił głową. Prefekt rzymski kazał go ochłostać rózgami a następnie ściąć z wielu jego uczniami.

**Inni Ojcowie Apologeci.** — W tym czasie niebo znowu natchnęło trzech innych apologetów, a mianowicie św. Melitona biskupa Sardów, św. Apolinarego biskupa z Hieraplu i Atenagora filozofa chrześciańskiego z Aten, do podania cesarzowi nowych przestróg, jak winien postępować z chrześcianami. Z Apologii Atenagora przekonywamy się, że poganie zarzucali chrześcianom zwykle zbrodnie, a mianowicie: ateizm, kazirodztwo i pożywanie ciała ludzkiego. Te kłamliwe oszczerstwa w ustach pogan tłómaczą nam dogmat jedności Boga, niedorzeczne tłómaczenie eucharystyi i niewiadomość albo zła wiarę, skutkiem ktoréj mieszali chrześcian z gnostykami. Euzebiusz i św. Hieronim wspominnją, że Apologie św. Melitona i św. Apolinarego były znakomite, z których tylko pozostają resztki. W jednym z takich pozostałych kawałków św. Meliton mówi wyraźnie, „że Jezus Chrystus jest Bogiem prawdziwym od wieków, a człowiekiem prawdziwym od czasu narodzenia się z Maryi Panny".

**Katalog ksiąg świętych Starego Testamentu, ułożony przez św. Melitona.** — Św. Meliton pisał jeszcze wiele innych

dzieł, które zaginęły, z wyjątkiem katalogu ksiąg Starego Testamentu, zachowanego przez Euzebiusza. Ten katalog zawiera w sobie tylko księgi umieszczone w Kanonie żydowskim. Autor głównie, jak mówi Berault-Berkastel, chciał zapoznać chrześcian swego czasu, nie z Kanonem różnych Kościołów odnośnie do ksiąg Starego Testamentu, ale tylko ze starym Kanonem żydowskim. Opuszczono jednak w nim księgę Ester, chociaż była przyjętą przez żydów [1]). Ten katalog ksiąg świętych jest najdawniejszy, jaki się znajduje w autorach kościelnych; różni Ojcowie trzymali się go, a niektórzy z nich dodawali tylko księgę Ester. Lecz wielu z nich pomimo to przytaczali jeszcze inne księgi różne, jako święte i natchnione, zanim Kościół je umieścił w Kanonie. Z drugiéj strony uczeni Synagogi, których się radził św. Meliton w podróżach w tym celu przedsiębranych, uznawali również i inne książki jako święte i natchnione tak samo jak i te, które zostały umieszczone w Kanonie Ezdrasza. Napróżno przeto heretycy usiłują stawić zdanie Synagogi i Ojców pierwszych wieków przeciwko zdaniu Kościoła, który wtedy nic jeszcze nie orzekł stanowczego w téj kwestyi. Skoro jednak Kościół rozpoznał i zadecydował ten punkt jak i wiele innych, natenczas bezzwłocznie dodał do Kanonu Synagogi napisanego przez Melitona księgi: Estery, Tobiasza, Judyty, Ekleziastyka, Mądrości, pierwszą i drugą Machabejską. Orygenes zarzucał św. Melitonowi, że nie uznawał pojedynczości natury bozkiej; lecz został dostatecznie z tego zarzutu oczyszczony, mówi uczony autor *Historyi dogmatu katolickiego*, w pochwałach bez ograniczenia, w tym względzie mu oddawanych przez Euzebiusza i św. Hieronima.

**Cud legii piorunującéj. — R. 174.** — Nie wiadomo, jakie wrażenie wywołały na umyśle Marka Aureliusza ostatnie apologie, lecz nieco późniéj przytrafił się cudowny fakt, o którego rzeczywistości nikt wątpić nie może. Wśród nieznośnych upałów lata, cesarz zwabiony i obsadzony w jałowych górach Bohemii przez Kadów (Hesi)

[1]) Bergier utrzymuje, że to opuszczenie nastąpiło skutkiem omyłki zapisywacza.

plemię germańskie, prawie umierał z pragnienia z całą swoją armią. W tém smutném położeniu, żołnierze chrześciańscy, którzy mieli udział w téj wyprawie, padłszy na kolana zaczęli gorąco się modlić. Nagle niebo pokryło się chmurami i spadł obfity deszcz po stronie Rzymian. Naprzód podnieśli głowy i chwytali deszcz ustami, dopóki pragnienia nie zaspokoili, następnie napełniwszy szyszaki i tarcze, pili ile tylko chcieli oni i ich konie. Kadowie uważali tę chwilę za najstosowniejszą do uderzenia na nich; lecz niebo stojąc w obronie Rzymian, spuściło na nieprzyjaciela okrutny grad wraz z grzmotami i piorunami, które zabijały ich pułki. Armia została rozproszoną, a wielu żołnierzy szukało w szeregach nieprzyjacielskich przytułku i miejsca schronienia od piorunów, które pustoszyły ich obóz. Wszyscy uważają ten wypadek jako cudowny. Aby uwiecznić jego pamiątkę, wystawiono pomnik, a dzisiaj jeszcze można widzieć w Rzymie widok przedstawiający ten cud na płaskorzeźbach Kolumny Antonińskiéj. Dion Juliusz Kapitolin, poeta Klaudian, Temistiusz, św. Apolinary z Hierapolis, Tertulian, Euzebiusz, św. Hieronim, Oroziusz, jedném słowem, chrześcianie i poganie, Rzymianie i cudzoziemcy, wszyscy zgadzają się na prawdziwość tego cudu. Niektórzy tylko z pogan przypisywali go czarnoksiężnikom, którzy postępowali za armią; inni zaś modlitwom i pobożności Marka Aureliusza. Lecz cesarz sam wyznał, że tę łaskę niebios zawdzięczał żołnierzom chrześciańskim; a na dowód uznania tego cudownego faktu, nadał uroczyście ich pułkowi nazwę *Legionu piorunującego*. Tertulian w swéj Apologii przytacza, że Marek Aurelius w liście pisanym do senatu, a który jeszcze przechowawano do wieku III. powiedział wyraźnie, że jego armię bliską zagłady, ocalały modlitwy chrześcian; o tém samém wspomina także historyk Euzebiusz. Od tego czasu cesarz był względniejszym dla chrześcian i zakazał ich prześladować.

**Inne sekty gnostyckie.** — Kościół miał wtedy do zwalczania mnóstwo nowych gnostyków i herezyarchę Montana. Tacian, Assyryjczyk z urodzenia, filozof z powołania, uczeń świętego Justyna i autor wielu pism

wydawanych w obronie Chrystyanizmy, zepsuł się po śmierci swego mistrza, według św. Ireneusza, św. Epifaniusza, Euzebiusza, Teodoreta, Tillemonta, i stanął na czele sekty *Enkratytów* czyli *Wstrzemieźliwców*. Przypuszczał, jak Walentyn, wiele potęg niewidzialnych, które wypłynęły z Boga; jak Cerdon, przypuszczał drugą zasadę, która stworzyła świat; według niego materya z natury swéj jest złą. Jego uczniowie wstrzymywali się od wina i mięsa zwierząt, potępiali małżeństwo; przy sprawowaniu eucharystyi używali wody, dlaczego nazywano ich *wodnistemi*. Za przykładem wielu gnostyków, Tacian utrzymywał, że Jezus Chrystus w czasie wcielenia miał tylko ciało pozorne. Według Baroniusza i wielu innych autorów, św. Jan Apostoł, świadek początku gnostycyzmu, napiasał dwa pierwsze listy, przeciwko powyższemu błędowi. Tacian napisał dzieło pod tytułem: *Zgoda czterech Ewangelii*. Sam tytuł dzieła dowodzi, że Kościół w drugim wieku posiadał cztery Ewangelie. Bardezanes tak samo jak i Tacian, z początku był bardzo przywiązany do nauki katolickiéj; lecz późniéj dał się uwieść błędom gnostyków i stanął również na czele sekty, która długi czas istniała w Syryi. Przypuszczał dwa początki wszystkich rzeczy; początek dobry stworzył dusze czyste i takowe połączył z ciałem subtelném i powietrzném; początek zaś zły takowe uwiódł i uwięził w ciele materyalném podlegającém zepsuciu, co wywołało walkę namiętności z rozumem. Bardezan przeczył zmartwychwstania ciał i utrzymywał, że ciało Jezusa było powietrzne czyli niebieskie. Hermogen chciał połączyć zasady Chrystyanizmu z zasadami Stoików, i uczył, że materya była odwieczną, celem pogodzenia złego istniejącego na ziemi z dobrocią Boga. Według niego Pismo święte nie mówi nigdzie, żeby Bóg uczynił materyę z niczego; owszem przeciwnie ukazuje nam Go wyprowadzającego świat z zasady *uprzednio istniejącéj*, z zasady ślepéj, będącéj czynnym i niewyczerpniętym zarodkiem złego, które Bóg mógł dobrze osłabić, ale nad którém nie mógł zupełnie zapanować i rozciągnąć swéj władzy. Tertulian znakomicie dowiódł fałszywości tłómaczenia słów Genezy przez Hermogena, jak

również niedorzeczności całego jego systematu. Mniemają że ten herezyarcha również twierdził, że ciało Jezusa Chrystusa było wzięte ze słońca, i że doń wróciło po Wniebowstąpieniu. Hermias i Seleukus dwaj uczniowie Hermogena, z Boga zrobili istotę materyalną, odrzucali chrzest z wody, przyjmowali chrzest z powietrza subtelnego i z ognia, a życie tutejsze nazywali piekłem, gdyż innego wcale nie uznawali. Teodot z Byzancyum garbarz z powołania, lecz nie bez wykształcenia umysłowego, został odstępcą od wiary w czasie prześladowania, a następnie przeczył bóstwa Jezusa Chrystusa, aby się usprawiedliwić. Uznawał jednak macierzyństwo dziewiczne Maryi. Jego uczniowie nazywali się *Alogesami*, ponieważ odrzucali słowo i Ewangelię św. Jana, który w niéj jasno dowiódł bóstwa Jezusa Chrystusa. Byli potępieni na Soborze odbytym w Rzymie w r. 146 i na Soborze w Hieraplu odbytym w r. 143. Teodot bankier utrzymywał, że Melchizedech był pośrednikiem aniołów, jak Chrystus pośrednikiem ludzi; tak nawet, że pierwszy drugiego przewyższał godnością swego urzędu i doskonałością swéj natury. Zwolennicy jego nazywali się *Melchizedecyanami*. Artemon czyli Artemas, uczył prawie toż samo co Teodot garbarz, i nadał tylko rozgłos sekcie swoim talentem wymowy. Praxeas przeczył różnicy trzech boskich osób. „Jeden jest tylko Bóg, mawiał on, i jedna osoba, którą jest sam Ojciec, Syn i Duch Święty. Różnicę rzeczywistą między Ojcem i Synem, niszczy jedność bozka. Ojciec narodził się z Maryi, Ojciec cierpiał, który jest samym Chrystusem, Ojciec stając się człowiekiem stałby się dla siebie samego synem“. Praxeas popierał swój błąd tekstami Pisma św., a mianowicie kilkoma ustępami wyjętemi z Ewangejii św. Jana, jak naprzykład: *Ego et Pater unum sumus*. Tego herezyarchę znakomicie i gruntownie zbił Tertulian. Praxeas stał na czele modalistów; jego uczniowie i zwolennicy nazywali się *Patrypassyanie*.

**Modalizm czyli błąd przeciwny dogmatowi Trójcy Przenajświętszéj.** — Z tego cośmy wyżéj mówili, można zawnioskować, że modalizm jest-to błąd tych, którzy mniemali, że w Trójcy Przenajświętszéj jest tylko jedna natura bozka i jedna także osoba, któréj Ojciec, Syn i Duch

święty są tylko trzy *nazwy*, trzy *formy*, trzy *siły* albo trzy *rozwoje*. Jakakolwiek mogłaby być różnica między różnemi formami tego błędu, wszyscy modaliści uznają dwie zasady, które można uważać jako zasadę ich wspólnéj nauki. Pierwsza zasada twierdzi, że Bóg nietylko jest jeden w swéj naturze, ale i jeden w osobie, i że wielość różnych osób, nie da się pogodzić z jednością bozkiéj natury takiéj, jaką nam objawia Pismo święte. Druga znowu zasada spoczywa w tém, że Jezus jest prawdziwym Bogiem, że ma w sobie jedną naturę i że jest jedną i tąż samą osobą co i Ojciec. Zbawiciel jest do tego stopnia Bogiem, według tego systematu, że jest zupełną bozkością wziętą w bezwarunkowém znaczeniu tego wyrazu bez różnicy i zależności osób. Ta właśnie okoliczność włożyła w usta pewnego uczonego autora te słowa: „że Modalizm, uważany w gruncie jest tylko przesadą dogmatu bóztwa Jezusa Chrystusa, ale nigdy przeczeniem tegoż“.

**Herezya Montanistów.** — Montan urodzony we Frygii, jakkolwiek prosty nowowierca i rzezaniec, pragnął posiąść pierwsze godności w kościele. Ta nieumiarkowana żądza otworzyła przystęp do jego serca szatanowi do tego stopnia, że wkrótce nim opanował i począł nagle miotać jakby opętańcem. W takim stanie zaczął wymawiać jakieś wyrazy nieprzystępne, co nieświadomy gmin uważał jako skutek niebieskiego natchnienia. Dwie kobiety pochodzące z wyższego stanu, lecz złych obyczajów Prysczylla i Maxymilla, opuściły swoich mężów i połączyły się z nowym prorokiem. One również utrzymywały, że są natchnione i jak on mówiły bez sensu i od rzeczy. Główne błędy Montana były następujące: Bóg najprzód chciał zbawić ród ludzki przez Mojżesza i Proroków; gdy mu się ten zamiar nie powiódł, wcielił się, gdy się i to jeszcze nie udało, wtedy kazał zstąpić Duchowi świętemu w tego sekciarza i jego dwie godne wzgardy spólniczki, aby dokonać swego dzieła, i wylać przez nich na świat pełność łaski i światła. Co się tycze Trójcy według opinii św. Epifaniusza, Filastra i Teodoreta, montaniści wyznawali też samą naukę co i Kościół katolicki. Montan i jego pierwsi uczniowie, mówi Euzebiusz,

nie zmienili wiary zawartéj w Symbolu. Chcąc udawać surową moralność, montaniści potępiali drugie śluby, nakazali nowe posty i nadzwyczajne dni wstrzemięźliwości, postanowili trzy wielkie posty i dwa tygodnie *kserofagii*, w którym to czasie nie można było jeść nietylko mięsa ale i potraw soczystych, żywili się tylko suchemi pokarmami. Nie pozwalali chrześcianom studyować nauk świeckich, zabraniali unikać prześladowania, i niedopuszczali wielkich grzeszników do Sakramentów pokuty. Przywłaszczali nawet sobie prawo rozwiązywania małżeństw, pod pozorem sprzyjania wstrzemięźliwości. Utrzymywali również, że kobiety mogą przyjmować wyższe święcenia etc.

Pewną jest rzeczą, że Montan i Maxymilla zadusili się, lecz ich śmierć nie położyła końca ich sekcie, istniała długi czas, i przeszła, mówi Newman, z Konstantynopola do Kartaginy, gdzie uwiodła jednego z pierwszych geniuszów Kościoła nieśmiertelnego Tertuliana. Św. Appollonaryusz z Hierapoli, był najgorliwszym nieprzyjacielem montanistów, potępił ich i wyłączył z łona Kościoła na soborze złożonym z 26 biskupów, odbytym w 173 roku, w jego biskupiém mieście.

**Papieże Eleuteryusz i Wiktor fałszywie oskarżani o Montanizm.** — Idąc za opinią niektórych autorów protestanckich wieku XVII; pp. Thierry i Amper obwiniali w naszych czasash św. Eleuteryusza papieża i jego następcę św. Wiktora o błędy montanistów. Na poparcie tego twierdzenia, odwołują się do świadectw Euzebiusza, św. Hieronima i Tertuliana. Otóż w ustępach wskazanych Euzebiusza i św. Hieronima, nie ma i jednego słowa, któreby mogło wywołać i usprawiedliwiać podobny zarzut. Co się tycze świadectwa Tertuliana, zkądinąd zupełnie podejrzanego, a które chociaż zostało wyjęte z księgi *Adversus Praxeam*, napisanéj wtedy, kiedy autor błądził i był gorącym obrońcą Montanizmu, jest tak dalekiem od przypisywania tego ciężkiego zarzutu dwom papieżom rzymskim, że owszem przeciwnie, wielu autorów poważnych przytaczało go, jako dowód czystości ich wiary i zamiarów. Nie dosyć przeto dla historyka grupować sztucznie same fakta, i nadawać im koloryt

miejscowy mogący zwrócić uwagę czytelnika, lecz najpierwszym jego obowiązkiem jest mówić prawdę [1]).

**Męczeństwo św. Potina i jego współtowarzyszów. — Rok 177—178.** — We trzy lata po cudzie legii piorunującéj Marek Aureliusz, znowu uzbroił ręce katów toporem którego pierwszych ciosów ofiarą byli chrześcianie w Galii. Około połowy drugiego wieku, nowa kolonia pracowników ewangelicznych, wysłana według wszelkiego prawdopodobieństwa przez św. Aniceta i św. Polikarpa [2]), przeszła z Azyi mniejszéj w nasze okolice. Św. Potin, który był na czele nowych apostołów naszéj ojczyzny, utrzymał się w Lionie i utworzył wkrótce Kościół kwitnący, którego był pierwszym biskupem. Inni znowu głosili Ewangelię we Wienne i w innych miastach sąsiednich. Nad tymi właśnie chrześcianami ukazała się nowa burza, którą sprowadził Marek Aureliusz. Zaczęto najprzód obudzać przeciwko nim nienawiść spotwarzając ich i przypisując im, jakeśmy to już widzieli w Apologii, Atenagora, kazirodztwa i uczty z ciał ludzkich [3]). Poczem prześladowano ich bez litości. Niepodobieństwem jest wypowiedzieć wszystkie tortury, jakie kazano znosić świętym męczennikom, aby ich zmusić do zaparcia się wiary, albo wymódz na nich przyznanie się do występków, o jakie ich posądzano. Szczegóły tych męczarni znajdują

[1]) Eusèbe, *Hist.*, 5, 3. — Hieron., *De viris illust.*, c. 6. — Tertull., *Adv. Praxeam*, 1. — Gorini, *Défense de l'Eglise* 1, 29, etc. — *Hist. de l'infaillibilité des Papes*, par l'abbé Constant, tom I, p. 128, 140.

[2]) Według O. Longuewala, św. Potin przybywszy do Rzymu z św. Polykarpem za papieża Aniceta, był wysłany przez tegóż do Gallów. Nie należy się dziwić mówi do Marka, że św. Polykarp rozciągnął swoją gorliwość aż do Lyonu, jednakowoż to stało się z wiedzą papieża, który swoim wyrokiem ustanowił Potina biskupem na przedstawienie Polykarpa. *(Hist. de l'Eglis. gailic.*, tom I. Gorini, tom II, p. 484).

[3]) Poganie zarzucali chrześcianom Lyońskim i wszystkim, że *pożywali ciało dziecięcia posypanego mąką albo ukrytego w ciaście.* Już nadmieniliśmy, że ta straszna potwarz czerpała swój początek albo w niedorzecznem tłómaczeniu, albo też w niedokładnej znajomości jaką poganie mieli o eucharystyi. „Powyższy zarzut jak również i występek kazirodztwa, mógł pochodzić mówi Newman ztąd, że poganie często mieszali zgromadzenie chrześcian z zebraniami i ohydnemi ceremoniami gnostyków".

się w pięknym liście, jaki wierni z Lionu pisali do swych współwyznawców w Azyi. Ofiarami szalonéj zajadłości ludu i gubernatora byli: Sanktus dyakon urodzony w Wienne; Attal pochodzący z Pergamy, Maturyn neofista wienneński, i młoda niewolnica nazwiskiem Blondyna była tak słabą i tak delikatną, że sami chrześcianie obawiali się czy nie upadnie pod brzemieniem mąk, lecz okazała odwagę nadludzką i nużyła samych katów, którzy ją męczyli od rana do wieczora. Wśród męczarni wołała bezustannie: Jestem chrześcianką, i zapewniam, że między nami nie dzieją się żadne zbrodnie. Młoda bohaterka po uprzedniéj chłoście, po szarpaniu przez zwierzęta, paleniu na rozpaloném krześle żelaznem i wystawieniu jéj na spotkanie się z bykiem rozżartym, została w końcu zamordowana. Sami poganie wyznawali, że nie widzieli jeszcze nigdy podobnéj odwagi. Sanktus Attal, Maturin, ulegli podobnemuż losowi, wycierpiawszy również niesłychane męczarnie. Ci święci męczennicy mieli mnóstwo szlachetnych współtowarzyszów. Ich czcigodny naczelnik św. Potin staruszek dziewięćdziesięcioletni umarł na ich czele, jak to wypadało dla żołnierza tak zasłużonego w sprawie Chrystusa. Góra Fourvier była polem działania ich krwawéj i chwalebnéj walki za Chrystusa. Nazwano ich męczennikami Enejskiemi (Ainay), ponieważ rzucono ich popioły do Rodanu, około miejsca nazwanego podówczas Atenami, gdyż w nim odbywały się różne zebrania literackie w celach naukowych.

**Męczeństwo św. Aleksandra, św. Epipoda i św. Symforyana i innych.** — Nieco późniéj dwaj młodzi ludzie ze znakomitego rodu, św. Aleksander greczyn z urodzenia, i św. Episod lionczyk, wsławili na nowo miasto Lion swoją odwagą i męczeństwem. Św. Waleryan był ścięty w Turn. Św. Marcelli był pochowany żywcem do połowy ciała, potém w trzy dni umarł w Chalon nad Saoną, gdzie liczne cuda uczyniły sławnemi jego grób i cześć.

Miasto Autun (Oten) miało również swego bohatera w osobie św. Symforyna młodego człowieka pochodzącego ze szlachetnéj rodziny chrześciańskiéj. Stawiony przed sędzią, wzgardził jego groźbami i względami. „Lękam się tylko, mówi on, jednego Boga wszechmocnego, który

mnie stworzył i Jemu tylko samemu służę; w twéj władzy masz tylko moje ciało, ale nigdy duszy. Co się tycze waszych względów, są one tylko przynętą wiarołomczą, pod którą ukrywa się trucizna, wasze dobra czas unosi jak wartki potok; Bóg tylko jeden może nam dać ciągłe i trwałe szczęście". Kiedy go prowadzono na miejsce kary, jego matka Augusta, lękając się, aby jéj syn szesnastoletni będący jeszcze w kwiecie młodości, nie żałował nawet na chwilkę tego życia, z którém miał się rozstać, wybiegła na jego spotkanie i przemówiła doń w tych bohaterskich słowach: „Mój synu Symforyanie, mój drogi synu, pamiętaj o Bogu żyjącym, pokaż twoję odwagę mój synu, nie należy lękać się śmierci, która wiedzie napewno do nieba. Na dowód, że nie żałujesz ziemi, skieruj twój wzrok ku niebu, życia nie pozbawią cię, ale tylko zmienią na lepsze". Wiara téj szlachetnéj matki, która zatryumfowała nad wrodzoną czułością matczyną, jest niemniéj godną podziwienia, mówi Lhomond, jak wiara jéj syna, która zatryumfowała nad okropnościami śmierci.

**Śmierć Marka Aureliusza i cesarza Kommod. — R. 180.** — Cesarz Marek Aureliusz nie długo żył po śmierci tych męczenników okrytych chwałą nieśmiertelną. W czasie wojny prowadzonéj z Germanami, dostał zjadliwéj gorączki, która go strawiła w przeciągu kilku dni, śmierć nastąpiła w roku 180. Kommod jego syn i następca zostawił takie imię, które historya umieściła obok Nerona i Domicyana. Rzym za jego panowania był widowiskiem rzezi, a w zbytkach rozpusty nie szanował nawet praw natury i krwi. Wszystko to było straszną groźbą dla Kościoła, którego jednak nie prześladował. Jedna z jego nałożnic, mając potężny wpływ na serce cesarza, a przytém sprzyjając Chrystyanizmowi, nie wiadomo dlaczego była, mówią, narzędziem, jakiego opatrzność użyła dla zaoszczędzenia wiernym pokoju, który był rzec można, nadzwyczajnością pod panowaniem takiego tyrana. Pokój przetrwał do końca wieku drugiego.

**Kwestya Wielkanocy odnowiona pod papieżem Wiktorem S. — Rok 197.** — W czasie téj ciszy, Kościół był zagrożony odszczepieństwem z powodu kwestyi dotyczącéj

Wielkanocy, już będącéj przedmiotem sporu, jak to widzieliśmy, między św. Anicetem papieżem a św. Polikarpem. Zwyczaj pożywania baranka wielkanocnego, dnia czternastego miesiąca marca przez mieszkańców Azyi, jak również zwyczaj obchodzenia Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa we trzy dni potém, bez względu na to, czy wypadła niedziela lub inny dzień w tygodniu, miał następujące niedogodności: 1) przerywał post i smutek religijny wielkiego tygodnia; 2) łączył radość chrześcian z radością żydów, tego samego dnia w którym ci ostatni potępili Jezusa Chrystusa; 3) bardzo często wypadło obchodzić wielkanoc innego dnia w tygodniu a nie w niedzielę; 4) gorszył pogan, skutkiem różności zdań w kościele i mieszał chrześcian z żydami. Zresztą chrześcianie Azyatyccy, którzy obchodzili Wielkanoc w sposób odmienny od Rzymu, nie zgadzali się nawet sami między sobą, albowiem niektórzy z nich świętowali ją w sobotę [1]).

Z temi niedogodnościami połączonemi z praktyką kościołów Azyatyckich, połączyły się jeszcze i inne od czasu herezyi montanistów, którzy uczyli, że nie można bez błędu kiedyindziéj obchodzić Wielkanocy, jak tylko dnia czternastego miesiąca marca, tak bowiem wyraźnie przykazał Pocieszyciel. Co więcéj, pewien kapłan rzymski, nazwiskiem Blast, odłączył się od Kościoła dla tego powodu, z którym połączyło się wiele osób. Wtedy dopiero św. Wiktor papież przekonał się, że już nie można żadnych robić ustępstw, ani téż być obojętnym w téj kwestyi, albowiem z powodu téj różnicy w prawie karnem zaczęły powstawać różne nadużycia. Naglił więc, iżby chrześcianie wschodni obchodzili tego samego dnia Wielkanoc co i zachodni, i zagroził, że ucieknie się do surowości prawa, jeżeli tego znajdzie potrzebę. Polykrat biskup Efeski korzystając ze starożytnéj karności swego Kościoła i z powagi swych białych od starości włosów, postanowił bezwarunkowo oprzeć się papieżowi.

Papież zwoławszy sobór do Rzymu w roku 197 [2]),

[1]) Socrate, *Histoire*, 5, 22. — *Hist. de l'infaillibilite des Papes*, tom I, pag. 145—146.

[2]) Z rozkazu papieża już były zwoływane sobory w Poncie, Koryncie, Cezaryi i t. d. Z ośmiu soborów, których posiadamy akta

postanowił uciec się do swéj najwyższéj powagi; lecz św. Ireneusz i wielu innych biskupów, którzy zkądinąd ganili zwyczaj chrześcian Wschodnich, prosili go, aby nie wyłączał z łona społeczeństwa chrześciańskiego całych Kościołów dla jednego punktu karnego. Dzięki uwagom tych świętych mężów, Wiktor uwzględnił jeszcze położenie rzeczy [1]); tak samo postępowali jego następcy, a Azya zachowała swój zwyczaj aż do soboru Nicejskiego, na którym połączyła się z resztą Kościoła. Wszystko w tym fakcie przemawia za władzą najwyższą papieża; postąpienie św. Wiktora, wstawiennictwo się św. Ireneusza a nawet i obrona winnego. Papież nagli, poleca, grozi czyli karze, jako mający władzę. Święty Ireneusz i inni biskupi, przyjaciele pokoju, nie zaprzeczają papieżowi rzymskiemu władzy nad odległemi zgromadzeniami chrześcian na Wschodzie, ale tylko radzą umiarkowanie i tę surowość nie znajdują na czasie. Tym faktem uznawano w Papieżu wielką władzę, albowiem według starożytnéj karności kościelnéj, biskup mógł oddzielać od Kościoła powszechnego tylko tych, których był bezpośrednim pasterzem. Gdyby przeciwnik należał do innego Kościoła, a nie był jego podwładnym, wtedy biskup mógł zerwać z nim stosunki, ale ten fakt indywidualny nie obowiązywał reszty Kościoła. Powaga więc papieża rozciągała się wszędzie, ponieważ mógł jéj używać i w Azyi przeciwko Polikratowi i jego sprzymierzeńcom. Polikrat znowu ze swéj strony nie zasłania się niezależnością swego Kościoła od powagi papieża, ale stawia na

jużto całkowite, jużto w części, siedem z nich nakazały obchodzić Wielkanoc w Niedzielę. Zasługuje na uwagę list Synodalny Soboru Palestyńskiego, napisanego według św. Hieronima przez Narcyza biskupa Jerozolimskiego, który twierdzi, że błądzą ci, którzy obchodzą Wielkanoc wraz z żydami dnia 14 marca i dowodzi, że zwyczaj świętowania Wielkanocy w Niedzielę, pochodzi z czasów Apostolskich. Tylko biskupi z prowincyi Efezkiej postanowili nie zmieniać zwyczaju.

[1]) Według Tomassina, O. Aleksandra Gravesona etc, papież nie rzucił ekskomuniki, chociaż Euzebius, Baroniusz, Constant de Marka twierdzą, że ją rzucił ale cofnął. Twierdzenie Euzebiusza znajdujemy w tytule 24 rozdziału księgi V, którego niema w oryginale, a który niema żadnego stosunku z treścią rozdziału. (Feller. — Receveur, tom I. Gorini, tom I, p. 42. tom II, p. 321. *Histoire de l'infaillibilite des Papes*, tom I, p. 446, etc.

swoję obronę, starożytność zwyczajów, uświęconych przykładem św. Jana, i tolerowanych przez następców św. Piotra. Czcigodny przeto i znakomity męczennik Polikarp pełen zasługi i lat, jakeśmy to już wyżej powiedzieli, był dalekim od usunięcia Kościołów w Azyi z pod najwyższéj władzy papieża, skoro sam udał się do Rzymu aby w téj kwestyi karnéj poradzić się ze św. Anicetem.

Z tego cośmy mówili, przekonywamy się, że p. Ampère idąc za zdaniem pewnego protestanta, bezzasadnie twierdzi, że w kwestyi powyższéj papież Wiktor pokazał się, porywczym, upartym, niesprawiedliwym, kiedy chciał wyłączyć z Kościoła swych własnych stronników. Sozomenes mówi przeciwnie, że traktował i rozwiązywał tę kwestyę z wielką roztropnością. Fakta więc same przemawiają za historykiem greckim wieku IV, przeciwko wolno-myślicielom nowoczesnym.

**Św. Ireneusz o jego pisma. — Od r. 120 do 203.** — Św. Ireneusz rodził się w Smyrnie w Azyi Mniejszéj r. 120, był uczniem św. Papiasa i Polikarpa. Kościoły wschodnie wysłały go w charakterze misyonarza do kościoła w Lionie, który go znowu ze swojéj strony, wysłał po śmierci Potina do św. Eleuteryusza papieża, z prośbą o uspokojenie kościołów w Azyi miotanych herezyą Montana i nieco zaniepokojonych kwestyą dotyczącą czasu obchodzenia Wielkanocy. W liście pisanym do papieża, a który znajduje się w Euzebiuszu, wierni kościoła Lońskiego *podnoszą szczególną gorliwość świętego kapłana Ireneusza o naukę Jezusa Chrystusa, i zachęcają papieża aby go przełożył nad każdego innego.* Ztąd wielu poważnych autorów zawnioskowało, że św. Ireneusza na biskupa lońskiego wyświęcił sam papież. W roku 177 nastąpił rzeczywiście na miejsce św. Potina, który go wyświęcił na kapłana i stał się światłem i wzorem biskupów w Gallii [1]). Tertulian nazywa go człowiekiem, który zgłębił wszystkie nauki z wielką starannością i pożytkiem. Św. Hieronim zalicza go między Ojców, którzy najlepiéj wyłożyli zasady różnych herezyj, i wyjaśnił

[1]) Euzebi, *Hist. Eccl.*, lib. 5, c. 4. — Longueval *Hist. de l'Eglise gall.*, tom I.

w jakich starożytnych filozofach czerpały swe źródło, — Euzebiusz mówi, że przeniknął aż do głębi błędy Walentyna, chociaż one były w tysiączny sposób przekształcone i przeistoczone przez jego uczni, i że wyśledził tego krętego węża w najskrytszych jego tajnikach. Najgłówniejsze dzieło św. Ireneusza jest jego *Traktat przeciwko heretykom* w pięciu księgach. Dowiódł tam wielkiéj zasady, która będzie zawsze dla heretyków postrachem a mianowicie: że wszelki sposób tłómaczenia Pisma świętego niezgodny z nauką stałą podania, winien być odrzucony. „Jakkolwiek, mówi on, Pismo św. jest niezmienną regułą naszéj wiary, mimo to nie zawiera w sobie wszystkiego. Ponieważ takowe w wielu miejscach jest ciemne, konieczną przeto jest rzeczą, uciec się do podania, to jest, do nauki, którą Jezus Chrystus i Apostołowie przekazali żywem słowem, a która się przechowuje i wykłada w Kościołach“. Dodaje, że wiele ludów barbarzyńskich przechowują dawne podania, wierzą w Jezusa Chrystusa bez pomocy Pisma, *sine calamo et atramento*. Te słowa powiada Newman, dają stanowczą odpowiedź na to zdanie, z którym czasem występowano, że według Ojców podanie ewangeliczne i podanie apostolskie, znaczyły właściwie nietylko podanie jak go pojmują dzisiaj, lecz także Ewangelie i Listy. Inny znowu ustęp tego traktatu, stanowczy przeciwko protestantom i odszczepieńcom jest ten, w którym przytoczywszy podanie Apostołów, przechowane przez ich następców w różnych kościołach, dowodzi wyższości Apostołów Kościoła rzymskiego nad wszystkiemi innemi. „My ograniczymy się, mówi on, na przytoczeniu podania i wiary głoszonéj wszystkim przez Kościół rzymski, tego Kościoła tak wielkiego, tak starożytnego, tak powszechnie znanego, który sławni Apostołowie, św. Piotr i św. Paweł ustanowili i założyli, dlatego potrzeba, aby z tym Kościołem, dla jego szczególnego pierwszeństwa i wyższości, *propter potiorem principalitatem*, łączyły się i były podległe wszystkie kościoły, to jest, wszyscy wierni rozproszeni po całym wszechświecie“. Poczem wylicza biskupów, którzy zasiadali na Stolicy świętéj, od św. Piotra aż do św. Eleuteriusza podówczas panującego papieża

a który był z kolei dwunastym po św. Piotrze Księciu Apostołów. Następnie tak kończy: „Takim łańcuchem hierarchicznym i taką drogą następstw, podanie apostolskie i głoszenie prawdziwéj wiary Kościoła przyszły aż do nas“. W końcu św. Ireneusz oświadcza, że jego mistrz błogosławiony Polikarp, mawiał mu wielokrotnie, że taka była prawdziwa i czysta nauka, któréj uczył św. Jan Apostoł. W czwartéj księdze *Traktatu przeciwko heretykom*, mówiąc o Eucharystyi, tak się wyraża św. Ireneusz: „Nasz Pan Jezus Chrystus, wziął chleb, a składając dzięki mówił: „To jest ciało moje“. Tak samo wziąwszy kielich, oświadczył, że to jego krew, i ustanowił nową ofiarę Nowego Testamentu, którą Kościół odebrał od Apostołów i jaką Bogu ciągle składa na całéj ziemi, według tego co jest napisane w proroku Malachiaszu. Od zachodu do wschodu słońca, ofiarują i poświęcają imieniu mojemu ofiarę czystą i bez zmazy. Były ofiary u starego ludu, są też ofiary i w Kościele. Tylko Kościół składa tę ofiarę czystą Stwórcy. Żydzi już jéj nie ofiarują. Co się tycze heretyków, jakim sposobem mogą być zapewnieni, że chleb nad którym zostały złożone dzięki, jest ciałem ich Pana, a kielich jego krwią, jeżeli go nie uznają za Syna Stwórcy.! Jakim sposobem śmią mówić jeszcze, że ciało które się karmi Ciałem i Krwią Zbawiciela, ulegnie zepsuciu i nigdy nie wróci do życia? Co do nas nasza wiara jest zgodną sama z sobą; albowiem jako chleb który wychodzi z ziemi, przyjąwszy słowo Boże, już nie jest chlebem zwyczajnym, lecz eucharystyą złożoną z dwóch rzeczy, jednéj ziemskiéj a drugiéj niebieskiéj, tak samo nasze ciała przyjmując eucharystyą, już nie są podległe zepsuciu wiecznemu, lecz spodziewają się zmartwychwstać. A zatém, ponieważ woda i wino zmieszane w kielichu, i chleb przyjmują Słowo bozkie i stają się Eucharystyą Krwi i Ciała Jezusa Chrystusa, przez które istota naszego ciała rośnie i podtrzymuje się, jakim sposobem mogą przeczyć, aby ciało ziemskie nie było zdolne do przyjęcia daru bozkiego, jakim jest życie wieczne, to ciało które karmi się ciałem i krwią Jezusa Chrystusa“. Mówiąc o Maryi w tym samym traktacie tak się wyraził: „Marya była obrońcielką

Ewy, aby ludzie stawszy się niewolnikami przez dziewicę, byli również oswobodzeni przez inną dziewicę, i to co związała Ewa jeszcze panna przez swoje niedowiarstwo, Marya także panna rozwiązała przez swoją wiarę".

Już niepodobna jaśniéj mówić nad to cośmy przytoczyli, o potrzebie, powadze, tradycyi, o władzy najwyższéj papieża, o bóztwie Jezusa Chrystusa, o zmartwychwstaniu ciał, o rzeczywistéj obecności Jezusa Chrystusa w Eucharystyi, o naturze przedziwnéj ofiary mszy świętéj etc. Z tego przekonywamy się, że starożytna wiara Kościoła męczenników, jest zupełnie zgodną z wiarą obecną kościoła katolickiego, Ponieważ św. Ireneusz biskup lioński urodził się i wychował w Azyi, a umarł w Lionie, a zatem na raz jest świadkiem nauki wschodniéj i zachodniéj. Duch nieustraszony i pewien, nieprzyjaciel marzeń gnostycyzmu, mówi pewien autor poważny, ale przedewszystkiem człowiek odznaczający się zdrowym rozsądkiem i szanujący podanie. Żaden podobno pisarz nie ukaże się w korzystniejszych i użyteczniejszych warunkach, dzisiaj, aby dał nam świadectwo o wierze swego czasu; albowiem w teoryach zbijanych przez św. Ireneusza, znajdują się pojęcia podobne już do idei Schelinga i Hegla. Z drugiéj strony, święty biskup lioński bronił przeciwko gnostykom, wiele punktów nauki, późniéj będących przedmiotem sporu w szkołach Lutra i Kalwina, jakoto: wiarogodności świętych ksiąg, powagi tradycyi, władzy najwyższéj papieża, potrzeby dobrych uczynków do zbawienia, rzeczywistości wolnéj woli etc.

**Założenie szkoły katolickiéj w Aleksandryi.** — R. 180. — Egipt miał również wtedy znakomitego doktora w osobie Klemensa Aleksandryjskiego [1]). Według jednych rodził się w Aleksandryi a według drugich w Atenach, był z początku platonikiem. Długie podróże po Grecyi, Italii, Palestynie i wschodzie, dały mu sposobność usłyszenia wielkich mistrzów, i nabycia gruntownych wiadomości i różnych we wszystkich gałęziach nauk pogańskich.

[1]) Wielu autorów nazywa go świętym, opierając się na powadze Martyrologii, Usuarda, lecz Benedykt XIV zakazał go umieszczać w Martyrologium rzymskim.

Klemensa nawrócił na wiarę katolicką św. Panten, pochodzący z Sycylii, który jest uważany za pierwszego naczelnika sławnéj szkoły aleksandryjskiéj. Do niego bardzo się przywiązał Klemens. W roku 190 stanął na czele sławnéj szkoły, po św. Pantenie, nadając jéj jeszcze więcéj blasku i rozgłosu, między jego uczniami był sławny Origenes. Położenie kościoła wobec uczonych pogańskich, a mianowicie szkoły Platońskiéj, o któréj wkrótce mówić będziemy, wymagało, aby obrońcy prawdy poznali gruntownie dogmata katolickie, i aby przyswoiwszy sobie naukę grecką w interesie wiary, byli pośrednikami między filozofami greckiemi, a uczonymi pogańskiemi, i wykazywali, że Chrystyanizm odpowiada wymaganiom rozumu. Taki trud podjąć, to znaczyło jak mówi św. Freppel, uwydatnić stronę rozumową Chrystyanizmu, dzieło tak olbrzymie a które zdaje się być dalekim do ukończenia. Szkoła aleksandryjska katolicka założona na sposób szkół filozoficznych greckich, i zostająca pod nadzorem biskupa, miała przed sobą to główne zadanie [1]).

Klemens aleksandryjski zostawszy naczelnikiem téj szkoły, zebrał mnóstwo uczniów około swéj katedry i zyskał kościołowi wielu uczonych i znakomitych filozofów, których oczarowała i pociągnęła jego obszerna znajomość literatury pogańskiéj, jego żywa wymowa i siła logiki, która rzadką stała się jeszcze potężniejszą i jaśniejszą przez wpływ Chrystyanizmu. Obdarzony przenikliwością, umiał również prowadzić każdego ze swych słuchaczów na drodze mu najwłaściwszéj.

**Klemens aleksandryjski i jego pisma. — Od r. 190—216.** — Ten uczony doktór napisał wiele dzieł, z których wiele zaginęło, tylko główniejsze z nich pozostały a mianowi-

[1]) W kościele dosyć wcześnie były dwie sławne szkoły: Aleksandryjska i Kartagińska. Pierwsza dosyć świetnie stała za Klemena i Origenesa, którą podniósł do najwyższego szczytu dogmatycznego św. Atanazy; na czele drugiéj stał Tertulian, później św. Cypryan, a najwyżéj stanęła za św. Augustyna. Co się tycze szkoły Antyochyjskiéj, do któréj należy św. Chryzostom, składała się z doktorów téj metropolii, któréj metoda i sposób tłomaczenia Pisma św., literalny i racyonalny był przeciwny systemowi tłómaczenia alegorycznego, za którém była szkoła Aleksandryjska.

cie: *Upomnienie grekom*, *Pedagog*, *Rozmaitości* i inny pomniejszy *Traktat*. Pedagog jest pięknym i treściwym skrótem moralności chrześciańskiéj, przeznaczonym głównie dla katechumenów. Traktat *Rozmaitości* albo *mieszaniny*, jeść tak nazwany dlatego, że jest tkaniną filozofii chrześciańskiéj, gdzie autor przechodzi od jednéj materyi do drugiéj, i traktuje mnóstwo różnych przedmiotów, bez żadnego porządku. Sam Klemens porównywa swe *Rozmaitości*, „nie z owemi pięknemi ogrodami, gdzie sztuka uporządkowała wszystko z całym przepychem i wykwintnością, ale do góry pokrytéj od natury lasami i roślinami wszelkiego rodzaju rosnącemi, zarazem i jakby rzuconemi od niechcenia“.

Ta mieszanina i ten nieporządek umyślny różnych przedmiotów, wśród których czasami znajduje się i prawda, ale nieraz ukryta jak orzech w łupinie, według wyrażenia samego doktora, miały na celu zastosowanie się do prawa, które nakazywało pisarzom zachować ścisły sekret względem pogan, w przedmiocie naszych świętych tajemnic. Mówiąc o naturze bozkiéj, Klemens wyraża się, że są trzy osoby w Bogu, z których każda jest Bogiem, co nazywa Trójcą. W inném miejscu *Rozmaitości* jak również i w *Upomnieniu grekom*, twierdzi, że pisarze święci tak Starego jak i Nowego Testamentu pisali za natchnieniem Ducha świętego, lecz mimo to są czasami pewne trudności w odszukaniu prawdy, z powodu ciemności jakie ją pokrywają, do któréj jednak można się tylko dobić, przez podanie i naukę Kościoła. W przedmiocie Eucharystyi mówi, „że jest ciałem i krwią Słowa wcielonego, które nam daje tym sposobem jedno i drugie na pożywienie“. Wyraża się również jasno o czyscu i uczy w wielu miejscach, że wierni, którzy umierają nie odpokutowawszy zupełnie za swoje grzechy na tym świecie, muszą odpokutować w przyszłym zanim pójdą do nieba. Pod względem karności, mówi, że chrześcianie pościli dwa razy w tydzień, to jest, we środę i piątek. Mówiąc gdzieindziéj o krzewieniu się Ewangelii, tak się wyraża: Nauka naszego Mistrza przyjęła się nietylko w obrębie Palestyny, jak filozofia grecka tylko w granicach Grecyi. Ona się rozszerzyła na całym wszech-

świecie między Grekami i barbarzyńcami. Wlała ona przekonanie w narody, miasteczka i całe miasta, doprowadziła do prawdy wielką liczbę swych słuchaczów, a nawet i wielu filozofów [1]). Nauka Klemensa aleksandryjskiego, jak widzimy jest zupełnie zgodna z dzisiejszą nauką Kościoła.

**Inni pisarze kościelni wieku drugiego.** — Chrystyanizm w wieku II, miał jeszcze i innych świętych znakomitych doktorów, którzy występowali w jego obronie, jakoto: Św. Hegezip, św. Dyonizy koryncki, św. Teofil antyochyjski etc. Św. Hegezip żyd z urodzenia, zwiedził różne kościoły, aby pogodzić z sobą wszystkie podania apostolskie, przekonać się o ich starożytności i dowieść ich jednozgodności, że były przechowane bez zmiany. Przybywszy do Rzymu, napisał w pięciu księgach historyę zawierającą obok nauki w tym czasie wykładanéj, główne wypadki, jakie przytrafiły się w kościele, od umęczenia Jezusa Chrystusa aż do jego czasów, i pisze prosto bez żadnych ozdób stylowych, mamy tylko z niéj kawałki zachowane przez Euzebiusza. Św. Hegezip jest pierwszym historykiem kościelnym, umarł w roku 180. Euzebiusz przekazał nam jeszcze ułomki ośmiu listów św. Dyonizego biskupa Koryntu. W jednym z tych listów wysłanych do papieża Sotera, który pisał do kościoła korynckiego przesyłając wiernym jałmużnę, św. Dyonizy tak się wyraża: „Obchodziliśmy dzisiaj, święty dzień niedzieli i czytaliśmy twój list, który czytać będziemy ciągle na przyszłość, tak samo jak list błogosławionego Klemensa, aby z nich czerpać zbawienne nauki [2])". Święty Teofil biskup antyochyjski napisał wiele dzieł, już to w celu nauczania wiernych, już-to w celu zbijania heretyków, z których mamy tylko trzy księgi przysłane pewnemu uczonemu pogańskiemu, nazwiskiem Autolikowi, bardzo uprzedzonemu przeciwko religii chrześciańskiéj. Wykładając mu niewidzialną naturę Boga, tak mówi św. Doktór. „Jako dusza jest niewidzialną a daje się poznać po ruchach ciała, tak samo i my nie możemy

[1]) Upomnienie grekom. Rozmaitości, ks. 1, c. 6, 18.
[2]) Euzebiusz, *Hist.*, ks. 4, c. 23.

widzieć Boga naszemi oczyma, lecz Go poznajemy po skutkach jego potęgi. Dlaczegóż więc nie chcesz wierzyć pod pozorem, że nie widzisz? Mówiąc następnie o różnicy osób w Bogu używa wyrazu *Trójca*. Św. Teofil był wybrany na biskupa antyochyjskiego w roku 168, umarł zaś w roku 182.

**Trzy przekłady Pisma św. — Roku 129—185.** — Obok tych pisarzów kościelnych, można umieścić Akwilę Symmacha i Teodocyona. Jakkolwiek nieprzyjaciele religii chrześciańskiéj, dokonali jednak każdy przekładu Pisma św., z których Kościół wyciągnął pewne korzyści. Akwila urodził się w Synopie mieście Pontskim, był z początku poganinem, następnie został chrześcianinem, a w końcu żydem. Jego przekład dokonany, w r. 129 jest dosłowny, który jednak według zdania Bossueta, osłabia wszystkie teksta dotyczące Jezusa Chrystusa. Mimo to, nie wszystko w nim zostało przekształcone, albowiem św. Hieronim mówi, że wczytywając się w niego ciągle, można odnaleść każdodziennie wiele ustępów sprzyjających naszej wierze. Symmach z urodzenia Samarytanin, przyjął później zasady Ebionitów. Jego przekład nieco wolniejszy jak Akwili, nastąpił według Colombeta albo w roku 169 albo w 184. Teodocyan urodzony w Efezie, był uczniem Tacyana, a następnie według opinii niektórych został zwolennikiem herezyarchy Marciona. Ostatecznie przeszedł do Synagogi żydowskiéj, która go przyjęła pod warunkiem, że przetłomaczy Stary Testament na grecki język. Téj obietnicy zadosyć uczynił w roku 185. Święty Hieronim mówi, że jego przekład trzyma środek między ścisłością dosłowną Akwila, a swobodą siedmdziesięciu i Symmacha; pozostały tylko z niego ułomki.

**Głoszenie Ewangelii około roku 180 w Anglii.** — Wiara chrześciańska, znalazłszy w swych uczonych i świętych mężach, tłómaczów, obrońców i krzewicieli, coraz więcéj się rozszerzała. Pod koniec IIgo wieku, Lucyusz król Wielkiéj Brytanii pisał do papieża św. Eleuteryusza, i prosił go, aby mu przysłał misyonarzów, celem zapoznania jego samego i lud z Ewangelią. Św. Eleuteryusz pospieszył z odpowiedzią na takie żądanie, a Bretończycy przyjąwszy w ten sposób wiarę, przechowali ją w głę-

bokim pokoju aż do czasów prześladowania Dyoklecyana [1]).

Z tego przekonywamy się, że Kościół rzymski był tak znany, że najodleglejsze ludy udawały się do papieżów, skoro chciały u siebie założyć Kościół chrześciański.

[1]) Beda, *Hist. Angl.*, ks. 2, r. 4.

# WIEK TRZECI.

**Piąte prześladowanie pod Septymem Sewerem. — R. 202.** — Nieznośny dla cesarstwa i własnego domu, Kommod został otruty przez jedną z nałożnic. Jego następca Pertinax stary generał, wyniesiony na tę godność, dla swego geniuszu, dzielny obrońca karności wojskowéj, stał się ofiarą wściekłości rozpasanych żołnierzy, którzy go nieco przedtém, mimo jego woli, wynieśli na tron Cezarów. Po Pertinaxie cesarstwo było wystawione na licytacyę i znalazło kupca, który za każdego żołnierza drogą podkupu musiał zapłacić 120 drahm. Niejaki Julian Didiusz prawnik pokusił się o to zuchwałe kupno, lecz wkrótce przypłacił go życiem. Sewer Afrykanin skazał go na śmierć, aby się pomścić za Pertinaxa, poczém przeszedł ze Wschodu na Zachód i okrył się wawrzynami zwycięztwa w Syryi, Galii i Wielkiéj Brytanii. Dzielny zdobywca wyrównał Cezarowi w zwycięztwach, ale nie naśladował jego łaskawości. Był mataczem, wiarołomcą, krzywoprzysiężcą, samolubem i okrutnym tyranem. Zwyciężywszy niedaleko Trevoux Albina swego współzawodnika do tronu, przybył na pole walki obejrzeć trupa i podeptał go nogami końskiemi. W krótkim czasie potém, zwycięzca skazał na śmierć żonę i dzieci Albina, a ich trupy kazał wrzucić w Tyber. Nadto kazał wytracić wszystkich jego stronników.

**Męczennicy w Aleksandryi. — R. 202—204.** — Z początku Sewer był dosyć przyjazny chrześcianom, lecz potém

niedługo z jego polecenia popłynęła krew obfitemi potokami we wszystkich częściach cesarstwa. Prześladowanie zaczęło się w Egipcie. Św. Leonid ojciec wielkiego Origenesa, został przyaresztowany, z niezliczoném mnóstwem chrześcian i został ścięty w Aleksandryi w r. 202. Między innymi męczennikami w tém mieście odznaczyła się szczególném męztwem w r. 204 młoda niewolnica, rzadkiéj piękności, nazwiskiem Potamianna. Pan, którego była własnością, usiłował ją uwieść, a gdy mu się nie udało, doniósł gubernatorowi Aleksandryi, że jest chrześcianką. Gubernator wziąwszy duże pieniądze, uciekał się do wszelkich możebnych środków, aby ją zachęcić do zezwolenia na żądanie jéj pana. Lecz młoda i niewinna bohaterka pozostała niezłomną, zanurzano ją powoli w kotle wrzącego oleju, gdzie po trzech godzinach okrutnych mąk Bogu ducha oddała, Jéj matka Marcelina również została spaloną żywcem. Żołnierzowi Bazylidowi jednemu ze stróżów Potamianny, zasłaniającemu ją od urągań pospólstwa obiecała Święta, że wstawi się za nim do Boga w niebie. Dotrzymała słowa, albowiem, według Euzebiusza w trzy dni po jéj śmierci, ukazała mu się. Bazylid nawrócił się i umarł śmiercią męczeńską[1]).

**Męczennicy w Kartaginie. — R. 205.** — Nie mniéj gwałtowne prześladowanie miało miejsce i w Kartaginie, które się tu rozpoczęło jeszcze na dwa lata przed wydaniem wyroku przez Sewera. I rzeczywiście r. 200 dwunastu chrześcian z miasta Scylitty przyprowadzono i ścięto w Kartaginie. Męczennicy Scyllityjscy są najpierwszymi w Afryce, ich akta są najwiarogodniejsze, a nad ich odwagą unosił się Tertulian. W roku 205 powyżsi męczennicy znaleźli mnóstwo sobie godnych naśladowców, między którymi odznaczyli się czteréj młodzi ludzie: Saturnin, Revokat, Sekondul i Satur, z dwiema młodemi kobietami Felicytą i Perpetuą. Pierwsza była brzemienną i odbyła połóg w więzieniu. Druga siostra Satura pochodząca ze szlachetnego rodu miała dziecko jeszcze przy piersiach. Jéj ojciec staruszek poganin po kilkakroć błagał ją natarczywie w słowach czułych aby mu oszczędziła smutku

[1]) Euzebi *Hist.*, ks. 8, c. 6. Newman, *Historya rozwoju.*

w jego zgrzybiałéj starości. Wszystko to było napróżno, Perpetua oparła się mężnie tym niebezpiecznym podszeptom, i w końcu była zamęczoną, będąc długi czas poprzednio wystawiona na uderzenia rozwścieczonéj krowy. Taki sam los spotkał i Felicytę. Ich towarzysze wszyscy byli również wystawieni na rozszarpanie przez zwierzęta i zasztyletowani. Bardzo jest interesującą historya ich męczeństwa napisana w części przez samą Perpetuę, a ukończona przez autora współczesnego, o którym powszechnie mniemają, że jest Tertulian. Opowiadanie świętéj zawiera w sobie zarówno tkliwe jak i pouczające zdarzenie. Perpetua straciła niedawno braciszka siedmioletniego. Miała z tego powoda widzenie: „Widziałam, mówi ona, mego drogiego Dinokrata wychodzącego z grobu, z twarzą wybladłą pokrytą potem, i zdającego się mieć nieugaszone pragnienie. Rozbudziłam się mocno zasmucona, że mój mały braciszek tak wiele cierpiał. Zaczęłam bezustannie zasyłać modły do Boga, aby go uwolnił z tego miejsca kary. I niedługo potém, ujrzałam na nowo mego drogiego Dinokrata, w ciele błyszczącém, dobrze odzianego, z twarzą świeżą i mającego flaszeczkę złotą napełnioną likworem, który pił bezustannie, a którego ilość nigdy nie zmniejszała się. Wtedy zapewniłam się, że już został uwolniony od cierpień“. To przekonanie Perpetui osoby zarówno świętéj, jak i ukształconéj, piszącéj te słowa w przeddzień swego męczeństwa, świadczą o wierze pierwszych wieków w czyściec [1]).

Ciała świętych męczenników były zebrane przez wiernych, i nieco późniéj złożone w Wielkim kościele Kartagińskim, było to w piątym wieku. Według św. Augustyna w dzień ich męki zbierało się mnóstwo chrześcian celem uczczenia ich pamięci, czego nie czynili poganie nawet z ciekawości dla swoich męczenników.

**Liczni i sławni męczennicy w Gallii. — R. 203—211.** — Gallowie niemałą ponieśli ofiarę w czasie prześladowania Sewera. Cesarz kazał żołnierzom otoczyć miasto

[1]) O fakcie uwolnienia brata św. Perpetuy, czytaj poglądy poważne św. Augustyna, (Lib. 1, *de Anima*, c. 12, tom X, pag. 943 et 390). Emery, *Dissert. mitig des peines.*

Lion, wyciąć w pień tych którzy się oświadczyli, że są chrześcianami. Rzeź była prawie ogólna. Św. Ireneusz i więcéj jak 40 osób i po największéj części byłych konsulów, stały się ofiarą tego prześladowania w 203 roku. Św. Sucher i św. Grzegórz Turoneński mówią, że ilość innych męczenników była niezliczona, a napis starożytny znajdujący się jeszcze w Lionie podaje ich do 19 tysięcy, nie licząc w to kobiet i dzieci. Ich kości przechowane z szacunkiem, protestanci wieku XVI niegodnie zbeszcześcili, albowiem pomieszali je z kośćmi zwierząt. Dzisiaj zostały złożone z nieoddzieloną resztką téj nieczystéj mieszaniny w grobach kościoła parafialnego św. Ireneuszu. Kapłan św. Feliks i dyakonowie Fortunat i Achilles ponieśli śmierć męczeńską w Walencyi; św. Andeol niedaleko Viviers; św. Fereol i św. Ferjeux w Bezansonie r. 211 etc.

**Tertulian i jego pisma. — R. 160—245.** — W tak przerażającém ucisku Kościół potrzebował dzielnych obrońców. Opatrzność, która zsyła ludzi ze swéj prawicy w ciągu wieków, według potrzeby swego dzieła, zaradziła i w tym razie. Tertulian ukazał się. Rodził się on w Kartaginie około r. 160; jego ojciec był setnikiem wojsk prokonsularnych w Afryce. Zgłębiał wszystkie nauki i w każdéj poczynił wielkie postępy. Stałość męczenników otworzyła mu oczy; został przeto chrześcianiniem, i głównie czytał św. Justyna i św. Ireneusza. Wyświęcony na kapłaństwo, poświęcił swój geniusz obronie wiary i napisał wiele pism pełnych siły i światła. Jego słowo, mówi pewien autor, to piorun który zabłyśnie, zagrzmi i wywraca. „Dzieła Tertuliana, mówi św. Wincenty z Lerins, zawierają tyle zdań, ile słów, a ile słów, tyle zwycięztw. Siła i dzielność jego geniuszu są takie, że przeszywają swych nieprzyjacioł jakby ostrem żelazem, albo ich gniotą swoim ciężarem“.

Mimo téj ciągłéj ścisłości, znajduje się czasami język dziwny i ciemny i jakaś chęć że tak powiem nadawania wszystkiemu formy ciała *(corporalis)* [1]). Tym spo-

[1]) Wyrazy przez niego użyte, mają najczęściéj znaczenie greckie, a końcówki łacińskie; używa często wyrazów łacińskich przestarza-

sobem mieszał wyrazy: *ciało*, *istota*, *byt*; dlaczego niektórzy przypuszczali a nawet obwiniali go, że nie uznawał pojedynczości natury bozkiéj; z czego jednak sam się obronił i usprawiedliwił w swoich dziełach. Istota każdéj rzeczy według niego jest *ciałem*: co nie jest ciałem jest *niczém*. Dlaczego też mówi, że Duch jest *ciałem*; i Bóg jest ciałem. W *Traktacie o duszy* twierdzi, że dusza jest cielesną, lecz zarazem niemateryalną, pojedynczą, niepodzielną i nieśmiertelną. Przyznaje się, że jego język jest nieraz przeciwny językowi zwyczajnemu, i że pospólstwo zarówno dobrze jak i Plato, głosiło, że dusza jest niecielesną. Tym sposobem wyraz *corporalitas*, wzięty dla oznaczenia istności duszy, jest nietrafnie wybrany i może być tłómaczony dwuznacznie. Tertulian często używa wyrazu *osoba*, w znaczeniu innem jak wszyscy etc.

Dzieła prawowierne tego uczonego apologety, można podzielić na trzy kategorye: na dzieła przeciwko poganom; na dzieła w których zbija heretyków, i na dzieła mające na celu ukształcenie wiernych. Do pierwszéj kategoryi należy sławna Apologia napisana około roku 201. Ta piękna i długa rozprawa znana pod nazwiskiem *Apologetyki* stoi w pierwszym rzędzie arcydzieł, jakie nam zostawiła starożytność. To dzieło rozniosło sławę autora tak daleko, gdzie był tylko Kościół chrześciański. Dzisiaj nawet niepodobna go czytać bez zachwycenia. Trzeba słyszeć potężnego geniusza, uderzającego podwójnemi ciosy w stary budynek poganizmu, gniotącego go aż do nagich i wielkich fundamentów i wystawiającego na śmieszność jego spróchniałych bożków i nierozumnych wielbicieli [1]).

łych; z dwóch nieraz tworzy jeden, n. p., *multinubentia*, *multiro*, *vantia*, *duricordia*, albo zupełnie nowe, jak n. p., *virginari*, być dziewicą; *postumare*, być ostatnim; *contemporari*, *coaetari*, pochodzić z tego samego czasu, wieku etc. dla oznaczenia negacyi albo powtórzenia czegoś, dodaje do wyrazu partykuły *in* albo *re*, n. p., *inbonitas*, *insuavitas*, *inuxorus*, *recorporare repuerascere*, etc. (*Tertulian et l'eloquence chrétienne dans l'Eglise d'Afrique*, par l'abbé Freppel. *Histoire du dogme catholiq.*, tom I, 1ere partie, livre I, c. 13, pag. 84).

[1]) Pomiędzy niedorzecznościami jakie Tertulian w swéj Apologetyce zarzuca łatwowierności i prostactwu pogan, znajdujemy też same w historyi nowoczesnego racyonalizmu, w wieku dzisiejszego

Po zbiciu bałwochwalstwa następuje wykład religii chrześciańskiéj, gdzie doktór w całym blasku ukazuje cnoty wiernych, ich uległość cesarzom, ich miłość między sobą, miłość względem nieprzyjaciół, trwogę, jaką są przejęci względem występku, ich stałość i odwagę w znoszeniu mąk i cierpień, i ich śmierć bohaterską w sprawie cnoty. Nadto znajdujemy tam wiele świadectw jasnych, energicznych i treściwych, dotyczących cudownego i nagłego rozszerzenia Chrystyanizmu: „Krew męczenników, mówi Tertulian, jest nasieniem nowych chrześcian.... a można dodać: Chrztem świata. My jesteśmy prawie od wczoraj, a napełniliśmy całe wasze cesarstwo, wyspy, miasta, zamki, miasteczka, wsie, pola, senat, sądy, a wam tylko zostawiliśmy wasze świątynie.... Gdybyśmy się wycofali, zadrżelibyście na widok pustyni, w jakiéj znaleźlibyście się i na widok osłupienia, w jakiémby został pogrążony wasz wszechświat prawie strupieszały“ [1]).

W drugiéj kategoryi dzieł Tertuliana podziwiają szczególniéj jego *Traktat o przedawnieniach*, napisany w r. 208. Obdarzony potężną siłą logiki zbija jednym dowodem wszystkie herezye przeszłe, obecne i przyszłe. Tym dowodem jest przedawnienie. Prawdziwy Kościół jest ten, którego początek sięga bez przerwy samego Jezusa Chrystusa; lecz tylko sam Kościół kotolicki sięga bez przerwy Jezusa Chrystusa, a zatém on jest tylko prawdziwym. Następnie zwracając mowę Tertulian do nowatorów, w ten sposób przemawia do nich: „Któż wy jesteście? zkąd przychodzicie? Wyście wczorajsi dopiero coście się urodzili; przedwczoraj nie znano was. Ja was zatrzymuję na pierwszym kroku, mówi Kościół katolicki, gdyż istniałem przed wami, a mój początek sięga samego Jezusa Chrystusa. Jakiém prawem, Mar-

postępu i oświaty; *Magi fantasmata edunt, et jam defunctorum inclamant animas...; pueros in eloquium oraculi eliciunt, in multa miracula circulatoriis praestigiis ludunt... et somnia immittunt, habentes simul invitatorum angelorum et daemonum assistentem sibi potestatem, per quos et caprae et mensae divinare consueverunt.* (*Apologet.*, 23). Powtarzano więc tylko dawne przestarzałe sztuki czarodziejskie. Nie śmiano jednak posunąć się tak daleko jak poganie, którzy nawet twierdzili, że kozły rozmawiały z ich trzodą etc.

[1]) *Apologetyka*, r. 37, 50.

cionie, wycinasz moje lasy? Kto ci to pozwolił? Jakiém prawem, Walentynie, nadajesz inny bieg moim rzekom? Kto cię do tego upoważnił? Jakim sposobem, Apellesie, mogłeś naruszyć moje granice? Jestem już bardzo dawno w ich posiadaniu i pierwszy takowe posiadałem, pochodzę od bardzo dawnych posiadaczów, a moje pochodzenie opieram na dowodach wiarogodnych: *olim possideo, prior possideo.* Te dowody stanowi nieprzerwany szereg biskupów aż do Apostołów. i jednozgodność ich nauki z nauką apostolską". W tym samym traktacie znajduje się ustęp następujący, wypowiedziany na korzyść św. Piotra jako głowy Kościoła: „Nic nie można odmówić Piotrowi, który został tak nazwany dlatego, że był ustanowiony kamieniem zasadniczym Kościoła, który otrzymał klucze królestwa niebieskiego z władzą zupełną związywania i rozwiązywania w niebie i na ziemi". W innym traktacie doktór zaleca, aby nie zapominać, że Pan zostawił klucze swego Królestwa Piotrowi, a przez Piotra Kościołowi: *Memento Dominum claves Petro, et per eum, Ecclesiae reliquisse* [1]).

**Używanie znaku Krzyża św., święcenie wody, błogosławienie chleba etc.** — Traktaty, które Tertulian pisał dla wiernych, zawierają w sobie wiele nauk daniosłéj wartości. Liczą ich dwanaście, które miały być wydane między rokiem 198 a 204. W książce pod tytułem *Korona*, napisanéj po jego upadku, zasługują na uwagę następujące ustępy: „We wszystkich naszych czynnościach i ruchach, kiedy wchodzimy, kiedy wychodzimy, ubierając się, obuwając się, idąc do łaźni, stołu lub łóżka, siadając albo zapalając lampę, i w końcu cokolwiekbądź przedsiębierzemy uczynić, zawsze znaczymy czoło znakiem Krzyża świętego". Wszystkie nasze zajęcia, trzody, siewy, żniwa, zbieranie owoców, zaczynały się i kończyły znakiem Krzyża i modlitwą. Każdy dom świeżo postawiony lub nowo zamieszkały zwykle był błogosławiony, w jakim celu były przepisane szczególne modlitwy. Papież Aleksander I (109—119) chciał, aby w każdém mieszkaniu chrześcian znajdowała się woda pomieszana z solą i pobłogosławiona

[1]) *Des praescriptions*, c. 32, 37. — *Scorpiace.*

przez kapłana. Zwyczaj zaprowadzony również między wiernymi, że przesyłali sobie chleb błogosławiony, którego używali przy ucztach. Tego rodzaju przesyłki nazywały się *Eulogiami* i wyrażały pod godłem chleba, który wszyscy spożywali, zjednoczenie się w téj saméj wierze i nadziei do tegoż samego życia etc. „Jeżeli chcecie znaleźć, mówi Tertulian, w Piśmie świętém jakie prawo na te praktyki, lub inne im podobne, to go wcale nie znajdziecie; dowiecie się, że ich podanie wprowadziło, zwyczaj zatwierdził, a wiara zachowuje". W tém samém dziele, znakomity doktór mówi jeszcze: „Czynimy Bogu ofiary corocznie za dusze zmarłych i w święta męczenników".

**Różne posty pierwszych chrześcian.** — W *Traktacie o postach* Tertulian pisze, że tylko był jeden post obowiązkowy przed Wielkanocą, który Orygenes w swych pismach nazwał postem czterdziestodniowym. Mimo to poszczono jeszcze zwykle dwa dni w tygodniu, a mianowicie w środy i piątki, do czego jednak chrześcianie nie byli obowiązani, a tylko to czynili z własnéj woli. Były jeszcze posty, które biskupi nakazywali w pewnych potrzebach Kościoła, a inne znowu sami chrześcianie obchodzili z pobudek szczególnéj pobożności. Trwanie i ścisłość tych postów nie były równe. Posty we środy i piątki trwały do nocy, t. j. do trzeciéj godziny popołudniu. Wielki post był daleko ściślejszy, trwał do nieszporów, t. j. do zachodu słońca, prawie do szóstéj godziny wieczorem. Stopnie wstrzemięźliwości były także różne: jedni zachowali *homofagię*, t. j. wstrzymywali się od wszystkich pokarmów gotowanych, drudzy *kserofagię*, która zasadzała się na jedzeniu tylko suchych owoców, jako to: orzechów, migdałów etc., inni znowu przestawali tylko na wodzie i chlebie.

W innéj znowu książce do swéj żony [1]), Tertulian jéj zaleca, aby w razie jego śmierci nie wychodziła za

[1]) Tertulian ożenił się jeszcze przed przyjęciem święceń kapłańskich. Ten fakt, jak również i przykład Apostołów, dowodzi, że kościół nie wyłączał od kapłaństwa poprzednio związanych węzłami małżeńskiemi, lecz wymagał od nich zupełnéj wstrzemięźliwości po przyjęciu takowych.

mąż za poganina, „albowiem, mówi on, chciażby ci nie sprzeciwiał się w wypełnianiu praktyk chrześciańskich, to w każdym razie samo nawet już zwierzanie się byłoby złém. Nadto musiałabyć się ukrywać przed nim robiąc znak Krzyża świętego nad łóżkiem albo na sobie, wyganiając coś nieczystego przez tchnienie, wstając w nocy na modlitwę. Czyżby się nie dowiedział, że przyjmujesz potajemnie jakiś pokarm, a jeżeli się dowie, że to jest chleb, czyż nie pomyśli sobie, że jest taki jak mówią?“ Tertulian tu mówi o Eucharystyi, którą chrześcianie z powodu częstych prześladowań, brali z sobą do domu, aby mogli częściéj kommunikować, a mianowicie w wypadku konieczności. Z tego więc przekonywamy się, że już od tego czasu istnieje post eucharystyczny i komunia pod jedną postacią chleba.

W księdze *De carne Christi*, doktór nazywa Maryę naszém odrodzeniem. Ewa mówi on, *straciła wszystko, ponieważ uwierzyła wężowi; Marya wszystko naprawiła, ponieważ uwierzyła aniołowi.*

**Upadek Tertuliana.** — Przesłużywszy Kościołowi wiernie około 45 lat, Tertulian upadł w herezyę montanistów. Ci nowatorowie, jakeśmy mówili, przechwalali się z nadzwyczajnéj ścisłości i surowości, a nadto głosili cudowne rzeczy o swéj sekcie. Tertulian ścisły, gorliwy a następnie łatwowierny, stał się ofiarą ich oszustwa. Ścisły moralista, mówi pewien autor, niewyrozumiały na błędy i słabości drugich, chciał powstrzymyć hamulec namiętności ludzkich; zamiar bezwątpienia chwalebny, który jednak nigdy nie powinien przechodzić granic możliwych. Zbywało mu na umiarkowaniu, co właśnie wytwarza w umyśle fałszywe sądy, a w charakterze uniesienia namiętne. Twierdził również, że ma powody do zażalenia się na duchowieństwo rzymskie, które niestety, jak mówi św. Hieronim, nienawidziło go. Duma Tertuliana nie mogła znieść duchownych złego postępowania, a nie był tyle sprawiedliwym, żeby oddzielił ich życie od sprawy samego Kościoła. W *Traktacie o cierpliwości* doktór afrykański wyznaje, że mu na téj cnocie zawsze zbywało: „Bardzo zuchwałą jest rzeczą, mówi on, pisać o cierpliwości, któréj sam nie jestem zdolny dać przy-

kładu. To jednakże niech będzie dla mnie pewnego rodzaju pociechą, że przynajmniéj mogę pomówić o cnocie, którą rozkoszować nie jest mi pozwolone, podobny do tych chorych, co to wynoszą pod niebiosa zdrowie, którego nie mają. Cnota cierpliwości jest pierwszą między rzeczami bozkiemi do tego stopnia, że nie można bez niéj wypełnić żadnego przykazania i nic uczynić przyjemnego Bogu". Możnaby powiedzieć, że te słowa były niejako przeczuciem ostateczności, w jakie gwałtowność charakteru miała unieść Tertuliana. Niektórzy autorowie według opowiadania Baroniusza, twierdzą również, że Tertulian pragnął biskupstwa kartagińskiego, a nawet i papiztwa, a nieotrzymawszy takowego był żywo dotknięty. Serce kraje się ze smutku na widok tak podniosłego geniuszu upadającego tak nizko. Ze smutkiem łączy się trwoga, skoro szukamy smaku poprawy i powrotu na łono Kościoła, a tymczasem nie spotykamy go wcale. Wprawdzie starożytność uczy, że odłączył się Tertulian od montanistów, ale tylko w tym celu, aby utworzyć nową sektę noszącą jego nazwisko, a którą nieco późniéj św. Augustyn pojednał z Kościołem. W dziełach, które ten doktór już zostawszy montanistą napisał przeciwko katolikom, mimo nienawiści do papieża, nie zaprzeczał mu władzy najwyższéj w Kościele, owszem nadawał mu takie tytuły, które tę władzę uosobniały. I tak nazywa go od czasu do czasu *Najwyższym papieżem*, *biskupem biskupów*, *Ojcem świętym apostolskim* w całém znaczeniu tego wyrazu. *Pontifex maximus, quod est, Episcopus episcoporum, benedictum Papam, Apostolicum* etc. Powyższe tytuły mają doniosłą wartość w ustach podobnego nieprzyjaciela [1]). Śmierć tego doktora, okrytego pod koniec życia smutną chwałą, podają że nastąpiła w r. 245.

**Origenes, jego sposób nauczania i pisma. — R. 180—254.** — Kiedy Tertulian podtrzymywał sprawę Chrystyanizmu na Zachodzie, drugi geniusz jéj bronił i wyjaśniał na Wschodzie. Był to wielki Origenes, który urodził się w Aleksandryi r. 185. Jego ojciec św. Leonid dał mu wychowanie bardzo staranne. Obok sztuk pięknych wyuczył

[1]) Tertulian, *De pudicit.*

go dobrze Pisma św. Origenes tak się przykładał do tego ostatniego, że nie zadawalniał się znaczeniem dosłownem, ale wszędzie dopatrywał znaczenia przenośnego, dlaczego obrzucał ojca nieraz kwestyami do znużenia. Leonid nieraz w tonie poważnym powstrzymywał jego ciekawość i ostrzegał, aby nie wykraczał po za obręb swego wieku; lecz w sercu zachwycał się temi darami naturalnemi i składał Bogu dzięki, że mu dał takiego syna. Często kiedy dziecko spało, kiedy ojciec zbliżył się do łóżka, a okrywając piersi całował je z szacunkiem, jako przybytek Ducha świętego. Podobne wychowanie wydało w swoim czasie odpowiednie skutki. Origenes, mówi św. Hieronim, był od dzieciństwa świętym i wielkim człowiekiem.

W czasie prześladowania Septyma Sewera, okazywał tyle zapału do męczeństwa, że sam byłby stanął w rzędzie ofiar skazanych na śmierć, gdyby go nie powstrzymała matka prośbą i łzami. Kiedy Leonid był przyaresztowany, wtedy wszelkie usiłowania matki pokazały się mało znaczącemi, tak że musiano chować ubranie dziecięcia, aby w ten sposób uchronić go od narażenia się na śmierć.

Nie mogąc złączyć się z ojcem, napisał do niego list bardzo rzewny, zachęcający do męczeństwa: „Stój silny w wierze, pisze do ojca, i bądź spokojny o nas, miał bowiem sześciu braci młodszych od siebie. Bóg będzie naszém dziedzictwem, a my będziemy bardzo szczęśliwymi, że mamy ojca męczennika“.

W ośmnastym roku zastąpił miejsce swego mistrza Klemensa Aleksandryjskiego i przyjął kierunek sławnéj szkoły aleksandryjskiéj. Plan jego wykładu był następujący. Jako biegły rolnik, mówi św. Grzegórz, jego uczeń, bada wszechstronnie gatunek ziemi, który zamierza wykarczować, tak również Origenes badał i przenikał usposobienie swych uczniów przez pytania i rozbiór ich odpowiedzi. Kiedy już ich przysposobił do przyjęcia nasienia prawdy, wykładał im różne części filozofii, a mianowicie logikę, aby urobić im sąd i nauczyć ich odróżniać gruntowne rozumowania od zwodniczych sofizmatów błędu; fizykę, aby ich nauczyć podziwiać mądrość Boga przez rozumne poznawanie jego dzieł; geometryę, aby przyzwy-

czaić umysł do zwięzłości przez ścisłość zadań matematycznych; astronomię, aby podnieść i rozszerzyć ich myśl, ukazując im za podstawę niezmierzoność; nakoniec moralność, ale nie moralność filozofów, których definicye i podziały nie wydają żadnéj cnoty, ale moralność praktyczną, która ukazuje im w nich samych wszelkie ruchy namiętne, aby dusza widząc się jako w źwierciadle, mogła w zarodzie wykorzenić występki. Kończył na teologii t. j. na nauce o Bogu; kazał im czytywać o Opatrzności, która stworzyła i rządzi światem, wszystko co tylko pisali starożytni filozofowie albo poeci Grecy albo Barbarzyńcy, gdyż inaczéj nie byłby zwrócił uwagi na te sekty i ich szczegółowe opinie. W tym zamęcie filozofii, służył im za przewodnika, aby odróżnić co w nim było rzeczywiście prawdziwego lub użytecznego, nie pozwalając się uwodzić górnością i powabami stylu. Położył za zasadę, że to co się odnosi do Boga, powinno zawsze stosować się tylko do niego samego i do proroków, których on natchnął. To było wtedy, kiedy rozpoczął tłómaczenie Pisma św., które znał gruntownie, a przy pomocy Bożéj przeniknął do głębi wszystkie jego tajemnice.

Origenes obdarzony prawie jeszcze niesłychanym dotąd geniuszem, stanął jako świecznik na czele wszystkich nauk. Więcéj jak siedmiu stenografów ciągle pisali co im dyktował, i kolejno zastępowali jedni drugich. Oprócz tego było jeszcze tyleż pisarzów, którzy znaki stenograficzne pisali zwyczajnym charakterem. Liczba jego uczniów dochodziła do pięciuset. Jakkolwiek tylko był zwyczajnym kapłanem, mimo to przychodzono doń zewsząd o poradę, a wkrótce trudno było zliczyć jego uczniów zasiadających na stolicach biskupich i zajmających najwyższe urzędy hierarchiczne. Wrócił Kościołowi mnóstwo heretyków, nawrócił wielu pogan ukształconych, a między nimi wielu filozofów oddanych platonizmowi. Ci nawet, którzy pozostali przy swych błędach, oddawali hołd jego nauce i talentowi.

Kiedy pewnego razu wszedł podczas lekcyi do szkoły Plotina, ten zarumienił się i przerwał wykład, jaki przedłużał na wyraźną prośbę znakomitego słuchacza, którego uczcił pięknym pochwalném słowem. Inni

radzili go się, poświęcali mu swoje prace, albo odwoływali się do jego powagi, w swych pismach. „Trudno wypowiedzieć, mówi Wincenty Lerins, jak był szanowany i uwielbiany od całego świata. Ludzie mianowicie pobożni zbiegali się doń prawie z końca świata. Każdy chrześcianin szanował go jako proroka, a każdy filozof poważał jako swego mistrza“.

Miłość ubóstwa i umartwienia w Origenesie wyrównywała jego gorliwości w nauce. Chodził boso i nie jadł mięsa. Nadzwyczajne osłabienie żołądka zniewalało go do przyjęcia w małéj ilości wina. Sypiał na gołéj ziemi, prawie zawsze pościł, a większą część nocy spędzał na modlitwie, pracy i rozmyślaniu ksiąg Pisma św.

Jedném z najsławniejszych i najgruntowniejszych dzieł Origenesa, jest zbicie sławnéj książki Celsa p. t. „*Prawdziwa mowa*“. W nim uderza Origenes na filozofa z taką siłą dowodów, jakie tylko w obronie prawdy mogą stawić, olbrzymi geniusz, niezmierna nauka, gruntowny sąd, niezłomna logika. Idzie za nim krok w krok i jużto dowodzi faktów, które Cels przekształcił, jużto wyjaśnia te, które złośliwie zaciemnił. Wyjaśnia następnie prawdę Chrystyanizmu tylu dowodami, że według św. Hieronima, przy ich pomocy można zbić wszystkie zarzuty nietylko które były, ale które jeszcze będą czynione przeciwko religii. To dzieło Origenesa najwiarogodniejsze i najmniéj przekształcone od innych, napisane w starości, będąc sprawiedliwie przedmiotem podziwienia całéj starożytności chrześciańskiéj, zawiera w sobie również, mówi pewien autor poważny, najliczniejsze i najcenniejsze świadectwa na korzyść nauki i czci Kościoła pierwotnego mianowicie względem osoby Jezusa Chrystusa.

Ta praca, wyższa nad wszelką pochwałę, nie może iść w porównanie z tą, jaką ten człowiek nadzwyczajny uczynił nad Pismem świętem, aby uprzedzić i powstrzymać fałszywe tłómaczenia heretyków. Ogłosił pod tytułem *Hexapla* wydanie Biblii, dlatego tak nazwane, że się składało z sześciu oddziałów sobie odpowiadających, z których w jednym był umieszczony tekst hebrajski po hebrajsku; w drugim tenże tekst hebrajski po grecku; w trzecim przekład Akwili; w czwartym przekład Sym-

macha; w piątym przekład Siedmdziesięciu; a w szóstym przekład Teodociona. Ten sam zbiór został nazwany *Oktaplą*, czyli wydaniem o ośmiu oddziałach, z powodu innych dwóch przekładów greckich dodanych przez Origenesa, z których jeden znalazł w Jericho a drugi w Nikopolis w Epirze. Znaki szczególne oznaczyły różnice przekładów. Ponieważ egzemplarze tych dwóch wydań wymagały nabywców, pracy i bardzo znacznych kosztów, a zatem Origenes ułożył *Tetraptę* czyli wydanie o czterech oddziałach, gdzie znajdowały się tylko przekłady, Akwilli, Symmacha, Siedmdziesięciu i Teodociona. W końcu ponieważ znajdowało się wiele błędów i odmiennie brzmiących tekstów w kopiach Siedmdziesięciu, które były w ręku wszystkich, a zatém uczony i niezmordowany doktór przejrzał ten przekład w hebrajskim języku i takowy poprawił.

Cenniejsza jeszcze wartość nad te niezmierne prace Origenesa, miały jego *komentarze*. Ten płodny geniusz, w tłómaczeniu Pisma św. i podań chrześciańskich, dał dużo swobody rozumowi. Napisał aż trzynaście tomów na cztery pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju; dziesięć na Pieśń nad Pieśniami, trzydzieści na trzecią część proroctw Izajasza, dwadzieścia pięć na Ezechiela i tyleż na mniejszych proroków; dwadzieścia pięć na Ewangelię świętego Mateusza; trzydzieści dwa na Ewangelię świętego Jana i pietnaście czy dwadzieścia na list do Rzymian. Liczba wszystkich dzieł niewyczerpniętego w pracy doktora wynosiła, mówią, do sześciu tysięcy tomów. Z prac nad Pismem świętem, zasługują na szczególną uwagę jego Homilie i komentarze na Pieśń nad Pieśniami, według zdania św. Hieronima wyrażonego w liście pisanym do papieża św. Damazego, „Origenes przewyższył wszystkich innych autorów resztą swoich pism, lecz mianowicie w komentarzu na Pieśń nad pieśniami, stanął nawet nad wielkością swego geniuszu“. Bossuet w tym względzie podziela zdanie św. Hieronima.

Niestety, czas nie uszanował dzieł tego niezrównanego geniuszu. Z jego prac nad Pismem świętem doszły tylko do nas ułomki. Z innych zaś jego dzieł są tylko dwa listy: *Traktat* przeciwko *Celsowi*, traktat o *modli-*

*twie* i *Periarchon* czyli *Księga zasad* napisana w roku 230, celem zwalczenia błędów Walentyna Marciona i innych gnostyków o początku złego. Doktór w téj książce jednocześnie wyłożył zasady wiary chrześciańskiéj. Kładzie w zasadzie, że należy przykładać się gorliwie do nauki Jezusa Chrystusa, czego zaś Jezus nauczył, to nam podają: powaga Kościoła i podanie przeszłe od Apostołów. Wykłada tu również stanowczo dogmat stworzenia przeciwko wielu gnostykom i filozofom panteistom, a według zdania bardzo poważnego autora, nikt podobno téj prawdy tak doniosłéj, jaśniéj i gruntowniéj nie bronił jak Origenes. „Nie pojmuję, mówi znakomity filozof aleksandryjski, jakim sposobem ludzie poważni mogli przypuszczać materyę niestworzoną, a tém samém nieuczynioną przez Boga Stwórcę wszech rzeczy. Obwiniają o bezbożność tych, którzy przeczą, że Bóg stworzył świat i nim rządzi, a oni popełniają ten sam występek, twierdząc, że materya jest niestworzoną i istnieje od wieków razem z Bogiem etc. [1])".

W traktacie przeciwko Celsowi, Origenes bardzo jasno wyraża się o tajemnicy Trójcy: „Uczy, że w Trójcy są rzeczywiście trzy różne osoby, lecz mają jedną istotę i stanowią jednego tylko Boga, że Syn i Duch święty zarówno istnieją od wieków jak Ojciec, że uczestniczą w Jego naturze, w Jego potędze i że odbierają taką samą cześć jak i on [2]). Zarówno stanowczo wyraża się o tajemnicy Wcielenia. Uznawał w Jezusie Chrystusie dwie natury, złączone w téj saméj osobie". Mówi bowiem, że „Bóg ukazał się w ciele ludzkiem, i że przyjmując ciało w łonie Dziewicy, Syn Bozki nie uległ żadnéj zmianie pod względem swéj natury bozkiéj". W przedmiocie odwiecznego narodzenia i współistności Słowa, czytamy te godne uwagi słowa przytoczone przez św. Pamfila: „Bóg nie stał się Ojcem nie będąc nim poprzednio, albowiem nim był zawsze. Bóg Ojciec jest

[1]) *De principiis*, lib. 2, c. 1. *Hist. du dogme cath.*, t. I, p. 143.

[2]) Origensa oskarżano jakoby uczył w swych dziełach, że Ojciec jest większy od Syna a Syn od Ducha św., lecz został usprawiedliwiony z tego błędu przez św. Atanazego, Bazylego, Grzegorza Nanzeanzeńskiego, Bossueta, Hueta i Ceilliera etc.

światłem odwiecznem, a Syn Jego odblaskiem. Jak trudno pojąć światło bez blasku, tak również trudno przypuścić czas w którymby nie było Syna. Dlaczego też uznajemy Boga, zawsze Ojca i Jego Syna jednego urodzonego z Niego i mającego od Niego wszystko to czem jest, lecz bez żadnéj zmiany nietylko rzeczywistéj, ale nawet przypuszczalnéj, jednem słowem, że Jezus czerpie swój początek w samym Bogu. Jest urodzony Bóg z Boga, współistotny Ojcu, a przez wcielenie jest Bogiem i człowiekiem". Co się tycze grzechu pierworodnego, wolnéj woli człowieka i potrzeby łaski, Bossuet mówi, że świadectwa Origenesa są tak jasne jak i św. Augustyna i tak liczne, że niepodobieństwem przytaczać je wszystkie [1]).

*W traktacie o modlitwie* mamy niezbity dowód wiary pierwszych wieków względem wstawiennictwa się Świętych. Origenes dowodzi tego dogmatu różnemi ustępami z ksiąg Mahabejskich i w końcu dodaje: „Ponieważ święci odebrali doskonałość nauki, byłoby przeto niedorzecznością wierzyć, że nie mają doskonałości innych cnót, z których najgłówniejszą jest miłość bliźniego".

W homilii na te słowa setnika: Panie, nie jestem godzien abyś wszedł do domu mego, mówi o Eucharystyi w tych słowach: „Kiedy przyjmujecie udział w uczcie nieulegającéj zniszczeniu, kiedy pożywacie i pijecie Ciało i Krew Pana, wtedy Pan wchodzi pod wasz dach".

Mówiąc o ofiarowaniu Baranka wielkanocnego w innéj homilii tak jeszcze się wyraża: „Chrześcianie pożywają codziennie ciało Baranka, to jest, przyjmują każdodziennie ciało Słowa Bożego; albowiem nasza wielkanoc to Jezus Chrystus ofiarowany". Gdzieindziéj czytamy również w przedmiocie Eucharystyi, „że Chrystus jest jednocześnie ofiarą za grzechy całego świata i kapłanem który składa tę ofiarę [2])".

Origenes wyraźnie przyznaje kapłanom władzę odpuszczania grzechów: „Dla tych którzy upadają po chrzcie, mówi on, jest jeszcze sposób otrzymania przebaczenia, sposób przykry i pracowity, to jest pokuta, kiedy grze-

[1]) Bossuet, *Défens Péres*, liv. 8, c. 28.
[2]) *Homil.* 5. 10.

sznik nie wstydzi się wyznać swego grzechu przed kapłanem Pańskim i prosi o przebaczenie. Trzeba się spowiadać i ze złych myśli nawet, albowiem dopóki zostaną ukryte, dopóty niemożebną jest rzeczą takowe zgładzić. Jeżeli to uczynimy i wyjawimy nasze grzechy, nietylko przed Bogiem, ale i przed tymi, którzy mogą leczyć rany, wtedy nasze grzechy będą zgładzone. Gdzieindziéj znowu mówi: „Jak ci, którzy mając w żołądku niestrawny pokarm, albo zbytek humorów i żółci, nie doznają ulgi aż po ich wyrzuceniu, tak samo i ci, którzy popełniają grzechy i takowe ukrywają wewnątrz siebie, zostają niejako pod ich gwałtownym naciskiem, skoro jednak z nich wyspowiadają się, wyrzucają jednocześnie z siebie grzech i całą przyczynę złego. Tylko zbadaj dobrze przed kim powinieneś się spowiadać, wypróbuj naprzód lekarza, któremu masz wyjawić przyczynę twéj choroby, poszukaj lekarza który umie być słabym ze słabym, umie płakać z płaczącym, a zbadawszy jego naukę i serce pełne miłosierdzia, pójdź za jego radami jakie ci wskaże. Jeżeli osądzi, że ten grzech należy wyznać wobec całego Kościoła, dla twego uleczenia i zbudowania drugich, należy to uczynić lecz po długiem zastanowieniu się“. Z ostatnich słów przekonywamy się, że były dwa rodzaje spowiedzi, jedna tajemna, którą dopełniano przed kapłanem; druga publiczna którą czyniono wobec zgromadzenia wiernych, ale według uprzedniego osądzenia kapłana [1]).

Ministrami Sakramentu pokuty byli biskupi i kapłani. Origenes opisuje w ten sposób różne stopnie kościoła: „Jezus Chrystus jest głową, biskupi i kapłani oczami, dyakonowie i inni ministrzy rękoma, a lud nogami“. Mówi również o głowie widzialnéj Kościoła Piotrze: „Do niego w szczególności przed wszystkiemi innemi, Pan Jezus powiedział: Daję ci klucze Królestwa niebieskiego, potrzeba więc, aby św. Piotr miał szczególny przywiléj“. Origenes mówi jeszcze, że Piotr nie miał nikogo wyższego nad siebie na ziemi. Nazywa go wielką podstawą Kościoła, *magnum Ecclesiae fundamentum;* najgruntowniejszą skałą, *petra solidissima,* i dodaje, że je-

[1]) *Lévit. homil.* 2. — *Luc. homil.* 17. — *Psalm* 37, *homil.* 2.

żeliby mocy piekielne mogły przemódz tę *skałę*, na któréj kościół jest zbudowany, wtedy przemogłyby niezawodnie i sam kościół [1]).

**Błędy przypisywane Origenesowi.** — Po tylu pracach i pismach, nic dziwnego, że współcześni nazywali Origenesa *Adamantinus, sercem dyamentowem* czyli *niezmordowanym, chalcenterus, wnętrznościami spiżowemi, chalceutes, człowiekiem bronzowym*, albo *żelaznym*. Nie należy również dziwić się, że do mnóstwa tylu dzieł wcisnęły się pewne niedokładności a nawet i błędy. Znajdujemy tam naprzykład, że gwiazdy są obdarzone życiem, że aniołowie i dusza ludzka po śmierci, przybierają ciała subtelne i powietrzne.

Napotykamy również naukę o uprzedniem istnieniu dusz. Według dzisiejszéj opinii powszechnie przyjętéj. Bóg stwarza dusze w tym czasie, kiedy je łączy z ciałem: *Mens creando infunditur, infundendo creatur*, mówią teologowie, lecz w pierwszych wiekach nauka Kościoła nie była jeszcze ustalona w tym względzie, uprzednie istnienie dusz było kwestyą sporną, o któréj nawet sam św. Augustyn wyraża się dosyć wątpliwie. Zresztą uczony Huet robi uwagę, że filozof aleksandryjski wygłaszał te opinie błędne jako wątpliwe i mające tylko charakter prywatny, a zatem niebędące w żadnym stosunku z wiarą ogólną. Potrzeba jednak zgodzić się z pewnym znakomitym i rozumnym człowiekiem, że Origenes był jednym z najśmielszych umysłów w starożytności kościelnéj, a nieraz występował ze zdaniami przeciwnemi ogółowi. Największy błąd zarzucano Origenesowi, że przeczył wieczności kar. Ponieważ jednak wyraźnie uznaje ten dogmat w wielu swych dziełach, a mianowicie w ósméj Księdze przeciwko Celsowi i w siódméj homilii na Księgę Wyjścia, nadto ponieważ w Liście do swych przyjaciół w Aleksandryi, użala się z boleścią serca, że mu śmiano przypisywać tak dziwną bezbożność, a zatem można przypuścić, mówi Receveur, że powyższy błąd umieścili w jego dziełach sami heretycy [2]). Ten błąd

[1]) *Lévit. homil.* 2. — *Hom. in Matheum.*

[2]) Euzebiusz, św. Hieronim i Baroniasz utrzymywali, że Orige-

jak i wiele innych, które zarzucają Origenesowi, znajduje się w jego książce *o Zasadach*. Otóż Rufin, który ją tłómaczył, mniema, że heretycy starali się popsuć to dzieło i umieścili w niem swoją naukę, aby ją osłonić powagą imienia tego wielkiego męża. Skoro więc został potępiony na piątym soborze powszechnym, ta klątwa, mówi Bergier, mniéj dotyczyła jego samego, jak raczéj upartych rozprawiaczów, którzy chcieli uczynić z jego wątpliwości tyleż artykułów wiary, i fałszerzów, którzy przekształcili jego dzieła.

Przytém trzeba pamiętać, że ta niezwykła wyższość Origenesa zyskała mu mnóstwo zazdrośnych i nieprzyjaciół, którzy starali się zaciemiać jego sławę. Miał również wielką liczbę wielbicieli, którzy swe pochwały posuwali do zapału. Między jego licznymi uczniami, było wielu nieroztropnych, którzy uporczywie starali się utrzymywać bez różnicy wszystko to co im mówił ich mistrz, a nieraz tłómaczyli sobie wiele rzeczy w inném znaczeniu jak je przyjmował sam Origenes. Wszystko to nam tłómaczy, dlaczego nauka i pisma Origenesa dały powód do rozmaitych sądów. I rzeczywiście żaden z autorów nie był chwalony, napastowany i badany z takim zapałem jak Origenes. Najpoważniejsi ludzie, a nawet i święci oceniali w różny sposób tego wielkiego męża. Demetryusz patryarcha aleksandryjski potępił go w roku 231 na dwóch soborach prowincyonalnych, lecz biskupi Palestyny, Arabii i Kappadocyi nie zgodzili się na ten sąd. Tak różny sposób oceny téj osobistości, miał miejsce i w dalszych latach. Prawdziwém nieszczęściem Origenesa, mówią Bergier i Rohrbacher, było podziwienie jakie wywołał prawie na całym świecie. Jedni go nienawidzili, drudzy kochali do zbytku, wszyscy mu wiele szkodzili za życia i po śmierci. Sam się na to użalał w jednéj homilii. „Wielu mówi on, kochają mnie więcéj jak na to zasługuję, a wychwalając moje kazania i naukę, wygłaszają rzeczy, których moje sumienie nie przyjmuje; inni znowu tłómacząc źle moje pisma, oskarżają mnie

nes pisał do św. Fabiana papieża i wielu biskupów, w przedmiocie czystości swéj wiary.

o myśli takie, które nigdy niepostały w moim umyśle", Nieco niżéj, na swojém miejscu, mówić będziemy o śmierci tego wielkiego człowieka.

**Inni pisarze kościelni wieku trzeciego.** — Obok Tertuliana i Origenesa, Kościół miał jeszcze i innych godnych uwagi obrońców, chociaż na niższą skalę. Minuciusz Feliks, prawdopodobnie afrykanin, sławny prawnik w Rzymie napisał około roku 209, na korzyść religii chrześciańskiéj, Dialog pełen nauki, wykwintności i gruntowności. W nim rozmawia z dwoma swymi przyjaciołmi, Oktawiuszem chrześcianinem jak on, i Cecyliuszem Natalisem jeszcze bałwochwalcą. Minuciusz Feliks znając gruntownie poganizm, którego wyznawcą zostawał dosyć długi czas, odkrywa takowego stronę niedorzeczną, i zbija jedno po drugiém oszczerstwa, któremi zwykli poganie zniesławiać wiernych. Przypisywano im między innemi, że oddają cześć sługom Kościoła. Ten niedorzeczny zarzut zdaje się pochodzić, mówi Baroniusz ztąd, że chrześcianie padali na twarz ze złożonemi rękoma, do stóp biskupów i kapłanów, celem wyspowiadania się ze swoich grzechów. Odparcie tego zarzutu przez Minuciusza Feliksa, otworzyło oczy jego przyjacielowi Cecyliuszowi, który został chrześcianinem, a co następnie według wielu opinii wpłynęło na nawrócenie św. Cypryana. W tym samym czasie, Kajus kapłan Kościoła rzymskiego pisał przeciwko artemonitom, heretykowi Ceryntowi, Proklusowi, jednemu z przywódców montanistów. Jego dzieła zaginęły, ułomki jednak tegoż zachowane przez Euzebiusza i Focyusza, są przewybornym przyczynkiem do dziejów Kościoła pierwszych wieków. Juliusz afrykanin, urodzony według jednych w Libii, a według drugich w Palestynie napisał w 221 r. dzieło chronologiczne w pięciu księgach, aby dowieść przeciwko poganom, starożytności prawdziwéj religii. Pisał również celem pogodzenia dwóch genealogii Jezusa Chrystusa, według św. Mateusza i według św. Łukasza. Zostały tylko niektóre ustępy z jego Chronologii. Święty Hipolit uczeń św. Ireneusza najsławniejszy z męczenników, którzy nosili tę nazwę, według Nicefora Baroniusza, był biskupem z Porto czyli Ostyjskim, a według Gelaziusza i innych krytyków, miał być

biskupem w Aden, którą miejscowość nazywano Portus Romanus. Napisał wiele dzieł w materyach spornych i dotyczących karności, obok komentarzów na jakąś część Pisma świętego. Najsławniejsze z jego pism o karności jest *Cykl wielkanocny,* którego tylko druga część przechowała się w bibliotece Watykańskiéj. Jego traktaty polemiczne były wymierzone przeciwko błędom Marciona i Noeta. W nich dowodzi jasno różnicy osób w Trójcy, bóztwa Syna Bożego i Ducha świętego i istnienia dwóch natur w Jezusie Chrystusie. W kwestyi Eucharystyi, powiedziawszy, że pożywamy Ciało bozkie Zbawiciela i pijemy Jego Krew przedziwną, dodaje, „że ofiaruje się codziennie to Ciało i ta Krew najdroższa na ołtarzach, na pamiątkę tajemniczej wieczerzy w któréj Jezus Chrystus ustanowił tę ofiarę. W naszych czasach P. Henri Martin, chciał przyznać św. Hipolitowi książkę pod tytułem: *Filosofumena,* znalezioną w klasztorze w Grecyi i przeniesioną do Francyi w roku 1842, w któréj znajdują się ciężkie obelgi wymierzone przeciwko papieżowi św. Kalikstowi. Lecz po długich rozprawach między uczonymi zawnioskowano, że najprawdopodobniéj autorem téj książki musiał być jakiś uczeń ze szkoły Tertuliana. Co się tycze przedmiotu samego, po uczonych pracach księdza Cruice, późniéj biskupa Marsylskiego, i wobec milczenia autorów współczesnych, już nie pozostaje żadna wątpliwość co do oszczerstw wymierzonych przeciwko wierze i obyczajom św. Kaliksta, przez bezimiennego autora książki *Filosofumena.* Przypuścić, aby biskup rzymski, czczony w kościele jako święty i męczennik, był nietylko oszustem, zbrodniarzem publicznym, kazicielem karności i moralności chrześciańskiéj, ale nadto przywódcą sekty modalistów, która spowodowała tak wielkie spustoszenia w Rzymie, i trwała tak długi czas, jest-to fakt niesłychany w rocznikach kościoła, mówi biskup z Grenobli, fakt nieprawdopodobny, materyalnie fałszywy i niedający się pogodzić w żaden sposób z najpewniejszemi danemi historyi [1]). Ammoniusz Saccas filozof aleksandryjski ogłosił wiele pism szaco-

[1]) *Hist. du dogm. cathol.*, tom III, pag. 236.

wnych, między innemi książkę o zgodności Mojżesza z Jezusem Chrystusem, i Zgoda czterech Ewangielij napisana według tekstu autorów świętych. Około połowy trzeciego wieku, św. Dyonizyusz (247—264), biskup aleksandryjski, zbił znakomicie millenaryuszów, jak również Nowacyana, Sabelliusza i Pawła Samozetańskiego. Oskarżono go jednak przed św. Dyonizyuszem; 1) że zaprzeczał odwieczności Słowa; 2) że nie przypuszczał, aby Syn był współistotny Ojcu; 3) że oddzielał Syna od Ojca i Ducha świętego. Papież i Sobór rzymski wyrzucali mu, że w swoich sprzeczkach nie używał wyrazu *współistotny* [1]). Lecz patryarcha aleksandryjski usprawiedliwił zupełnie swą wiarę, a jego pisma z rzadką dokładnością traktują o tajemnicach Trójcy, Wcielenia i o bóztwie Słowa. Święty Wiktoryn biskup z Pettau, pisał przeciwko Manicheuszom i zostawił wiele komentarzy na Pismo święte. Kapłan Pierius kierował przez długi czas szkołą aleksandryjską z takiém powodzeniem, że nazwano go młodym Origenesem. Nakoniec św. Anatol biskup laodycejski, w r. 269 używał nadzwyczajnéj sławy skutkiem obszaru swych wiadomości świeckich i kościelnych. Mamy po nim *Kanon wielkanocny,* z którego dowiadujemy się, że Wielkanoc powinna się obchodzić po porównaniu wiosenném dnia z nocą, które oznacza na dzień 22 marca. Tacy są główni pisarze kościelni wieku trzeciego. Z tego przekonywamy się, że jak z początku Kościół przyciągał i zjednywał sobie tylko ubogich i prostaczków, tak znowu późniéj starał się przekonywać umysły wielkie i zyskiwać najpiękniejsze geniusze.

**Aleksander Sewer cesarz. — R. 222—235.** — Tymczasem umarł cesarz Sewer w roku 211 w Wielkiéj Brytanii — Karakalla jego syn i następca, spędził swoje życie, mówi Bossuet wśród okrucieństw i rzezi, co spowodowało mu śmierć tragiczną w roku 217. Heliogabal, który go zastąpił, stał się wkrótce skutkiem swych niecnych czynów, postrachem rodzaju ludzkiego, był zamordowany w roku

[1]) Ten zarzut czynili mu sami wierni jeszcze na 60 lat przed soborem Nicejskim. Z tego przekonywamy się, jak niesłusznie Aryanie oskarżali ten sobór o nowości z powodu użycia wyrazu *współistotny. (Hist. du dogm. cath.,* tom II, 414.

222. Słusznie nazwano go *Sardanapalem rzymskim*. Aleksander Sewer jego krewny był ogłoszony cesarzem i żył bardzo krótko dla dobra cesarstwa i Kościoła. Szczęście jego ludów, było przedmiotem ciągłych jego pragnień. Przypadła mu bardzo do smaku zasada, któréj się nauczył od chrześcian: „Nie czyń drugiemu tego co tobie nie miło“. Jezusa Chrystusa umieścił w rzędzie swych bożków i postawił jego statuę w miejscu przeznaczoném na modlitwę. Chciał mu nawet wystawiać świątynie publiczne, lecz od tego zamiaru odwiedli go kapłani pogańscy, z obawy, aby ich nie zostały zupełnie opuszczone. Ten dobry monarcha jawnie opiekował się chrześcianami, a nawet między jego urzędnikami nadwornymi znajdowali się chrześcianie.

**Stawianie pierwszych kościołów chrześciańskich.** — Prawdopodobnie mówi Receveur, chrześcianie za panowania tego monarchy zaczęli stawiać kościoły [1]). Dotychczas chrześcianie zbierali się w miejscach potajemnych i podziemnych, albo w miejscach oddzielnych, które nie różniły się od domów zwyczajnych. Od téj chwili znajdujemy wzmiankę o kościołach chrześciańskich. Origenes wspomina, że były spalone w czasie prześladowania Maksymina, lecz następnie je odbudowano, tak, że za czasów Dyoklecyana była ich dosyć znaczna liczba. Za papieża Sylwestra I. (314—333 r.) Rzym liczył 40 kościołów w swoim obwodzie. Mimo życzliwe usposobienia naczelnika cesarstwa, nienawiść urzędników i wściekłość ludu, wywołały kilka prześladowań szczegółowych przeciwko chrześcianom. Dwaj papieże stali się takowych ofiarą. Św. Kalikst I, w r. 223 i św. Urban jego następca w roku 230. Według niektórych autorów, papież Kalikst I. ustanowił posty kwartalne zwane suchemi dniami. W roku

[1]) Św. Chryzostom wspomina o kościele Antyochyjskim nazywanym starym, który był wybudowany przez Apostołów, albo przynajmniej zastąpił ubogi domek, w którym św. Piotr i Paweł zbierali chrześcian pierwszych, i że takowy był kilkakrotnie zniszczony i zawsze odbudowany. Według Lampride, cesarz Adryan pozbywszy się uprzedzeń przeciwko Chrześcianom, kazał również stawiać kościoły w r. 117, które nazwał Adryańskimi. (Receveur tom I. Feller. art. *Quadrat).*

223 kazał wybudować na cześć Panny Maryi małą kaplicę, którą nazwał: *Nasza Pani po za Tybrem.* Niektórzy również utrzymują, że św. Cecylia rzymianka, pochodząca z wyższego rodu, umarła także śmiercią męczeńską za panowania Aleksandra Sewera. Jeżeli Kościół miał męczenników za panowania monarchów cnotliwych i spokojnych, cóż sądzić o zabójstwach i morderstwach jakie musiały mieć miejsce pod bezbożnymi i krwiożerczymi tyranami!

**Szóste prześladowanie pod Maksyminem. — Rok 135.** — Cesarz Aleksander Sewer był zabity przez jednego ze swoich oficerów, nazwiskiem Maksymina, który zawładnął tronem cesarskim. Opieka jaką okazywał Sewer chrześcianom, włożyła w ręce jego mordercy miecz do ich prześladowania. Maksymin Got z urodzenia, z natury był dzikim. Współcześni historycy nadawali mu nazwy właściwe tylko barbarzyńcom. Juliusz Kapitolin nie wahał się o nim powiedzieć, że dotychczas jeszcze na ziemi niepostało okrutniejsze zwierzę. Prześladowanie jakie podniósł przeciwko chrześcianom cechowało niesłychane okrucieństwo, trwało lat trzy, a było głównie wymierzone przeciwko nauczycielom i rządcom kościoła. Jak z jednéj strony tyran był przekonany, że ludy pozbawione pomocy swych pasterzów, mogą być łatwo pokonane, tak znowu z drugiéj strony, według zdania wszystkich autorów, obawiał się wyludniać cesarstwa, skazując na śmierć mnóstwo chrześcian. Wielu jednak wiernych poniosło męczeństwo, między innymi, według Baroniusza, dziewica św. Barbara, dosyć sławna między Grekami.

Mówią, że jéj własny ojciec ściął głowę w Nikopolisie. Także twierdzą, że w tym czasie, umarła śmiercią męczeńską św. Urszula z jéj towarzyszkami w Kolonii: *Ursula et XIM.* Nie wszyscy jednakowo tłómaczą znaczenie tych trzech liter. Kościoły stały się wszędzie pastwą płomieni.

**Główniejsi męczennicy.** — Wielki Origenes musiał się ukrywać przez dwa lata. Wielu biskupów zginęło w różnych częściach cesarstwa. Święty Pontian papież był wygnany na wyspę Sardynię, gdzie umarł pod razami kijów w roku 235, wycierpiawszy poprzednio wszelkiego

rodzaju męki. Św. Anter jego następca był również skazany na śmierć roku następnego. Św. Fabian, który zajął jego miejsce, byłby również uległ temuż samemu losowi, gdyby dłużéj pożył Maksymin, lecz został zamordowany przez swoich żołnierzy w r. 238 przy bramie Akwilejskiéj.

**Cesarz Filip. — R. 244—249.** — Senat, który nienawidził Maksymina, postanowił na jego miejsce czterech cesarzów, którzy wszyscy zginęli śmiercią straszną w przeciągu niespełna dwóch lat. W końcu cesarstwo znalazło się w ręku dwunastoletniego dziecięcia, nazwiskiem Gordyana. W tak zbytniéj młodości Gordyan okazywał dojrzałą mądrość, podtrzymywał cesarstwo osłabione tylu rewolucyami, a chrześcianom pozwolił używać zupełnéj swobody. Pewien Arab nazwiskiem Filip, zabił tak dobrego monarchę w r. 244, zajął jego miejsce i panował przez lat sześć. Św. Babylas dwunasty biskup antyochijski dał ukoronowanemu mordercy apostolskie i dosyć śmiałe upomnienie. Euzebiusz, św. Wincenty z Lerins, Orozyusz, Kassiodor, Baroniusz i wielu innych pisarzów greckich i łacińskich, zapewniają że Filip przyjął Chrystyanizm. Euzebiusz mówi jeszcze więcéj, że nie był przypuszczony do zgromadzenia wiernych, w dzień Wielkanocy, dopóki nie wyspowiadał się publicznie ze swoich grzechów przed papieżem Fabianem. To jest jednak rzeczą pewną, że od téj chwili stał się lepszym, i okazywał więcéj względów dla chrześcian.

**Liczni głosiciele Ewangelii wysłani do Gallii. — R. 245, 254, 257.** — Św. Fabian papież korzystał z pokoju jakiego używali chrześcianie pod panowaniem dwóch poprzednich monarchów, i rozszerzał Ewangelię coraz więcéj. Wyświęcił siedmiu biskupów i wysłał ich z licznymi współtowarzyszami do pięknych prowincyi Gallii, jużto dla uprawiania dawnych Kościołów, jużto dla zakładania nowych, w miejscach do których jeszcze światło wiary nie przenikło.

Według św. Grzegorza Turoneńskiego, ci biskupi nie byliby różnymi od siedmiu, których imiona przytoczyliśmy w wieku pierwszym, a których starożytne podanie robi współczesnymi świętemu Krescentowi. Grzegórz więc byłby przeciwny temu podaniu. Ponieważ jednak

to podanie ma za sobą wielką powagę, albowiem w oczach wielu poważnych autorów jest gruntownie uzasadnione, a zatém osłabia ze swéj strony a nawet i usuwa świadectwo świętego. Zresztą św. Grzegórz wyprowadził taki wniosek z tego miejsca Akt św. Saturnina, albo raczéj z daty tych Akt, które według ogólnéj opinii naznaczają konsulat Deciusza i Gratusa na czas przybycia św. Saturnina do Tuluzy, nie czyniąc żadnéj wzmianki o innych biskupach. Otóż sam Grzegórz nie wierzy w tę datę, albo raczéj nie jest w zgodzie sam z sobą, albowiem w innem miejscu mówi, że św. Saturnin był wyświęcony przez uczniów Apostołów, co przypuszcza koniec wieku pierwszego, albo początek drugiego. Z tego wynika, że jest bardzo wątpliwą rzeczą, aby biskupi, o których mówimy, nosili takie nazwiska, jakie im daje historyk francuzki. Jakkolwiek ich nazwiska napewno nie doszły do nas, mimo to ich istnienie zostało dostatecznie udowodnione przez ich działania. Głosili Ewangelię w bardzo wielu prowincyach. Miasta Mans, Sens, Troyes, Orlean, Chartres, Saint-Quentin, Beauvais. Tournai, Senlis, Evreux, Meaux, Soissons, Bourges, Verdun, Amiens, Perigueux, Rouen, Metz, Strasburg, Moguncya, Kolonia, Treves, odebrały wszystkie pracowników ewangelicznych z liczby tych, których papież św. Fabian poddał pod kierunek wysłanych przez niego siedmiu biskupów.

W roku 254 św. Szczepan I papież wysłał jeszcze według wielu autorów, nowych apostołów do Gallii. Około roku 257 św. Sykstus II papież wysłał trzecie poselstwo do Gallii, w którém przyjęli udział św. Peregrin, pierwszy biskup z Auxerre; św. Genulf, pierwszy biskup z Kahor; św. Sykstus, pierwszy biskup Rejmski. Papieże, mówi pewien uczony, uprawiali z największą starannością piękną ziemię Gallów, która miała stać się najdroższą i najświętszą cząsteczką ich dziedzictwa [1]). Jakim więc sposobem p. Guizot mógł napisać w swym

[1]) Św Grzegórz Turoneński, *Hist. franc.*, ks. 1. Bollandyści. *Histoire de l'Eg ise ga'licaine*, tom I. *Trad. inst, ev.*, tom II. *Abrégé chronologique de l'histoire ecclesiast.*, tom I, art. 250. *Bérault-Bercastel*, tom I. Gorini tom II, pag. 483—510. Rohrbacher, tom IV, pag. 482. *Monuments inédits*, etc.

dziele: *Histoire de la Civilisation en France*, że Gallowie zostali chrześcianami bez pomocy papieztwa?

**Św. Grzegórz Cudotwórca. — R. 244—270.** — Korzystając ze spokoju, jakiego używał Kościół, Origenes opuścił zacisze, w którém się ukrywał podczas panowania Maksymina. Wrócił do Cezarei Palestyńskiéj, gdzie osiedlił się od czasu potępienia go przez biskupa Demetryusza. Tu nanowo rozpoczął wykład lekcyj publicznych, na które jak przedtém uczęszczało mnóstwo uczniów. W liczbie tych był św. Grzegórz, zwany Cudotwórcą, który pochodził z Neocezarei z Pontu, a należąc do szlachetnéj i bogatéj rodziny lecz pogańskiéj, był przeznaczony na sądownika i wysłany z tego tytułu do Berytu w Fenicyi, gdzie podówczas była sławna szkoła prawa rzymskiego. Udając się tam, Grzegórz przejeżdżał przez Cezareę i miał sposobność usłyszenia Origenesa. Obdarzony umysłem zdrowym i przenikliwym, ocenił wkrótce znakomitego doktora. Połączył się przeto z nim, puścił w niepamięć prawo i ojczyznę, i zajmował się tylko prawdziwą filozofią i środkami nabycia cnoty. Orígenes znowu ze swéj strony umiał ocenić zasługę swego nowego ucznia i niczego nie zaniedbał, coby tylko mogło posłużyć do ukształcenia jego umysłu i serca. Spędziwszy lat pięć pod kierunkiem tak zdolnego mistrza, Grzegorza powołały do miejsca rodzinnego interesa familijne. Poświęcił się następnie na służbę kościelną i wkrótce został biskupem swéj ojczyzny, około roku 244. Cały czas jego biskupstwa był jednym ciągiem nawróceń i cudów; umierając zostawił tylko w swém mieście rodzinném 17 pogan, w którym tyleż chrześcian znajdowało się na początku objęcia przez niego biskupstwa. Przed objęciem zarządu Kościoła, miał widzenie, w którém Najśw. Panna i św. Jan Ewangelista podali mu symbol, jakiego kopię przechowano jeszcze do czasów św. Grzegorza Nysseńskiego. Znajdujemy w nim najdokładniejsze wyznanie wiary o Trójcy, współistności, różnicy, wieczności i bóztwie osób w jednym Bogu. Powołują się do niego św. Grzegórz Nysseński, św. Grzegórz Nanzeanzeński, Rufin i inni.— Chyba wtedy tylko, mówi pewien uczony prałat, możnaby wątpić o wiarogodności tego drugiego pomniku, gdyby można

było odrzucić najpewniejsze i najszacowniejsze świadectwa. W jednéj ze swych homilii, którą niektórzy czasami przypisują św. Proklusowi, św. Grzegórz tak mówi o Maryi: „Kwiecie nieskalany życia, Najświętsza Panno, chwała twoja jest nad wszelkie pochwały; niebo, ziemia i piekło uwielbiają Cię i oddają Ci cześć należną“. Udając się do Neocezarei, Grzegórz został napadnięty wśród głębokiéj nocy przez gwałtowną burzę. Nie mając się gdzie schronić wszedł ze swoją służbą do świątyni bałwochwalczéj, sławnéj ze swoich wyroczni. Wszedłszy wezwał imienia Jezus i uczynił kilka znaków Krzyża św., aby oczyścić miejsce. Całą noc spędził na modlitwie. Szatan opuścił ołtarze, a wyrocznia zaniemiała. Nazajutrz rano ofiarnik łajał Grzegorza i lżył go; święty wysłuchał go z całą spokojnością; aby jednak pokazać o ile uczeń Jezusa Chrystusa jest wyższym od szatana, podał mu karteczkę, na któréj było napisane: „Grzegórz rozkazuje szatanowi, aby napowrót wszedł“. Szatan był posłuszny głosowi świętego i wydawał nanowo swe wyrocznie. Ofiarnik nawrócił się, a św. Grzegórz późniéj mianował go dyakonem swego Kościoła.

Kiedy rzeka Lycus, dzisiaj nazwana Kasalmac, wypływająca z gór Armeńskich, zerwawszy tamę, groziła zalaniem pól neocezarejskich, wtedy przybiegł ze swym ludem św. Grzegórz, który wezwawszy imienia Jezus, zatknął swój kij przed rozszalałemi falami i rozkazał im aby nie przechodziły téj granicy, co rzeczywiście nastąpiło. Kij sam puścił korzenie i wyrosł w wielkie drzewo, i od tego czasu służył rzece za tamę; albowiem jak tylko wody dotknęły jego stóp, w téj chwili uspakajały się i nigdy nie przekroczyły granic, jakie im święty przepisał [1]).

Te głośne i liczne cuda wywołały niezliczone mnóstwo nawróceń, nietylko w jego dyecezyi, ale i w sąsiedztwie. Miasto Komane zależne od Neocezarei, wysłało poselstwo do Grzegorza, aby mu przysłał biskupa. Przybył sam osobiście Grzegórz, a jego oko, które Bóg oświe-

[1]) Św. Bazyli, św, Grzegórz Nanzeanzeński, św. Grzegórz Nysseński. Fleury, tom II. Tillemont, tom IV. Receveur, tom I, etc.

cił, umiał odkryć świętego, który okrywał swoje urodzenie i zasługi łachmanami nędzy i pyłem węgla. Był to Aleksander nazwany Węglarzem. Ten święty biskup cudownie wybrany, dokończył w Komanie dzieła rozpoczętego przez św. Grzegorza.

Tym sposobem czyto w pokoju, czyto w wojnie, Kościół, powiększał swoje boskie zdobycze. W czasie pokoju, podobny do silnego drzewa, któremu nic się nie oprze, swobodnie rozpościerał swoje gałęzie dobroczynne na wszystkie strony. W czasie wojny podobny do wielkiéj pochodni, która wydaje silniejszy blask w miarę większego jéj poruszania, rozszerzał się również daleko, dzięki wpływowi, można powiedzieć cudownego krzewiciela, jakim było prześladowanie wtedy. Poganizm widząc, że Chrystyanizm postępuje naprzód jako bohaterski pogromca i grozi opanowaniem całego świata; widząc, że szkoła chrześciańska w Aleksandryi rzuca takie światło, wobec którego blednieje sława filozofii pogańskiéj, zrozumiał wreszcie, że nadal trzeba się liczyć z Chrystyanizmem i to w sposób bardzo poważny. Postanowił więc mu stawić umysłową zaporę, zestawioną z całą znajomością rzeczy. W tym celu utworzył nowy plan zaczepki, i utworzył ze wszystkich jego szkół różnych jakby jedną tylko armię, pod przewodnictwem filozofów eklektyków: Ammoniusza Sacca [1]), Plotina, Porfyriusza, Jamblika, Eunapa, Maksyma etc.

**Szkoła neoplatońska czyli eklektyczna.** — Eklektyzm nie jest to żaden system samoistny naukowy, ale raczéj zlepek i niejako sprzysiężenie się wszystkich doktryn filozoficznych i mytologicznych przeciwko religii chrześciańskiéj, rodzaj *kompromisu*, czyli zgody przez sąd polubowny. Ten ogólny zlepek wszystkich szkół pogańskich miał cel podwójny: 1) odeprzeć ten ciężki zarzut, że w różnych systematach filozofii pogańskiéj są tylko same

[1]) Powszechnie tego Ammoniusza Sacca biorą za jednę osobę z pisarzem kościelnym wieku IIIgo. Według Porfyryusza, z chrześcianina miał zostać filozofem pogańskim, chociaż znowu Euzebiusz i św. Hieronim twierdzą, że był chrześcianinem do końca życia. Idąc za ostatniem zdaniem, trzeba przypuścić z wielu autorami, że było dwóch Ammoniuszów.

uderzające sprzeczności i mnóstwo zdań sobie przeciwnych: i 2) obalić niezbite dywody nowéj religii. Aby otrzymać pierwszy cel, filozofowie eklektycy zamierzali pogodzić z sobą szkoły współubiegające się, które dotychczas wyczerpywały swoje siły we wzajemném zwalczaniu się. Usiłowali w następstwie dowieść, że zgadzały się z sobą we wszystkich punktach istotnych, i że uczyły w gruncie téj saméj prawdy, tylko pod różnemi formami. Starali się również przekonać, że zgodność zasad we wszystkich szkołach greckich, miała miejsce również między szkołami filozofii wschodniéj. Ztąd powstał zasadniczy pewnik szkoły eklektycznéj: *Zasady pogańskie, które na pozór zdają się być sprzeczne, w gruncie zgadzają się.* Porfyryusz Jamblik i inni filozofowie aleksandryjscy, pracowali całe życie, mówi p. Riambourg, nad tém, aby zbliżyć do siebie rzeczy niepodobne, zjednoczyć rzeczy przeciwne, starając się wmówić we wszystkich, że najrozmaitsze systemy były w gruncie z sobą zgodne, a ich sprzeczność była tylko pozorną. Zresztą w téj pracy eklektycznéj, sami sofiści byli za tém, aby w jeden ich nowy system, zlać różne doktryny. „Nie Plotin ma szukać bogów, rzekł z dumą ten filozof, mówiąc sam o sobie, ale bogowie niech szukają Plotina.“

Aby dopiąć drugiego celu i zrównoważyć wrażenie, jakie wywołały świętość Ewangelii i liczne cuda zdziałane na jéj korzyść, eklektycy pracowali nad utworzeniem nowego systemu naukowego, któryby o ile tylko można mógł wyrównać doskonałości chrześciańskiéj. Przyswoili więc sobie z Platona idee o naturze Boga i ducha; z filozofii stoickiéj wzięli zasadę moralności, z Arystotelesa dyalektykę i fizykę. Usiłowali jednocześnie dowieść, że wszyscy filozofowie pod względem treści tego systematu najzupełniéj zgadzali się. Zkąd należało zawnioskować, że prawdy zasługujące na większą uwagę w nauce chrześciańskiéj nie były żadną nowością, i że nie zawierały w sobie nic takiego, coby ją mogło stawiać wyżéj filozofii. To była druga główna zasada szkoły eklektycznéj.

Aby okryć sromotę i śmieszność baśni pogańskich, dotyczących urodzenia, życia i działalności bożków pogańskich, eklektycy usiłowali im nadać znaczenie prze-

nośne, ukazując tylko jako godło i postacie zawierające, pod zmysłową osłoną najgłębsze tajemnice natury boskiéj. Plotin starał się nawet faktom jakie opowiada mytologia o bezwstydnéj Wenerze, nadać znaczenie moralne.

Co się tyczy cudów dokonanych, na korzyść religii chrześciańskiéj, filozofia neoplatońska nie śmiała przeczyć ich rzeczywistości, albowiem były na to dowody niezbite. Lecz dowodziła że i wielu filozofów pogańskich również działali podobne cuda, ztąd wnioskowała, że Poganizm opiera się na takich samych dowodach co i Chrystyanizm. Na początku III wieku Filostrat sofista z Lemnos albo z Aten, napisał życie Appolloniusza z Tyanny, w tym celu, aby pokazać, że ten sławny oszust, nie stał niżéj od Jezusa Chrystusa ani nauką ani cudami. Hierokles gubernator Alexandryjski i prześladowca Chrystyanizmu, powtórzył, za panowania Dioklecyana to niedorzeczne porównanie, w książce, którą po mistrzowsku zbił Euzebiusz. Ten sam cel widnieje w dwóch życiorysach Pytagoresa napisanych, jednego przez Porfyriusza a drugiego przez Jamblika. Obadwa te opisy przepełnione są cudami, które uważane w swéj całości, naśladują Ewangielię.

Życie Plotina opisywał Porfyriusz; Jamblika Eunap; Proklusa Marin, a zawsze w tym celu, aby pokazać, że i Poganizm miał również swych cudotwórców. Nic nie jest bardziéj godnego wzgardy, jak to wzajemne ubóstwianie się, tych zarozumiałych sofistów. Taka jest mniéj więcéj treść systemu utworzonego przez neoplatoników w obronie bałwochwalstwa.

Tym sposobem Poganizm, w swéj zaciętéj walce przeciwko religii chrześciańskiéj, używał wszelkich środków nawet zbijających się nawzajem. Z początku uważał go i nazywał *głupstwem* albo *bezbożnością;* teraz przeciwnie widząc że opanował najszlachetniejszemi sercami i najwyższemi umysłami, usiłuje sobie przywłaszczyć jego cechy nieudzielające się jak to: jedność, świętość i cuda, aby tym sposobem nakazać sobie hołd i cześć całego świata, mówiąc niejako doń: Wiara chrześciańska jest niegodną kradzieżą literacką, co tylko ma pięknego,

wszystko zaczerpnęła w mojém *żyznem* łonie, a zatém nie jéj ale mnie wypada rządzić światem.

**Mniemany Platonizm piérwszych Ojców Kościoła.** — Cels był wynalazcą tego nowego i dziwnego oszczerstwa; idee mianowicie Platona, które niby sobie chrześcianie przywłaszczali, dały głównie powód do podobnego przypuszczenia. Według eklektyków, znajduje się prawie słowo w słowo w Platonie mnóstwo ustępów zawiérających prawdy istotne Chrystyanizmu o stworzeniu, karach i nagrodach życia przyszłego, o nieśmiertelności duszy, o tajemnicy Trójcy z Ojcem, Synem i Duchem świętym. Piérwsi Ojcowie Kościoła wychowani prawie wszyscy w szkołach Platońskich, ztamtąd czerpali po największéj części dogmaty Chrześciańskie.

Lecz jeżeli Chrystyanizm, ze swemi dogmatami istotnemi, znajduje się w Platonie, jakim sposobem to się stało, że nie rozpowszechnił się po całym świecie za czasów Platona, który miał być jego twórcą, aż dopiéro za czasów Jezusa Chrystusa, który go miał wziąść z Platona? Jeżeli Chrystyanizm ma téż same dogmaty co i Platonizm, jakim sposobem to się stało, że też same dogmaty wytworzyły z obydwóch stron tak przeciwną sobie moralność? Jeżeli Chrystyanizm ze swemi istotnemi dogmatami znajduje się w Platonie, jakim sposobem to się stało, że kiedy go opowiadał Pan Jezus, Apostołowie i pierwsi uczniowie, wtedy cały świat pogański uważał go jednozgodnie za naukę nową, dziwną, niedorzeczną, potwórną do tego stopnia, że jego autor został ukrzyżowany, jego wyznawcy prześladowani, męczeni, paleni, rzucani do cyrku? etc. Zresztą mówi P. Granier de Cassagnac, były dwa Platonizmy, stary i nowy; Platonizm Platona i Akademicki, i Platonizm Plotina i Alexandryjski. Piérwszy istniał na 400 lat przed Chrystusem, a drugi w 300 lat po Chrystusie [1]). Otóż znajdują się rzeczywiście w starym Platonie ustępy podobne i widocznie téż same, mimo ich wielkiego przekształce-

[1]) W téj epoce Kościół był zupełnie zorganizowany. Było już więcéj jak 30 soborów. Broniono już także przeciwko wielu heretykom dogmatu Trójcy.

nia, z innemi ustępami Mojżesza i Proroków; jak znowu w nowych platonikach z wieku III i IV ery chrześciańskiéj, znajdują się teksty téż same i podobne z innymi tekstami Nowego Testamentu. Nic jednak nie ma w Platonie i Filonie, coby miało jakiś stosunek rzeczywisty z Trójcą katolicką. A zatém ustępy Platona zawierające prawdy chrześciańskie należą do starego Testamentu a nie do Nowego. W nowych platonikach, zacząwszy od Plotina znajdują się ustępy Nowego Testamentu, mianowicie dotyczące dogmatu Trójcy; są to jednak tylko porównania czysto słowne. Jeżeli więc dogmat Trójcy istniał od trzech wieków w Chrystyanizmie, jakim sposobem można mówić, że go wziął z filozofii platońskiéj? tak mówić toby znaczyło twierdzić, że starożytni pisarze przepisywali od nowożytnich, którzy żyli trzysta albo czterysta lat po nich. Otóż ten sam autor wnioskuje, że na mocy tego dziwnego pomięszania dającego się jeszcze przebaczyć Celsowi i pisarzom IV wieku, ale nigdy pisarzom XVIII i XIX wieku, panowie: Leclere, Cousin, Piotr Leroux, etc. twierdzili, że religia chrześciańska swoje główne dogmaty czerpała w platonikach; gdy tymczasem sami platonicy mianowicie pierwsi czerpali swą naukę w Starym Testamencie, a drudzy uciekali się do Nowego. Na ten zarzut czyniony Chrześcianom Ojcowie Kościoła oburzali się, a nawet Teodoret nazwał neoplatoników *małpami chrześciańskiemi*. Szkoła eklektyczna trwała do V wieku [1]).

**Noet i wielu innych hereteków. — R. 239—260.** Kościół miał jeszcze wtedy do czynienia z wielu heretykami. Noet urodzony w Smyrnie albo Efezie w r. 239 uderzył na tajemnicę Trójcy przenajświętszéj, pod pozorem, że tylko wierzy w jednego Boga. Mówił wyraźnie: „że Chrystus sam jest Ojcem“. I w końcu: „Ten sam Chrystus jest Ojcem, ten sam jest Synem, ten sam cierpiał i zmartwychwstał on sam. Noet w niczém nie odstąpił

[1]) *Memoires du cardin* Pacca t. II. — O. Baltus. — Nicolas, *Etudes philosophic.* t. I. *Extrait du journal* la Presse. 12 Octobr. 1837. — Receveur, t. I. — M. Ginouilhac. *Hist. du dogm. cathol.* t. II. p. 632—662.

od modalisty Praxeasa, a ich rozumowania były zupełnie też same. „Wiemy, mówili doń kapłani ze Smyrny, którzy go zbijali, że jest tylko jeden Bóg; lecz wierzymy, że Chrystus jest rzeczywiście jego Synem, który cierpiał, umarł, trzeciego dnia zmartwychwstał, i siedzi na prawicy Ojca, zkąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Takiéj wiary nauczyliśmy się od Kościoła“. Noet trwał uporczywie w swym błędzie, dla czego został wyłączony z łona Kościoła i potępiony w r. 245 na soborze Efezkim i wielu innych. W r. 240 niejaki Walezyusz, filozof arabski uczył, że pożądliwość zniweczyła wolną wolę w człowieku. Berill biskup z Bostry w Arabii, znakomity pisarz, utrzymywał w 242 r., że Jezus Chrystus nie miał swego własnego i osobistego istnienia przed wcieleniem. „Przed ukazaniem się między ludźmi, mówił on, Jezus Chrystus nie istniał sam w sobie osobiście, czyli jako różna osoba, tylko istniała sama osoba Ojca. Po wcieleniu Jezus Chrystus istniał osobiście, był Bogiem i człowiekiem; lecz był o tyle tylko Bogiem o ile posiadał bóstwo właściwe li tylko Ojcu, czyli w innych słowach, osoba ojca uczyniła się człowiekiem i stała się Jezusem Chrystusem; Berill powtórzył więc tylko błąd Praxeasa i Noeta. Berill błądził w dobréj wierze, a przekonany i zbity przez Origenesa w publicznéj rozprawie, przyznał się do błędu i takowy odwołał na soborze. Inni znowu sekciarze arabscy wierzyli, że dusza i ciało umierają i razem potém zmartwychwstaną, którzy równie odparci przez Origenesa, byli kolejno potępieni na trzech soborach, z których dwa piérwsze odbyły się w miastach arabskich, piérwszy w r. 242, a drugi w 249; trzeci zaś w Achai w r. 250. W téj saméj epoce ukazali się *origeniści,* nowa gałąź gnostyków, którzy potępiając małżeństwo, popełniali najohydniejsze czyny i takowe uważali za obojętne. Nazwę swoją nie wyprowadzali od wielkiego Originesa, ale od innego bardzo mało znanego. S. Augustyn, który robi wzmiankę o ich błędach, zapewnia o tém wyraźnie. Tym sposobem prawda szarpana przez herezyę, napadana przez filozofię i poganizm, rzucona że tak powiem na pastwę wszystkich namiętności ludzkich, jak Daniel w jamę lwów, powinna już była

koniecznie zginąć. Jeżeli więc ta *zacna męczennica*, jak ją nazywa Bossuet, została ocaloną i dożyła naszych czasów, winniśmy to jedynie Kościołowi, który podtrzymywany z góry, mógł tylko dokonać tego cudu męztwa i miłości.

**Siódme prześladowanie. — R. 250.** Tym czasem pokój zapewniony Kościołowi przez Filippa skończył się z jego śmiercią. Wstąpiwszy na tron przez zdradę, takąż samą drogą został z niego usunięty. Kiedy wojska panońskie zbuntowały się przeciwko niemu, natenczas główne dowództwo nad armią celem uspokojenia spisku poruczył zdolnemu generałowi, który mu zdawał się być oddany, Decyuszowi. Decyusz nietylko, że nie powstrzymał buntowników, lecz ogłosiwszy się cesarzem uderzył na swego pana i kazał go stracić w 249 r. Przez nienawiść do Filipa, mówi Bossuet, przywłaszczyciel tronu, zaczął prześladować chrześcian w okrutny sposób prawie dotychczas niesłychany.

Pośpieszył się więc z wydaniem strasznego wyroku, który poleciwszy odczytać na polach pretoryańskich, rozesłał go do wszystkich gubernatorów prowincyi, z rozkazem aby uciekali się do wszelkiego rodzaju mąk, byleby tylko zmusić wiernych do złożenia bogom ofiar.

**Główniejsi męczennicy.** — Jedną z pierwszych ofiar tego prześladowania był św. Fabian Papież. Św. Maxym, św. Urban, św. Sidoin, św. Celeryn i mnóstwo innych bohaterów Jezusa Chrystusa, każdego wieku płci i rangi ulegli temuż samemu losowi w Rzymie i w Italii. W Katanie w Sycylii podziwiano św. Agatę młodą dziewicę rzadkiéj piękności, którą zaprowadzono gwałtem do miejsca publicznéj rozpusty, następnie męczono w najokrutniejszy sposób na rusztowaniu, stawiano ją na węglach rozpalonych, a mimo to nie pozwoliła się pozbawić cnoty i wiary. Kościół Kartagiński według opowiadania św. Cypryana był zalany krwią. Sam biskup musiał uchodzić przed burzą, po zabraniu na skarb jego dóbr i naznaczeniu ceny za jego głowę. Codziennie lud w amfiteatrze wykrzykiwał: „Cypryana do lwów!“ Kościół Alexandryjski współubiegał się z Kościołem Kartagińskim; i tam krew płynęła potokami, a św. Dyonizy biskup Ale-

xandryjski musiał również uchodzić. Prześladowanie rozciągnęło się wszędzie i pustoszyło wszystkie prowincye. św. Grzegórz Cudotwórca musiał opuścić Neocezareę. Św. Alexander Węglarz został schwytany i spalony w ogniu. Św. Alexander biskup Jerozolimski i św. Babylus biskup Antyochyjski umarli w kajdanach. Akacyusz biskup sąsiedniego miasta Antyochyjskiego, odznaczył się godném uwagi wyznaniem wiary. Św. Pion kapłan ze Smyrny uwydatnił się również swoją odwagą, który został spalony po uprzedniem poszarpaniu go żelaznemi zębami.

**Śmierć Origenesa.** — **R. 251.** Origenes poniósł najstraszniejsze męki, lecz nie zginął zaraz, ale nieco późniéj umarł w Tyrze r. 254 [1]). W mieście Melitynie w Armenii Polyeukt człowiek bardzo bogaty i od wszystkich uważany, nie dał się złamać, ani groźbami swego teścia, który był w liczbie sędziów, ani łzami swéj żony, ani widokiem swego syna jeszcze niemowlęcia. Został skazany na ścięcie głowy. W Efezie siedmiu braci zamknięto żywcem w jaskini niedaleko miasta, gdzie zasnęli w Panu; ztąd nazwano ich *siedmiu braćmi śpiącymi*. Św. Dyonizyusz szesnastoletni młodzian, św. Wiktor, św. Hipolit, św. Chrystof i mnóstwo innych zostało uwieńczonych koroną męczeńską za panowania Decyusza.

Prześladowanie było zarówno okrutne jak i powszechne. Używano rusztów rozpalonych, oleju wrzącego i różnych katusz tak nieludzkich i tak znieważających wstyd, że niewiadomo, mówi Berault-Bercastel, czemu należało się dziwić więcéj, czy okrucieństwom katów, które wynajdywali, czy odwadze chrześcian, którzy je znosili. Jednych piłowano do połowy, drugich odzierano ze skóry żywcem; obsypywano ich rany solą palącą, albo smarowano ich miodem i wystawiano przy działaniu słońca gorącego, na powolny łup owadów. Nie wstydzono się niewiast i dziewic chrześciańskich wprowadzać gwałtem do domów rozpusty. Pewnego razu zaprowa-

[1]) Niektórzy idąc za S. Epifaniuszem mniemali, że Origenes uszedł śmierci jedynie dlatego, że pozornie złożył ofiary bożkowi Serapisowi; chociaż Baroniusz, Tillemont, Feller, Bergier i wielu innych nazywają to oszczerstwem puszczoném przez jego nieprzyjaciół, a przyjętém bezwzględnie przez S. Epifaniusza.

dzono z rozkazu sędziego młodego męczennika do rozkosznego ogrodu, następnie przywiązano go sznurkami jedwabnemi do piernata, między liliami i różami niedaleko płynącego strumyka, wydającego szmer rozstrajający nerwy. Następnie przyprowadzono mu zalotnicę, która go wszelkiemi sposobami starała się uwieść. Wystawiony na tak niebezpieczną próbę, młody bohater, w braku innych sposobów obrony, przygryzł język zębami i plunął w twarz nierządnicy, która przerażona odeszła.

**Św. Paweł pierwszy pustelnik. — R. 250.** Na widok tylu niebezpieczeństw, wielu wiernych udało się na pustynię, aby szukać między dzikiemi zwierzętami bezpieczeństwa, którego nie mogli znaleźć w pośród ludzi. Tym sposobem wielu z nich stało się ofiarą głodu i nędzy. Paweł urodzony w niższéj Tebaidzie nazwany pustelnikiem, był piérwszym z tych sławnych samotników. Jeszcze w kwiecie młodości przedarł się w najodleglejsze pustynie, gdzie żył lat 113 w wydrążeniu skały, pod bezpośrednim kierunkiem Ducha Świętego. Pił wodę ze strumyka, który płynął tuż obok groty, i jadł owoce z palmy, która ocieniała jéj wejście. Późniéj Pan Bóg posyłał mu przez kruka pożywienie odpowiedniejsze jego wiekowi podeszłemu. Z tego miejsca spokoju i zacisza, Paweł wcale nie myślał o świecie, tylko się zań modlił. Znajdował w rozważaniu rzeczy wiecznych szczęście, którego wszystkie bogactwa ziemskie nie mogły mu dać. Tym sposobem modlił się ciągle, a często skarżył się na jutrzenkę że mu przerywała te słodkie rozmowy z Bogiem. Pustelnik święty spędził tym sposobem lat 92 nikogo nie widząc; tylko przy końcu życia, Bóg objawił jego istnienie i miejsce schronienia św. Antoniemu, który go odwiedził. Opatrzność dbała o potrzeby swych dwóch sług, podwoiła pożywienie tego dnia i posłała całą bułkę chleba, miasto połowy, którą przynosił regularnie kruk jego wierny posłaniec.

**Odstępstwa wielu heretyków w czasie prześladowania Decyusza.** — Jeżeli prześladowanie wydaje męczenników, to również wydaje i odstępców od wiary, co się najwięcéj przytrafia między ulubieńcami tego świata. W niezli-

czoném mnóstwie wiernych, nie wszyscy byli ożywieni prawdziwym duchem chrześciańskim.

„Niektórzy, mówi św. Cypryan, pracowali nad zbieraniem bogactw, z chciwością właściwą tylko poganom. Inni oddawali się próżnościom światowym. Uciekano się do rozmaitych przebiegów, aby oszukać podobnego sobie w handlu. Oszczerstwa, złorzeczenia i skargi już przestały być rzeczami obcemi. Niektórzy nawet duchowni zaniedbywali swoich obowiązków, oddani wyłącznie tylko sprawom doczesnym“. Podobni chrześcianie nie byli w stanie znieść okrutnych prób w czasie prześladowania Decyusza, a zatém dużo z nich odpadło od wiary. Według świadectwa św. Cypryana, wielu z nich Bóg ukarał cudownym sposobem. Jeden z tych nieszczęśliwych, zaraz po wyrzeczeniu się Jezusa, zaniemówił. Pewna kobiéta, która odstąpiła od wiary potajemnie, wziąwszy na zgromadzeniu wiernych kommunię świętą, uległa tak nagłemu i gwałtownemu wstrząśnieniu, że umarła w przeciągu kilku chwil. U innéj znowu, otworzywszy szafkę, gdzie była złożona Eucharystya, wybuchł tak silny płomień, że nie mogła jéj się dotknąć. Wielu z tych zostało opętanych przez szatana; a inni znowu potracili rozum i zostali waryatami. etc.

**Odszczepieństwo Libellatyków.** — Powyższe odstępstwa spowodowały dwa odszczepieństwa przeciwne, to jest *libellatyków i nowacyanów*. Libellatycy byli to chrześcianie, którzy otrzymywali od urzędników albo z łaski, albo za pieniądze, świadectwa, po łacinie *libelli*, które zapewniały, że byli posłuszni rozkazom cesarskim, a zatém już niewolno było ich więcéj niepokoić z powodu religii. Centurie Magdeburskie i Tillemont przypuszczają, że libellatycy rzeczywiście nie składali ofiar bałwanom, i że ich świadectwa były zmyślone. Według *Baroniusza* przeciwnie, rzeczywiście mieli spełniać ten występek, na co odebrali *świadectwo*. Prawdopodobnie, mówi Bergier, że byli i jedni i drudzy. Bez względu jednak na to, czy to odstępstwo było rzeczywiste, czy udane, zawsze ich występek był ciężki, a Kościół przyjmował ich dopiéro po odprawieniu stósownéj pokuty. Wielu przestraszonych surowością kar kanonicznych, uciekali się

do wyznawców i męczenników [1]), celem uproszenia przebaczenia i otrzymania od nich *listów pokojowych;* albowiem był zwyczaj przyjęty w kościele, że w ten sposób starano się o wstawiennictwo męczenników, którzy w samym akcie ich nadmiarowego zadosyćuczynienia, pisali niejako swoją krwią i odrywali od swego ciała w kawałkach, *książeczki* albo *świadectwa przebaczenia.* Tego rodzaju *listy pokojowe,* przez które męczennicy albo wyznawcy wstawiali się za odpadłemi od Kościoła, miały wielkie znaczenie przy ich sadzeniu przez biskupów.

Niektórzy wyznawcy w Kartaginie, już to uwiedzeni żalem pozornym, już to znużeni bezustannemi prośbami, już to wreszcie uganiający się za próżną chwałą, udzielali *listy pokoju* i *przebaczenia*, odstępcom, którzy na to niezasługiwali. Nieroztropna łatwość niektórych doszła do tego stopnia, że wydawali kartki ogólowe z napisem: „Niechaj ten, a ten będzie dopuszczony do kommunii wraz z innymi". Niektórzy do tego stopnia posunęli swe zuchwałe roszczenia, że śmieli twierdzić, że ich sądy powinny miéć piérwszeństwo przed biskupimi. Głównym autorem tego nieporządku był niejaki wyznawca, nazwiskiem Lucyan, który wprawdzie odznaczał się stałością wiary, ale zauważano w nim wiele lekkomyślności i żarliwości a mało nauki. Lucyan był żywo popierany przez Nowata kapłana kartagińskiego, człowieka intryganta, obłudnika, dumnego i podejrzanego o wiele zbrodni. Przyciągnęli do siebie jeszcze cztérech innych kapłanów nieprzychylnych św. Cypryanowi, i jednego nazwiskiem Felicyssima, którego, Nowat przywłaszczając prawa biskupie, wyświęcił na dyakona, mimo złodziejstwa i zdrady, o jakie był przekonany. Liczbę ich stronników, powiększyło wielu odstępców, którzy połączyli się z nimi. Wszyscy razem zjednoczeni, nic nie robiąc sobie z powagi i rozporządzeń swego biskupa, postanowili utworzyć nowy Kościół oddzielnie w Kartaginie.

[1]) Według Tertuliana, św. Cypryana i innych, nazywano *męczennikami* w piérwszych wiekach tych, którzy ponieśli jakiekolwiek męczarnie bez pozbawienia życia; *wyznawcami* zaś nazywano tych, którzy tylko jawnie wyznawali Chrystusa bez wycierpienia mąk. Baronius *Annales.*

Wybrali na biskupa pewnego kapłana z ich stronnictwa, nazwiskiem Fortunata, którego poświęcało pięciu prałatów złożonych z urzędu, za to, że składali bałwanom ofiary. W r. 251 i 252 św. Cypryan zwołał przeciwko nim dwa sobory, których postanowienia przesłał pod rozbiór św. Korneliuszowi papieżowi. Lecz odszczepieńcy do tego stopnia posunęli swoje zuchwalstwo, że od siebie wysłali Felicyssima do Rzymu. Św. Korneliusz papież odmówił mu posłuchania, a rzuconą klątwę na niego w Kartaginie potwierdził. Oszust kilka razy przypuszczał szturmu do papieża, twierdził bezczelnie, że 25 biskupów było obecnych święceniom Fortunata i głosił, że ujawni z wielkiém zgorszeniem Kościoła, mnóstwo występków, o które oskarżał św. Cypryana. Tymczasem biskup, opierając się już to na swéj niewinności, już to na poprzednich wyrokach, sądził że ta nowa intryga usnuta przeciwko niemu, nie będzie zasługiwała na żadną uwagę; nie pisał przeto nic do Rzymu. Kiedy jednak papież żalił się na jego milczenie, wtedy św. Cypryan odpowiedział mu listem, który jest wyrazem najwyższego szacunku, a zarazem i dzielności charakteru. Przyznaje, że Kościół rzymski jest *katedrą Piotra, Kościołem głównym,* zkąd *jedność biskupia bierze swój początek;* lecz robi uwagę, że jeżeli będziemy przestraszali się zuchwalstwem złośliwych ludzi i pozwalali im wyzyskiwać na takiéj drodze to, czego nie mogą otrzymać na drodze sprawiedliwości, w takim razie zniknie władza biskupia. „Postanowiliśmy między sobą, i zdaje mi się, że sprawiedliwie, aby każdy winowajca był badany i sądzony na miejscu, gdzie spełnił występek i gdzie znajdują się oskarżeni i świadkowie". Skoro więc, zawnioskował, potępienie odszczepieńców już raz było wyrzeczone przez tylu biskupów w Afryce, a zatém byłoby z wielką ujmą godności biskupstwa, na nowo tę sprawę rozpoznawać i sądzić. Ogół tego faktu, niektóre nawet ustępy listu św. Cypryana jako i całe jego postępowanie, pokazują jasno, że raczéj obawiał się nadużyć jakie mogły za sobą pociągnąć pewne odwoływania się do Rzymu, a bynajmniéj nie chciał w niczém uwłaczać prawom głowy Kościoła. Z tych słów, mówi Receveur: *Posta-*

*nowiliśmy* między sobą, widnieje, że to prawo karności uzyskało przyzwolenie Papieża, aby w sprawach kryminalnych, sądy biskupów każdéj prowincyi były uważane za stanowcze, nie zrzekając się jednak swego prawa, na mocy którego Papież mógł je rozpoznawać i przejrzeć, jeżeli zdawały się tego wymagać jakieś nadzwyczajne okoliczności. Baroniusz przytacza w tym przedmiocie list św. Fabiana papieża, w którym zabraniając obwinionym odwoływać się od sądu swoich biskupów do obcych, zastrzega wyraźnie prawa Stolicy Apostolskiéj [1]).

**Odszczepieństwo i herezya Nowacyanów. — R. 251.** Czujność i stałość św. Cypryana zniweczyły wszelkie usiłowania odszczepieńców. Z Kartaginy Nowat uciekł do Rzymu, podobny mówi św. Cypryan, do owych chmur, które wszędzie sprowadzają burzę. Tu złączył się z pewnym kapłanem nazwiskiem Nowacyan, który był mocno rozżalony, że go nie wybrano na papieża. i zaczął głosić naukę wprost przeciwną téj, jakiéj się trzymał w Afryce, albowiem w Kartaginie zgoła wszystkich przyjmował odstępców do Kościoła bez żadnéj pokuty, gdy tymczasem w Rzymie odpychał wszystkich z rozpaczliwą prawie surowością, co właśnie dało powód do wyrzeczenia pewnemu autorowi, że odszczepieństwo Nowata potwornie ustawiło się w parę obok odszczepieństwa Nowacyana". Uczył najprzód, że Kościół nie mógł odpuszczać występku odszczepieństwa od wiary; poczém następnie toż samo stósował i do grzechów popełnionych po chrzcie. Potępiał również powtórne związki małżeńskie. Ta ciemna nauka wzięta z Montanizmu i tak przeciwna duchowi łagodności ewangelicznéj, pociągnęła swoją ścisłością głównie umysły przesadzone, które były gotowe brać faryzaizm i surowość za świętość. Uczniowie Nowata otrzymali nazwę *Katarów* albo *Purytanów;* uczyli również, według opowiadania Baroniusza, że oni sami byli bez grzechu, i że dzieci nie potrzebują chrztu. Nowacyanie byli potępieni na soborze Kartagińskim w r.

[1]) *Peregrina judicia prohibemus, salva in omnibus apostolica auctoritate.*

251, i na dwóch soborach odbytych w Rzymie pierwszy w roku 251, a drugi 252.

**Nowacyan pierwszy antypapież.** — Aby wzmocnić swoje odszczepieństwo, Nowat kazał mianować papieżem Nowacyana swego kolegę, którego wyświęcili trzéj biskupi włoscy, jakich podeszli dobrą wiarą, upajając prawie ich do połowy podczas wspaniałéj uczty. Nowacyan był pierwszym antypapieżem. Czynił rozmaite usiłowania aby się podtrzymać. Stronnicy jego musieli mu przysięgać wierność na eucharystyę. „Przy rozdawaniu Komunii, biorąc ich ręce w swoje, mawiał: Przyrzecz mi na Ciało i na Krew Jezusa Chrystusa, że mnie nigdy nie opuścisz, aby się wrócić do Korneliusza“. Napisał do wszystkich biskupów większych stolic, donosząc o swojém wyniesieniu. Lecz papież Korneliusz ten cały podstęp wykrył i koniec mu położył. Wszystkie Kościoły odrzuciły listy okólnikowe Nowacyana, a jego sekta coraz bardziéj słabła aż do połowy piątego wieku, w którym to czasie zupełnie znikła. Jeden z trzech biskupów którzy święcili Nowacyana, żałował wkrótce i błagał przebaczenia ze łzami: „Przyjęliśmy go do społeczeństwa wiernych, pisał św. Korneliusz papież do św. Fabiana biskupa antyochijskiego, co się tycze dwóch innych, wyświęciliśmy innych biskupów na ich miejsce: „Otóż widzimy, mówi w tym względzie kardynał Gerdil, że w połowie trzeciego wieku, papież składał biskupów z urzędu, a na ich miejsce naznaczał drugich, czego jednak nikt nie śmiał mu przeczyć“.

**Święty Cypryan i jego pisma.** — R. 243–258. — W wykorzenieniu odszczepieństwa Libellatyków i Nowacyanów bardzo wiele pomógł św. Korneliuszowi papieżowi, św. Cypryan doktór, biskup Kartagiński. Święty Cypryan rodził się w temże samém mieście, pochodził z rodziny senatorskiéj lecz pogańskiéj, wychowywał się w szkole retorów, gdzie nabył takiéj wiedzy, że to przynosiło chlubę jego nauczycielom i ludowi kartagińskiemu; miał wiele przeszkód do zwyciężenia zanim przyjął wiarę. Nareszcie r. 243, uległ mądrym radom i dowodom pewnego kapłana swego przyjaciela, nazwiskiem Ceciliusza: „Sam o sobie nieraz mawiał, że znalazł szczęście i pokój

w kościele, których napróżno szukał gdzieindziéj". Po pięciu latach, chociaż niedawno wyświęcony, dla swych cnót i zasług, został mianowany biskupem mimo jego woli. To jego wyjątkowe wyniesienie, obudziło w wielu przeciwko niemu nienawiść, lecz i ta okoliczność była dla niego pobudką do pokory i większej gorliwości. Zrzekłszy się swego majątku, oddał się cały na usługi swéj owczarni. Był wyrocznią Kościoła afrykańskiego, jednym z najświętszych i najsławniejszych biskupów swego czasu. Nic podobno nie ma więcéj sprawdzonego w historyi, mówi pewien poważny krytyk, jak wielka świętość Cypryana i ta piękna prawość charakteru, którą św. Augustyn odmalował przecudownie w tych dwóch słowach: *Candidissimi pectoris.* Czytywał ciągle Tertuliana, a kiedy żądał od młodego człowieka, który mu pisywał za dyktando aby mu go podał, zwykł był mawiać: „Podaj mi mistrza". Obdarzony jak on piękną i płodną imaginacyą, posiadał więcéj smaku i wdzięku od Tertuliana. Napisał wiele dzieł: między innemi, „*O świadectwach* w których zebrane są ustępy przeciwko żydom; Traktaty: *O Upadłych; O Jedności Kościoła; O Pokucie; O Zazdrości; Wykład Modlitwy Pańskiéj* etc.

Święty Cypryan, jak i inni Ojcowie Kościoła, jest poważnym świadkiem starożytności naszych dogmatów; jego pisma dają nam tego dowody najwiarogodniejsze. Zmuszony, jakeśmy to mówili opuścić swój Kościół w czasie prześladowania Decyusza, napisał do swego duchowieństwa, wiernych i wyznawców, trzynaście listów pełnych najczulszéj pieczy pasterskiéj, z których wiele można nazwać prawdziwemi traktatami. Zaleca w nich często wiernym, aby z religijną starannością przechowywali szczątki męczenników: „Znaczcie dobrze, mówi do nich, dzień ich śmierci, abyśmy mogli obchodzić ich pamiątkę". W miarę jak się dowiaduję o ich przejściu do życia nieśmiertelnego, sprawuję tu ofiary mszy świętéj na ich cześć, wkrótce spodziewam się z wami to razem czynić, jeżeli się to Panu Bogu podoba. „Wierzymy, mówi on jeszcze, że zasługi męczenników i uczynki sprawiedliwych mają wielką wartość wobec Najwyższego Sędziego". Kiedy wyznawcy wiary oświadczyli gorące pra-

gnienie, być obecnemi i uczestniczyć w świętych tajemnicach, natenczas kapłani kartagińscy spieszyli chętnie z wyświadczeniem im téj podwójnéj pociechy, przebierając się. Św. Cypryan uważał za właściwe nieco miarkować ich gorliwość: „Ostrzegam was i zalecam, pisał do nich, abyście chodząc do więzień na odprawianie Mszy świętéj, chodzili kolejno i to tylko z jednym dyakonem, aby ciągła zmiana osób zasłoniła was od większego podejrzenia“. Gdzieindziéj znowu użala się na niektórych kapłanów, że sprzyjali nieroztropnéj łatwości pewnych wyznawców w udzielaniu odstępcom *listów pokajowych:* „Niech ci nieroztropni i dumni ministrowie wiedzą, że jeżeli daléj tak postępować będą, użyję wtedy przeciwko nim wszelkiéj potrzebnéj surowości, zabraniając im odprawiać ofiary Mszy świętéj aż do mego powrotu etc“.

Kanony Apostolskie i wiele postanowień synodalnych, zabraniały chrześcianom, naznaczać księdza opiekunem albo kuratorem, do tego stopnia, że nie można było czynić żadnych ofiar, ani nawet odprawiać Mszy świętéj, za spokój duszy tego, któryby przestąpił to postanowienie. Mimo te kanony, pewien chrześcianin nazwiskiem Furnes, przeznaczył w swoim testamencie na opiekuna kapłana Gominiusa Faustyna. Proszony o radę w tym wypadku św. Cypryan. odpowiedział, stosownie do przepisów, „że nie należy za tego zmarłego ani modlić się w kościele, ani czynić ofiar, albowiem ten nie zasługuje na modlitwę przy ołtarzu, który chciał odwieść kapłanów od ołtarza“. Inną razą dowiedziawszy się, że kapłani, w swéj prostodusznéj niewiadomości używali wody przy odprawianiu ofiary eucharystycznéj, św. Cypryan im dowiódł przykładem Jezusa Chrystusa i wielu ustępami Pisma świętego, potrzeby poświęcania na winie. „Kapłan mówił do nich, sprawuje w kościele prawdziwą ofiarę, gdyż naśladuje Jezusa Chrystusa, który złożył ofiarę ze swego Ciała i Krwi Boga, swemu Ojcu“; nadto robi uwagę, że nietylko należy używać wina samego, ale trzeba domieszywać nieco wody, co oznacza zjednoczenie ludu wiernego z Jezusem Chrystusem.

*W traktacie o upadłych,* św. Cypryan mówi o wier-

nych, „którzy czując się winnymi grzechów popełnionych myślą, z takowych spowiadali się przed kapłanem, i szczerze żałowali, aby ulżyć swemu sumieniowi, wiedząc również, że nie należy sobie żartować z Boga, albowiem go obejść w żaden sposób nie można“. W księdze *O próżności bałwanów* twierdzi: „Że widziano często opętańców między poganami, w tym względzie odwołuje się do swych przeciwników, którzy nieraz słyszeli djabłów przyznających się do tego, że byli, skoro chrześcianie wyganiali ich za pośrednictwem zażegnywań“. Takie odwołanie się do zdrowego rozsądku ludzi, mówi Fell, przypuszczałoby waryactwo w św. Cypryanie, gdyby fakta, o które rzecz idzie, nie były znane wszystkim. Ci, którzyby chcieli nas dzisiaj złapać na gorącym uczynku oszczerstwa, niechaj czytają traktat: *O próżności bałwanów*, w którym już wtedy w ogólności zarzucano, że był zmysłowym i grubym fetyszyzmem, a nie ową religią symboliczną i duchową wymarzoną przez naszych dzisiejszych filozofów, którzy przez nienawiść do prawdy, starają się wszystkie błędy usprawiedliwiać i stawić je na równi z prawdą. W różnych miejscach swych listów pisanych do swego ludu, albo do Kościoła rzymskiego, mówi o stopniach niższych kapłaństwa i wyszczególnia zajęcia dyakonów, subdyakonów, akolitów, czytelników i zażegnaczów. W liście pisanym do św. Korneliusza papieża, wspomniawszy, że umrą wkrótce obadwa, dodaje św. Cypryan: „Kogo pierwszego z nas zabierze Pan z tego świata, niech nie przestaje kochać swych braci w niebie i modlić się za nich;“ Maryę nazywa bez zmazy i dodaje: „Matce należy się pełność łaski, Dziewicy zaś nadmiar chwały“.

W swym traktacie *O jedności Kościoła*, doktór święty mówi: „aby uczynić tę jedność widzialną, Zbawiciel zbudował Kościół na Świętym Piotrze i dał mu władzę kluczów. Jakkolwiek dał też samą władzę i Apostołom, chciał jednak, aby źrodło téj jedności pochodziło od niego samego i aby cały budynek spoczywał na téj podstawie. „Zawsze św. Cypryan uważał Kościół rzymski za *podstawę i matkę* Kościoła katolickiego, *Ecclesiae catholicae radicem et matricem*. W czasie swego wygna-

nia, biskup święty udawał się kilka razy do Kościoła rzymskiego o poradę, a następnie otrzymawszy odpowiedź, takową ze swego ustronia przesyłał swojej owczarni. Wróciwszy do Kartaginy w roku 251, chcąc zapobiedz nieporządkom jakie spowodowały odstępstwo i odszczepieństwo, zebrał wszystkich biskupów afrykańskich do Kartaginy. Na tym soborze sprawa Felicyssima była rozbierana i osądzona. Tu również postanowiono przepisy pokuty, jaką miano nakładać na odstępców. Wyroki tego soboru, jakeśmy widzieli, były przesłane papieżowi Korneliuszowi, który je zatwierdził na soborze odbytym roku następnego, to jest, 252. Te ustawy stały się ogólném prawem Kościoła i były zaliczone między kanony, które nazwano *pokutnemi,* albowiem służyły za podstawę przy naznaczaniu pokuty publicznéj.

**Początek i natura pokuty publicznéj.** — Zwyczaj téj pokuty sięga czasów apostolskich, jak to pokazuje przykład kazirodcy Koryntczyka wyłączonego ze społeczeństwa wiernych przez św. Pawła. Książka *O Pasterzu* dowodzi, że ta pokuta trwała długo, i była dosyć przykrą. Z początku była zupełnie zostawiona uznaniu pierwszych pasterzów, lecz po ukazaniu się montanistów i nowacyanów, którzy bezwarunkowo odmawiali przebaczenia za pewne występki, Kościół uważał za właściwe, postanowić w tym względzie pewne prawa karne, aby potępić przesadzoną ścisłość tych heretyków, i jednocześnie usunąć wszelki powód do czczych narzekań przeciwko postępowaniu swoich pasterzów. Prawa podówczas ustanowione głównie dotyczyły, bałwochwalstwa, zabójstwa i cudzołostwa, ponieważ według montanistów od tych właśnie występków Kościół nie mógł rozgrzeszać. Ponieważ chrześcianom nie wolno było publicznie spełniać obrządków ich religii, a zatem jakto zobaczymy, wedtug opinii św. Bazylego Wielkiego, dopiero w wieku IV były stanowczo określone różne stopnie pokuty publicznéj i ściśle zachowane. Pierwszy skutek pokuty publicznéj był ten, że odbierał grzesznikom prawo uczestniczenia w Eucharystyi, którą wierni w tych czasach prześladowania wiary, przyjmowali prawie codziennie. Najcharakterystyczniejszą jednak cechą pokuty publicznéj było to, że nie wolno było znajdować

się przy sprawowaniu tajemnic świętych i na niektórych publicznych modlitwach. Pokuta publiczna zaczynała się zwykle, jakeśmy to widzieli na cesarzu Filipie, od spowiedzi, która według wszelkiego prawdopodobieństwa, odbywała się wobec wszystkich, lecz to miało tylko miejsce za takie grzechy, na które była nałożona pokuta publiczna. Była to jednak prosta ceremonja karna zadosyć czyniąca prawu, zupełnie różna od spowiedzi sakramentalnéj, która zwykle odbywała się potajemnie, obejmowała wszystkie grzechy, i uprzedzała spowiedź publiczną, któréj służyła za wzór, wyraźnie mówi o tém Origenes. Pokuta publiczna kończyła się na zjednoczeniu z Kościołem i uroczystém rozgrzeszeniu. To rozgrzeszenie dawało się przez wkładanie rąk, i nadawało grzesznikowi prawo znajdowania się na zebraniach wiernych, składania ofiar na ołtarzu i przyjmowania eucharystyi. Od tego czasu można było wymienić jego imię z imionami innych wiernych, o których robiono wzmiankę podczas ofiary Mszy świętéj. I w końcu był wolny od wszelkich oznak zewnętrznych pokuty publicznéj [1]).

**Wyrok soboru Kartagińskiego dotyczący chrztu dzieci.** — Roku 252 dnia 15 maja św. Cypryan zwołał do Kartaginy drugi sobór, gdzie znajduje się między innymi, dowód autentyczny wiary Kościoła dotyczący grzechu pierworodnego. Na nim było postanowione, aby dzieci chrzcić zaraz po urodzeniu: „Albowiem, mówią Ojcowie, jeżeli wielcy grzesznicy skoro przychodzą do wiary, bywają dopuszczani do chrztu i otrzymują odpuszczenie grzechów, tembardziéj należy go udzielać dzieciom, którzy nie mają innéj skazy, oprócz téj, którą zaciągnęli przez swój początek, jako urodzeni z Adama według ciała. Na tym soborze wydano również kilka postanowień dotyczących odszczepieństwa libellatyków. Te postanowienia, jak również i postanowienia soboru poprzedniego były przesłane pod rozbiór św. Korneliuszowi papieżowi, przy liście synodalnym podpisanym przez czterdziestu dwóch biskupów. Nieco późniéj około roku 254, św. Cypryan dowiedziawszy

[1]) Euseb. *Hist.* ks. 3, 6. — Origen. *Homilia* 12. — Receveur, t. I. — Bergier etc.

się, że Marcien biskup z Arles [1]), przyjął odszczepieństwo Nowacyana i chlubił się nawet, że zerwał wszelkie stosunki ze swymi kolegami, napisał do św. Szczepana papieża, następcy św. Korneliusza, prosząc go, aby bezzwłocznie zaradził złemu. „Wyślij mówi on, listy do biskupów galijskich, a mianowicie do ludu w Arles, aby wyrzucili z łona wiernych Marciena, i wyświęcili innego biskupa na jego miejsce, celem pogodzenia owieczek które on poróżnił [2]).

**Kwestya dotycząca chrztu heretyków.** — Mimo przekonania jakie miał uczony prymas afrykański, o najwyższéj władzy Rzymu nad Kościołem powszechnym; mimo niejednokrotne odwoływanie się do Jego pieczy pasterskiéj w sprawach jużto Kościoła afrykańskiego, jużto galijskiego, upadł zapewne skutkiem słabości ludzkiéj, albowiem w jednéj okoliczności zapomniał oddać papieżowi rzymskiemu szacunku, jaki mu zawsze okazywał. Było to w kwestyi ważności chrztu heretyków. Kościół katolicki zawsze wierzył, że chrzest wyciskający charakter niezmazalny, może być tylko raz udzielany, i że czerpiąc całą swą wartość z ustanowienia bozkiego, jest zawsze ważny, bez względu ktoby go sprawował, byleby tylko nie zmienił nic w obrzędzie ustanowionym przez Jezusa Chrystusa. Jednakże wielu heretyków z pierwszych wieków, a mianowicie gnostyków, błądzili w wielu punktach nauki o Trójcy, i przekształcili formę chrztu; potrzeba przeto było koniecznie powtarzać chrzest nad tymi, którzy go przyjmowali z ich rąk. Ztąd powstał zwyczaj prawie powszechny w Kościele pierwotnym powtarzać chrzest heretyków którzy się nawracali, ponieważ bardzo wielu z nich udzielano chrzest, albo wątpliwy albo nie-

[1]) Biskupi galijscy, a mianowicie biskup lioński Faustyn, pisali do św. Cypryana, jako znającego gruntownie odszczepieństwo Nowacyanów. Zanosili również swoje skargi do Rzymu. Kiedy więc szło o władzę wykonawczą i najwyższą Kościoła, Galia i Afryka zwróciły się ku Rzymowi.

[2]) Dupin, Antoni de Dominis, czynili napróżne usiłowania, aby osłabić to świadectwo stanowcze na korzyść powagi papiezkiéj. Inni nie mogąc takowego osłabić, zaprzeczali wiarogodności listu św. Cypryana; lecz sami protestanci nawet to przypuszczenie odrzucali. *Trad. inst. Ev*, t. II.

ważny. Dzisiaj tożsamo jeszcze jest i z protestantami, ponieważ nie ma pewności, czy zachowują wszystkie istotne warunki formy. Na początku IIIgo wieku, Agrypin biskup kartagiński, posunął się jeszcze daléj, gdyż nie robił żadnéj różnicy między heretykami, ale chrzcił wszystkich powtórnie bez wyjątku. „Agrypin, mówi święty Wincenty z Lerins, pierwszy ze wszystkich, wbrew kanonom bozkim, postanowieniom kościelnym i zwyczajowi starożytnych, uczył, że chrzest powinien być zawsze powtarzany. Położył za zasadę to, że heretycy nie mogą udzielać łaski i życia duchowego nie mając ich sami. To rozumowanie zawierało w sobie drugi błąd, a mianowicie, że i w kościele nawet, ktobykolwiek był w stanie grzechu śmiertelnego, nie mógłby ważnie sprawować Sakramentu.

**Nieporozumienia św. Cypryana z papieżem w przedmiocie chrztu heretyków.** — Święty Cypryan poszedł za zdaniem i praktyką Agrypina. W następstwie czego, spytany o chrzest Nowacyanów, którzy nie przekształcali formy przy udzielaniu takowego, zawyrokował jednozgodnie na dwóch zebraniach biskupich (255—256 r.), że ich chrzest jest nieważny. Według zwyczaju, posłał swój wyrok pod zatwierdzenie do Rzymu papieżowi Szczepanowi, który takowy potępił. Św. Cypryan sądząc mylnie, że tu nie chodziło o kwestyę dogmatyczną, ale tylko o zwyczajny punkt karności kościelnéj, w którym każdy kościół mógł zachować swój zwyczaj, poczynił jeszcze nowe usiłowania aby utrzymać zdanie. Zwołał przeto roku 256 dnia 1 września trzeci sobór złożony z 85 biskupów, którzy podzielili zdanie św. Cypryana. Utwierdził się przeto w swém przekonaniu, nietylko przez przyłączenie się do niego biskupów swéj prowincyi, ale nadto przez przyjęcie tego postanowienia przez wielu biskupów wschodnich, na czele których stanął Firmilian biskup z Cezarei. Pozwolili nawet sobie wystąpić jeden i drugi przeciwko papieżowi, z oburzającą żywością, czego niczem nie można usprawiedliwić, jak to wyraźnie nadmienia święty Augustyn [1]). Św. Cypryan wysłał dwóch deputowanych do

[1]) Ksiądz Tizzani, arcybiskup nizibski, profesor uniwersytetu w Sapientia, ogłosił niedawno dzieło, w którém utrzymuje, że

papieża, aby mu zanieśli wyrok ostatniego soboru kartagińskiego, lecz papież nie chciał ich przyjąć. Spór który się przeciągnął aż do czasów papieża Sykstusa II, następcy św. Szczepana, skończył się ogólną zgodą. Biskupi afrykańscy odstąpili od swéj opinii, a nawet według świadectwa św. Hieronima wydali wyrok potępiający takową. Większa część biskupów wchodnich, cofnęli się również, według opinii św. Augustyna i Bazylego. Tę kwestyę ostatecznie na zachodzie zawyrokował sobór zwołany w Arles roku 315, która stała się obowiązującém prawem w całym kościele od czasu soboru powszechnego Nicejskiego pierwszego odbytego w roku 324. Co się tycze świętego Cypryana, przekonywamy się z jego książki: „*O dobrodziejstwach cierpliwości*“, pisanéj wkrótce po tych sprzeczkach, że żałował za swój opór i sprzeciwianie się woli papieża. Św. Augustyn twierdzi również, że ten święty biskup w przypuszczeniu nawet, że ten spór miał rzeczywiście miejsce, cofnął się przed śmiercią i zmazał swój błąd męczeństwem.

**Fałszywe oskarżenia św. Szczepana papieża przez protestantów i zarzut niesłuszny przeciw nieomylności papieżów.** — Niektórzy dzisiejsi krytycy idąc za protestantem Blondelelem i jansenistą Launoy, mniemali, że w kwestyi chrztu heretyków, św. Szczepan papież był zarówno dalekim od prawdy jak i jego przeciwnik, albowiem utrzymywał, że chrzest heretyków był zawsze ważnym, chociażby przy udzielaniu takowego przekształcono formę;

sprzeczka dotycząca chrztu herytyków między św. Cypryanem a św. Szczepanem wcale nie miała miejsca, a dowody przytaczane na jéj poparcie są wymysłem złośliwym donatystów. Uczony prałat nie nazywa tego tylko opinią prawdopodobną, ale przekonaniem zupełném, na którego poparcie przytacza cały tom dowodów i rozpraw. W 1733 r. i w 1790 dwaj franciszkanie Rajmund Missori w Wenecyi i Marcelin Molkembuhr Niemiec, bronili téj saméj opinii. Sam św. Augustyn, który żył tylko 150 lat późniéj od faktu w mowie będącego, świadczy, że za jego czasów spór między papieżem a św. Cypryanem nazywano fałszem i kłamstwem. — Św. August. *Epist. ad Vincent. Rogatianum.* — Bisk. Tizzani, *Sławny spór między św. Szczepanem a św. Cypryanem.* — *Przegląd nauk duchownych*, 21 Marca 1863 r. — Ksiądz Freppel, w swoich uczonych *Etudes sur saint Cyprien*, twierdzenie Tizzaniego nazywa bezwarunkowo wiarogodném.

pomniki najwiarogodniejsze zadają *kłamstwo* podobnemu przypuszczeniu. Aby go podtrzymać, Dupin musiał widocznie sfałszować wyrok Szczepana, zamiast go przełożyć, „jak to zauważył Bossuet“. Przytoczono również bezimienne pismo, przyznawane św. Szczepanowi, w którém ten papież miał uznawać za ważny chrzest marcionitów, niecc późniéj odrzucony na soborze konstantynopolskim. Lecz nie ma na to żadnych dowodów, aby św. Szczepan papież był autorem tego pisma. Nadto, możebną jest rzeczą, że *marcionici* którzy ciągle zmieniali swoją wiarę i karność, zmienili późniéj formę Sakramentu, jaką mieli na początku. Inni protestanci wyrzucali również św. Szczepanowi, że przywrócił do godności biskupiéj, i traktował jako braci dwóch biskupów hiszpańskich, Bazylida i Marcyala, których św. Korneliusz papież złożył z urzędu. Ci krytycy nieprzyjaźni Kościołowi, zamierzyli obydwóch papieżów stawić w sprzeciwieństwie z sobą, a tym sposobem *zniweczyć nieomylność jednego i drugiego.*

Najprzód tego rodzaju kwestye, bynajmniéj nie mają żadnego stosunku z nieomylnością papieżów, a następnie wykazano niezbicie na danych historycznych, że ani św. Korneliusz papież, ani téż Lucyusz jego następca, bezpośredni poprzednik św. Szczepana, nie mieli żadnego udziału w sprawie Marcyala biskupa lionskiego i Bazylidesa biskupa z Meridy, z których pierwszy był złożony z biskupstwa na soborze hiszpańskim, a drugi sam prosił o uwolnienie z urzędu [1]).

**Wkroczenie barbarzyńców do cesarstwa rzymskiego. — Rok 251.** — Pod koniec panowania Decyusza, kiedy Rzym pogański upoił się krwią; Północ i Południe, zaczęły wysyłać przeciwko niemu hordy barbarzyńców, które miały go szarpać podczas kilku wieków, a następnie, wśród najokropniejszych wstrząśnień politycznych, położyć mu koniec. Bóg, powiedział Orozyusz, wypuścił barbarzyńców którzy otoczyli cesarstwo rzymskie; widziano ich krążących nad jego głową zbrodniczą jako zgłodniałych sępów, i uderzających nań ze wszystkich stron. Łatwiéj było podobno, według uwagi pewnego poważnego

[1]) *Histoire de l'infaillibilité des papes*, t. I, p. 149—160.

autora, stworzyć nowy świat, jak naprawić stary. Bardzo wiele materyałów ze świata starego, jako zepsutych, Budowniczy bozki zdawał się zupełnie usunąć jako niezdolnych do budynku trwałego. Dlaczego też Opatrzność bozka sprowadziła z wielkim kosztem i z nadzwyczajną szybkością, z odległych krajów Północy i Południa, na grunt gdzie chciała budować, nowe rasy ze krwią ognistą, których nie mogła powstrzymać żadna tama, żadna klęska przestraszyć; których zadaniem było wszystko niszczyć, palić i równać z ziemią, jużto dlatego bez wątpienia, aby karać, lecz również i dlatego, aby oczyścić, wyrównać, jedném słowem przygotować drogę bozką. Scytowie i Persowie wkroczyli do Azyi, Gotowie i Burgundczycy i wiele innych narodów, które tylko stanowiły wielkie uprzednie staże, spustoszyły Europę. W czasie tych wędrówek barbarzyńców, wielu między Gallami znalazło śmierć męczeńską; między innymi, Didier biskup z Langres; św. Priwat biskup z Mende; św. Antid biskup Bezansoński; św. Ausone z Angouleme którzy wszyscy byli skazani na śmierć przez Krokusa króla Niemców.

**Ósme prześladowanie pod Waleryanem. — Rok 257.** — Cesarz Decyusz zaskoczony przez Gotów w Tracyi zginął wśród bagna roku 251. Po nim bardzo krótko, jakby tylko w przejściu, panowali Gallus i Woluzian, którzy również przedłużali prześladowanie chrześcian. Nakoniec w roku 253, koronę powierzono pewnemu starcowi, nazwiskiem Waleryanowi, który z początku okazywał się dosyć przychylnym Chrystyanizmowi. Lecz w roku 257 jeden z jego mistrzów, nazwiskiem Makryn, człowiek bezbożny, oddany czarnoksięstwu i zacięty nieprzyjaciel chrześcian, wmówił w niego, że szczęście cesarstwa jest ściśle połączone ze czcią bogów, i że należy karać tych wszystkich którzyby im odmawiali należnéj czci. Z tego przeto powodu, Waleryan wydał krwiożercze wyroki przeciwko wiernym. Pierwszymi ofiarami takowego byli dwaj papieże kolejno po sobie panujący, to jest, św. Szczepan i św. Sykstus II. Kiedy prowadzono tego ostatniego na karę śmierci, jeden z jego dyakonów, nazwiskiem Wawrzyniec, postępował za nim, a zalewając się łzami po-

wtarzał: „Dokąd idziesz mój Ojcze, bez twego syna? Dokąd idziesz najwyższy Pasterzu bez twego sługi?“ „Pocieszaj się mój synu odpowiedział mu papież, jeszcze większa walka ciebie czeka; za trzy dni pójdziesz tąż samą drogą co i ja“. Św. Dyakon uradowany, sposobił się do męczeństwa, i rozdał ubogim wszystkie pieniądze jakie miał w ręku, a nawet i naczynia święte, o których zbezczeszczenie lękał się. Prefekt rzymski powiadomiony o tych jałmużnach, sądził, że miał niezmierne bogactwa, i wezwał go urzędownie do oddania takowych. Wawrzyniec przedstawił mu mnóstwo biednych, ślepych i chorych których karmił i pieczę o nich miał. „Oto, powiedział on, bogactwa Kościoła“. Prefekt rozwścieklony kazał go poćwiertować razami batów, następnie rozciągnąć na ruszcie rozpalonym do czerwoności, gdzie święty męczennik był spalony powolnym ogniem. Podczas téj strasznéj męczarni, bezustannie wielbił i błogosławił Boga. Swoje ciągłe modły przerywał tylko prośbą, zanoszoną z największą spokojnością do oprawców, aby obrócili ciało na drugą stronę, gdyż pierwsza już została zupełnie upieczoną. Wielu senatorów uderzonych tą nadludzką odwagą, nawróciło się, i unieśli ciało świętego na swych barkach i pochowali je w grocie, gdzie ukazało się mnóstwo cudów. Św. Adryas i jego żona Paulina, Neon i Marya ich dzieci, św. Hipolit i mnóstwo innych ponieśli męczeństwo również w tém samém mieście.

**Męczeństwo św. Cypryana.** — Kościół kartagiński odznaczył się nie mniejszą odwagą jak i rzymski. Św. Cypryan został przyaresztowany i odesłany na wygnanie, z wielu innymi biskupami, wielką liczbą kapłanów i mnóstwem wiernych. W rok późniéj został wezwany i stawiony przed prokonsula Afryki, który mu rzekł: Cesarz ci rozkazuje złożyć bogom ofiary? Nie uczynię tego, odpowiedział święty, ja uznaję tylko jedynego Boga, który stworzył niebo i ziemię. Zastanów się nad sobą odparł sędzia. W sprawie tak jasnéj i sprawiedliwéj nie ma nic do zastanowienia się, odpowiedział św. Cypryan. Skoro usłyszał, że został skazany na ścięcie głowy, zawołał: *Deo gratias!* Kiedy ukazał się kat, uściskał go i dał mu dwadzieścia pięć sztuk złota. Zebrano krew w chustę, którą przechowano

jak najstaranniéj. Jego ciało było pochowane niedaleko miejsca kary śmierci, gdzie wybudowano dwa kościoły na jego cześć.

**Liczni męczennicy w Afryce, Hiszpanii i Galii etc.** — Prześladowanie w Kartaginie nie uspokoiło się przez śmierć św. Cypryana; było jeszcze mnóstwo męczenników różnéj płci i wieku. Między nimi głównie odznaczyło się ośmiu kapłanów czy dyakonów, uczniów św. biskupa, których ostatecznie ścięto, po uprzedniém zamknięciu sześciotygodniowém w lochu głębokim i zaraźliwym, gdzie jeszcze za życia byli wystawieni na rozkład i powolne działanie grobu. W Utyce liczba męczenników była tak wielką, że zabrakło oprawców do egzekucyi. Blizko dwieście chrześcian wrzucono odrazu do dołu napełnionego wapnem niegaszoném. Prześladowanie było jeszcze straszniejsze w Numidyi. Niedaleko Lambes dokonano okrutnéj rzezi wiernych. Liczba wyznawców była tak znaczną, że aby uniknąć zamieszania, tworzono z nich długi szpaler, który oprawcy przebiegali prędko, śninając głowy. Ilość trupów była taką, żeby zatrzymała niezawodnie bieg rzeki, gdyby je rzucono w jedno miejsce. Hiszpania również ofiarowała Bogu w r. 259 pierwiosnki swych męczenników w osobie św. Fruktuoza biskupa tarragońskiego, który był spalony żywcem z dwoma dyakonami Augurem i Eulogiuszem. Przekonywamy się z jednego kazania św. Augustyna, że wierni tego Królestwa przechowali starannie ich relikwie. i że w dzień ich uroczystości czytano publicznie akta ich męczeństwa.

Gallowie również mieli wielką liczbę znakomitych ofiar, między innemi św. Saturnina biskupa tuluzkiego, i św. Dyonizyusza biskupa paryzkiego. Tak mniema przynajmniéj wielu tych, którzy według ustępu św. Grzegorza Turoneńskiego, odnoszą do wieku IIIgo przybycie tych dwóch świętych w nasze okolice. Św. Saturnina przywiązali bałwochwalcy do byka, który go ciągał i porozrywał na kawałki na ulicach jego miasta biskupiego. Św. Exuper biskup tuluzki, wybudował późniéj kościół na cześć męczennika, i kazał w nim złożyć jego relikwie. Św. Dyonizyusz był ścięty z kapłanem Rustykiem i dyakonem Eleuterem, na sąsiedniéj górze Paryża, nazwanéj

od tego czasu *Montmartre* to jest Góra *męczennków*. Św. Genowefa kazała wystawić kościół na cześć św. Dyonizyusza, a relikwie świętego męczennika były złożone następnie w sławném opactwie, które nosi jego nazwisko. Św. Patrokl pochodzący ze znakomitej rodziny z miasta Troyes, i wielka liczba innych ponieśli śmierć męczeńską w Gallii. Św. Dyonizyusz Aleksandryjski był skazany na wygnanie wraz z innymi wiernymi, gdzie wycierpiał bardzo wiele. W Cezarei, w Kapadocyi, pewien chłopczyk nazwiskiem Cyryll, przez swoją odwagę wywołał w całém mieście wielkie podziwienie. Wypędzony z domu ojcowskiego, przez rodziców pogan i stawiony przed sędzią, wzgardził jego groźbami i przymileniami. „Czuję prawdziwą radość, powiedziała ta wielka dziecina, że mogę być przedmiotem wzgardy i poniżenia. Wygnano mnie z mego domu, lecz zachowano dla mnie inny daleko piękniejszy; śmierć, którą uważacie jako największe nieszczęście, jest bramą, która wiedzie do tego szczęścia najwyższego“. Kiedy obecni zalewali się łzami, powiedział im: „Wyście powinni się raczéj cieszyć i winszować mi tego szczęścia a nie płakać“. Następnie wszedł na stos z prawdziwie świętą pogodą twarzy i z całém poddaniem się Opatrzności bozkiéj. Miasto Cezarea w Palestynie było świadkiem odstępstwa pewnego kapłana, nazwiskiem Saprycyusza, który na miejscu kary śmierci nie chciał jeszcze przebaczyć pewnéj świeckiéj osobie nazwiskiem Niceforowi; lecz ta skaza została zmazana krwią tego ostatniego, który umarł na miejscu nieszczęśliwego Saprycyusza. W Nolu w Kampanii, inny kapłan św. Feliks, podniósł godność kapłańską przez swoją miłość i odwagę w znoszeniu długich i bolesnych prób, jakie wycierpiał dla imienia Jezusowego. Wtrącony do więzienia, okuty w kajdany i wyciągnięty na skorupach z potłuczonych garnków, został uwolniony przez anioła. Święty wyznawca uszedłszy drugi raz ręki kata cudownym sposobem, dokończył biegu życia w Nol, spełniając ciągle uczynki miłosierne i inne cnoty chrześciańskie. Jego cześć stała się dosyć głośną w Nol, gdzie także miało miejsce wiele cudów na skutek jego wstawiennictwa.

**Smutny koniec cesarza Waleryana. Aurelian cesarz.** — Tym sposobem krew chrześciańska lała się strumieniem wszędzie na mocy wyroków Waleryana, kiedy gniew boski dotknął tego nieszczęśliwego monarchę w okrutny sposób. Pokonany i wzięty do niewoli przez Persów, stał się igraszką ich króla Sapora, który go kazał odrzeć żywcem ze skóry, używając go poprzednio przez lat siedm za strzemię przy wsiadaniu na koń, dumny, że w ten sposób deptał nogami wielkość rzymską. Cesarstwo było wtedy podzielone i pustoszone przez trzydziestu tyranów. Gallien syn Waleryana wziął górę, który zaraz powstrzymał prześladowanie i wydał polecenie w r. 262, które przesłał biskupom, aby zwrócić chrześcianom w posiadnie wszystkie miejsca święte, które do nich poprzednio należały. Mimo to i jego panowanie nie obeszło się bez męczenników, między którymi był św. Marin z Cezarei w Palestynie. Gallien był nadzwyczaj charakteru miękkiego, został zamordowany r. 268. Armia, która go skazała na śmierć, wybrała na jego następcę Klaudyusza, generała doświadczonego, który wkrótce stał się ofiarą trawiącéj gorączki w 270 roku, zostawiając cesarstwo Aurelianowi.

**Herezye Sabeliusza i Pawła Samozateńskiego.— R. 257—270.** W pierwszym roku swego wstąpienia na tron cesarski, Chrześcianie udali się z prośbą do Aureliana, aby pośredniczył swoją powagą w sprawie doniosłéj i zasługującéj na uwagę ze wszech miar. Właśnie w tym czasie wystąpili na scenę dwaj nowi sekciarze: Sabeliusz urodzony w Libii, a uczeń Noeta i Paweł z Samozaten biskup antyochijski. Sabeliusz wznowił błędy swego mistrza; a w Trójcy św., Ojca, Syna i Ducha św. uważał za trzy formy, trzy objawy, albo trzy oblicza téj saméj osoby; zachował wprawdzie wyraz *osoba*, lecz brał w znaczeniu przenośném i uważał za pewną formę osoby, lub jéj rolę jaką odgrywa etc. Bóg więc według niego jest z natury swéj jednoosobowy, lecz mogący się wyłoniać i rozwijać przez rozmaite działania; staje się on Trójcą przez potrójny stosunek ze światem, Jezusem Chrystusem i Kościołem. *Monada* czyli życie bozkie uważane samo w sobie, może się rozwinąć na *triadę*. Jeżeli ta monada wy-

puści z siebie promienie, które rozleją się w świecie, to wtedy staje się *Ojcem*; jeżeli się połączy z Chrystusem-Człowiekiem za pośrednictwem drugiéj siły, czyli drugiego wypływu promieni, wtedy staje się *Synem*; i w końcu kiedy przez trzeci wypływ promieni albo trzecią siłę działa w Kościele chrześciańskim, wtedy staje się *Duchem św.* Kościół więc byłby trzecią osobą w bóztwie, jak Stwórca byłby pierwszą, a Jezus był drugą. Tym sposobem jest wprawdzie różnica między Ojcem, Synem i Duchem św., ale to nie jest ani różnica osobista, ani odwieczna. Nie były to poprostu trzy nazwy, trzy oblicza Bozkie, jako Stwórca, Odkupiciel i Uświęciciel; są to trzy siły, trzy wypływy różne promieni, które ukazały się w czasie. Wyrażenie greckie, którém się zwykli posługiwać Sabelianie, kiedy chcieli powiedzieć, że bóztwo stało się Ojcem, Synem etc., znaczyło, że bóztwo zostało *rozszerzone* i *rozprowadzone*. Trójca więc, jestto wyłonienie się życia bozkiego dokonane w czasie. Według wiary katolickiéj przeciwnie Bóg jest sam w sobie od wieków i *niezmiennie* Ojcem, Synem i Duchem świętym; a nie stał się tylko Ojcem przez świat, Synem przez Wcielenie, a Duchem przez Kościół [1]). Sabeliusz zdawał się przypuszczać, że Ojciec rzeczywiście wcielił się w Jezusie Chrystusie, jak to mniemali *Patripasianie*. A zatém jak i oni przesadził, że tak powiem, bóztwo Jezusa Chrystusa. Pierwszy Prakseas rozwinął systematycznie Modalizm, a ostateczną formę nadał mu Sabeliusz. Ten herezyarcha był potępiony na soborze odbytym w Rzymie r. 258. Paweł Samozateński zostawszy z żebraka prałatem dworakiem, posiadał względy królowéj palmyrskiéj Zenobii. Obyczajów więcéj jak podejrzanych, charakteru dumnego, lubiący rozgłos i zbytki, bez uczciwości i ho-

[1]) Ojciec, Syn i Duch św. według sabelianów są tylko objawem i rozwojem *monady*, któréj nie znamy, ponieważ się objawia tylko jako Ojciec, Syn i Duch św. a nie jako *monada*, a zatém wszelka idea jaką sobie tworzy chrześcianin o Bogu niknie. Co właśnie nasunęło myśl św. Grzegorzowi Nanzeańskiemu, że sabelianie sprowadzając wszystko do jednej osoby niweczą wszystkie osoby, a w następstwie oskarża ich o ateizm, jak aryan o politeizm. (Moehler, *Życie św. Atananazego*, t. II, p. 154).

noru, w krótkim czasie zebrał znaczny majątek, starał się wyrównać w przepychach urzędnikom i prokonsulom. Jego ambona biskupia była podobna raczéj do krzesła gubernatorów prowincyi; wyraźnie uganiał się za oklaskami, aby podnieść swój talent wymowy kaznodziejskiéj. Mówią, że do tego stopnia się posunął, że kazał śpiewać hymny w kościele antyochyjskim na swoją pochwałę. Zenobia, aby poznać naukę chrześciańską, udała się do Pawła, która jednak nie dała się skłonić do uwierzenia w prawdy przechodzące jéj rozum. Aby osłabić jéj opór, Paweł usiłował ogołocić Chrystyanizm z tajemnic, a na miejsce staréj wiary swéj owczarni, podstawił bezbożny racyonalizm. Utrzymywał, że Jezus Chrystus nie był właściwie i istotnie Słowem, Mądrością i Synem jedynym Boga, lecz człowiekiem ubóstwionym, w którym Słowo bozkie ujawniło się. Jezus Chrystus nie był więc Synem bozkim z natury, ze swéj istoty od wieków, ale był nim tylko z przeznaczenia. Były w nim dwie osoby: jedna Syna bozkiego z natury, a druga Syna Dawida. Jednakże samo Słowo według Pawła, nie było *osobą rzeczywistą*, *istotą bozką*, lecz przymiotem bóztwa. Uczniów tego sekciarza nazywano *Paulinistami*. Paweł Samozateński jest słusznie uważany za poprzednika, zarazem Aryanów i Nestoryanów. Obok herezyi był jeszcze oskarżany, jakeśmy to mówili o złe obyczaje i krzyczące gwałty. Został potępiony na trzech soborach antyochyjskich w lata h 264, 268 i 269, lecz podtrzymywany przez królową palmyrską, herezyarcha uporczywie obstawał przy swoim tytule i mieszkaniu biskupiém, chociaż na jego miejsce naznaczono innego biskupa nazwiskiem Domnusa; o złożeniu Pawła i mianowaniu Domnusa jego następcy, był zawiadomiony papież św. Dyonizyusz. Kiedy cesarz Aurelian pokonał Zenobię, wtedy udali się doń chrześcianie z prośbą, aby położył koniec tym niesnaskom w Kościele. Ten monarcha, według świadectwa wyraźnego Euzebiusza polecił, aby dom biskupi był oddany temu z dwóch prałatów, który zostawał w jedności z biskupem rzymskim; a zatém w oczach nawet samych pogan ci biskupi byli prawdziwymi biskupami, których uważał za takich papież.

„Poganie, ciągnie daléj Euzebiusz, wiedzą, że prawdziwi chrześcianie są w jedności z Rzymem [1])“.

**Herezya Manicheuszów.** — Herezye Sabeliusza i Pawła Samozateńskiego nie zrobiły wielkiego postępu; lecz inaczéj się stało z herezyą Manicheuszów, która ukazała się wkrótce potém w r. 277, za panowania Probusa. Niejaki Kubryk nazwany Manesem albo Manicheuszem, urodzony w Persyi, z matki niewolnicy w r. 240, został przysposobiony za syna przez pewną wdowę chrześciańską, która jego kierunek naukowy powierzyła czarnoksiężnikom. Obdarzony wielką zdolnością, korzystał dużo z nauk jakie mu dawała jego matka przysposobiona. Wielkie postępy zrobił w geometryi, astronomii, muzyce i malarstwie. Przykładał się również do Pisma św., jak również i do filozofii wschodniéj, któréj pisma znalazł, mówią w bibliotece swéj opiekunki. Upojony, czyto szałem swéj imaginacyi, czy żądzą fałszywéj sławy, Manes przedstawił się światu jako następca czyli naśladowca Jezusa Chrystusa, *apostoł Chrystusa*, jako wreszcie obiecany w Ewangelii Pocieszyciel, który miał nauczyć wszelkiéj prawdy. Aby zwieść łatwiéj pospólstwo, chełpił się, że oczyści Chrystyanizm i że czyni cuda. Sapor król Perski zażądał od niego, aby uleczył jego syna niebezpiecznie chorego; lecz ponieważ dziecko umarło w ręku mniemanego cudotwórcy, a zatém król kazał go wtrącić do więzienia. Manes uciekł zabiwszy dozorcę więzienia, i daléj odgrywał rolę oszusta i proroka. Sapor rozgniewany kazał go powtórnie schwytać i obedrzeć żywcem ze skóry r. 277. Smutny koniec herezyarchy nie przeszkodził uczniom rozszerzać jego nauki, która była zlewkiem panteizmu i dualizmu, stoicyzmu i kwietyzmu. Punkt wyjścia zasadzał się na odszukaniu początku dobrego i złego. Dla wytłómaczenia téj tajemnicy, Manes przypuszczał dwa pierwsze początki odwieczne, niezależne, wprost sobie przeciwne, jeden dobry a drugi zły. Dobry nazwał księciem światła, a zły księciem ciemności. Świat według niego został uczyniony z mieszaniny złego

[1]) Euseb. *Hist.*, lit. 7, c. 30. — *Trad. inst. Ev.*, 1. — Lenormant, 2e *livraison.* — Fleury, VIII, 8.

i dobrego. Zły początek wydał pięć żywiołów: dym, ciemności, zły ogień, złą wodę i zły wiatr. Dobry początek również wydał innych pięć, aby zniszczyć pierwiastki swego współzawodnika: powietrze, światło, dobry ogień, dobrą wodę i dobry wiatr. W walce te różne żywioły pomieszały się, z której to mieszaniny powstał świat. Oto podstawa teologii dogmatycznéj Manesa. Uczniowie jego następnie rozwinęli ją do tego stopnia, że nie można zawsze odróżnić, co jest mistrza a co jest uczniów. Bądź co bądź, zniweczyli całą religię, a na jéj miejsce podstawili dziwolągi, niedorzeczności i próżne mrzonki. Aby wytłómaczyć tajemnicę Trójcy, mówili, że Ojciec był światłem najodleglejszém; Syn światłem, które się ukazuje w słońcu; Duch św. światłem, które przebywa w powietrzu. Odrzucali cały Stary Testament, jako pochodzący od złego początku. Zaprzeczali tajemnic wcielenia i odkupienia. Jezus Chrystus według nich miał tylko ciało fantastyczne. Przyszłe zmartwychwstanie ciał i wieczność kar były baśniami. Cześć oddawaną świętym, ich relikwiom i obrazom nazywali bałwochwalstwem. Sakramenta były bezużyteczne, a nawet rzeczą obrzydliwą. Jednakże zatrzymali chrzest i eucharystyę, które były tylko świętokradzką parodyą. Uczyli, że człowiek miał dwie dusze, jednę dobrą, drugą złą, i że rośliny były ożywione do tego stopnia, że było występkiem je niszczyć. Do tego śmiesznego zbioru spekulatywnych marzeń i przeczeń antychrześciańskich, dołączyli jeszcze potworną moralność. Przeczyli wolnéj woli, potępiali małżeństwo, oddawali się bez skrupułu najwystępniejszym czynom, przypisując je nieprzepartemu panowaniu złéj duszy. Potępiali wojnę, rząd cywilny i wszelką powagę. Zabraniali rolnictwa, ponieważ wystawiało na morderstwa; chociaż pożywali chętnie ziemskie płody, rzuciwszy poprzednio przekleństwo na ich uprawiaczów. Niektóre jednak sekty manichejskie [1]), sądziły przeciwnie, że spełnia się dobry czyn uwalniając tym sposobem duszę z więzów, które ją wiązały z materyą. Taka przyczyna mogłaby uprawnić

[1]) Teodoret w swoim czasie liczył więcej jak 70 sekt manichejskich.

i człowiekobójstwo. Podobne zasady dążyły do bezpośredniego rozwiązania każdego państwa i całéj społeczności. Dlaczego też manicheuszów surowo prześladowali nawet i pogańscy monarchowie. Dyoklecyan kazał ich palić, ścinać a innych znowu skazywał na wygnanie [1]).

**Charakter właściwy Manicheizmu; jego trwanie i powinowactwo z tajnemi towarzystwami.** — Obawa kar, niedorzeczność zasad, i potworna ich moralność uczyniły tę sektę obłudną, wiarołomną i przyjaciółką tajemnic i ciemności. Szerzyła się ona w ukryciu, lecz z nie do uwierzenia zręcznością wszczepiała się w umysły, i stworzyła sobie zwolenników. Tym sposobem Manicheizm ze wszystkich herezyi najdłużéj istniał. Żadna sekta nie odradzała się tak często i pod tylu różnemi formami. Z Persyi, gdzie Manicheizm miał swoją kolebkę, rozciągnął sie aż do kończyn Zachodu, do Rzymu, Kartaginy etc. W VII wieku ci heretycy przyjęli nazwę *paulicyanów*, zapewne od jakiego Pawła, który potrafił wskrzesić starą naukę swoją powagą, albo też z powodu ich udanego szacunku, jaki okazywali dla pism i osoby Apostoła św. Pawła. W tym czasie także przedarli się aż do Tracyi i doliny Hemus. Łącznie z Saracenami takie robili pustoszenie w wieku IX, za panowania Teodory, że musiała wysłać przeciwko nim znaczne siły. Na początku XI wieku ukazali się we Włoszech, ztąd przeszli do Francyi pod różnemi nazwiskami, które albo przybierali od swoich przywódców, albo od nowéj zmiany, jaką różnili się od ich wspólnéj nauki. Ztąd ta horda sekciarzów, jak to: katarów, bulgarów, patarinów, henrycyanów, petrobruzyanów, albigensów etc., którzy nieco późniéj stali się tak groźnymi w Langwedocyi i Prowancyi. Filozofowie XVIII wieku okazywali szczególne upodobanie i szacunek dla tych sekciarzów. Widziano długi czas, mówią oni, w tych ludziach tylko heretyków, w których należy widzieć poprzedników dzisiejszéj cywilizacyi. Albigensi wyprowadzają swój początek od manicheuszów z Armenii; głównem ich zadaniem było odrodzić obyczaje społeczeństa chrześciań-

[1]) W Afryce, gdzie ich wpływ był bardzo mały, zdaje się, że nie byli prześladowani według św. Augustyna.

skiego. Bayle starał się ich wszelkim sposobem usprawiedliwić. Condorcet, który ich nazywa *ludźmi południowemi*, dodaje, że przyjęli oczyszczony Chrystyanizm. To szczególne upodobanie filozofów i liczne stosunki, jakie istnieją między nauką dzisiejszych illuminatów [1]), a nauką tych heretyków, dowodzą, jak mówi Barruel, albo przynajmniéj rzucają silne podejrzenie, jak mówi uczony Hurter, że Manicheizm istnieje jeszcze dzisiaj, i że ten odrażający gad, karmiony w lochach podziemnych wolnomularstwa bierze swój początek od sekciarza perskiego [2]).

**Dziewiąte prześladowanie pod Aurelianem.** — R. 273. — Cesarz Aurelian nie okazywał się przeciwnym chrześcianom na początku swego panowania, zmienił jednak swoje postępowanie przy końcu. Ten monarcha postanowił sobie, według opowiadania wielu autorów, zyskać przychylność senatu, prześladując nieprzyjaciół jego bogów. Był z natury charakteru okrutnego i krwiożerczego. Jako syn kapłanki Słońca był bardzo zabobonnym i uprzedzonym na korzyść wróżb, które wierni mieli w wielkiéj wzgardzie. Kiedy powstrzymał barbarzyńców, odzyskał prowincye stracone, przywrócił karność wojskową między pułkami, wydał przeciwko chrześcianom krwiożerczy wyrok, którego bolesne skutki odczuło wkrótce całe cesarstwo. Najgłówniejszym męczennikiem tego prześladowania był św. Konon, który został umęczony w Likaonii. Sędzia zapytał go, czy ma dzieci? „Mam jednego syna, odpowiedział święty, chciałbym chętnie, aby przyjął udział w mém szczęściu“. Posłano go zaraz odszukać, i obadwa byli skazani na też same męki. Odpiłowano im ręce piłą drewnianą, wyciągnięto na rozżarzonych węglach, a następnie zanurzono w kotle wrzącego oleju, gdzie oddali ducha Bogu, wielbiąc Go. W Cezarei w Kapadocyi poniósł śmierć męczeńską św. Mamas wysławiony przez św. Bazylego i św. Grzegorza Nanzeańskiego. W Pre-

[1]) Te stosunki wykazuje Barruel w dziele: *Jacobinisme dévoillé*, t. II: i Hurter, w dziele: *Vie d'Innocent III*, t. III. — Nicos, *Du protestantisme*, p. 359. — Czytaj również Bossueta *Histoire des Var.* liv. XI.

[2]) Fleury, *Hist.*, t. II. — *Dict. des hérés.* — Bergier, *Diction. theologique.* — *Univ. cath.*, 1847. — Alzog., t. I.

neście albo Palestrynie św. Agapit, młodzian liczący zaledwie pietnastą wiosnę życia, pokazał tak wielką odwagę, że patrząc na to, nawrócił się pisarz trybunału; obadwa byli skazani na ścięcie głowy. Święty Feliks papież i św. Sabas, oficer wojsk rzymskich, byli umęczeni w Rzymie. W Porto umarli śmiercią męczeńską św. Eutropiusz i dwie jego siostry, święta Bonoza i św. Zozyma, jak również i piędziesięciu żołnierzy, których nawróciły dwie co tylko wzmiankowane męczennice. W Gallii w Auxerrois, ścięto głowę św. Priskowi. Święta Kolumba, dziewica czczona mianowicie w Sens, prawdopodobnie umarła w tém mieście, jako męczennica. W mieście Troyes, kazano stracić św. Sawiniana, św. Weneranda, świętą Julię i ośmiu innych chrześcian. W Autun św. Reweryn biskup i św. Paweł kapłan, umarli z dziesięciu towarzyszami. Do tego prześladowania można odnieść męczeństwo św. Agoarda i św. Agliberta zmarłych w Kreteil; męczeństwo św. Jana kapłana w Chatres, św. Paxenta w Paryżu i wiele jeszcze innych. Cesarz Aurelian był zabity w roku 275, przez swego sekretarza i kilku oficerów wyższéj rangi, którzy się lękali jego gniewu.

Po Tacycie, Probusie, Karusie, Numeryanie, i po dziewięciu latach wstrząśnień politycznych, tron cesarski znalazł się w roku 284, w posiadaniu Dyoklecyana, żołnierza, a nawet według niektórych, niewolnika dosłużonego. Aby stawić opór nieprzyjaciołóm na zewnątrz i na wewnątrz, Dyoklecyan mianował drugim cesarzem Maksymiana Herkulesa swego towarzysza od dzieciństwa. Panowanie nad światem zostawało dwadzieścia lat w ręku tych dwóch żołnierzy szczęścia. Pierwszy był zabobonnym i nadzwyczaj próżny, mówi Bossuet. Drugi znowu odznaczał się grubjaństwem, gwałtownością, któréj nie umiał miarkować, i wytrawnością w duszy na wszystko. Każdy znowu ze swéj strony naznaczył Cezara, co miało miejsce w roku 292. Dyoklecyan wybrał Maxyma Galeryusza i dał mu w małżeństwo swoją córkę Waleryę.

**Maksym Galeryusz i Konstancyusz Chlor, Cezarowie.** — Maksymin wybrał Konstancyusza Chlora, którego ożenił ze swoją wnuczką Teodorą, zmuszając go do rozwiedze-

nia się z jego żoną Heleną, z której już miał syna imieniem Konstantyna. Galeryusz urodzony z wieśniaka dackiego, bynajmniéj nie zadał kłamstwa swemu pochodzeniu barbarzyńskiemu. Jego postawa, figura, ruchy, wszystko to znamienowało dzikość. Był grubjanem bez granic, a bałwochwalcą do fanatyzmu. Miał zawsze przy sobie wielkie niedźwiedzie, a w czasie ich karmienia, kazał im zwykle dawać do pożarcia skazanych na śmierć, co mu sprawiało wielką przyjemność. Konstancyusz Chlor przeciwnie, zasłużył sobie na pochwały, tak u pogan jako i u chrześcian. Pełen dobroci i łaskawości, zasadzał swoją wielkość na szczęściu swoich podwładnych, szanował chrystyanizm ponieważ szanował cnotę. Podają o nim fakt, który zarówno przynosi cześć jemu jako i religii. Miał wielką liczbę chrześcian na swoim dworze a nawet i między przyboczną jego strażą. Zebrał ich wszystkich pewnego razu i oświadczył: że mają albo złożyć bogom ofiary, albo zrzec się swoich godności. Ci, którzy woleli stracić wszystko, jak wyrzec się swéj wiary, nie zgodzili się na to, lecz niektórzy z nich gotowi byli poświęcić religię dla interesów doczesnych. Wtedy Konstancyusz, wypowiadając swe zdanie, oddał pochwały szlachetnéj stałości pierwszych, a zganił ostro tchórzostwo i zbrodniczą powolność drugich. „Jakim sposobem mówił im, dochowacie niezłomnéj wierności cesarzowi, wy którzy okazujecie się zdrajcami i wiarołomcami względem Boga?“ Oddalił ich następnie ze swego dworu, a tamtych otoczył jeszcze większą życzliwością i zaufaniem, albowiem powiedział: że każdy monarcha winien przenieść sługi z takim charakterem nad wszelkie skarby.

**Wielka liczba męczenników. — R. 285–300.** — W pierwszych latach swego panowania, Dyoklecyan nie wydał żadnego prawa przeciwko chrześcianom. Mimo to była wielka liczba męczenników, z których jedni byli skazani na śmierć przez gubernatorów prowincyi, inni z rozkazu Maksymina Herkulesa, wielu z rozkazów Galera, a niektórzy z rozkazu samego Dyoklecyana. Między wiernymi, którzy wyznali wiarę z największą odwagą, w czasie tych szczegółowych prześladowań, wymieniają trzech braci:

Klaudyusza, Astera i Neona i dwie święte, Domninę i Teonillę, które umarły śmiercią męczeńską w roku 285 w Egei w Cylicyi. Klaudyuszowi wyrywano najprzód kawałkami podeszwy u nóg, następnie szarpano żelaznemi hakami i w końcu palono rozpłomienionemi pochodniami, przykładając takowe do ran. Astera poćwiertowano i zbito batami, a następnie spalono na rozżarzonych węglach. Neon wycierpiał prawie też same męczarnie. Domnina oddała Bogu ducha pod ciosami chłosty. Teonilla umarła również pod razami, jakiemi ją obsypano, po uprzednim podeptaniu nogami, zeplwaniu i wieszaniu za włosy. W téj saméj epoce św. Kosma i Damian dwaj bracia lekarze, byli również umęczeni w Egei. Przeciwko nim, wyczerpnięto wszelkiego rodzaju męczarnie i katusze. Siódmy powszechny sobór, wysławia wiele cudów, jakie Bóg działał bezustannie za pośrednictwem tych świętych. Liczba męczenników była w Galii nieskończona, zanim zarząd nad nią objął Konstancyusz Chlor. Najsławniejsi między nimi byli św. Kenten, apostoł Wermandczyków, któremu ostatecznie ścięto głowę po wycierpieniu strasznych mąk przez kilka dni; św. Krepin i Krepinian byli ścięci w Soissons; święty Firmin pierwszy biskup z Amiens, ze świętym Fuscianem, Wiktorykiem i Gencyanem; święty Lucyan apostoł Belwecyński, ze swymi uczniami, Maksymem kapłanem i Julianem dyakonem; św. Piaton pierwszy biskup z Turne; św. Makra panna z dyecezyi Reimskiéj; św. Wiara z dyecezyi Agen; św. Kapre z tego samego kraju co i św. Wiara. W Marsylii św. Wiktor oficer wojsk rzymskich, wycierpiawszy więzienie i straszne katusze, został skazany na zmielenie przez kamień młyński, który gdy się rozpękł, wtedy ucięto mu głowę. Trzéj żołnierze: Aleksander, Longin i Felicyan, którzy pilnowali świętego męczennika, nawrócili się skutkiem światła cudownego, które oświetliło w nocy jego ciemnicę, i oni byli również ścięci. Święty Ferreol, trybun wojskowy, także był ścięty w Wienne. Jeden z Jego żołnierzy św. Julian uległ temuż samemu losowi w Brioude. W Arles św. Denes pisarz sądowy został skazany na śmierć za to, że nie chciał napisać rozporządzenia nakazującego prześladowanie chrześcian. Dwaj

bracia pochodzący ze znakomitéj rodziny św. Donacyan i św. Rogacyan, również ponieśli śmierć męczeńską w mieście Nantes. Prześladowanie dało się również uczuć i w Wielkiéj Brytanii. Mówią, że zginęło tam z górą tysiąc osób, wycierpiawszy poprzednio niesłychane okrucieństwa; miedzy którymi odznaczył się szczególniéj św. Alban. W Rzymie był umęczony święty Kajus papież w r. 296. Oprócz tego było jeszcze i wiele innych męczenników sławnych w Hiszpanii Egypcie, Maurytanii etc.

**Męczeństwo legii tebańskiéj. — R. 286–296.** — Lecz nic nie wyrównało odwadze i męczeństwu legii tebańskiéj, zaciągniętéj w Tebajdzie w Egipcie. Składała się ona z 6,000 żołnierzy, wszystkich chrześcian, któréj głównym dowódcą był św. Maurycy, a wyższemi oficerami Exuper i Kandydat. Maurycy przeprowadził swą armię ze Wschodu do Gallii, aby ją uzupełnić, która się rozłożyła nad brzegami Rodanu, w Oktodurum, dzisiaj Martigny w Walizyi. Przybywszy do obozu legia tebańska, zastała armię cesarską, składającą ofiary swoim bożkom; dlaczego nie chciała uczestniczyć w tym akcie bałwochwalczym i wylewać krwi chrześcian. Maksymian rozgniewany, kazał ją potrzykroć dziesiątkować, nie wyzyskawszy w ten sposób żadnego odstępstwa ani na jednym z tych walecznych żołnierzy.

Wtedy Maurycy, Egzuper i Kandydat podali mu odezwę następującéj treści: „Monarcho! jesteśmy twymi żołnierzami, lecz jesteśmy również i sługami boskimi. Dla ciebie nasze barki, dla niego nasze dusze w spełnianiu cnoty. Od ciebie odbieramy żołd, od niego mamy życie, gotowi jesteśmy wypełniać twe rozkazy we wszystkiem, co tylko nie obraża Boga; lecz jeżeli trzeba wybrać między posłuszeństwem Bogu a ludziom, wtedy musimy być posłuszni Bogu naszemu i twemu panu. Najprzód Bogu wykonaliśmy przysięgę, a późniéj tobie. Gdybyśmy zgwałcili pierwsze zobowiązanie aby się tobie podobać, czybyś wtedy ufał drugiemu naszemu zobowiązaniu? Prowadź nas na nieprzyjaciela, nasze barki są gotowe, lecz nie mogą wylewać krwi sprawiedliwych. Nie myśl, aby rozpacz która dodaje tyle siły, uzbroiła nas przeciwko tobie. Chrześcianie umieją umierać a nie

buntować się. Mamy broń w ręku, ale jéj nie użyjemy, przekładamy raczéj umrzeć niewinnymi jak żyć winnymi?“ Ta odezwa tak szlachetna i tak umiarkowana jeszcze więcéj rozogniła wściekłość tyrana. Zrozpaczony, że nie mógł pokonać odwagi tych bohaterów, kazał swéj armii wyciąć w pień cały pułk tebański.

Kiedy wśród potoków niezastygłéj krwi, żołnierze bałwochwalcy obdzierali ofiary niedawno zamordowane, nadszedł wysłużony żołnierz nazwiskiem Wiktor, który nie należał do legionu i nie był obecny rzezi. Był jednakże chrześcianinem i nie chciał przyjąć udziału w radości oprawców, wtedy rzucono się nań w jednéj chwili i jego również ofiarowano bogom jak i innych. Święty Grzegórz Turoneński mieści w liczbie męczenników, należących do legii tebańskiéj, pięćdziesięciu żołnierzy, którzy byli zamordowani ze św. Gereonem ich dowódcą, niedaleko Kolonii z rozkazu gubernatora Rykcyo-Wara. Cóż za widok patrzeć na całą legię żołnierzy walecznych, ożywionych tak świętemi i tak wzniosłemi uczuciami! tylko jedna religia, która nosi na sobie dotykalny charakter bozkości, jest zdolna wydać tak doskonałych ludzi.

# WIEK CZWARTY.

**Dziesiąte prześladowanie pod Dyoklecyanem. — R. 303.** — Kiedy postęp Chrystyanizmu nie osłabł, mimo gwałtowność prześladowań szczegółowych, gorliwi poganie a mianowicie kapłani pogańscy, dołożyli wszelkiego starania, aby zniewolić w końcu Dyoklecyana do nakazania ogólnego prześladowania. Byli żywo popierani przez cesarza Galeryusza, który miał religię w obrzydzeniu, a którego nienawiść jeszcze więcéj rozbudzała jego matka zacięta nieprzyjaciołka chrześcian. Trudno było do tego brać się cesarzowi, z powodu zawikłań jakieby ztąd mogły wyniknąć, a następnie był już w podeszłym wieku; Galeryusz przeciwnie był w sile wieku i tylko co pobił Persów, a zatem stał się postrachem dla wszystkich. Zkądinąd nudził się, że był tylko Cezarem; a Dyoklecyan aby mu wynagrodzić tytuł *Augusta,* którego nie chciał się zrzec, zgodził się na wszystko czego żądał przeciwko chrześcianom. Podpisał więc w Nikomedyi wyrok w roku 303 przeciwko chrześcianom, który surowością przewyższał wszystkie poprzednie. Wkrótce Maksymian Herkules podwoił wściekłość przeciwko chrześcianom. Aby oburzyć starego Dyoklecyana przeciwko chrześcianom, kazał dwa razy podkładać ogień pod jego pałac, i za każdą razą sprawcami tego pożaru robił chrześcian. Dyoklecyan więc od tego czasu stał się również zaciętym wrogiem chrześcian jak i jego dwaj koledzy. Cesarzowa Pryska jego

żona wraz z córką Waleryą, które były chrześciankami, musiały złożyć bogom ofiary. Oficerowie stanowiący straż przyboczną w pałacu, którzy się oparli temu rozkazowi, byli uduszeni, albo stali się ofiarą różnych męczarni. Piotr ulubieniec starego Dyoklecyana był posiekany razami chłosty, następnie rany obsypano solą i polewano octem, poczem upieczono go żywcem na ruszcie. Umarł, modląc się za swego pana okrutnego. Antim biskup nikomedyjski, został ścięty. Wytracono wszystkich kapłanów, dyakonów i wszystkich innych sług bożych, których tylko można było odkryć. Wierni byli aresztowani w tak wielkiéj liczbie, że zamykano ich gromadnie w stosach, pod które podkładano ogień. Niewolników chrześcian wrzucano w morze z kamieniami przywiązanymi do szyi. Jedną razą naliczono więcéj jak tysiąc męczenników w saméj Nikomedyi. Prześladowanie rozwinęło się z nadzwyczajną surowością w Maurytanii, Mezopotamii, Kappadocyi i Arabii. Nie przebaczano ani stanowisku, ani płci, ani wiekowi. W Antyochii dziecko siedmioletnie imieniem Barulas było ochłostane do krwi, a następnie w przytomności matki zostało ścięte. W Cylicyi schwytano św. Julitę z jéj dzieckiem trzyletniem, matkę po uprzedniem obiciu batami, poszarpano żelaznemi hakami, a dziecko było rzucone przez sędziego na schody trybunału na których roztrzaskało sobie głowę. We Frygii według zdania Laktancyusza, całe miasto liczące od 8 do 10 tysięcy dusz, za to, że się oświadczyło, że jest chrześciańskiem, stało się pastwą płomieni wraz z gubernatorem, urzędnikami i mieszkańcami [1]). W Tebajdzie, według Euzebiusza, tracono codziennie do stu osób.

Na Wschodzie liczba męczenników była niezliczona. Prześladowanie nie było mniéj straszne i na Zachodzie. Święta Łucya zajaśniała męczeństwem w Sycylii. W Rzy-

[1]) Gibbon robi uwagę, że Laktancyusz tylko mówi o zniszczeniu *potajemnego miejsca schadzek*, które zostało spalone ze wszystkiemi którzy tam byli. Laktancyusz zaś mówi wyraźnie, „że spalono wszystek lud i miejsce schadzek i zebrań". *Universum populum cum ipso pariter conventiculo concremavit.* — Lactance *Div. inst.* lib. 5. c. 11.

mie św. Agnieszka, trzynastoletnia dziewica, odmówiła ręki synowi prefekta miasta, który chciał się z nią żenić. Wrzucono ją przeto gwałtem do miejsca publicznéj rozpusty, gdzie jéj niewinność była cudownym sposobem ocaloną, a następnie kazano ją zamordować. Komedyant Genezyusz miał naśladować, wobec Dyoklecyana, który przybył z Nikomedyi do Rzymu, tajemnice religijne, lecz tknięty nagle łaską bozką, uwierzył w Chrystusa i wyznał Go publicznie na scenie, które świętokradztwo zmył zaraz krwią swoją. Św. Sebastyan dowódca straży cesarskiéj, został przeszyty strzałami, którego już jako trupa zostawionego na miejscu śmierci, pewna kobieta chrześciańska wzięła do siebie, otoczyła wszelką opieką i przywróciła jeszcze do życia; wyzdrowiawszy, udał się do Dyoklecyana, i domagał się od niego sprawiedliwości względem chrześcian, za co z rozkazu cesarskiego znalazł śmierć pod razami batów. W roku 304, św. Marcelin papież został ścięty z trzema innymi chrześcianami, których nazwiska były: Klaudyusz, Cyrynus i Antonin.

**Męczeństwo papieża św. Marcelina. Co należy sądzić o jego upadku.** — Przed swojém świętém i chwalebném męczeństwem, św. Marcelin papież, jeżeli tylko można wierzyć mnóstwu autorów, miał składać ofiary bałwanom wobec Dyoklecyana i Galeryusza. Ten fakt, przypuściwszy, że był prawdziwym, został zaraz zmyty łzami i krwią świętego męczennika, wspominają o nim akta soboru odbytego w Sinuesse, które miejsce jedni kładą w okolicach Rzymu a inni znowu w Kampanii. Brewiarz Rzymski, *Liber Pontificalis*, list prywatny papieża Mikołaja I, do cesarza Michała etc., w tém co się dotycze upadku, powtarzają tylko ustępy powyższego soboru i ztamtąd czerpią całą swą wartość historyczną. Otóż po ścisłem i sumiennem zbadaniu akt soboru Sinueskiego, uczony autor „*Historyi nieomylności papieżów*“, streszcza swą krytykę w ten sposób: „Liczba biskupów obecnych na soborze jest nieprzypuszczalną, istnienie kościoła i miasta, gdzie się odbywały zebrania jest wątpliwe; mowy przypisywane różnym osobistościom są śmieszne, treść jest przeciwną opowiadaniu historyków współczesnych, forma przypomina epokę późniejszą, całe postępowanie

nieprawidłowe, data. t. j. rok 303, jest fałszywą, a zatem te akta są podejrzane, a zatem i świadectwo autorów późniejszych, którzy byli tylko wyrazem błędnego podania nie ma żadnéj powagi; a następnie fałszem jest, aby papież Marcelin ofiarował kadzidło bałwanom". Bez wątpienia, ciągnie daléj ten sam autor, że umieszczenie tego faktu w officyum kanoniczném, nie jest na naszą korzyść, mimo to, zostawione jest obszerne pole do rozprawiania i dozwoloném jest także krytyce zajrzeć do źródła zkąd ten fakt wzięty, zbadać autorów, którzy go przytaczają i ocenić wartość zarzutów jakie można czynić przeciwko ich powadze". „Samo umieszczenie tego faktu historycznego w Brewiarzu Rzymskim mówi Benedykt XIV daje mu wielką powagę. Mimo to nie można powiedzieć, aby nie wolno było dochodzić prawdy na drodze rozprawiania z szacunkiem i umiarkowaniem poddając swoje uwagi pod sąd Kościoła, aby ocenił ich siłę i wartość, kiedy idzie szczególniéj o zrobienie nowych poprawek [1])".

Lecz wróćmy do opowiadania w dalszym ciągu prześladowania Dyoklecyana. Hiszpania miała również wielką liczbę męczenników. Najsławniejszym był święty Wincenty dyakon z Sarragossy, uwięziony razem z Walerem jego biskupem. Ostatni był skazany na wygnanie, lecz Wincenty poniósł wiele mąk i cierpień. Najprzód obsypano go razami, i aby zaostrzyć wściekłość katów, biczowano ich samych, poczem wyciągano go na torturach; z tortury przeszedł na łóżko żelazne rozpalone do czerwoności, następnie ciało spieczone poszarpano żelaznemi hakami i ciągano go po kawałkach potłuczonych garnków. I w końcu aby go pozbawić chwały skonania w męczarniach, położono go na piernacie, gdzie wkrótce umarł. Jego ciało zostało wrzucone w morze z ogromnym kamieniem, które jednak wypłynawszy za wyraźnem zrządzeniem Boga na wierzch, przybiło do brzegu i zostało pochowane przez chrześcian w kościele.

Męczarnie jakich kazał używać Galeryusz, przecho-

[1]) *De canonisati.* lib. 4, c. 5, 12. — *Hist. de l'infaill. des papes*, par M. l'abbe Constant, t. I, p. 160—198.

dziły okropnością wszystkie inne. Każdy kto był skazany na utopienie albo zasztyletowanie, musiał pierwéj przejść najstraszniejsze katusze. Czasami palono na wolnym ogniu przez całe dnie. Często męki były połączone ze zniewagą cnoty wstydu. Historyk Euzebiusz, który był świadkiem naocznym części tych scen barbarzyńskich, mówi, że okrucieństwa jakich się dopuszczano na chrześcianach w tém okrutném prześladowaniu przechodzą wszystko, co tylko można powiedzieć. Według tegoż samego autora, niepodobieństwem jest zliczyć ile męczenników zginęło we wszystkich miejscach [1]). „Cała ziemia, mówi Laktancyusz, była w okrutny sposób dręczoną, a z wyjątkiem Gallii, Wschód i Zachód pustoszyły i pożerały trzy potwory". Posłuchajmy jeszcze historyka Sulpicyusza Sewera: „Dziesięć lat spustoszenia gnębiły kościół Boży; żadna wojna nie wyczerpnęła więcéj rodzaju ludzkiego, i nigdy Kościół nie odniósł chwalebniejszych tryumfów, ponieważ dziesięć lat rzezi nie mogły go pokonać [2])". Wobec tych faktów i świadectw, jakim sposobem Gibbon mógł utrzymywać, że liczba chrześcian straconych w czasie prześladowania wynosiła tylko do dwóch tysięcy, a według Woltera zaledwie tylko dwieście osób miało stać się ofiarą wściekłości cesarzów pogańskich. Sami prześladowcy byli dalekimi od podobnego przypuszczenia, owszem sądzili, że zadość się stało ich życzeniem, a przekonani o niezliczonéj ilości swych ofiar, przypuszczali, że już na zawsze zostało zagładzone imię chrześciańskie na powierzchni ziemi. W skutek czego kazali wznieść dwa słupy marmurowe, istniejące do dzisiaj w Hiszpanii z napisem: „Dyoklecyanowi, Jowianowi, Maksymianowi Herkulesowi, Cezarowi Augustowi, za zagładzenie imienia chrześciańskiego: *Nomine Christianorum deleto*", i na drugim: „Dyoklecyanowi, Cezarowi Augustowi, za przysposobienie Galeryusza i za zniweczenie wszędzie zabobonu Chrystusowego: *Superstitione Christi ubique deleta*".

[1]) *Dici non potest quod et quantos Chrysti martyres in omnibus locis atque urbibus passim cernere licuit* — *Hist.* lib. 8 c. 4.

[2]) Eusebius, *Hist.*, lib. 8, c. 9. — Lactantius, *De morte persecutor.*, c. 16. — Sulpicius Severus, *Hist.*, lib. 2.

**Kara i śmierć ciemiężców. — Rok 310, 311–312.** — Jakkolwiek trzéj tyranowie przyklaskiwali sobie w ten sposób, że Kościół zniweczyli, miarkowali jednak, że pod tą krwią jaką go zaleli jeszcze jest pełno życia i siły. Kościół przeciwnie wyczerpnął siłę swoich katów, od których ród ludzki uwolniony, im właśnie, a nie kościołowi wyprawił pogrzeb. I rzeczywiście, Dyoklecyan uczuł nagle osłabienie rozumu, a lud rzymski naigrawał się z niego publicznie w cyrku. Rozgniewany do najwyższego stopnia, opuścił stolicę i udał się do Nikomedyi. Galeryusz pojechał za nim i dał mu do zrozumienia, że powinien zrzec się tronu. Stary August chciał się opierać, skoro jednak doń przemówił Galeryusz tonem groźnym, wtedy Dyoklecyan mimo woli musiał uledz naleganiom. W tym samym roku, t. j. 305, Maxymian Herkules również musiał się zrzec tronu w Medyolanie.

Na miejsce dwóch upadłych Augustów, Galeryusz mianował dwóch Cezarów. Dyoklecyan projektował Konstantyna syna Konstancyusza Chlora, a Maksencyusz syna Maksymina Herkulesa. Lecz Galeryusz odrzucił ich. Lękał się wielkich przymiotów pierwszego, zatrzymał go jednak przy sobie w myśli pozbycia się go. Zbytnia śmiałość i duma drugiego nie przypadały do jego despotyzmu. Wybrał przeto dwóch cezarów zupełnie uległych jego kaprysom, Maksymina swego synowca i Sewera wieśniaka Illiryjskiego. Po zabiciu w krótkim czasie tego ostatniego, Galeryusz naznaczył na jego miejsce Licyniusza swego przyjaciela serdecznego, z małém ukształceniem, ale dosyć śmiałego charakteru. Tyran spodziewał się rządzić cesarstwem absolutnie, lecz godzina sprawiedliwości bozkiéj i dla niego wybiła. Maksymin nie zadawalniał się godnością cezara i kazał się ogłosić Augustem, mimo woli swego wuja w 308 roku. W dwa lata potém, Konstantyn opuściwszy despotę, połączył się ze swoim ojcem i został ogłoszony cesarzem przez armię w Jorku. Maksencyusz również mianował się Augustem w Rzymie w roku 306. Następnie sam Bóg dotknął Galeryusza haniebną i nieuleczoną chorobą. Jego ciało rozpadając się w kawałki, przepełniło jego pałac i całą dzielnicę miasta gdzie mieszkał, niezdrowem

powietrzem. Umarł w r. 311, w przystępie szaleństwa i rozpaczy. Dyoklecyan dręczony nieszczęściami i wyrzutami sumienia skazał się na głodową śmierć, która nastąpiła w roku 313. Maksymian Herkules zbroczony krwią i skalany tylu zbrodniami, po dokonanym zamachu raz na życie swego syna Maksencyusza i dwa razy na życie Konstantyna swego zięcia, został schwytany i zaduszony przez żołnierzy tego ostatniego w r. 310.

**Konstantyn idzie przeciwko Maksencyuszowi, — R. 310.** — Cesarstwo uwolnione od tych trzech tyranów, pozostawało w rękach Konstantyna Maksencyusza i Licyniusza. Maksencyusz zaczął dobrze, przywrócił swobodę chrześcianom, owszem, według wyraźnego świadectwa Euzebiusza, chciał sam uchodzić za chrześcianina [1]). Lecz to wszystko nie powstrzymało go od wydania się na łup swych namiętności; zbezcześcił żony arystokratów rzymskich, i gwałcił wszystkie prawa. Pewnego razu kazał straży pretoryańskiéj wytępić do szczętu lud rzymski. Stolica wyglądała oswobodziciela. Konstantyn chciał jéj w tym względzie poświęcić swoje usługi, i czekał tylko sposobności. Maksencyusz połączywszy się z Maksyminem przeciwko niemu, właśnie mu ją dostarczył. Konstantyn znowu zawiązawszy sojusz z Licyniuszem, wyruszył przeciwko Italii, na czele dwudziestu czterech tysięcy ludzi. Siły jego nieprzyjaciół były daleko znaczniejsze. Czując swoję słabość i zastanawiając się nad smutnym losem wszystkich cesarzów, którzy prześladowali Kościół, udał się z modlitwą do Boga chrześcian, aby mu pomógł i objaśnił go.

**Ukazanie się krzyża Konstantynowi, pewność tego cudu.** — Wśród południa, idąc na czele swych wojsk, spostrzegł z nimi w powietrzu krzyż jaśniejszy od słońca, z napisem: „Pod hasłem tego znaku zwyciężysz“ *In hoc signo vinces*. Następującéj nocy, według Euzebiusza, Jezus Chrystus ukazał się młodemu bohaterowi z tym samym znakiem, i rozkazał zrobić sztandar na wzór tego krzyża i używał go we wszystkich bitwach. Ten cud, który według jednych miał miejsce w Gallii zanim Konstantyn

[1]) Euseb. *Hist.*, lib. 8, c. 14.

przeszedł Alpy [1]), a według drugich w Italii, opiera się na świadectwach najpoważniejszych i bardzo licznych, tylko chyba sceptycy niesforni mogą go poddać w wątpliwość, którzy zarówno zwykli wątpić o wszystkich faktach korzystnych dla Chrystyanizmu. „Jakiéj historyi uwierzymy, mówi Baluze, jeśli poddamy w wątpliwość ten fakt, o którym dają świadectwo, najpoważniejsi świadkowie, a którego zkądinąd znachodzimy ślady na medalionach i innych pomnikach“. Słusznie użala się Baluze, mówi Tillemont, na bezbożne zuchwalstwo pewnego autora, który śmie odrzucać, jako pobożne zmyślenie, historyę ukazania się krzyża Konstantynowi, który chce odrzucać fakt najpewniejszy w historyi, ponieważ nie można go przeczyć bez nazwania Euzebiusza bezbożnym oszustem, czego mu nikt nie zarzucał, bez posądzenia go o waryactwo, w najwyższym stopniu aby chciał wmówić w publiczność podobne kłamstwo, którego tysiące świadków mogłyby zaprzeczyć. Wielki Bossuet również nie wątpi o tym fakcie. Czytamy w jego *Histoire Universelle*:

„Kiedy Konstantyn uderzył na Maksencyusza, ukazał się w powietrzu przed oczyma wszystkich jasny krzyż z napisem zapowiadającym mu zwycięztwo. Toż samo widzenie potwierdziło się we śnie. Ten fakt publiczny i uroczysty, podaje Euzebiusz historyk współczesny, który zapewnia, że o nim dowiedział się od samego Konstantyna, o nim także wspomina Philostorg, autor również współczesny i nieprzyjaciel Konstantyna. Znachodzimy go również w aktach św. Artemiusza, w Gelazym Cy-

[1]) Przypuszczają powszechnie, mówi Receveur, że to cudowne widzenie miało miejsce w Gallii. Tymczasem Prudencyusz, Laktancyusz, Fleury, Berault-Bercastel, Godescard, mówią, że to było w Italii. Laktancyusz przytacza, że w przeddzień ostatniéj walki z Maksencyuszem, Konstantyn był ostrzeżonym we śnie, aby kazał wybić na tarczach swych żołnierzy krzyż. Według Receveura było to drugie widzenie różne od tego, a jakie według Euzebiusza było w nocy, które bezpośrednio nastąpiło po publicznem i uroczystém ukazaniu się krzyża wśród dnia. Oto słowa Laktancyusza: *Commonitus in quiete Constantinus ut coeleste signum Dei notaret in scutis atque ita proelium committeret.* — Opowiadanie Euzebiusza znajduje się, jak mówi pewien autor, w słowach Laktancyusza, który zresztą dotyka téj całéj historyi jakby mimochodem. *Coeleste signum* przypomina krzyż, który ukazał się na niebie.

zijskim, w Kronice aleksandryjskiéj, w Prudencyuszu, Laktancyuszu, Sokratesie, Sozomenie, Glikasie, Eutychiuszu etc. Ci ostatni autorowie nie wzięli tego faktu z Euzebiusza, ale pisali z różnych pamiętników, jakie im dostarczali świadkowie naoczni i godni wiary. Aż do wieku XVI, nikt nie przeczył tego cudu, dopiero w tym czasie niektórzy protestanci jakto Fabrycyusz i inni, usiłowali go poddać w wątpliwość. Lecz byli gruntownie odparci, mówi Godeskard, przez innych protestantów. Z równą łatwością odpowiada się, mówi Mosheim, i tym, którzy zaliczają do baśni wypadek w mowie będący, jak i tym, którzy przypisują go przyczynom czysto naturalnym". W roku 1774 ksiądz Duvoisin napisał bardzo gruntowną rozprawę o widzeniu Konstantyna i odpowiada na wszystkie zarzuty, jakie czyniono przeciwko temu cudowi [1]).

**Zwycięztwo Konstantyna nad Maksencyuszem daje pokój Kościołowi.** — Cesarz usłuchał rozkazów nieba, kazał zrobić *Labarum* na wzór krzyża który widział, i rozwinął go nad głową swoich wojsk [2]). Pobił nieprzyjaciela na szańcach rzymskich 17 września roku 312. Maksencyusz uciekając przed nim, wpadł w Tyber i utopił się. Zwycięzca wszedł do Rzymu, z krzyżem tryumfalnym na czele swych pułków, i za zgodą Licyniusza wydał przy końcu roku 312, albo na początku roku 313 w Medyolanie pamiętny edykt zapewniający chrześcianom swobodę i pokój. Otóż poganizm, który mniemał, że zniweczył Kościół, sam skonał z wysiłków jakie robił dla jego zdławienia. Chrystyanizm pełen siły i życia, wyszedł z więzień i katakumb, i stał się cudownym sposobem religią cesarza i cesarstwa [3]). Senat kazał wybudować

[1]) Euseb., *Życie Konstantyna.* — Tillemont, t IV, str. 128. — Bossuet, *Hist. powszechna.* — *Ami de la religion.* 8 grudnia 1835.— Newman, *Hist. rozwoju.* — *Univers*, 18 lut. 1857.

[2]) *Labarum* miało formę głoski P, podzielonéj linią prostą, tak że oprócz krzyża tworzyły się dwie pierwsze litery greckie wyrazu Chrystus.

[3]) Gibbon mówi, że przed nawróceniem się Konstantyna, w cesarstwie dwódziestą część jego mieszkańców stanowili chrześcianie. Rzym liczący w III w. do miliona ludności, według niego miał tylko 50,000 chrześcian. Przy końcu IV wieku Antyochya na pięć-

bramę tryumfalną na cześć Konstantyna, a Italia złożyła mu w darze koronę złotą. Bohater pełen wdzięczności, chciał aby i krzyż tryumfował razem z nim; to też postanowił, aby pierwsza statua jaką mu wystawią w cesarstwie, przedstawiała go trzymającego w ręku długi krzyż z tym napisem: „Mocą tego zbawiennego znaku oswobodziłem wasze miasto od ciemięztwa, i przywróciłem senatowi i ludowi rzymskiemu swobodę i chwałę".

**Działalność Bozka w ustaleniu Kościoła.** — Niepodobna nie dostrzedz palca bozkiego, patrząc na Kościół wyszły ze stajenki betleemskiéj, a następnie zasiadający z tryumfem na tronie Cezarów; zanim jednak do tego przyszedł, musiał walczyć przez trzy wieki, sam bez pomocy, z siłą i potęgą taką na jakie ludzie mogli się tylko zdobyć. Filozofowie pogańscy wyczerpnęli przeciwko Kościołowi, mówi Frayssinous, wszelkie zasoby ducha i wiedzy. Prawda, że w téj epoce, Politeizm kruszył się własnym swoim ciężarem. Szydzono sobie z jego baśni mytologicznych i z jego teogonii. Najpoważniejsi filozofowie jako i najniegodziwsi zbrodniarze, Cicero jakotéż i Kaligula zgadzają się w tym punkcie. Grubo błądziłby ten, mówi

set tysięcy mieszkańców liczyła tylko sto tysięcy chrześcian. Lecz cała historya jest przeciw Gibbonowi, na czele której są świadectwa: Tacyta, Pliniusza, Klemensa Aleksandryjskiego, Tertuliana, Euzebiusza etc. — Pluquet w swéj uczonéj rozprawie, którą umieścił na czele swego dzieła *Dictionnaire des hérésies*, mówi wyraźnie, że chrześcianie stanowili największą część w cesarstwie. — Wiadomy jest także fakt wszystkim autorom, że Maksencyusz na początku swego panowania, aby się podobać ludowi rzymskiemu udawał chrześcianina. Wielu niedowiarków mniemało, że nawrócenie Konstantyna było dziełem polityki. Lecz jakaż to mogła być polityka, jeżeli według Gibbona, dziewietnaście części w cesarstwie stanowili poganie? Zresztą Gibbon swój rachunek mieszkańców w Rzymie oparł na liście św. Korneliusza papieża. Lecz gdyby go był odczytał cały, toby się przekonał, co papież mówi: że ludność chrześciańska w Rzymie była niezliczona, *immenso et pene innumerabili populo*. Co się tyczy Antyochii, Julian Apostata udając się do tego miasta, w jednem ze swych pism wyraźnie mówi: „Wiem że nie spodobałem się większéj części mieszkańców albo i wszystkm, senatowi i bogatym, albowiem *większa część ludzi albo raczéj cały lud miasta* wyrzekłszy się czci bogów, ubolewają patrząc na mnie, że jestem przywiązany do czci bogów". Św. Chryzostom oznacza liczbę mieszkańców w Antyochyi na dwieście tysięcy, którą zwykle podnoszą.

pewien filozof chrześciański, ktoby widział w tym ruchu, jakiś zwrot ku prawdzie; przeciwnie, był to jeden krok więcéj, był to nowy upadek w błąd i bezbożność, albowiem z zabobonu świat przeszedł do sceptycyzmu, aby wpaść w zapomnienie, obojętność i wzgardę wszelkiéj prawdy: było to właśnie dopełnienie miary złego na ziemi. Zresztą filozofia pogańska była racyonalizmem, to jest bezwarunkową niezależnością ducha, która otaczała czcią bałwochwalczą swoje systemy i własne idee, która stawiała głęboką i nieprzebytą tamę przeciwko wszelkiéj powadze, która chciała nałożyć jarzmo na ich metodę nauczania, a zatém z natury swéj była przeciwna wierze chrześciańskiéj. Dlaczego téż widzieliśmy filozofów występujących do ciągłéj walki z Kościołem, jużto pod sztandarem Gnostycyzmu, jużto Eklektyzmu. Zamiarem filozofów mówi Kondillac, było sprzeciwiać się postępowi Chrystyanizmu. Uważali chrześcian jako zbrodniarzów i waryatów; ich religia według nich była *szaleństwem, głupstwem, niedorzecznością, gwałtowną i bardzo niebezpieczną zarazą* [1]). Szydzili sobie z naiwnem zdumieniem z najpiękniejszych cnót Chrystyanizmu. Tym sposobem Lucyan w swym dyalogu satyrycznym pod tytułem *Philopatris*, i w życiu Peregrina, wystawia wiernych na publiczne szyderstwo, z tego tytułu, że ich prawodawca wmówił w nich, że *wszyscy są braćmi;* opowiada z ironią o cudach ich miłości, o dalekich podróżach, o licznych poświęceniach na korzyść tych, którzy stali się ofiarą jakiegoś nieszczęścia. Wyraz *braterstwo*, u pogan oznaczało pokrewieństwo i jedność krwi; na zewnątrz familii to słowo było ironią. Cels swemi oskarżeniami i oszczerstwami obudzał przeciwko chrześcianom łatwowierne okrucieństwo tyranów. Julian apostata próbował zadać ostatni cios, i uczynił w tym celu najwyższe możebne usiłowania przeciwko *uczniom Galilejczyka.* A zatém nie pierwsi filozofowie nawrócili się na Chrystyanizm, oni byli prawie ostatnimi i to po długiéj walce. Nie

[1]) Filozofowie nazywali religię chrześciańską: *insania, amentia, dementia, stultitia, furiosa opinio, furoris insipientia, exiziabilis superstitio* etc.

zbywało na takich, którzy wyrzucali chrześcianom, że większa część tych, którzy nawrócili się byli to ludzie bez żadnéj nauki. Wobec więc tych faktów czyż można powiedzieć, że Chrystyanizm był postępem naturalnym ducha ludzkiego, i że światło filozofii przysposobiło ludy do przyjęcia takowego [1])? „Filozofowie, mówi Bossuet, nie chcieli nic robić dla prawdy, owszem uwięzili ją, i położyli za zasadę, że w materyi religii, należało iść za ludem [2])“.

W tak wielkiéj i uporczywéj walce, jaką filozofia wypowiedziała Chrystyanizmowi, była silnie popieraną przez wszystkie namiętności serca ludzkiego. Niewolnicze służalstwo zmysłom, stawiało zawsze silny opór prawdom moralnym i umysłowym. Między ciałem a duchem, była zawsze odwieczna walka, jest i będzie do śmierci. Otóż w epoce kiedy religia chrześciańska ukazała się na ziemi, rodzaj ludzki, mówi pewien autor, „hołdował tylko zmysłom“. Jedyną religią podówczas była tylko rozkosz zmysłowa; najsurowsze sekty od początku swego istnienia, odradzając się prędko w swéj surowości udanéj, przychodziły do tego samego rezultatu, skutkiem przewrotu idei jaki wkradł się i do wyrazów, tak, że w końcu utożsamiały cnotę z rozkoszą zmysłową. Tym sposobem wszystkie namiętności uderzyły z największą zaciętością na Chrystyanizm. Skłoniła do tego, kapłanów bałwochwalczych chciwość; mędrców uzbroiła przeciwko chrześcianom duma; cesarzów polityka, a za ich przykładem, ludy masami zaciągały się pod ich sztandar [3]). „Jedném słowem była to olbrzymia i piekielna walka wszystkich występków z cnotą; wszystkich niegodziwości ze czcią, wszystkich ponęt i pokus z niewinnością i wszystkich kłamstw z prawdą etc“.

Z jaką zajadłością namiętności ludzkie wybuchły przeciwko Chrystyanizmowi, dowodem jest wojna powsze-

[1]) Gibbon, Strauss, Salvador Piotr Leroux, Cousin etc. są autorami téj niedorzecznéj opinii.

[2]) Bossuet, *Hist. univers.*, 2 part. — Bullet, *Etabliss. du Christian.* — Duvoisin. — Condillac, *Au duc de Parme.* — Maret, *Essai sur le panthéisme*, t. I.

[3]) *Essai sur l'indiff.*

chna i krwiożercza jaką mu wypowiedziały wszystkie klasy społeczności pogańskiéj. Ani wiek ani płeć nie były oszczędzone, place publiczne, ulice, nawet pola i największe pustkowia, pokryły się narzędziami mąk, jakoto rusztowaniami, stosami, szafotami; w rzezi lud znajdował zozrywkę; ze wszystkich stron śpieszono aby się napawać widokiem męki i śmierci wiernych których mordowano. Ten krzyk barbarzyński: *Chrześcianie do lwów,* rozbrzmiewający się przez trzysta lat, napełniał nieopisaną radością tłumy ludów upojonych krwią, a przez tak długi przeciąg czasu, cesarstwo rzymskie wyczerpnęło się w wyszukiwaniu mąk i katusz przeciwko wiernym.

I cóż stawiła wiara przeciwko tak różnym i tak okrutnym napadom, naprzeciwko przesadnéj pysze filozofów, naprzeciwko ich rozumu pełnego dumy i niezależności, postawiła *głupstwo i zgorszenie krzyża;* są to słowa św. Pawła, albowiem w oczach żydów i pogan Chrystyanizm był prawdziwém głupstwem, głupstwem ubóztwa, głupstwem zaparcia się, głupstwem wiary w najnieprzystępniejsze tajemnice, głupstwem ślepego posłuszeństwa w nauczanie powagi widzialnéj, głupstwem wiary w ubóztwo jakiegoś człowieka, jakiegoś żyda ukrzyżowanego. Tak jest Chrystyanizm głupstwem w oczach dumnego i ślepego rozumu, ale dla człowieka oświeconego, z góry mówi wielki Apostoł, jest *cudem siły Bozkiéj* a zarazem *i arcydziełem Jego mądrości.* Aby niejako dokończyć dzieła upokorzenia i zawstydzenia mędrców tego świata, Bóg kazał im podać tę naukę buntowniczą przez ludzi zasługujących w ich oczach na największą wzgardę. „Wybrał, mówi św. Paweł, słabe, według świata aby zawstydził silne. Wybrał podłe godne wzgardy i nic nieznaczące, aby zniweczył wielkie“. Metoda nauczania była również dziwną, jak nauka i mistrze. Gardzili środkami mądrości ludzkiéj, aby się podobać i przekonać. Mówili po prostu bez ogródki, nie uciekając się do żadnéj sztuki. Nie posiadali się z radości, skoro ich nauka sprowadzała dla nich wzgardę, zniewagę, prześladowanie i śmierć. Chlubili się ze swéj słabości i sromoty. Poczytywali sobie za szczęście być pośmiewiskiem świata. Chełpili się, że nic nie umieją i nic nie wiedzą

oprócz głupstwa i krzyża. Cieszę się i raduję, mawiał najsławniejszy z nich, w méj słabości, wzgardzie, prześladowaniu i udręczeniu, albowiem jestem potężny, dopóki jestem słaby. Boże mnie uchowaj, abym szukał gdzieindziéj méj chwały a nie w krzyżu. Wyznaję publicznie, że tylko znam Chrystusa i to Chrystusa ukrzyżowanego. Oto co stawia Chrystyanizm naprzeciwko dumnych roszczeń filozofii pogańskiéj i jéj wrzekoméj dostateczności. Niemożebną już było dla niego rzeczą, ukazać coś nierozumniejszego na pozór, coś więcéj upokarzającego i coś więcéj buntowniczego. To co Chrystyanizm przeciwstawił wszystkim namiętnościom serca ludzkiego rozpasanego przeciwko niemu, mogło zarówno do najwyższego stopnia takowe drażnić i gniewać. „Widziano, mówi pewien autor, Chrystyanizm uzbrojony w krzyż drewniany, postępujący swobodnie wśród upajających rozkoszy, i religii rozwiązłych, świata zmurszałego skutkiem zepsucia. Naprzeciw świetnych uroczystości pogańskich, naprzeciw przyjemnych obrazów czarującéj mytologii, naprzeciw wygodnéj rozpuście moralności filozoficznéj, naprzeciw powabów sztuki i rozkoszy zmysłowych, stawił przepych boleści, poważne i smętne ceremonie, łzy pokutnicze, groźby straszne, niedostępne tajemnice, przerażające ubóstwo, worek pokutniczy, popiół i wszystkie symbole nędzy bezwarunkowéj i głębokiego przerażenia, oto taki widok na samym wstępie Chrystyanizm ukazał światu pogańskiemu“. „Zrodzeni do szczęścia niebieskiego mówi św. Augustyn, nie powinniśmy nucić pieśni uciech śmiertelnych, jest-to język obcy którego człowiek uczy się na wygnaniu, lecz chrześcianin nigdy nim przemawiać nie powinien“. „Religia chrześciańska, mówi O. Lacordaire, jest religią męczennicą, zstąpiła z Kalwaryi zalana łzami i zbroczona krwią, a zatém i każdy prawdziwy chrześcianin winien żyć w pokucie i obrzezaniu serca“. „Szczęśliwi ubodzy, szczęśliwi ci którzy płaczą, szczęśliwi ci którzy cierpią. Biada wszystkim, którzy szukają rozkoszy i uciech na tym świecie. Kochajcie tych, którzy was nienawidzą, błogosławcie tym, którzy wam złorzeczą. Kto z was chce być uczniem Jezusa Chrystusa niechaj się zaprze samego siebie, i niechaj dźwiga Jego

krzyż ciągle. Czuwajcie i módlcie się. Jeżeli twoje oko prawe gorszy cię, wyłup go; jeżeli cię gorszy ręka prawa utnij ją etc. Oto czego uczy ewangelia". Chłoszczę moje ciało, powiedział wielki Apostoł, i pozbawiłem go swobody, albowiem wszyscy ci, którzy są z Jezusem Chrystusem, ukrzyżowali swoje ciało z jego pożądliwościami etc. Jeżeli kiedy namiętności powinny zawrzeć i wzburzyć się, to niezawodnie słysząc podobną mowę.

Naprzeciwko potęgi z jaką wystąpiło cesarstwo rzymskie do walki z religią chrześciańską, Kościół stawia to co jest słabe według świata. Jezus przechodząc nad brzegami morza spostrzegł rybaków, którzy suszyli siecie. „Pójdźcie za mną, mówił im, a zrobię was rybakami ludzi, i posłał ich do wszystkich narodów: *euntes docete omnes gentes*". Lecz w imię jakiéj powagi, mówiąc po ludzku, biorą się rybacy do tego dzieła? Oto w imię powagi młodego człowieka liczącego zaledwie trzydzieści trzy lata, z których trzydzieści spędził w ukrytém zaciszu, bo w warsztacie cieśli, ta właśnie pomroka rzucona na jego pochodzenie, osłabiła powagę jego słowa do tego stopnia, że była przeszkodą do nawrócenia jego współrodaków i sprowadziła nań śmierć najhaniebniejszą. Z wyżyn szubienicy składa na barkach swoich Apostołów, ludzi bez znaczenia, nawrócenie całego świata pogańskiego, to jest nawrócenie do czci Jego krzyża. Apostołowie występują śmiało i biorą się do dzieła im powierzonego. Etyopia, Judea, Grecya tak uczona, Rzym tak waleczny, przyjmuje tych nowych posłów. Wystawmy sobie, mówi św. Chryzostom, Piotra i Pawła z kijami w ręku, opuszczających brzegi Syryi i przybywających do Rzymu z całym zasobem nędzy i żebractwa. Na widok tych olbrzymich wieży, tych pałaców cesarskich, zdających się uwłaczać niebu, wśród śpiewów tryumfalnych, legionów, prokonsulów wychodzących z tych wspaniałych przedsionków, aby narzucić prawo, a z nimi i niewolę światu; wśród przepychu wielkich panów, wśród wrzawy uroczystości, tańców i zabaw występnych i hałaśliwych młodzieży rzymskiéj i zapytajcie tych dwóch żydów, po co idą do Rzymu? Idziemy, odpowiedzą wam, wzbronić tych uroczystości i zabaw, idziemy głosić pokorę dumnym

Cezarom, idziemy zalecić umartwienie i wstrzemięźliwość rozpustnéj młodzieży, idziemy wreszcie nakazać czcić Jezusa, którego tylko co ukrzyżowano w Judei. Zapytajcie ich, jakie mają środki do przeprowadzenia tak zadziwiającéj przemiany? Odpowiedzą wam, że nie mają żadnych, a tylko liczą na siebie. Wy macie niezmierną ilość złota? A my, oprócz łachmanów, nic nie mamy. Wy macie naukę? A my jesteśmy rybakami z powołania i tylko cośmy opuścili nasze siecie. Zapytajcie ich, czy liczą na poparcie swego przedsięwzięcia na jakiego bohatera lub wojownika? Odpowiedzą wam, że i na to wcale nie liczą. Zresztą mistrz, który nas posyła, kiedy raz zobaczył nas, wydobywających miecz w jego obronie, kazał go schować do pochwy i polecił, abyśmy się cofnęli w pokoju, gdzie nas będą źle traktować, i otrzachnęli proch z obuwia naszego. Wy obiecujecie wielkie nagrody tym, którzy was słuchać będą. My zaś tu nic nie obiecujemy na ziemi, ci, którzy nas usłuchają, niechaj się nie spodziewają, tak samo jak i my być szczęśliwszymi od naszego Mistrza, który nie miał gdzie głowy położyć etc.

Gdyby w naszych czasach, jakiś niedowiarek był świadkiem tego nawrócenia, przyjąłby dwóch Apostołów z uśmiechem wzgardy; a gdyby był w możności, kazałby ich ubrać w suknię hańby, jak Heród uczynił z Chrystusem, i wystawiłby ich na urągowisko całego cesarstwa.

„Tymczasem, mówi O. Rawignan, tych dwunastu rybaków zmieniło świat, a ich Chrystyanizm zwyciężył; był, jest, trwa, nie powinien być, nie mógł być, ani trwać, ponieważ był głupstwem, i to głupstwem, przeciwnem wszystkim namiętnościom“.

Przedziwny kontrast! mówi pewien autor, w tym samym czasie, Seneka, filozof wymowny, bogaty, wychowuje nowego cesarza; Piotr, rybak Gallilejski, bez pieniędzy, bez znaczenia, wychowuje nowy rodzaj ludzki. Uczniem Seneki był Neron, uczniem Piotra jest wszechświat chrześciański.

Zakończmy więc: Poganizm występuje pod hasłem rzeczy ludzkich i naturalnych, jakiemi są: oszustwo i rozpusta. Ślepe i nieuniknione panowanie Machometanizmu

wystąpiło również pod hasłem rzeczy ludzkich, jakimi są: harem, miecz, siła brutalna i kilka objawów geniuszu. Luter podnosi swą chorągiew także w imieniu rzeczy ludzkich, jakiem są: duma i miłość niezależności. Błędna filozofia również hołduje słabostkom ludzkim. Ale zobaczmy, czy też Chrystyanizm przy swojém założeniu ma na względzie coś ludzkiego i naturalnego? Może miał siłę za sobą? odpowiemy, że nie; może geniusz, również nie; może namiętności, także nie. A więc nie widzimy cudów w założeniu i ustaleniu Chrystyanizmu. Przypuśćmy, że tak jest. Wtedy sprowadzamy do jednego niemożliwe, niewytłomaczone, widoczny fałsz; wtedy zadajemy kłamstwo wszystkim stosunkom natury i ludzkości. Odnieście się do czasów, miejsc, ludzi i rzeczy ówczesnych, a powiecie to, co powiedział dzisiejszy uczony historyk Cezarów: „Co do mnie, mówiąc po ludzku, jawnem było, że Chrystyanizm i nie mógł i nie powinien wszczepić się w ludzkość". „Gdzie Chrystyanizm został zaprowadzony za pomocą cudów, wtedy jest bozkim, gdzie zaś został zaprowadzony bez cudów, to ten sam fakt, jakim jest nawrócenie świata przez dwunastu rybaków, których się niebo zdawało wyprzeć, a świat odepchnął, jest największym cudem [1])". „Ewangelia, mówi Bayle, głoszona przez ludzi nieznanych, bez nauki, bez wymowy, okrutnie prześladowanych i pozbawionych wszelkich pomocy ludzkich, została zaprowadzona w krótkim czasie na całéj ziemi. Jest-to fakt, którego nikt przeczyć nie może, a który dowodzi, że jest dziełem Boga".

A zatém według zdania wszystkich, widoczny jest w tém wszystkiem palec Boży. Według przeto słów proroka: „Baranek stał się panem ziemi, a Lew z pokolenia Judy zwyciężył". Niech Ci więc będzie Boże wdzięczność, miłość i chwała, albowiem jest-to widocznie dzieło Twoje! *A Domino factum est istud!*

[1]) *Si miracula facta esse non credunt, hoc unum vobis grande miraculum sufficit, quod terrarum orbis, sine ullis miraculis, crediderit.* — Św. August., *De Civit. Dei*, ks. 22, r. 5.

# EPOKA DRUGA.

## EPOKA WIELKICH HEREZYJ.

Od nawrócenia Konstantyna, to jest, od roku 312 do końca cesarstwa zachodniego, to jest do r. 476.

**Kilka uwag o stanie kościoła w wieku IV.** — Kiedy po trzystu latach krwawéj walki, religia chrześciańska zwycięzka zasiadła z Konstantynem na tronie Cezarów, od tego czasu wkrótce czyniła nagłe postępy. Jakkolwiek Kościół jest bozki i niezmienny, mimo to, podlega pewnemu postępowi. Chociaż dogmat bezwątpienia jest jeden i ten sam, jego jednak wykład może być coraz jaśniejszy, dokładniejszy, coraz więcéj może nabierać oczywistości i rozwoju. Zasady moralności są również stałe i niezmienne, lecz ponieważ ich zadaniem jest kierować czynami ludzkimi, po wszystkie wieki i w najróżniejszych położeniach, a zatém ich skutki i następstwa rozwijają się bez końca, aby wyleczyć i naprawić złe i spustoszenia jakie namiętności każdodziennie powiększają. Bozki ustrój Kościoła nie może ulegać żadnéj zmianie, a tenby bardzo błądził, ktoby powtórzył ze sławnym pisarzem protestanckim: „że Kościół zaczął od formy demokratycznéj, a skończył na monarchicznéj [1])".

[1]) Pan Guizot dzieli historyę kościelną na trzy epoki: demokratyczną, arystokratyczną i monarchiczną. Epokę demokratyczną stanowi ta chwila, kiedy sam lud zbiera się na obrządki i inne czyn-

Sposób jednak w jaki wykonywa swoję władzę, może się zmieniać. Zamknięty w obrębie ograniczonych miejsc, musiał koniecznie swoją powagę rozciągać w miarę zwycięztw i zdobyczy. Tamowany w swych działalnościach różnemi przeszkodami, które oddzielały różne części od ich wspólnego ogniska, zmuszony był dzielić się i tworzyć drugorzędne ogniska, dopóki czas i okoliczności nie ułatwiły znoszenia się i stosunków z głównym ogniskiem. „Ta giętkość niezmiennego ustroju Kościoła, mówi ksiądz Maret, jest jedną z jego bozkich cech. Przeznaczony na przewodnika ludzkości w jéj pochodzie wśród wieków, powinien umieć stosować się do wszystkich wypadków i nieprzewidzianych okoliczności. Tym sposobem było konieczną rzeczą, aby władza papiezka wyszła z granic, w jakich ją postawił pierwotny stan kościoła; musiała więc rozwijać się i rosnąć nie skutkiem przywłaszczenia sobie praw nowych, ale skutkiem zwyczajnego i naturalnego rozwoju jego praw bozkich“.

W przedmiocie postępu, który może robić religia, posłuchajmy poważnego P. Bonalda: „Od czasu ogłoszenia księgi, która mieści w sobie zarodek wszystkich praw moralnych i towarzyskich, aż do aktów ostatnich soborów i pism ostatnich doktorów, Chrystyanizm jest powolnym, a ciągłym rozwojem prawdy, podobnym, mówi jego Założyciel, *do ziarna, które dojrzało, albo do ciasta, które ciągle robi* [1])“. Może ktoś zarzuci, powiedział już św. Wincenty z Lerins: a więc religia nie może postępować przynajmniéj pod pewnym względem? Bez wąt-

ności religijne bez kapłanów, biskupów, bez papieża, a nawet i nauki, i to ma miejsce od pierwszego do piątego wieku. Epokę arystokratyczną stanowią: wiek V aż do IX, kiedy rządzą kościołem biskupi, a najwyżej metropolici bez ludu już, a jeszcze bez papieża. Nareszcie powaga stolicy apostolskiéj wstępuje w wieku IX w nową fazę rozwoju, według potrzeb ludów, którą epokę Guizot nazywa monarchiczną, w któréj wszystko ześrodkowywa się w osobie papieża. W taki to sposób dzieli historyk protestancki władzę kościoła na epoki, aby tylko nie wznieść się do poglądu rzetelnego i zupełnego. Rząd kościoła, mówił Belarmin, został powierzony ludziom przez Boga i z natury swej jest monarchiczny, lecz miarkowany żywiołem arystokratycznym i demokratycznym. *De Roman. Pontif.* c. 5. — Gorini, tom II, pag. 178, 234—614.

[2]) *Legislation primitive*, livr. I, c. 7.

pienia, że może. Lecz trzeba być ostróżnym, aby jéj nie zmienić pod pozorem doskonalenia; albowiem aby rzecz się doskonaliła, potrzeba, aby zatrzymując swoją naturę, przybierała pewien wzrost; nie można bowiem nazwać tego postępem, ale zmianą, jeżeli jakaś rzecz przestaje być tém czem była, i staje się zupełnie inną. Religia pod pewnym względem naśladuje warunki istnienia ciał, które rosną i wzmacniają się z wiekiem, a nie przestają być temi samemi. Jest wielka różnica między wiekiem młodzieńczym, a wiekiem dorosłym: lecz nie ma nic nowego w człowieku rozwiniętym, co nie znajdowało się w nim ukryte w zarodku, kiedy był młodym; tak samo potrzeba, aby nauka religii chrześciańskiéj, przybierając nowy wzrost śledziła za miarami takowego i w niczém nie przebierała granic ustanowionych. Potrzeba, mówi ten sam ojciec, aby rozum, nauka i mądrość wiernych rozwijały się i doskonaliły z postępem wieków, lecz tylko w swoim rodzaju, to jest, w tym samym dogmacie, pojmowanym zawsze w tém samém znaczeniu i w tym samym duchu... albowiem dogmaty filozofii niebieskiéj mogą w następstwie czasów być jeszcze więcéj wyjaśnione, lepiéj wyłożone i gruntowniéj poznane, lecz nie wolno ich zmieniać, to jest nic dodawać ani ujmować. Mogą stać się jaśniejszymi, widoczniejszymi, oczywistszymi, ale zawsze winny zachować swoją całość, zupełność i właściwość. Kościół jako wierna opiekunka dogmatów jéj powierzonych w zastaw, nie pozwala na najmniejszą ich zmianę, nic nie ujmuje z nich, ani nic nie dodaje. Postęp więc jaki się dokonywa w religii, zawnioskował uczony prałat, jest tylko postępem zewnętrznym, względnym, dotyczącym formy, a nie treści i istoty rzeczy. Nie jest to rozwój wewnętrzny i rzeczywisty w tem przypuszczaniu jakoby prawda dogmatyczna z początku istniała tylko w zarodzie. Nauka Jezusa Chrystusa nigdy nie istniała w Kościele w zarodku, ale od samego początku ukazała się w zupełnym rozwoju. Apostołowie, założyciele Kościoła, znali ją dokładnie taką, jaką późniéj sformułowali w swoich pismach Ojcowie Kościoła i teologowie; a po objawieniu uczynioném Apostołom nie

było innego, któreby mogło być podstawą naszéj wiary [1]).

Należy pamiętać również, że Kościół z początku prześladowany, zmuszony był szukać schronienia w katakumbach, a zatém nie mógł nadać swéj czci takiéj okazałości, jakiéj wymagały jego wiara i miłość. Rozwój jego wielu instytucyj był niemożliwym, owszem najwznioślejsze tajemnice swoje nawet musiał odbywać w największym sekrecie. Lecz skoro uzyskał wolność, nie lękał się ukazać światu niebieskiéj nauki, jaką mu Pan Jezus polecił głosić na dachach; wtedy rozwinął w swéj czci cały przepych, odpowiedni majestatowi swego boskiego Oblubieńca. Tym sposobem najwyższa władza papiezka, hierarchia, liturgia, bezżeństwo duchowieństwa, stan zakonny, cześć N. Maryi Panny, świętych, relikwij, obrazów etc. rozwinęły się wszędzie z całą świetnością. Wszystko istniało na początku, lecz wszystko było ścieśnione; w IV wieku wszystko się rozszerza, rośnie, postępuje i ukazuje się w odpowiednich rozmiarach do natury i wielkich przeznaczeń Kościoła. „O ten właśnie szkopuł, mówi P. Bonald, rozbiły się niewiadomość i duma nowatorów, którzy nie wiedząc o tym rozwoju koniecznym, instytucye mało znane w pierwszych wiekach, a więcéj upowszechnione w naszych, nazwali wynalazkiem nowoczesnym“. „Kościół, mówi Rohrbacher, jest podobny do ziarna gorczycznego, które wrzucone w ziemię, rośnie i staje się drzewem. Zarodek jest w ziarnie, drzewo jest w zarodku, ale z bardzo odmiennymi wymiarami. Aby poznać naturę drzewa i jego owocu należy go zbadać nietylko w jego pierwszych zarodkach, lecz głównie w stanie zupełnego rozwoju drzewa. Tak samo ma się z Kościołem i jego nauką. Aby dobrze poznać naukę kościelną należy ją badać nietylko w jéj zawiązkach przy kolebce Kościoła, lecz mianowicie w wieku dojrzałym, kiedy zyskiwała Bogu nietylko pojedyncze jednostki, ale i całe narody“. „Inaczéj postępować byłoby zarówno niedorzeczną rzeczą,

[1]) Św. Wincenty z Lerins, *Common. XXIII.* — *Hist. du dogm. catholique*, tom I. — *Introduct.*, pag. 13—16. — M. Blanc, tom I, pag. 312.

powiedział już P. de Maistre, gdyby chciano szukać w dziecku, jeszcze w pieluchach, wszystkich wymiarów człowieka rozwiniętego. „W rzeczach ludzkich, nawet gdy instytucye są bozkie, nic wielkiego nie ma początków wielkich“. Rosnąć to nie znaczy przekształcać się, ale znaczy być posłusznym prawom swéj samoistności.

Jakkolwiek Kościół od téj chwili swobodny i zasiadły na tronie Cezarów, mimo to nie będzie się cieszył pokojem. Kiedy monarchowie zostali jego dziatkami i kiedy miecze dwóch potęg skrzyżowały się, że tak powiem, jeden nad drugim na znak pojednania, prawda, że nie miał potrzeby lękać się nieprzyjaciół zewnętrznych, ale znalazł ich wewnątrz. Herezye i odszczepieństwa wypowiedziały mu zarówno straszną walkę, jak kiedyś Synagoga i świat pogański. Umysły próżne i uparte, pełne miłości własnéj, odważyły się sformułować dogmat, według swego widzimisię i podstawić swoje nieloiczne mrzonki na miejsce poważnych i starożytnych podań, sięgających czasów apostolskich. Fałszerze podań zgoła nic nie uszanowali. Najzasadniejsze prawdy stały się przedmiotem ich napaści. Sekty mnożyły się bez liczby. Błąd płodził błąd. Hereziarchowie nawzajem sobie pomagali. Widziano donatystów, arianów, macedonianów, pelagianów, nestorianów, eutychianów, monotelitów etc., usiłujących rzucić niezgodę i nieład wszędzie, gdzie Jezus Chrystus zaprowadził zgodę i jedność. Lecz Opatrność pospieszyła z pomocą Kościołowi i w téj nowéj próbie. W czasie prześladowań i wśród okrutnych męczarni, Kościół, obdarzony cudowną płodnością, wydawał tłumy wiernych, wprawdzie prostaczków, ale z bohaterską siłą woli i niczém niezłomną wiarą: *umieli umierać*, *sciebant mori*, powiedział św. Pacian. Kiedy znowu przyszło walczyć z subtelnościami i wybiegami herezyi, wydał mnóstwo doktorów, których Bóg obdarzył niesłychaną potęgą słowa. Wlał w nich naraz talent, wymowę, cnotę, odwagę, żądzę dobrego, możność spełniania takowego, wielkość poglądów, dzielność charakteru tak, że przez dwa wieki potrójna powaga wiedzy, geniuszu i świętości zdawała się przelewać w Kościele, jakby dziedzictwo. Podziwiano bystrość i siłę rozumowania św. Atanazego,

namaszczenie i słodycz św. Ambrożego, porywającą i patetyczną wymowę św. Chryzostoma, szlachetny wdzięk i dokładność św. Bazylego, wzniosłość połączoną ze ścisłością w św. Grzegorzu Nanzeanzeńskim, moc i wielką naukę św. Hieronima i wiele tych przymiotów połączonych razem w św. Augustynie etc. Tym sposobem przedziwni atleci zjawili się w samą porę, kiedy nowa walka, wypowiedziana Kościołowi, była najzaciętszą. Naczelnik bozki i nieśmiertelny, którego oni są żołnierzami, uzbroił ich sam do téj olbrzymiéj walki słowem i myślą. Otworzył im *wszystkie skarby nauki i mądrości ukryte w Jezusie Chrystusie.* Wielkie dusze Apostołów i Proroków odżyły w nich, a na czole mieli wyrytą jasną pieczęć swych stosunków z Bogiem nauk i cnót. Tym sposobem odszczepieństwo i herezya musiały się rozbić o szaniec wzniesiony ręką Zbawiciela. Co więcéj, błąd, który zdawał się być przeznaczonym do zacierania prawdy bozkiéj, posłuży do nadania jéj jeszcze większego odblasku. „Potrzeba obrony dogmatów przeciwko heretykom wywołała, mówi św. Augustyn, to, że je badano z większą pilnością, starano się ich zrozumieć lepiéj, tłómaczono je wyraźniéj i dokładniéj do tego stopnia, że kwestya podniesiona przez nieprzyjaciół Kościoła dawała bodźca do uczenia się i grutowniejszego poznawania. Skutkiem sprzeczki i prac Ojców, prawda bozka przyjęła formy więcéj określone; ukazała się jaśniejszą i została uporządkowana na obszerniejszą, jaśniejszą i uczeńszą skalę [1]).

Wiara chrześciańska, oblana przedziwną krwią Jezusa Chrystusa i świętych, ma zabłyszczeć światu całą potęgą geniuszu; a walki uczone, jakie Ojcowie mają staczać za nią, połączone z krwawemi potyczkami Apostołów i męczenników, tworzą na jéj korzyść świadectwo dostatecznie przemawiające za jéj bozkością.

**Ostatnie lata Maksymina. Jego śmierć.** — R. 313. — Cisza nie następuje nigdy bezpośrednio po burzy. „Morze, powiada św. Chryzostom, jeszcze jakiś czas kołysze się po ustaniu wiatrów“. Tak samo, kiedy cesarz Konstantyn

[1]) Św. August. *De Civit. Dei* l. 6, c. 33. — *Hist. du dogme* tom I. *Introd.* pag. 9—30.

powstrymał gwałtowną burzę, która przez trzysta lat miotała okrętem Kościoła, cesarstwo rzymskie tak długo niepokojone nie mogło zaraz uspokoić się zupełnie. W jego łonie ukrywały się jeszcze pewne żywioły zawichrzenia i niepokoju. Cesarz Maksymin, który rządził Syryą i prowincyami sąsiedniemi nienawidził zawsze i prześladował Chrystyanizm. Od początku swego panowania, oddając się wszystkim namiętnościom, kazał stracić mnóstwo dziewic chrześciańskich, które nie chciały zadosyć uczynić jego żądzom namiętnym. Skazał na okrutne męczarnie niezliczone mnóstwo wiernych. Niektórzy z nich po poprzedniém wybiciu członków ze stawów i pokryciu ich ciała ranami, pozostawali całe lata w lochach niezdrowych, zkąd ich od czasu do czasu wyciągano i męczono na nowo. Maksymin kazał wyłupiać oko prawe i palić, albo przecinać podkolanek wielkiej liczbie innych, a następnie wysyłać do robót w kopalniach. Pewien młody chrześcianin z miasta Tyr nazwiskiem Ulpian, pokazawszy się niezłomnym wśród męczarni, był zawiązany do worka wraz z psem i wężem, a następnie wrzucony w morze. Dwaj bracia ze znakomitéj familii z Lycyi, Apphien i Edezyusz byli również utopieni. W Cezarei Palestyńskiéj skazano na też same męki pewną młodą dziewicę, nazwiskiem Teodozyę, która się przybliżyła do pewnych wyznawców, aby się polecić ich modlitwom. Poprzednio jednakże poszarpano jéj boki i łono do kości. Dwie inne były żywcem spalone, wycierpiawszy poprzednio również straszne męczarnie. Eusebiusz mówi, że podczas jednéj egzekucyi w Palestynie pokaleczono w sposób okrutny do trzystu osób. W 309 r. św. Pamfil kapłan był ścięty z wielu wiernymi w mieście Cezarei, gdzie założył bogatą bibliotekę i sławną szkołę. W r. 311 i 312 św. Piotr biskup aleksandryjski, św. Metodyusz, biskup z Tyru, Teodor Hezychyusz i Pakom biskupi innych różnych kościołów i św. Lucyan, kapłan antyochyjski poświęcili swoje życie również dla imienia Chrystusowego. Ten ostatni zostawił nam symbol, w którym jest wyłożona cała nauka Kościoła o tajemnicy św. Trójcy w sposób bardzo jasny i dokładny. Wiarogodność tego pomnika nie ulega żadnéj wątpliwości,

chociaż z początku uznawali ją publicznie tylko semiaryanie. Do téj saméj epoki odnoszą męczeństwo św. Katarzyny, zarówno odznaczającéj się szlachetném pochodzeniem, bogactwy i obszarem swych wiadomości; lecz szczegóły jéj męki nie są znane.

Maksymin rozlewał tym sposobem krew chrześciańską w całém państwie, zostającém pod jego rządem, kiedy odebrał wyrok Konstantyna, nadający pokój Kościołowi, którego nie chciał ogłosić w swoich krajach, a tylko na jakiś czas przerwał prześladowanie wiernych. Dowiedziawszy się następnie, że Liciniusz był w Italii, napadł na Tracyą, należącą do niego, na czele 70.000 ludzi. Liciniusz przybiegł na jego spotkanie z 30 tysiącami żołnierzy, zebranymi naprędce. Maksymin zrobił uroczysty ślub Jowiszowi, że jeżeli wygra bitwę, zagładzi zupełnie imię chrześciańskie. Liciniusz znowu ze swéj strony udał się pod opiekę prawdziwego Boga. Laktancyusz opowiada, że ukazał się temu cesarzowi anioł, który mu podyktował formułę modlitwy. Żołnierze Liciniusza, odmówiwszy takową potrzykroć, uderzyli na wojska nieprzyjacielskie, które posiekali na kawałki. Maksymin ścigany, zamknął się w mieście Tarsie. Otoczony ziemią i morzem zażył trucizny, aby się nie dostać żywcem w ręce nieprzyjaciół; lecz ponieważ przedtém jadł wiele mięsa i pił dużo wina, a zatém skutek trucizny był bardzo powolny. Tyran przez cztery dni cierpiał okrutne boleści. Wydawał przestraszające krzyki, tarzał się po ziemi i jadł ją z bólu gwałtownego, poczém uderzył głową o mur z taką siłą, że oczy mu wyszły ze swéj wklęsłości. Zdawało mu się, że widzi przed sobą Chrystusa, siedzącego na tronie, który go ma sądzić; słyszano go, gdy odpowiadał, jako zbrodniarz badany: „To nie ja, to się stało mimo woli“. Czasami czynił wyznanie swych najhaniebniejszych występków i błagał miłosierdzia. Umarł tym sposobem w rozpaczy roku 313. Całą jego familię i przyjaciół kazał wytępić zwycięzca.

**Prześladowanie Liciniusza na Wschodzie. Jego śmierć. — R. 314—325.** — Upadek Maksymina zrobił Liciniusza panem całego Wschodu. Upojony dumą swych powodzeń i zazdrośny chwały Konstantynowi, chciał go pozbawić

jego państw, lecz pokonany w jednéj walce niedaleko Cibales w Panonii musiał mu ustąpić jeszcze kilka swoich prowincyj. W r. 319 pragnąc odzyskać to co stracił, szukał sposobności zerwania układów i zaczął prześladować chrześcian. Zakazał biskupom zwoływać soborów, a wiernym zbierać się. Kazał wywracać albo zamykać kościoły, następnie wylewać krew chrześcian. Św. Mikołaj, sławny biskup z Myru w Lycyi, został wtrącony do więzienia, z którego wyszedł, aż po upadku prześladowcy. Św. Bazyli biskup amazyjski z Pontu był skazany na śmierć. Św. Blazy biskup Sebasty w Armenii był ścięty z dwoma dziatkami i siedmiu niewiastami, które zbierały pobożnie krople jego krwi. W tém samém mieście Liciniusz zamordował 40 żołnierzy, znanych pod nazwiskiem *czterdziestu ukoronowanych*. Po strasznych męczarniach kazał ich wystawić przez całą noc na staw zamarźnięty. Obok stawu urządzono ciepłą kąpiel, aby ich kusić nadzieją rychłéj ulgi. Jeden nawet uległ téj pokusie, pobiegł do kąpieli, lecz umarł wkrótce. W tym samym czasie aniołowie ukazali się w powietrzu, trzymając w swym ręku korony. Świadek tego cudu, pewien żołnierz ze straży, wyznał publicznie Chrystusa i zajął miejsce powyższego odstępcy. Nazajutrz, ponieważ męczennicy jeszcze oddychali, kazano ich spalić.

Tymczasem Konstantyn oburzony postępowaniem Liciniusza, posłał mu upomnienie z powodu pogwałcenia traktatów, między nimi zawartych; skoro się pokazały bezowocnemi, wypowiedział mu wojnę. Dwie armie spotkały się niedaleko Adrianopola w r. 324. Labarum było niesione na czele wojsk Konstantyna, a krzyż błyszczał na chorągwi każdego pułku. Liciniusz przeciwnie rozpostarł chorągwie pogańskie. „Oto, mówi on do swych żołnierzów, ten, który porzucił swoich bogów, dla Chrystusa, którego znak szubieniczny bezcześci armie rzymskie; wierni czciciele starych bogów Romy, walczcie śmiało pod ich opieką, a po zwycięztwie zagładzimy nawet imię tych bezbożnych, którzy wyprzysięgli się religii ojczystéj“. Zawiedziony w swych nadziejach i zwyciężony kolejno w dwóch bitwach Liciniusz złożył koronę u stóp Konstantyna i prosił go tylko o życie. Zwycięzca przyjął go

grzecznie i kazał mu jeść przy swoim stole; lecz dowiedziawszy się, że knuł spiski z barbarzyńcami w celu rozpoczęcia wojny, skazał go na śmierć roku następującego [1]).

**Prawa Konstantyna na korzyść religii chrześciańskiéj.** — Konstantyn, pan Wschodu i Zachodu, wylał całą swoją wdzięczność dla Chrystusa. Od owego nawrócenia ten książę stał się apostołem swego dworu, zyskał Chrystyanizmowi wielu członków swéj rodziny, między innymi swą matkę Helenę. Okazywał wiele szacunku dla charakteru świętego biskupów, otaczał ich wszelką czcią możliwą, a mianowicie tych, którzy walczyli za wiarę. Od roku 313 uwolnił duchowieństwo od wszystkich ciężarów obywatelskich: „aby, mówił on, nie ulegali roztargnieniom w czasie posługi religijnéj, co byłoby pewnego rodzaju świętokradztwem“. Zastosował tym sposobem do ministrów religii chrześciańskiéj przywileje, których używali kapłani pogańscy. Rozciągnienie tych swobód do ministrów religii chrześciańskiéj nie dziwiło i nie raziło nikogo. Jeszcze wtedy zasady równości nie przekręcano do tego stopnia, aby religię mięszano z resztą rzeczy. Dzisiejsi chrześcianie liberalni, nazywając te swobody *zbytecznemi i nieroztropnemi wyłączeniami*, nie zwracają uwagi, że ich szacunek dla Kościoła po czternastu wiekach Chrystyanizmu jest mniejszy od szacunku niewiernych świeżo nawróconych i zaledwie uwolnionych od przesądów i nienawiści poganizmu. Św. Tomasz Kantorberyjski, Bossuet, wszyscy kanoniści i sam Kościół inaczéj oceniają właściwość swobód i prawodawstwo pełne szacunku książąt chrześciańskich.

W r. 324 Konstantyn wydał prawo dotyczące ob-

[1]) Zozym, Eutropiusz i św. Hieronim wyrzucają Konstantynowi że skazał Licinia za na śmierć, mimo wykonanéj przysięgi; lecz Sokrates utrzymuje, że ten ostatni zaczął knuć spisek z nieprzyjaciołmi Konstantyna. Julian Apostata, który nie oszczędza tego monarchy, nie czyni mu żadnego wyrzutu. Bergier, Feller i Rohrbacher usprawiedliwiają go. Według Fellera i Rohrbachera, Konstantyn miał skazać na śmierć Liciniana, syna Liciniusza, lecz Bergier utrzymuje przeciwnie i mówi, że nie ma żadnego dowodu na to morderstwo i że żaden pisarz nie obwiniał o to Konstantyna. Feller, art. *Licinius*. — Bergier, art. *Constantin*. — Rohrbacher p. 6, 179,

chodu niedzieli, zakazując tego dnia wszelkich czynności sądowych, wszelkich prac rzemieślniczych, wszelkich zajęć zwyczajnych w mieście, wyłączając od tego zakazu prace naglące na wsi. Rozkazał również, aby nieco uroczyściéj obchodzono piątek na pamiątkę męki Zbawiciela [1]). Roku poprzedniego zniósł prawo papiniańskie, wydane przez Augusta przeciwko bezżennym, na mocy którego byli pozbawieni wszelkich zapisów i darowizny. Te postanowienia słuszne i prawe względem bezżeństwa pogańskiego, którego celem była niepohamowana i bez żadnych zobowiązań rozpusta, powinny być zniweczone na korzyść bezżeństwa chrześciańskiego, celibatu dziewictwa, który robi z człowieka anioła i płodzi bohaterskie poświęcenia. *Aliud Papinianus, aliud paulus noster praecipit!* powiedział św. Hieronim.

Wydał jeszcze dwa prawa, gdzie się objawia błogosławiony wpływ Chrystyanizmu. Jedno ułatwiło wyzwolenie niewolników; drugie zobowiązywało urzędników skarbowych, aby dostarczali bez zwłoki wszystkiego, co było potrzebne do żywienia dzieci, których ojciec powierzał ich opiece, oświadczając, że nie jest w stanie ich wyżywić; tym sposobem ojciec nie mógł ich ani zabijać ani sprzedawać. Pozwolił skarżyć sędziów, hrabiów, ludzi zostających na dworze cesarskim, jeżeli były dowody ich przewinień. Zakazał na przyszłość krzyżować zbrodniarzów, gdyż w jego oczach hańba krzyża zmieniła się na chwałę. Bitwy zapaśników zostały wzbronione. Pozwalał każdemu przy śmierci zapisywać ze swego majątku na Kościół, co chciał; sam dla Kościoła był również szczodrobliwym. Stawiał nowe bazyliki, a stare przyozdabiał wspaniałymi podarkami. Euzebiusz mówi, że raz jeszcze przed porażką Maksencyusza, kazał wypłacić biskupowi kartagińskiemu trzysta tysięcy franków, dodając, że jeżeliby prałat znalazł tę sumę niedostateczną, może udać się w każdym razie do zawiadowcy dóbr cesarskich, który otrzymał rozkaz wypłacenia tyle, ile jeszcze zażąda. Przypuszczają również, że w tym samym czasie podaro-

[1]) Chrześcianie nie obchodzili jednakże tak samo Piątków jak i Niedziel.

wał papieżowi św. Milciadesowi pałac Laterański, który papieże posiadali rzeczywiście od wieku IV. Cesarz przeznaczył jeszcze roczny dochód dla podtrzymania godności głowy Kościoła. Tym sposobem zaczęła się spełniać wyrocznia Izajasza, który przepowiedział, że książęta nawróceni, poczytywać sobie będą za szczęście, że są „karmicielami kościoła“. Zresztą nawet przed Konstantynem szczodrobliwość chrześciańska dostarczyła papieżowi środków i zasobów koniecznych do pełnienia ich najwyższéj władzy duchownéj.

Po porażce Licyniusza, Konstantyn rozciągnął te wszystkie prawa na Wschód i wydał również wiele innych jeszcze praw korzystnych dla Chrystyanizmu. Rozkazał wypuścić na wolność wyznawców zatrzymanych w więzieniach, zwrócić im ich majątki, potwierdził darowizny męczenników, kazał wrócić spadki prawdziwym dziedzicom, a kościołom i osobom prywatnym wszystkie rzeczy, jakie skarb zabrał. Zakazał czynić wróżb, wystawiać posągów fałszywym bogom i im składać ofiar [1]). W roku 331. zabronił zebrań heretyckich, nawet w domach prywatnych. Pozwolił w czasie procesu udawać się do sądów biskupich, którym nadał taką siłę, jakby przez niego samego były wydawane; była to niejako installacya władzy biskupów, którzy od tego czasu stali się sędziami swego ludu, jak byli już z prawa boskiego jego ojcami i pasterzami. Pewien wyrok osławił pamięć Porfyriusza i skazał jego pisma na spalenie. Nakoniec wydał uroczysty edykt, którym zachęca wszystkich poddanych cesarstwa do przyjęcia religii chrześciańskiéj, oświadczając jednak, że nikogo nie chciałby zmuszać do służby Boga, jedynie pragnącego czci serc ludzkich etc.

**Arnobiusz i jego pisma.** — Nauka i wiedza złączyły się z władzą świecką, aby uczcić i popierać Kościół. Trzéj sławni pisarze: Arnobiusz, Laktancyusz i Euzebiusz napisali na jego korzyść dzieła godne uwagi. Arnobiusz rodził się w mieście afrykańskiem Sikka, gdzie uczył

[1]) Ten zakaz dotyczył głównie ceremonij praktykowanych na zewnątrz świątyń, albowiem pewną jest rzeczą, że cześć publiczna bałwochwalstwa trwała jeszcze długo

się retoryki z wielkim pożytkiem pod panowaniem Dyoklecyana. Z początku bardzo przywiązany do Poganizmu, przyjął następnie religię chrześciańską, znaglony, mówi św. Hieronim, ostrzeżeniem niebieskiem. Lecz ponieważ w swych lekcyach często występował przeciwko Chrystyanizmowi, przeto biskup z Sikky wątpił o jego szczerości nawrócenia, nie chciał go przypuścić do chrztu, dopóki nie da publicznych świadectw swéj wiary. Aby więc usunąć tę przeszkodę, napisał Arnobiusz na początku czwartego wieku *Siedm książek przeciwko poganom*. W dwóch pierwszych dowodzi bóztwa Jezusa Chrystusa i prawdy Chrystyanizmu wzniosłością i świętością jego nauki, cudami, stałością męczenników i nagłym postępem Ewangelii, mimo gwałtowności prześladowań. W trzech księgach następujących usiłuje wykazać niedorzeczność i szkaradę Poganizmu. Nakoniec w szóstéj i siódméj odpowiada na zarzuty pogan, a w szczególności na wyrzuty, jakie czynili chrześcianom, że nie mają ani świątyń ani bałwanów, ponieważ bałwochwalcy nie uważali za świątynie kościołów, gdzie nie widziano ani posągów bogów, ani ołtarzów do zabijania ofiar. Kiedy Arnobiusz zbija Poganizm, wtedy jego rozumowania są pełne siły i mocy, gdy zaś broni i tłómaczy wiarę, jego dowody nie odznaczają się gruntownością. Ponieważ napisał to dzieło przed chrztem, a zatem nie był jeszcze obeznanym dokładnie z naszemi tajemnicami. Styl jego jest dosyć żywy i gwałtowny, lecz także daje się czuć ostrość afrykańska i napuszystość retoryczna. Jakkolwiek w jego dziele znajdują się niedokładności w wielu punktach nauki chrześciańskiéj, przypuszczają jednakże, że O. Petau za bardzo surowo sądził niektóre jego wyrażenia, odnoszące się do tajemnicy Trójcy. Inne okoliczności życia Arnobiusza są nieznane.

**Laktancyusz i jego pisma.** — Laktancyus urodzony w Afryce w Poganiźmie, według wszelkiego prawdopodobieństwa był uczniem Arnobiusza i przewyższył swego mistrza. Niewiadomo kiedy został chrześcianinem. Uczył retoryki w Nikomedyi, a Konstantyn wybrał go dla swego syna Kryspa za nauczyciela. Ten urząd zaszczytny nic nie ujął ani z jego skromności, ani z prostoty jego obycza-

jów. Żył w ubóstwie i umartwieniu wpośród rozkoszy i dostatków dworskich. To wszystko co wiemy o jego życiu. Śmierć jego zdaje się nastąpiła r. 328. Laktancyusz napisał traktaty: *O dziele bożém*; *O gniewie bożym; O śmierci tragicznéj prześladowców* i *O instytucyach bozkich*. Traktat *o dziele bożém* był napisany w tym celu, aby zbić błędy epikurejczyków, a również i gnostyków. Głównie chciał wykazać, że człowiek był stworzony przez Boga i że Opatrzność Bozka nieskończenie mądra kieruje i rządzi każdą rzeczą. Dogmat Opatrzności stanowi jeszcze przedmiot traktatu *o Gniewie bożym*, gdzie Laktancyusz wyjaśnia, że Bóg nie może być obojętnym względem stworzeń; a jako Jego dobroć skłania Go do wynagrodzenia cnoty, tak samo również i sprawiedliwość skłania Go do karania złych. W traktacie *o Śmierci prześladowców*, autor robi uwagę, że cesarze, którzy prześladowali Chrystyanizm, wszyscy nędznie zginęli. Czytanie téj książki nastręcza wiele pożytecznych uwag nieprzyjaciołom kościoła, a wiernym sprawuje pociechę. Traktat o *Instytucyach bozkich* jest najważniejszém i najsławniejszém z dzieł Laktancyusza. Podzielony jest na siedm ksiąg. W pierwszéj i drugiéj księdze dowodzi jedności Boga, dogmatu Opatrzności i wykazuje niedorzeczności bałwochwalstwa. Trzecia księga szczegółowo traktuje o różnych sektach filozofii pogańskiéj, która według autora nie jest zdolną człowieka objaśnić. W czwartéj wykłada główne punkta nauki chrześciańskiéj. Godzien uwagi ustęp znajduje się w niéj o ubóztwie i współistocie Syna Bożego: Kiedy mówimy Bóg Ojciec i Bóg Syn, to nie znaczy, że Syn jest Bogiem różnym od Boga Ojca, gdyż nie oddzielamy jednego od drugiego, ponieważ Ojciec nie może być odłączony od Syna, ani Syn od Ojca. Ojciec i Syn mają jeden rozum, jednego ducha i jedną istotę. Lecz jeden jest jako źródło tryskające, a drugi jako strumyk z niego płynący; jeden jako słońce a drugi jako promień z niego wychodzący. Drogi i wierny Syn Ojcu najwyższemu nie został odłączony od Niego, tak samo jak strumyk nie został oddzielony od źródła, ani promienie od słońca; albowiem woda źródlana jest w strumyku, a światło słoneczne w promieniu. A ponieważ rozum i wola je-

dnego są rozumem i wolą drugiego, czyli raczéj, że są temże samem w obydwóch, a zatem jeden i drugi słusznie się nazywają jednym Bogiem; albowiem wszystko co jest w Ojcu, rozlewa się w Synie, a wszystko co jest w Synie, pochodzi od Ojca". W piątéj księdze swych *Instytucyj*, Laktancyusz traktuje szczegółowo o cnocie sprawiedliwości. W szóstéj księdze mówi o innych obowiązkach religii i moralności. Nakoniec w siódméj księdze rozbiera kwestyę najwyższego dobra i dowodzi, że go tylko można posiąść w życiu przyszłém, co go sprowadza do dowodzenia nieśmiertelności duszy.

W naturze geniuszu Laktancyusza spoczywało to, że łatwiéj zbijał kłamstwo i bezbożność jak dowodził prawd chrześciańskich. Lepszy mówca jak teolog, nie zna zawsze gruntownie nauki katolickiéj. Co się tyczy osobistości Ducha świętego, wyraził się dosyć niejasno i dwuznacznikowo, aby poddać w wątpliwość swoją wiarę w ten artykuł. Św. Hieronim mówi wyraźnie w jedném ze swoich dzieł, że Laktancyusz przeczył istnienia Ducha świętego. Laktancyusz jest jednym z najwymowniejszych pisarzów kościoła łacińskiego; św. Hieronim nazwał go *Ciceronem Chrześciańskim* dla czystości, szlachetności i układności jego stylu.

**Euzebiusz Cezarejski i jego pisma.** — Euzebiusz, o którego rodzinie i ojczyźnie nie wiadomo, urodził się przy końcu panowania Gallien a, był biskupem w Cezarei, w Palestynie. Oddał się wcześnie naukom duchownym i świeckim, i nabył takiéj erudycyi, że mówiono o nim, że wszystko wiedział, co tylko przed nim pisano. Napisał wielką liczbę dzieł, których wiele nie doszło nas. Z pozostałych główne są: wielki traktat: „*O Przygotowaniu i Wyjaśnieniu ewangelicznem*" *i Historya kościelna* od Jezusa Chrystusa do Konstantyna. *W Przygotowaniu ewangelicznem* zbija i obala Poganizm ze wszystkiemi jego formami i różnemi odcieniami. *W Wyjaśnieniu* dowodzi wiary z taką siłą i czystością, że nic nie pozostaje do życzenia. To dzieło, powiada Receveur, jest najuczeńszą i najzasadniejszą polemniką, jaką starożytność zostawiła nam przeciwko żydom i poganom. Należy jednak mocno żałować, że z trzydziestu pięciu ksiąg,

z których to dzieło składało się pierwotnie według św. Hieronima i Fociusza, zostało tylko dziesięć.

*Historya kościelna* podzielona na dziesięć ksiąg, nadała jéj autorowi tytuł *Ojca historyków kościelnych.* Jest-to dzieło nieskończenie drogie, które może zająć miejsce między pisarzami oryginalnymi pierwszych trzech wieków. Historya kościelna Euzebiusza, mówią Rohrbacher i Moelher, jest zbiorem wypadków historycznych, długich ustępów z pisarzów starożytnych, których książki od owego czasu zaginęły; jego główna zasługa spoczywa w tém, że przechował nam tyle drogich pomników, lecz nie umiał z sobą powiązać téj wielkiéj masy rzeczy, które pisał w ten sposób, aby z niéj utworzyć późniéj jednolitą całość. Euzebiusz był raczéj uczonym, jak teologiem. Jego dzieła odznaczają się w ogólności więcéj treścią, jak formą, a stylowi według sądu Fociusza, zbywa na pełności harmonijnéj i podniosłości. Jakkolwiek Euzebiusz był najuczeńszym człowiekiem swego czasu, mimo to nie można powiedzieć, aby się odznaczał doskonałą ścisłością logiki, a co więcéj, że nie rozumiał gruntownie Chrystyanizmu.

Jeżeli nauka uczonego biskupa cezarejskiego była przedmiotem jednozgodnych pochwał, stanowisko jednak jakie zajął względem Aryanizmu, zostawiło plamę na jego pamięci. Był on, mówi Feller, jednym z ukrytych filarów téj herezyi, o któréj zachowuje milczenie nie do przebaczenia w swéj historyi kościelnéj. Według opinii niektórych umarł w Aryanizmie około roku 340. Moelher mówi, że Euzebiusz przed soborem Nicejskim był na pewno aryaninem; lecz w dziełach które wydał po soborze, znajdują się doniosłe ustępy przeciwko błędom aryańskim. Przechował jednakże niby pomimowolnie wielką słabość dla aryan, i nie mógł pojąć jakim sposobem św. Atanazy mógł im stawiać taki opór wobec poczucia sprawiedliwości, a następnie, że dał się uwieść zasadzkom, jakie nań wystawiano. Oprócz dzieł przytaczanych jeszcze zostały następne po Euzebiuszu: *Życie Konstantyna, Kronika, Pomniejsze pisma, Komentarze na Psalmy Izajasza, i Onomastika* czyli nazwy miast i miejsc Pisma Świętego.

**Odszczepieństwo Donatystów. — Rok 344—346.** — Jednakże od początku téj szczęśliwéj epoki, odszczepieństwo donatystów zaniepokoiło pewną część kościoła i przyczyniło kłopotu pobożnemu cesarzowi, który takowym się opiekował. Następująca okoliczność dała do tego powód. W roku 311 Cecylian, dyakon kartagiński, był wybrany na biskupa tego miasta, a następnie wyświęcony został przez Feliksa z Aptongyi wobec i za zezwoleniem biskupów Prowancyi. Dwaj kapłani którzy oddychali do téj godności, zazdroszcząc, że dano pierwszeństwo dyakonowi, przedsięwzięli unieważnić jego wybór. Pewna kobieta bogata i można, nazwiskiem Lucylla, którą Cecylian przedtem rozgniewał, strofując, że oddawała publiczną cześć męczennikowi, jeszcze nieuznanemu za takiego, *nondum vindicatum,* mówi św. Optat Milewitański, złączyła się z nimi. Kilku starców kartagińskich, których nowy biskup zobowiązał do zwrotu rzeczy sobie przywłaszczonych na korzyść jego kościoła, przyjęło również udział w tym podstępie. Uderzono odrazu i na wybór i na święcenie Cecyliana. Wybór chcieli unieprawnić, ponieważ odbył się w nieobecności biskupów Numidejskich, których udział bez żadnych powodów uważali za konieczny. Powstawano przeciwko ważności święcenia pod pozorem, że go udzielił biskup *zdrajca.* Nazywano zdrajcami tych, którzy wydawali Pismo Swięte albo naczynia święte prześladowcom Chrystyanizmu; Feliks z Aptongyi był fałszywie oskarżony, że to uczynił podczas prześladowania Dyoklecyana. Przypisywano także mnóstwo występków nowemu biskupowi kartagińskiemu. Nieprzychylni Cecylianowi zyskali na swoją stronę siedmdziesięciu prałatów numidejskich, nadto rozpisali wszędzie, zachęcając wiernych do zerwania jedności z Cecylianem i kazali wyświęcić na jego miejsce niejakiego Majorina, który był oddany domowi Lucylli. Cecyliusz z początku mało sobie co robił z tych intryg. Uważał się za dostatecznie usprawiedliwionego, ponieważ pozostawał w jedności z daleko większą częścią biskupów, a mianowicie z Kościołem rzymskim, w którym zawsze przebywała w całéj sile najwyższa władza i godność Stolicy Apostolskiéj,

przed którą był gotów bronić swéj sprawy. Są to wyrażenia św. Augustyna [1]).

Rzeczy były w tym stanie, kiedy Konstantyn zostawszy panem cesarstwa skutkiem śmierci Maksencyusza, chciał użyć wszelkich środków, aby położyć koniec tym zawichrzeniom. Odszczepieńcy podali mu pismo w streszczeniu przeciwko Cecylianowi z prośbą, aby ich sądził sam cesarz lub biskupi przez niego wybrani, przyczem oświadczyli, że życzą sobie, aby delegowani byli wyznaczeni z Gallii. „Jakto, zawołał Konstantyn, przeczytawszy prośbę, żądają, abym ja ich sądził, który mam być sądzony przez Tego, którego oni przedstawiają". Ustępując następnie swéj wrodzonéj miękkości charakteru, uległ ich żądaniu i wyznaczył na delegowanych: Maternę, biskupa kolońskiego, Maryna z Arles i Rheticiusza z Autun, wszystkich trzech głośnych z talentów i cnót. Dodał im jeszcze wielu biskupów Italskich i prosił papieża św. Milciadesa, aby przewodniczył dla nadania większéj powagi sądowi.

**Sobory w Lateranie i w Arles przeciwko Donatystom.** — Sobór został otwarty w Rzymie, w pałacu laterańskim, dnia 2 października roku 313 i trwał trzy miesiące. Oprócz trzech biskupów galijskich, którzy zajmowali pierwsze miejsca po papieżu, było jeszcze pietnastu biskupów z Italii i dziesięciu z Afryki. Odszczepieńców znajdowało się również dziesięciu. Osądzono za rzecz zbyteczną rozbierać czy biskup z Aptongyi był rzeczywiście zdrajcą, gdyż nawet w tym przypadku święcenia Cecyliana byłyby ważne. Co się tyczy występków, przypisywanych Cecylianowi, nieprzyjaciele nie byli w stanie przytoczyć żadnych na to dowodów. Sobór uznał przeto jego niewinność i zatwierdził jego święcenie.

Lecz odszczepieńcy oświadczyli się przeciwko temu wyrokowi, twierdząc, że sobór nie był dosyć liczny, i że sprawa nie była dostatecznie rozebraną. Aby usunąć i ten pozór do skarg, cesarz kazał zwołać drugi sobór w roku 314 w mieście Arles, na który zawezwał biskupów galijskich, afrykańskich, hiszpańskich, italskich i z Wielkiéj

[1]) S. August. *Epist.* 43. — Optat., liber I.

Brytanii. Koszta przejazdu i żywienia poniosło państwo. Sprawa Cecyliusza była rozbieraną we wszystkich jéj szczegółach z największą pilnością. I tu również, jak na soborze rzymskim uznano i ogłoszono Cecyliusza niewinnym. Ojcowie soboru w Arles przesłali swój wyrok św. Sylwestrowi papieżowi, następcy św. Milciadesa [1]), z wielu postanowieniami karnemi, pisząc doń w tych słowach: „Wydaliśmy te postanowienia według natchnienia Ducha św. i naszych aniołów stróżów, nie zapominając o tém, że do Ciebie jako mającego najwyższą władzę i najobszerniejszą jurysdykcyę, należy na nich położyć główną pieczęć i zalecić takowe wszystkim wiernym“.

Większa część odszczepieńców nie chcieli się poddać również temu nowemu wyrokowi, i odwołali się od papieża i biskupów do samego cesarza. Konstantyn z początku był do tego stopnia oburzony ich zarozumiałą nieuległością, że kazał niektórych przyaresztować Lecz następnie przez pobłażliwość coraz więcéj godną pożałowania, zezwolił na przejrzenie aktów tego całego postępowania. Lecz o ile więcéj ustępuje się duchowi stronniczemu, o tyle więcéj wymaga. Wyroku niekorzystnego, wydanego na nich przez monarchę w r. 316, nie uszanowali również, jak i wyroku biskupów. Dali się słyszeć wszędzie z wyrzutami uprzedzenia, stronniczości i z innemi tysiącznemi dosyć zuchwałemi skargami. Od tego czasu, odszczepieństwo zostało dokonane i pustoszyło kościół przez dwieście lat. Z odszczepieństwem buntownicy połączyli herezyę, ucząc, że wiara i świątobliwość w kapłanie są niezbędne do udzielania ważnie sakramentu i że grzesznicy przestają być członkami kościoła. Św. Augustyn nieco późniéj zbił wszystkie te błędy. Taki był początek schizmy donatystów, którzy

[1]) Pierwszego papieża Sylwestra przedstawiono ukoronowanego w tyarę. Ta uroczysta ozdoba odpowiadała zupełnie tryumfowi kościoła. Trzy korony symboliczne tyary papiezkiéj obecnéj, datują od czasu papieża Benedykta XIII (1334—1342). Św. Sylwester rozkazał, aby kapłan podczas chrztu namaszczał chryzmą głowę chrzczącego się. Postanowił również, aby dnie w tygodniu w języku liturgicznym nazywano *Feriami*, wyjąwszy Niedzieli i Soboty: *dies dominica et Sabbatum*. Św. Milciades, jego poprzednik ustanowił eulogyę czyli święcenie chleba.

wyprowadzają swoją nazwę albo od Donata, biskupa z Casae-Nigrae, najzaciętszego nieprzyjaciela Cecyliusza, albo od innego Donata, który po Majorynie przyjął tytuł biskupa kartagińskiego, a który swymi talentami i śmiałością wiele przyczynił się do powiększenia stronnictwa.

**Nadużycia Donatystów-Circumcelionów.** — Pod tym nowym biskupem, wybranym w roku 328, donatyści zaczęli się oddawać bezprawiom i nadużyciom dzikiego i anarchicznego fanatyzmu; łupili wsie i miasta, dłużników uwalniali od płacenia długów, grożąc śmiercią wierzycielom, którzyby chcieli dochodzić swoich spraw; złoczyńców powypuszczali z więzień, niewolników oswobodzili i mieli upodobanie w tém, że kazali im wsiadać do karet na miejsce swych panów. Uzbrojeni kijami rzucali się z wściekłością na katolików i mordowali ich, śpiewając psalmy. Naczelnicy ich nazywali się *dowódcami świętych;* a bandy *Circumcelionami, (quia circum cellas rusticorum vagabantur),* ponieważ wałęsali się ciągle koło domów. Biskupi donatyści towarzyszyli również tym szaleńcom, aby zabierać kościoły i wyganiać z nich katolików. W końcu cesarz był obowiązany wysłać wojska, aby ich powstrzymać.

**Kanony karne soborów: Arlskiego, ancyrskiego i neocezarejskiego. — Rok 314.** — Kanony karne wydane na soborze w Arles z okazyi Donatyzmu są najdawniejsze w kościele gallikańskim. Pierwszy nakazuje odprawiać wszędzie święto Wielkanocy w dzień oznaczony przez papieża. W następujących, poleconém jest duchowieństwu, a mianowicie kapłanom i dyakonom, aby pozostawali w tych miejscach, do jakich byli święceni. Zobowiązano także biskupów, aby najmniéj trzech znajdowało się przy poświęceniu nowego biskupa. Zabroniono powtarzać chrzest heretyków, jeżeli takowy był udzielony w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Rzucono ekskomunikę na duchowieństwo, trudniące się lichwą, na komedyantów i przewodników używanych do kierowania wozami w czasie niebezpiecznych ćwiczeń cyrkowych etc.

Do téj saméj epoki odnoszą dwa sobory, jeden w Neocezarei, a drugi w Ancyrze, metropolii Galacyi,

których kanony również zasługują na uwagę. Kanonów neocezarejskich jest pietnaście. Pierwszy zakazuje się żenić kapłanom pod karą złożenia z urzędu; szósty postanawia, aby było tylko siedmiu dyakonów w każdém mieście; jedenasty zabrania święcić na kapłana przed trzydziestym rokiem życia etc. Sobór ancyrski przytacza i odróżnia obowiązki różnych stopni stanu duchownego. Ofiarować i kazać są to przywileje kapłaństwa. Dyakoni obowiązani byli przedstawiać ofiary i czynić ogłoszenia w kościele. W dziesiątym kanonie jest powiedziano, że dyakoni nie będą usunięci od swego urzędu, jeżeli się ożenią, byleby tylko przy święceniu oświadczyli, że nie wyrzekają się małżeństwa, lecz będą złożeni, jeżeli się ożenią, nic nie nadmieniwszy o tém w czasie święcenia. Z tego postanowienia przekonywamy się, że bezżeństwo w ogóle było zalecane dyakonom, aby się zaś od niego uwolnić, należało robić wyraźne zastrzeżenie i mieć na to szczególne pozwolenie. Innym znowu kanonem zabroniono horepiskopom wyświęcać na kapłanów i dyakonów, a kapłanom miejskim nie pozwolono nic robić w parafiach dyecezyi bez piśmiennego pozwolenia biskupa etc. W miarę więc zyskiwanéj swobody, Kościół odbywa swoje zebrania i rozwija prawa swéj konstytucyi, i widzimy również, że bezżeństwo staje się coraz więcéj obowiązującém, mianowicie dla przyjmujących wyższe święcenia; biskupstwo znowu ukazuje się wydatniéj, jako zakład władzy kościelnéj i źródło wszelkiéj władzy dla niższych stopni hierarchicznych.

**Początek życia zakonnego. Św. Antoni, św. Pakomiusz, św. Hilaryon etc.** — Życie klasztorne zarówno z prawdziwą szybkością rozwinęło się. Święty Paweł pustelnik zasiał niejako pierwsze ziarna takowego na pustyni Tebaidzkiéj, w czasie okrutnego prześladowania Decyusza. Św. Antoni go rozwinął, a według wyrażenia proroka, uczynił pustynię kwitnącą, jako lilia. Antoni, urodzony w 251 r. w wyższym Egipcie z rodziców szlachetnych, bogatych

[1]) Po raz pierwszy jest wzmianka o chorepiskopach, czyli wikaryuszach biskupich, których ustanowienie sięga dawniejszych czasów. Jedni byli biskupami, a inni tylko kapłanami.

i bardzo cnotliwych, spędził swoją młodość w największéj niewinności. W dziewietnastym roku życia, usłyszawszy te słowa w kościele Ewangelii świętéj: „Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj wszystko co masz, rozdaj biednym, a będziesz miał skarb w niebie“, zastosował je do siebie, wrócił do domu, sprzedał swój majątek i pieniądze rozdał między biednych. Potém cofnąwszy się na pustynię, zajął się jedynie sprawą swego zbawienia. Dla poskromnienia swego ciała zaczął ciężko pokutować, oddawał się ręcznéj robocie, aby dostarczyć sobie pożywienia i zadosyć uczynić potrzebom biednych. Ożywiony świętem współzawodnictwem, kiedy usłyszał mówiących o jakim słudze bożym, w téj chwili zaraz go odwiedzał, aby przyjrzeć mu się i dobrze go zbadać. Tym sposobem wkrótce stał się dokładnym wzorem wszystkich cnót.

Nieprzyjaciel zbawienia, zazdrosny tak rzadkiéj doskonałości, lękając się następstw dalszych, jakie zapowiadał tak świetny początek, powstał przeciwko niemu z całą wściekłością i wystawił go na wszelkiego rodzaju pokusy, aby go pokonać [1]). Młody pustelnik zwyciężył je modlitwą i umartwieniem. Jego łóżko stanowiła plecianka, za poduszkę służył kamień, a często nawet sypiał na gołéj ziemi. Raz tylko na dzień jadał po zachodzie słońca i to tylko chleb z solą. Pijał tylko wodę. Jego ubranie stanowiły włosiennica i opończa ze skóry baraniéj.

[1]) O pokusach nadzwyczajnych św. Antoniego, jego licznych cudach i częstych stosunkach ze światem niewidzialnym, opowiada św. Atanazy, który opisał jego życie i św. Hieronim. Takie powagi nakazują szacunek, a nie są z liczby tych, które można odrzucić z poruszeniem ramion i wzgardą; oszczerca i sam szyderca wystawiłby się na pośmiewisko. Nawet surowi krytycy Janseniści nie robili trudności w przyjęciu cudownych opisów, jakie się znajdują w *Vitae Patrum*. Prawda, że Moelher w swem Atanazym, mówi: że „wiele zostało umieszczonych szczegółów w Jego życiu w celu zbudowania czytelników, a nie w celu skrupulatnéj ścisłości;“ lecz uczony opat Solosmes robi uwagę, że pierwsze pisma Moelhera, a zatem i św. Atanazy noszą na sobie widzialne ślady przesądów początkowego wychowania autora. Wszyscy katolicy niemieccy, mówi on, przyznają, że jego pierwsze pisma nie są wolne od zarzutów.

Bóg, który chciał go dać poznać i uczynić Ojcem licznego potomstwa świętych, obdarzył go mocą czynienia cudów, które przyciągnęły do niego mnóstwo uczni, dla których zaczął budować klasztory w roku 305, na wschód Nilu, w miejscu nazwaném Pisper, a drugie na na wschód w kierunku miasta Arsinoe. Święty odwiedzał ich często i uczył mnichów. jużto w szczególe każdego, jużto wogóle wszystkich. „Każdego poranka, mawiał im: myślcie, że tylko żyć będziecie do wieczora, wieczorem zaś myślcie, że może już nie ujrzycie jutra. Każdą waszą czynność w tém życiu spełniajcie tak, jakby już była ostatnią. Czuwajcie bezustannie nad pokusami. Szatan jest bardzo słaby, kto go umie rozbroić; lęka się postu, modlitwy, pokory i dobrych uczynków. Potrzeba tylko znaku krzyża, aby rozproszyć jego czary i złudzenia: tak jest, przed tym krzyżem Zbawiciela, który go obezwładnił, drży i maleje szatan etc“.

Chociaż św. Antoni zebrał wielu uczniów i założył wiele klasztorów, zdaje się jednak, że nie przepisał im żadnéj ustawy. Autorem pierwszéj ustawy piśmiennéj miał być św. Pakomiusz, urodzony w wyższéj Tebaidzie w 292 roku z rodziców bałwochwalców, w roku dwudziestym życia został zaciągnięty do armii cesarza Maksymina, tknięty miłością chrześcian, przyjął chrzest i oddał się pod kierunek świętego pustelnika, nazwiskiem Palemona. Wkrótce otoczony sam mnóstwem uczniów, których doń sprowadził rozgłos jego świętości i cudów, wybudował wiele klasztorów w sąsiedztwie Diospolis, w Tabennie w dyecezyi Denderach i w innych miejscach wyższéj Tebaidy. Miał pod swoim kierunkiem do trzech tysięcy mnichów. Podzielił ich na zgromadzenia, składające się z trzydziestu do czterdziestu zakonników. Potrzeba było kilka takich domów do utworzenia klasztoru, tak, że każdy klasztór zawierał od dwunastu do pietnastu zakonników. Zbierali się w każdą niedzielę do wspólnéj kaplicy, wystawionéj wśród celek rozrzucanych grupami w dolinie albo na pochyłościach góry. Każdy klasztór miał opata, każdy dom przełożonego, a każdy dziesiątek zakonników dziekana; czasami setnik czuwał nad dziesięciu dziesiątkami czyli dekuryami. Wszyscy

uznawali jednego naczelnika, zwanego *ojcem* i zbierali się u niego na obchód Wielkanocny. Życiorysy św. Pakomiusza opowiadają o wielu nadzwyczajnych cudach, dokonanych albo jego mocą, albo w jego imieniu. Chodził bez uszkodzenia po niedźwiadkach i wężach etc., spotykamy więc spełnienie tych słów Ewangelii: *Serpentes tollent . . . et nihil eis nocebit.*

Siostra świętego Pakomiusza, poruszona przykładami swego brata, założyła również zgromadzenie panien, które trzymały się téj saméj reguły. Przyjaciel tego świętego, nazwiskiem Apoloniusz, miał pod swoim kierunkiem do pięciuset zakonników. Inny znowu pustelnik, nazwiskiem Ammon, napełnił klasztorami pustynie Nitryi i Scytyi na zachód Nilu, nieco niżéj krańca Delty. Było cztery kościoły w pustyni Scytyi, ośmiu kapłanów obsługiwało kościoły w Nitryi. W tym samym czasie św. Hilaryon, uczeń św. Antoniego, rozwinął życie klasztorne w Palestynie, a pustynia Gaza liczyła wkrótce do trzech tysięcy pustelników. Z Palestyny zakłady pustelnicze rozszerzyły się wkrótce po pustyniach Idumei, Arabii, Mezopotamii i po innych prowincyach wschodnich. Okolice Antyochyi pokryły się celkami. Syrya stała się druga Tebajdą. Później wszystkie te klasztory przyjęły regułę św. Bazylego Wielkiego, który sam założył ich znaczną liczbę.

**Sposób życia zakonników.** — Życie pustelnicze miało na celu wznieść się do doskonałości chrześciańskiéj przez wypełnianie rad ewangelicznych. Cała nauka moralna Ewangelii wiadomo, że spoczywa na téj zasadzie, że istnieją w człowieku trzy żądze czyli niepohamowane namiętności, zkąd pochodzą wszystkie występki: duma, nieumiarkowana żądza dóbr ziemskich i nieograniczona miłość rozkoszy zmysłowych. Jezus Chrystus stawił przeciwko tym trzem namiętnościom trzy cnoty wręcz przeciwne: pokorę, ubóstwo i czystość. Te cnoty mogą być spełnione z większą albo mniejszą doskonałością. Do wykonywania ich w stopniu zwyczajnym kościół zobowiązuje wszystkich, spełnianie zaś ich w stopniu najwyższym tylko radzi [1]). Pokora w stopniu najwyższym jest to bez-

[1]) Kościół, który zachęca dusze wybrane do doskonałości, ganił zawsze przesadę. Dlaczego na soborze w Gangres w r. 324 potępił

warunkowe posłuszeństwo; ubóstwo jestto zupełne wyrzeczenie się dóbr ziemskich wobec Boga; czystość jestto bezwarunkowa wstrzemięźliwość. Życie zakonne, mając na celu doskonałe wypełnianie Ewangelii, powinno koniecznie jaśnieć w stopniu najwyższym pokorą, ubóstwem i czystością. Aby osiągnąć ten cel, zakonnicy używali czterech głównych środków: osobności, modlitwy, postu i ręcznéj pracy. Zagłębieni w pustynię, oddaleni od wszystkich przedmiotów namiętności, przyszli do czystości anielskiéj. Chciwość zwalczali przez zupełne wyrzeczenie się własności, a co zbywało od ich zarobku dziennego, wszystko rozdawali biednym. Podlegli swym przełożonym, jako dzieci, poskramiali dumę przez posłuszeństwo bezwarunkowe. Aby ustalić i wzmocnić coraz więcéj to wzniosłe panowanie rozumu nad zmysłami, ducha nad ciałem, oddawali się wszelkiego rodzaju umartwieniom. Pracowali bez odpoczynku. Czuwania swe przedłużali nieraz późno w noc. Pościli cały rok, z wyjątkiem niedziel i czasu wielkanocnego. Pożywienie ich stanowiły chleb i woda. Modlili się ciągle. Zbierali się na ogólne modlitwy dwa razy na dobę. Za każdą razą mówili dwanaście psalmów, po każdym zaś psalmie odmawiali stosowną modlitwę i dodawali w końcu dwie lekcye z Pisma św. Resztę dnia pracowali modląc się i śpiewając pieśni duchowe. Pustynia wtedy, według wyrażenia Teodoreta, ukazała się jako *łąka przystrojona w kwiaty niebieskie*; tym sposobem spełniły się dosłownie słowa Izajasza (XXXV. v. I. 2. 8): „*Rozraduje się pusta i bezdrożna i rozweseli się pustynia i zakwitnie, jak lilia... i rozraduje się, weseląc się i chwaląc...*. *I będzie tam ścieżka i droga, i nazwią ją drogą świętą, po któréj nieczysty nie przejdzie*“. Św. Atanazy, który zwiedzał często góry, zamieszkane przez tych aniołów, mówi o nich w uniesieniu, pełném podziwienia. „Klasztory, mówi on, są to świątynie napełnione osobami, których życie przechodzi na śpiewaniu pochwał Bogu, na czytaniu, modleniu się,

nowatora, który nakazywał, jako konieczny warunek do zbawienia, wyrzec się wszelkiego swego majątku, opuścić rodziców, żonę, dzieci, odrzucał także małżeństwo, zabraniał jeść mięso i uważał za niezdolnych do święceń, którzy już mieli żony.

poszczeniu i czuwaniu. Te anioły ziemskie pokładają całe swe nadzieje w dobrach przyszłych. Połączeni są węzłami przedziwnéj miłości, mniéj pracują dla siebie, jak dla utrzymania biednych; jestto obszerne królestwo, oddzielone od świata, którego szczęśliwi mieszkańcy nie mają innego zajęcia, jak tylko ćwiczenia się w sprawiedliwości i pobożności.“

**Liczne cuda pustelników.** — Wszyscy ci aniołowie, wszyscy ci dzielni szermierze doskonałości chrześciańskiéj ukazują się nam otoczeni blaskiem cudów; życiopisarze ukazują nam ich jako ciągle zostających w stosunkach ze światem niewidzialnym i rozkazujących naturze, któréj prawa są, że tak powiem, na ich skinienie. Chrześcianin się nie zdziwi, albowiem wie z Ewangelii, że człowiek wiary rozkazuje żywiołom, wie, że następujące słowa Chrystusa dają mu rękojmię téj prawdy: „Ten, który wierzy we Mnie, mówi Zbawiciel, czyni i czynić będzie dzieła, które ja spełniam, a nawet dokonywać będzie jeszcze większych“. Tym sposobem jedną z cech istotnych prawdziwego Kościoła jest ciągłe trwanie daru cudów w nim. Dar cudów, mówi P. Broglie, ten przymiot wszechpotęgi boskiéj, który po za obrębem praw stworzonych nie opuścił Kościoła, już po otrzymaniu tryumfu nad swymi nieprzyjaciołmi; a jeżeli kiedy niektórzy ludzie otrzymywali władzę rozkazywania naturze, to z pewnością ci, którzy zaczęli od zupełnego zapanowania nad sobą. A potém zaprowadzenie życia klasztornego, które powinno nadal towarzyszyć, zdobić, napełniać balsamiczną wonią Kościół pod różnemi formami i po wszystkie wieki, wymagało zaiste czegoś nadzwyczajnego, wymagało jakby szczególnego objawu potęgi bozkiéj na korzyść świętości doskonałéj. Nie należy zapominać w tym względzie, że fakta zewnętrzne nadnaturalne mogą być udowodnione z taką samą pewnością, jak i fakta naturalne, a jeżeli świadectwo znajdzie się w odpowiednich i wymaganych warunkach, ukaże nam z tą samą siłą tak jedne jak i drugie. Otóż między starożytnymi opowiadaczami cudów na pustyni mamy dosyć piękne nazwiska, których opowiadaniom nie można nie wierzyć; jakimi są: Rufin, Palladyusz, Kassien, św. Hieronim, św. Atanazy etc. Ten

ostatni opisał życie św. Antoniego, swego przyjaciela. Cały ten życiorys cudowny okazał się zawsze wyższym nad wszelkie wymagania krytyków, którzy zajmowali się opisem żywotów świętych. Tillemont i Baillet nazwali uwłaczaniem pamięci świętego patryarchy aleksandryjskiego przypuszczenie, aby ten mógł *upiększać, wzbogacać i przekształcać* choćby w najmniejszych szczegółach żywot tego znakomitego i świętego opata. Teologia katolicka jest za poważną i słusznie, mówi uczony opat z Solesmes, aby poniewierać rzeczy, zasługujące na cześć. To też bollandyści zebrali z pełną szacunku wiernością te sławne *Vitae Patrum;* kiedy dzisiejszy duch chrześciański, tak skłonny do naturalizmu, chciałby często tylko widzieć *figury, przenośnie*, i jakby *pojedyncze i wewnętrzne dramata duszy* w cudownych i historycznych faktach, jakimi te życiorysy są przepełnione.

**Korzyść klasztorów.** — Tym sposobem dopełniła się wśród cnót i cudów inauguracya życia klasztornego i zakonnego, które tak spotwarzono i tak często nazywano instytucyą bezużyteczną i zgubną dla społeczeństwa, tak jakby doskonałość ewangeliczna mogła szkodzić światu. Przeciwnie jestto prawdziwa mądrość i prawdziwa filozofia; dlaczego z początku, mówi Moehler, dawano często zakonnikom nazwę filozofów. Zakonnik rozmyśla i modli się. Życie rozmyślające, mówi Platon, jest najdoskonalszém ze wszystkich. A według wyroczni Ducha św. ten kto modli się wiele za lud, jest prawdziwym przyjacielem swoich braci; *hic est fratrum amator qui multum orat pro populo.* Zajmując się zakonnik tak długo i tak często Bogiem, chce niejako wynagrodzić obojętność tych, którzy nie myślą o nim nigdy. Jestto jakby czysta ofiara, która służy za równowagę nieprawościom świata. Przeczytajmy tylko historyę i ustawy zakonów klasztornych, a przekonamy się, że jednym z ich celów jest modlić się za świat i pokutować za jego występki. W oczach więc wiary i zdrowego rozumu podobne przeznaczenie istnienia zakonów i klasztorów przynosi społeczeństwu wielką korzyść i pożytek. Przypomnijmy sobie Sodomę i inne miasta, ktore obecność dziesięciu sprawiedliwych byłaby ocaliła. „Idź, Proroku, mówi Pan do Jeremiasza,

przebiegnij wszystkie ulice Jerozolimy, obejrzyj, przypatrz się i szukaj po wszystkich placach, a jeżeli znajdziesz jednego sprawiedliwego, przebaczę całemu miastu". I cóż potrzeba więcéj, robi św. Hieronim uwagę na ten ustęp, aby pokazać nam, jak powinniśmy wysoko cenić przyjaciół bozkich, i jaką to oni oddają usługę społeczeństwu, kiedy nie mięszając się do innych rzeczy, żyją tylko z ludźmi dobrymi i uczciwymi? Dlatego też Konstantyn prosił często o modlitwy św. Antoniego, a Teodozyusz Wielki, udając się na wojnę, polecał siebie i swoich żołnierzy modlitwom biednego pustelnika. A zatém zakonnik, opuszczając świat, nie porzuca go, oddziela się od niego, aby mu być pożyteczniejszym. Wychodzi wprawdzie z rzędu społeczeństwa, lecz ofiaruje się dobrowolnie za jego nawrócenie. Na dnie tego wszystkiego spoczywa coś wyższego nad najpiękniejsze poświęcenia, jakie przytacza historya. Jestto naśladowanie Jezusa Chrystusa, który ponosi śmierć, „gdyż potrzeba, aby człowiek umarł za lud". Według przeto języka głęboko filozoficznego zakonników: „wybrać życie klasztorne, znaczyło wystąpić do walki pojedynczéj z pustynią"; a wielki Origenes, mówiąc o pierwszych pustelnikach wyraził się, „że byli obowiązani walczyć za słabych modlitwą, postem, pobożnością, czystością i wszystkiemi innemi cnotami, tak że świat korzysta z ich bohaterskich poświęceń." [1]) Uczony Leibnitz, jakkolwiek protestant, w ten sposób ocenia usługi oddawane społeczeństwu przez zakonników po wszystkie czasy: „Jakkolwiek każdy może według swego stanu i godności chwalić Boga i być na usługi innym, jużto powagą, jużto przykładem; oczywistą jednak jest rzeczą, że oprócz tych, którzy są zespoleni i związani ze sprawami życia zwyczajnego, dobro publiczne wymaga, aby byli w kościele ludzie, oddani wyłącznie życiu pobożnemu i rozmyślającemu, którzy swobodni od zajęć ziemskich i, gardząc rozkoszami oddają się cali rozważaniu bóstwa i uwielbianiu jego dzieł, albo nawet którzy, wyrzekłszy się zupełnie spraw osobistych, poświęcają się jedynie przyjściu z pomocą drugim, jużto ucząc nieświadomych, albo tych,

[1]) *Homilia*, 24.

którzy są w błędzie, jużto pomagając biednym i nieszczęśliwym. Nie jest to jeden z najmniejszych przywilejów tego kościoła, który sam tylko zatrzymał nazwę i charakter katolickiego, a w którym tylko widzimy wszędzie przyświecające i ukazujące się wielkie przykłady wszystkich najpiękniejszych cnót życia pobożnego. Otóż pochwalam i zawsze pochwalałem szczególniéj zakony klasztorne, pobożne bractwa i wszelkie zakłady w tym rodzaju, które są na ziemi pewnego rodzaju armią niebieską, byleby tylko usuwając zepsucie i nadużycia rządzono nimi według ustaw iah założycieli i aby *je papież stosował do potrzeb kościoła powszechnego*“ [1]). Życie niewinne, trzeźwe, spokojne, bezinteresowne, pełne pracy, modlitwy, oddane jednéj tylko wzniosłéj myśli, jest życiem dobrze zużytkowaném; a świat, który zkądinąd jest pełen próżniaków, bezużytecznych pasożytów, libertynów i zgorszycieli nie ma prawa być tak surowym w sądzeniu.

Zakonnik nietylko się modli, ale i buduje, i to jest również nieoceniona zasługa, jaką oddaje społeczeństwu. Wszelkie złe, jakie istnieje w świecie, jakeśmy tylko co mówili, według św. Jana Apostoła pochodzi od trzech wielkich żądz, jakiemi są miłość honorów, miłość bogactw i miłość rozkoszy; pewną jest rzeczą, że wypełnianie cnót przeciwnych zapewniłoby społeczeństwu największe szczęście, jakiem mogłoby się rozkoszować tu na ziemi. Lecz jakimby sposobem można ludzi zachęcić do tych cnót zbawiennych? Najwymowniejszym i najzwyczajniejszym w tym względzie językiem jest przykład. Wszystkie traktaty o patryotyzmie posuniętym do najwyższego stopnia, nie uczyniłyby takiego wrażenia na ludzie rzymskim, jakie uczyniło poświęcenie Regulusa. Jakaż mowa wyrówna walecznemu czynowi Kondeusza, ciskającego buławę w szeregi nieprzyjaciela i pierwszego rzucającego się, aby ją odebrać? Zakony więc klasztorne przemawiają dobitnie potężnym językiem przykładu. W jakim kaznodzieju, w którym filozofie rzeczywiście znajduje się coś takiego, coby nas mogło więcéj skłonić do wzgardy bogactw i rozkoszy, jak przykład księżniczki, która

[1]) *System teologiczny.*

w kwiecie wieku tknięta łaską opuszcza pałac i dwór dla skromnéj celki klasztornej, a najświetniejsze stroje dla grubéj siermięgi karmelitanki?

Widok klasztoru jest więc wielkim kaznodzieją, który przemawia wszystkimi językami i powtarza bezustannie te zasadnicze prawdy: „Wszystko próżność i próżność próżności z wyjątkiem miłości Boga i Jego służby“. Na co się przyda człowiekowi, choćby zyskał cały świat, jeżeli straci swoją duszę? Człowiek oddany światu, przechodząc około klasztoru, gdzie uroczyście gardzą tém, czemu on hołduje, usłyszy nieraz w duszy mimo woli głos, przemawiający doń w ten sposób: „I tam są ludzie, jak i ty! lecz jaka różnica między ich myślami a twemi, między ich postępowaniem a twojém! A jednakowoż twoja przyszłość jest taka sama, jak i ich. Nieśmiertelny, jak oni, masz tylko jeden dzień do spędzenia na ziemi, a w ciągu tego dnia patrz, co oni robią, a co ty czynisz? Ileż to nawet razy sam głos dzwonka klasztornego, który wśród nocy wzywa zakonnika na modlitwę, nie napełnił trwogą serca czuwającego nad dokonaniem jakiego występku? Ten głos dzwonka nocnego ostrzega świat, który nie modli się, świat zatopiony w wirze rozkoszy zmysłowych, albo zasypiający w zniewieściałości i miękkości, że niewinność w siermiędze czuwa i błaga u stóp ołtarzy, żebrząc przebaczenia za jego bezprawia i występki“.

„Byłoby wielkim błędem, mówi Balmes, myśleć, żeby tyle milionów pustelników, nie wywierali żadnego wpływu. Pod względem moralnym skutek był niezmierzony. Człowiek przekonał się, że nie było niemożebną dla niego rzeczą zatryumfować nad złem, w uporczywéj walce, jaką czuje wewnątrz siebie. Tak jest, patrząc na tyle tysięcy osób obojga płci, prowadzących życie tak niewinne i tak twarde, ludzkość mogła wyrabiać w sobie odwagę i to przekonanie, że ścieżki cnoty i dla niéj były możebne. Należy także zwrócić uwagę, że to było pod słońcem na pozór najszkodliwszém dla niewinności, w okolicach, gdzie rozstrój ciała prowadzi naturalnie do rozstroju ducha, gdzie powietrze którém się oddycha, nawet pobudza do rozkoszy, tam właśnie rozwinęła się

największa potęga ducha przenoszącego wszelkie najprzykrzejsze umartwienia, a rozkosze zmysłów zostały zupełnie usunięte i wykorzenione. Pustelnicy zakładali swoje siedziby na pustyniach, gdzie mogła jeszcze nawiewać woń balsamiczna, jaką oddychano w sąsiednich okolicach. Z wysokości ich gór, oczy dosięgały tych powabnych i spokojnych pól, zachęcających również do rozkoszy. Od tego czasu przekonano się, że we wszystkich klimatach cnota może znaleść sobie siedzibę. Surowość moralności nie zależała ani mniéj ani więcéj od blizkości równika. Moralność człowieka była jak i sam człowiek, mogła istnieć we wszystkich klimatach. Skoro czystość bezwarunkowa mogła być zachowaną w sposób tak przedziwny pod niebem, jakeśmy tylko opisali, jednożeństwo chrześciańskie tém bardziej mogło się tam ustalić i zachować“ [1]). Z pustyń Nitrii, Tebaidy etc. woń łaski, świętości i dobrego przykładu rozlewała się daleko na świat!

Zakonnik ze swoim klasztorem jest jeszcze miłosiernym żeglarzem, który zbiera do swojéj łodzi ofiary burz. Świat, jak to już nieraz słusznie powiedziano, jest morzem płodném w rozbicia. Ileżto nadziei i namiętności zawiedzionych, ile gorzkich zmartwień, ile wyrzutów dolegliwych w świecie! Nie daj tym duszom znudzonym sobą i życiem przytułku, a ujrzysz przestraszające występki, pustoszące społeczeństwo. Wszystkie te ofiary, jako już członki zwichnięte, bezużyteczne, niebezpieczne cierpieć będą sami a z nimi cierpieć musi i ojczyzna. Pozwólcie ich jednak zakonnikowi wziąść do klasztoru, on ich pocieszy, nauczy i z podłego zbrodniarza, który byłby pustoszył ziemię, uczyni często anioła który cieszyć się będzie niebem. „Opactwo, powiedział Augustyn Thierry, nie było to tylko miejsce rozmyślania i modlitwy, ale także jawna obrona przeciwko napadowi barbarzyństwa pod wszelkimi formami.“ Zresztą nie tylko dla tych samych nieszczęśliwych klasztor jest użytecznym. Wiele osób nosi w sercu powody życia pustelniczego, jakimi mogą być: poczucie naturalne, cnota, żądza do-

[1]) Balmes, *Protestantyzm porównany* etc., tom II. — Życie św. Chryzost., rozdz. 5.

skonałości; sama wiedza i chęć oddania się nauce wielką liczbę pociągnęła do klasztorów w sposób stanowczy. Odbierzcie klasztor tym duszom wybranym, a skażecie je na cierpienia, uczynicie ich nieużytecznymi a często nawet niebezpiecznymi.

Zakonnik jest również szafarzem biednego. Sam źle odziany, mało je, pracuje wiele i jest bez spadkobiercy. Wszystkie oszczędności przeznacza albo dla biednych, albo na cele naukowe. a czasami i na potrzeby kościoła. Historya da nam tysiączne tego dowody [1]). Ujrzymy go wkrótce, jako niezmordowanego pracownika, zamieniającego nieprzebyte lasy i suche stepy w żyzne ogrody. Ujrzymy go nieco późniéj, przez całe wieki z bronią na ramieniu, stróżującego miejsc świętych i zasłaniającego Europę od napadu jéj różnych nieprzyjaciół. Niebawem stanie się jużto ojcem sierot i przyjacielem wszystkich uciemiężonych, pocieszycielem i lekarzem wszystkich nieszczęśliwych i wszystkich chorób; już to, zbierając, że tak powiem, naukę w poły swéj sukni, zasłoni ją od wandalizmu Barbarzyńców etc... i kiedy przodkowie, dzieci tego świata, uzbrojeni w żelazo od stóp do głów, chełpiąc się ze swojéj niewiadomości, biegną wszędzie, gdzie tylko posłyszą o kruszeniu kopii i turniejach, sam tylko zakonnik będzie stróżem nauki opuszczonéj. Wyrzekając się wszelkich przyjemności, odda się jéj wyłącznie, aby ją przechować i jéj zakres powiększyć z troskliwością i cierpliwością matki, tulącéj się do kolebki swego dziecięcia.

**Aryusz, jego błędy i podstępy. — R. 319.** — Podczas, kiedy pustelnicy zamieszkali w pustyni i na górach, trzymali, jak Mojżesz, bezustannie swe ręce, podniesione w niebo, Ojcowie kościoła, podobni do Jozuego na polu bitwy, odpierali zwycięzko błędy, które się podnosiły przeciwko wierze. Właśnie w tym czasie tylko co się ukazał Aryusz. Ten herezyarcha rodził się w Libyi, albo według innych w Aleksandryi; będąc jeszcze świeckim, połączył się z Melecyuszem, biskupem z Lykopolis w Te-

[1]) *Redundat plurimum ex operibus manuum et epularum restrictione; et tantâ curâ agentibus distribuitur.* (Św. August.).

baidzie, który potępiony i złożony z urzędu na soborze, że składał ofiary bałwanom, nie poddał się temu wyrokowi i utworzył odszczepieństwo około roku 301. Św. Piotr, biskup Aleksandryjski i św. Achillas, jego następca, sądząc, że Aryusza już sprowadzili na łono kościoła, wyświęcili go naprzód na dyakona, a potém na kapłana. Nadto powierzono mu obok wykładu publicznego Pisma świętego, zarząd jednego z dziewięciu główniejszych kościołów aleksandryjskich, urządzonych prawie na stopę naszych parafii. Jego próżność nie umiała nakreślić sobie granic. Nazywał się sam znakomitym i chełpił się, że otrzymał od Boga w nadzwyczajnéj wierze dary nauki i mądrości. To też jego duma sięgnęła wyżéj i zachciało mu się biskupstwa. Po śmierci Achillasa, która nastąpiła w r. 313, został wybrany na jego następcę pewien świątobliwy kapłan nazwiskiem Aleksander, czém do żywego obrażony dumny Aryusz postanowił za to zemścić się, według Teodoreta, na samym Aleksandrze. Ponieważ prałat był nieskazitelnych obyczajów, a zatém jego dumny współzawodnik szukał sposobności uderzenia na jego naukę, którą właśnie nastręczył mu jego fałszywy sposób zapatrywania się na katolicyzm.

Nowy biskup aleksandryjski powiedział w roku 319 na pewném zgromadzeniu duchowieństwa zgodnie z nauką katolicką: „że Słowo było równe Ojcu i téj saméj istoty, co On, i że w Bogu należy tylko uznawać jedną istotę, jedną naturę i że tym sposobem była jedność w Trójcy“. Aryusz przerwał mu z pewném zuchwalstwem, że głosi Sabelianizm i utrzymywał, że różnica osób bozkich byłaby tylko nominalną, gdyby przypuszczono w Trójcy jedność natury. A ponieważ z drugiéj strony było niemożebną rzeczą przypuścić w Trójcy trzy różne natury i równe sobie bez przypuszczenia trzech bogów, herezyarcha przeto zmuszony był utrzymywać, że Syn Bozki nie był odwieczny, ani zrodzony z istoty Ojca, lecz wyprowadzony z niczego, i że następnie był z rzędu stworzeń, i że miał początek, jak i wszystkie inne, że nie może znać doskonale Ojca, lecz że ta znajomość określa się granicami jego natury skończonéj i ograniczonéj, zkąd oczywiście wypadło, że nie był właściwie Synem Boga, ani Synem

z natury, ale tylko przez przysposobienie. Sięgając ostatnich wyników swéj nauki bezbożnéj, Aryusz nie lękał się wyrzec, że Syn Boski skutkiem swéj wolnéj woli, zarówno może spełnić występek, jako cnotę.

**Punkt wyjścia i zasada Aryanizmu.** — Punkt wyjścia i zasada Aryanizmu, jak je pojmowali Aryusz, jego autor, Euzebiusz Nikomedyjski, jego główny poplecznik i filozof Asteryusz, który go bronił znakomicie, była zasada filozoficzna na wpół pogańska, na wpół gnostycka, według któréj Bóg nie mógł stworzyć świata wprost i bez pośrednika, jużto że nie było godném dla Boga działać bezpośrednio na istoty znacznie niższe i niedoskonalsze, jużto wreszcie dlatego, że same przez się nie były zdolne do wytrzymania działalności Boskiéj. Narzędziem koniecznem dla Boga było *Logos Słowo* albo *Mądrość*, stworzenie porządku wyższego uczynione przed czasem, aby być na początku ministrem stworzenia wszech rzeczy, a późniéj narzędziem bozkiém dla przywrócenia człowieka do stanu prawidłowogo. Jednakże mimo twierdzenia i rozumowania, które wszystkie zmierzały do zniweczenia natury boskiéj Jezusa Chrystusa, aryanie, jużto opierając się na przekonaniu, jużto parci siłą podania i zwyczaju kościoła powszechnego, nie przestawali go nazywać: „Synem jedynym Boga, Bogiem prawdziwym, Bogiem doskonałym etc. Następnie oświadczyli, że powinien być czczony, jako Bóg etc.“ Tym sposobem Aryanizm podnosił z grobu wielobóstwo, wznawiał i usprawiedliwiał bałwochwalstwo, głosząc, że należało czcić jako bogów byty z natury swéj odmienne i mające różne i nierówne natury. „Aryanizm, mówi autor *Żywota św. Jana Chryzostoma*, nie tak był herezyą, jak raczéj nowym zwrotem do wielobóstwa, a nawet zaparciem Chrystyanizmu. Takie są zasady i taki ogół nauki aryańskiéj.

**Nowość aryanizmu.** — Ten zwrot do bezbożności pogańskich i gnostyckich obudził w katolikach zgrozę; albowiem Aryanizm ma to wspólnego ze wszystkiemi herezyami, że w chwili jego ukazania znalazł Kościół wierzący zupełnie przeciwnie. To też widziano Aryusza, za przykładem gnostyków, dla usprawiedliwienia swéj nauki, uciekającego się często do podania powszechnego, prze-

chowanego przez pewne osoby święte, a nawet do objawienia, udzielonego bezpośrednio jemu samemu. Św. Aleksander próbował naprzód nowatora wprowadzić na drogę porządku przez bratnie i pełne miłości upomnienia. W nadziei objaśnienia go, zaprojektował dwie konferencye, na których pozwolono mu wyłożyć i bronić swéj nauki. Lecz wszystko było bezużytecznem, około r. 320 zwołał sobór ze swoich suffraganów i stu biskupów przybyłych z Libii, Thebaidy i Egiptu, którzy jednozgodnie wyrzekli karę ekskomuniki przeciwko Aryuszowi, który był obecnym i podtrzymywał uporczywie swoją bezbożność. Patryarcha aleksandryjski napisał następnie do papieża Sylwestra i do biskupów całego świata, aby nadać większą doniosłość jego sądowi i ostrzedz ich o niebezpieczeństwie, jakie zagrażało Kościołowi [1]).

Ten cios przestraszył herezyarchę, ale nie pokonał go. Cofnął się do Palestyny i pracował wszelkiemi siłami nad rozszerzeniem swoich błędów. Niestety nowator posiadał przymioty, za pomocą których mógł uwieść każdego; obok dzielnego umysłu miał wiele nauki, w całéj jego powierzchowności przebijała się powaga, skromność i wielkie skupienie myśli; postawę miał wysoką i majestatyczną, a mimo to w zbliżeniu się z drugimi był słodkim, uprzejmym, zręcznym; przytém posiadał pewien sposób przedstawiania rzeczy, który ukrywał przed oczyma drugich całą sromotę i obrzydliwość. Był już starym, a jego twarz blada i wybladła, jego członki osłabione i drżące przedstawiały go, jako człowieka poddającego się różnym umartwieniom i nakazywały go uważać jako świętego.

Wobec tych warunków korzystnych uczynił sobie wielką liczbę stronników, zyskał dyakonów, kapłanów, a mianowicie mnóstwo kobiet, z jakiego to żywiołu herezyarchowie umieli po wszystkie wieki tworzyć silne stronnictwa. Aby nieznacznie zapuszczać truciznę swych błędów w najniższe warstwy społeczeństwa, wstępował

[1]) Sozomenes, *Hist*, lib. I. — Socrates, *Hist.*, lib. I. — Theodoret, *Hist.*, lib. I. — Sw. Epiph., *Her.* 69. — Moelher, Życie św. Atanazego. *Hist. du dogm. catholique*, tom II, pag. 259—287.

do domów i zatrzymywał się na placach. Ułożył wiele pieśni ludowych; jedne z nich przeznaczył dla marynarzów, drugie dla artystów, a inne znowu nawet dla ludzi złego życia. Najlepszym jednak środkiem do przeprowadzenia jego zamiarów była opieka niektórych biskupów, niegodnych téj nazwy, między nimi liczono: Paulina z Tyru, Teodota z Laodycei, Grzegorza z Berytu, Atanazego z Anazarbii, Patrofila z Scytopolis, Aeciusza z Liddy, Euzebiusza z Cezarei, a mianowicie Euzebiusza Nikomedyjskiego, dawnego współucznia Aryusza, prałata pochodzącego z wysokiego urodzenia, którego duma nie znała granic. Euzebiusz uchodził w czasie prześladowania za odstępcę, a według niektórych autorów myślał, jak Aryusz, jeszcze nawet przed Aryuszem. Wywołał wielkie zgorszenie w kościele, opuszczając skromną stolicę Berytu, a obejmując, bez powagi kanonicznéj, stolicę Nikomedyjską, miasto cesarskie. Znosił nawet z przykrością wyższość patryarchy Aleksandryjskiego, to też pochwycił skwapliwie sposobność poniżenia go, podpierając Aryusza swoją powagą i wpływem. Zebrał do Bytynii rodzaj soboru, na którym zdania herezyarchy były w ogólności zatwierdzone i przyjęte. Wysłano następnie listy do biskupów Wschodu, w których świadczono o prawowierności Aryusza, zachęcano ich, aby połączyli się z nim, aby wpłynęli na Patryarchę Aleksandryjskiego żeby go napowrót przywrócił do jedności z kościołem. Lecz święty pod tym względem okazał się niezłomnym. Napisał ze swéj strony po kilkakroć, do siedmdziesięciu listów, aby pokazać, że w nauce Aryusza mieści się herezya i takową zarazem zbijał. Dwa tylko z tych listów zostały przechowane. Euzebiusz widząc, że gorliwość św. Aleksandra wszędzie paraliżuje jego intrygi, wystąpił z całą wściekłością, przekraczającą wszelką miarę i granicę. Wtedy rozdział ukazał się wszędzie w sposób najopłakańszy. Świeccy nawet mieszali się do tego: osoby najmniéj ukształcone, jako to: kupcy, rzemieślnicy, zwyczajni robotnicy zaczęli rozprawiać o naszych świętych tajemnicach. Przez ten czas poganie tryumfowali, a z tych smutnych niezgód czynili sobie przedmiot ciągłych szykan i urągowisk.

Głęboko zasmucony tém zgorszeniem Konstantyn wysłał do Aleksandryi sławnego Ozyusza, biskupa z Korduby i suffragana Sewilskiego, który podówczas znajdował się na dworze, dokąd, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wysłał go papież, jako doktora, zasługującego na wszelkie zaufanie i zarazem potrzebnego w tak trudnych okolicznościach, w jakich znajdował się Kościół Aleksandryjski.

Ozyusz zebrał liczny sobór i wszystko uczynił możliwe dla zaspokojenia umysłów; lecz znalazł tyle oburzenia i zamięszania, że był przymuszony wrócić do Nikomedyi, nic nie zrobiwszy. Wtedy według zdania tego biskupa i św. Aleksandra, cesarz postanowił zwołać sobór powszechny, aby pokonać hydrę błędu. Zniósłszy się przeto z papieżem Sylwestrem, jak to wspominają akta szóstego soboru powszechnego, wysłał na wszystkie strony do biskupów nie rozkazy cesarskie, lecz listy pełne szacunku, jak mówią historycy ówcześni, prosząc, aby przybyli do Nicei, jednego z głównych miast Bytynii, sąsiedniego Nikomedyi, gdzie on rezydował. Usunął wszelkie trudności i dostarczył biskupom na swój koszt karet i wszelkich środków potrzebnych do żywności. Oto jak mówią ojcowie szóstego soboru w przedmiocie tego zwołania: „Kiedy się ukazał Aryusz, który podzielił Trójcę, Konstantyn, zawsze August i Sylwester godzien pochwały, zebrali wielki i znaczny sobór w Nicei. [1])“

**Sobór Nicejski pierwszy powszechny.** — R. 325 — Trzystu ośmnastu biskupów, nie licząc kapłanów, dyakonów i akolitów, udało się do Nicei ze wszystkich stron cesarstwa, z Armenii większéj, z Persyi i krajów Scytyjskich [2]). Z Galii przybył tylko jeden, nazwiskiem Nice-

[1]) Sokrates, ks. 1, r. 8; ks. 3, r. 7. — Rufin, ks. 1, r. 4. — Fleury, tom III. — Berault, t. I. — Receveur, tom II. — Rohrbacher, tom VI. — Gorini, tom II, pag. 384—390. — *Hist. de l'infaillib. des papes*, tom I, pag. 199 - 210.

[2]) Obecność wielu biskupów obcych na soborze w cesarstwie rzymskiém dowodzi również pośrednictwa i wpływu Głowy kościoła, któréj władza rozciąga się po wszystkich miejscach. Zresztą gdyby papież i nie był zezwolił na zwołanie soboru, toby już dostatecznie został uprawniony w następstwie przez wysłanie posłów na takowy. Receveur, tom 2, 51. — Lequeux, *Droit Can.*, tom 1, 30.

zyusz, o którego stolicy nie wiedziano na pewno; według jednych był biskupem w Die, według innych w Langres albo Dijon. Między tymi prałatami zauważono Ozyusza z Korduby, biskupa od trzydziestu lat, wyznawcę wiary, wyrocznię wszystkich ówczesnych soborów. Św. Aleksander, patryarcha Aleksandryjski, przybył w towarzystwie dyakona Atanazego, który jeszcze młody, zapowiadał już jednak całém swojém postępowaniem, czém miał być w przyszłości. Egypt dostarczył jeszcze dwie znakomite osobistości: Potamona z Heraklei i Pafnucyusza z Wysokiéj Tebajdy. Potamon stracił oko, wyznając wiarę. Oprócz oka prawego, które wyłupiono Pafnucyuszowi dla téj saméj przyczyny, przecięto mu również podkolanek lewy. Konstantyn miał szczególną przyjemność rozmawiać z tym świętym wyznawcą wiary, a często nawet w uniesieniu żywéj wiary, całował z szacunkiem bliznę, jaka została na twarzy. Zauważono również Pawła, biskupa neocezarejskiego nad Eufratem, któremu popalono obydwie ręce rozpalonem żelazem, w czasie prześladowania Liciniusza. Św. Jakób z Nizybii i św. Spirydyon, biskup z Tremitontu na Cyprze, obadwaj głośni z licznych cudów. „Było jeszcze i wielu innych wyznawców, którzy nosili na swoich ciałach chwalebne ślady mąk, jakie wycierpieli za wiarę, czyli blizny Jezusa Chrystusa, jak mówi Theodoret: Widziano w Nicei legion męczenników!“ Ci którzy uszli rąk prześladowców, odznaczali się niemniejszą również gorliwością i innemi cnotami. Jedném słowem, to znakomite zebranie, które miało prawie tyle świętych, ilu biskupów, jaśniało majestatycznością, którą nigdy nie mogły poszczycić się starożytne senaty i przedstawiały, że tak powiem, zgromadzenie nieśmiertelników, wśród których Bóg najwyższy miał głosić swe wyroki.

Ze strony Aryan liczono dwudziestu dwóch biskupów, na czele których stał dumny Euzebiusz Nikomedyjski. Niektórzy filozofowie pogańscy również przybyli do Nicei, jużto przez ciekawość, jużto celem rozprawiania z biskupami, jużto wreszcie dla podniecania niezgód.

Ojcowie zebrali się pod przewodnictwem Ozyusza z Korduby, legata Stolicy Apostolskiéj i dwóch kapłanów

Wittona [1]) i Wincentego, których papież wysłał wprost z Rzymu, nie mogąc udać się osobiście na sobór dla podeszłego wieku. Galazyusz z Cyzycyi grek, mówi wyraźnie, że Ozyusz hiszpański zajmował miejsce Sylwestra, biskupa rzymskiego z kapłanami Wittonem i Wincentym. Zkądinąd papież Juliusz święty i historycy greccy Sokrates i Sozomenes wspominają, że od téj pory przyjęto za zasadę w Kościele, że nie można było ani zwoływać soboru, ani na nim coś stanowić pod żadnym pozorem, bez pozwolenia biskupa rzymskiego. Między podpisami na soborze nicejskim, Ozyusz zajmuje pierwsze miejsce z dwoma kapłanami rzymskimi; otóż jakim sposobem dwaj zwyczajni kapłani, i biskup hiszpański, który w swym własnym kraju na soborze szczególnym elwirskim, podpisał się na drugiem miejscu, mogliby mieć pierwszeństwo przed wszystkimi biskupami świata, a nawet i przed dwoma patryarchami: aleksandryjskim i antyochijskim, gdyby nie byli przedstawicielami Głowy Kościoła [2]).

Theognis, biskup nicejski i Euzebiusz nikomedyjski, metropolita prowincyi, obadwa aryanie, nieprzyjaźni Ozyuszowi, byliby mu nie pozwolili zająć pierwszego miejsca, gdyby nie był naznaczony przez papieża w jego zastępstwie.

**Szczegółowe konferencye z Aryanami.** — Przed uroczystemi i publicznemi posiedzeniami biskupi, aby usunąć wszelki pozór duchowi błędu, odbyli konferencye prywatne, na które przyzwali Aryusza. Herezyarcha mówił na nich wiele i nie ukrywał swego sposobu myślenia. Powtarzał w obecności Ojców soboru te straszne bluźnierstwa: *Że Syn Bozki był stworzony z niczego, że nie był zawsze, że był zmiennym z natury swéj i że tylko skutkiem wolnéj woli pozostał dobrym, lecz mógł być i złym* etc. etc.“ Uczeni biskupi i wielcy doktorowie, którzy im towarzyszyli, żywo odpierali te bezbożne nowości, opierając się na księgach świętych, na pismach pierwszych Ojców, a nawet uciekali się do dyalektyki; lecz między

[1]) Vitton, Biton, Victor według rękopismów i dyalektów.
[2]) Galazy z Cyz., ks. 2, r. 13.

wszystkimi odznaczył się głównie dyakon Atanazy. Jego kibić mała, jak i św. Pawła, cała jego postawa nie miały w sobie nic nadzwyczajnego, lecz wielkość i siła ducha malowały się w jego spojrzeniach i w niezakłóconym pokoju, jaki widniał na jego czole. Biskup św. Aleksander uważał go za zdolnego, mimo jego młodość, do stawienia czoła najzręczniejszym sofistom i trafnie go osądził. Atanazy był przedmiotem podziwienia w całym Kościele Nicejskim, jużto skutkiem głębokiéj nauki, jużto skutkiem ujmującéj i naturalnéj wymowy, która od czasu do czasu błyszczała uderzającemi i jasnemi zarysami i zawsze zdążała do swego celu z szybkością prawie nieznaną ludowi na Wschodzie. Stanął śmiało przed dumnym Euzebiuszem Nikomedyjskim, zatryumfował nad całą zręcznością filuta dworaka i zawstydził publicznie tego wielkiego nieprzyjaciela. To też Aryanie od tego czasu zaczęli się bać młodego doktora, jako najstraszniejszego antagonisty, a wierni uważać go jako przedmurze wiary katolickiéj.

**Publiczne i uroczyste posiedzenia soboru Nicejskiego. Obecność Konstantyna.** — Po tych wstępnych rozprawach sobór odbył dnia 19 czerwca 325 r. pierwszą uroczystą i publiczną sessyę. Konstantyn, który miał być na nim obecnym, życzył sobie, aby ojcowie zebrali się w najpiękniejszéj sali jego pałacu cesarskiego. Wspaniałe siedzenia były dla nich przysposobione. Cesarz wszedł z twarzą pogodną i okazującą zarazem poszanowanie dla wszystkiego i nie usiadł pierwéj na skromném krześle, jakie kazał dla siebie przygotować, aż po kilkakrotném zaproszeniu go przez biskupów. Według Teodoreta, św. Eustachiusz Antiochijski, powinszował Konstantemu i dziękował w imieniu soboru za opiekę, jaką rozciągnął nad Kościołem.

Monarcha wysłuchał go z całą skromnością i odpowiedział, oświadczając swoją radość, że znajduje się w pośrodku tak świetnego zgromadzenia i że gorąco pragnie widzieć koniec tych smutnych rozdwojeń, które ożywiły nadzieje nieprzyjaciół Chrystyanizmu. Poczém biskupi prosili go, aby wziął pod rozpoznanie pewne sprawy osobiste niektórych biskupów, lecz odpowiedział,

że nie do cesarza, ale do soboru należy rozpoznawać sprawy biskupie. „Jestem człowiekiem świeckim bez charakteru i władzy w porządku rzeczy świętych, mówi on, nie myślę nigdy sądzić tych, których Bóg postawił na swojem miejscu, aby byli mistrzami i sędziami nas samych“. Z tego właśnie powodu powiedział Guizot: „że obecność cesarza na soborze nicejskim była zdobyczą Kościoła, i dowiodła jego zwycięztwa, a nie uległości i poddania się“. Z tego przekonywamy się jak niesłusznie P. Amper, idąc za zdaniem niektórych autorów protestanckich, nazwał Konstantyna *pierwszym i prezydującym z urzędu* na soborze nicejskim.

Po ukończeniu tych wstępnych rzeczy, Ojcowie, streszczając w kilku słowach spory dogmatyczne, miane na konferencyach prywatnych, zapytali uroczyście Aryan: czy uznają, „że Syn Bozki jest siłą Ojca, Jego mądrością i Jego obrazem odwiecznym, że Mu jest podobny we wszystkiém; że jest niezmiennym i istnieje zawsze w Nim; nakoniec, że jest prawdziwym Bogiem“. Aryanie nie śmieli odrzucać tych wyrażeń, które się znajdują w Piśmie św., lecz usiłowali przez rozmaite drobiazgowe tłómaczenia, nadać im znaczenia więcéj sprzyjające ich błędom. Zła wiara dosięgła najwyższego punktu. Aby położyć temu koniec, sobór wyszukał słowo, które tłómaczyło doskonale znaczenie Pisma św. i dogmat katolicki, a które wyrażało jasno, że Syn Bozki jest nietylko podobny do Ojca w naturze, lecz że ma tąższamą istotę co On, tak że pod tym względem są bezwarunkową tożsamością. Przyjęto wyraz *współistotny* po grecku ὁμοούσιος, który od tego czasu stał się sławnym i miał stanowić jakby niezłomną pieczęć, odróżniającą na zawsze katolików od Aryan. Ten wyraz, jakto pokazuje jego źródłosłów, oznacza *tężsamą istotę*, *tężsamą substancyę i tężsamą naturę* [1]). Herezya odrzuciła z udanym przestrachem słowo, które ją gniotło i aby nadać szczególniejszą doniosłość swemu obłudnemu oburzeniu, udała, że jest zgorszoną nowością wyrazu *współistotny*. Lecz Ojcowie objaśnili, że jakkolwiek ten wyraz nie znajduje się wyraźnie w Piśmie

[1]) *Hist. de l'infaillibilité des papes*, tom I, pag. 286.

św., spotyka się w nim jednak mnóstwo innych wyrażeń, które najzupełniéj mają tożsamo znaczenie, co i wyraz współistotny. Jeżeli można wyrażać błąd nowy w terminach starych, tak samo również i prawdę starą można oddać w wyrazach nowych: *non nova sed nove*, mówi św. Wincenty z Lerins. Poczém sobór robi uwagę, że wyraz współistotny nie jest nowością w języku kościelnym i że go w tém samém znaczeniu używali znakomici Ojcowie poprzednich wieków, jako to: św. Dyonizyusz, Klemens Aleksandryjski, Orygenes etc. Najuczeńszy z Aryan, Euzebiusz Cezarejski, musiał się również na to zgodzić [1]). Co więcéj, wyraz współistotny tak się zrósł z językiem ludu i doktorów od połowy trzeciego wieku, że sam lud wyrzucał Dyonizyuszowi Aleksandryjskiemu, jakeśmy to widzieli, że nie użył go w swych listach przeciwko Sabelianom. Zresztą Kościołowi, jako stróżowi nieomylnemu wiary, zostało poruczone posłannictwo czuwania i określania języka kościelnego.

Kiedy zwycięzko odparto wszelkie zarzuty drobizgowe, czynione ze strony herezyi, i zgodzono się na przyjęcie najwłaściwszych wyrazów dla określenia dogmatu katolickiego; Ozyusza zobowiązano do zredagowania formuły, która zawiera się w Symbolu nicejskim, jaki się odmawia jeszcze w mszach z wyjątkiem niektórych objaśnień, jakie Kościół późniéj dodał skutkiem nowych herezyi. Wszyscy Ojcowie soboru podpisali ten symbol, a nawet i prałaci aryańscy uczynili to po różnych mniéj więcéj matactwach i wykrętach z obawy ściągnienia na siebie niełaski cesarza [2]), z wyjątkiem dwóch biskupów

[1]) Niektórzy autorowie mówią, że aryanie odrzucili wyraz *współistotny*, ponieważ był potępiony na soborze antyochijskim, odbytym przeciwko Pawłowi Samozateńskiemu. Lecz zdaje się, mówi Receveur, że do tego wybiegu udano się dopiero bardzo późno. To potępienie jest bardzo wątpliwe według tego samego autora; zresztą było wymierzone przeciwko herezyarchowi, który niesłusznie chciał rozumieć przez wyraz *współistotny*, tożsamość natury i osoby zarazem. Zresztą sąd soboru cząstkowego upada wobec sądu soboru powszechnego. O użytku i zastosowaniu wyrazu *współistotny*, czytaj *Hist. de l'infallibilite des papes*, tom I, pag. 286—294; t. II, pag. 208—215.

[2]) Filostorge, autor aryański, powiada Euzebiusz Nikomedyjski i Teognis z Nicei uciekli się do zdrady przy podpisie, albo do wy-

libijskich: Sekonda i Teonasa, którzy uporczywie złączyli się z ich przywódcą, za co, wraz z Aryuszem byli wyklęci. Potępiono również pisma Aryusza, mianowicie jedną jego pieśń ludową pod tytułem „Talia“. Cesarz, chcąc poprzeć postanowienia Kościoła, upartych skazał na wygnanie, a pisma herezyarchy spalić. Pod koniec roku 325 Euzebiusz Nikomedyjski, zrzuciwszy zupełnie maskę, według niektórych autorów, był również z urzędu złożony i skazany na wygnanie do Gallii.

**Kanony dyscyplinarne soboru nicejskiego, dotyczące czasu obchodzenia Wielkanocy, bezżeństwa kapłanów i najwyższéj władzy biskupa rzymskiego.** — Sobór Nicejski zawyrokował również kwestyę, dotyczącą obchodzenie Wielkiejnocy. Postanowił w końcu, aby wszystkie kościoły obchodziły ją tego samego dnia, t. j. w pierwszą niedzielę po pełni księżyca, która wypada w porównanie wiosenne dnia z nocą, albo zaraz po niém [1]). Porównanie wiosenne

razu *omoousios* dodali w środku *jota*, a z czego utworzył się wyraz *omoiousios*, to jest, podobny w istocie. Niektórzy wolnomyśliciele z przekąsem dla kościoła mówili, że wtedy całą ziemię poruszyli dla jednej zgłoski, lecz sylabą był ani mniéj, ani więcéj, mówi sam Quinet, tylko Bóg Jezus, Chrystus Bóg, a zatem tego rodzaju rozprawy miały swą zasadę i słusznie zajmowały tak gorliwie świat.

[1]) *Zkąd pochodzi różnica między kościołem Wschodnim i Zachodnim co do czasu obchodzenia Wielkanocy?*

Sobór Nicejski (r. 325) postanowił, aby wszyscy chrześcianie obchodzili *Wielkanoc* w pierwszą *niedzielę po pierwszéj pełni, po porównaniu dnia z nocą wiosennem.* Według tego prawidła, które obowiązuje nietylko wschodnich i zachodnich chrześcian, ale i protestantów, oznacza się dzień w roku na uroczystość Wielkanocy. To oznaczenie zależy od Paschalii i kalendarza, a że Paschalie i kalendarz są niejednakowe u wschodnich i zachoduich chrześcian, dlatego też i Wielkanoc nie każdego roku bywa w jednym dniu, tak u wschodnich jako i zachodnich chrześcian.

*Paschalia* jest-to prawidło, podług którego wyznacza się każdego roku dzień na obchodzenie Wielkanocy. Chrześcianie wschodni przyjmują Paschalię aleksandryjską, a zachodni rzymską. Aleksandryjska paschalia ułożona w IV wieku i od końca VIII do tak do XVI wieku była zachowana w całym kościele chrześciańskim, wschodnim jako i zachodnim. Różnica między paschaliami aleksandryjską i rzymską polega na tém, że według pierwszéj dodaje się trzy dni do daty, w któréj będzie pierwsza wiosenna pełnia i dopiero w pierwszą niedzielę po upływie tych trzech dni, obchodzi się wielkanoc. Dlatego zaś dodaje owe trzy dni, aby zgodzić

dnia z nocą oznaczone zostało na dzień 21 Marca. Dla szczególnéj znajomości, jaką miano w Egipcie o biegu słońca i księżyca, patryarcha aleksandryjski był zobowiązany przez sobór do oznaczenia każdego roku dnia święta Wielkanocy, co następnie przesyłał papieżowi, a ten udzielał to całemu światu katolickiemu. Święty Atanazy robi uwagę, że określenie uczynione na soborze w przedmiocie Wielkanocy, zaczyna się od tych słów: *Chcieliśmy,* aby pokazać, że to było rozporządzenie karne, które nadal obowiązywało cały świat chrześciański, na mocy wyraźnego życzenia soboru. Co się tyczy dogmatu, przeciwnie powiedziano: *Wierzymy i taka jest wiara Kościoła,* ponieważ w téj materyi, Kościół jako prosty powiernik, ogranicza się na udowodnieniu w sposób nieomylny tego, co zawiera zakład święty, jaki Bóg mu powierzył.

Wydano jeszcze wiele innych rozporządzeń karnych, które zawierają się w dwudziestu kanonach; jedyne mówi Receveur, kanony, które mamy jeszcze z soboru Ni-

się z ówczesnym kalendarzem, i nie obchodzić Wielkanocy razem z żydami, jak tego wyraźnie chce sobór Nicejski. Według paschalii rzymskiéj nie dodaje się trzech dni do daty pierwszéj pełni wiosenéj. Ztąd to pochodzi, że jeżeli pierwsza pełnia wiosenna będzie we czwartek, piątek lub sobotę, to w kościele wschodnim Wielkanoc o cały tydzień będzie później od Wielkanocy w kościele zachodnim.

Drugim powodem, dla którego Wielkanoc przypada nie zawsze razem w obu kościołach, jest różnica w kalendarzach, która, jak wiadomo, wynosi już dzisiaj 12 dni. Ponieważ w czasie soboru Nicejskiego, porównanie dnia z nocą wiosenne przypadło 21 Marca, dlaczego też kościół Wschodni, trzymając się literalnie postanowienia soboru Nicejskiego, aby obchodzić Wielkanoc w pierwszą Niedzielę po pierwszéj pełni po 21 Marca, nie uważa pełni, przypaść mogącéj po 21 Marca nowego stylu, a przed 21 Marca starego stylu za paschalną, (gdyż trzyma się, kalendarza starego, to jest, Juljańskiego), a czeka na następną pełnię. I tak w r. 1864, pierwsza pełnia wiosenna była 23 Marca n. st. i kościół zachodni obchodził Wielkanoc 27 Marca n. st., a że 23 Marca n. st., odpowiada 11 Marca v st., więc kościół Wschodni nie uważał téj pełni za paschalną, gdyż była przed 21 Marca starego stylu, a czekał na pełnię następną i obchodził Wielkanoc 1 Maja nowego stylu.

Kościół więc Wschodni może późniéj obchodzić Wielkanoc od kościoła Zachodniego, albo o tydzień, albo o miesiąc, albo o pięć tygodni. *(Przyp. tłómacza).*

cejskiego, o jakich wiarogodności przekonano się i za takowe uznano. Trzeci z tych kanonów zabrania duchowieństwu, w szczególności zaś biskupom, kapłanom i dyakonom mieć u siebie w domu jaką obcą kobietę, wyjąwszy matki, sióstr, ciotek albo innych osób wiekowych, na które nie pada żadne podejrzenie. Sokrates i Sozomenes, po większéj części jego przepisywacz, przytaczają, że kiedy niektórzy biskupi chcieli zobowiązać kapłanów, aby nie żyli z żonami, które pobrali przed święceniami, Pafnucyusz temu się sprzeciwił, mówiąc, że należy się w tym względzie trzymać dawnéj karności, która tylko zabraniała się duchowieństwu żenić po święceniach. Lecz Baroniusz, Bellarmin, Orsi i mnóstwo innych uczonych zaprzeczyli tego faktu historycznego, i bardzo zasadnie mówi Feller. — Euzebiusz, Rufin, Teodoret i inni starożytni, którzy mówili o św. Pafnucym i o tém, co miało miejsce na soborze Nicejskim, nie mówią nic takiego, coby mogło mieć najmniejszy stosunek z faktem w mowie będącym: „Odwołujemy się od Sokratesa, mówi uczony Tommasin do Euzebiusza, św. Epifaniusza i św. Hieronima, którzy mieli lepsze wiadomości o starożytnych zwyczajach kościoła“. „Ktokolwiek, mówi święty Epifaniusz, ożenił się po raz pierwszy i żył z żoną, ten nie był przypuszczony do żadnego święcenia, ani na dyakona, ani na kapłana, ani na biskupa, ani nawet na subdyakona; jest-to zwyczaj wszystkich miejsc, w których ściśle były zachowane kanony“. Święty Hieronim wyraża się prawie w tych samych słowach co i święty Bazyli. Ten ostatni z teoryą połączył fakt, albowiem pewnego kapłana, nazwiskiem Peragoriusza, już nie pierwszéj młodości, który połączywszy się z żoną, którą opuścił, święty i uczony biskup upomniał surowo na mocy kanonów i zagroził mu wyłączeniem z łona kościoła, jeżeliby jéj powtórnie nie opuścił. Trzydziesty trzeci kanon soboru Elwirskiego, odbytego w roku 305, poleca biskupom, kapłanom, dyakonom i innym ministrom, to jest subdyakonom, według Beraulta, aby się powstrzymywali od żon pod karą złożenia z urzędu. Euzebiusz świadczy, że ta karność była zarówno staro-

żytna, jak i sam Kościół [1]). Czwarty kanon soboru Nicejskiego stanowi, aby poświęcenie biskupów, o ile to jest możebnem, odbywało się przez wszystkich biskupów prowincyi, a w każdym razie najmniéj przez trzech biskupów, którzy powinni mieć na to pozwolenie piśmienne od nieobecnych, a głównie przyzwolenie metropolity, do którego należy potwierdzać fakta dokonane. To rozporządzenie głównie dotyczyło Melecyusza z Nikopolis, który od czasu odszczepieństwa pozwalał sobie wyświęcać biskupów bez zezwolenia patryarchy aleksandryjskiego. Szósty kanon soboru Nicejskiego, jaki znajdujemy w wielu dawnych rękopisach i w najpoważniejszych przekładach, a który przytaczano na soborze Chalcedońskim, jest następujący: „Kościół rzymski zawsze posiadał władzę najwyższą: *Ecclesia Romana semper habuit primatum.* Niechaj dawne zwyczaje przechowają się w całéj sile w Egipcie, Libyi i Pentapolu, to jest, niechaj wszyscy podlegają władzy biskupa aleksandryjskiego, ponieważ taki jest zwyczaj papieża rzymskiego: *Cum id etiam Romano Pontifici consuetum est.* Toż samo stosuje się i do biskupa antyochijskiego, a także w innych prowincyach niechaj kościoły zachowają swoje dawne zwyczaje, albowiem wiadomo jest, że jeżeli biskup został wyświęcony bez zezwolenia metropolity [2]), wielki sobór zawyrokował, że biskup w taki sposób wyświęcony nie powinien być biskupem. Według Baroniusza i niektórych innych, ten kanon mógłby się sprowadzić do tego rozumowania, które obejmuje w sobie i postanowienia soboru i powody tego postanowienia. Kościół rzymski posiada najwyższą władzę nad wszystkimi innymi kościołami; a ponieważ postanowił, żeby Egipt, Libija i Pentapol podlegały bi-

[1]) Euseb., *Demonstr. Evang.*, lib. 1, c. 9. — S. Epiphan, *Haer.*, 59. — S. Hieronim *Ad Vigil.*, c. 1. — Thomassin, *Discipl.*, 1re partie, liv. 2, c. 60. — Baronius, *Annales.* — Receveur, tom I, II, Rohrb., tom VI.

[2]) Podówczas nazwę metropolitów dawano jużto patryarchom, jużto tym, którzy zostając pod ich jurysdykcyą, mieli władzę mniejszą od nich, a większą od biskupów. De Marca, Leon Allatius. O. Lupus? de Valois, Launoy i wielu innych mówią, że szósty kanon soboru Nicejskiego, uważa biskupów, aleksandryjskiego i antyochijskiego za patryarchów. (*Trad. de l'Egl. instit. év.*, tom I.

skupowi aleksandryjskiemu, a zatem nie można tych prowincyj usuwać z pod jego władzy. Tożsamo postanowił i względem patryarchatu antyochijskiego. Tym sposobem patryarchaty pierwotnie ustanowione powagą św. Piotra, przechowują się i istnieją tylko mocą téj władzy. Ten sam sobór zatwierdził i przyznał biskupowi Jerozolimskiemu pewne oznaki honorowe, których dotychczas używał, bez ujmy jednakże godności metropolity. [1]) Według Baroniusza i Receveura istota tych oznak honorowych polegała na prawie pierwszeństwa przed innymi biskupami.

**Kanony soboru Nicejskiego dotyczące hierarchii Kościelnéj, chrztu heretyków etc.** — Roszczenia niektórych dyakonów zmusiły ojców soboru Nicejskiego, przedsięwziąść pewne miary dla ukrócenia ich dumy. Ponieważ zarządzali majątkami kościelnemi, biednym rozdawali jałmużny, duchowieństwu wypłacali pensye, a zatém w krótkim czasie ten urząd zyskał im wielkie poważanie. Wielu korzystało z tego i chcieli się zrównać z kapłanami, a nawet się wynieść nad nich. Sobór wydał rozporządzenie w tym względzie w tych słowach: „Ponieważ doniesiono, że w wielu miejscach dyakoni dają Eucharystyę kapłanom, chociaż ani prawo, ani zwyczaj nie pozwalają tym, którzy nie mogą czynić ofiary, dawać ciało Jezusa Chrystusa tym, którzy go ofiarują; daléj ponieważ się dowiedziano, że dyakoni śmią przyjmować Eucharystyę nawet przed biskupami, sobór postanawia znieść te wszystkie nadużycia i dyakonów sprowadzić do ich właściwych granic, ponieważ są tylko ministrami biskupów, niższymi od kapłanów; niech przeto przyjmują Eucharystyę w porządku, t. j. po kapłanach i z rąk biskupa albo kapłana; niechaj nie zajmują miejsca między kapłanami przeciwko myśli kanonów. Sobór wydał i wiele innych rozporządzeń, dotyczących karności. Zabronił przenoszenia biskupów na inne stolice, rozciągnął nawet to prawo do reszty duchowieństwa, nakazując wszystkim kapłanom wrócić do swych kościołów, które opuścili, a opierających się temu rozporządzeniu wyłączać z łona społeczeństwa. Zła-

[1]) *Trad. instit. év.*, 1, 2, 3. Barruel, *du Pape*, tom I.

godzono nieco surowość pokuty publicznéj. Postanowiono aby nie odmawiano nikomu wiatyku tak potrzebnego i aby biskup pozwalał przyjmować Eucharystyę wszystkim tym, którzyby o nią prosili, a którychby znalazł dobrze przygotowanych i należycie usposobionych. Ojcowie postanowili, aby corocznie odbywały się dwa sobory, jeden na jesieni a drugi przed wielkim postem. Z tego powodu mówiono o Wielkim poście, jako o instytucyi zachowanéj w całym kościele i znanéj już pod nazwiskiem *czterdziestu dni*... Nakazano według dawnego zwyczaju, wszędzie modlić się w niedzielę i przez cały czas Wielkanocny, stojąc. Pomiędzy kanonami Nicejskimi są jeszcze dwa godne uwagi, dotyczące Nowacianów i uczni Pawła Samozateńskiego. Polecono powtarzać chrzest Paulinianistów, nawracających się ponieważ nie udzielali chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Zabraniano jednak powtarzać chrzest nowacianów, ponieważ nie zmieniali formy chrztu, żądano tylko od nich zapewnienia na piśmie, że wierzą we wszystkie dogmaty i że stosować się będą we wszystkiem do praw kościelnych.

**List synodalny soboru Nicejskiego. Zatwierdzenie przez papieża, św. Sylwestra...** Ukończywszy wszystko, ojcowie soboru ułożyli list synodalny, który wysłali do różnych kościołów, a mianowicie do kościoła Rzymskiego, aby otrzymać potwierdzenie przez Stolicę świętą. W r. 485 za czasów papieża Feliksa III, sobór Rzymski, wysyłając do duchowieństwa i archymandrytów Konstantynopola i Bitynii list synodalny, w którym zawiadamia o wyłączeniu z łona kościoła Akacyusza, biskupa miasta cesarskiego, wyrażają się w tych słowach godnych uwagi: „Prałat Stolicy Apostolskiéj ma pieczę pasterską nad wszystkimi kościołami, będąc zwierzchnikiem wszystkich na mocy słów, jakie Pan Jezus wyrzekł do Piotra. Stosując się przeto do tych słów, trzystu ośmnastu Ojców, zebranych w Nicei odnieśli się do kościoła Rzymskiego o potwierdzenie swych aktów.“ Sobór rzymski z r. 485 pisząc w ten sposób do Konstantynopola, w chwili kiedy papieztwo surowo ukarało biskupa tego miasta, który zapewne musiał mieć licznych stronników, oczywistą jest rzeczą, że tenże nie byłby się wystawił na zarzut kłam-

stwa, gdyby miał jaką wątpliwość o fakcie, który przytacza, albo gdyby nie miał w swym ręku niezbitego dowodu, że Ojcowie soboru Nicejskiego wystąpili do Stolicy Apostolskiéj o potwierdzenie ich prac, dokonanych na soborze. Papież potwierdził w sposób następujący: My, Sylwester, biskup świętéj i apostolskiéj stolicy rzymskiéj, przyjmujemy i potwierdzamy wszystko, co było postanowione w Nicei w Bitynii przez 318 biskupów, którzy odbyli sobór dla podtrzymywania kościoła katolickiego i apostolskiego [1]).

**Rocznica wstąpienia cesarza Konstantyna na tron i odjazd biskupów.** — Ponieważ w dzień ukończenia soboru Nicejskiego przypadła dwudziesta rocznica wstąpienia na tron Konstantyna, którą obchodzono bardzo uroczyście w całém cesarstwie, biskupi przeto również przyjęli udział w radości publicznéj. Euzebiusz cezarejski wobec wszystkich biskupów miał mowę pochwalną do cesarza. Konstantyn wyprawił im świetną ucztę w swym pałacu, wszystkim ofiarował różne podarki, każdego pozdrawiał w szczególności po nazwisku, zachęcał wszystkich do jedności i polecił się ich modlitwom. Poczém Ojcowie wrócili każdy do swoich kościołów. Zebranie trwało nieco więcéj jak dwa miesiące. Tym sposobem ukończył się wielki sobór Nicejski, który zwykle nazywają pierwszym powszechnym, gdyż soborowi jerozolimskiemu, odbytemu przez Apostołów, historycy odmawiają cechy powszechnego. Św. Augustyn nazywa go soborem wszechświatowym, którego postanowienia kładzie na równi z przykazaniami niebieskiemi. Na wschodzie, obchodzą bardzo uroczyście jeszcze do dzisiaj rocznicę tego soboru.

**Święty Atanazy patryarcha aleksandryjski. — R. 326.** — Św. Aleksander patryarcha umarł w pięć miesięcy po powrocie do swego miasta biskupiego. Przed skonaniem oświadczył gorące pragnienie mieć za następcę swego dyakona Atanazego. A ponieważ Atanazy uciekł i skrył się, a zatem Aleksander wołał go kilkakroć po imieniu, a potém powiedział tonem proroczym: „Atanazy, sądzi-

[1]) Labbe, tom IV, oddział 4, wyd. Mansi, t. VII, oddział 1440. *Hist. de l'infaillib. des papes*, tom I, pag. 45.

łeś, że ucieczka zasłoni cię od brzemienia biskupstwa, zapewniam cię, że się od tego nie uwolnisz". I rzeczywiście biskupi Egiptu zebrali się wkrótce na wybór patryarchy, a wszystek lud katolicki domagał się Atanazego. Jednozgodnie był wybrany Atanazy przez biskupów, a po długim oporze z jego strony, przyjął poświęcenie biskupie 27 grudnia 326 roku, licząc dopiero według Baroniusza lat wieku 26. Nie wiadomo prawie nic o rodzinie tego znakomitego doktora. Pierwsze chwile swego życia spędził na ćwiczeniach pobożnych pod kierunkiem św. Antoniego, z którym go wiązały węzły nierozerwanéj przyjaźni. „Atanazy, mówi Moelher, według najwiarogodniejszych opowiadań w chwili ukazania się w kościele po raz pierwszy, już był tak wielkim, jak kiedy bądź indziéj". Atanazy był obdarzony znakomitymi talentami, które jeszcze więcéj rozwinął starannem wychowaniem, posiadał potężnego i podniosłego ducha, wiele żywości i przenikliwości, odznaczał się wielką pracą i uczonością wszelkiego rodzaju, odwagą wyższą nad wszelkie prace i niebezpieczeństwa; miał taką miłość dla Kościoła, jakiéj nigdy nie okazywał ani grek, ani rzymianin dla swéj ojczyzny; był prawości bezprzykładnéj w załatwianiu spraw, jedném rzutem oka umiał odnaleść środki ratowania, gdy wszystko zdawało się być pogrążoném w rozpaczy. „Jedném słowem, mówi jeszcze Moehler, posiadał dyalektykę niczem niepokonalną, naukę niezmierną, mądrość wężowską, prostoduszność gołębicy i odwagę męczennika". Wybór tak wielkiego męża był znakiem opatrznościowym dla Kościoła w dniach jego blizkiéj klęski, to téż wierni bardzo się z tego uradowali, a pustelnicy na pustyniach uroczyste za to składali dzięki Bogu.

**Konstantyn każe budować wielką liczbę kościołów. — Rok 326—327.** — Po soborze Nicejskim, Konstantyn ciągle okazywał wiele gorliwości dla interesów i chwały religii chrześciańskiéj. Kazał zniszczyć wielką liczbę świątyń, poświęconych bezwstydnéj rozpuście [1]), a na ich zwaliskach kazał wystawić kościoły na cześć prawdziwego

[1]) Konstantyn zniszczył tylko te świątynie, które przyczyniały upadek obyczajów, skutkiem obrzydliwości, jakie w nich miały miejsce. (Baronius, *Annales*).

i potrzykroć świętego Boga. Bazylika, wystawiona w Antyochii, była tak bogatą, że ją nazwano *kościołem złotym*. Dach był pokryty blachą miedzianą na zewnątrz pozłacaną. Bazylika w Nikomedyi również swoją wspaniałością zwracała na siebie uwagę wszystkich. W Rzymie wystawiono jego kosztem osiem kościołów, a mianowicie: bazylikę św. Jana laterańskiego w pałacu tego nazwiska, w któréj znajdowały się: bogata chrzcielnica i obraz św. Jana Chrzciciela; kościół świętego Piotra na Watykanie; kościół św. Pawła na miejscu jego męczeństwa; kościół św. Krzyża, dlatego tak nazwany, że w nim była złożona część prawdziwego krzyża i kościoły: św. Agnieszki, św. Wawrzyńca etc. Wszystkie te kościoły zostały uposażone w odpowiednie fundusze, potrzebne jużto dla ich utrzymania, jużto na wydatki służby kościelnéj. Między innymi, bazylika św. Piotra posiadała ziemie i żniwa w Antyochii, Egipcie i na wyspie Sardynii. Konstantyn także podarował pałac laterański, który był pierwszą ojcowizną papieżów [1]). Pobożny cesarz kazał także wybudować kościoły w wielu miejscach Ziemi świętéj, a mianowicie: na górze Oliwnéj, na pamiątkę Wniebowstąpienia Zbawiciela; w Betleem w miejscu urodzenia Jezusa Chrystusa, i w Jerozolimie na grobie świętym. To miasto przybrało napowrót swoją nazwę i było uczęszczane przez pielgrzymów przybywających ze wszystkich stron wszechświata katolickiego. Konstantyn te pobożne i szczodrobliwe uposażenia robił z funduszów świątyń pogańskich, które kazał niszczyć, i z majątków męczenników, niegdyś zabranych, których spadkobierców i dziedziców nie znaleziono.

**Znalezienie krzyża Chrystusowego przez św. Helenę. — Rok 327.** — Św. Helena, jego matka, pomagała z przedziwną gorliwością Konstantynowi w jego przedsięwzięciach religijnych. W ośmdziesiątym roku życia, odbyła podróż do Jerozolimy celem odszukania grobu i krzyża Zbawiciela. Poganie starali się wszelkimi sposobami, aby takowych nawet ślady zatrzeć. „Szatan rad był, mówi św. Ambroży, aby wydrzeć ludziom miecz, którym został prze-

[1]) Fleury, tom III. — Lhomond. — Rohrbacher, tom VI, 244.

szyty.“ Przykryto grób święty gromadą różnych szczątków, nasypano dużo ziemi i wybudowano świątynię na cześć bogini Wenery. Cesarzowa kazała zrównać z ziemią ten bezbożny pomnik i przetrząsnąć grunt z największą starannością. Pod temi zwaliskami z grobem świętym znaleziono trzy krzyże, zakopane w ziemi. Trudno było rozpoznać krzyż Zbawiciela, ponieważ napis został starty. Wtedy św. Makary, biskup jerozolimski, kazał je zanieść do pewnéj kobiety, znanéj w całém mieście, obłożnie już choréj od dawna. Przykładano do niéj każdy z tych trzech krzyżów, wśród najgorętszych modlitw. Cesarzowa była obecną, a wszyscy oczekiwali cudownego skutku. Pierwsze dwa krzyże były przyłożone bez żadnego skutku, skoro tylko choréj dotknięto się ostatnim, podniosła się w téj chwili i została zupełnie uleczona. Ten fakt przytaczają historycy: Rufin, Teodoret, Sokrates, Sozomenes, a także św. Ambroży, święty Chryzostom i św. Cyryl jerozolimski. Niektórzy autorowie, między innymi Sozomenes, św. Paulin, Sulpicyusz Sewer i Tillemont mówią, że ta próba powtórzyła się jeszcze na umarłym, który był przywrócony do życia. Święta Helena odesłała znaczną część prawdziwego krzyża Konstantynowi, a resztę zostawiła w Jerozolimie, aby złożyć w kościele grobu świętego. Cesarz tak drogocenne relikwie mu przysłane, rozdzielił na dwie części, z których pierwsza została umieszczoną w Konstantynopolu na słupie porfyrowym, a druga wysłał do Rzymu, którą złożono w bogatéj bazylice. Ten kawałek prawdziwego krzyża, zachowany był ciągle w Rzymie, który do dzisiaj jeszcze widzieć można.

Zostawiona część krzyża w Jerozolimie, została uniesiona w r. 645, jakto zobaczymy, przez Kozroesa, króla Persów. W czternaście lat potém była zwrócona przez Herakliusza, a następnie w roku 1187 była zabraną na nowo przez Saladyna, który wziął miasto święte w czasie wojen krzyżowych. Od téj chwili nie ma żadnéj wskazówki, ani powagi, któreby nas objaśniły, co się z nią stało. Niektórzy mowią, że była zaniesiona do Konstantynopola, a z tego miasta do Rzymu. Co się tyczy kawałka, wystawionego przez Konstantyna na kolumnie

porfyrowéj, cesarz Justyn II, około połowy VI wieku, ustąpił cząstkę św. Radegondzie, żonie króla Klotera, która takową złożyła w opactwie w Poitiers, dokąd sama się cofnęła, porzuciwszy świat. Z tego powodu według Eliasza Dupin'a, Venanciusza-Fortunata, biskup z Poitiers, ułożył hymn: *Vexilla Regis i Pange lingua gloriosi proemium certaminis* [1]). W roku 1241 Balduin II, cesarz konstantynopolski, odesłał resztę świętemu Ludwikowi, królowi Francyi, swemu krewnemu, który je wraz z koroną cierniową i innemi znacznemi relikwiami umieścił w kaplicy świętéj. Ten drogocenny depozyt był przechowany ze czcią aż do rewolucyi, t. j., do roku 1790. Obecnie znajduje się w katedrze paryzkiéj. Z krzyżem prawdziwym znalazła Helena napis, żelazo z włóczni, gwoździe któremi przybijano ciało Zbawiciela. Nadpis posłano do Rzymu do kościoła św. Krzyża, i złożono go na wierzchołku pewnéj arkady, gdzie go znaleziono w roku 1492, zamkniętym w pudełku ołowianém. Włócznia jest także obecnie w Rzymie. Co się tycze gwoździ, z tych jedną część kazał umieścić w swym szyszaku, a z drugiéj zrobić uzdę na konia w czasie bitwy, która miała służyć jako tarcza bezpieczeństwa w walkach. Jeden z tych gwoździ znajduje się w Rzymie w kościele św. Krzyża. Mniemają powszechnie, że kościół metropolitalny medyolański, posiada tę część gwoździ, z których Konstantyn kazał zrobić wędzidło na konia w czasie wojny [2]). Św. Helena kazała wybudować trzy kościoły w Palestynie na cześć Maryi. Cesarzowa zanim opuściła Jerozolimę, wydała wspaniałą ucztę dla panien poświęconych Bogu, którym sama usługiwała, według opowiadania Sokratesa, Sozomenesa i Rufina.

**Założenie Konstantynopola. — R. 326—330.** — Jednakże ta pełna poświęcenia gorliwość, jaką cesarz rozwijał na korzyść religii chrześciańskiéj, wyrodziła mu nienawistnych w senacie i między magnatami rzymskimi, z któ-

[1]) Ceillier przypisuje ten ostatni hymn Klaudyanowi Mamertowi.

[2]) O tych drogocennych relikwiach, patrz: *Notice historique et critique sur la Sainte Couronne d'épines.*

rych wielu jeszcze sprzyjało bałwochwalstwu [1]). Cesarz, znienawidziwszy i sprzykrzywszy sobie tę stolicę, chciał założyć drugą. Wybrał starożytne Byzancyum, które podówczas było zaledwie obszerną wsią. Położenie Byzancyumu między Europą i Azyą, w klimacie umiarkowanym na cieśninie łączącéj dwa morza, t. j., Czarne i Marmora, zdawało się dla niego najprzyjemniejszém, najzdrowszém i najkorzystniejszém, o jakiem mógł kiedy marzyć. Konstantyn powiększył to miasto, upiększył go i zrobił z niego drugi Rzym. Zaczęto budować nowe miasto w r. 326, a ukończono w 330 i nadano mu nazwę założyciela. Błyszczało szczególniéj liczbą i wspaniałością swoich kościołów. Newman mówi, że było ich do stu. Najgłówniejszy poświęcono na cześć przedwiecznéj Mądrości pod nazwą św. Zofii, który przechowuje się jeszcze do dzisiaj. Obok pałacu cesarskiego wystawiono drugi z nadzwyczajnym przepychem i bogactwy na cześć dwunastu Apostołów, w którym cesarz kazał sobie przygotować grób, chcąc, mówi Euzebiusz, uczestniczyć po swojéj śmierci w modlitwach, jakie zasyłano do Apostołów. Place publiczne były przepełnione pomnikami religijnemi. Na wodotryskach przedstawiono obraz dobrego Pasterza. W najgłówniejszéj sali pałacu cesarskiego, sufit był ozdobiony krzyżem z drogich kamieni. W przedsionku wisiał obraz, na którym cesarz był przedstawiony z krzyżem na głowie. Nakoniec całe miasto było uroczyście poświęcone Maryi dziewicy Boga, wśród modlitw, ślubów i różnych niekrwawych ofiar, mówi Nicefor. O tym fakcie świadczą jeszcze: Euzebiusz, Anastazyusz bibliotekarz i Teodoret, który nazywa Konstantynopol miastem Maryi [2]).

[1]) Niektórzy autorowie, wyrzucający Konstantynowi zabójstwo syna Kryspa i jego żony Fausty, twierdzą, że z powodu tych dwóch zbrodni i mowy rzymskie i wyrzuty sumienia uczyniły mu widok tego miasta nieznośnym. Może być, że to uczynił w celach bożych, t. j., opuścił Rzym, aby stał się własnością i siedzibą naczelników kościoła. (Rohrb., tom VI, pag. 256).

[2]) Jeszcze przed Konstantynem były kościoły pod wezwaniem Maryi, jakoto: kaplica Panny Maryi po za Tybrem papieża Kaliksta etc. Cześć oddawana Maryi, nie mogła być taką z początku, jaką stała się później. Nie trzeba zapominać, że w początku Chry-

**Nawrócenie Gotów, Iberyjczyków i Abysyńczyków. — Rok 330.** — Chrystyanizm, który się ustalił mimo prześladowań, musiał się nagle rozprzestrzenić pod rządem tak sprzyjającym; to też liczba pogan zmniejszała się każdodziennie. Religia chrześciańska napełniała i coraz więcéj przenikała wszystkie części cesarstwa. Narody pogańskie, które go otaczały, nie mogły nań czynić żadnego napadu, ani stoczyć walki bez uniesienia z sobą chociaż troszki tego rozczynu niebieskiego, albo jakiéj iskierki tego płomienia bożego, który następnie rozszerzał się z cudowną szybkością. Tym sposobem Gotowie i inne narody sąsiednie z nad Dunaju uprowadzili z sobą kilku biskupów w liczbie swoich więźniów, i wkrótce ukazały się kościoły między nimi. Iberyjczykowie rozłożeni obozem nad brzegami morza Czarnego, uprowadzili w jednéj ze swych wycieczek, wśród swoich łupów, pewną młodą chrześciankę, którą dla jéj cnót i skromności, nazwali *przyjemną niewolnicą*. Uleczyła cudownie wielu chorych, między innymi królowę tych barbarzyńców, dotykając się jéj przy wezwaniu imienia Jezus, swoją włosiennicą. Uderzony tymi cudami, król zapytał o sposób służenia Bogu, tak dobremu i tak potężnemu. Młoda niewolnica objaśniła go z pierwszemi zasadami religii chrześciańskiéj, zaleciła mu wybudować kościół i znagliła go, aby napisał do Konstantyna, prosząc o przysłanie

styanizmu wszelkie usiłowania naczelników i doktorów Kościoła były zwrócone na główny punkt religii chrześciańskiéj, to jest, na bóztwo Jezusa Chrystusa, na który napadali poganie i pierwsi heretycy. Chrześcianie tylko co się nawrócili z poganizmu. Cześć neofitów względem Maryi mogłaby się łatwo przeobrazić w bałwochwalstwo. Ludzie nie wtajemniczeni w religię, mogliby wziąść Maryę za jakąś boginię nowego Olympu. Wobec szafota ciągle wystawionego, uczono najczęściéj tylko rzeczy koniecznych i niezbędnych. Nie wszystko pisali i nie wszystko mówili doktorowie, jeżeli katechumenom nic nie mówiono o Eucharystyi, nic więc dziwnego, że nie wystawiano przed oczy wszystkich obrazu Najś. Maryi Panny. Należy także zwrócić uwagę, że księgi Nowego Testamentu były pisane przed jéj śmiercią, a zatém Apostołowie nie mogli głosić czci o osobie jeszcze żyjącéj. Jak sama religia ukazała się w kolebce słabą, a późniéj ciągle wzrastała, tak samo i cześć Maryi z postępem czasu powiększała się i ustalała. (*Mandement de l'évêque d'Alger Carême*).

głosicieli ewangelicznych. Barbarzyńca zadosyć uczynił tym pobożnym i usilnym naleganiom. Uradowany podobną prośbą, Konstantyn pośpieszył wysłać Hiszpanom biskupa i kapłanów, których prace, wspierane gorliwością króla i królowéj, zostały uwieńczone najświetniejszymi postępami [1]). Etyopijczykowie zabili filozofa z Tyru, nazwiskiem Meropa, który podróżował po ich ziemi z dwoma synowcami: Edeziuszem i Frumencyuszem. Znalazłszy tych dwoje dziatek, uczących się lekcyi pod drzewem, oszczędzili ich dla wieku i prostoduszności. Obaj młodzi niewolnicy wzrośli na dworze. Frumencyusz został następnie sekretarzem królewskim i rządcą królestwa w czasie małoletności jego syna. Zasłaniał się jego władzą, aby dawać opiekę przybywającym chrześcianom do jego kraju. Zachęcał ich do wyznawania publicznego ich religii w czynach, kazał im budować kościoły i sam dawał przykład gruntownéj pobożności. Kiedy król doszedł do pełnoletności, Frumencyusz pośpieszył około roku 330, z uwiadomieniem patryarchy aleksandryjskiego o stanie religii w Etyopii i prosił go o przysłanie pasterza, aby zajął się losem tego kościoła. Św. Atanazy, uderzony jego mądrością, wyświęcił go na biskupa i zobowiązał, aby daléj przedłużał dzieło, tak szczęśliwie rozpoczęte. Frumencyusz wziął z sobą kilku kapłanów i ustanowił stolicę tego kraju w Auksume; ich opowiadania i cuda spowodowały wkrótce mnóstwo nawróceń w całém królestwie, — Abissyńczycy czczą go jako swego Apostoła.

**Konstantyn w błąd wprowadzony, sprzyja Aryanom. — Rok 328—336.** — W roku 332, Sapor, król Perski, wysłał poselstwo do Konstantyna o zawarcie traktatu przymierza. Pobożny cesarz korzystał z téj sposobności i polecił jego opiece chrześcian, znajdujących się w jego państwach. Napisał do niego list wymowny, w którym wystawił z jednéj strony korzyści religii chrześciańskiéj, a z drugiéj przerażające nieszczęścia, jakich stali się ofiarą monarchowie prześladowcy, a mianowicie cesarz Waleryan. Niestety, tę przedziwną gorliwość sparaliżowały podstępne knowania aryan, których dwaj przywódcy

[1]) Rufin, lib. 2, c. 11. — Socrat, lib. 1, c. 20.

wrócili z wygnania roku 328. Obok pięknéj i szlachetnéj duszy, Konstantyn posiadał z natury w swym charakterze skłonność do udzielania swych myśli drugim, to téż nie mógł się obejść nigdy bez osoby, w któréj pokładał zaufanie. Św. Helena, jego matka, była mu pod tym względem długo podporą i pomocą, których jego serce zawsze potrzebowało; lecz po jéj śmierci, która nastąpiła w r. 327, cesarz cały oddał się swéj siostrze Konstancyi, wdowie po Liciniuszu. Ta księżniczka była bardzo pobożną, lecz kierował nią bardzo zręczny kapłan, w duszy sprzyjający Aryuszowi. Korzystając z jéj szczęśliwego stanowiska, zaczął przedstawiać Aryusza, jako człowieka niesprawiedliwie prześladowanego. Chodziło między Aryuszem a Aleksandrem, mówił on, tylko o przekonanie osobiste, a nie o dogmaty kościelne. Aleksander zazdrościł wpływowi, jaki Aryusz miał nad ludem etc. Zręczny przenajemca zobowiązał następnie księżniczkę na sumieniu, aby broniła sprawy niewinności przed cesarzem. Gdy to się dzieje, Konstancya mocno zachorowała, i w czasie częstych odwiedzin swego brata, wymogła na nim, aby położył takie zaufanie w kapłanie, jéj przewodniku, jakie miał w niéj saméj. „Co do mnie, dodała ona, już mi nic nie pozostaje na tym świecie, który niedługo opuszczę, lecz lękam się o ciebie, samego na nim zostawiając, aby głosy niewinności prześladowanéj, nie ściągnęły przekleństwa niebios na ciebie i na twoje państwa“.

Ta mowa drogiéj i umierającéj siostry odniosła zupełny skutek. Konstantyn usłuchał wiarołomnego przewodnika, skutkiem czego Aryusz i Euzebiusz Nikomedyjski byli przywróconymi z wygnania, podawszy cesarzowi wyznanie wiary, w którém zasadę swych błędów bardzo zręcznie ukryli. Euzebiusz Nikomedyjski odzyskał dawne względy na dworze, których zamierzył użyć na prześladowanie najprzywiązańszych prałatów do wiary prawowiernéj. Na skutek jego podstępnych knowań św. Eustachiusz, patryarcha Antyochijski, odznaczający się pobożnością, głębokością i trafnością sądu, a wreszcie wytwornością i wykwintnością swego stylu został złożony z urzędu na soborze kacerskim, odbytym w tém mieście,

około roku 329, a następnie skazany na wygnanie do Macedonii. — Wielu innych świętych biskupów, jakoto: Asklepas z Gazy i Eutropiusz z Adryanopola: Eufracyon z Balanny, Cyrus z Beroc w Syryi, Diodor, biskup w Azyi mniejszéj, Domnion z Sirmimu, Hellanik z Trypoli etc. byli również potępieni, spotwarzeni i wygnani ze swoich stolic.

**Nienawiść i potwarze Aryan przeciwko św. Atanazemu — Rok 335.** — Lecz głównym przedmiotem nienawiści prałata Aryjskiego i pochlebcy był św. Atanazy. Chciał on św. Atanazego zmusić do przyjęcia Aryusza na łono Kościoła i do przypuszczenia go do społeczeństwa wiernych. Cesarz, w błąd wprowadzony, napisał w tym względzie do świętego patryarchy, zagrażając mu wygnaniem, jeżeli zadosyć nie uczyni jego rozkazowi. Wielki Atanazy nie był z tych ludzi, co się dadzą łatwo uwieść i przestraszyć, odpowiedział przeto stanowczo, że nie może przyjąć na łono Kościoła herezyarchę, prawnie wyłączonego ze społeczeństwa wiernych przez sobór powszechny.

Euzebiusz zrozpaczony, że nie mógł go pokonać, postanowił go stracić. W tym celu wynaleziono mnóstwo potwarzy przeciwko świętemu patryarsze. Powstawano przeto na jego wybór na stolicę aleksandryjską i utrzymywano bezczelnie, czemu kłam zadawały jawne fakta, że wyboru dopełniło siedmiu biskupów przeciwko woli wszystkich innych. Następnie oskarżono go, że kazał stracić biskupa Tebajdy, nazwiskiem Arseniusza i że mu uciął prawą rękę, którą się posługiwał przy różnych sztukach czarnoksięzkich. Na dowód téj zbrodni, aryanie pokazali w pudełku rękę uschniętą i prosili ze łzami udanymi, żeby im powrócił przynajmniéj ciało Arseniusza, celem pochowania go z obrzędami religijnymi. Zarzucono także świętemu, że kazał wywrócić ołtarz i połamać kielich jednemu ze swoich kapłanów, nazwiskiem Makaryuszowi w kościele, należącym do melecyanów, i w końcu, że odebrał niewinność pewnéj dziewicy, poświęconéj Bogu.

**Sobór kacerski w Tyrze przeciwko Atanazemu. — Rok 335.** — Kiedy te oszczerstwa rozpowszechniły się między publicznością, użyto przeto wszelkich środków, aby zmusić Atanazego do stawienia się przed zgromadzeniem

biskupów, zebranych w Tyrze roku 335. Aryanie starali się zebrać o ile tylko można wszystkich swoich stronników; to też, kiedy św. patryarcha wszedł, rozkazano mu stać jako zbrodniarzowi. Trzej święci biskupi: Potamon, Pafnucyusz i Maksym jerozolimski byli tém do żywego oburzeni. „Jakto, mówi Potamon, zwracając się do biskupa cezarejskiego, wielki i pełen cnót Atanazy stoi, a ty Euzebiuszu, usiadłeś jako jego sędzia! Taki kontrast jest rzeczą do niezniesienia! Czy przypominasz sobie żeś zostawał w więzieniu ze mną podczas prześladowania? Ja straciłem oko, a ty masz je oba, i wszystkie twoje członki są zdrowe i nienaruszone, powiedz więc sam, jakim sposobem to się stało, żeś wyszedł z więzienia cały bez zdrady twéj wiary?“ Euzebiusz, podnosząc się pełen wstydu i złości, opuścił zgromadzenie. Mimo to, sobór przedłużał swoje czynności daléj i zaczęto prowadzić śledztwo. Atanazy bez trudności dowiódł prawości swych święceń; był to fakt znany dobrze wszystkim. Zbrodnia połamanego kielicha została tylko czystym wymysłem, pozbawionym wszelkich dowodów. Sprawa Arseniusza odkryła kłamstwo najczarniejsze. Aryanie kazali schować tego biskupa, lecz Atanazy odszukał go i przyprowadził potajemnie z sobą. Pozwolił więc swym nieprzyjaciołom wypowiedzieć wszystko, co tylko chcieli w oskarżeniu go o morderstwo Arseniusza, poczem zapytał ich z twarzą zupełnie spokojną, czy znał kto z nich Arseniusza? Znaliśmy go, odpowiedziało bardzo wielu z pomiędzy nich. „A zatém, mówi on, niechaj wejdzie człowiek, który stoi za temi drzwiami, i w téj chwili Arseniusz został wprowadzony“. Ponieważ go znacie, ciągnął daléj Atanazy, a zatém przyjrzyjcie mu się, czy to jest ten sam i czy ma obydwie ręce. Z nierówną zręcznością i niemniejszym tryumfem wykazał kłamstwo ostatniéj potwarzy. Pewna kobieta, którą podmówiono, weszła na sobór kacerski ze wszelkimi oznakami smutku, skarżąc się na Atanazego, który, jak mówiła, nadużył jéj prostoduszności i gościnnego przyjęcia w jéj domu w celu odebrania jéj niewinności. Święty porozumiał się z jednym z kapłanów, który zabrał głos, jakoby on był oskarżonym. Bezwstydnica wyciąga rękę ku temu osta-

tniemu, ukazuje go palcem, wołając: „Otóż właśnie ten sam, poznaję ze wstydem tego wiarołomcę i gwałciciela praw gościnności“. Taka omyłka wywołała głośny śmiech obecnych i zawstydziła potwarców. Lecz bynajmniéj nie zrazili się, wygnali oskarżycielkę ze wstydem, udając, że sami zostali wprowadzeni w błąd, nie pozwalając jednak, aby była zatrzymaną, jak się tego dopominał Atanazy, i sądownie badaną celem wykrycia winnych którzy ją podstawili. Z powodu, zdaje się tego żądania śledztwa ze strony Atanazego i jego częstego stawania przed soborami, autor dzieła: „*De l'Eglise et de l'empire au IV siécle*, uczynił następującą uwagę: Prawdopodobnie, to nie Atanazy, zawsze tak ochoczy w domaganiu się sędziów, albo w odwoływaniu się do śledztwa publicznego we wszystkich swoich czynach, przepisał prawo w roku 335, usuwając biskupów w każdéj sprawie, nietylko kryminalnéj, ale i cywilnéj od sędziów świeckich“. Jakim sposobem autor katolicki może w ten sposób uderzać na przywiléj tak odpowiedni, który kościół pospieszył zapisać w świętym kodeksie swych spraw, a którego wszyscy teologowie i kanoniści bronili przeciwko heretykom każdego czasu? Jakim sposobem śmie to dziwne zgromienie opierać na powadze św. Atanazego? Gdzie znajdzie się jakikolwiek ślad, że ten wielki doktór znalazł złem, aby sprawy dotyczące biskupów, były usunięte od dworów świeckich? Czyż to przypadkiem nie zawnioskowano ztąd, że Atanazy domagał się sam dla siebie sędziów świeckich, wobec których żądał prowadzenia śledztwa publicznego nad całém jego postępowaniem? Cała historya mówi przeciwnie, że ciągle odwoływał się do papieża, do biskupów przeciwko nieprawemu wdzieraniu się w cudze prawa, i niesprawiedliwym sądom świeckim i heretyków, którzy go ciągle prześladowali. Doprawdy, byłoby trudno już wypowiedzieć rzeczy dziwniejsze, oparte na fałszywszych danych.

**Pierwsze wygnanie św. Atanazego. — Rok 336.** — Zwycięztwo tak zupełne, jakie odniósł św. Patryarcha aleksandryjski nad swymi oszczercami na soborze kacerskim w Tyrze, nie uratowało go, albowiem został potępiony, złożony z urzędu, a nawet i obity wśród całego zgro-

madzenia, mianowicie przez tych, którzy mu najgłówniéj przypisywali morderstwo Arseniusza. Widzęc, że jego życie było zagrożone, udał się do Konstantynopola, aby wyprosić posłuchanie u cesarza. Konstantyn uprzedzony odmówił mu posłuchania i okazał nawet pewną obawę rozmawiania z człowiekiem potępionym przez sobór. Wtedy święty zawołał: „Monarcho, który opuszczasz uciemiężonego, a otaczasz swoją opieką i władzą moich ciemiężycieli, pamiętaj, że czeka cię za to straszny sąd przed Panem“. Następnie dodał, że nie prosi o żadną łaskę, ale tylko o ścisłą sprawiedliwość, żąda tylko, aby go cesarz wysłuchał wobec jego oskarżycieli. W końcu prośba tak sprawiedliwa została przyjętą i monarcha miał ją rozpoznawać, kiedy przybyło z Tyru sześciu biskupów aryańskich, ludzi bardzo zręcznych, i oskarżyli Atanazego, że chciał tamować przewóz zboża, jakie corocznie wysyłano z Aleksandryi do Konstantynopola. Taką skargę zanieść na Atanazego znaczyło dotknąć najdrażliwszéj strony cesarza. To też, idąc za głosem tak żywego i popędliwego oburzenia, sądził, że wyświadcza łaskę świętemu, nie skazując go na śmierć, ale tylko na wygnanie. Inni mówią, a nawet zdawał się tak myśleć sam Atanazy, że to cesarz uczynił dlatego, aby go zasłonić od prześladowań jego nieprzyjaciół. Wysłano go na drugi koniec cesarstwa, do miasta Tréves, stolicy Gallii.

Znakomity wygnaniec przybył na miejsce wygnania w roku 336 w początku lutego, i był przyjęty ze wszelkimi oznakami współczucia i szacunku przez św. Maksymina, biskupa miejscowego, i przez Konstantyna Młodszego, który rządził tą prowincyą. Nieco późniéj biskup ancyrski Marcel, został złożony z urzędu na soborze kacerskim, odbytym w Konstantynopolu i wygnany ze swojéj stolicy za to, że popierał sprawę Atanazego [1]).

[1]) Jednakże na Wschodzie bardzo podejrzywano prawowierność Marcela Ancyrskiego. Święci: Hilary, Bazyli i Chryzostom oskarżali go o sabellianizm. Czy jego udział w tych błędach był potajemny, czy też późniéj je odwołał, o tem wtedy nie było mowy, sądy jednak jego, jakie wydawał w sprawie św. Atanazego, rzucają światło na jego gorliwość przeciwko aryanom i jego wierność w sprawie

**Śmierć Aryusza.** — **Rok 336.** — Kiedy wierni aleksandryi dowiedzieli się o tych smutnych wieściach, bardzo żywo to uczuli i zaczęli wznosić publiczne modły do Boga, prosząc, aby im wrócił św. patryarchę. Aryusz, podtrzymywany przez swoje stronnictwo zwycięzkie, chciał wejść do kościoła, lecz skoro się tylko pokazał, lud go odepchnął ze wzgardą, tak, że Konstantyn zawezwał go do Konstantynopola. Aby wynagrodzić zniewagi wyrządzone herezyarsze i wszystko złe powetować, jego stronnicy postanowili go przyjąć uroczyście w kościele téj stolicy. Lecz biskup miejscowy, św. Aleksander stanowczo się temu oparł. Aryanie unieśli się gniewem przeciwko niemu, grozili mu, że go złożą z urzędu, i że otrzymają rozkaz cesarski na wzięcie przemocą tego o co prosili. Rozkaz rzeczywiście nastąpił, a niedzielę przyszłą wybrano na przywrócenie i tryumf nieprzyjaciela Jezusa Chrystusa. Nieustraszony i święty biskup, liczący z góry lat dziewięćdziesiąt życia, niczem nie dał się zatrwożyć. Biskup, idąc za radą św. Jakóba z Nizybii, podówczas znajdującego się w Konstantynopolu, nakazał publiczne modły i post siedmiodniowy, sam zaś padłszy na twarz do stóp ołtarza, modlił się w ten sposób: „Panie! jeżeli pozwolisz, aby jutro Aryusz był przyjmany w kościele, zabierz twego sługę z tego świata. Lecz jeżeli masz jeszcze litość nad Twoim kościołem, nie dopuść, aby Twoje dziedzictwo było schańbione. Uderz Aryusza ciężarem gniewu Twego, a niechaj herezya już dłużéj nie rośnie w dumę z powodu swego zwycięztwa“. W sobotę aryanie zawezwali urzędownie po raz ostatni patryarchę o oddanie kościoła, a znajdując go zawsze niezłomnym, uwiadomili go w wyrazach, pełnych groźby, że jutro swe zamiary przyprowadzą do skutku. Wziąwszy następnie Aryusza pomiędzy siebie, wprowadzili go z tryumfem do miasta; za nimi postępowało niezliczone mnóstwo ludzi, a których ciągle ilość powiększała się. Aryusz w upojeniu dumy, wyzywał i upokarzał swych nieprzyjaciół, śmiałością i zuchwalstwem swych zamiarów. Lecz nagle bez-

patryarchy aleksandryjskiego. (Berault-Bercastel, tom II. — Receveur, tom II).

bożny starzec uczuł potrzebę zostania sam na sam, wszedł do miejsca tajemnego i nieczystego, i tam bezwstydnie wyzionął ducha, wyrzucając z siebie część wnętrzności z obfitą ilością krwi. Ten smutny koniec, który uważano jako cudowny, upokorzył aryan i rozbudził nadzieję w katolikach.

**Śmierć Konstantyna. — R. 337.** — Konstantyn głęboko się przejął tym strasznym wypadkiem, i uznał w nim palec Boży. Uczuł winę, jaką popełnił, skazując na wygnanie św. Atanazego, i kazał go odwołać, lecz śmierć przeszkodziła mu wykonać tego postanowienia; wydał w każdym razie rozkaz powrócenia go przed skonem. Ten monarcha liczył wieku lat 65 i zdawał się cieszyć doskonałém zdrowiem, kiedy niebezpiecznie zachorował w r. 337 około Wielkanocy. Prosił i otrzymał chrzest, który odkładał aż do téj pory, według Euzebiusza, św. Hieronima i wielu innych autorów [1]). Poczém mu udzielono Bierzmowanie i Eucharystyę, według zwyczaju podówczas przyjętego. Przywdział na się białą suknię nowochrzceńców i nie chciał już więcéj kłaść sukni monarszéj. Cesarstwo podzielił między trzech swoich synów: Konstantyna, Konstancyusza i Konstansa. Konstantyn, najstarszy, dostał Gallię, Hiszpanię i Wielką Brytanię. Egipt, Azya i Tracya przypadły dla Konstancyusza,

[1]) Według Brewiarza rzymskiego, dawnych poważnych podań, antyochijskich, syryjskich, armeńskich i rzymskich, wielu autorów twierdzi przeciwnie, że Konstantyn przyjął chrzest przedtém z rąk papieża św. Sylwestra. Inni autorowie wspominają o dwóch chrztach Konstantyna, mówiąc, że dał się uwieść Aryanom i że drugi raz go ochrzcili. Lecz krytycy nie zgadzają się na ministra, który udzielił chrzest ostatni. Ci, którzy tym ministrem robią Euzebiusza nikomedyjskiego, twierdzą, że ten biskup wyznawał przynajmniéj powierzchownie wiarę nicejską. Są znowu inni, którzy mniemają, że Euzebiusz cezarejski, autor *Życia Konstantyna*, wymyślił bajkę drugiego chrztu, aby obudzić większe zaufanie do Aryanizmu i przypodobać się Konstancyuszowi. Inni jeszcze, między którymi są dwaj uczeni krytycy protestanccy, mówią, że autorem Życia Konstantyna nie jest Euzebiusz cezarejski. Inni znowu w końcu przypuszczają, że miejsce w *Życiu Konstantyna*, gdzie jest kwestya o chrzcie tego monarchy przy śmierci, zostało później wtrącone do tekstu, ponieważ między nim a resztą dzieła dostrzegają się niektóre sprzeczności etc.

a najmłodszy Konstans otrzymał Italię, Afrykę i Illyryę. Cesarz skończył życie w łazienkach helenepolskich, niedaleko Nikomedyi, 22 maja roku 337, w dzień Zielonych Świątek. Ciało jego było przeniesione do Konstantynopola i pochowane w kościele Świętych Apostołów.

Pamięć tego monarchy Kościół sprawiedliwie otacza czcią i szacunkiem, pomimo błędy, jakie mu zarzucają, a które nieraz przesadzają nieprzyjaciele religii. Nie można przeczyć, mówi Feller, że okazywał wiele opieszałości w przyjmowaniu sakramentów [1]). W ostatnich latach życia, skutkiem swoich ułomności, stał się igraszką wiarołomnych intrygantów, którzy, trzeba dodać, mówi Receveur, zyskali go sobie, przeinaczając pozornie swoje błędy. Dopóki żył, nie śmiał otwarcie sprzeciwiać się wierze sformułowanéj na soborze nicejskim. Wyrzucają mu także śmierć jego syna Krispy, zacnego ucznia Laktancyusza, którego miał z pierwszéj żony, nazwiskiem Minerwiny. Tego młodego księcia, rokującego najpiękniejsze nadzieje, oskarżyła cesarzowa Fausta, jego macocha, że usiłował jéj odebrać cnotę wstydu i że przedsiębrał różne środki, aby zabić Konstantyna. Okropność występku połączona z zaufaniem, na jakie zdawała się zasługiwać oskarżycielka, takie zrobiły wrażenie na cesarzu, iż nie wahał się skazać winnego na śmierć. Po niejakim czasie schwyciwszy okrutną macochę na grzechu z mężczyzną najniższego pochodzenia, kazał ją zamknąć i zadusić w ciepłych łazienkach, będąc przekonany, że i jego syn i on byli tylko ofiarami téj przewrotnéj kobiety. Konstantyn więc poświęcił tym sposobem swego syna szałowi swéj żony, a swoją żonę pamięci swego syna. Lecz historyk Euzebiusz nie mówi ani słowa o tych dwóch wielkiéj doniosłości wypadkach. Ewagre zaprzecza ich stanowczo, a ci, którzy je przytaczają, nie zgadzają się ani

[1]) Zwłoka chrztu w pierwotnym kościele zdarzała się często i nie wywoływała podziwienia. W miarę zwiększania się prześladowania, z większą roztropnością i oględnością przypuszczano do katechumenów, aby jakiś fałszywy brat nie zdradził i nie skompromitował wszystkiego. Z odzyskaniem pokoju, zwłoka chrztu była rzadszą. To też Grzegórz nanzeanzeński, św. Chryzostom, powstawali gwałtownie przeciwko nadużyciom, jakie z tego względu wyrosły.

na czas, ani na miejsce, gdzie takowe się przytrafiły. Bądź co bądź, prawość zamiarów Konstantyna, trudne okoliczności, przymioty i cnoty, które mu zjednały tytuł *Wielkiego*, powinny rzucić zasłonę niepamięci na małą liczbę błędów, które zkądinąd chrzest zmazał. Rzym, który się skarżył na niego za życia, odczuł wielką boleść na wieść o jego śmierci. Grecy zamieścili go w liczbie świętych i obchodzą jego święto łącznie z uroczystością św. Heleny, jego matki, dnia 21 marca. Gibbon, który jest może najczarniejszym potwarcą tego monarchy, przyznaje mu jednakże bardzo wiele rzadkich przymiotów.

**Cesarz Konstancyusz proteguje Aryanizm.** — Aryanizm nie skończył się z Aryuszem. Najprzód wprawiony w odrętwienie ciosem, jaki go dotknął w osobie jego autora, nabrał wkrótce odwagi i posunął swe roszczenia i intrygi tak daleko, jak jeszcze nigdy dotąd. Okoliczności bardzo mu sprzyjały. Cesarz Konstantyn umierając, złożył swój testament w ręce kapłana aryańskiego, przewodnika jego siostry Konstancyi i polecił mu, aby takowy oddał Konstancyuszowi, który był zawsze jego dzieckiem najbliższém serca; jakoż tylko on sam przybył w porę i zajął się pogrzebem swego ojca. Taki dowód wysokiego zaufania powiększył wziętość i znaczenie tego intryganta. Korzystał z tego, albowiem jeszcze śmieléj szerzył swoje błędy na nowym dworze, co mu się rzeczywiście udało. Cesarzowa Euzebia i rzeżaniec Euzebiusz, prefekt pałacu cesarskiego, człowiek bez sumienia, a który opanował cesarzem, przyjęli otwarcie aryanizm. Sam Konstancyusz nie wahał się oświadczyć na jego korzyść.

Herezya tak silnie podpierana, starała się zawładnąć głównemi stolicami, aby utwierdzić i zapewnić swój tryumf na zawsze. Po śmierci biskupa konstantynopolskiego, około roku 339, katolicy wybrali na jego miejsce wyznawcę wiary, imieniem Pawła, zaleconego przez samego świętego Aleksandra, którego aryanie złożyli z urzędu, z podeptaniem wszystkich praw kanonicznych, a na jego miejsce naznaczyli swego przewodnika, Euzebiusza Nikomedyjskiego. Od téj chwili aryanie rządzili w Konstantynopolu około czterdziestu lat, aż do panowania Wielkiego Teodozego, za którego Grzegórz Nanzeanzeński

był przywołany na objęcie tak ważnéj stolicy. Pan Kościoła stolicy, dumny Euzebiusz, chciał zapewnić sobie jeszcze stolicę aleksandryjską i obsadzić na niéj biskupa ze swego stronnictwa; lecz Konstantyn młodszy, oddany prawdziwéj wierze, jako jego brat Konstancyusz błędowi, uprzedził go, przywracając na stolicę aleksandryjską w r. 388 św. Atanazego. Z téj okoliczności napisał książę do wiernych w Aleksandryi, oddając największe pochwały cnocie ich pasterza: „Postępowałem z nim tak, aby przekonać cały świat o szacunku, jaki mam dla niego, a którego nie można odmówić szanownéj osobie męża tak znakomitego“. Świętego Pasterza przyjęła owczarnia z nieopisaném uniesieniem radości. Duchowieństwo i lud z miasta i ze wsi zebrali się bardzo licznie, aby go zobaczyć, a wszystkie kościoły zabrzmiały pieśniami radości i dziękczynienia. „Powrót świętego Atanazego, mówi P. Villemain, był obchodzony w Egipcie z takiemi uroczystościami, jakich nie widziało cesarstwo rzymskie od czasów starożytnych tryumfów“. Biskupi z Gazy i Ancyry i inni, którzy byli wygnani ze swoich stolic, byli na nie przywróceni z rozkazu i postanowienia Konstantyna i Konstansa.

Na ten widok aryanie drżeli ze złości, lecz bynajmniéj nie stracili odwagi. Gotowi na wszystko, byleby tylko stracić Atanazego i jego obrońców, wysłali około roku 339 swych potajemnych posłów z listami potwarczemi na dwór trzech cesarzów, a nawet i do Rzymu, do papieża Juliusza I, który był wyniesiony na Stolicę Apostolską r. 337. Cessrz Konstancyusz dosyć im sprzyjał, lecz obawiając się swych dwóch braci, oświadczył, iż nie chce sam wyrzekać w téj sprawie, która wprowadziła w ruch cały świat chrześciański; dodał jednak, iż właściwém byłoby, aby o tém wszystkiém zawiadomić biskupa rzymskiego. Konstantyn i Konstans nie przywiązywali wielkiéj wagi do oszczerstw zmyślonych przez intrygi aryańskie. Co się tycze papieża, trzymając za słowo sekciarzy, którzy zrozpaczeni o swéj sprawie, prosili go o zwołanie soboru do Rzymu i zawezwannie tam Atanazego i jego oskarżycieli, napisał do patryarchy aleksandryjskiego i główniejszych aryan, aby przybyli do Rzy-

mu. „Stolica Apostolska, mówi Newman, jest ogniskiem nauki, jak również i działalności katolickiéj. Ojcowie i heretycy udawali się tam jako przed trybunał, który winien sądzić wszelkie spory". „Aryanie, mówi Ammien Marcelin, pragnęli gorąco, aby potępienie Atanazego było potwierdzone powagą, która głównie istnieje w biskupach rzymskich" [1]).

**Sobory w Aleksandryi i Antyochii w przedmiocie świętego Atanazego.** — Na głos zwierzchnika Kościona, Atanazy przybył do Rzymu z radością i posłuszeństwem synowskiém [2]). Aryanie wcale nie pokazywali się. Po długiém i napróżném oczekiwaniu, patryarcha aleskandryjski wrócił do swego miasta biskupiego; lecz zaledwie przybył, musiał go opuszczać nanowo, albowiem kiedy papież i święty doktór oczekiwali aryan w Rzymie, ci ostatni zebrawszy się w roku 341 w mieście Antyochii, złożyli św. Atanazego wbrew wszelkim prawom, a na jego miejsce naznaczyli niejakiego wtręta, nazwiskiem Grzegorza, urodzonego w Kappadocyi. „Zwołanie i odbycie tego soboru były nieprawe, mówi historyk Sokrates, ponieważ nikt na nim nie był w imieniu papieża Juliusza, tembardziéj dodaje on, że jest kanon, który zabrania kościołom coś stanowić bez zezwolenia biskupa rzymskiego.

**Kanony dyscyplinarne soboru antyochijskiego.** — Przypisują soborowi antyochijskiemu wiele kanonów dotyczących karności, które późniéj przyjął cały Kościół. Jest ich wszystkich 25. Niektóre z nich potwierdzają tylko postanowienia soboru nicejskiego. Po większéj części przedmiotem tych rozporządzeń były: urząd i zarząd kościelny; stałe przebywanie i ciągłe przemieszkiwanie kapłanów przy kościołach, które obsługują; uległość ka-

[1]) Socrat., lib. 11, c. 2. — Św. Atanas: *Apol.*, 2. — Newman, *Hist. du développement.* — Ammien-Marcellin, 25, 17.

[2]) Św. Atanazy przyprowadził z sobą do Rzymu kilku pustelników z Tebajdy, których życie było raczéj anielskie jak ludzkie. Ten widok takie zrobił wrażenie, że wiele osób wyższego pochodzenia zaczęły czynić najsurowsze pokuty. Ci właśnie pustelnicy sprowadzeni przez św. Atanazego, dali początek wielu zgromadzeniom, tak męzkim jak i żeńskim, których późniéj nieco pochwalał żarliwość św. Augustyn.

płanów swemu biskupowi, jak również i horepiskupów, chociażby odebrali święcenia biskupie. Tym sposobem zabrania się biskupom przechodzić w obce dyecezye, tam wyświęcać i spełniać inne obowiązki biskupie, gdyby nie byli o to wyraźnie proszeni. Postanowiono, aby biskupi byli wybierani i święceni przez swoich kolegów prowincyi, zebranych na soborze z metropolitą; zabroniono im przenosić się z jednéj stolicy na drugą i mianować im samym swego następcę; ani w końcu obejmować stolicy osieroconéj bez powagi soboru, gdyby nawet byli proszeni o to przez lud. Pozwolono święcić czytelników, zaklinaczy i subdyakonów. lecz zabroniono święcić dyakonów i kapłanów. Postanowiono, aby odbywały się corocznie dwa sobory. Ustanowiono przepisy, jakich należy się trzymać przy zarządzie majątków kościelnych. Zabroniono biskupom i wszystkiemu duchowieństwu pod karą wyłączenia z łona społeczeńswa i złożenia z urzędu, udawać się na dwór, bez pozwolenia piśmiennego biskupów prowincyi, a mianowicie metropolity. Nakoniec postanowiono, że biskup, kapłan albo dyakon złożeni z urzędu, gdyby uciekali się pod opiekę do cesarza, zamiast odwołać się do soboru liczniejszego, nie byliby już nigdy słuchani i pozbawiliby się raz na zawsze nadziei pojednania się z Kościołem etc.

Dziwić się należy, że wydano tyle mądrych postanowień na zgromadzeniu tak nieprzyjaznem św. Atanazemu, a kierowaném przeważnie przez aryan, a których właśnie rozporządzenia potępiały postępowanie główniejszych z pomiędzy nich. To też wielu autorów, pomiędzy którymi zaliczają Bellarmina, przyznają część tych kanonów pewnemu soborowi odbytemu poprzednio przez św. Eustachiusza. Inni znowu, jakto Baroniusz, Sponde, Graveson utrzymują, że te postanowienia rzeczywiście zostały wydane na zgromadzenin odbytém w r. 341, na którém najprzód w przeważnéj ilości byli prałaci prawowierni. Złożenie z urzędu św. Atanazego, miało miejsce dopiero po odjeździe tych ostatnich, który to fakt rzeczywiście przypisuje samym aryanom list wysłany do nich przez papieża św. Juliusza. Według znowu opinii innych, heretycy nie sprzeciwiali się tym mądrym postanowieniom,

w nadziei zjednania sobie biskupów katolickich, a następnie wyzyskania ich zgody na potępienie Atanazego [1]).

Przed soborem antyochijskim odbył się drugi sobór w Aleksandryi na korzyść tego świętego. Blisko 100 biskupów zebranych z całego Egiptu broniło zapalczywie swego patryarchy, poczém wysłali list synodalny w formie apologii do wszystkich kościołów, a w szczególności do papieża. To też wystawiony wśród walki jako nieprzebyty szaniec wiary katolickiéj, doktór święty był przedmiotem ciągłych usiłowań ze strony napaści i obrony i zdawał się dźwigać z sobą wszystkie przeznaczenia Kościoła. Przewódca aryanizmu Euzebiusz Nikomedyjski umarł w r. 341, t. j. wkrótce po soborze antyochijskim.

**Drugie wygnanie św. Atanazego. Bezprawia aryan w Aleksandryi. — R. 341.** — Cesarz Konstancyusz, który się znajdował na tém zgromadzeniu, popierał wszelkiemi siłami wdziercę, którego sobór kacerski podstawił na miejsce patryarchy aleksandryjskiego. Podtrzymywany przez Filagra prefekta i jego zastępcę Balacyusza, Grzegórz z Kappadocyi objął posiadanie stolicy tego miasta przy zbrojnéj pomocy. Jego wejście wśród trzody, którą wyrwał również jéj prawdziwemu pasterzowi, było podobne do wejścia wilka drapieżnego. Zyskał pod swoje rozkazy żydów, pogan, heretyków, młodych ludzi najniemoralniejszego życia, i wszystko co tylko było najpodlejsze w pospólstwie. Ta bezbożna banda, uzbrojona w miecze i kije, napadała kościoły, w których popełniała bezprawia i różne gwałty nie do uwierzenia. Ich wściekłość nie znała granic względem kapłanów, mnichów i dziewic. Te ostatnie uważały się za szczęśliwe, kiedy je tylko obdarto i skatowano publicznie. Kapłanów gnieciono końskiemi kopytami, albo ich ciągano jako juczne zwierzęta. Jużby się stało zadość zupełnie życzeniom Grzegorza, gdyby mu się udało schwytać Atanazego; lecz ten ostatni, uprzedziwszy go, udał się powrotnie do Italii. Wdzierca zemścił się na świętościach i najświętszy sakrament kazał rzucić w kałużę; bałwochwalcy czynili swe ofiary na

[1]) Baronius, *Annal.* — Berault-Bercastel, tom II. — Receveur, tom II. — Rohrb., tom VI. — Alzog, tom I.

ołtarzach świętych; spalono księgi święte; zbezczeszczono chrzcielnicę różnemi czynami najniegodniejszymi. Po tych bezprawiach dopełnionych w Aleksandryi, Grzegórz chciał zwiedzić Egipt. Nie były to żadne odwiedziny pasterskie, ale raczéj wycieczka rozbójników, któréj towarzyszyli Balacyusz i mnóstwo żołnierzy rozwścieczonych. Biczowano i kuto w kajdany biskupów, którzy sprzeciwiali się władzowi. Św. Potamon był tak silnie uderzony w głowę, że umarł w krótkim czasie. Teżsame gwałty popełniano w klasztorach w Tebajdzie; dziewice i pustelników traktowano bez względu na poszanowanie praw ludzkości i wstydu. Na wieść o tych strasznych bezprawiach, popełnionych na jego dziatkach, patryarcha pustyni święty Antoni, liczący wtedy 90 lat życia, napisał do Balacyusza w tych słowach: „Widzę gniew Bozki zstępujący na cię. Przestań prześladować chrześcian, z obawy, aby cię nie zaszedł niespodzianie, albowiem jest gotów wybuchnąć". Bezbożnik przeczytawszy list, zaśmiał się głośno, rzucił go ze wzgardą o ziemię, a zwracając się do tego, który go przyniósł, kazał mu odpowiedzieć w ten sposób Antoniemu: „Ponieważ tak dalece zajmuje się losem mnichów, a zatém niechaj się spodziewa wkrótce moich odwiedzin". Pięciu dni nie upłynęło, kiedy proroctwo świętego spełniło się. Balacyusz podróżował konno z Nestoryuszem, wikaryuszem Egiptu. Ich konie z natury nadzwyczaj łagodne, zaczęły się razem bawić, a dwaj jezdcy znajdowali w tém przyjemność. Nagle koń Nestoryusza rzucił się na Balacyusza, ugryzł go w udo z całą wściekłością i rozdarł mu go. Przyszło do tego, ze musiano go wyrwać rozżartemu zwierzęciu, lecz umarł z rany w przeciągu trzech dni. Heretycy sami byli bardzo porażeni tym wypadkiem.

Święty, któremu to Bóg objawił, przepowiedział również swoim zakonnikom więcéj jak na rok naprzód o zajęciu stolicy przez Grzegorza z Kappadocyi i o bezprawiach, jakie miały towarzyszyć temu wypadkowi. Ożywieni temi objawieniami pustelnicy, bezustannie błagali w pustyniach Boga o tryumf dla Atanazego i religii. Innym znowu razem sam św. Antoni napisał list do Konstantyna cesarza, ostrzegając go, aby miał się na

baczności przeciwko różnym wykrętom herezyi. Tym sposobem, w czasie ciężkich prób, jakie przechodził kościół aleksandryjski, czcigodny patryarcha pustyni stał się pocieszycielem i jakby wyrocznią wiernych w Egipcie. W tym właśnie czasie Bóg odkrył św. Antoniemu istnienie świętego Pawła pustelnika. Poszedł go odwiedzić, i znalazł rzeczywiście po trzech dniach podróży. Obadwa święci uścisnęli się i pozdrowili się po imieniu, chociaż nigdy nie słyszeli mówiących jeden drugiego. Po skromnem posiłku, którego dostawiła Opatrzność bozka, i po wielu rozmowach duchowych Paweł powiedział do Antoniego: „Bracie mój! wiedziałem oddawna, że przebywałeś na téj pustyni, a Bóg mi obiecał cię oglądać. Przysłał cię, abyś pochował moje ciało; proszę cię więc, poszukaj płaszcza, jaki ci dał biskup Atanazy, abyś miał czem owinąć ciało“. Antoni zatopiony w smutku, poszedł do swego klasztoru, a kiedy wrócił, ujrzał duszę Pawła wstępującą do nieba w pośród aniołów. Przybywszy do jaskini, uściskał ciało swego przyjaciela, śpiewając hymny i psalmy, według zwyczaju Kościoła. Ponieważ mu trudno było kopać dół, dwa lwy nadbiegły z głębi pustyni, przybliżyły się z szacunkiem do resztek Pawła, a wykopawszy dół w ziemi pazurami, cofnęły się nazad. Pochowawszy go, Antoni przywdział na się płaszcz, jaki Paweł zrobił sobie z liści palmowych i wrócił do swego klasztoru. Św. Antoni żył lat 115, umarł w roku 356. Po tym świętym założycielu życia pustelniczego, pozostało siedm listów pisanych, albo dyktowanych przez niego [1]).

**Sąd Juliusza papieża na korzyść św. Atanazego i wielu biskupów wschodnich, złożonych z urzędu przez aryan. — 342. —** Tymczasem papież Juliusz I, zwołał sobór do Rzymu w r. 342, o który się dopominali aryanie, a na który

[1]) Św. Atanazy, *Życie św. Antoniego.* — Św. Hieronim, *Życie św. Pawła:* — Św. Antoni nie posiadał żadnych nauk. Niektórzy przypuszczali nawet, że nie umiał pisać. Lecz przeciwnie, w życiu jego, opisanem przez św. Atanazego znajdujemy, że tak przed, jako i po udaniu się na pustynię, oddawał się wiele czytaniu. Zdaje się napewno, że nie znał języka i nauk greckich. Tillemont (t. VII, a. 2.— Patrz jeszcze Tillemont: Uwaga Isza, czy św. Antoni umiał czytać?).

wcale nie przybyli. Znajdowało się na nim około pięciudziesięciu biskupów. Św. Atanazy był uznany za niewinnego i utrzymany na swojéj stolicy, dlaczego też papież napisał do nieprzyjaciół prałata, że po zbadaniu wszystkich ich zażaleń przeciwko doktorowi świętemu, znalazł je bezzasadnemi i że go będzie uważał nadal jak dotychczas za prawego biskupa. Następnie wykazuje, że święcenie Grzegorza było przeciwnem wszelkim ustawom: „Należało, mówi on, do nas napisać, abyśmy zawyrokowali, kto był w posiadaniu prawa i słuszności; chodziło tu bowiem o biskupów, którzy cierpieli, a ucisk nie dolegał tylko kościołów zwyczajnych, ale kościołów, które były rządzone przez apostołów. Dlaczego nie napisaliście do nas mianowicie w sprawie kościoła aleksandryjskiego. Czyż nie wiecie, że według zwyczaju przyjętego, należy najprzód pisać do nas, gdzie ma być wydawany sąd?“ Sami grecy przyznają, że papież Juliusz Iszy słusznie żalił się, że mu nie przesłano do sądzenia sprawy św. Atanazego, a nawet unieważniają wszystko to, co zdziałał sobór antyochijski, albowiem ustawa kościelna nie pozwala ani zwoływać soboru, ani nic wyrokować, ani stanowić żadnego kanonu, bez zezwolenia papieża. W taki sposób przemawiają: Sokrates, Sozomenes, święty Epifaniusz. To jednak nie przeszkodziło p. Quinetowi w swym pobieżnym rzucie na historyę téj epoki wyrzec z całą pewnością następujące słowa: „System i rzeczy mijają, wobec papieztwa bez których ono zdaje się zaledwie okazywać ślady życia. Nie papieztwo rzuca gromy, przekleństwa na herezye, nie papieztwo zwołuje sobory i przewodniczy im. Cóż więc czyni? Oto wyczekuje czegoś, nie wydaje życia, ale go pochłania; nietylko, że nie jest w stanie wyłonić z siebie świata religijnego, ale zaledwie jest w stanie za nim kroczyć [1]).

**Wpływ i powaga najwyższa papieztwa nad kościołami Wschodu i Zachodu.** — Biskupi: konstantynopolski, gazyjski, ancyrski, adryanopolski wygnani z ich stolic jak i św. Atanazy, również udali się do Rzymu. Papież św. Juliusz dowiedziawszy się szczegółowo o wszystkiem, co

[1]) Leçon 4. — Gorini, tom II, pag. 369—391.

tylko ich sprawy dotyczyło, na mocy przywileju kościoła rzymskiego, mówi Sokrates, zaopatrzył ich w listy, w których wyrażał się z wielką powagą i odesłał ich na Wschód, oddawszy każdemu z nich jego stolicę i zganiwszy mocno tych, którzy posunęli do tego stopnia zuchwalstwo, że ich złożyli z urzędu. Wyszedłszy więc z Rzymu, odebrali w posiadanie napowrót swoje kościoły na mocy udzielonych im pism przez biskupa rzymskiego Juliusza. Sozomenes, który w zupełności potwierdza opowiadanie Sokratesa, dodaje, że papież przywrócił tych biskupów, „albowiem do niego należy piecza nad całym kościołem powszechnym, na mocy godności jego stolicy [1])". Wobec takich faktów i powag, trudno pojąć, jakim sposobem p. Piotr Leroux mógł wystąpić z podobnem twierdzeniem, „Papieztwo nie wywierało żadnego wpływu przez ośm pierwszych wieków, a roszczenia papieży do Wschodu, czerpią swe źródło w rozczłonkowaniu dawnego patryarchatu rzymskiego, skutkiem ustanowienia patryarchatu konstantynopolskiego". A pan Quinet jakim sposobem mógł pisać te ustępy: „Gdzie jest dyktatura papieztwa w pierwszych czterech wiekach, kiedy idea Chrystyanizmu rozwijała się zarówno gdzieindziéj jak i w Rzymie... Wszędzie myślano, rozprawiano, pisano, walczono duchem. Zwyczajni dyakonowie nagle przyjmują kierunek nad światem; duch chrześciański promienieje z każdego miejsca; Nicea, Aleksandrya, Laodycea, proste wsie, a nawet piaszczyste łany pustyni przemawiają, sam tylko Rzym zachowuje milczenie. Gdyby ktoś wtedy był oświadczył tym zgromadzeniom, że mają nad sobą jakiegoś naczelnika, króla duchowego w Rzymie, wtedy tego rodzaju roszczenie byłoby wcale niepojęte. W dalekich więc odstępach czasu i miejscach, nazwisko biskupa rzymskiego jest wymawiane z szacunkiem, bez żadnéj jednak oznaki szczególnéj władzy i posłuszeństwa". Jakie zuchwalstwo w kłamstwie! Ileż to autor musi liczyć na przesądy lub niewiadomość swoich czytelników, kiedy fałszuje do tego stopnia historyę. „Od końca IV wieku, mówi p. Guizot,

[1]) Sokrates, *Hist. Eccl*, ks. 2, r. 5. — Sozomen, *Hist. Eccl.*, ks. 3, r. 8. — *Trad. instit. év.*, tom I.

nie można badać z całą bezstronnością pomników czasu bez przyznania, że ze wszystkich stron Europy udawano się do biskupa rzymskiego dla wyzyskiwania jego opinii, a nawet i wyroku w materyi wiary i karności w procesach biskupich; jedném słowem, we wszystkich donioślejszych kwestyach interesujących kościół". Widzimy więc, że błąd sam z sobą nie jest nigdy w zgodzie [1]).

**Straszne prześladowanie Sapora króla perskiego.** — Podczas, kiedy aryanizm pustoszył kościół w łonie cesarstwa rzymskiego, Sapor, król perski prześladował go w sposób okrutny w swych państwach. Już oddawna przybyło do tego królestwa wielu świętych biskupów i pustelników, którzy jużto swemi kazaniami, jużto cudami zaszczepili w nim wiarę katolicką. Magowie, czyli przewodnicy religii perskiéj, oburzeni do żywego postępami, jakie codziennie czyniła religia chrześciańska, usiłowali wzniecić gwałtowne prześladowanie przeciwko Chrystyanizmowi. Ponieważ wtedy Konstancyusz prowadził wojnę z królem perskim, kapłani perscy skorzystali zręcznie z téj okoliczności i dla obudzenia nienawiści przeciwko chrześcianom, przedstawili ich królowi, jako sprzyjających rzymianom, których wyznawali religię. Sapor uwiedziony temi oszczerstwami, który był dumnym, okrutnym i zazdrosnym swéj władzy, rozwściekłił się i obciążył najprzód wiernych niezmiernemi podatkami. Rozkazał następnie niszczyć wszystkie kościoły, zabierać na skarb ich majątki, palić klasztory i ścinać głowy wszystkim członkom i duchowieństwu. Magowie, którzy ogłaszali ten rozkaz barbarzyński, byli sami tegoż wykonawcami. Popierani przez fanatyzm żydów, których podówczas było bardzo wiele w Persyi, oddali się z nadzwyczajną żarliwością niszczeniu kościołów i rzezi kapłanów. Jednym z najpierwszych i najsławniejszych męczenników tego prześladowania był św. Szymon, biskup miast królewskich Seleucyi i Ktezyfontu, który był ścięty wraz z innymi stu kapłanami z górą. Rzezaniec Estuzade, były guwerner królewski, który odstąpił od wiary przez złożenie ofiar

[1]) Patrz *Essai sur le Panthéisme.* — Gorini, t. I, p. 372—377 — *Hist. de la civil. en France*, I, 108.

słońcu, tak żywo uczuł wyrzut, jaki mu zrobił za to św. Szymon, że przywdziawszy na się suknie żałobne, usiadł przy bramie pałacu i okazywał jawnie swą boleść przez jęki i łzy. Sapor kazał go zapytać o przyczynę jego smutku. „Niegodzien jestem, odpowiedział on, żyć i patrzeć na to słońce, któremu oddałem pozorną cześć przez usłużność królowi“. Król używał na przemian jużto gróźb, jużto próśb, aby poruszyć starca, którego bardzo kochał; lecz nie mogąc nic uczynić, kazał go ściąć. Aby naprawić zgorszenie sprowadzone swojem odstępstwem, święty męczennik prosił i otrzymał, że woźny ogłosił publicznie po mieście, że został skazany na śmierć jedynie za to, że nie chciał wyrzec się Jezusa Chrystusa. Kara śmierci roku następnego została rozciągnięta do wszystkich chrześcian królestwa. Wtedy nieskończone mnóstwo osób wszelkiego wieku, płci i stanu zostały poświęcone dla wiary. Wchodzono do domów i czyniono najściślejsze poszukiwania, aby odkryć tych, którzy się pochowali. Wielu oficerów spełniających na dworze wysokie urzędy, wydano również na rzeź. Święty Sadoth, następca św. Szymona, zginął jak on na czele swego duchowieństwa, mnóstwo dziewic i pustelników. Dwie siostry św. Szymona były przepiłowane żywcem na pół. Nakoniec liczba męczenników była taka, że Sapor, żałując straty tylu poddanych, a mianowicie wielu zdolnych i jemu oddanych oficerów, postanowił na nowo karę śmierci ograniczyć tylko do księży i mnichów. Wściekłość magów w ten sposób powściągniona, stała się tylko gwałtowniejszą. Kapłanów, biskupów i zakonników obojga płci poddawali wszelkiego rodzaju katuszom. Bito ich rzemieniami albo kijami sękowatemi, ściskano członki powrozami albo też między belkami tak, że kości wychodziły ze stawów, wybijano im zęby i szczęki kamieniami, nakoniec rzucano całych okrytych ranami do okropnych lochów, gdzie musieli umierać głodną śmiercią. To okrutne prześladowanie zaczęło się w roku 343, a skończyło się przy końcu panowania Sapora, t. j., w roku 380. W czasie tego prześladowania nieskończona ilość męczenników straciła życie. Długi czas przechowywano nazwiska 16,000 z pomiędzy nich. Pozostałych zaś było jeszcze tak wiele,

że pomimo usilnych starań w tym względzie przedsiębranych przez chrześcian z Persyi i Syryi, nie można było ich rozpoznać [1]).

**Sobór w Sardyce. — Rok 347.** — Aryanie przedłużali jednakże swoje gwałty przeciwko biskupom prawowiernym, mimo sąd Stolicy Świętéj. Aby położyć temu koniec, św. Juliusz papież, Ozyusz z Korduby i św. Maksymin z Treves prosili cesarza Konstansa, aby napisał do swego brata Konstancyusza i zobowiązał go łącznie z nim do zwołania soboru z biskupów wschodnich i zachodnich, na którym mogłyby jeszcze być na nowo rozebrane oskarżenia czynione przeciwko św. Atanazemu i innym prałatom wygnanym z ich stolic, i osądzeni ostatecznie bez apelacyi. Ten projekt nie mało nabawił kłopotu aryan. Cesarz Konstancyusz, ich opiekun, prowadząc wojnę z Saporem, potrzebował pomocy swego brata, a zatém nie śmiał mu odmówić czego żądał.

Sobór zebrał się w Sardyce w Illyryi na pograniczu dwóch cesarstw, aby biskupi z jednego i drugiego mogli łatwiéj nań przybyć. Według św. Atanazego zebrało się biskupów 284, a według innych 365. Papież wysłał na sobór w charakterze posłów dwóch kapłanów, Archydama i Filoksema i dyakona Leona z obowiązkiem przewodniczenia na soborze wraz z Ozyuszem. Biskupów wschodnich było około 80, prawie wszyscy aryanie. W braku lepszych dowodów przyprowadzili z sobą dwóch oficerów cesarskich, aby mogli rozkazywać, jakto uczynili na zborze heretyckim w Tyrze. Lecz w Sardyce spotkali zupełnie odmienne zebranie, które bynajmniéj nie dało się bardzo przestraszyć przyborem władzy świeckiéj. Cesarz Konstans zabronił stanowczo wchodzić na sobór osobom świeckim i tamować w czemkolwiek swobodę obrad. Atanazy, przeciwko wszelkim oczekiwaniom swych nieprzyjaciół, ukazał się na soborze z całą pewnością swéj niewinności i zdawał się ich wyzywać, będąc pewny wygranéj wobec sędziów niepowodowanych żadnemi namiętnościami, a których tylko mógłby przekonać dowodami gruntownymi. Wielu innych biskupów prześladowanych

[1]) Sozomenes, *Historya kościelna*, ks. 2.

przez sekciarzy, oczekiwali ich również na soborze, trzymając w ręku kajdany, jakiemi niesprawiedliwie ich obciążono. Ten widok rozstroił nieco aryan i postanowili nie pokazywać się na zebraniu. Napróżno im przedstawiano, że należało albo nie przybywać na miejsce soboru, albo też teraz bywać na posiedzeniach, że ważną byłoby dla nich rzeczą stawić się naocznie wobec tych nieprzyjaciół, przeciwko którym chełpili się, że mają tak silne dowody, że w razie sądu przeciwnego, ich nieprzyjaciele już nie mieliby prawa skarżenia się, że byli potępieni nie będąc słuchanymi, i że wyrok tak uroczyście potwierdzony, pozostałby za zawsze nieodwołalnym etc.; głos sumienia jeszcze doniośléj ich ostrzegał, że nigdyby nie wyszli zwycięzcami z tego zebrania kanonicznego. Wyjechali więc w nocy na Wschód, pod pozorem, że nie mogli mieć udziału w soborze, który się jednoczył z Atanazym, wyłączonym z łona społeczeństwa chrześciańskiego w Tyrze, i że rozkaz cesarza Konstancyusza zobowiązywał ich do powrotu na obchód zwycięztwa, odniesionego nad Persami. Z powodu téj haniebnéj ucieczki p. Broglia w swéj książce pod tytułem: „*Kościół i Państwo w czwartym wieku*“, powiedział: „Bóg pozwolił, że kościół wtedy przedstawił bolesny widok, zarówno zdolny wstrząsnąć duchem jeszcze niepewnym ludów, jak zasmucić swe dziatki i uradować swych nieprzyjaciół“. Te słowa zawierają, co najmniéj, to dziwne roztargnienie. Nie Kościół właśnie, ale nieprzyjaciele Kościoła ukazują tu bardzo bolesny widok. Jakim sposobem można zmienić stanowiska i przypisywać Kościołowi haniebne postępowanie Aryan [1])?

Nagła ucieczka tych sekciarzy była już usprawiedliwieniem Atanazego. Mimo to, aby odjąć wszelki pozór jego nieprzyjaciołom, Ojcowie zebrani w Sardyce chcieli aby sam się usprawiedliwił; święty przedstawił tak jasno swoją niewinność i niegodziwość sposobów, używanych przeciwko jego osobie i jego duchowieństwu, że biskupi nie mogli się powstrzymać od łez i okazywali mu najczulsze objawy współczucia. Po ukończeniu sprawy pa-

[1]) *Univers*, 31 maja 1857.

tryarchy aleksandryjskiego, rozpoznano takowe innych prałatów złożonych z urzędu, którzy byli na nowo przywróceni do swoich kościołów.

**Kanony soboru sardyckiego.** — Sobór następnie wydał wiele rozporządzeń karnych. które były zarówno przyjęte na Wschodzie jak i na Zachodzie. Biskupi sardyccy donieśli papieżowi o wszystkiem co tylko zdziałali, a w ich liście synodalnym, który nam przechował święty Hilary z Poitiers, mówią: „Wyborną jest rzeczą i zgodną z porządkiem, że ze wszystkich prowincyj biskupi Jezusa Chrystusa, odnoszą się do swego zwierzchnika, t. j., do stolicy Piotrowéj". Ponieważ większa część biskupów składających sobór sardycki, byli obecni na soborze nicejskim; ponieważ Ozyusz przewodniczył i jednemu i drugiemu; ponieważ Ojcowie sardyccy nie ułożyli żadnego formularza wiary, lecz przyjęli bez żadnego dodatku i zmiany Symbol nicejski, a zatem powszechnie uważano sobór sardycki jako dalszy ciąg i uzupełnienie wielkiego soboru nicejskiego [1]). Jego kanony były pisane w dalszym ciągu kanonów soboru nicejskiego, w jednym zbiorze, pod jedną rubryką etc., ztąd powstał zwyczaj, że je oznaczono własném nazwiskiem, albo wprost wszystkie nazywano kanonami nicejskiemi, co miało miejsce głównie na Zachodzie. Za stosowanie się do tego zwyczaju, niektórzy pisarze protestanccy, wielu papieży, między innemi św. Celestyna Igo, nazywali *oszustami i fałszerzami,* jakoby wynaleźli i przytaczali na swoją korzyść kanony, które nie istniały nigdy. Lecz te grubiańskie przydomki stosują się raczéj do tych, którzy je wymyślili i jeszcze lepiéj uwydatniają ich ślepą nienawiść, oszustwo, albo niewiadomość.

Rozporządzenia karne soboru sardyckiego zawierają się w dwudziestu kanonach. Wiele z nich potwierdza albo wyjaśnia przepisy już ustanowione o święceniu biskupów, ich władzy i obowiązku rezydowania. Zabroniono wybierać na biskupów z pomiędzy wiernych nie dawno

[1]) Dlatego zwykle nie umieszcza go się między soborami powszechnemi. Baroniusz i wielu i innych, odróżniając go od soboru nicejskiego, nie odmawiają mu tytułu powszechnego.

ochrzczonych, albo z pomiędzy tych, którzy nie spełniali długi czas obowiązków lektora, dyakona albo kapłana. Nie pozwolono ustanawiać biskupstw w małych mieścinach, aby nie poniżać godności biskupiéj. Dlatego zaś tak postanowiono, mówi Baroniusz, aby potępić zwyczaj aryan, którzy w celu wynagrodzenia albo dodania odwagi swym stronnikom, lub wreszcie powiększenia liczby swych opiekunów, mianowali biskupów w miejscach, które mogli zaledwie zajmować kapłani. Najważniejsze kanony głównie dotyczą sądów i spraw biskupich.

Trzeci kanon kończy się zdaniem Ozyusza sformułowaném w tych słowach: „Jeżeli jaki biskup potępiony w jakiejkolwiek sprawie, będzie przekonany do tego stopnia o słuszności swoich praw, że zechce być sądzonym na nowo przez sobór, uszanujemy wtedy, jeżeli to znajdziecie dobrem, pamięć św. Piotra w ten sposób, że ci, którzy będą sądzili sprawę napiszą do biskupa rzymskiego. Jeżeli będzie zdania, żeby ją przejrzeć, wtedy wybierze sędziów; jeżeli nie znajdzie potrzeby powtórnego rozpoznawania, wtedy już należy się trzymać tego, co będzie postanowione“. Czwarty z tych kanonów opiewa, że jeżeli biskup złożony z urzędu skutkiem sądu prałatów sąsiednich, oświadczy, że chce aby jego sprawa była rozpoznawaną w Rzymie, nie należy wtedy biskupa wyświęcać na jego miejsce, dopóki papież nie wyrzecze o téj apelacyi. Osądzony, mówi sobór, niechaj prosi papieża rzymskiego, aby przysłał kapłanów *a latere* dla przewodniczenia obradom: *Ut de latere suo presbyterum mittat.* Siódmy kanon jest w ten sposób sformułowany: „Kiedy biskup złożony z urzędu przez sobór prowincyonalny, zaapeluje i odwoła się ze swoją sprawą do Rzymu, natenczas, jeżeli papież będzie uważał za właściwe, aby sprawa była rozpoznawaną na nowo, wtedy wolno mu będzie na mocy powagi mu służącéj wysłać pełnomocników dla osądzenia jéj z biskupami, albo zawyrokować, że oni sami mogą ostatecznie sprawę załatwić.

**Prawo odwoływania się do Rzymu zatwierdzone przez kanony sardyckie.** — Ellies Dupin, Van-Espen, Basnage, Quesnel, Febroniusz, usiłowali znaleść w tych różnych kanonach początek apelacyi do stolicy apostolskiéj. We-

dług nich prawo apelacyi do Rzymu, było zupełnie nieznane przed soborem sardyckim. Co więcéj, ta formuła warunkowa kanonu trzeciego: „jeżeli to znajdziecie dobrem“, zdaje się ich objaśniać, że tu idzie tylko o prawo zupełnie dowolne i ustanowione jedynie z własnych pobudek soboru, a nie o przywiléj niedający się za nic odstąpić drugiemu, nadany pierwotnie przez Jezusa Chrystusa papieztwu Piotra św. i jego następcom.

Uczony jezuita włoski O. Stephanucci, zbił pierwsze z tych twierdzeń, przytaczając mimo rzadkość pierwotnych pomników, dziesięć podobnych apelacyi w czasach które poprzedziły sobór sardycki [1]). Co się tycze drugiego twierdzenia, Receveur robi uwagę, że ani treść, ani forma trzeciego kanonu nie daje powodu do podobnego przypuszczenia, albowiem tu niema mowy wcale o apelacyi założonéj do Stolicy świętéj przez biskupa osądzonego, ale o kroku, jaki mają uczynić sami sędziowie, celem uczczenia papieża, poddając mu sprawę do osądzenia, zanim takowa doń dojdzie drogą apelacyi, to jest, kiedy biskup żąda przejrzenia swego wyroku, zamiast sprawę wnieść na inny sobór i przed nowych sędziów wybranych przez metropolitę w sąsiednich prowincyach; pierwsi będą mogli o niéj donieść zwierzchnikowi kościoła, aby w tym względzie sam coś wyrzekł, albo kazał innym wyrzec. Z tego przekonywamy się, że powyższe słowa nie mają nic wspólnego z apelacyą,

[1]) Wiek I. — Chrześcianie antyochijscy od wyroku swych pasterzy udają się do Jerozolimy do Piotra. (*Act. Ap.* c. 15). — Kapłani kartagińscy, złożeni w jednej sprawie z urzędu zanoszą skargę do papieża Klemensa św. (*Epist. Clem.*) — Wiek II. — Marcion, kapłan z Synopy, ekskomunikowany przez swego biskupa, udaje się do Rzymu o rozgrzeszenie, (św. Epif. Haer. 42). Montan, Floryan, Blasc i inni catafrygi potępieni przez Apoloniusza, biskupa efezkiego i przez wiele synodów we Frygii i Azyi apelują do Rzymu (Euz., *ks.* 5, c. 15—18). Wiek III. Apelacya Fortunata, Felicissima, czterech innych kapłanów afrykańskich. (Św. Cypr., list. 49). W następujących wiekach, apelacye do Rzymu są tak częste, że Dupin wyrzuca papieżowi Juliuszowi, Zozymowi, Bonifacemu, Leonowi I, Virgiliuszowi, Pelagiuszowi II i Grzegorzowi Wielkiemu, że je rozciągali do nieskończoności. (*De ant. Eccl.*, diss. 2, c. 1. — *De appel. ad Romam pontif.*, pag. 47—97. — *Trad. instit. év.*, t. III.— *Hist. de infallibilité des papes*, tom II, pag. 245).

właściwie nazwaną, założoną do papieża przez samego osądzonego. Żadne prawodawstwo nie wspomina o tém, aby sędzia był obowiązany odwoływać się ze swoim wyrokiem do innego trybunału choćby i wyższego. Wobec tego wszystkiego, formuła: „Jeżeli to znajdziecie dobrém“, ukazuje się zupełnie naturalną i bardzo prostą. Zresztą, sobory używały jéj bardzo często w kwestyach niepodlegających żadnym sporom.

**Zwierzchnictwo najwyższe papieża fałszywie przyznawane kanonom sardyckim.** — Inni nowatorowie przesadzając pierwszych, usiłowali znaleźć w kanonach sardyckich, nietylko źródło prawa apelacyi, lecz i źródło wszystkich innych praw obecnie używanych przez Stolicę Świętą. Według nich, przed soborem papież był biskupem podobnym we wszystkiem do innych biskupów. Lecz zaślepieni przesądami nie zwracają uwagi na to, że nawet na tym samym soborze, w którego kanonach chcą znaleźć podstawę prymatu papiezkiego, przewodniczyli dwaj zwyczajni kapłani, a nawet i dyakon, którzy właśnie dlatego rozkazywali zgromadzeniu biskupów, że byli przedstawicielami papieża rzymskiego. Zapominają, że wielki Atanazy i wielu innych sławnych biskupów wschodnich byli wzywani, stawili się osobiście kilka razy, i że sami apelowali do Rzymu jeszcze przed soborem w Sardyce. Nie chcą przypomnieć sobie, że w Nicei, więcéj jak 20 lat przedtem, dwaj kapłani dlatego, że przybyli ze strony biskupa rzymskiego, przewodniczyli i zajęli pierwsze miejsce na soborze powszechnym, widząc za sobą na niższych miejscach patryarchów i prymasów Wschodu. Nie wiedzą, że w drugim i pierwszym wieku odwoływano się do Rzymu z Grecyi i Azyi; że papieże: św. Wiktor i św. Klemens odpowiadali na te apelacye, jako najwyżsi pasterze kościoła powszechnego. Za nic nie mają owe piękne i stanowcze słowa św. Ireneusza, częste przykłady św. Cypryana etc. Ojcowie więc sardyccy nie nadawali ani władzy ani nowych przywilejów stolicy rzymskiéj, oni tylko uszanowali i podtrzymali te, jakie nadał sam Chrystus téj głównéj katedrze w osobie św. Piotra. Zresztą, tak w tym punkcie, jak i w wielu innych, błąd nie jest w zgodzie sam z sobą, albowiem i dzisiaj wielu z jego

najsławniejszych organów odnoszą początek prymatu papiezkiego do wieku VIII lub IX, jak również i początek jego wpływu na kościół powszechny [1]).

**Sobór kacerski aryan w Filipopolu w Tracyi. — R. 357.** — Tymczasem aryanie, którzy tak bezwstydnie uciekli z Sardyki, cofnęli się do Filipopola w Tracyi i mieli zamiar sami otworzyć sobór, który miał uspokoić kościół. Do tego stopnia posunęli swoje zuchwalstwo, że wyłączyli ze społeczeństwa wiernych czci najdostojniejszych prałatów, jak to: Ozyusza z Korduby, św. Maksymina z Treves, a nawet i papieża św. Juliusza. Następnie ogłosili długi list synodalny, który rozesłali wszędzie, kładąc na nim fałszywie datę z Sardyki, aby go otoczyć większą powagą. Lecz wszystkie ich usiłowania były bezużyteczne, a ich kłamstwa rozbiły się tą razą o stałość cesarza Konstansa. Ten monarcha sprawiedliwie oburzony takiem oszustwem heretyckiem, zawiadomił swego brata o prawdziwych postanowieniach wyszłych w Sardyce i oświadczył, że należałoby bezzwłocznie przywrócić na ich stolicę św. Atanazego i innych biskupów katolickich, o których niewinności przekonano się na soborze, dodając, że w razie potrzeby sam pójdzie ich przywrócić na czele swéj armii.

**Cesarz Konstancyusz prosi o kościół w Aleksandryi dla aryan. Atanazy zręcznie odmawia żądaniu cesarza.** — Konstancyusz przerażony groźbami swego brata, napisał kolejno trzy listy do św. Atanazego, zapewniając go, że może wrócić bez obawy do swego kościoła. W rozmowie jaką mieli razem w Antyochii, cesarz prosił biskupa świętego, aby dał do rozporządzenia aryanom jeden kościół w Aleksandryi. Atanazy przeczuł zasadzkę, a składając na monarchę odpowiedzialność za czyn, który byłby zgorszeniem, gdyby pochodził z wolnéj woli prałata prawowiernego, dodał, że katolicy antyochijscy nie mają kościoła, albowiem je wszystkie zabrali aryanie i mówi, że zdawałoby mu się słuszniejszem, aby aryanom kazał ustąpić przynajmniéj jednego dla katolików. Konstancyusz schwytany z nienacka, nie mogąc powrócić kościoła katolikom antyochijskim, znalazł się w niemożebności wymagania od

[1]) Czytaj: *Essai sur le Panthéisme.*

Atanazego kościoła dla aryan w Aleksandryi. Wielu historyków kościelnych przytaczając ten fakt, widzą w nim krok zręczności i szczęśliwą przytomność umysłu św. Atanazego. Pewien historyk nowoczesny sądził, chociaż bardzo niesłusznie, że zrobi wielki honor św. patryarsze aleksandryjskiemu, znajdując w tym dowód *jego liberalizmu chrześciańskiego, jego szlachetnych zamiarów, światłych poglądów, jego wielkiego ducha przez przyjęcie wolnego współzawodnictwa i walki.* Prawda, że to dziwne złudzenie uczyniłoby ze św. Atanazego *człowieka dzisiejszego wieku*; lecz widoczną jest rzeczą, że pastwisko błędu, szkoła bluźnierstwa, zbrojownia świętokractw, nie mogą być otwarte z niebezpieczeństwem dusz przez pasterza, który winien kłaść swe życie dla ocalenia ich wiary. Droższą więc jest dla honoru św. Atanazego ocena czasów chrześciańskich, jak ocena naszego mniemanego liberalizmu dzisiejszego, kładącego na téj saméj stopie błąd, który jest śmiercią dusz, i prawdę która jest ich życiem.

**Koniec drugiego wygnania św. Atanazego. — Rok 348.** — Po rozmowie antyochijskiéj, święty patryarcha pośpieszył z powrotem do swego kościoła. Niedawno umarł wdzierca Grzegórz z Kappadocyi. Z przyjazdu Atanazego była powszechna radość w Aleksandryi. Mieszkańcy wyprawiali sobie niewinne uczty. Ubierano biednych i wdowy na znak radości; każdy dom stał się niejako kościołem, gdzie składano dzięki Bogu. Wielu młodych ludzi wybrało życie pustelnicze, a wielu znowu tych, którzy pozostali w świecie, poświęcili swe dziewictwo Jezusowi Chrystusowi. Przeszło czterystu biskupów ze wszystkich stron świata pisali z powinszowaniem do świętego patryarchy. Napływ ludu na święto Wielkanocy był taki w Aleksandryi, że dawne kościoły nie wystarczały, musiano więc odbywać tę uroczystość w wielkiéj bazylice, któréj jeszcze nie poświęcono.

Tym sposobem kościół tryumfował przy pomocy i staraniu cesarza Konstansa, kiedy ten monarcha, liczący zaledwie trzydziesty rok wieku, utracił cesarstwo i życie, skutkiem niespodzianego spisku. Wyrzucano mu, że się opuszcza w zarządzie kraju i że za wiele przelewa swéj

władzy na ministrów. Niejaki Magnencyusz, rodem z Galii, doszedłszy stopniowo do najwyższéj rangi wojskowéj, skorzystał z tego i owładnął tronem, kiedy cesarz, roznamiętniony w myśliwstwie, był mu oddany. Spisek był tak dobrze poprowadzony, że wojska, jużto dobrowolnie, jużto z przymusu, uznały za monarchę spiskowca w Autun gdzie się znajdował dwór. Konstans zupełnie nieprzygotowany i niespodzianie zaskoczony, ratował się ucieczką w kierunku ku Hiszpanii. Magnencyusz kazał go ścigać, którego dognawszy wysłańcy, zabili pod Pyrenejami w roku 350. Konstancyusz wyruszył wkrótce przeciwko mordercy swego brata. Stoczył dwie straszne walki. Magnencyusz bił się, jako bohater, godzien lepszéj sprawy, lecz stare pułki Wielkiego Konstantyna, pałając zemstą za jego syna, rozwinęły waleczność, któréj nic nie mogło powstrzymać. Prawda, że prawie wszystkie zostały w stosach krwią zbroczonych na polu bitwy, lecz to już było po zwalczeniu i pogrzebaniu wojsk zabójcy Konstansa. Magnencyusz zwyciężony i opuszczony, oddał się rozpaczy i zasztyletował się w r. 353. Te dwie rewolucye polityczne, połączone ze śmiercią Konstantyna Młodszego, która nastąpiła przed dziesięciu laty, uczyniły cesarza Konstancyusza naraz panem Wschodu i Zachodu.

**Sobory heretyckie w Arles i Medyolanie.** — R. 353—355.— Powodzenie tego monarchy zapewniło tryumf intrygom Aryan, którzy będąc w ten sposób protegowani, wystąpili w formie dosyć zuchwałéj do papieża Liberyusza, następcy św. Juliusza I, z żądaniem złożenia z urzędu Atanazego. W tak krytycznym zbiegu okoliczności, papież, powodując się duchem zgody i pokoju, który zawsze charakteryzował kościół rzymski, uważał za rzecz najlepszą zwołać sobór, który zebrał się w Arles roku 353. Prezydował na nim Wincenty, biskup z Kapui, któremu Liberyusz zupełnie zaufał. Lecz Wincenty, przestraszony wściekłością heretyków i groźbami cesarza, podpisał złożenie z urzędu Atanazego. Papież Liberyusz, zasmucony głęboko podejściem swego legata, napisał do Konstancyusza i posłał mu Lucyfera z Cagliari, kapłana Pankracego i dyakona Hilarego, wszystkich odznaczających się siłą charakteru i czystością wiary, celem porozumie-

nia się z nim o zwołanie soboru powszechnego, w którym mogliby przyjąć udział biskupi Wschodni i Zachodni. Napisał jednocześnie do św. Euzebiusza z Verceil i Fortunacyana z Akwilei, prosząc ich, aby łącznie z jego legatami wpłynęli w tym celu na monarchę. Cesarz zgodził się na zwołanie soboru i wybrał w tym celu miasto Medyolan. Przybyło z górą trzystu biskupów, mianowicie z Zachodu. Zebrali się najprzód w kościele pod przewodnictwem Lucyfera z Cagliari, kapłana Pankracego i dyakona Hilarego. Zanim przystąpiono do rozbioru sprawy Atanazego, Euzebiusz z Verceil, zaprojektował podpisanie Symbolu nicejskiego. Pierwszy przystąpił do tego Dyonizyusz, biskup medyolański, aby dać uroczysty dowód swéj wiary i czystości swych zamiarów. Lecz Walens z Murse, biskup aryański, wyrwał mu pióro z ręki i napełnił cały kościół hałaśliwemi okrzykami. Prałaci katoliccy oświadczyli się publicznie przeciwko gwałtowi. Wtedy sekciarze oburzyli się wszyscy, z pewnym zapałem stronnictwa potężnie protegowanego i gotowego na wszystko. Naród, również znajdujący się w nawie kościoła, oburzony tém, że biskupi napadają na ich wiarę, wołał, że trzeba wyrzucić aryan, jeżeli nie zechcą podpisać Symbolu nicejskiego. Aryanie, lękając się ludu, cofnęli się do pałacu cesarskiego, dokąd z rozkazu monarchy wszyscy przybyli biskupi. Od téj chwili nie zważano na żadne formy kanoniczne. Konstancyusz zasiadł na pierwszém miejscu i polecił podpisać wyrok, potępiający Atanazego bez żadnych rozpraw. „Ja go oskarżam, mówił do prałatów cesarz, sądzę, że nie możecie wątpić o tém, co mówię, a moja wola winna być dla was prawem. Między posłuszeństwem a wygnaniem, nic wam nie pozostaje“. Biskupi prawowierni oświadczyli się stanowczo przeciwko podobnemu okrucieństwu. Ich oświadczenie pełne odwagi tak rozgniewało cesarza, że sam wydobył miecz na prałatów i rozkazał ich prowadzić na śmierć; lecz zmieniwszy zaraz zdanie, polecił ich tylko zamknąć w ciemnych lochach w liczbie 147, zkąd następnie wysłał na wygnanie. Św. Euzebiusz był wydalony do Palestyny, Lucyfer z Cagliari do Syryi, a św. Dyonizyusz medyolański do Kappadocyi. W końcu jużto skut-

kiem słabości, jużto skutkiem podejścia, wielu prałatów podpisało wyrok potępiający św. Atanazego.

**Wygnanie papieża Liberyusza. — R. 355.** — Konstancyusz, pragnąc mieć szczególniéj przyzwolenie papieża, używał ze swéj strony próśb i gróźb, kazał mu się nawet stawić przed nim w Medyolanie, lecz znalazłszy go niezłomnym, wygnał z Rzymu i wysłał do Berei w Tracyi roku 355. Stronnictwo aryan dało mu zaraz następcę i wybrało archidyakona kościoła rzymskiego imieniem Feliksa. Lecz duchowieństwo i wierni pokazali się tak przywiązanemi do praw kościelnych, tak oddanemi papieżowi Liberyuszowi, że antypapieżowi nie pozwolili wejść do żadnego kościoła. Feliks został poświęcony przez aryan w pałacu cesarskim i jakkolwiek był wybrany przez heretyków i zostawał z nimi w jedności, mimo to, nie odstąpił nigdy od wiary nicejskiéj.

**Słabość Ozyusza i jego śmierć. — Rok 357 albo 358.** — Cesarz rozgniewany, że nie miał dla Feliksa żadnéj poważniejszéj osobistości, chciał zyskać Ozyusza, którego jednego cenił wyżéj nad wielu innych biskupów: zawezwał go przeto na swój dwór. Był on rzeczywiście największym mężem w kościele po św. Atanazym. Włosy pobielały mu w walce za Chrystusa. Sto lat życia świątobliwego i sześćdziesiąt lat biskupstwa zjednały mu powszechny szacunek. Nazywano go *ojcem biskupów*. Został wyznawcą wiary za tyrana Maksymina i długi czas był doradcą Konstantyna Wielkiego. Kościół mu powierzał najważniejsze poselstwa, a św. Atanazy powiedział, że kierował wszystkiemi soborami za jego czasów. Kiedy ten szanowny starzec ukazał się przed Konstancyuszem, zdziwił się stanowczym jego odpowiedziom do tego stopnia, że cesarz przestraszył się i zostawił go w spokoju. Ozyusz powrócił do Korduby, lecz despota powróciwszy do swoich pierwszych zamiarów, rozkazał mu być posłusznym, grożąc mu swym gniewem, gdyby jeszcze opierał się. Ozyusz odpowiedział w tych słowach: „Cesarzowi Konstancyuszowi pozdrowienie przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Monarcho! sądzę, że może zawierzysz coś memu doświadczeniu i mym białym włosom. Byłem obecnym na soborach w Nicei i Sardyce, wiem

co na nich postanowiono; znam prawdę, ty jesteś w błędzie. Nie każ prezydować na soborach prefektom i hrabiom, a wtedy głos prawdy dojdzie twych uszów. Nie mieszaj się do spraw kościelnych, nie wyrokuj w tych materyach, lecz raczéj ucz się od nas tego, co masz wiedzieć. Bóg ci powierzył cesarstwo, a nam Kościół. Jako ten, który się wdziera w twój rząd, gwałci prawo Bozkie, tak samo lękaj się z twéj strony i ty, abyś, przywłaszczając sąd spraw kościelnych, nie zawinił ciężko przed Bogiem. Napisano jest: *Co cesarskiego, oddajcie cesarzowi, a co Bozkiego, Bogu.* Jak nam nie wolno przywłaszczać sobie żadnych praw nad cesarstwem ziemskiém, tak samo i ty, Panie, nie przyznawaj sobie żadnéj władzy nad rzeczami świętemi. Zostałem wyznawcą wiary za Maksymina, Herkulesa twego dziada; jeżeli więc i ty chcesz odegrać tę samą rolę, co ten nieprzyjaciel Bozki, jestem gotów wszystko znieść raczéj, jak zdradzić prawdę, i oświadczam ci, że wyrzekam się z tobą jedności, jeżeli nadal Wasza Cesarska Mość będziesz do mnie pisał, w sposób tak mało godny książęcia chrześciańskiego". Konstancyusz rozgniewany polecił prałatowi stawić się po raz drugi przed nim. Przybywszy na dwór, gdzie go trzymano rok cały, stóletni starzec został znieważony rożnemi obelgami. Dano mu nawet kilka uderzeń i wystawiono na przykre męki. Ozyusz złamany na duchu i odwadze, jużto brzemieniem wieku, jużto złém obchodzeniem się z nim, podpisał, według św. Hilarego i historyka Sokratesa, drugą formułę wiary aryańskiéj, ułożoną w Sirmium, niepotępiwszy jednak Atanazego. Według Sozomenesa przeciwnie, Ozyusz miał podpisać trzecią formułę ułożoną w Sirmium. Św. Atanazyusz przytacza, że Ozyusz pokonany różnemi męczarniami zezwolił na połączenie się z biskupami aryańskimi, lecz nie mówi, aby coś podpisał przeciwnego wierze. Sulpicyusz Sewer nie zdaje się również o tém wątpić, chociaż mówi tylko jako o wieści rozpuszczonéj. Można więc sądzić, zawnioskował Receveur, że aryanie, zmusiwszy Ozyusza do zjednoczenia się z nimi, skorzystali z jego słabości, aby go czernić, a w końcu oskarżyli, że przyjął ich błędy. Rzeczywiście, trudno przypuścić, aby się

zgodził na potwierdzenie herezyi, skoro nie chciał podpisać wyroku, potępiającego Atanazego [1]).

Bądź co bądź, powrócił do swego Kościoła, gdzie w końcu umarł r. 357, albo 358. Ozyusz przy śmierci oświadczył się w sposób uroczysty, w formie testamentu przeciwko gwałtom, jakich dopuszczono się względem niego. Rzucił grom przekleństwa na aryanizm, ostrzegł cały świat aby go porzucił i umarł w jedności z Kościołem, jakto o tém świadczy św. Atanazy i św. Augustyn.

**Trzecie wygnanie św. Atanazego. — R. 356–362.** — Burza, która złamała ojców medyolańskich, zachwiała papieża Liberyusza, obaliła wielkiego Ozyusza z Korduby, zaczęła się ukazywać jeszcze z większą grozą nad św. Atanazym. W r. 356 aryanie wybrali na jego miejsce syna pewnego folusznika imieniem Jerzego z Kappadocyi, jak i jego poprzednika Grzegorza, a jeszcze złośliwszego od niego. Jerzy, mówi św. Grzegórz Nanzeanzeński, „był podłego pochodzenia, ale miał jeszcze podlejsze serce, nie zadawał sobie nawet trudności uchodzić za człowieka cnotliwego i uczciwego. Bez nauki, bez wiary, bez obyczajów, bez religii, raczéj poganin jak heretyk“, taki był biskup, którego aryanie podstawili na miejsce św. Atanazego. Pięć tysięcy legionów, z kaskami na głowie, z mieczami gołemi w ręku, napadło na główny kościół aleksandryjski, gdzie właśnie znajdował się święty w pośrodku swych owieczek. Drzwi zostały wyłamane; żołnierze gdzie tylko przeszli, wszędzie zostawiali ślady największego zniszczenia, nie przebaczając nikomu, ani mężczyznom, ani kobietom, ani nawet dzieciom. Zgiełk był przerażający. Katolicy ze swych ciał zrobili szaniec dla swego pasterza. Tak się ciśnięto około niego, że go zaledwie nie uduszono. Przeciwko wszelkiemu oczekiwaniu, ten wypadek ocalił go, albowiem dzięki nieładowi, wyniesiono go wśród innych ofiar, podeptanych stopami żołnierzy. Atanazy wróciwszy do siebie po tém omdleniu, skrył się naprzód w suchéj studni, następnie zapuścił się w pustynie Tabenny, gdzie zostawał sześć lat, wy-

[1]) Patrz rozprawę o niewinności Ozyusza. *Le Monde*, 10 Axril, 1862.

stawiony na ciągłe niebezpieczeństwa. Jego nieprzyjaciele wysłali żołnierzy, aby go odszukać; spustoszyli wszystkie pustynie, popełniając bezprawia i niesłychane występki. Usiłowania ich były bezużyteczne, albowiem nie znaleźli Atanazego. Doktór święty korzystając ze swego wygnania, odwiedził najodleglejsze strony swéj obszernéj dyecezyi. Napisał do cesarza, aby się usprawiedliwił z oszczerstw, jakie mu zarzucano, i aby się oświecił w prawdziwéj wierze; lecz ten książę trwał w swém zaślepieniu i prześladowanie rozciągnął wszędzie, gdzie tylko znalazł przywiązanie do wiary nicejskiéj i do św. Atanazego. Kościół Gallów zarówno przywiązany do wiary nicejskiéj jak i do św. Atanazego, nie mógł ujść téj próby. Historya nas rzeczywiście uczy, że Saturnin, biskup z Arles, Paternus z Perigneux i Eufratas z Kolonii, uwiedzeni herezyą, czynili wszelkie usiłowania, aby ją rozszerzyć w tych okolicach; lecz była znakomicie odparta przez innych biskupów, mających na czele św. Maksymnia z Treves, a mianowicie św. Hilarego z Poitiers.

**Św. Hilary z Poitiers. Jego wygnanie. — R. 357.** — Święty Hilary, urodzony w mieście Poitiers, ze szlachetnéj rodziny, całą swą młodość poświęcił nauce wymowy. Nabył tak wielkiéj sławy, że go uważano w wieku jeszcze dość młodym jako jednego z najuczeńszych ludzi swego czasu. Dowiadujemy się od niego samego, że był wychowany w zabobonach pogańskich i że Bóg doprowadził go stopniowo do poznania prawdy. Przy świetle rozumu przyszedł do tego wniosku, że Bóg, stworzywszy człowieka wolnym, zostawił go na tym świecie po to, aby spełniał cnotę; i jeżeli odpowie temu przeznaczeniu, nie może pozostać po tém życiu bez wynagrodzenia przez istotę najwyższą. Następnie zaczął badać naturę téj istoty najwyższéj, a rezultatem tych wszystkich jego poszukiwań było to, że Politeizm zawierał w sobie wiele niedorzeczności, a następnie, że tylko mógł być jeden Bóg, z istoty odwieczny, niezmienny, wszechpotężny i pierwsza przyczyna wszystkich bytów. Przepełniony temi myślami, zaczął czytać Pismo św. Posłuchajmy go samego, opowiadającego o wrażeniu, jakie na nim wywołało to czytanie. „Mój duch, mówi on, gorąco się wznosił ku Bogu; poj-

mował, że cały jemu oddać się powinien, i że służyć mu stanowiło dla niego prawdziwą szlachetność. Przeczuwałem, że powinien być cel wszystkich moich nadziei i wiedziałem, że tylko w dobroci Bozkiéj mogę znaleźć bezpieczny i spokojny puklerz przeciwko złemu, zespolonemu z tém życiem. Szukałem Boga wśród opinij wydawanych o jego naturze, kiedy wpadły mi w ręce te księgi, które religia Hebrajczyków nazywa dziełem Mojżesza i Proroków, w jakich wyczytałem te słowa, w których Bóg sam o sobie mówi: *Ja jestem który jestem.... Powiedz dziatkom Izraela. Ten który jest, posłał mnie do was.* Podziwiałem bardzo to określenie Boga, które tłómaczy w sposób przystępny rozumowi ludzkiemu, niepojętą naturę bozkości. Byt rzeczywiście jest czemciś najdoskonaléj pojętym w Bogu, jest czemciś, co go najlepiéj daje poznać; albowiem idea bytu wyłącza wszelką ideę końca i początku. Co jest samo przez się, nie może nie być, a co jest bozkiem, nie może mieć ani początku, ani końca. Te same więc słowa: *ja jestem, który jestem*, wystarczały mi do poznania wieczności Boga; lecz chciałem jeszcze poznać jego wielkość i potęgę. O nich dowiedziałem się z tych słów: „*Niebo stolica moja, a ziemia podnóżkiem nóg moich*“ (Izaj. 66, v. I). „*Dokąd pójdę od ducha twego? a kędy uciekę od oblicza twego? Jeżeli wstąpię do nieba, tameś ty jest; jeżeli zstąpię do piekła, tameś ty jest. Jeśli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza, twoja ręka mnie i tam zaprowadzi*“ (Ps. 138). Lecz o ile więcéj zgłębiałem Boga, o tyle więcéj widziałem, że trudno go pojąć rozumowi ludzkiemu i że należy weń wierzyć. Kiedy mój duch był zatopiony w tych myślach, chciałem dodać naukę ewangeliczną do nauki proroków i przeczytałem te słowa: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo* etc. Na te słowa mój rozum wznosi się nad poznanie naturalne i odkrywa naukę bozką, któréj nie podejrzywa; przenika w łono Stwórcy, i odkrywa Słowo przedwieczne, które staje się ciałem, aby mieszkało między nami“ [1]).

[1]) Św. Hilary *de SSS. Trinit.*

Na tém zatrzymał doktór święty swoją ciekawość naturalną, poddając rozum pod objawienie, oparte na prawdzie słów Bozkich, i uczcił wzniosłe tajemnice, których głębokość przechodziła nieskończenie słabe światło jego rozumu; takiemi środkami łaska Bozka prowadziła Hilarego do poznania wiary. Od chwili chrztu ukazał się człowiekiem zupełnie nowym. Będąc jeszcze świeckim i żonatym, posiadał już wszystkie cnoty kapłańskie. Ponieważ stolica w Poitiers zawakowała, a zatém zażądano go na biskupa. Hilary dołożył wszelkich starań, aby uniknąć przyjęcia święceń biskupich, lecz w tym razie pokora musiała ustąpić, albowiem w końcu rozłączył się z żoną i został poświęcony na biskupa w r. 353. Jego wysokie cnoty i znakomite zdolności tak zajaśniały, że w całym Kościele wszystkich oczy zwróciły się nań. Stał się przeto wkrótce jednym z najstraszniejszych nieprzyjaciół Aryanizmu. Gdy Saturnin z Arles zwołał sobór do Beziers w r. 356 w zamiarze zatryumfowania błędu przy pomocy władzy cesarskiéj, Hilary tam obecny, wśród całego zgromadzenia bez żadnych względów ludzkich odkrył w całéj nagości fałsz herezyi i zawstydził jéj wyznawców. Saturnin czując się niezdolnym do stawienia czoła podobnemu współzawodnikowi, przedstawił go cesarzowi jako buntownika i człowieka niespokojnego i Konstancyusz wysłał go do Frygii. Z głębi swego wygnania niezmordowany doktór rządził sam dyecezyą, a we Frygii, jako i Gallii wypowiedział herezyi wojnę bez końca, jużto słowem, jużto pismem. Rodan, biskup tuluzki był wygnany ze św. Hilarym.

**Różne zmiany w Aryanizmie i takowego upadek.** — Aryanizm, mając tym sposobem na swoje rozporządzenie wygnanie, męczarnie i śmierć przeciwko najodważniejszym obrońcom wiary, sądził, że jest na przedświciu zupełnego zwycięztwa. Lecz Kościół, podtrzymywany z góry, jest niezwyciężonym. Zresztą, błąd ma to do siebie szczególnego, że dzień jego tryumfu jest początkiem jego upadku; albowiem sekciarze, zjednoczeni w celu napadania na prawdę, zawsze różnią się w wykładzie swych systemów i nie zgadzają się w podziale zdobyczy ich wspólnych nieprzyjaciół. Prawem zasadniczém i cechą

charakterystyczną błędu jest zmieniać zasady wiary, mówią wszyscy doktorowie, opierając się na stałém doświadczeniu. Rozkład i nieład sprowadzają następnie jego upadek. „Jeżeli szatan jest rozdzielony przeciwko sobie samemu, mówi Autor wszelkiéj prawdy, jakim sposobem jego królestwo może istnieć?“

**Trzy różne formuły wiary ułożone przez aryan w Sirmium. R. 351, 357, 358.** — Wojna domowa wybuchła w obozie aryańskim skutkiem różnych formur wiary. Liczono ich główniejszych trzy, które były ułożone w mieście Sirmium w Pannonii, gdzie cesarz zawsze spędzał część roku. Aryanie napisali ich poprzednio pięć. W dwudziestu kilku latach ułożono takich formuł blizko pięćdziesiąt. Pierwsza formuła sirmijska była zredagowana przez Marka z Aretuzy w r. 351 i podpisana przez wszystkich biskupów, obecnych na soborze, w liczbie około dwudziestu pięciu. Św. Atanazy mówi w ten sposób o tych prałatach: „Potrzeba postępować, mówi on, z Bazylem Ancyrskim, przewodniczącym soborowi i jemu podobnymi, nie jako z nieprzyjaciołmi, ale jako z osobami, którzy nie są dalekimi od przyjęcia wyrazu *współistotny*; my ich nie potępiamy jako aryan i nieprzyjaciół Ojców, lecz rozprawiamy z nimi jako z braćmi, zostającymi z nami w zgodzie co do treści; sprzeczka idzie tylko o sam wyraz“. Św. Hilary wyraża się w ten sposób o biskupach, którzy podpisali pierwszą formułę sirmijską: „O ludzie, pełni gorliwości o naukę apostolską i ewangeliczną; blask naszéj wiary rozproszył ciemności, jakie sprowadziła noc herezyi! Spodziewamy się, że wróci panowanie wiary prawdziwéj od chwili, kiedyście tak mężnie odparli napady jéj wiarołomnych nieprzyjaciół“. Formuła przyjęta przez tych prałatów i w ten sposób oceniona przez św. Atanazego i św. Hilarego, ułożona jest, z małym wyjątkiem, prawie ze słów Pisma św. Potępiono w niéj wyraźnie tych, którzy mówią, że Syn został wyprowadzony z niczego, że był czas, kiedy go nie było, że nie pochodzi z istoty Ojca, ale z innéj; że został uczyniony z woli Ojca jak i inne stworzenia, że w końcu jego bozkość podległa pewnym zmianom i niejakiemu pomniejszeniu. Mimo to, opuszczono w niéj naumyślnie

wyraz *współistotny*, i zdaje się, że Słowo jest niższe od Ojca, mówiąc: „Nie czynimy Syna równym Ojcu, lecz go pojmujemy jako istotę mu podrzędną“. Jednakże można przypuszczać, że nie chciano przez to oznaczać różnicę natury, ale tylko stosunek początku i wyrazić poprostu, że Syn pochodzi od Ojca, a który nie jest jak on bez początku i nie jest zrodzony“. Z tego wynika, że jeżeli należy uważać tę pierwszą formułę sirmijską jako niedostateczną, ponieważ nie zawiera w sobie terminów przyjętych przez Kościół, mimo to, nie można powiedzieć, że mieści w sobie coś przeciwnego treści prawowiernéj religii. Taki sąd wydał o téj pierwszéj formule św. Hilary w *Traktacie o Synodach*, gdzie ją gruntownie rozbiera i ocenia. Zresztą ten sąd jest tylko następstwem i potwierdzeniem pochwał udzielonych tym biskupom, którzy ją podpisali przez tego prałata i św. Atanazego. Druga formuła wiary, ułożona w Sirmium w r. 357 albo 358, jest zupełnie heretycka. Trzej zagorzali aryanie: Ursacyusz, Walens i Potamius, biskup lizboński, którego Konstancyusz zyskał sprawie Aryanizmu podarowaniem mu majątku z dóbr kościelnych, byli jéj głównymi redaktorami. Nietylko potępiono w niéj wyraz *współistotny*, ale oświadczono wyraźnie: „Ojciec jest większy od Syna w godności, chwale i majestacie i że następnie ma inną naturę od niego“. O podpisanie téj formuły oskarżano Ozyusza, jakeśmy to powiedzieli, według św. Hilarego.

Ta druga formuła, która zniweczyła pierwszą, ustąpiła z kolei trzeciéj, napisanéj w r. 358 albo 359. Ursacyusz i Walens, pomimo usiłowań, nie mogli oprzeć się zgromadzeniu, które ją redagowało. Skoro jednak została przyjętą przez cesarza, i ci dwaj prałaci, którzy zmieniali swą wiarę według okoliczności, nie wahali się również jéj podpisać. Prawda, że opuszczono w niéj wyraz *współistotny*, lecz wyrażono prawdę katolicką w terminach równoznacznych. Ponieważ potępiono w niéj tych, którzy mniemali, że Syn jest innym Bogiem jak Ojciec, i ponieważ przyznano, że jest mu podobnym we wszystkiém, a zatém trzeba koniecznie przyjść do tego wniosku, że Ojciec i Syn mają jedną i tęsamą istotę Dla-

tego św. Hilary bierze w znaczeniu prawowiernem różne wyrażenia téj formuły w swym *Traktacie o Synodach*, który napisał w tym czasie i przesłał biskupom Gallii. Św. Hieronim, który ją nazywa heretycką, ponieważ była zredagowaną przez aryan i w zamiarach wiarołomnych, nie waha się uwolnić od błędu tych, którzy ją przyjęli w znaczeniu? naturalném.

**Koniec wygnania papieża Liberyusza.** — R. 358. — Dotychczas mniemano, że papież Liberyusz, znajdując się w Sirmium, podpisał pierwszą z tych formuł [1]) i tym sposobem położył koniec swemu wygnaniu. Tak twierdzą, między innymi Baroniusz, Bellarmin, O. Petau Witasse, Turnely i św. Liguori. Wtedy rzeczywiście powrócił papież Liberyusz do Rzymu, wśród objawów najwyższéj radości, według wielu innych. Liberyusz, mówi św. Hieronim, powrócił do Rzymu, jako zwycięzca, a lud wyszedł na jego spotkanie z wielką radością [2]). Antypapież Feliks cofnał się, i zamieszkał w inném mieście, gdzie umarł r. 361.

**Co należy myśleć o upadku papieża Liberyusza.** — Podpisanie przez Liberyusza jednéj z formuł sirmijskich, jest rzeczą niepewną. Albowiem, jeżeli się odwołamy do powagi Sokratesa, Teodoreta, Kassiodora, Sulpicyusza Sewera i Prospera z Akwitanii, to papież Liberyusz nic nie podpisał. Wprawdzie Sozomenes przypuszcza, że chciano aby papież podpisał pierwszą formułę sirmijską; lecz dodaje, że nie zgodził się na to; owszem przeciwnie, rzeczy do tego stopnia doprowadził, że skłonił swych nieprzyjaciół do przyjęcia formuły katolickiéj, nie zawierającéj w sobie żadnych dwuznaczników i wybiegów, a zatém Sozomenes nietylko nie potępia Liberyusza, ale owszem, usprawiedliwia go. Zresztą ze świadectw Sozomenesa jako

[1]) Najzasadniejsza opinia jest, że papież Liberyusz podpisał pierwszą formułę Sirmijską, formułę uważaną w sobie dobrą, którą usprawiedliwił św. Hilary. *(Compte rendu des Confer. de Gren,.* par Mer l'évèque). Valois i Pagi utrzymują, że papież Liberiusz podpisał trzecią formułę. Fleury i autorowie *de l'Art de vérifier les dates*, mniemają, że podpisał pierwszą i drugą; lecz żaden autor starożytny o tym fakcie nie mówi ani wprost, ani nie wprost. *(Hist. de l'infaillibilité des papes*, tom I, pag. 242).

[2]) *Quasi victorem Romam intravisse... cum gaudio populum Romanum obviam ivisse.* (Św. Hieronim *Chronic.*).

i pięciu powyższych historyków poważnych i bezstronnych, którzy przypuszczają, że papież nic nie podpisał, wynika, że cesarz widział się przymuszonym powrócić tego papieża do Rzymu, aby uspokoić ciągłe niepokoje ludu, który dopominał się bezustannie o zwrot swego pasterza. Dla pokrycia jednak téj obawy, rozpuszczono wieści, że papież podpisał, czego żądał cesarz. Rufin mówi: „Liberyusz, biskup rzymski, powrócił do tego miasta za życia Konstancyusza; lecz nie wiem na pewno, dlaczego cesarz zgodził się na jego powrót, czy dlatego, że zezwolił na podpisanie, czy też dlatego, aby się przypodobać ludowi rzymskiemu, który go prosił o jego powrót [1]). To ostatnie zdanie odpowiadałoby lepiéj uczuciu duchowieństwa i ludu rzymskiego, jakie piastowali dla Liberyusza; prędzéj zgadzałoby się z tą nieopisaną radością, jaką spowodował jego powrót [2]). Odpowiadałoby więcéj również poszanowaniu, jakie starożytność, mówi sam Fleury, nie przestała mieć dla pamięci Liberyusza; szacunkowi, jaki najświętsi i najznakomitsi Ojcowie swego czasu: Św. Epifaniusz, św. Bazyli, św. Ambroży, św. Sirycyusz papież, Kassiodor, Theodoret etc. okazywali zawsze temu papieżowi: nakoniec tytułowi świętego, jaki mu nadają najstarożytniejsze martyrologia greckie albo łacińskie [3]). Podpisanie więc przez Liberyusza formuł wiary ułożonych w Sirmium, jest rzeczą niepewną. Uczeni autorowie temu przeczą, mówi P. de Maistre, a ich opinia według sądu Berault-Bercastel'a ma pewne dane i dowody [4]).

[1]) Rufin, *Hist. Eccl.*, lib. 8, c. 37. — Socrates, lib. 2, c. 27. — Theodoret, *Hist. Eccl.*, lib. 2, c. 15, etc. — Cassiodor, *Hist. trip.*, lib. 5, c. 75.

[2]) Nie wszyscy jednak autorowie są jednozgodni w przedmiocie radości, wywołanéj powrotem Liberyusza; niektórzy przeciwnie mówią o skargach i wyrzutach, jakie mu robiono z powodu jego upadku.

[3]) Fleury, *Hist. Eccl.*, tom IV, liv. 18, pag. 144. — *Hist. de l'infaillibilite des papes*, t. 1, pag. 381, 382, 391. — *Acta Sanct.*, tom IV, 23 sept.

[4]) Przytaczają czterech autorów współczesnych, którzy mówią o upadku Liberyusza, t. j., św. Atanazego, samego Liberyusza, św. Hilarego i św. Hieronima; lecz ustępy, w których ten fakt jest wzmiankowany, nie są zupełnie wiarogodne. „Św. Atanazy, mówią, Rohrbacher i autor, *l'Histoire de l'infaillibilitè des papes*, wspomina

Co więcéj i wielu z pomiędzy tych, którzy przypuszczają ten fakt, będący skutkiem słabości ze strony

o upadku Liberyusza i w swéj *Apologii przeciwko aryanom* i w swéj *Historyi dla mnichów,;* lecz wszyscy wiedzą, że ta Apologia była pisana później w roku 350 albo 353, t. j., na wiele lat przed wygnaniem Liberyusza. *Historya aryan* dla mnichów, była również pisaną przed upadkiem Liberyusza, a przynajmniéj przed epoką, w któréj Atanazy mógł się o tém dowiedzieć. Miejsce więc, gdzie jest mowa o upadku Liberyusza, są to dodatki późniejsze, poczynione ręką obcą albo nieprzyjacielską, Aryanie przekształcili wiele dzieł św. Atanazego. Zarzucają jeszcze Liberyuszowi, cztery jego własne listy, z których mianowicie dwa miały zawierać formalne potępienie św. Atanazego; wiele *paragrafów* książki *des Fragments Historiques* św. Hilarego, który przytacza te listy z krytyką, gorzkiemi wyrzutami i przekleństwami na Liberyusza; nakoniec dwa *ustępy* św. Hieronima, świadczące o upadku tego papieża. O. Stilting odznaczający się w ogóle krytyką jasną i pewną w swéj długiéj i uczonéj rozprawie, która się znajduje w *Acta Sanctorum*, 23 Septembr., wyjaśnił, że mniemane *listy* papieża Liberyusza, tak pod względem treści jak i formy są obcego pióra a nie Liberyusza, a co więcéj, że nie dadzą się pogodzić z całą historyą; że *Fragments* św. Hilarego w tém co dotycze papieża Liberyusza są pełne grubych błędów, nadto zawierają w sobie wiele rzeczy niezręcznych, nieroztropnych i przesadzonych zupełnie niegodnych św. Hilarego, i że dwa ustępy św. Hieronima zupełnie z sobą sprzeczne, przedstawiają jawne dowody podrobienia. „O upadku Liberyusza, mówi doktór Tomasz Mammachi, że nie ma śladu w rękopisie *Kronik* św. Hieronima, które przechowują się w Watykanie, a którym przyznaje bardzo wielką starożytność, *admirandae vetustatis*". Wszystkie te ustępy, jak również i wzięte ze św. Atanazego, były podłożone albo przerobione przez heretyków, których kłamstwo, oszustwo i podstęp, stanowiły zawsze istotną charakterystykę, jak to zauważył św. Wincenty z Lerins w swem *Commonitoire*. Wschód, mianowicie ognisko herezyi, przedstawia zebranie znakomitych fałszerzy, których nazwiska, zuchwałe i wiarołomne czyny są wskazane z dowodami w ręku w *l'Histoire de l'infaillibilité des papes*, tom II. pag. 151—160. *Historia Arian,* mianowicie przedstawia zbiór wszelkiego rodzaju fałszów. (*Id,,* p. 158—362). Dupin twierdzi również formalnie, że *Fragments historiques* nie są pisane przez św. Hilarego i opiera swoje zdanie na liczbie i naturze błędów, jakie w nich odkrywa, a których nie można przypisać temu Ojcu. Perron mniema, że te *Fragments* zebrali albo ułożyli luceferyanie w wieku IV. Przypuściwszy nawet autentyczność *Fragments*, mówi autor *l'Hist. de l'infaillibil.*, utrzymujemy, że tych czterech listów nie pisał papież Liberyusz, a uwag nad nimi poczynionych nie jest autorem św. Hilary, i swoje twierdzenie opiera na bardzo poważnych danych i świadectwach. Zresztą Rufin już powiedział: „Książki tak pouczające, ułożone przez św. Hilarego w celu nawrócenia tych, którzy podpisali sobór w Rimini były w następstwie tak sfałszowane przez

Liberyusza, mniema i nie bez zasady, że ten papież, będąc tak długo źle traktowanym, nie miał w téj chwili potrzebnéj woli. „Pewną jest rzeczą w tym wypadku, mówi Bossuet w jedném ze swych dzieł ostatnich, że Liberyusz ustąpił tylko przed siłą i że sam z własnéj woli powrócił do obowiązków“. Otóż wszelki czyn, wywołany gwałtem, jakto uważa jeszcze Bossuet, jest żaden według wszelkiego prawa. Oto w tym przedmiocie, co centurye magdeburskie kładą w usta św. Atanazego; a jeżeli na pewno tych słów nie powiedział św. doktór, w każdym razie są dowodem, że centurye wierzyły w prawowierność papieża. „Liberyusz, mówi św. Atanazy, wspominany przez tych zaciętych nieprzyjaciół Kościoła i papieży rzymskich, Liberyusz, pokonany cierpieniami trzyletniego wygnania i groźbą kary śmierci, podpisał w końcu co od niego żądano; lecz tego wszystkiego dokonano gwałtem, a wstręt tego biskupa do herezyi nie ulega najmniejszéj wątpliwości“. Zdaje się, daléj mówią w swém imieniu centurye, że wszystko, co opowiadano o podpisaniu Liberyusza, to nie dotycze bynajmniéj dogmatu aryańskiego, ale tylko potępienia Atanazego. I to zdaje się również rzeczą niewątpliwą, że i w tym wypadku to wyrzekł raczéj język jak sumienie: to jednak jest pewném, że Liberyusz nie przestał wyznawać wiary nicejskiéj [1]).

A nawet wtedy nie byłby wpadł w herezyą, gdyby miał zupełną swobodę w działaniu, gdyż pewną jest rzeczą, według świadectwa św. Hilarego i jakto widnieje z treści formuł, że były zupełnie zredagowane w duchu prawowiernym. A w końcu przypuściwszy nawet, że te formuły były heretyckie i że je podpisał dobrowolnie papież, to w takim wypadku oczywistą jest rzeczą, że nic z tego nie można zawnioskować, przeciwko nieomylności Kościoła powszechnego. Nadto ten akt Liberyusza nie zawierał w sobie wszystkich warunków, wymaganych przez autorów, aby papież mówił *ex cathedra*, a zatém nie dotyczył nawet jego nieomylności osobistéj. To téż

heretyków, że sam Hilary nie poznałby ich“. (*Patrologiae Curs compl.* X, 622).

[1]) De Maistre, *du Pape*, tom I.

wielki Bossuet, który w *Defense de la declaration* z 1632 r. przytoczył ten fakt, jako naruszający nieomylność papieża, sam wykreślił ten rozdział, w którym ten go podaje; a w opisie jego życia czytamy, że pewnego dnia, w poufnéj rozmowie odezwał się do księdza Ledieu: „Wykreśliłem z mego *Traktatu o władzy kościelnéj* wszystko, co tylko dotycze papieża Liberyusza, jako nieprzynoszące żadnego dowodu na to, czegom chciał dowieść w tém miejscu“. Po rozprawie dosyć uczonéj i sumiennéj, złożonéj blizko ze dwustu kart, autor *de l'istoire de l'infaillibilité des papes* zakończył w ten sposób całą sprawę papieża Liberyusza. Nie jest dostatecznie udowodnioném, aby powrót Liberyusza miał miejsce za cenę jakiegoś ustępstwa. Jeżeli Liberyusz podpisał jaką formułę wiary, to tylko chyba pierwszą sirmijską. Dogmat współistotności słowa jest jasno przedstawiony w téj formule. W autentycznych aktach żywota Liberyusza widzimy go przedstawionego jako mężnego i zręcznego obrońcę religii katolickiéj [1]).

**Niezgody Aryan. Aryanie czyści i ich przewódcy.** — Tymczasem rozdwojenie coraz bardziéj rosło w obozie aryańskim. Dwa stronnictwa, barwy zupełnie odmiennéj, t. j. stronnictwo aryan ścisłych i czystych i stronnictwo semiaryan czyli euzebianów, wszczęły zaciętą walkę. Ściśli aryanie odrzucali jawnie nietylko wyraz *współistotny*, ale i wyraz *podobny w istocie* i nie wahali się wyznać otwarcie, że natura Syna jest z istoty swéj różna od natury Ojca, dlaczego otrzymali nazwę anomenów z greckiego ἀνόμοιος, niepodobny. Przeczyli również wszelkiéj różnicy między przymiotami Boga nawet oderwanéj, czyli możliwéj. Na czele stronnictwa stali Akacyusz z Cezarei, Aëcyusz i Eudoksyusz. Akacyusz był biskupem bez wiary, a człowiekiem bez żadnego wstydu. Aëcyusz, który został biskupem konstantynopolskim pod Julianem Apostatą, był synem pewnego złoczyńcy, skazanego na śmierć. Naprzód był niewolnikiem, potém kotlarzem, bardzo osławionym w swém rzemiośle, następnie komedyantem

[1]) Card. de Bausset, *Hist de Bossuet*, t. II. — Le Corgne, *Dissert. sur le pape Libère.* — *Acta sanct.*, 23 spet. — *Hist. de l'infaillib. des papes*, t. I, p. 210—393.

na scenach teatralnych, w końcu oddał się filozofii i wyrokował o religii z takiém zuchwalstwem, że lud nazwał go ateuszem. Co się tycze moralności, nic sobie nie robił ani z postów, ani z modlitw, ani z żadnych dobrych uczynków, ani nawet z dziesięciu przykazań bozkich. Jego mowa i postępowanie były przepełnione oburzającym cynizmem. Eudoksyusz, uczeń Aëcyusza, przeniósł się przez intrygi z małéj stolicy Germanicii na stolicę antyochijską. Jakkolwiek był charakteru bojaźliwego i słabego, miał jednak wiele podobieństwa ze swoim mistrzem i nie okazywał więcéj umiarkowania jak on, względem swych przeciwników. Eudoksyusz, człowiek bez przekonania, bez godności, śmieszek świętokradca i kuglarz w mitrze, mówi historyk św. Chryzostoma, przez lat 20 był hańbą Konstantynopola i biczem prawowiernych. Ci dwaj naczelnicy stronnictwa byli wspierani przez pewnego śmiałka, nazwiskiem Eunomiusza, który będąc sekretarzom i przyjacielam Aëcyusza, zarówno był zdolnym i tak samo postępował jak on, a który, dodając do błędów tego ostatniego, uczył między innemi, że sama znajomość Ojca i Syna może zbawić bez wiary i dobrych uczynków, chociażby kto miał największe występki i za nie nie pokutował. Okazywał wielką wzgardę dla Proroków i Apostołów, odrzucał cześć relikwij jako bezbożność. Intryga aryańska wyniosła tego rozprawiacza zarówno dumnego jako i bezbożnego na stolicę biskupią w Cyzycyi. Przynosi prawdziwie chwałę i zaszczyt dla dogmatów chrześciańskich mieć podobnych nieprzyjaciół. *Anomenów* nazywano również *aecyanami* i *eunomianami* od Aëcyusza i Eunomiusza, ich przywódców. Eunomianie rozdzielili się znowu wkrótce na *eunomio-euzychianów*, tak nazywanych od innego sekciarza Euzychiasza, który przypuszczał z katolikami, że Zbawiciel wiedział dzień i godzinę sądu ostatecznego; téj prawdy nie chcieli uznawać eunomianie.

**Stronnictwo semi-aryańskie.**— Stronnictwo sami-aryańskie było umiarkowańsze od swego współzawodnika, lecz za to mniéj zjednoczone. Podzieliło się na wiele innych stronnictw. Jedni uczyli, że Słowo jest podobne w naturze, ale nierówne Ojcu; albowiem w niém przypuszczali

początek i potęgę niższą i podrzędną. Inni znowu mówili, że Syn jest podobny Ojcu, nie dodając w naturze; a następnie temu wyrazowi nieokreślonemu nadawali różne znaczenie, jakie sądzili za właściwe, stosownie do okoliczności. W tym właśnie względzie św. Grzegórz Nanzeanzeński powiedział, że te wyrazy *podobny w naturze* były przynętą wymierzoną na ludzi prostodusznych i siatką rzuconą przez herezyę, ręką roztropną; obuwiem zarówno łatwo wchodzącém na nogę prawą, jak i lewą; rzeszotem na wszelki wiatr; wyrażenia w końcu o tyle wiarołomniejsze i niebezpieczniejsze, że otwierając drogę swobodzie, zdawały się szanować powagę [1]). Nauka tych dwóch sekt aryańskich, logicznie wróciła do aryanizmu ścisłego i czystego. W końcu największa liczba, odrzucając wyraz *współistotny*, uczyła wyraźnie, że Syn Bozki nietylko jest podobny Ojcu w naturze, lecz że mu jest równy we wszystkich rzeczach. Ci nie byli dalekimi od katolików, lecz odrzucali wyraz *współistotny*, jedynie tylko przez upór. Wielu zdawało się obawiać, aby ten wyraz nie oznaczał tożsamości osoby, jak oznacza tożsamość natury.

**Sobór seleucki. — R. 359.** — Aby połączyć te różne stronnictwa i położyć koniec tak poniżającemu zawstydzeniu, jakie wynikło dla sekty, cesarz Konstancyusz zaczął pracować nad zebraniem wielkiego soboru. Pierwszą jego myślą było zwołać sobór w Nikomedyi, potém w Nicei; lecz jużto z powodu spustoszeń spowodowanych w tych dwóch miastach przez trzęsienia ziemi, jużto dla skrócenia drogi biskupów i zaoszczędzenia kosztów skarbowi, oznaczył dla wschodnich Seleucyę, miasto w Izauryku, a dla zachodnich Rimini na brzegach morza Adryatyckiego. Sobór seleucki składał się ze stu sześćdziesięciu biskupów, z których 40 było czystych aryan, 105 semi-aryan, a reszta była ściśle przywiązana do wiary katolickiéj. Na czele tych ostatnich był sławny wygnaniec z Gallii, biskup z Poitiers, wysłany na sobór przez gubernatora Frygii, albo raczéj przez opatrzność bozką, jak mówi Baroniusz. Mimo dzielność Hilarego

[1]) Św. Grzeg. Nanz., *Panégyr. de saint Athan.*

i gorliwość prałatów katolickich, semiarianizm otrzymał górę w Seleucyi. Zwycięzca na soborze, zdawał się być na punkcie przegranéj na dworze; albowiem aryanie czyści pospieszywszy do cesarza, tak zręcznie poprowadzili pod nim intrygę, że Konstancyusz mimo swą skłonność do semiaryanizmu był gotów ukarać jego stronników. Lecz wkrótce potém, oburzony haniebnemi bluźnierstwami czystych aryan, wygnał ich od siebie i skazał na wygnanie ich dowódcę Aëcyusza. Tym sposobem w Seleucyi semiaryanizm otrzymał górę.

**Sobór w Rimini. — R. 359.** — W Rimini przeciwnie aryanizm otrzymał pozorny tryumf, siłą kłamstw i oszczerstw. Na soborze rimińskim zebrało się z górą czterystu biskupów [1]), między którymi było tylko ośmdziesięciu aryańskich. Prałaci katoliccy, którzy byli w przeważnéj liczbie, zaprojektowali aby podpisać, z wyłączeniem wszelkiego innego, sławny kanon nicejski, nic doń nie dodając ani ujmując. Aryanie sprzeciwili się temu i zaprojektowali ze swéj strony podpisać formułę heretycką. Ojcowie, widząc ich upór, rzucili przekleństwo na Aryusza, potępili i złożyli z urzędu jego stronników i posłali cesarzowi sprawozdanie z odbytego posiedzenia ze swoim wyrokiem. Lecz aryanie napisali również do Konstancyusza, a ich posłańcy wyprzedziwszy deputatów katolickich, do tego stopnia uprzedzili cesarza przeciwko nim, że odmówił przyjęcia tym ostatnim, a następnie wysłał rozkazy i oficerów dla rozpoczęcia na nowo posiedzeń w Rimini. Od téj chwili sobór już nie miał formy kanonicznéj, albowiem biskupi, aby mogli być przedstawicielami i pełnomocnikami Kościoła powinni używać zupełnéj swobody, któréj byli pozbawieni. Bojaźń i strach opanowały prałatami, to téż wszystko co było zrobione od téj chwili św. Atanazy nazwał *nowościami rimińskiemi*. Z jednéj strony prefekt Taurus, któremu według Sulpicyusza Sewera obiecano konsulat, jeżeli błąd otrzyma górę, groził kajdanami, wygnaniem i śmiercią; z drugiéj znowu heretycy podstępnie powtarzali katolikom, że jak oni rzu-

[1]) *Ubi plures quadringentis episcopis reperti sunt.* (Atan., *De synod.*, 8).

cają przekleństwo na tego, ktoby powiedział: że Słowo nie jest Bogiem, zrodzonym z Ojca przed wiekami, że nie jest wieczne jak Ojciec, że jest wyprowadzone z niczego, albo że był czas, kiedy go nie było; jedném słowem że było stworzeniem jak i inne stworzenia. Oszuści dodali, że usunięcie wyrazu *współistotny*, które stało się przyczyną tylu zawichrzeń, nie powinno narażać wiary, a mogłoby posłużyć do połączenia Kościoła wschodniego z zachodnim. Wtedy przestraszeni groźbami i uwiedzeni błogiemi nadziejami, jakie im przedstawiano, biskupi prawowierni, nie tak przez opuszczanie prawdziwej nauki, jak raczéj dla miłości pokoju, podpisali słowa tylko co wyrzeczone przez heretyków. Następnie zgromadzenie zostało rozwiązane, a prałaci odzyskali swe różne dyecezye.

**Ocena akt soboru rimińskiego.** — Wkrótce aryanie opiewali zwycięztwo i głosili wszędzie, że ich nauka została przyjętą w Rimini. Do tego wniosku przyszli ztąd, że pomiędzy zdaniami, podpisanemi na soborze, znajdowało się następujące: „Przekleństwo temu, kto utrzymuje, że Syn bozki jest stworzeniem jak i inne“. To wyrażenie wzięte łącznie z kontekstem i według myśli prałatów prawowiernych, oznaczało, że Słowo nie było wcale stworzeniem; lecz aryanie nadali mu złośliwie znaczenie heretyckie, to jest, że Słowo nie jest stworzeniem jak inne, lecz stworzeniem początku doskonalszego. Na wieść tego oszustwa, Ojcowie zaczęli rozpaczać, że w ten sposób zostali uwiedzeni. Wtedy to właśnie, według sławnego wyrażenia św. Hieronima: „wszechświat wydał bolesne jęki i był zdziwiony, że znalazł się aryańskim“. Nie było więc tak, uważa słusznie Lhomond, albowiem nie zdziwionoby się, gdyby znaleziono to, co jest rzeczywiście; a jeżeli świat wydał jęki, a zatém nie kochał błędu. „Wielka liczba z pomiędzy nas, mówi w tym przedmiocie św. Grzegórz Nanzeanzeński, ludzie zkądinąd wierni swoim obowiązkom wpadli w zasadzkę; czyści na sercu, splamili swe ręce podpisem, a łącząc swe nazwiska z nazwiskami nędzników, których tak zamiary jako i czyny były przewrotne, przyjęli udział jeżeli nie w płomieniu, to przynajmniéj w dymie herezyi“. Papież Liberyusz zganił jawnie nieroztropne podpisanie biskupów, którzy,

posłuszni głosowi swego zwierzchnika, zebrawszy się, wyrzucali jedni drugim i stanowczo odrzucali akta soboru w Rimini. „Odwołali wkrótce co tylko się stało, mówi św. Ambroży“. Biskupi, których wprowadzano w błąd, pisze św. Hieronim, a których chciano zrobić heretykami, pomimo ich woli, przyjęli na świadectwo ciało Jezusa Chrystusa i wszystko, co tylko było najświętszego w Kościele, że nie mieli nigdy w myśli podpisywać coś przeciwnego wierze. Wylewali potoki łez i byli gotowymi zawsze potępić swój podpis i wszystkie bluźnierstwa aryan [1]). Prawda, że Ojcowie z Rimini byli winnymi, że zgodzili się na usunięcie wyrazu, który Kościół przyjął, aby zapobiadz wszelkim drobiazgowościom i dwuznacznikom. Jakto, mówi św. Grzegórz Nanzeanzeński, usuwając wyraz *współistotny*, który osłaniał jakby nieprzebyty szaniec starą i świętą nauką Trójcy, Ojcowie z Rimini zburzyli ją i oddali nieprzyjacielowi; lecz nie można ich jednak oskarżać o herezyę, ani nawet o błąd, albowiem mówić o Słowie, jakto oni uczynili, że zostało zrodzone z Ojca przed wiekami, że jest wieczne z Ojcem, że nie zostało wyprowadzone z niczego, że nie było czasu, w którymby nie było, że jest Bogiem a nie stworzeniem jak my, to znaczyło wyraźnie, że Słowo ma naturę bozką; a ponieważ może być tylko jedna natura bozka i nieskończona, z tego zatém wypadało, że Syn miał naturę Ojca, czyli w innych słowach to znaczyło dowodzić Jego współistność z Ojcem. Aby powyższym słowom nadać znaczenie heretyckie, aryanie zdeptali wszelkie prawidła języka i logiki. Zresztą gdyby Ojcowie z Rimini byli podpisali formułę heretycką, toby i to nie zadało jeszcze ciosu nieomylności Kościoła; albowiem z jednéj strony, sobór jakkolwiek liczny, składał się stosunkowo z małéj cząstki biskupów chrześciaństwa, których liczba wtenczas wynosiła według spółczesnych autorów do sześciu tysięcy [2]); z drugiéj znowu strony papież Liberyusz,

[1]) Św. Ambroży, *Epist.* 21. — Św. Hieronim, *Dial. cont. Lucif.*

[2]) Dalmacyusz, archymandryta konstantynopolski, *in rescript. Ephes. synod.*, an. 432. — Labbe, t. III, col 754. — *Hist de l'infaill. des papes*, t. III, p. 396—399. — S. Grzeg. Nanz., *Panégyrique de S. Athan.*

który nie przyjmował żadnego udziału w zwoływaniu i odbywaniu tego zgromadzenia, oświadczył się zawsze stanowczo przeciwko temu, co się stało w Rimini. Ztąd wynika, że papież z większością biskupów pracowali nad utrzymaniem i przechowaniem prawdziwéj wiary. To wystarcza dla ocalenia nieomylności Kościoła; albowiem aby ją zniweczyć należałoby koniecznie, jeżeli chcemy zstąpić do ostatnich krańców opinii szkoły, aby błąd przyjął razem papież i większość biskupów [1]).

**Przesada w tém, co mówiono o odstąpieniu biskupów po soborze rimińskim.** — Po soborze rimińskim, stronnictwu ścisłych aryan udało się wysadzić ze dworu partyę semiaryanów i jéj miejsce zająć. W następstwie czego semiaryanie zostali złożeni z urzędów i skazani z kolei na wygnanie, gdy tymczasem naczelnicy czystego Aryanizmu z wyjątkiem Aëcyusza, byli przywołani i objęli swe stolice. Na początku roku 363 zwycięzcy odbyli sobór w Konstantynopolu, aby zniweczyć wszystko, co się stało w Seleucyi. Cesarz następnie wysłał rozkaz na Wschód, mówi Longueval, albo przynajmniéj do prowincyi najbliższych dworu, aby podpisali biskupi formularz rimiński. Wielu z prałatów zadość temu uczyniło jużto skutkiem słabości, jużto przez podejście [2]). Św. Hilary, który był podówczas w stolicy Wschodu, pisał do cesarza i prosił go

[1]) W rzeczach dotyczących soboru rimińskiego, czytaj krytyczną rozprawę. (*Hist. de l'infaill. des papes*, t. I, p. 394—407).

[2]) Ten upadek często przesadzają. Nie należy mniemać, mówi pewien uczony prałat, aby, kiedy biskupi aryańscy byli w tak wielkiéj liczbie, jak to próbowano twierdzić, badając niepokoje wywołane przez aryan. Mało ich było na soborze nicejskim, a prawie wszyscy podpisali symbol. Na zachodzie, mimo prześladowania cesarzów, mała liczba biskupów przyjęła aryanizm. Na wschodzie wielu z tych, którzy sprzyjali téj herezyi, nie byli aryanami. O tém można sądzić z oburzenia, jakie wywoła w stronnictwie druga formuła sirmijska; z soboru ancyrskiego, który potępił anomenów w r 358; z niezgód, jakie miały miejsce w Seleucyi etc. Uwiedzenie było daleko jeszcze mniejsze między wiernymi. Słyszeli wszystkich mówiących, że Chrystus jest Bogiem i myśleli, że tak jest rzeczywiście. To właśnie podało okazyą św. Hilaremu powiedzieć, że uszy ludów były świętsze od serc biskupich: „*sanctiores aures plebis quam corda sacerdotum*“. — Longueval, t. I. — Receveur, t. II, p. 213. — Rohrbacher, t. VI. — *Hist. du dogm. cath*, t. II, p. 290—291. — Mądre wytłómaczenie słów św. Hilarego, św. Grze-

o publiczną konferencyę, w celu zwalczenia heretyków w jego obecności. „Od czasu świętego soboru nicejskiego, mówi on w swéj prośbie, ci, których zaszczyciłeś swém zaufaniem, nic nie czynią, tylko układają symbole. Ich wiara nie jest wiarą ewangeliczną, ale wiarą zależącą od zbiegu okoliczności. Roku ostatniego zmieniali 4 razy ich symbol; według nich, wiara zmienia się jak wola, a nauka jak zwyczaje. Każdego roku, a nawet i każdego miesiąca układali nowe symbole; unieważniali co postanowili; rzucali przekleństwa na to, co poprzednio utrzymywali. Mówią tylko ciągle o Piśmie św. i wierze apostolskiéj, lecz w tym celu, aby wprowadzić w błąd wiernych i zadać cios nauce Kościoła“. Z tych słów przekonywamy się, jak często i w każdym czasie heretycy zgromadzali się. Aryanie nie śmiejąc wystąpić do walki z tak mężnym nieprzyjacielem nie zgodzili się na publiczną rozprawę i wpłynęli na cesarza, aby odesłał św. Hilarego do Galliі, jako człowieka zdolnego zawichrzyć cały Wschód. Święty biskup przebył Illiryę i Italię aby powrócić do swéj dyecezyi. Wszędzie ożywiał chrześcian słabych i chwiejnych w wierze. Byłoby niemożebną rzeczą wyrazić, z jakiém uczuciem radości, Gallia przyjęła swego Hilarego, czyli posługując się wyrażeniem św. Hieronima: „z jaką czułością uścisnęła tego bohatera, który powrócił z walki“. Jego powrót ożywił odwagę wszystkich biskupów. Odbyli wiele soborów, na których potępili wszystko, co się dokonało w Rimini i potwierdzali wszędzie wiarę nicejską. Złożono na nich z urzędu wielu prałatów aryańskich. Jeden z takich soborów odbył się w Paryżu, który uchodzi za pierwszy w tém mieście, a który wysłał list synodalny do biskupów Wschodu. W nim biskupi usprawiedliwiają wyraz *omoiousios*, czyli podobny w naturze i że to wyrażenie, którego heretycy nadużywali, miało znaczenie prawowierne. Lecz przyjmują *omoousios*, aby wyrazić dokładnie prawdziwe i dokładne podobieństwo Syna z Ojcem. Te różne sobory oczyściły Kościół gallikański od zarodu

gorza Nanzcańskiego, św. Wincentego z Lerins o upadku przesadzonem biskupów. — *Hist de l'infaill. des papes*, t. I, p. 405—407.

Aryanizmu. Spokój był przywrócony wszędzie, i uważano za rzecz pewną, według opowiadania Sulpicyusza-Sewera, że Gallowie winni zawdzięczać tylko Hilaremu, że zostali uwolnieni od herezyi [1]).

**Śmierć cesarza Konstancyusza. — R. 361.** — Jednakże tryumf Aryan niedługo trwał w Konstantynopolu, albowiem w 361 niebo wydarło im cesarza Konstancyusza, który umarł w pochodzie przeciwko Julianowi Apostacie. Monarcha słaby, niestały, ograniczony, zabobonny i oddany manii stwarzania nowych dogmatów, Konstancyusz, mówi Feller, uczynił więcéj religii złego, jak prześladowcy bałwochwalcy. Na kilka chwil przed śmiercią, pewien aryanin, imieniem Euzojusz, ochrzcił go. Ze śmiercią tego cesarza Aryanizm stracił całą swą siłę; od téj chwili aż do końca swego istnienia wydawał tylko śmiertelne ruchy.

**Przyczyny powodzenia Aryanizmu.** — Zaznaczmy niektóre przyczyny i niedorzeczne następstwa téj potężnéj herezyi, która napadała na sam fundament religii chrześciańskiéj, a którą wznawiają wszyscy dzisiejsi racyonaliści. Naprzód wszyscy wiedzą, że Aryanizm rozszerzył się w Kościele za pomocą namiętności pod opieką władzy świeckiéj przez intrygi, siłę i różne podstępne środki, jako to: obłudę, gwałt, podłość, świętokradztwo i różnego rodzaju okropności. Jednocześnie kiedy rozprawiał, subtilizował i używał różnych wybiegów, spotwarzał, uciskał, wylewał krew i popełniał przerażające rzeczy, które przypominały najsmutniejsze czasy prześladowania. Lecz główna przyczyna powodzenia Aryanizmu spoczywa, mówi pewien uczony prałat, w ogólnym charakterze systemu aryańskiego, połączonego ze stanem umysłowym i religijnym, pewnych warstw społeczeństwa po nawróceniu Konstantyna i tryumfie Kościoła. Wtedy jak zwykle w podobnych okolicznościach, polityka, służalstwo i indifferentyzm religijny etc. odegrały wielką rolę, mianowicie na dworach. Wielu z pogan poszło za przykładem cesarza, przez uległość dla interesu, lub przez dumę bez żadnego przekonania, albo bez gruntownego

[1]) Sulpicyusz-Sewer, ks. 2.

poznania nauki chrześciańskiéj. Kiedy rodzina cesarska przyjęła Chrystyanizm, mówi Mölher, wielka liczba pogan poszła za jéj przykładem bez wypróbowania prawdziwego powołania. Nie wybyli się wszystkich swoich opinij poprzednich przesądów, a przedewszystkiem, że nie zaszczepili głęboko w swych sercach ducha chrześciańskiego. Wszystkim tym politykom, mającym na celu swój interes, ludziom obłudnym, lekkomyślnym, obojętnym albo bezbożnym, Aryanizm ukazał się jako szczęśliwa umowa, jako rodzaj wyrazu pośredniego między Politeizmem, od którego nie mogli się zupełnie oderwać, a Chrystyanizmem, w którym mało smakowali, a którego nie śmieli opuścić; między duchem filozoficznym, a religią ludową. „Rozum ludzki, zupełnie uniżając się przed rozumem wyższym Chrystusa, mógł w tym nowym systemie znaleźć zupełne zadowolenie. Miasto jednego Boga w naturze, a mimo to, istniejącego w trzech różnych osobach, przypuszczano tylko Boga jednoosobowego, którego i rozum ludzki uznaje. To nie był sam Bóg, który stał się człowiekiem i dokonał biegu życia, pełnego boleści i utrapień; to była istota wyższa, która będąc możliwie doskonałą, była jednak skończona i dokonała dzieła skończonego; a zatém cały Chrystyanizm nadnaturalny, tajemniczy, przerażający rozum i sumienie, zmniejszył się i lepiéj się zestosunkował z naturą ludzką“. Aryanizm przeto, jakeśmy to mówili, bardzo szczęśliwie przypadł do smaku tym ludziom, którzy chcieli połączyć politykę, dumę, ich interesa i własną miłość z religią. Liczba takich *zachowawców*, mających na celu swój własny interes, jest zawsze wielka w epokach przejściowych [1]).

**Uwagi o bóztwie Jezusa Chrystusa.** — A teraz przytoczymy niektóre niedorzeczności, jakie wypływają z Aryanizmu. „Jeżeli Chrystus nie jest Bogiem, mówi O. Ravignan, wtedy jesteśmy w przerażającém zamieszaniu. Chrystyanizm jest fałszem. Wszechświat pozostaje w fałszu i został nawrócony, uświętobliwiony, odrodzony i oświecony przez fałsz. Fałsz jest wszędzie: w wierze, w miłości, we wszystkich natchnieniach Chrystyanizmu;

[1]) *Hist. du dogm. cath.*, t. II, p. 285—294.

fałsz we wszystkich dobrodziejstwach wlanych w łono ludzkości w imię Boga Zbawiciela; fałsz w bohaterstwie niezliczonych męczenników, w życiu anielskiém milionów dziewic; fałsz we wszystkich geniuszach chrześciańskich, i jakich jeszcze geniuszach! Fałsz w całym łańcuchu wiedzy, gorliwości, poświęcenia, prac, cnót nadludzkich zjednoczonych, aby rozszerzyć miłość Boga, który stał się człowiekiem; fałsz w całym szeregu wieków Kościoła, we wszystkich jego pomnikach, we wszystkich jego świadectwach; fałsz w całém kapłaństwie katolickiém w apostolstwie wszystkich wieków; fałsz w szczęściu, jakie daje wiara i czyste sumienie. Czyż wasz język lekkomyślny i pełen wzgardy, znalazłby małą tajemnicę we wszystkich tych następstwach płynących z waszych zasad? Co do mnie, one mnie przestraszają! Zaprzeczcie bóztwa Zbawiciela, a wtedy nic nie zrobimy, nic nie wytłómaczymy sobie na téj ziemi; wtedy ona przedstawi nam widok wstrętu i przerażenia. Czyż mniemacie, że z wyżyn waszéj wzgardy i lekceważenia, z łona waszéj nauki nierozważnéj, z chaosu waszych myśli nierozwiązanych, z waszych złudzeń żartobliwych albo roznamiętnionych, zburzycie pomniki i historyę? Niechaj i tak będzie. Lecz wtedy zniszczcie wasze miasta, zrównajcie z ziemią wasze budynki i mieszkania, wywróćcie nasze kościoły, panujcie na zgliszczach. Pojmuję to, że wandalizm jest najmniéj logiczny; lecz kamienie wołać będą jeszcze i będą wołać z głosem wieków: „Jezus Chrystus jest Bogiem“.

„Gdyby nie był Bogiem, czém więc byłby? Jakbyście go nazwali? Czy człowiekiem mądrym i sprawiedliwym? Wam się zdaje, że przemawiacie językiem rozumnym, religijnym i naukowym, a nie uważacie, że głosicie najfałszywszą niedorzeczność i wyrządzacie Chrystusowi najsromotniejszą hańbę! Albowiem mówiąc, że Chrystus był tylko mędrcem, dobroczyńcą ludzkości, wielkim człowiekiem, to znaczy, koniecznie piętnować jego naukę, osobę i życie podłą pieczęcią kłamstwa i oszustwa; to znaczy z niego robić oszusta i zbrodniarza! Jeżeli Chrystus nie był Bogiem, a zatém oczywiście, że nie mógł być ani sprawiedliwym, ani świętym,

ani wielkim, ani mądrym; już nie jest godzien żadnego szacunku i pochwał; już zasługuje tylko na największą wzgardę, jak ci nierozumni, których historya przechowała i napiętnowała imiona, a którzy przez śmieszną dumę domagali się czci boskiéj. Chrystus był tylko oszustem, bezbożnikiem i świętokradcą, ponieważ w końcu tylko będąc człowiekiem, chciał aby go czczono jako Boga. Jeżeli więc Chrystus nie jest Bogiem, a zatem musicie go nazywać oszustem, bezbożnikiem, fanatykiem, zbrodniarzem, kłamcą, gdyż nie ma innego pośredniego wyjścia. Wtedy podrzyjcie całą Ewangelią, mówcie z żydem bogobójcą: Przekleństwo Jezusowi Chrystusowi! Bardzo dobrze, albowiem żyd, krzyżując go, w imię logiki mógł to powiedzieć. Będzie wtedy przynajmniéj szczerość i logika w nienawiści i w wojnie! Lecz wy waszemi pochwałami nie znieważajcie lekkomyślnie podania sześćdziesięciu wieków, które wszystkie łączą się i jednoczą w bóztwie Jezusa Chrystusa, jakby w spólném ognisku prawdy i światła; nie uwłaczajcie niegodnie Bogu błogosławionemu chrześcian, zadając kłam waszemi pochwałami, jego wyraźnéj nauce, jego dziełom i jego jasnym słowom. Wasze pochwały czynią z niego potwór, pozbawiacie go uczciwości, serca i mowy; nadużywacie pochwał aby bluźnić i złorzeczyć, a kiedy się złorzeczy, to się złorzeczy a nie chwali. Nie ma możliwego innego wyjścia, tylko albo Chrystus jest Bogiem, albo oszustem, zbrodniarzem i potworem. Mimowolnie ten wniosek nabawia was przestrachem i trwogą. Uwielbiacie publicznie charakter Chrystusa, Jego cześć, cnotę, mądrość, świętość, a zatem jest Bogiem i inaczéj być nie może. Mądrość i bóztwo w Jezusie Chrystusie jest jedną i tąż samą prawdą, złączoną nierozerwalnym węzłem. Jezus Chrystus jest mędrcem, a zatém musi być Bogiem! niema pośredniego wyjścia [1]).

**Julian Apostata cesarz. — R. 361.** — Po śmierci Konstancyusza cesarstwo znalazło się w ręku Juliana, nazwanego Odstępcą. Ten książe był synem Juliusza Konstansa, brata Wielkiego Konstantyna. Dzieci tego ostatniego stra-

[1]) *Ami de la Religion*, 20 mars 1842.

ciły swego stryja i rodzinę, aby się uwolnić od wszelkiego współzawodnika o tron, sam tylko Julian liczący wtedy lat 7, nie bez małéj trudności został ocalony od śmierci. Ocalił go Marek, biskup z Aretuzy, który go skrył w sanktuaryum swego kościoła, a który późniéj był okrutnie prześladowany z rozkazu Odstępcy za sprawę wiary. W dwudziestym czwartym roku życia Julian udał się na nauki do Aten, gdzie w tym samym czasie byli: Św. Grzegórz Nanzeanzeński i św. Bazyli Wielki. Cesarz Konstancyusz po śmierci swych dwóch braci mianował go cesarzem w roku 355 i powierzył mu zarząd Gallii. Julian odniósł kilka wielkich zwycięztw na barbarzyńcach, którzy napadli granice i zyskał sobie do tego stopnia przywiązanie żołnierzy, że armia ogłosiła go Augustem w roku 360 w Paryżu, mimo jego opór udany, czy téż rzeczywisty. Konstancyusz był tém oburzony, i jakeśmy widzieli, zginął w wyprawie wojennéj przeciwko niemu. Julian posiadał rzadkie przymioty. Jego odwaga nie ulegała żadnéj wątpliwości. Odznaczał się ciągłą pracą i umiarkowaniem wzorowem. Wydał wiele rozporządzeń bardzo mądrych, mianowicie przeciwko zbytkom i zniewieściałości i zniósł wiele nadużyć. Lecz te przymioty zostały przyćmione wielkiemi zbrodniami, które usiłował pokryć, mówi Feller, maską głębokiéj obłudy. Jego najsprawiedliwszém żądaniem było to, że chciał przywrócić bałwochwalstwo w cesarstwie. Podczas swéj młodości okazywał się chrześcianem, a nawet wpisał się do liczby duchowieństwa i spełniał obowiązki lektora. Zauważono jednak w nim od dzieciństwa pewną skłonność do Poganizmu. Św. Bazyli i św. Grzegórz Nanzeanzeński, jego współuczniowie poznali go w Atenach, mimo staranie, jakie przedsiębrał celem ukrycia się. Grzegórz, widząc go, nie mógł się wstrzymać od wyrzeczenia tych słów do swego przyjaciela: „Jakiegoż niebezpiecznego węża karmi w swém łonie cesarstwo! Daj Boże, abym był fałszywym prorokiem“. Na nieszczęście święty bardzo dobrze go osądził. Julian, zostawszy sam panem cesarstwa, skutkiem śmierci Konstancyusza oddał się z całą swobodą swym upodobaniom pogańskim i praktykom bałwochwalczym. Sądził zkądinąd, że się zemści za swoją

rodzinę poświęconą przez Konstancyusza, oświadczając się przeciwko religii książęcia, któréj był w duszy zawsze nieprzyjacielem. Aby zagładzić niejako w sobie charakter chrztu, położywszy się w dół, kazał się polać krwią byka ofiarowanego fałszywym bożkom. Za jego panowania odstępstwo starczyło za wszelką inną zasługę, otwierało drogę do wszelkich godności; puszczało w niepamięć występki przeszłe, dawało prawo do popełnienia bezkarnie nowych. Ogłosił powszechny wyrok, nakazujący otwieranie na nowo świątyń pogańskich. Przywrócił wszystkie obrządki bałwochwalcze. Ustanowił sam siebie kapłanem i ofiarodawcą, spełniając najsromotniejsze obowiązki. Na ofiary czynił tak niedorzeczne wydatki, że koszta ztąd powstałe stały się ciężarem dla Państwa. Ammian-Marcellin powiada, że gdyby był wrócił zwycięzcą z wyprawy przeciwko Persom, cesarstwo nie byłoby w stanie dostarczyć potrzebnéj ilości wołów na ofiary. Odgrzebał eklektyzm, otoczył się filozofami téj szkoły, powierzył im rządy i urzędy na dworze, otoczył ich zaufaniem i szedł za ich wszelkiemi natchnieniami. Duma, zuchwalstwo i uciemiężanie tych sofistów oburzyły wszystkich.

**Rodzaj prześladowania wymierzonego przez Juliana przeciwko Kościołowi.** — Jednakże Julian okazywał z początku wielką tolerancyę dla Chrystyanizmu i zdawał się chcieć pozostawić wiernym zupełną swobodę wyznawania swéj wiary. „Przez bogów, pisał on, nie chcę aby galilejczyków skazywano na śmierć, albo ich krzywdzono w jakikolwiek sposób“. Zdawał się pokazywać liberalnym i umiarkowanym, zazdrościł męczennikom czci, jaką im zjednywały walki otwarte. Zkądinąd był przekonany, jak i Libaniusz na to się zgadza, że wszelki gwałt czyni kościół płodniejszym i żywotniejszym [1]). To przekonanie zniewoliło go do używania przeciwko niemu śmieszności, różnych podejść i ponęt. Przywołał wszystkich wygnańców tak katolików jako i aryan i semiaryan w tym celu, jak wyznaje Ammian-Marcellin, aby wzniecić kłótnie i niezgody między temi różnemi zgromadzeniami, a tym sposobem jedne przez drugie zniweczyć, a następnie ustalić Poganizm na ich szczątkach [2]).

[1]) Libanius, *Orat.* 12.
[2]) Ammien, lir. 22, n. 5.

**Koniec trzeciego wygnania św. Atanazego. — R. 362.** — Ten środek zdradziecki nie miał takiego skutku, jakiego oczekiwał Julian; albowiem mnóstwo uczonych doktorów: św. Euzebiusz z Verceil, Lucyfer z Cagliari, a mianowicie Wielki Atanazy rozwinęli na nowo całą swoją gorliwość i pokonywali zwycięzko wpływ heretyków, którzy dla podtrzymywania swoich podstępów, już nie mieli pomocy władzy świeckiéj. Powrót świętego patryarchy aleksandryjskiego do swych owieczek był, jak poprzednio, prawdziwym tryumfem. Lud wyszedł na jego spotkanie na dzień drogi w tak wielkiéj liczbie, że zdawało się, że cały Egipt się zebrał. Wchodzono na dachy i drzewa, aby go zobaczyć i uważano za błogosławieństwo, kogo dotknął choćby cień jego ciała. Niedawno przedtém został żywcem spalony wtręt Grzegórz z Kappadocyi w czasie powstania wywołanego przez część ludności pogańskiéj, którą oburzył na siebie swoją chciwością i zdzierstwem. Św. Atanazy korzystając z téj ciszy, zebrał sobór do Aleksandryi, na którym był obecny św. Euzebiusz z Verceil. Rozbierano na niem kwestyę biskupów wprowadzonych w błąd w Riminii i postanowiono aby zatrzymali swoje stolice, ponieważ nie opuścili prawdziwéj wiary. Co się tycze rozprawy o sposobie wyrażenia Trójcy Świętéj, sobór przyznał, że można było zarówno w Bogu przyznać jedną albo trzy hypostazy, według tego, jak nadawano temu wyrazowi znaczenie natury albo osoby [1]).

Kiedy mu się nieudało wywołać niezgód w kościele, Julian usiłował go poniżyć. W tym celu, odebrał księżom przywileje nadane przez poprzednich cesarzy, zniósł pensye przeznaczone do utrzymywania duchowieństwa i dziewic poświęconych Bogu. Różnemi przywilejami obdarzył hojnie pogan. Zabronił chrześcianom skarżyć się i bronić wobec sądów, spełniać urzędy publiczne, w celu, mówił on, aby im dać sposobność spełniać cnoty ewangeliczne, t. j., ubóstwo i pokorę. Nie pozwolił im uczyć się literatury i kazał im odebrać wszystkie obrazy sta-

[1]) *Hist. du dogm. cath*, t. I, p. 430. — S. Grzeg. Nanz., *Paneg. św. Atanazego.*

rożytności świeckiéj, jakoto: Homera, Platona, Cicerona, Demostenesa etc. „Dlaczego, mówił on, ukazywać tych autorów młodzieży, jako ludzi wielkich, kiedy się mylą w najważniejszym punkcie, jakto sami twierdzą sekciarze Galileusza? Niechaj się ograniczają na wykładzie pięknych utworów Łukasza, Mateusza albo dobrodusznego Jana?“ Ammian-Marcellin nie mógł się powstrzymać od zganienia tak nienawistnéj tyranii [1]).

**Prace literackie dwóch Apolinaryuszów i św. Efrema.** — Ukoronowany sofista zawiódł się jeszcze i na téj rachubie, albowiem Bóg i w téj okoliczności, jak zawsze wyprowadził dobre ze złego. Doktorowie katoliccy zaczęli badać treść świętą religii i wydobyli z niéj bogate skarby. Aby zabawić ducha młodzieży, kształcąc go zarazem, Apolinary nazwany Starszym, kapłan z Laodycei w Syryi, napisał wierszem sześciomiarowym historyę Izraelitów i podzielił swe dzieło na 24 księgi, naśladując Homera [2]). Na różne przedmioty oparte na Piśmie Świętem, ułożył komedye, tragedye, ody, na sposób Pindara, Menandra i Sofoklesa. Apolinary Młodszy, syn poprzedniego i biskup tego samego miasta, Ewangelię i opowiadania Apostołów ułożył w dyalogi według metody Platona. Św. Bazyli wydał sąd bardzo korzystny o dziełach dwóch Apolinarych. Sozomenes porównywa ich z dziełami starożytnych [3]). Ze wszystkich ich utworów, pozostaje tylko w całości przekład psalmów wierszem przez Apolinaryusza Młodszego, który, jak następnie zobaczymy, na złe użył swych talentów. Święty Efrem, dyakon kościoła nizibijskiego, ułożył znaczną liczbę nauk i hymnów w przedmiotach świętych, które tak zasłynęły, że według św. Hieronima, czytano je publicznie zaraz po księgach świętych w wielu kościołach. Dzisiaj jeszcze są przedmiotem podziwienia, chociaż uległy znacznym przemianom, skutkiem przekładu z oryginału syryjskiego na język grecki, tak różny od pierwszego; a z greckiego na inne narzecza w których je czytamy.

[1]) Ammien, ks. 5, r. 18.

[2]) Inni przypisują to dzieło Apolinaryuszowi Młodszemu. (Rohrbacher, t. VI).

[3]) Sozomenes, lib. 5, c. 18.

**Julian zaczyna używać gwałtu przeciwko chrześcianom.** — Jednakże w miarę jak Opatrzność w niwecz obracała usiłowania prześladowcy, on zdawał się stawać coraz upartszym i zajadlejszym. Aby obrzucić większą śmiesznością Chrystyanizm, polecił nazywać wiernych galilejczykami. Następnie kazał z pułków usunąć *labarum* a jego miejsce zastąpić wizerunkiem Jowisza. Wkrótce na rynkach i placach publicznych polecił tylko sprzedawać mięso ofiarowane bogom. Od czasu do czasu kazał przylewać wody oczyszczalnéj do źródła wodotrysków publicznych. Suidas przytacza, że kazał zakopać krzyż, który Konstantyn wystawił w nowéj Romie, jako trofea zwycięztwa Chrystyanizmu. Żołnierze nie dostawali żołdu, dopóki nie rzucili kadzidła na naczynie napełnione żarem, około którego stały bałwany. Wielu nie spostrzegło najprzód tego sztucznego podejścia. Na wyrzuty jakie im czyniono, okazali najtkliwsze dowody swego żalu; przebiegali bowiem ulice i place publiczne, wołając: „Jesteśmy zawsze chrześcianami, niechaj cały świat o tém wie“. Byli nawet i tacy, którzy zwrócili żołd cesarzowi: „Zachowaj twe dary, mówili mu, dla tych, którzy je przyjęli pod warunkami tak haniebnemi, gdyż dla nas są one boleśniejszemi od saméj śmierci“. Julian rozgniewany, skazał ich na śmierć; jednakże nie odważył się jeszcze wykonać tego barbarzyńskiego wyroku. „Jakto! zawołał, wtedy jeden z tych szlachetnych wojowników, nazwiskiem Romeniusz, więc ja nie jestem godzien zostać męczennikiem!“ Wszyscy zostali skazani na wygnanie na krańce cesarstwa. Julian zmuszał lud, aby był obecnym ceremoniom pogańskim; nieposłusznych jego rozkazowi kazał bić albo więzić. Tym sposobem prześladowanie Cezara filozofa stało sie krwawem, jak prześladowanie pierwszych nieprzyjaciół Kościoła.

Lecz Jezus Chrystus miał szlachetnych żołnierzy nawet i na dworze przy saméj osobie tyrana. Jowian, Walentynian i Walens, trzéj przedniejsi oficerowie z jego straży, a późniéj jego następcy, nic sobie nie robili z jego gróźb. Walentynian wszedłszy pewnego razu z nim do świątyni pogańskiéj, oddarł z oburzeniem kawałek płaszcza, który kapłan pogański pokropił wodą oczyszczoną.

Julian przebaczył im dlatego, że byli mu potrzebni. Kościoły były rabowane, burzone i bezczeszczone. Z tego powodu duchowieństwo wiele ucierpiało. Więziono księży, wystawiano na różne męki, aby ich zmusić do odkrycia i wydania naczyń świętych. Uwłaczano im publicznie, biskupi zostali wypędzeni; a wielki Atanazy, na którego głowę zawsze padały pierwsze ciosy prześladowania, zmuszony był opuścić swoję owczarnię po raz czwarty. Cesarz nawet groził prefektowi Egiptu wielką karą pieniężną, jeżeliby prędko nie wykonał jego rozkazów. Natychmiast bałwochwalcy pobiegli ku bazylice, gdzie był święty biskup. Wierni również tam się udali, aby bronić i ukryć ich pasterza; lecz święty, obawiając się przelewu krwi, wyrwał się jednym i drugim, wsiadł na łódkę i popłynął po Nilu wzdłuż wybrzeżów pustyni. Zaczęto go ścigać i już prawie doganiano, gdy Atanazy spostrzegłszy to, kazał zwrócić łódkę ku nieprzyjaciołom i śmiało płynąć na ich spotkanie. Ich przywódca, nie mogąc przypuścić, że święty znajdował się na łodzi ku niemu płynącéj, zapytał nań płynących, czy nie widzieli Atanazego? Odpowiedziano, że tylko co przejechał i że musi być niedaleko. Bałwochwalcy, przedłużali dalsze ściganie, a patryarcha powrócił do Aleksandryi, gdzie ukrywał się aż do śmierci tyrana, o któréj nieba go ostrzegły, że niedługo nastąpi.

**Cesarz Julian zmuszony oddać cześć Chrystyanizmowi.** — Mimo czarna złośliwość i nienawiść Juliana przeciwko Chrystyanizmowi, postrzegano w nim szacunek, jaki mimo woli, budził w nim żywy odblask cnót chrześciańskich. „Gościnność, mawiał on do kapłanów swych bożków, staranie, jakiem otaczali tak żywych jako i umarłych, jak również przepisana ustawa obyczajów, tak silnie przyczyniły się do wzrostu stronnictwa galilejczyków. Wy powinniście również to wszystko spełniać. Kapłan nie powinien chodzić do teatru, ani pić po szynkach, ani zajmować się żadnem podłem rzemiosłem. Należy pozbawiać obowiązków kapłańskich tych, którzyby nie chcieli stosować się do tych przepisów. W każdém mieście pozakładajcie szpitale dla biednych bez różnicy, albowiem wstydzić się powinniśmy, że zostawiamy tylu ubogich

bez pomocy, gdy tymczasem bezbożni galilejczycy, obok swoich biednych, karmią jeszcze i naszych". Chciał nawet budować rodzaj klasztorów, to jest miejsce ustronia i modlitwy dla mężczyzn i kobiet, przeznaczył dni i godziny pewne na wspólne modlitwy które odmawiali na przemian dwoma chórami etc.

**Okrucieństwo cesarza Juliana przeciwko chrześcianom.** — Kiedy ten monarcha niekonsekwentny i śmieszny był w ten sposób zmuszony oddać cześć dziełom i wyższości Chrystyanizmu, pracował jednocześnie nad jego zniszczeniem z taką gwałtownością jak nigdy. Miasta chrześciańskie nie mogły od niego otrzymać żadnéj sprawiedliwości; odmawiał posłuchania ich posłom i odrzucał wszelkie prośby. Mieszkańcy miasta Cezarei w Kappadocyi, odznaczający się szczególniejszą wiarą, zburzyli właśnie w tym czasie ostatnią świątynię pogańską. O czém uwiadomiony Julian udał się tam osobiście, odebrał temu miastu jego przywileje, pozbawił tytułu miasta, a nawet i samego nazwiska. Wszystkie kościoły zostały ogołocone, a duchowieństwo kazał zaciągnąć do najlichszych szeregów wojskowych. W Pessinoncie w Galacyi skazał dwóch młodych chrześcian na straszne męki za to, że zwyciężko odparli jego sofizmata. W Ancyrze w téj saméj prowincyi, pewien kapłan imieniem Bazyli, oskarżony o zniszczenie ołtarza bałwochwalczego, został poszarpany żelaznemi zębami i zginął w mękach. W Dorostrze w Tracyi, pewien wierny imieniem Emilian, został wrzucony przez żołnierzy w ogień, również za wywrócenie ołtarza pogańskiego. W Myrze we Frygii, Macedoniusz, Teodul i Tacyan zostali upieczeni na małem ogniu za to, że potłukli posągi bałwochwalskie. W Heliopolis w Fenicyi, dziewice poświęcone Bogu, zostały wystawione nago na zniewagi pospólstwa. Następnie pootwierano im brzuchy, w jakie nasypano jęczmienia dla wieprzów które pożerały jednocześnie ich wnętrzności. W Gazie w Palestynie téż same okrucieństwa popełniano na dziewicach i na kapłanach. W Majumie w téj saméj prowincyi przyaresztowano trzech braci chrześciańskich, z których jeden był biskupem tego miasta. Pospólstwo, przywiązawszy powrozy do szyi,

ciągało ich po ulicach, skutkiem czego zostali poszarpani i podarci w kawałki. Gubernatora, który chciał winnych ukarać, Julian skazał na wygnanie. „Czyż to byłoby wielkim występkiem, mówił on, gdyby jeden helenista zamordował dziesięciu galilejczyków? [1])". W Galii wielu żołnierzy poniosło śmierć męczeńską za wiarę. W Rzymie było również wielu męczenników, między innymi św. Jan i Paweł o których wzmiankuje się we Mszy świętéj. W Antyochii Maksymilian i Bonoziusz, dwaj oficerowie którzy zwykle nosili sztandar ich legionu, zostali ścięci za to, że nie chcieli na miejsce labarum wziąść wizerunku fałszywych bogów. Dwaj inni oficerowie ze straży cesarskiéj, Maksymilian i Juwentyn wypowiedziawszy kilka zażaleń w przedmiocie prześladowania dokonywanego na chrześcianach, byli wystawieni na męki, skazani na śmierć i ścięci wśród nocy [2]). W tém samem mieście Julian stawał się śmiesznym, przez różne dziwactwa, którym potomność nie uwierzy, powiedział jeszcze przed dwudziestu laty św. Chryzostom. Pokazywał się często na ulicach w ubraniu bardzo śmiesznem, otoczony wieszczkami, wierzbiarzami i błaznami. Czarownicy, czarnoksiężnicy, kuglarze, szarlatani wieszczkowie i wszystko co tylko ma najohydniejszego i najpodlejszego występek, postępowało obok cesarza wśród głośnych śmiechów i słów godnych takiego towarzystwa. Koń cesarski i pretoryanie postępowali z tyłu w dalekiéj odległości. Przeciwko monarsze, który w ten sposób się upadlał, ułożono uszczypliwe satyry, na co tenże do tego stopnia się poniżał, że odpowiadał w tym samym tonie. W jednym z jego epigramatów, pod tytułem: *Misopogon,* w którym *błazen* ukoronowany, jak go nazywa św. Chryzostom, oddaje uroczyste świadectwo niezliczonéj ilości chrześcian.

[1]) Św. Grzeg. Nanz., *Orat.* 3.

[2]) Wśród tych faktów barbarzyńskich, Julian bał się okazać większym tyranem jak nim był rzeczywiście. To też kiedy polecał je wykonywać innym, udawał że o tém nic nie wie. Jeżeli je sam spełniał, starał się je zawsze usprawiedliwić jakim szczególnym pozorem i wykonywał je bez rozgłosu i o ile można było, w nocy. Ta obłuda, połączona z okrucieństwem, nasunęła P. Lebeau autorowi *„Histoire du Bas-Empire"*, słowa: *„że Julian oszczędzał tylko życie chrześcian w słowach i postanowieniach"*.

Tamże wyraźnie oświadcza, że cała ludność miasta Antyochii która wtedy wynosiła do pięćset tysięcy mieszkańców według Gibbona, opuściła cześć fałszywych bogów i widział wielkie wysiłki robione ze strony cesarza aby ją przywrócić [1]).

**Świętokradztwo i kara hrabiego Juliana, stryja cesarza. — Rok 362.** — Kiedy ogień niebieski, według św. Chryzostoma i Teodoreta, zniszczył świątynię Apolona, położoną w mieście Dafnie niedaleko Antyochii, wtedy Julian oskarżył chrześcian o ten pożar, mimo świadectwo kapłanów pogańskich i sąsiadów którzy widzieli spadający piorun. Na ukaranie kazał pozamykać wszystkie kościoły miasta, a największy wydał na rabunek. Hrabia Julian, stryj cesarza i gubernator Feliks, którzy obadwa odstąpili od wiary, aby mu się przypodobać, zobowiązali się tą zbrodnię wypełnić i zabrali naczynia święte bluźniąc w okrutny sposób. „Patrz, mówił Feliks do hrabiego, w jakiem naczynku usługiwali synowi cieśli“. Ten rzuciwszy je na ziemię, usiadł na nich i zbezcześcił je w sposób najohydniejszy. Dwaj bezbożnicy nie pozostali bez ukarania za ich świętokradztwo. Wkrótce po tym wypadku Feliks umarł na krwotoki ustne. Hrabia zaś Julian był dotknięty haniebną raną, *turpissima et foedissima plaga;* w jakiéj wylęgło się niezliczone mnóstwo robaków, które pożarły go żywcem. Umarł w przeciągu 40 dni, wśród najokropniejszych cierpień. Św. Chryzostom, Sozomenes, Teodoret i Ammian Marcelin zgadzają się na szczegóły tego wypadku.

**Pisma Juliana przeciwko chrześcianom.** — Cesarz Julian nietylko prześladował chrześcian, ale nadto napadał jeszcze na nich swemi pismami. Napisał przeciwko nim wielkie dzieło, z którego tylko pozostają ustępy przytoczone przez św. Cyrylla aleksandryjskiego, który je zbija. Odnawia w niem wszelkie zarzuty Celsa, odparte już przez Origenesa, i zarzuty które Euzebiusz cezarejski po

[1]) Św. Grzegórz Nanzeanzeński, *Orat.* 3, *Epist.* 6, 7, 8, 17. — Św. Bazyli, *Epist.* 14. — Św. Jan Chryzostom, *Orat.* 2, *in Babyl.* — Sokrates, ks. 3, r. 13; ks. 5, r. 5. — Sezomenes. ks. 5, r. 9, 10, 17. — Teodoret, ks. 3. r. 16. — Ammian-Marcel., liv. 22, 23, 25. — Receveur, t. II. — Rohrbacher, t. VII.

mistrzowsku zbił w swem *Wyjaśnieniu ewangelicznem*. Mimo to, znajdują się w niem cenne zdania przeciwko heretykom. Wyrzuca chrześcianom, że czczą Jezusa Chrystusa jako Syna Bozkiego i Boga samego, że nazywają Maryę ciągle *Theotokos*, czyli Matką Boską, że oddają cześć krzyżowi, że robią znak krzyża na czole, że go wyrzynają nad drzwiami, że oddają cześć męczennikom i świadczy, że to wszystko sięgało czasów apostolskich. Usiłuje obrzucić śmiesznością cuda Jezusa Chrystusa, lecz przyznaje otwarcie ich rzeczywistość. Oto świadek niepodejrzany pierwotnéj i niezmiennéj wiary kościoła. Jest jeszcze wiele listów Juliana i wiele rozpraw w różnych przedmiotach, w których rozbiera niemal wszystkie mrzonki filozofii neoplatońskiéj. *Rozprawa o Cezarach* jest jednem z najlepszych dzieł Juliana. Jest-to satyra cesarzów poprzednich, a mianowicie Konstantyna, gdzie znajduje się także mnóstwo potwarzy miotanych na chrześcian. Tym sposobem jego nienawiść przeciwko religii chrześciańskiéj przenikła wszędzie.

**Cesarz Julian próbuje odbudować kościół jerozolimski. — Rok 363.** — Usiłowanie odbudowania świątyni jerozolimskiéj, dostarczyło tego nowe dowody. Wiedział, że Jezus przepowiedział, że nie zostanie kamienia na kamieniu. Chciał téj przepowiedni zadać kłam. Jakkolwiek nie lubiał żydów, zachęcał ich jednak do tego przedsiębierstwa i nie szczędził ani pieniędzy, ani obietnic. Wysłał na miejsce Alipiusza hrabiego antyochijskiego, jednego z najzaufańszych oficerów aby przyśpieszyć roboty. Wyrwano dawne fundamenta. Ilość robotników była niezliczona. Ich zapał, zdawał się zatryumfował nad wszystkiemi przeszkodami. Jednakże św. Cyryl, biskup jerozolimski śmiał się z ich usiłowań i mówił jawnie, że czas przyszedł, w którym wyrocznia Zbawiciela miała się spełnić dosłownie. Nie położą nawet kamienia na kamieniu, powtarzał spokojnie święty prałat. I rzeczywiście, kiedy stare fundamenta zostały wyrwane, nastąpiło straszne trzęsienie ziemi, które zawaliło doły pokopane, rozproszyło materyały nagromadzone, wywróciło budynki sąsiednie, zabiło albo poraniło część robotników. Żydzi, ochłonąwszy ze strachu, wzięli się powtórnie do dzieła.

Wtedy kłęby ogniste wychodząc z łona ziemi otwartéj, zwalały materyały na robotników których otaczały wichrami płomienia i dymu i niszczyły narzędzia. To przestraszające zjawisko ponawiało się po kilkakroć. Ogień ukazywał się tyle razy, ile razy rozpoczynano pracę, a wtedy dopiero ustawał, kiedy od niéj odstępowano. Ten fakt nie ulega najmniejszéj wątpliwości; świadczą o nim: św. Cyryll, naoczny świadek, św. Hieronim, św. Ambroży, św. Chryzostom i św. Grzegórz Nanzeanzeński, wszyscy współcześni temu cudowi i wszyscy historycy z owego czasu: Rufin, Sokrates, Sozomenes, Teodoret i sam Ammian-Marcellin poganin, serdeczny przyjaciel i gorliwy obrońca Juliana. Oto jego własne słowa: Kiedy Alipius popierany przez gubernatora prowincyi, przyspieszał dzieło o ile mógł, straszne kłęby ogniste wychodziły z fundamentów które poprzednio druzgotały gwałtowne wstrząśnienia; robotnicy którzy przystępowali często do dzieła, stali się pastwą płomienia po kilkakroć; miejsce stało się nieprzystępnem i przedsięwzięcia zaniedbano". Niedowiarek XVIII wieku, Gibbon zebrał wszystkie te świadectwa i uważa je ze wszech miar za wiarogodne.

W czternaście wieków po tym wypadku, nasi filozofowie usiłowali wytłómaczyć go w sposób naturalny. Według nich było to tylko *zjawisko powietrza palnego.* Szczęśliwy wynalazca, mówi p. Poujoulat, wyjaśniając słowa Ammiana-Marcellina, aby wytłómaczyć te kłęby ogniste, te kłęby rozumne które ścigają robotników żydów, które przestają, gdy robotnicy odejdą, które wybuchają na nowo kiedy ci się ukażą, i które jako posłańcy woli odwiecznéj, nie opuszczają miejsc, aż po zupełnéj porażce i rozpaczy pracowników bogobójców! W tym przedmiocie św. Chryzostom woła: „Chrystus zbudował swój kościół na skale a nic nie mogło go wywrócić; zniweczył świątynię a nic nie mogło jéj podnieść. Nikt nie może obalić tego, co Bóg wzniesie i nikt nie może wznieść tego, co Bóg obali". Według wielu autorów kościelnych, ogień wychodzący z niebios łączył się z płomieniem wybuchającym z ziemi i widziano krzyże ze światła w powietrzu, a nawet i na sukniach robotników.

Tak uderzający cud zadziwił wszystkich widzów. Wielu żydów, a jeszcze więcéj bałwochwalców wyznali bóztwo Jezusa Chrystusa i zażądali chrztu.

Tym sposobem miasto zniweczenia proroctwa Zbawiciela, Julian uzupełnił go, niszcząc aż do ostatniego kamienia świątynię Jerozolimską.

**Śmierć Juliana Odstępcy. — Rok 363.** — Jakkolwiek temu monarsze nieco pomięszały się szyki, mimo to, pozostał jednak ślepym na widok tak wielkiego światła. Przysposabiał się wtedy z wyprawą wojenną na Persów. Najprzód poświęcił bogom kobietę, aby wyczytać w jéj wnętrznościach o powodzeniu téj wojny. W pochodzie kazał zamurować grotę pewnego pustelnika i tym sposobem skazał go na śmierć głodną, zazdrosny zaufania i szacunku jakie mu zjednały jego cnota i cuda. Po swoim powrocie z wyprawy miał wyniszczyć do szczętu Chrystyanizm [1]). Lecz opatrzność bozka ukróciła dni tak niebezpiecznego panowania. Za przybliżaniem się rzymian, Persowie cofali się, niszcząc ich własne pola i paląc miasta. Nieroztropny cesarz postępował naprzód nierozważnie i kazał spalić flotę która płynęła w górę powoli po Tygrysie, jużto dla przyśpieszenia pochodu swéj armii, jużto aby jéj zostawić jedyną nadzieję w zwycięztwie. Wkrótce głód dał się uczuwać, a Persowie nacierając ze wszystkich stron, zmusili go do cofnięcia. Stanąwszy Julian na czele przedniéj straży, aby powstrzymać i osłonić ucieczkę, został ugodzony strzałą która mu przeszyła wątrobę. Ammian-Marcellin i Libaniusz, jego panegirycy, opowiadają, że umarł spokojnie z rany, wśród rozmowy ze swymi przyjaciołmi o szlachetności duszy, pocieszając ich nadzieją, że znowu połączy się z gwiazdami. Św. Grzegórz Nanzeanzeński opowiada przeciwnie, że Julian otrzymawszy ranę, został zaniesiony na brzeg rzeki w którą chciał się rzucić, aby się skryć przed

[1]) Poganie byli tak przekonani o bliskim upadku religii Chrystusa, że filozof Libaniusz zapytał pewnego razu, z twarzą pełną tryumfu, gramatyka chrześciańskiego: „*A co robi teraz syn cieśli?*“ „*Robi trumnę dla swego największego nieprzyjaciela*“, odpowiedzał gramatyk. I rzeczywiście w kilka dni potém trumna przyjęła w swe objęcia Juliana.

oczyma ludzi i uchodzić za bożka jak Romulus; lecz powstrzymano go. Teodoret dodaje: „że wziąwszy swéj krwi w ręce, rzucił ją w górą, wołając: „*Zwyciężyłeś galilejczyku!*“ Sozomenes opowiada, tąższamą okoliczność, lecz tylko jako zdanie pewnych osób. Inni mówią, że rzucił swą krwią w słońce, wyrzucając mu, że sprzyjało Persom. Jego śmierć, która nastąpiła w r. 363., była objawioną wielu świętym. Sami poganie uważali ją za karę bożą, a św. Hieronim zapewnia, że słyszał z ich ust te słowa: „Jakim sposobem chrześcianie mogą się chełpić cierpliwością swego Boga, który jest tak skłonnym i ochoczym do gniewu?“ Julian po śmierci Konstantyna panował rok i ośm miesięcy; miał wieku lat 31.

**Jowian cesarz — Rok 363.** — Za następcę Juliana, armia wybrała Jowiniana dowódcę gwardyi, nieustraszonego żołnierza i wypróbowanego chrześcianina. Nowy cesarz zebrawszy wkrótce legiony, rzekł do nich z całą otwartością żołnierza! Jestem chrześcianinem i nie będę mógł przyjąć dowództwa nad wojskami Juliana, dopóki będą oddane błędowi. Armia, opuszczona przez Boga prawdziwego, musiała się stać łupem barbarzyńców.“ „Nie lękaj się Panie, zawołały wszystkie szeregi; żołnierze, któremi masz dowodzić, są chrześcianami. Julian za krótko panował, aby miał zakorzenić bezbożność w tych których uwiódł.“ Jowian zawarł umowę z Persami i przyprowadził armię do cesarstwa. Stan religii był jednym z głównych przedmiotów jego troskliwości. Odwołał wszystkie wyroki wydane przez Juliana przeciwko chrześcianom i przywrócił wszystkie prawa Konstantyna na korzyść religii. Przywołał biskupów wygnanych, na labarum przywrócił monogram Chrystusa i polecił gubernatorom prowincyj otworzyć wszystkie kościoły gdzie były zamknięte. Wielki Atanazy, po raz czwarty wrócił do swéj stolicy. Ponieważ był wyrocznią kościoła, a zatem cesarz napisał do niego, prosząc o jasną i dokładną naukę w przedmiocie rozpraw ciągle odnawianych przez heretyków. Święty patryarcha odpowiedział listem dziękczynnym, w którym wyłożył dogmaty prawdziwéj wiary i wykazał błąd aryan o Jezusie i błąd macedończyków jaki zaczęli rozprzestrzeniać o Duchu świętym. Jowian, uderzony

gruntownością tego pisma, chciał poznać autora. Atanazy udał się do Antyochii, gdzie podówczas przebywał dwór cesarski. Cesarz nie mógł wyjść z podziwienia na widok świętego który powrócił wkrótce do Aleksandryi. W téj chwili właśnie, kiedy Jowian dawał najpiękniejsze nadzieje, nagle umarł, mając wieku życia lat 32. Przypuszczają, że został zaduszony żarem węgla, który rozpalono dla ogrzania jego pokoju. Rządził cesarstwem tylko ośm miesięcy.

**Walentynian i Walens cesarze. — Rok 364.** — W dziesięć dni po jego śmierci dano mu za następcę Walentyniana Igo. Ten monarcha, zdolny administrator, wódz szczęśliwy, był religijnym, pełnym odwagi, posiadał umysł zdrowy i przenikliwy, był charakteru upartego, gwałtownego i niezłomnego. Walentynian, bądź dlatego, że mu nie do smaku przypadły rozprawy dogmatyczne, bądź to dlatego, że lękał się zbytecznie ich następstw według tego co się przytrafiło Konstancyuszowi, postanowił sobie nie mięszać się w sprawy religijne. Według Receveura, posunął tę ostrożność nawet do obojętności. W rodzinie jego było wielu aryan, między innemi, żona Justyna i brat Walens. Niesprawiedliwie postąpił, że przybrał za towarzysza w zarządzie tego ostatniego, mimo radę jednego ze swych wodzów, który mu rzekł: „Monarcho, jeżeli przenosisz rodzinę nad Państwo, wtedy masz brata; jeżeli zaś kochasz Państwo, to zwróć oczy na innego“. Walentynian zatrzymał Wschód, na miejsce przebywania swego przeznaczył Medyolan. Walens już rządził w imieniu brata na Wschodzie, i rezydował w Konstantynopolu.

**Cesarz Walens popiera Aryanizm. — Roku 365—378.** — Walens miał serce nieszlachetne, umysł ograniczony, charakter zarazem i bojaźliwy i gwałtowny, chciwy, okrutny, przytém był aryaninem zagorzałym. Opanowany zupełnie przez sektę i przez swoję żonę Albię Dominikę, która nienawidziła katolików, dopuszczał się przeciwko nim różnych gwałtów, a przez lat 14 swego panowania wznowił wszystkie okrucieństwa jakie miały miejsce za rządów Konstancyusza. Wygnał najprzód św. Atanazego który się ukrywał przez cztery miesiące w grobach.

W końcu jednak obawiając się, aby egipcyan rozgniewanych nie doprowadzić do ostateczności i nie obrazić na siebie brata Walentyniana, który szanował świętego patryarchę, pozwolił mu wrócić do Aleksandryi. Nie zmienił jednak swego usposobienia względem katolików, albowiem postępowano z nimi w sposób okrutny; uciekano się do różnych obelg przeciwko nim; zabieranie majątków, więzienia i różne męki były na porządku dziennym. Przypominano sobie na chwilkę dni Dyoklecyana i Galeryusza, żałowano Juliana. Wszelką skargę poczytywano za występek. Chcemy właśnie tego dać przykład. Mieszkańcy katoliccy miasta Konstantynopola, nie mogąc przypuścić, aby cesarz pozwolił na takie uciemiężenia, jakie znosili, wysłali posłów do Nikomedyi, gdzie właśnie zatrzymał się cesarz, w liczbie 80 duchownych, żądając sprawiedliwości. Walens rozkazał Modestowi, prefektowi pretoryan stracić ich wszystkich. Wsadzono ich na okręt, który na otwartém morzu zapalono, a tym sposobem wszyscy albo zginęli w płomieniach, albo w nurtach morskich wód. We dwa dni potém, burza wyrzuciła na piaszczyste wybrzeże portu, zwanego Docidiz, 80 trupów opalonych, pokaleczonych i zaledwie przypominających postać ludzką. Wielu pustelników opuściło swe ustronia, aby wlać w serca wiernych odwagę wśród nowych niebezpieczeństw Kościoła. Jednego z nich nazwiskiem Afraate, persa z urodzenia, pochodzącego z pięknéj familii, spostrzegł cesarz i zapytał: „Dokąd idziesz, czy nie lepiéj ci było pozostać w twéj celce, jak biegać po miastach i buntować lud?“ „Monarcho, odpowiedział mu starzec święty z nieugiętą siłą woli, zostawałem w mem zaciszu, dopóki owieczki Ojca niebieskiego cieszyły się pokojem; lecz teraz, kiedy ich widzę blizkimi pożarcia, czyż mogę zostawać spokojnym w mem ustroniu? Czyż młoda dziewica oddalona od domu swego ojca, widząc, że go ktoś podpala, mogłaby pozostawać w pokoju? Czyż raczéj nie powinnaby dołożyć wszelkich starań aby stłumić pożar? To samo ja właśnie dzisiaj czynię; podpaliłeś dom mego Pana, z méj celki spostrzegłem pożar i biegnę go gasić“. Walens nie odrzekł ani słowa na tak rozsądną i odważną odpowiedź;

lecz zamierzył autora takowéj skazać na wygnanie, kiedy jeden z jego rzezańców, który czynił świętemu ostre wyrzuty, przyszedłszy zobaczyć, czy kąpiel dla cesarza była gotową, wpadł w wodę wrzącą i umarł. Cesarz przestraszony, nie śmiał wykonać swego zamiaru.

**Śmierć św. Hilarego, jego pisma.** — R. 367. — W tych tak przykrych okolicznościach, kościół właśnie stracił św. Hilarego z Poitiers. Pokonawszy Aryanizm w całéj Gallii, udał się doktór święty do Włoch, aby tam z nim ścierać się. W roku 365 miał w Medyolanie publiczną rozprawę z Auksencyuszem biskupem aryańskim, który przywłaszczył sobie stolicę tego miasta, po wygnaniu św. Dyonizyusza. Hilary zmusił go przyznać, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem, współistotnym Ojcu. Prałat heretycki znalazł jednakże sposób ukrycia dokładności swego zeznania, za pomocą obrotów językowych w swém piśmie, które przesłał cesarzowi Walentynianowi, a które mu się wydawało prawowierném. Lecz Hilary odkrył dwuznaczniki i wykazał niedostateczność wyznania wiary Auksencyusza. Walentynian, umęczony jego ciągłemi upomnieniami, i uprzedzony zkądinąd przez biskupa aryańskiego, rozkazał świętemu doktorowi opuścić miasto Medyolan. Powrócił więc do Poitiers, gdzie skutkiem wyczerpnięcia sił niezmordowaną pracą, umarł we dwa lata. Święty Hilary pozostawił nam dwanaście ksiąg o *Trójcy*, gdzie dowodzi w sposób najgruntowniejszy współistotności Ojca, Syna i Ducha świętego. Uczy, że kościół jest jeden, że wszyscy heretycy są po za nim. Przedstawia następnie, że Aryanizm nie może być prawdziwą nauką, ponieważ nie był objawiony św. Piotrowi, wybranemu za niewzruszoną skałę Kościoła aż do skończenia wieków; św. Piotrowi, którego wiara nigdy nie ustanie; św. Piotrowi, który odebrał klucze królestwa niebieskiego i którego Bóg potwierdza sądy, jakkolwiek wydane na ziemi. Artykuł bóztwa Jezusa Chrystusa jest przedstawiony z taką siłą światła, że nie zostawia żadnéj ucieczki aryanom. Doktór święty dowodzi bóztwa między innymi cudami, dokonanymi na grobach Apostołów i mę-

czenników, jak również mocą ich relikwii etc. [1]). *Traktat o synodach albo o wierze narodów wschodnich* ukazał się nieco późniéj, bo w roku 358. Zamiarem autora było wytłómaczyć wyrazy, którymi się posługiwali aryanie i przedstawić ciągłe ich przemiany w nauce. Św. Hieronim tak wysoko cenił to dzieło, że go przepisał własną ręką. *Księgi do Konstancyusza* stanowią pewien rodzaj prośby apologetycznéj, mającéj na celu wyproszenie dla katolików swobody rozprawiania o religii z ich samymi biskupami. *W księdze przeciwko Konstancyuszowi* żali się na tego monarchę za prześladowanie prawowiernych. Te dwa dzieła zawierają w sobie nieraz dosyć ostre wyrażenia, lecz takowe należy mniéj przypisywać, mówi Godescard, gorzkiéj żarliwości, jak gorącéj miłości dla prawdy. Inne pisma św. Hilarego są: *Księga przeciwko Auksencyuszowi; List do jego córki Apry czyli Abry*, o dziewictwie; *komentarz na psalmy;* inny znowu komentarz na Ewangelię św. Mateusza, gdzie znajdują się przewyborne nauki o wszystkich cnotach chrześciańskich, a głównie o miłości, poście i modlitwie. Jemu przyznają hymn: „*Gloria in Excelsis*“, który, mówi pewien autor, jest zupełnie godnym jego geniuszu. Inni znowu przyznają temu hymnowi odleglejszą starożytność, twierdząc, że papież św. Telesfor (128—138), chciał aby go śpiewano przed ofiarą mszy świętéj [2]). Styl św. Hilarego jest wzniosły, pełen życia i ciepła i tak gwałtowny, że św. Hieronim nazywa go: *Rodanem wymowy łacińskiéj: Hilarius latinae eloquentiae Rhodanus.*

Św. Hilary uznawany oddawna jako doktór i czczony za takiego przez różne kościoły szczegółowe, nie odbierał jeszcze w Mszale i Brewiarzu rzymskim uroczystéj czci, jaka jest właściwa doktorom Kościoła powszechnego. W roku 1850, sobór w Bordo i Pius, biskup z Poitiers, postanowili prosić Stolicy Apostolskiéj, aby raczyła nietylko potwierdzić tytuł którego używał św. Hilary w niektórych kościołach szczegółowych, lecz jeszcze rozciągnąć

[1]) Św. Hilary, o Trójcy, ks. 6, 7, 11.

[2]) Wielu utrzymuje, że papież Symmach (498—514) polecił śpiewać we mszy w niedziele i święta: *Gloria in excelsis.*

takowy i na kościół powszechny. Papież Pius IX przyjął tę propozycyę z wielką radością serca. Następnie wyrok kongregacyi obrzędów datowany pod dniem 29 Marca 1851 r. i brewe apostolskie, wydane pod pieczęcią rybaka dnia 15 Maja rozciągnęły tytuł doktora na cały wszechświat, przyznany nadal świętemu Hilaremu, i przepisały wszystkim kościołom obrządku łacińskiego poczynić różne zmiany liturgiczne, które są koniecznem następstwem tego tytułu [1]).

**Śmierć świętego Atanazego i jego pisma. — Rok 373.** — W sześć lat po śmierci św. Hilarego, kościół opłakiwał skon Wielkiego Atanazego. Pięć razy skazany na wygnanie i tyleż razy przywracany miał w końcu tę pociechę, że ostatnie lata swego żywota spędził spokojnie, wśród swéj owczarni. „Szczęśliwa starość, mówił święty Grzegórz Nanzeanzeński, zamknęła jego żywot, a on po-

[1]) Kościół wdzięczny przyznał szczególną cześć ludziom wybranym, którzy albo słowem, albo pismami byli pod pewnym względem, mówi Benedykt XIV, doktorami samego Kościoła nauczającego, *doctores ipsius Ecclesiae*, który uznawał w nich pewne i wierne echo słowa Bożego, i który swoją powagą nieomylną uświęcił powagę ich nauczania, czerpanego w źródłach wiarogodnych Objawienia. — Tytuł *Ojca Kościoła* bywa nadawany większej liczbie, tytuł zaś *doktora Kościoła* rzadziéj bywa udzielany i mniejszej liczbie. W początku i od czasów niepamiętnych św. Ambrozy, św. Augustyn, św. Hieronim, św. Grzegórz, papieże w Kościele łacińskim, a między Grekami: św. Atanazy, św. Bazyli, św. Grzegórz Nanzeanzeński i św. Chryzostom byli nazwani *Doktorami Kościoła powszechnego*. Później św. Tomasz z Akwinu otrzymał ten piękny tytuł od papieża Piusa V; św. Bonawentura od Sykstusa V; św. Anzelm od Klemensa XI; św. Izydor Sewilski od Innocentego III; św. Piotr Chryzolog od Benedykta XIII; św. Leon Wielki od Benedykta XIV; św. Piotr Amieński od Leona XII; św. Bernard od Piusa VIII i św. Hilary, jakeśmy tylko co powiedzieli, od Piusa IX. — Papież Bonifacy VIII w swéj sławnéj konstytucyi *Gloriosus*, mówiąc o czterech wielkich doktorach łacińskich Kościoła powszechnego, umieszcza ich co do czci zewnętrznéj w tym samym rzędzie, co i Apostołów i Ewangelistów, rozkazując, aby ich święto było tego samego stopnia i tego samego obrządku na wieczne czasy w całym Kościele powszechnym Stosownie do ducha tego postanowienia Kościół Rzymski we mszy doktorów świętych uznanych przez niego, jako we mszy Apostołów i pisarzy natchnionych odmawia symbol nicejski. Znaki właściwe i odróżniające doktora we mszy są: 1) obrządek podwójny; 2) *Credo* we mszy; 3) modlitwa *O! doctor optime* po *Magnificat*. — (Biskup de Poitiers, t. I, p. 459—471 i 475—481).

szedł połączyć się z swymi ojcami, patryarchami i prorokami, Apostołami i męczennikami i z wszystkimi tymi, którzy cierpieli za prawdę, dnia 2 Maja 373 roku po czterdziestu siedmiu latach biskupstwa. Historya kościelna jego czasu, która jest, że tak powiem, historyą jego żywota i prac, ocenia wszechstronnie zasługi tego nieocenionego obrońcy wiary. Rzadko widziano takiego bohatera, jak Atanazy, woła O. Ravignan. Zostawił wielką liczbę dzieł. Pierwsze miejsce zajmuje: *Rozprawa przeciwko poganom* pisana w r. 318, gdzie zapoznaje czytelnika z początkiem, postępem i niedorzecznością Poganizmu. *Rozprawa o Wcieleniu,* napisana w téj saméj epoce, jest tylko dalszym ciągiem poprzedniéj. W niéj doktór święty między innemi dowodzi, że świat był stworzony, i że tylko sam Syn bozki mógł go odkupić przez wcielenie. *Wykład wiary,* tłómaczy tajemnice Trójcy, Wcielenia. *Traktat o wyrokach nicejskich* zawiera historyę tego, co miało miejsce na tym soborze. *Cztery rozprawy przeciwko aryanom* zawierają mistrzowskie zbicie ich błędów. Autor nastaje głównie na powagę Pisma Świętego. Focyusz podziwia w tém dziele siłę i gruntowność rozumowań jakiemi zbija Aryanizm. W tém dziele według niego św. Grzegórz Nanzeanzeński i św. Bazyli czerpali tę dzielną i gwałtowną wymowę z jaką bronili tak chlubnie wiary katolickiéj. *Księga o Wcieleniu* ma trzy części: w pierwszéj i trzeciéj znajdują się dowody za współistnością Słowa i odpowiedź na zarzuty aryan. Druga zaś część dowodzi bóztwa Ducha św. *Traktat o synodach* zawiera w sobie historyę soborów: Seleuckiego i Rimińskiego. Oprócz powyższych są jeszcze i inne dzieła doktora świętego, mianowicie: *Traktat o Trójcy i Duchu świętym, Komentarz na Psalmy, Żywot świętego Antoniego, wiele listów pisanych do pustelników, cztery listy do Serapiona z Thmuis,* pisane około roku 360, o bóztwie Ducha świętego; *Księga o panieństwie* etc. Symbol *Quicunque*, znany pod imieniem św. Atanazego, nie jest pisany przez niego według wielu uczonych którzy przypuszczają, że gdyby święty doktór był jego autorem, nie byłby opuścił wyrazu *współistotny*, tak ważnego przeciwko aryanom. Dosyć powszechnie autorem tego

symbolu róbią Vigiliusza z Tapsy, biskupa afrykańskiego z czwartego wieku. Ten symbol nie był znany przed tą epoką, a pierwszy Teodulf Orleański przyznawał go św. Atanazemu.

Focyusz znajduje w pismach św. Atanazego sposób mówienia czysty, łatwy, obfity, siłę i bystrość nie do naśladowania. Pod względem wymowy przyznaje mu pierwsze miejsce po św. Bazylim, św. Grzegorzu Nanzeanzeńskim i św. Chryzostomie. Erazm bardzo podziwiał styl tego ojca i przekładał go nad wszystkich innych. Czyni w swych dziełach wiele wezwań do N. Maryi Panny, między innemi mówi: Przyczyń się za nami Matka Bozka nasza Królowo, nasza Pani i Mistrzyni. *Intercede*, *Hera et Domina et Regina et Mater Dei pro nobis* [1]). Ten wielki mąż wzywał Maryi tak samo, jak my jéj wzywamy dzisiaj. Następcą jego był święty starzec, imieniem Piotr, który był wiernym współtowarzyszem jego podróży i prac. Św. Damazy papież wysłał nowemu patryarsze swe listy, jako dowód zostawania w jedności z Rzymem, przez dyakona, który zarazem miał go pocieszyć po stracie, jaką tylko co poniósł. W krótkim czasie potém, Piotr, uciekając przed heretykami, udał się do Rzymu, jako świętego ogniska Kościoła i ucieczki biskupów prześladowanych [2]).

**Początki św. Bazylego i Grzegorza. — Rok 325—370.** — W chwili, kiedy św. Hilary i św. Atanazy znikli, św. Bazyli, św. Grzegorz Nanzeanzeński, św. Ambroży, św. Hieronim, św. Augustyn i wiele innych jasnych świateł wychodziło, albo już zabłysło na horyzoncie kościelnym. Grzegórz i Bazyli obadwa pochodzili z Kappadocyi. Pierwszy urodził się w r. 328 w małém mieście Nanza, w którém jego ojciec był biskupem [3]). Drugi pochodził z Ce-

[1]) Św. Atanazy, *Sermo in Annuntiat.*

[2]) Rohrbacher, t. VII, p. 80.

[3]) Baroniusz kładzie czas urodzenia św. Grzegorza między r. 312 i 318, nietylko przed biskupstwem, ale nawet przed chrztem swego ojca, który naprzód był poganinem. — Inni, jako to: Chardon i Tillemont mówią, że przyszedł na świat podczas biskupstwa swego ojca. Opierają swoją opinię na dwóch wierszach św. Grzegorza, lecz te wiersze mogą być różnie tłómaczone. Nie można

zarei, metropolii prowincyi; przyszedł na świat w r. 329. Ich rodzina, pochodząca ze szlachetnego rodu, odznaczała się jeszcze więcéj dziedziczną pobożnością. Oprócz dwóch świętych, o których mówimy, każda liczy czterech ze swoich członków, czczonych przez Kościół: ojciec św. Grzegorza, jego matka święta Nonna, jego brat św. Cezary i siostra Gorgonia; święta Emilia matka św. Bazylego, św. Grzegórz Nysseński, św. Piotr Sebastyański jego bracia i święta Makryna jego siostra.

Bazylego i Grzegorza od dzieciństwa łączyła ścisła przyjaźń, posiadali jeden i drugi bardzo rzadkie przymioty. Bazyli, zanim dożył pewnego wieku, już miał powagę starca. Był zawsze bladym, kibić miał wysmukłą. Mówił zawsze bardzo wolno. Jego milczenie prawie zwyczajne nadawało jego twarzy coś uroczystego i poważnego. Lecz św. Grzegórz, nad którego nikt go lepiéj nie znał, zapewnia, że nie można było znaleźć przyjemniejszego w towarzystwie, weselszego w rozmowach, delikatniejszego w krotochwilach i słodszego w upomnieniach nad Bazylego. Odznaczał się niesłychaną pracą, mimo żywości umysłu, tak że zdawało się, iż mógł się wszystkiego nauczyć bez trudu i wysileń. To też odznaczał się we wszystkich gałęziach nauki. Znał doskonale swój język, historyę i poetów. Posiadał gruntowną znajomość wszystkich części filozofii. Jego logika była tak ścisłą, że trudno było ujść przed siłą jego rozumowań. Uczył się astronomii, geometryi i innych ścisłych nauk, o ile to było potrzebném, aby nie być nabawionym kłopotu przez tych, którzy chełpili się z ich wielkiéj znajomości i przekładali takowe nad wszystko, odrzucając resztę jako zbyteczne. Częste choroby zniewoliły go do uczenia się medycyny. Co się tycze wymowy był ścisłym i metodycznym, pełen siły i szlachetności; miał sposób mówienia tak czysty, tak dokładny i tak piękny, że jego pisma były poszukiwane wszędzie, nawet między poganami. Najlepsi sędziowie porównywali go z najsławniejszymi mówcami starożytnéj Grecyi, nie wyłączając De-

wątpić, mówią Bollandyści i Godescard, że św. Grzegórz urodził się przed ordynacyą biskupa nanzeanzeńskiego.

mostenosa. Libaniusz, który go uczył wymowy, mówi w swych *Listach*, że czuł się zachwyconym mimo woli, ile razy słyszał mówiącego Bazylego publicznie [1]). Ofiarował mu swe dzieła, a kiedy się dowiedział, że ten, którego talentem tak się rozkoszował, wyrzekł się świata, napisał doń w tych słowach: „Zaledwie byłeś jeszcze młodzieńcem, a już szanowałem cię dla czystości obyczajów, godnéj mądrości starców, i to w takiém mieście, gdzie było tyle sideł zastawionych na cnotę. A teraz, kiedy się dowiaduję, żeś wstąpił na lepszą drogę i że starasz się raczéj pozyskać przyjaźń Boga, jak pieniądze, winszuję ci i mieszkańcom Kappadocyi; tobie dlatego, żeś wybrał tak piękną cząstkę, im zaś dlatego, że mają ze swego rodaka tak wielkiego męża".

Grzegórz niemniéj, jak i jego przyjaciel odznaczał się głęboką nauką i wymową pełną ducha podniosłego i ciepła. Filostorg mówi nawet, że go przenosił nad Bazylego, a Ellies Dupin nie wahał się go stawiać wyżéj nad wszystkich mówców Grecyi. Taką posiadał znajomość Pisma świętego i najwznioślejszych tajemnic, że go uważano tém między Ojcami Kościoła, czém był św. Jan między Ewagelistami. Zapewniają, że ze wszystkich starożytnych doktorów on jeden tylko nie wyrzekł żadnego zdania, któreby zawierało w sobie chociaż pozór błędu. Ta właśnie nauka i tak szczęśliwa dokładność zyskały mu nazwę *Teologa w całém znaczeniu tego wyrazu.*

Ukończywszy Grzegórz sławną szkołę aleksandryjską, udał się na nauki do Aten. W r. 352 przybył także Bazyli i z nim się połączył po uprzedniém słuchaniu nauk, wykładanych przez najzdolniejszych mistrzów w Cezarei i Konstantynopolu. Ateny były zawsze ogniskiem nauk i sztuk pięknych. Ich szkoły wymowy i filozofii były tak głośne, a ich sława delikatności i dobrego smaku była tak wielką, że wybór młodzieży zbiegał się do Aten ze wszystkich stron cesarstwa, i napełniał miasto ruchem, uroczystościami, rozkoszami i niebezpieczeństwami.

[1]) Godescard, *Vie de saint Jean Chryzostome. Vie de saint Basile. Note*

Dwaj święci znaleźli w ich zobopólnéj przyjaźni siłę i wszelką pomoc, jaką potrzebowali dla zachowania swéj niewinności, wśród szkopułów, które ich otaczały zewsząd. „Mieliśmy, mówi św. Grzegórz, jedno mieszkanie, jeden stół i jedną duszę w dwóch ciałach. Szukaliśmy tegoż samego skarbu, to jest cnoty; myśleliśmy o tém, aby uwiecznić nasze zjednoczenie, gotując się do szczęśliwéj nieśmiertelności; byliśmy sami dla siebie panami i stróżami, zachęcając się nawzajem do pobożności; unikaliśmy stosunków z towarzyszami zepsutych obyczajów, a tylko uczęszczaliśmy do takich, którzy swoją skromnością, ostrożnością i mądrością mogli nas podtrzymać w dobrém, wiedząc, że złe przykłady są jako zaraźliwe choroby, które się łatwo udzielają. W Atenach znaliśmy tylko dwie drogi: jedna prowadziła do Kościoła, a druga do szkoły; tych zaś dróg, które prowadziły na uroczystości światowe, na widowiska i zebrania wcale nie znaliśmy".

Mimo jednak dobrowolne odosobnienie, które potępiało życie światowe i usuwało nas od stosunków koleżeńskich, naturalna i nieprzezwyciężna siła cnoty zyskała serca wszystkich. To téż, kiedy chcieli opuścić Ateny, mnóstwo uczniów, a nawet i mistrzów błagali ich ze łzami, aby przedłużyli swój pobyt. Nalegania ich były tak natarczywe i tak żywe, że Grzegórz zgodził się pozostać jeszcze jakiś czas. Bazyli powrócił do ojczyzny, gdzie poświęcił się zawodowi adwokackiemu i przeprowadził dużo spraw z dobrém powodzeniem. Wyrzekając się następnie wszystkich nadziei światowych, w r. 358 udał się ne pustynię Poncką, gdzie jego siostra Makryna, założyła klasztor, którym rządziła ze swoją matką. Tu właśnie połączył się z nimi Bazyli, gdzie oddawał się ze świętém współzawodnictwem modlitwie, badaniu ksiąg świętych i czytaniu dzieł pierwszych Ojców Kościoła, mianowicie Origenesa. Rozgłos ich cnót ściągnął im mnóstwo uczniów, a św. Bazyli, według opowiadania Rufina i Sozomenesa, musiał założyć wiele klasztorów, aby ich pomieścić. Dla pouczenia ich napisał wiele dzieł ascetycznych, między innemi: *Wielkie i małe ustawy*. Pierwsze, mówi Fleury, zawierają pięćdziesiąt pięć artykułów,

gdzie są wyłożone gruntownie ogólne zasady życia duchowego. Drugie zawierają 313 artykułów, które urządzają czynności w szczegółach. Następnie dwaj przyjaciele powrócili do swych miast rodzinnych, św. Grzegórz, aby widzieć Ojca, który go żądał, a św. Bazyli, aby się znajdować przy ostatnich chwilach życia Dianeusza, biskupa cezarejskiego. Poczém około r. 362 zostali wyświęceni na kapłanów, mimo ich oporu pochodzącego z pokory. Roku następnego wrócili na pustynię. Niedługo Grzegórz opuścił ją znowu, aby być pomocą swemu staremu Ojcu w załatwianiu nowych trudności. Bazyli pozostawał trzy lata w swém ustroniu. Dowiedziawszy się następnie, że cesarz Walens prześladował okrutnie katolików, i że groziło wierze niebezpieczeństwo w Kappadocyi, powrócił do Cezarei, aby podtrzymać i dodać odwagi wiernym. Po śmierci Euzebiusza, biskupa téj metropolii, która nastąpiła w r. 370, święty był wybrany za jego następcę wbrew jego woli.

**Św. Bazyli, arcybiskup cezarejski. — Rok 370—379.** — Bazyli postawiony na czele tak wielkiego Kościoła wśród burzy, pochwycił za jego zarząd ręką silną i pewną. Napisał do papieża Damazego, żądając pomocy od jego najwyższéj władzy. Udał się również do św. Atanazego, którego nauki i doświadczenie uczyniły go wyrocznią Wschodu. W jednym z tych listów, pisanych do znakomitego doktora, spotykamy wiarogodne świadectwo o wierze ludów wschodnich w najwyższą władzę papieża. „Zdawało nam się właściwém, mówił on, napisać do biskupa rzymskiego, aby go powiadomić o tém, co się dzieje w naszych prowincyach i zażądać jego wyroku. Ponieważ zamieszkuje dalekie kraje, a zatém byłoby trudno mu tak prędko wysłać swych deputatów, gdyby wprzód zechciał zasięgnąć zdania soboru; powinien więc działać własną powagą i wyznaczać ludzi ze swego ramienia do poprawienia z całą słodyczą, ale nieugiętą stanowczością tych, którzy między nami nie idą drogą prostą [1])“.

Bazyli, który dotąd przewyższał innych, mówi, Go-

[1]) Św. Bazyli, *List* 52.

deskard, zdawał się przewyższyć sam siebie, po wyniesieniu na biskupstwo. Niczego nie pominął, co mogło tylko powiększyć pobożność w jego owczarni. Sam kazał wieczorem i rano, a nawet i we dnie, kiedy wierni oddawali się swym zwyczajnym pracom. Jego słuchacze byli tak liczni, że ich nazwano *morzem*. Ponieważ często spędzano większą część nocy w kościele, zaprowadził więc zwyczaj odmawiania, albo śpiewania psalmów na dwa chóry, aby ulżyć wiernym [1]). Pełen tkliwéj i czynnéj miłości pocieszał smutnych, odwiedzał ubogich, zajmował się troskliwie ich sprawami i potrzebami, zalecał ich osobom możnym i starał się, aby majątki dane Kościołowi na ich utrzymanie, nie chybiały nigdy swego celu. Kazał wybudować niedaleko Cezarei obszerny szpital, nazwany *Baziliadem*, celem pomieszczania tych, którzy nie mieli miejsca przytułku, jak również dla ugoszczenia i przyjmowania cudzoziemców [2]). Wybudował także klasztor, który służył za ustronie zakonników, którzy żyli przy nim i pod jego kierownictwem. Jedna z jego siostrzenic rządziła zgromadzeniem dziewic, którym on również przewodniczył swemi radami i naukami. Pewnemu panu, nazwiskiem Nekteryuszowi, który mu zalecił pewnego duchownego na parafię, dał uczuć, że pomimo gorące pragnienie z jego strony, nie może zadosyć uczynić jego prośbom.

**Św. Bazyli przed prefektem Modestem.** — Lecz nic nie wyrównało jego stałości i odwadze w rozpraszaniu wszel-

[1]) Zwyczaj śpiewania psalmów naprzemian sięga początku chrystyanizmu, lecz nie wszystkie kościoły przyjęły go zaraz. Kiedy św. Bazyli zaprowadził go do Cezarei, istniał już w całym Egipcie i na Wschodzie po części. Św. Ambrozy zaprowadził go w Medyolanie, zkąd rozszerzył się na cały Zachód. Teodoret mniema, że Flawian i Diodon, przyjaciele św. Melecyusza, wprowadzili go do Antyochii. Sokrates odnosi go do czasów św. Ignacego. — (Berault-Bercastel, t. II. — Receveur, t. II. — *Vie de S. Chrysost.*, p. 26).

[2]) Kościół w początku tamowany w swym rozwoju, pielęgnował ubogich w mieszkaniach za pośrednictwem dyakonów, albo wdów poświęconych Bogu. Obszerne szpitale *nosocomia*, jakie zaczął budować nie były to wielkie domy, mające charakter jedności, jak za naszych czasów, ale zbiór małych domków od siebie niezależnych, *domunculae*, tak że każdy chory miał dla siebie oddzielną celkę. (*Dict. des Ant. chrét.*)

kich usiłowań herezyi. Cesarz Walens, zawsze zajęty ustaleniem Aryanizmu w swych krajach, przebiegał prowincye, aby z nich wypędzać biskupów katolickich. Przybywszy do Kappadocyi, chciał napaść na arcybiskupa cezarejskiego. Wysłał do niego prefekta Modesta z rozkazem zmuszenia prałata do przyjęcia aryan do jedności wiary. Modest nie miał żadnéj wiary i żadnych zasad, albowiem był bałwochwalcą pod Julianem, aryaninem pod Walensem i Konstancyuszem; przytém był człowiekiem dumnym i okrutnym. Przybywszy do Cezarei kazał przyprowadzić Bazylego przed swój trybunał. „Dlaczego, mówił on, nie chcesz przyjąć religii cesarza?“ „Większy Pan mi tego zabrania, odpowiedział biskup“. „Gardzisz więc nami, odparł Modest, i uważasz za hańbę zostawać w jedności z nami?“ „Szanuję waszą godność, odpowiedział Bazyli, lecz szacunku należnego władzom ziemskim nie należy przenosić nad szacunek, jaki się należy Bogu. Co się tycze waszego jednoczenia ze mną, tego wyżéj nie cenię nad wspólnictwo ostatniego z waszych sług, albowiem nie wielkości światowe, ale wiara wyróżnia chrześcian“. „Więc nie lękasz się, zawołał prefekt w gniewie, obrażać mnie na siebie i nie przestraszasz się skutków méj władzy?“ „Co chcesz mówić, odparł Bazyli, jakie są te skutki?“ „Mam na myśli, powiedział Modest, zabranie na skarb majątku, wygnanie, męczarnie, a nawet i śmierć“. „Groź sobie, jak tylko chcesz, odpowiedział Bazyli, albowiem to wszystko nie jest w stanie mnie przestraszyć. Mówisz o zabraniu majątku, lecz kto nie posiada niczego, nic nie ma do stracenia, bo sądzę, że nie myślisz zbogacać skarbu tém lichém ubraniem, jakie okrywa me ciało, albo tą małą liczbą książek, które stanowią mój skarb. Co się tycze wygnania, niemożebném jest dla ciebie poddać mnie téj karze, albowiem nie ziemię, ale niebo, uważam za moją ojczyznę. Mało się również lękam surowości i długości mąk, gdyż moje ciało jest tak osłabione i wysuszone, że nie będzie mogło długo ich znosić. Śmierć zaś dla mnie jest największém dobrem, gdyż połączy mnie z moim Stwórcą, dla którego samego tylko żyję“. Ta rozmowa tak zadziwiła urzędnika dworskiego, iż powiedział: „Nigdy nie mówiono do mnie z ta-

kiém zuchwalstwem". „Bo zapewne nigdy nie miałeś do czynienia z biskupem", odpowiedział mu święty prałat.

**Cesarz Walens drży przed św. Bazylim.** — Modest poszedł zdać sprawę cesarzowi ze złego powodzenia swego posłannictwa. Monarcha odezwał się doń: „Pokonał nas ten człowiek, nie myśl, abyś go przestraszył groźbami, lub zyskał pieszczotami, nie pozostaje ci jak tylko uciec się do gwałtu". Cesarz nie uważał za właściwe użyć tego środka. Lękał się ludu cezarejskiego i czuł się mimowoli przejętym szacunkiem dla świętego arcybiskupa. Jednakże aby nie pokazać, że zupełnie ustępuje i zobowiązać świętego do przypuszczenia go przynajmniéj do jedności zewnętrznéj z nim, udał się do kościoła w dzień Trzech Króli, otoczony strażą przyboczną i wszystkimi aryanami, stanowiącymi jego dwór. Lecz gdy usłyszał majestatyczny śpiew psalmów, gdy ujrzał piękny porządek i skromność niezliczonego ludu, ministrów świętych podobniejszych do aniołów, jak do ludzi, i biskupa stojącego przed ołtarzem z ciałem niewzruszoném, a duchem połączonym z Bogiem; ten widok religijny zrobił na monarsze tak żywe wrażenie, że został jakby olśniony i zamieniony w lód od strachu. Następnie przyszedłszy wkrótce do siebie, chciał złożyć ofiarę; lecz ponieważ żaden z ministrów nie przystępował, aby ją przyjąć według zwyczaju, gdyż nie wiedziano, czy arcybiskup chce ją przyjąć, Walens doznał gwałtownego wstrząśnienia, zadrżały pod nim nogi i byłby upadł, gdyby go kapłan nie podtrzymał. Wtedy Bazyli, chcąc uczcić najwyższą władzę nawet w monarsze heretyku, uważał za właściwe przyjąć ofiarę i pozwolił mu się znajdować na modlitwie z ludem katolickim; nie dopuścił go jednak do uczestnictwa świętych tajemnic.

Cesarz złagodniał i chciał z nim pomówić o religii. Grzegórz Nanzeanzeński, który był obecny téj rozmowie, opowiada, że jego przyjaciel mówił, jak gdyby stał się aniołem bozkim. Walens wyszedł do żywego poruszony, i przejęty podziwieniem dla Bazylego; dał nawet Bazylemu ziemię na pobudowanie szpitala w Cezarei. Jednakże aryanie, którzy go otaczali, zmienili wkrótce w nim usposobienie dla katolików. Chciał po dwakroć skazać na

wygnanie arcybiskupa, lecz w chwili, kiedy pierwszy z tych wyroków miał być wykonany, jego syn Galates, liczący lat 7, zachorował na gorączkę, która go nagle postawiła w stanie bardzo niebezpiecznym. Cesarz przestraszony kazał przyjść Bazylemu, który mu obiecał, że uleczy młodego księcia, ale pod warunkiem, jeżeli go wychowywać będzie w religii katolickiéj. Według św. Efrema, Walens na to się zgodził i dziecko wyzdrowiało skutkiem modlitw arcybiskupa, lecz wkrótce umarło, gdyż ojciec kazał je ochrzcić aryanom wbrew uczynionéj obietnicy Bazylemu. Według innych, cesarz miał odrzucić warunek Bazylego, a dziecko miało umrzeć téj saméj nocy. Bądź co bądź, wyrok skazujący na wygnanie, został odwołany. Jednakże wrażenie wywołane tym wypadkiem na umyśle Walensa, wkrótce zatarło się, albowiem postanowił po raz drugi wygnać z kraju Bazylego. Wyrok był już przygotowany, lecz kiedy chciał go podpisywać, ręka mu zadrżała konwulsyjnym ruchem, a pióro złamało się trzy razy. Przejęty strachem, podarł papier i zostawił świętego w pokoju. Nieco późniéj sam Modest prefekt zachorowawszy, polecił się modlitwom Bazylego, który mu wyprosił u Boga zdrowie. Od téj chwili prefekt był pełen szacunku dla niego i chełpił się z tego, że był w liczbie jego przyjaciół.

**Spór między Bazylim i Antimem w przedmiocie władzy kościelnéj.** — Napady aryan nietylko się ograniczyły na wichrzeniu pokoju i stawaniu ciągłém w poprzek biskupstwu św. Bazylego. Zmuszony był po kilkakroć bronić swéj nauki i postępowania przeciwko oskarżeniom, czerpiącém źródło w niewiadomości, albo zazdrości. Musiał bronić praw swéj stolicy przeciwko ambitnym zachciankom jednego z swych sufraganów. W roku 371, Kappadocya została podzielona na dwie prowincye: Cezarea została stolicą pierwszéj, a Tyana drugiéj. Antim biskup tego ostatniego miasta, podtrzymywany przez gubernatora, twierdził, że rozgraniczenia kościelne powinny również uledz podobnéj przemianie. W następstwie czego, przyjął tytuł metropolity drugiéj Kappadocyi i spełniał obowiązki do téj godności przywiązane. Bazyli chciał podtrzymać ustawy kanoniczne i bronić swych praw, lecz

Antim zyskał pewną liczbę biskupów, którzy od téj pory nie chcieli bywać na soborach w Cezarei, usunął kapłanów i innych duchownych, których nie mógł przyciągnąć do siebie. Aby naprawić te straty, Bazyli utworzył wiele nowych biskupstw, między innemi biskupstwo Sazymskie położone na granicy dwóch prowincyj. Ponieważ Antim rościł do takowego pretensyę, a zatem święty arcybiskup chciał tę stolicę powierzyć człowiekowi pewnemu i zdolnemu stawić czoło jego nieprzyjacielowi. Wybrał w tym celu swego przyjaciela Grzegorza który był zawsze przy swoim ojcu. Stary biskup Nanzeanzeński przychylił się chętnie do życzeń Bazylego. Co się tyczy młodego Grzegorza, ten stawiwszy z początku żywy opór, wkrótce zezwolił na poświęcenie; lecz dowiedziawszy się, że Antim zajął kościół sazymski, odmówił przyjęcia téj stolicy będącéj przedmiotem sporu. Antim oświadczył, że ten kościół odda Grzegorzowi jeżeli go uzna za metropolitę; udał się nawet do Nanzy aby go zyskać, i przywoływał go późniéj na synod, lecz to było napróżno. Bazylemu ze swéj strony nie udało się już więcéj wyciągnąć Grzegorza do walki, dlaczego w tym względzie między dwoma przyjaciołmi były zamienione dosyć żywe listy. Aby położyć koniec wszystkim rozprawom, Grzegórz cofnął się na pustynię gdzie oddał się usłudze i nauczaniu chorych w szpitalu. Opuścił pustynię w roku 374, aby objąć katedrę kościoła Nanzeanzeńskiego, osieroconą przez śmierć jego ojca, poczem w roku 379 był wyniesiony mimo woli na stolicę konstantynopolską, na prośbę biskupów Wschodu. Bazyli opierał się jeszcze jakiś czas żądaniom Antima, lecz następnie dla miłości pokoju wolał ustąpić ze swoich praw, i zgodził się na to, że biskup Tyany używał tytułu i władzy metropolity drugiéj Kappadocyi.

**Pisma św. Bazylego.** — Mimo brzemię spraw, któremi był obciążony, mimo ciężkie i ciągłe choroby, wielki arcybiskup cezarejski oddawał się ciągle nauce, to też zbogacił kościół mnóstwem cennych pism. *Pięć ksiąg przeciwko Eunomiusza* i Traktat o Duchu świętym były napisane przeciwko aryanom i macedonianom. W pierwszém dziele dowodzi bóztwa Jezusa Chrystusa, a w dru-

giem bóztwa Ducha świętego. Znakomity doktór mówi w tém ostatniem dziele, że między dogmatami przechowanymi w kościele, jedne pochodzą z Pisma Świętego, a drugie z podania apostolskiego, i że te dwa źródła mają tęższamą powagę w religii. Nikt, dodaje on, nie sprzeciwi się téj zasadzie, kto tylko trochę obeznany jest z nauką świętą. Gdybyśmy odrzucili zwyczaje niepisane, zadalibyśmy śmiertelny cios saméj Ewangelii, albo raczéj sprowadzilibyśmy opowiadanie do wyrazów bardzo często niezrozumiauych. Kto nas nauczył pismem, aby znaczyć znakiem krzyża katechumenów, albo zwracać się na Wschód w czasie modlitwy, które odmawiają się przy poświęcaniu chleba eucharystycznego i kielicha? Albowiem nie zadawalniamy się tém, co się czyta w św. Pawle i Ewangelii, lecz dodajemy jeszcze przed temi słowami i po nich inne, któreśmy odebrali drogą podania. Poświęcamy wodę do chrztu, oliwę do namaszczenia i również do chrztu, zanurzamy dziecko w wodzie, zobowiązujemy go do wyrzeczenia się djabła i aniołów jego. Gdzie Pismo Święte uczy nas o tych ceremoniach i innych podobnych? Czyż to nie są podania tajemne, które nasi Ojcowie przechowali w religijném milczeniu, aby je ukryć przed ciekawością światową. Uczy nas również, że tak samo za jego czasów jak i dzisiaj śpiewano na Wschodzie i Zachodzie doksologię: *Gloria Patri et Filio et Spiritui S.*, a na potwierdzenie téj praktyki przytacza pierwszych ojców kościoła, jakoto: Św. Grzegorza Cudotwórcę, świętego Dyonizyusza aleksandryjskiego, św. Ireneusza, Atanagora i św. Klemensa papieża. Baroniusz mówi, że doksologia była w powszechném użyciu, mianowicie do ukazania się aryanizmu, i że „*Sicut erat in principio*“ było dodane przez sobór nicejski [1]). Święty Damazy papież, jakto zobaczymy, kazał śpiewać „*Gloria*“ przy końcu każdego Psalmu.

**Różne stopnie i czas trwania publicznéj pokuty.** — Święty Bazyli zostawił jeszcze 336 listów, które Focyusz ukazuje jako pierwowzór tym, którzy chcą się wyrobić

[1]) Św. Bazyli, *Ks. o Duchu świętym.* — Baronius, *Annales. Hist. du dogm. catholique*, t. I, p. 345.

w sztuce pisania listów, z nich trzy nazywają się *apostolskimi*. Zawierają w sobie 85 kanonów karnych w odpowiedzi na tyle kwestyj o pokucie publicznéj, zadawanych Bazylemu przez św. Amfiloka, biskupa z Ikonii. Doktór święty naznacza różne stopnie pokuty publicznéj. Pierwszy stopień był *upokarzających* czyli *płaczących*, którzy zostawali za drzwiami kościoła, nie mogąc doń wejść w czasie nabożeństwa. Drugi stopień był *słuchających*, którzy mogli słuchać nauk i kazań, ale nie mogli być na modlitwach publicznych. Do trzeciego stopnia należeli *padający na twarz* albo *pokutujący*, których wpuszczano na nauki i niektóre modlitwy, ciągle klęczeli. Nakoniec czwarty stopień był *stojących*, którym pozwalano modlić się stojąc, lecz nie mogli jeszcze składać ofiar i przyjmować eucharystyi. Czas trwania pokuty był lat 20 za dobrowolne zabójstwo; 15 za cudzołóztwo i 4 za proste porubstwo. Kazirodzkie małżeństwa podlegały tém samém karom co i cudzołożnicy. Brać za żony dwie siostry, jedną po drugiéj, w oczach św. Bazylego było to kazirodztwo. Według zwyczaju, mówi on, który ma siłę prawa, rozłączano ich i nie przyjmowano do kościoła. Z tego przekonywamy się o dawności władzy kościeleéj względem stanowienia przeszkód małżeńskich. Za wchodzenie w drugie związki małżeńskie był także naznaczony rodzaj pokuty która zmieniała się w różnych kościołach; było to raczéj upokorzenie, aniżeli pokuta właściwie nazwana. Duchowni, którzy zapominali o świętości swego stanu, byli pozbawiani swych obowiązków i wracali do życia świeckiego. Co się tycze dziewic upadłych po ślubach, według dawnego zwyczaju pozwalano ich przyjmować po upływie roku; jednak według zdania św. Bazylego, uważano je za cudzołożnice. Uciekano się jednak do téj surowości wtenczas, dodaje Bazyli, kiedy dziewice czyniły śluby z własnéj woli bez wpływu rodziców i w wieku dojrzałym, t. j., po 16 albo 17 latach skończonych, co dowodzi, mówi Berault-Bercastel, starożytności praw, jakich się trzymał święty sobór Trydencki względem poświęcenia dziewic [1]).

[1]) Wiek wymagany do ślubów zakonnych był różny w różnych

**Świadectwo Bazylego na korzyść rzeczywistéj i ciągłéj obecności Jezusa Chrystusa w Eucharystyi.** — W liście dwuchsetnym siódmym znajduje się piękna obrona życia zakonnego. Ośmdziesiąty trzeci list pisany do Cezarei, zawiera w sobie drogocenny pomnik tradycyi i karności kościoła, dotyczący praktyki słusznie podtrzymywanéj przeciwko sakramentarzom, przechowywania ciała Jezusa Chrystusa, po ofierze mszy świętéj dla użytku wiernych. „Dobrą jest rzeczą, mówi doktór święty, przyjmować każdodziennie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. My mamy zwyczaj komunikować cztery razy na tydzień: w niedzielę, wtorek, czwartek i sobotę, oprócz dnia w którym wypada święto jakiego męczennika. „Nie ma potrzeby dowodzić, że w czasie prześladowania w braku kapłana lub dyakona, przyjmowano komunię własną ręką, taka bowiem była dawna i ciągła praktyka; wiadomo, że wszyscy pustelnicy w głębi swych pustyń, kiedy nie było kapłanów, przechowują komunię u siebie i sami takową przyjmują. W Aleksandryi i w reszcie Egiptu, większa część świeckich przechowują również Eucharystyę w swych domach. Albowiem kapłan odprawi raz Mszą świętą i rozdaje hostyę, wierny zaś, który ją przyjął raz, a który następnie komunikuje kilkakroć, powinien wierzyć że komunikuje z ręki kapłana, który mu ją podał; poczém w saméj świątyni, gdzie minister daje hostyę, wierny, który ją przyjął własną ręką, trzyma ją przy sobie za nim włoży do ust. A zatém jedno i tożsamo jest przyjmować od kapłana jedną albo kilka hostyj odrazu.

**Świadectwo Bazylego na korzyść spowiedzi.** — W wielu innych miejscach jego pism, wyraża się w ten sposób o spowiedzi: „Jeżeli ci, którzy wpadli w grzech, dają wielkie oznaki żalu na spowiedzi, ten, któremu Bóg dał w swéj dobroci władzę związywania i rozwiązywania, nie będzie godzien nagany, jeżeli się okaże względem pokutujących pobłażliwszym“. Według tegoż samego doktora przy wyznaniu swych grzechów należy tak postępować, jak przy wyjawianiu chorób cielesnych. Jako nie wszystkim odkrywamy nasze choroby, ale jedynie tym,

czasach i miejscach, jak to widzimy z różnych soborów, mianowicie z soboru adgańskiego i trzeciego kartagińskiego.

którzy umieją leczyć, tak samo i grzechy nasze wyznawać powinniśmy przed tymi, którzy mogą nam przynieść pomoc. Cel miłosierdzia bozkiego względem grzesznika, pokazuje się z tego co napisano: „Nie chcę śmierci przeciwnika lecz aby się nawrócił i żył“. Lecz ponieważ miara nawrócenia i pokuty powinna być odpowiednia do własności grzechu i stanu grzesznika, a grzesznik ze swéj strony powinien dać dowody téj zamiany, według tych słów: „Czyńcie godne owoce pokuty“. potrzeba więc koniecznie wyznać swe grzechy przed tymi, którzy z urzędu są szafarzami tajemnic bozkich [1]).

Po uczonym arcybiskupie cezarejskim zostały następujące dzieła: *Eksameron* czyli dziewięć homilii na dzieło sześciu dni; *Liturgia,* któréj trzyma się bardzo wiele kościołów greckich, przynajmniéj od wieku dziewiątego; *Komentarz na Izajasza,* trzynaście homilii na psalmy; dwadzieścia cztery na różne przedmiota moralne i *Asceci.* W swych homiliach Bazyli mówi o wielkiéj czci dla relikwii świętych, przed któremi, mówi, chrześcijanie się modlą w ich potrzebach, i to nie bez celu wzywają pośrednictwa tych przyjaciół Boga. W dziele pod tytułem Asceci są trzy oddzielne rozprawy czyli traktaty: *O Sądzie bozkim i o wierze; Nauki moralne; Wielkie i małe ustawy,* o których mówiliśmy i *Konstytucye zakonne.* Asceci umieściły doktora świętego w liczbie czterech wielkich patryarchów życia zakonnego. W tych różnych dziełach mówi Focyusz, św. Bazyli połączył wszystko to, czego potrzeba do zwyciężania i przekonania, a kto go weźmie za wzór, nie będzie potrzebował ani Platona ani Demostenesa, aby stać się doskonałą wyrocznią. Tak samo twierdzą, jak Focyusz, Erazm i Rollin. Niestety, część pism tego znakomitego doktora zaginęła. Święty Bazyli skończył swój żywot chwalebny w roku 379. Taki był napływ ludu na pogrzebie, że wiele osób zaduszono. Każdy starał się dotknąć jego ubrania, albo łoża, na którém go niesiono, lub urwać z nich jakąś cząsteczkę dla przechowania. Współcześni dali mu nazwę Wielkiego, a potomność to zatwierdziła.

[1]) Św. Bazyli, *List* III *do Amfi.* — *Ustawy,* quest, 229 i 288.

U dzisiejszych greków św. Bazyli używa wielkiéj powagi, jest jakby ich wyrocznią, a jego każde zdanie stanowi dla nich prawo. Za jego życia, zapał rozbudzony jego geniuszem i cnotami, do tego stopnia doszedł, że chciano wszystko naśladować w Bazylim, nawet jego wady, jego ruch poważny, wolność w mówieniu, formę jego ubrania, formę jego łóżka, jego sposób jedzenia etc.

**Początki św. Ambrożego. — Rok 340—374.** — Podczas kiedy św. Bazyli i św. Grzegórz rzucili tak żywy odblask na kościoły powierzone ich pieczy, św. Ambroży zaczął jaśnieć nad kościołem Medyolańskim. Tym kościołem rządził blizko przez 20 lat biskup Auksencyusz aryanin, o tyle niebezpieczniejszy, że udawał prawowiernego. Po śmierci tego fałszywego pasterza, która nastąpiła w roku 374, aryanie chcieli mu dać następcę ze swéj sekty, lecz katolicy tak dawno uciemiężani, nie mogli już więcéj znosić ucisku i żądali mieć biskupa zostającego z nimi w jedności wiary. Dwa stronnictwa, zebrane w kościele na wybór, już gotowe były wystąpić do walki, kiedy przybiegł gubernator prowincyi aby przeszkodzić nieporządkowi. Ten urzędnik nazywał się Ambroży. Prefekt Italii, wysyłając go od swego rządu, powiedział: „Idź Ambroży i działaj raczéj w charakterze biskupa jak sędziego“. Stanąwszy wśród burzliwego zebrania, gubernator przemówił bardzo mądrze i umiarkowanie i tym sposobem uspokoił umysły. W czasie mowy dziecina zawołała po trzykroć: *Ambroży biskupem!* Wtedy wszyscy obecni katolicy i aryanie powtarzając ten głos niewinności, który zdawał się im pochodzić z nieba, wybrali jednozgodnie gubernatora. Kiedy doniesiono o tem wszystkiem co się stało Walentynowi, cesarz dumny z tego, że wybierano na pasterzy kościoła urzędników, których postanowił nad ludem, zobowiązał wikaryusza Italii, aby przezwyciężył wszelki opór Ambrożego. Święty napróżno uciekał się do tysiącznych wybiegów, które mu poddawała pokora, aby ujść biskupstwa. Usiłował udawać człowieka twardego i surowego, próbował nawet rzucić podejrzenie w przekonaniu ludu na swe cnoty [1]),

[1]) Sobór odbyty w Walencyi w Gallii roku 374, zganił te wybryki pokory. Za winę poczytywano dyakonom i kapłanom, którzy

lecz wszystko to pozostało bez skutku. Chciał uciec do Pawii, lecz omylił się, albowiem szedł przez całą noc i znalazł się nazajutrz przy bramie Medyolanu. Lękając się już nadal opierać woli bożéj, zgodził się. Jego wielkie cnoty i naglące potrzeby kościoła medyolańskiego sprawiły to, że przy jego święceniu odstąpiono od praw zwyczajnych. Ponieważ był tylko prostym katechumenem, ochrzczono go, wyświęcono na kapłana i biskupa w przeciągu sześciu dni. W czasie tych krótkich przerw spełniał obowiązki niższych stopni. Ambroży miał wtedy 43 lat. Urodził się w Gallii około roku 340 ze znakomitéj familii. Trzy miasta, a mianowicie: Arles, Lyon i Treves spór między sobą wiodą, w którém z nich urodził się św. Ambroży. Nauki odbywał w Rzymie z wielkim postępem, okrył się sławą przy kratkach adwokackich, jużto w sądownictwie, jużto w administracyi. Najpierwsi dygnitarze cesarstwa ubiegali się o jego przyjaźń.

**Św. Ambroży biskup medyolański. — Rok 374.** — Skoro był wyniesiony na stolicę medyolańską, św. Damazy papież posłał mu kapłana wielkiéj cnoty i znakomitéj nauki, imieniem Symplicyana, aby mu pomagał i dokończył w nim wykształcenia teologicznego. Nowy arcybiskup sam napisał do św. Bazylego, aby mu nie odmawiał pomocy swoją nauką, przytém prosił go o przysłanie jego dzieł. Pisma tego znakomitego doktora, jak również pisma Origenesa, po Piśmie świętém, były najulubieńszymi książkami Ambrożego. Czytał je dniem i nocą. Pilność w pracy była tak wielką, że jak mówi św. Augustyn, kilka razy wchodził do jego pokoju niepostrzeżony od niego, dlaczego nie śmiał mu przerywać pracy. Jego żarliwość do nauki nie przeszkadzała mu wcale oddawać się posługom swéj owczarni. Zdawał się być w wielu miejscach na raz i czynić wiele rzeczy w tym samym czasie. Przez większą część dnia, mówi jeszcze św. Augustyn, jego mieszkanie było pełne osób, które przychodziły na poradę. Codzień odprawiał Mszą świętą po długiém przysposobieniu. Kazał do swego ludu

aby uniknąć święceń, czynili się winnymi różnych grzechów, których wcale nie popełniali.

w każdą niedzielę. Oddawał się z wielką gorliwością administrowaniu sakramentu pokuty. Possidiusz i Paulin, dyakon medyolański, który opisał jego żywot, opowiadają, że ile razy grzesznik wyznał swe grzechy w sakramencie pokuty, Ambroży wylewał taką obfitość łez, że grzesznik musiał z nim płakać i nie mówił tyle o występkach które wyznał, ale tylko o samym Bogu którego błagał litości. Sam przysposabiał z wielką starannością nowonawróconych do chrztu. Pościł każdego dnia z wyjątkiem soboty, niedzieli i świąt męczenników. Dawał hojne jałmużny i całą ojcowiznę rozdał między kościoły i biednych, zatrzymując to, co było koniecznem dla utrzymania jego siostry Marceliny, która wykonała ślub panieństwa wobec papieża Liberyusza. W nadzwyczajnych okolicznościach sprzedawał naczynia święte, aby nieść pomoc biednym i wykupywać niewolników. Przychodzono doń nieraz z odległych okolic dla ukończenia różnych zatarg i nieporozumień. Na kapłanów wybierał ludzi takich, którzyby mogli służyć dobrze kościołowi i być zbudowaniem dla wiernych. Ambroży zniósł wiele zabobonów i nadużyć, między innymi zwyczaj odkładania chrztu do wieku starszego. Skasował uczty chrześciańskie, jakto później uczynił św. Augustyn w Afryce z powodu nieporządków jakie z tego powodu zakradły się. Taką gorliwością i tylu cnotami oczyścił prawie swą dyecezyę od Aryanizmu. Sam mówi, że w roku 385 nikt nie był zarażony tą herezyą w Medyolanie, z wyjątkiem małéj liczby Gotów i kilku dworaków przywiązanych do cesarzowéj Justyny.

**Początki św. Hieronima. — R. 340—385.** — Święty Ambroży miał sławnego współczesnego w osobie św. Hieronima. Według wielu autorów obadwaj rodzili się w jednym roku. Inni znowu odnoszą urodzenie św. Hieronima do roku 346. Ojczyzną jego było miasto Stridon, położone na pograniczu Dalmacyi i Pannonii, dzisiaj już nie istniejące. Jego ojciec, imieniem Euzebiusz, człowiek bogaty, dał mu staranne wychowanie. Pierwiastkowe nauki odebrał w domu ojcowskim. Wysłano go następnie do Rzymu, gdzie uczynił znaczne postępy w literaturze i wymowie; téj ostatniéj dał dowody, występując nieraz

przed kratki adwokackie. Pewne usterki dostrzeżone w jego młodości, były skutkiem wpływu zepsucia obyczajów stolicy. Wyznaje sam z całą pokorą, że w czasie pobytu swego w Rzymie, doświadczał nieraz chwil pełnych szału i namiętności; również sam twierdzi, że przyszło mu nieraz skaleczyć nogi o cierniste drogi któremi szedł. Nie należy rozpaczać o takich umysłach, które mają tak głębokie poczucie słabości serca. To też Hieronim podniósł się szlachetnie i od téj chwili ta silna dusza nie zbłądziła nigdy. Aby się doskonalić w naukach, zaopatrzył się w bogatą bibliotekę, chciał poznać najzdolniejszych mistrzów różnych krajów gdzie tylko kwitnęły nauki. Hieronim udał się najprzód do Gallii, gdzie wtedy odznaczały się niektóre miasta nauką, a mianowicie: Marsylia, Tuluza, Bordo, Oten, Lyon i Treves. Odwiedził wiele szkół założonych przez rzymian, zbierając, mówił sam, jako niezmordowana pszczoła, sok wszystkich roślin jakie spotkał na drodze. Przepisał w Trèves *Traktat synodów i komentarze na psalmy,* napisane przez św. Hilarego. Następnie udał się do Akwilei, gdzie spotkał się z ludźmi wielkiéj zasługi. Jego stosunki z duchowieństwem tego miasta przyczyniły się wiele do postępu w cnocie. Tu właśnie zawarł znajomość blizką z Rufinem. Z Akwilei wrócił do Rzymu, a z Rzymu udał się na Wschód. Przebiegł Tracyę, Bitynię i Kappadocyę i w końcu przybył do Antyochii około r. 373.

**Niezgody w kościele antyochijskim.** — Kościół tego miasta był podzielony wtedy na trzy stronnictwa: pierwsze trzymało się Melecyusza, drugie Eustacyusza i Paulina, a trzecie Witala. Oto jaki był początek tych smutnych niezgód. W r. 360, we dwadzieścia trzy lata po śmierci św. Eustacyusza, którego, jakeśmy widzieli, aryanie wygnali i zastąpili przez kogo innego, św. Melecyusz, urodzony w Melitynie w małéj Armenii, został wyniesiony na stolicę antyochijską. Tak katolicy jak i aryanie zarówno podali na niego swe głosy. Pierwsi byli przekonani o czystości wiary, i budowali się świętością i surowością jego obyczajów. Drudzy znowu sądzili, że sprzyjał ich sekcie dlatego, że zgodził się na usunięcie ze stolicy w Sebaście pewnego biskupa, który był złożony

przez ich stronników. Jedni i drudzy podziwiali jego talenta i byli zachwyceni słodyczą i uprzejmością charakteru. Na jego twarzy widniała świętość, mówi św. Chryzostom, a jego samo spojrzenie było wymownem kazaniem. Tak był lubiany, że matki nadawały swym dzieciom jego imię. Wielu jednak katolików nie chciało go uznawać z powodu uczestnictwa aryan w jego wyborze. Nazywali się Eustacyanami, ponieważ od śmierci św. Eustacyusza odbywali swoje zgromadzenia oddzielnie. W roku 361 Lucyfer z Kagliari, wracając z wygnania, przeszedł Antyochyę i próbował połączyć eustacyanów i melecyanów. Lecz nie mogąc zniewolić pierwszych do uznania Melecyusza, dał im biskupa ze swego stronnictwa, pewnego kapłana imieniem Paulina [1]). Tym sposobem niezgoda rozwinęła się jeszcze na większą skalę, jak przedtém. Aby jéj jeszcze bardziéj nie powiększać, św. Euzebiusz z Verceil, który przybył z Aleksandryi do Antyochii, nie chciał się przyłączyć do żadnego stronnictwa. Lucyfer, niezadowolony tą zbyteczną jego ostrożnością, zerwał z nim jedność i zaczął tworzyć odszczepieństwo na swoją rękę. Nieco późniéj Apolinaryusz młodszy, który zatrzymał się w Antyochii i złączył się z Melecyuszem, niebawem opuścił tego prałata i zamierzył utworzyć trzecie stronnictwo katolickie, któremu dał za biskupa kapłana, nazwiskiem Vitala, zostającego w jedności z Melecyuszem, również bardzo poważanego dla czystości obyczajów, lecz próżnego, zazdrosnego i zawziętego. Widzimy więc, że złe powiększało się ciągle. Z kwestyami osobistemi połączyła się różnica opinii wygłaszanych. Apolinary uczył jawnych błędów, o których mówić będziemy wkrótce. Eustacyanie i melecyanie, nie rozumiejąc znaczenia wyrazu *hypostaza* [2]), oskarżali się

[1]) Św. Hieronim, Nicetas i Baroniusz mówią, że Lucyfer wtedy był legatem Stolicy świętéj. — Euzebiusz i Lucyfer, mówi historyk św. Jana Chryzostoma, jako przedstawiciele naczelnika Kościoła byli posłani po to, aby użyli odpowiednich środków do uspokojenia religijnego Wschodu.

[2]) Przez hypostazę jedni rozumieli *naturę*, *istotę*, a drudzy *osobę*. Próżny i drobiazgowy rozbiór słów, mówi św. Grzegórz Nanzeański zdawał się wytworzyć różnicę w wierze, a świat niemal

nawzajem o błąd przeciwko Trójcy. Święty Bazyli, św. Grzegórz Nysseński, św. Grzegórz Nanzeanzeński i cały Wschód staneli w obronie Melecyusza, Zachód przeciwnie sprzyjał Paulinowi. Św. Atanazy i Epifaniusz przyłączyli się do ostatniéj opinii.

**Św. Hieronim radzi się papieża Damazego w przedmiocie niezgód, zaszłych w kościele antyochijskim. — R. 377.** — Rzeczy były w tym stanie, kiedy św. Hieronim przybył do Antyochii. Skoro tylko dał się poznać, każde stronnictwo chciało mieć za sobą tego wielkiego męża. Wtedy z głębokości Wschodu doktór obrócił swój wzrok ku Rzymowi, jako ku jasnéj latarni, oświecającéj cały kościół, i pisał kilka razy do papieża św. Damazego, prosząc o radę, co ma robić w takiéj okoliczności. „Chcąc się zapewnić, mówił on, że mam za zwierzchnika Jezusa Chrystusa, jednoczę się z Waszą Świątobliwością, t. j., z katedrą Piotra. Wiem, że kościół był zbudowany na tym fundamencie; ktokolwiek pożywa Baranka na zewnątrz tego domu, zbezczeszcza ofiarę, ktokolwiek nie jest w arce, ginie w nurtach potopu. Nie znam Vitala, zrywam jedność z Melecyuszem, nie wiem jak się mam zachować względem Paulina. Wszystkie trzy stronnictwa, dzielące kościół antyochijski, zarówno wzywają mnie, abym się z niemi połączył, a ja odpowiadam: ktokolwiek jest złączony z katedrą Piotra, ja jestem z nim. Melecyusz, Vital i Paulin chełpią się, że zostają w jedności z Rzymem, lecz dwóch z nich się myli, a może być, że i wszyscy trzéj. Błagam więc Waszéj Świątobliwości, abyś mnie w liście powiadomił „z kim mam się łączyć w Syryi [1])“. Zdaje się, że Rzym nie wyrzekłszy nic stanowczego, przechylił się na stronę Paulina. To téż narody Wschodnie, które były mocno przywiązane do Melecyusza, nie zrywali ze swym spółzawodnikiem, jedynie dlatego, że mu papież sprzyjał. Lecz prawa jednego i drugiego nie były dostatecznie wyjaśnione; nie widzieli jednak konieczności opuszczenia Melecyusza, do-

że nie został zaspokojony dla kilku nieszczęśliwych głosek. — (*Panegirik św. Atanazego. — Żywot św. Chryzostoma*, p. 25).

[1]) Św. Hieronim, *List.* 57, 58.

póki stanowczy wyrok Stolicy świętéj nie położy końca téj sprzeczce [1]).

Św. Hieronim usunął się na jakiś czas do Betleem, poczém wrócił do Antyochii, gdzie Paulin wyświęcił go na kapłana w r. 377, na co się zgodził, ale pod warunkiem, że nie będzie spełniał posług przy żadnym kościele. Mówiono nawet, że przez pokorę przeciwko powszechnemu prawu, nie odprawił nigdy ofiary mszy świętéj; lecz uczony papież Benedykt XIV wyjaśnił, że to tylko miało miejsce podczas pobytu Świętego w Betleem. Wkrótce po wyświęceniu zwiedził miejsca święte i udał się do Konstantynopola w r. 380, aby usłyszyć św. Grzegorza Nanzeanzeńskiego.

**Św. Damazy papież zatrzymuje św. Hieronima w Rzymie.** — **R. 381—385.** — Roku następnego udał się do Rzymu w towarzystwie biskupa Paulina. Św. Damazy papież, który już dawno słyszał o jego wielkich zasługach, zatrzymał go przy sobie, aby się nim posługiwać w załatwianiu spraw kościelnych większéj wagi. Bawiąc w Rzymie poprawił psałterz według siedmdziesięciu tłómaczów. Za radą papieża poprawił dawny przekład łaciński Pisma św., gdzie się wcisnęło mnóstwo błędów skutkiem niedbalstwa przepisywaczy. Świętobliwość życia, wymowa i nauka zjednały mu wkrótce szacunek i podziwienie całego miasta. Magnaterya i duchowieństwo cisnęli się koło niego, aby mogli korzystać z jego światła i doskonalić się w znajomości Pisma św., jak również i w zasadach pobożności. W tym samym czasie przewodniczył na drodze doskonałości wielkiéj liczbie pań, pochodzących ze znakomitego rodu. Z téj rodziny duchowéj św. Hieronima pochodziły: św. Marcella, Asella, jego siostra, Albina, ich matka, sławna Melania, Marcelina, Felicyta, Lea, Fabiola, Leta,

[1]) Rzym, aby wyrzec coś stanowczego, oczekiwał lepszych wyjaśnień. Flawian, następca Melecyusza, był uznany przez papieża w r. 398 skutkiem wstawiennictwa się św. Jana Chryzostoma i Teofila, patryarchy aleksandryjskiego. Odszczepieństwo, dzięki gorliwości św. Chryzostoma, zmalało pod Flawianem, a zupełnie się skończyło za biskupstwa jego drugiego następcy. — (Alzog, t. I.— *Życie św. Chryzostoma*, r. 18, p. 242; r. 21, p. 268—269; r. 45, p. 503).

Paula z jej córkami Pauliną, Blezillą i Eustachią i mnóstwem innych, ktore przyniosły tyle honoru Kościołowi swemi cnotami bohaterskiemi i wyświadczyły tyle dobrego biednym przez hojne rozdawanie jałmużny. Wnuczka Fabiusa, Fabiola, sprzedała swoją bogatą ojcowiznę i za te pieniądze wystawiła na brzegach Tybru obszerny szpital, nazwany *willą rekonwalescentów*, t. j. przychodzących do zdrowia, gdzie zebrała liczną rodzinę chorych i nieuleczonych, którym sama umywała rany i przysposabiała pokarm własną ręką. Lecz jak z jednéj strony doktór święty miał wielkie pociechy, tak znowu z drugiéj strony nie obeszło się bez ciężkich prób. Mimo surowości jego cnoty i największéj ostrożności w unikaniu najmniejszego podejrzenia, spotwarzano go w sposób najokrutniejszy. „Zanim poznałem dom Pauli, mówił sam o sobie, cały wszechświat wygłaszał na moją korzyść pochwały; zdawało się, że samo papieztwo było za małe dla uczczenia méj osoby. Nazywano mię świętym, cudem pokory i roztropności. Od chwili jednak, kiedy przyjąłem kierownictwo duchowe nad pokorną sługą Pana, aby ją utrzymać w czystości, naraz wszystkie cnoty mnie opuściły i zabrakło języków, aby mnie poniżyć moralnie i wyrazów, aby nazwać moje zbrodnie“. Po śmierci papieża Damazego św. Hieronim uważał za właściwe ustąpić przed burzą. Opuścił więc Rzym, a w r. 385 udał się do Palestyny i osiadł w Betleem. Tam schroniwszy się do głębi celki, spędzał czas na czytaniu i pisaniu, wydając liczne dzieła, albo odpowiadając na rady, po jakie do niego uciekali się uczeni, dusze pobożne i Kościoły napastowane przez herezyę. Jego żarliwość w nauce wyrównywała surowości jego życia. Nosił grubą odzież, żył tylko chlebem i roślinami, rozmyślał ciągle o życiu wiecznem i przyzwyczaił się przez święte i zbawienne postrachy do usłyszenia kiedyś bez obawy zatrważającego głosu trąby sądu ostatecznego.

**Początki św Augustyna.** — **R. 351—387.** — Podczas kiedy św. Hieronim schroniwszy się do Betleem, dosięgał najwyższego stopnia nauki i świątobliwości, drugi geniusz jeszcze sławniejszy, przyjął chrzest i stał się pokornem dzieckiem Kościoła. „Św. Augustyn to najświetniejsza

gwiazda filozofii i król ojców, jak go nazywają protestanci Forester i Brucker; to mąż, który przez znajomość nauk bozkich i ludzkich wzniósł się, według doktora Conela, nad wszystkich, którzy go poprzedzili i po nim nastąpią, z wyjątkiem chyba autorów, piszących z natchnienia". Kościół, według zdania Lutra od czasów Apostolskich nie miał zacniejszego doktora nad Augustyna. Erazm w tym względzie podziela zdanie Lutra. „Św. Augustyn, mówi P. Villemain, był najgłośniejszym mężem w Kościele łacińskim; pokazał on najwięcéj imaginacyi w teologii, a najwięcéj wymowy, a nawet i uczuciowości w polemice. Augustyn znał dobrze metafizykę, historyę starożytności, naukę obyczajów, a nie były mu obce i sztuki; pisał zarówno o muzyce, jak i o wolnéj woli; tłómaczył umysłowe zjawisko pamięci, zarówno jak i rozumował o upadku cesarstwa rzymskiego". Ten znakomity doktór urodził się w r. 354 z rodziny uczciwéj, ale niebardzo zamożnéj, w małém mieście Tagaście, należącém do starożytnéj Numidyi, dzisiaj wsi zwanéj Souk-Arras, położonéj w teraźniejszym Algerze, na drodze, która prowadzi od zwalisk kartagińskich do zwalisk Hippony, w małéj odległości od sławnego pola bitwy, zwanego Zama. Jego ojciec Patrycyusz był poganinem, nawrócił się dopiero wkrótce przed śmiercią. Lecz jego matka św. Monika była chlubą płci niewieściéj, najdokładniejszym pierwowzorem matek i żon chrześciańskich. Zaledwie tylko się urodził, Monika kazała go zanieść do kościoła i zapisać do liczby katechumenów. Nauczyła go bardzo wcześnie modlić się i obeznała go z tajemnicami religii chrześciańskiéj. Tkliwe serce Augustyna rozkoszowało się naukami świętemi swéj matki. To téż sam o sobie mówi: „że będąc jeszcze młodym, uciekał się do Boga, jako jedynéj ucieczki, osładzającéj mu wszystkie przykrości życia dziecięcego". Lecz skoro podrósł, różne zabawy, same nawet nauki, towarzystwa i ta werwa młodzieńcza rozpraszały jego ducha i wywołały w nim wielki nieład. Oddawał się gorliwie nauce, w któréj uczynił świetne postępy, szczególniéj jednak w retoryce, któréj się uczył naprzód w Tagaście, a następnie w stolicy Afryki. Ponieważ Kartagina nie przedstawiała mu

obszernego pola dla jego geniuszu, udał się przeto do Rzymu w r. 383. W takich okolicznościach, kierowanych bez wątpienia ręką Opatrzności bożkiéj, miasto Medyolan wysłało prosić prefekta Rzymu o mistrza wymowy, któryby godnie odpowiedział temu stanowisku w mieście, gdzie rezyduje dwór. Augustyn otrzymał ten świetny urząd, dawszy dowód swéj zdolności. Lecz wszędzie nosił z sobą też same słabości, wszędzie je powiększał zamiast leczyć. „Jego nieprawości, mówi on, tworzyły jakby gałkę śniegu, która się powiększała w miarę, jak ją taczano“. Na domiar nieszczęścia, manichejczycy uwiedli go w Kartaginie, obiecując, że mu każdą rzecz wyjaśnią i śmiejąc się z katolików, których oskarżali, że rozum ludzki trzymają w upokarzających więzach, skutkiem uznawania powagi Kościoła. Te słowa schlebiły bardzo próżności Augustyna, który chełpił się wtedy, że nic nie przypuszcza, czegoby jasno nie pojmował. Dał się przeto złapać w matnię, w któréj pozostawał około dziesięciu lat.

**Nawrócenie i chrzest św. Augustyna w Medyolanie.** — R. 387. — Jego pobożna matka bardziéj zasmucona, jak gdyby go widziała trupem, usychała z boleści i płakała ciągle nad nim. Pewien święty biskup afrykański, któremu go ciągle zalecała, powiedział raz: „Idź, niemożebną jest rzeczą, aby dziecko tylu łez zginęło na zawsze“. Aby przyspieszyć spełnienie téj pocieszającéj przepowiedni Monika śledziła za krokami swego syna i towarzyszyła mu po wszystkich miastach, które odwiedzał. Gdy przybył do Medyolanu św. Ambroży przyjął nowego mówcę z dobrocią, która zaczęła pomniejszać jego uprzedzenia. Augustyn ciągle chodził słuchać świętego prałata, i chociaż z początku nie zwracał wielkiéj uwagi na grunt rzeczy, czerpał jednak w nich niepostrzeżenie rozwiązanie swych wątpliwości i pierwszy środek na choroby swéj duszy. Czytywał następnie listy św. Pawła i miewał częste rozmowy z kapłanem Simplicyanem. Żywot św. Antoniego, który mu opowiadał pewien wojskowy wysokiéj rangi, zostający na dworze cesarza, nazwiskiem Pontynian jego przyjaciel, uczynił na nim żywe wrażenie. „Jakto! zawołał wysłuchawszy to opowiadanie, więc prostaczkowie

i nieświadomi porywają niebo w naszych oczach, a my z całą naszą nauką pleśniejemy w skażeniu zbrodniczém? Cóż za wstyd dla nas, że nie mamy odwagi ich naśladować!“ Oddany tym myślom i głęboko poruszony, opuściwszy swego wiernego Alipiusza, który był z nim, oddalił się i usiadł sam pod drzewem figowém, gdzie wylał potok łez. „I dopókiż Panie będę wahał się oddać tobie? Dlaczego jutro? Dlaczego nie dzisiaj? Dlaczego nie w téj chwili?“ Wtedy głos z nieba, podobny do głosu niemowlęcia, dał się słyszeć w tych słowach: „*Tole et lege: Bierz i czytaj*“. Św. Monika modliła się cała we łzach do Boga w domu sąsiednim ogrodowi, w którym serce jéj syna szamotało się po raz ostatni przeciwko Bogu. Augustyn łączy się wkrótce ze swoim przyjacielem, kładzie rękę na listach św. Pawła i czyta przy otwarciu książki: „*Nie pleśnijcie w rozpuście i nieczystości, lecz przyodzijcie się w naszego Pana Jezusa Chrystusa*“. W téj chwili wahania ustały, łaska zatryumfowała nad jego sercem i biegł rzucić się w objęcia matki i nawrócił się, mając lat 32, wraz ze swoim przyjacielem Alipiuszem. Wkrótce potém kazał sie wpisać do liczby katechumenów, a św. Ambroży ochrzcił go w r. 387 w wigilię Wielkiéjnocy. Podają, że w téj chwili uroczystéj dwaj święci w uniesieniu radości i wdzięczności ułożyli naprzemian wiersze hymnu: *Te Deum*.... „Ten zbiór idei wielkich, głębokich, wzniosłych, które stanowią treść tego majestatycznego hymnu, powiedział pewien ukształcony krytyk; sposób w jaki są podane, to jest z niedbalstwem geniuszu, nieskończenie wyższego nad wszelkie wysilenia sztuki, to przejście nagłe z nieba do ziemi i z ziemi do nieba, cześć, miłość, nadzieja, uczucia żywe i tkliwe, język ożywiony i w nieporządku; wszystko to zdawało się przypuszczać sposób nagły i jakby z natchnienia, témbardziéj, że starożytne podanie uczy nas, że ten hymn nie do naśladowania, szanowany i utrzymywany nawet przez samych protestantów, był ułożony przez tych dwóch nieśmiertelnych doktorów“. Jednakże według Tillemont'a, to podanie nie zdaje się mieć dostatecznéj powagi, a różne rękopismy odsełają początek *Te*

*Deum* do epoki nowszéj. Inni przyznają go wyłącznie św. Ambrożemu.

**Św. Augustyn traci matkę. — R. 387.** — Około siedmiu miesięcy po chrzcie Augustyn stracił matkę w Ostium, dokąd się udał w zamiarze popłynięcia okrętem do Afryki. Na łożu śmiertelném ta święta niewiasta wyrzekła następujące słowa do syna; „Pochowaj mnie, gdzie chcesz i nie martw się; o jedną rzecz tylko cię proszę, abyś pamiętał o mnie przy ołtarzu Pana w jakiémkolwiek miejscu będziesz“. Wierny temu pobożnemu zaleceniu, Augustyn kazał zanieść ciało swéj matki do kościoła, gdzie odprawiono za jéj duszę ofiarę naszego odkupienia; *ut offerretur pro ea sacrificia pretii nostri.* Zawsze modlił się za nią: „Panie! mawiał on często, zlituj się nad moją matką, ona była dobrą, przebaczała łatwo, przebacz i jéj również błędy, jeżeli takowe ma“. Nietylko ten dobry syn modlił się za swą matkę, lecz jeszcze błagał Pana, aby natchnął tych, którzy czytać będą jego *Wyznania*, aby także wstawiali się do Niego za jego matką Moniką i ojcem Patrycyuszem [1]).

**Św. Augustyn zostaje kapłanem, następnie biskupem Hippony. — R. 391—392.** — Oddawszy ostatnią posługę swéj matce, popłynął do Afryki na okręcie w r. 388 i usunął się na wieś niedaleko Tagasty w towarzystwie pobożnych współtowarzyszów. Po trzech latach pobytu, jeden z jego przyjaciół ściągnął go do Hippony, miasta sąsiedniego, położonego na brzegach morza. Znajdując się w towarzystwie wiernych pewnego razu gdy biskup Waleryusz mówił do nich o potrzebie wyświęcenia kapłana do jego kościoła, Augustyn znalazł się nagle otoczonym przez lud i był przedstawiony jednogłośnie prałatowi, jako kandydat. Waleryusz włożył nań ręce, mimo jego oporu i łez i poruczył mu obowiązek głoszenia słowa Bożego, z którego wywiązać się nie przychodziło mu łatwo, albowiem będąc z urodzenia grekiem, niedokładnie władał językiem łacińskim. Św. doktór zaczął kazać z wielkiém powodzeniem. Waleryusz obawiając się, aby tak rzadkiego skarbu nie wyrwano jego kościołowi i czując się

[1]) Św. Augustyn, *Wyzn.*, ks. 9, r. 13.

sam złamanym wiekiem i chorobami, prosił arcybiskupa kartagińskiego, aby mu go dał na koadyutora. Prymas zgodził się na jego żądanie, a Augustyn został wyświęcony na biskupa za zezwoleniem prałatów numidyjskich w r. 395, licząc lat wieku 41. Za jego biskupstwa stolica Hippony była najjaśniejszym punktem wszechświata katolickiego, a błyszczące meteory, które się na niéj ukazywały przez 35 lat, oświecały kościół i świat.

**Wielkość doktorów drugorzędnych w czwartym wieku.** — Nietylko jednakże te wyższe geniusze, nad którymi zastanawialiśmy się chwilkę, a którzy wynieśli swój wiek nad wszystkie wieki, bronili wiary katolickiéj. Za ich przykładem, albo raczéj pod ich rozkazami mnóstwo innych znakomitych osobistości walczyło za tę samą sprawę, jeżeli nie zrówną potęgą geniuszu, to przynajmniéj z większą gorliwością i chwałą. Historya przytacza między innymi: św. Marcina Turoneńskiego, św. Pacyana z Barcelony, Didyma Aleksandryjskiego, św. Cyrilla Jerozolimskiego, św. Grzegorza Nysseńskiego, św. Piotra z Sebasty, św. Euzebiusza z Werseil, św. Efrema, św. Optata, św. Amfiloka z Ikonii, św. Epifaniusza z Salaminy, św. Paulina z Nol, św. Gaudencyusza i Filastra z Brescii, Sulpicyusza-Sewera, Rufina, Lucyfera z Kagliari, Apolinaryusza młodszego i św. Damazego papieża etc.

**Św. Marcin Turoneński. — R. 310 albo 316—400.** — Św. Marcin, uczeń św. Hilarego i chwała Gallii, urodził się w r. 310 albo w 316 w mieście Sabaryi w Pannonii. Wielcy doktorowie, którzy żyli za jego czasów, albo nieco późniéj po jego śmierci, nie wsławili się więcéj na świecie nad biskupa z małéj mieściny Gallii, położonego na krańcach państw ucywilizowanych. Za jego życia ziemia była przepełniona rozgłosem cudów, któremi Bóg obsypał pokorę swego sługi. Szczęśliwa Gallia, powtarzały okolice uświetnione obecnością św. Ambrożego, Hieronima, św. Augustyna, że posiadała takiego człowieka, jak św. Marcin! Syn wojennego trybuna obrał sobie zawód wojskowy i wszedł do kawaleryi. Ten zawód, ktory jest dla tylu innych szkołą rozpusty, był dla niego szkołą cnót bohaterskich. Pewnego razu, spotkawszy przy bramie

amieńskiéj nagiego żebraka, drżącego od zimna, wyciąga szablę, odcina połowę swego płaszcza i okrywa nieszczęśliwego. Tak piękny czyn nie pozostał bez nagrody. Następującéj nocy widział we śnie Jezusa Chrystusa, przykrytego tą połową płaszcza i mówiącego do aniołów, którzy go otaczali: „Marcin jeszcze katechumen, okrył mnie tą szatą“. To radosne widzenie wpłynęło nań tak, że zażądał chrztu, który gdy przyjął, myślał zaraz opuścić służbę. Sprowadzony do Poitiers głośną sławą biskupa tego miasta, św. Hilarego, kazał wybudować w odległości dwóch mil od miasta klasztor, dokąd cofnął się ze swymi uczniami. Św. Hilary chciał mu udzielić dyakonat, lecz pokorny pustelnik odmówił tego honoru, zgodził się tylko na przyjęcie święceń egzorcysty. Wychodził od czasu do czasu ze swego ustronia dla opowiadania wiary bałwochwalcom, których było jeszcze wiele po wsiach. Bóg potwierdził jego gorliwość głośnymi cudami. Marcin był znany w całéj Gallii, a w r. 379 albo 374 wydarto go pustyni i wyniesiono na stolicę biskupią w Tours. Aby żyć mniéj ze światem, założył niedaleko swego miasta biskupiego sławne opactwo, nazwane Marmontier, które uważano za najstarożytniejsze we Francyi. Święty przemieszkiwał w celi drewnianéj, otoczony ośmdziesięciu zakonnikami, która przypominała mu celę pustelników w Tebajdzie. Wykorzenienie bałwochwalstwa było głównem przedmiotem jego gorliwości i prac. Przebiegał w tym celu po kilkakroć Tyrynię z niezmordowaną gorliwością. W pewnéj mieścinie, przepełnionéj poganami, chciał kazać ściąć sosnę, będącą przedmiotem bałwochwalstwa. Niedowiarkowie zgodzili się, ale pod tym warunkiem, aby stanął po téj stronie, po któréj drzewo miało padać. Święty przyjął ten warunek. Ścięto drzewo; lecz w chwili, kiedy go miało drzewo zgruchotać, uczynił Marcin znak krzyża świętego, i sosna, wyprostowawszy się wkrótce, upadła w przeciwną stronę. Poganie uderzeni tym cudem, zażądali chrztu. Nawróciwszy swoją dyecezyę, święty biskup w Tours stał się apostołem całéj Gallii. Rozproszył wszędzie ciemności niedowiarstwa, zburzył świątynie bałwochwalskie, wzniósł na ich zgliszczach kościoły albo klasztory i stwier-

dził swe opowiadania licznymi cudami. W Trèves uleczył kobietę, tkniętą paraliżem już konającą, wlewając w jéj usta kilka kropli oliwy święconéj. W Paryżu przywrócił zdrowie trędowatemu, ściskając go i błogosławiąc. W pewnéj bałwochwalczéj wiosce w dyecezyi Chartes wskrzesił z martwych umarłego w obecności całego ludu, który się nawrócił. W imię najświętsze Jezusa Chrystusa, które ciągle miał na ustach i w sercu, mówi Sulpicyusz Sewer, wszystkie żywioły mu były posłuszne. Był obdarzony darem prorokowania, obok licznych widzeń i objawień, jakiemi Bóg go zaszczycał. Te fakta nadzwyczajne, jak i wiele innych, podaje Sulpicyusz-Sewer, który opisał żywot św. Marcina. Ktokolwiek nie uwierzy tak szanownemu historykowi, który pisał jeszcze za życia swego bohatera, według Tillemonta i Pagi i wobec niezliczonych świadków, którzyby mogli mu się sprzeciwiać, a tego nie uczynili, winien odrzucić wszystkie świadectwa historyczne i zagrzebać się w bezwarunkowym sceptycizmie.

Święty biskup z Tours przerywał swe misye jedynie tylko dla innych dzieł miłosiernych. Nieraz wstawiał się u książąt na korzyść nieszczęśliwych. W tym celu dwa razy jeździł do Trèves, gdzie znajdował się cesarz Maksym. Nieprzyjaciel błędu, lecz przyjaciel ludzi, korzystał ze swego wpływu na tego księcia, aby złagodzić go, jak to zobaczymy, w sprawie priscilianistów. Sławny cudotwórca Gallów żył tym sposobem z górą lat 80, zajęty jedynie chwałą Boga i szczęściem ludzi. Najprawdopodobniéj umarł około r. 400. Ci, którzy byli obecnymi jego śmierci, według opowiadania Sulpicyusza-Sewera, widzieli jego twarz i ciało opromienione chwałą. Jego grób wsławił się niezliczoném mnóstwem cudów, a ludy odwiedzały go ze wszystkich stron we wszystkich ich dolegliwościach. W każdéj dyecezyi Francyi wiele parafii wybierało go na patrona i wznosiły kościoły na jego cześć. W saméj dyecezyi amieńskiéj liczono 140 kościołów pod wezwaniem św. Marcina. Różne zgromadzenia, miasta i cała Francya uciekały się pod jego opiekę. Żaden święty nie miał tyle ołtarzów w naszym kraju, co św, Marcin. Początki narodu francuzkiego są związane z bazylką wzniesioną na jego grobie. Kapa św.

Marcina była sztandarem narodowym, a Klodoweusz wyraził ogólne uczucia Francuzów, gdy zawołał: „gdzie byłaby nadzieja zwycięztwa, gdybyśmy nie mieli św. Marcina? *Ubi spes victoriae, si beatus Martinus offenditur?*“ „Św. biskup turoneński, mówi Bossuet, napełnił cały świat rozgłosem swych cnót i cudów, tak za życia, jak i po śmierci“.

**Zakładanie nowych kościołów w Gallii.** — Jednocześnie ze św. Marcinem, pracowało wiele innnych misyonarzy nad wykorzenieniem bałwochwalstwa w Gallii. Św. Marcelin, z pochodzenia Afrykanin, opowiadał wiarę z wielkim powodzeniem w prowincyach sąsiednich Alpom, a mianowicie w Embrun, gdzie był pierwszym biskupem. Dwaj jego uczniowie: św. Domin i św. Wincenty dokonali licznych nawróceń w Digne, gdzie założono również stolicę biskupią, którą zajmowali jeden po drugim. Święci biskupi: Exuper, Defenser, Ereptiol, Sigilbod, Leoncyusz etc. założyli kościoły w Bayex, Angers, Coutances, Seez, Avranchez i Lisieux. Kościół w Rennes również w tym czasie powstał, według katalogu jego biskupów, podanego przez św. Marcina. Wszystkie te nowe kościoły były założone około r. 370, t. j. w epoce, kiedy św. Marcin był wyniesiony na stolicę w Tours.

**Św. Pacyan z Barcelony. — R. 310—390.** — Św. Pacyan ze znakomitego rodu, jeden z wielkich mężów, jakich Hiszpania dała Kościołowi, żył za panowania cesarza Valensa. Zawsze odznaczał się świątobliwością życia, naprzód ożenił się, a następnie, wybrawszy stan duchowny, został biskupem w Barcelonie w r. 373. Jeżeli dla swych cnót został zaliczony w poczet świętych, zasłużył również przez swoją wymowę i piękność stylu, zająć wydatne miejsce między uczonymi. Umarł w wieku podeszłym w r. 390. Zostały po nim trzy *Listy*, pisane do pewnego donatysty, nazwiskiem Sympronianina, mieszkającego w okolicach Barcelony. Nadto jeszcze napisał dwa dzieła: *Zachęta do pokuty* i *Traktat o chrzcie*. W listach zbija błędy nowacyanów o pokucie. Mówi, że nazwa *katolicki* dana Kościołowi, pochodzi od Boga, przez którą zawsze wyróżniał się od sekt heretyckich. Nazywam się Chrześcianin, dodaje on, a imie mi Katolik. W „*Zachęcie do*

*pokuty*", św. Pacyan traktuje: 1) o różnicy grzechów, 2) o grzesznikach którzy powodowani złośliwym wstydem, nie śmią użyć na uleczenie swych ran takiego środka zbawiennego, jakim jest spowiedź; 3) o obowiązku czynienia pokuty za swe grzechy po wyspowiadaniu się z nich; 4) o karach wymierzonych na tych, którzy nie wypełniają tego obowiązku. W drugiéj części dzieła „*Zachęta do pokuty*" w przedmiocie całości spowiedzi znajduje się następująca uwaga: „Zaklinam was, moi bracia, przez Pana, któremu najskrytsze rzeczy są wiadome, abyście nic nie taili i nie osłaniali waszego sumienia zranionego. Chorzy roztropni nie wstydzą się pokazać lekarzowi, nawet gdyby wypadło przyłożyć żelazo lub ogień do najsekretszych części ciała; a grzesznik rumieniłby się okupić życie wieczne wstydem grzechów przeszłych? Czyż lepiéj mu zginąć?" Styl św. Pacyana, mówi Godescard, jest gładki i poprawny, a jego rozumowania są gruntowne i dokładne.

**Didym aleksandryjski. — R. 311—360.** — Didym pochodził z Aleksandryi, urodził się w roku 311 a umarł w 396. Chociaż ślepy od pięciu lat wieku, mimo to nabył obszernych wiadomości. Przy pomocy czytelników i przepisywaczy przyswoił sobie prawie wszystkich autorów kościelnych i świeckich. Znajomość jego pisma świętego była prawie cudowną. Naukę uświęcał modlitwą. Takie miano pojęcie o jego nauce i pobożności, że powierzono jego pieczy szkołę aleksandryjską. Św. Antoni i św. Atanazy otaczali go najwyższym szacunkiem, a św. Hieronim jakkolwiek oddaje mu również wielkie pochwały, jednakże mu wyrzuca zbytnie przywiązanie do niektórych błędnych opinii Origenesa. Piąty sobór powszechny potępił nawet Didyma wraz z origenistami. Lecz ponieważ sam nie podtrzymywał uporczywie błędu, a zatem to potępienie, mówi Feller, dotyczy tylko jego pism. Ten doktór napisał wiele dzieł, między któremi znajduje się jeden traktat przeciwko manicheuszom, a drugi przeciwko macedonianom, na korzyść bóztwa Ducha świętego.

**Św. Cyryl aleksandryjski i jego pisma. — R. 315—386.** — Święty Cyryl, urodzony w Jerozolimie około roku 315 był wyświęcony na dyakona przez św. Makarego w roku

344, a roku następnego przyjął święcenia kapłańskie z rąk św. Maksyma, który go zobowiązał uczyć katechumenów. Cyryl spełniał przez kilka lat ten ważny obowiązek katechety z wielką gorliwością i sławą, i nastąpił po Maksymie na stolicę jerozolimską przy końcu roku 350. Początek jego biskupstwa jest sławny w historyi przez cud jaki Bóg dokonał na cześć narzędzia naszego zbawienia. Nowy biskup, świadek naoczny cudu, tak o nim napisał do cesarza Konstancyusza: „7 maja, około godziny dziewiątéj zrana, ukazało się na niebie wielkie światło w formie krzyża, które się ciągnęło od góry Kalwaryi aż do góry Oliwnéj. Nie jedna, ani dwie osoby, ale całe miasto go widziało. Nie było to zjawisko przechodnie, które zaraz niknie; jaśniało to światło w naszych oczach przez kilka godzin i z takiem blaskiem, że samo słońce nie mogło go przyćmić. Widzowie, przejęci jednocześnie trwogą i radością, biegli tłumem do kościoła, starzy i młodzi, wierni i bałwochwalcy, obywatele i cudzoziemcy, wszyscy, jakby jednym głosem chwalili Pana, Syna jedynego Boga, którego wszechmoc dokonała tego cudu, i wszyscy razem uznawali bozkość religii, któréj niebiosa oddawały świadectwo“. Ten fakt przytaczają: Sokrates, Filostorg i autor kroniki aleksandryjskiéj [1]).

Głośne wyznawanie dogmatu bóztwa Jezusa Chrystusa przez św. Cyrylego, było przyczyną trzykrotnego wygnania go ze stolicy przez aryan, jak również spowodowało w Julianie odstępcy szczególną nienawiść ku niemu, który postanowił, mówi Oroziusz, stracić go po swym powrocie z wojny przeciwko Persom. Święty wyznawca umarł w roku 386. Pozostało po nim 23 nauk, przeznaczonych dla katechumenów pod nazwą *Katechezy* [2]). Zawierają one jasny i dokładny wykład wielu naszych dogmatów, mianowicie sakramentów chrztu, bierzmowania i eucharystyi. W ośmnastu pierwszych, św. Cyryl

[1]) Św. Cyryl, *List do Konst.* — Sokrates, ks. 2, r. 28. — Filostorg, ks. 3, r. 2 i 6. — Tillemont, *Hist. Kośc.*, t. VIII.

[2]) Katechumenat był niejako nowicyatem Chrystyanizmu. Pierwotnie trwał tylko dwa lata według 42 kanonu soboru elwirskiego, który dodaje: *Si bonae fuerint conservationis.* W razie przeciwnym przedłużano próbę, — W IV w. skrócono czas katechumenatu.

mówi o potrzebie i skutkach chrztu, o pokucie i odpuszczeniu grzechów, o doskonałości dziewictwa, o korzyściach z postu i wstrzemięźliwości, o bóztwie Jezusa Chrystusa i Ducha świętego, o tajemnicach wcielenia i odkupienia, o zmartwychwstaniu ciał, o sądzie ostatecznym etc. Wylicza księgi kanoniczne i dodaje, że kościół powinien uczyć, które są księgi Starego, a które Nowego Testamentu. Mówi jeszcze o nabożeństwie do krzyża; chce, aby czyniono znak krzyża przed jedzeniem, wstając i kładąc się spać, jedném słowem na początku każdéj czynności. Ztamtąd dowiadujemy się, że już za jego czasów były rozdane cząstki prawdziwego krzyża po całym świecie etc. W pięciu ostatnich katechezach, napisanych dla nowochrzczonych i nazwanych z tego powodu Mystagogicznemi, św. Cyryl mówi o mocy egzorcyzmów i oleju święconego, o bierzmowaniu, o ostatniem namaszczeniu, o chryzmie etc. Nazywa eucharystye ofiarą bezkrwawą, ofiarą błagalną, czcią najwyższą. Mówi, że w czasie téj ofiary należy się modlić za umarłych, albowiem kościół jest przekonany, że modlitwy zasyłane w czasie wielkiéj i przerażającéj Ofiary, są bardzo pożyteczne duszom zmarłych. O rzeczywistéj obecności Jezusa Chrystusa w Eucharystyi tak się wyraża: „Ponieważ Jezus Chrystus, mówiąc o chlebie który trzymał, oświadczył, że to było jego ciało, a potém mówiąc o winie, tak stanowczo zapewniał, że to była jego krew, któż będzie mógł kiedy wątpić o téj prawdzie? Kiedyś w Kanie Galilejskiéj wodę zamienił w wino swoją wolą, czyż sądzilibyśmy, że niegodną będzie rzeczą dla nas wierzyć w jego słowo, które przemieniło wino w Jego krew? Jeżeli będąc wezwany na gody ziemskie i ludzkie, dokonał tego cudu, czego się najmniéj spodziewano, czyż nie powinniśmy jeszcze bardziéj uznawać, że dał dziatkom Oblubieńca niebieskiego — swe Ciało do pożywania, a Krew do picia, abyśmy je przyjmowali, jako będące niewątpliwie Jego Ciałem i Jego Krwią? Albowiem pod postacią chleba daje nam swe Ciało, a pod postacią wina daje swą Krew, abyście uczestnicząc w tém Ciele i w téj Krwi, stali się tém samém ciałem i tąż samą krwią z nim. Dlaczego zaklinam was bracia moi, abyście ich

nie uważali już więcéj jako chleb zwyczajny i wino zwyczajne, ponieważ są Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa, według Jego słów. Albowiem, jeżeli zmysły nas uczą, że tak nie jest, wiara powinna nas przekonać, że tak jest. Nie sądźcie więc o téj prawdzie przez zmysł smaku, ale przez wiarę; wierzcie z całą pewnością, żeście się stali godnymi uczestniczyć w Ciele i Krwi Jezusa Chrystusa. Niechaj twa dusza rozkoszuje się Panem, będąc przekonaną, jako o rzeczy pewnéj, że co się ukazuje naszym oczom chlebem to nie jest chleb, chociaż smak znajduje je takim, lecz, że to jest Ciało Jezusa Chrystusa, i że co się ukazuje naszym oczom winem, nie jest wino, chciaż smak bierze go za wino, lecz to jest Krew Jezusa Chrystusa". Ten ustęp nie potrzebuje objaśnienia. Święty Cyryl nie mógł jaśniéj wyrazić dogmatu katolickiego. Dlaczego téż kalwiniści wszelkiemi siłami starali się dowieść, że autorem katechezów nie jest święty Cyryl; lecz św. Hieronim, Teodoret, Leon byzantyjski i siódmy sobór powszechny stanowczo mu je przyznają. Protestanci angielscy również św. Cyryla robią bezsprzecznie autorem katechezów. Wiele dawnych rękopisów przypisują temuż samemu doktorowi mowę o Oczyszczeniu Najśw. Panny, w któréj czyni wzmiankę o gromnicach zapalanych w czasie téj uroczystości.

**Św. Grzegórz Nysseński i jego pisma. — R. 331—400.** — Św. Grzegórz Nysseński, brat św. Bazylego, godzien go przez swe talenta i cnoty, urodził się w roku 331. Przykładał się wcześnie do nauk i nabył gruntownéj wiedzy. Najprzód zostawał w świecie i ożenił się. Nieco późniéj poświęcił się na usługi kościoła i został wyświęcony na lektora. Jego brat przywołał go do siebie do Cezarei, a w roku 372 Grzegórz został biskupem Nysseńskim w Kappadocyi. Rozłączył się wtenczas z żoną Teozebją, któréj święty Grzegórz Nanzeanzeński nadał tytuł *osoby świętéj,* prawdopodobnie dlatego, że została dyakonissą od czasu przyjęcia święceń przez swego małżonka. Przywiązanie św. Grzegorza Nysseńskiego do wiary nicejskiéj sprowadziło nań ciężkie prześladowanie ze strony aryan. U cesarza Walensa to zrobili, że go skazał na wygnanie. Przez całe życie jednak zwalczał ich błędy i wystawiał

się na największe niebezpieczeństwa w obronie dogmatów katolickich. Tak był poważany, że na soborze powszechnym konstantynopolskim w roku 381, Ojcowie wybrali go dla zredagowania przypisku, jaki był dodany do soboru Nicejskiego. Umarł święty doktór roku 400. Zostawił mnóstwo cennych dzieł, między innemi rozprawę o bóztwie Jezusa Chrystusa i Ducha św., drugą przeciwko tym, którzy odkładają przyjęcie chrztu; wielką liczbę homilii, wiele żywotów świętych, dwanaście ksiąg przeciwko aryaninowi Eunomiuszowi, księgi o dziewictwie, Listy, Mowy o Tajemnicach na uroczystości Jezusa Chrystusa i męczenników, panegiryki i wielką katechezę podzieloną na 40 rozdziałów. W 37 znajduje się następujący ustęp o Eucharystyi: „Wierzę najzasadniéj, że chleb poświęcony przez słowo Bozkie został zamieniony na ciało Słowa; albowiem ten chleb został poświęcony, jak mówi Apostół, przez słowo Bozkie i modlitwę, nie w ten sposób, że staje się ciałem Słowa, kiedy go się pożywa, lecz został zamieniony w jednéj chwili przez słowo w Ciało Jezusa Chrystusa, jak to sam powiedział o sobie; „*To jest Ciało moje*“. Doktór święty mówi kończąc, że na mocy błogosławieństwa natura rzeczy przemijających zmieniła się w Ciało Jezusa Chrystusa. W jednym z listów i w jednéj ze swoich mów, tak się wyraża o spowiedzi: „Niechaj ten, który weźmie potajemnie jaką rzecz, wyjawi następnie swój grzech kapłanowi; a jeżeli porzuci skłonność do występku, aby pokochać cnotę, będzie uleczony ze swéj choroby“. Zachęcając do zaufania, jakie winniśmy mieć w kapłanach, przed którymi się spowiadamy, a których nazywa ojcami duchownymi, mówi: „Ufajcie więcéj w tego, który was odrodził w Bogu, jak w tych, którzy wam dali życie cielesne; wyjawcie bez obawy temu Ojcu duchownemu wszystko to, co macie najskrytszego, odkryjcie mu głąb waszego serca, jakbyście pokazali lekarzowi najsekretniejsze rany waszego ciała, a on was uleczy. A zatém ten, którego dusza jest chora, dlaczego nie spieszy pójść do lekarza? Dlaczego mu nie da poznać stanu choroby za pośrednictwem spowiedzi?“ Święty Grzegórz Nysseński jest również poważnym świadkiem starożytności, czci odda-

wanéj relikwiom i świętym. Będąc przy skonie swéj siostry Makryny, dostał od niéj relikwiarz żelazny z cząsteczką drzewa prawdziwego krzyża, który święta zawsze nosiła na sercu, a jaki znowu przez resztę dni żywota swego on sam nosił z równym także szacunkiem. Jego brat św. Piotr Sebastyański, zmarły w roku 387, zapewnia nas, że wierni tego miasta oddawali mu cześć publiczną z wielu męczennikami. Historya nie przechowała nam szczegółów tego ostatniego brata św. Bazylego, wyświęconego przez niego na kapłana w roku 370; lecz cała starożytność nas zapewnia, że był wyniesiony na stolicę Sebasty w roku 380, jako straszny pogromca aryan i że stał się głośnym przez swoją świątobliwość, roztropność i gorliwość.

**Święty Euzebiusz z Verceil i jego śmierć. — Rok 370.** — Święty Euzebiusz z Verceil rodził się na wyspie Sardynii, pochodził ze znakomitéj rodziny, odebrał wychowanie cnotliwe, połączone z dokładném poznaniem nauk duchownych. Papież Sylwester wyświęcił go na lektora. Niewiadomo dla jakich powodów był wezwany do Verceil, miasta położonego dzisiaj w Piemoncie. Lecz do tego stopnia uwydatniał się między duchowieństwem tego miasta, że jednogłośnie został wybrany na osieroconą w tym czasie stolicę biskupią. Życie klasztorne połączył z życiem kapłańskiem. Jego kler mieszkał w tym samym domu, co i on, a wszyscy razem oddawali się tym samym praktykom religijnym, co i zakonnicy na Wschodzie. Życie tak świątobliwe zyskało mu zaufanie zwierzchnika kościoła, to też został legatem Stolicy Apostolskiéj i spełniał największéj wagi misye. Widzieliśmy jego odwagę niezwyciężoną na soborze kacerskim w Medyolanie, jego stałość na wygnaniu, jego gorliwość pojednawczą w sprawie biskupów, którzy przyjęli formułę rimińską, jego roztropność w drażliwéj kwestyi odszczepieństwa antyochijskiego. Był połączony węzłem serdecznéj przyjaźni ze świętym Atanazym i św. Hilarym, a jednozgodnie z tymi dwoma wielkimi mężami pracował wszelkiemi siłami nad wykorzenieniem aryanizmu. Umarł około roku 370.

**Sw. Efrem, jego pisma i śmierć. — Rok 378.** — Święty Efrem był synem rolnika z Nizybii. Po kilku zboczeniach młodzieńczych udał się na pustynię, w okolicach swego rodzinnego miasta. Po śmierci św. Jakóba, biskupa nizybijskiego, który kierował jego sumieniem, postanowił wydalić się ze swéj ojczyzny. Udał się do Odessy aby uczcić relikwie, jak powszechnie mniemano św. Tomasza. Następnie, przyjąwszy święcenia dyakona, oddał się cały opowiadaniu ewangelii. Natura obdarzyła go rzadkim talentem słowa, który wydoskonalił nauką i ćwiczeniami kontemplacyjnemi. Był poetą, jakeśmy to widzieli, obok biegłości w dyalektyce. Gruntownie znał Pismo Święte. Posiadał w najwyższym stopniu język syryjski, w którym kazał, a jego wyrażenia płynęły mu z ust z rączością strumyka. Jego kazania i mowy sprowadzały najpożądańsze skutki. „I któryż zarozumialec, mówi św. Grzegórz Nysseński, nie stanie się najpokorniejszym z ludzi, czytając jego kazania o pokorze? Kto nie zapłonie ogniem bożym, czytając Jego *Traktat o miłości?* Kto nie zapragnie zostać czystym na sercu i duszy, czytając jego pochwały na cześć cnoty czystości? Nawrócił mnóstwo heretyków i doprowadził wielu bałwochwalców do znajomości prawdy. Obok mów, św. Efrem napisał jeszcze wiele innych dzieł, komentarzy na Pismo Święte i traktatów polemicznych. Święty Hieronim oddaje wielkie pochwały książce, którą napisał przeciwko macedonianom, gdzie dowodzi bóztwa Ducha świętego. Dowiódł po mistrzowsku skuteczności i potrzeby pokuty przeciwko nowacyanom. Z wielkiem powodzeniem i chwałą, według również opowiadania św. Grzegorza Nysseńskiego, pokonał milenarzystów, manicheuszów, uczniów Bardezana i błędy Apolinaryusza. D. Ceillier zebrał wiele pism doktora świętego i szereg ustępów, dowodzących niezbicie rzeczywistéj obecności Jezusa w Eucharystyi. Częste przyjmowanie Eucharystyi karmiło jego nadzieję i zapalało miłość. „O Zbawicielu mój! mawiał on wkrótce przed śmiercią, wezmę cię za przewodnika w podróży tak długiéj i niebezpiecznéj, jaką mam przed sobą. W czasie głodu duchowego, który mnie pożera, karmić się Tobą będę o bozki Odkupicielu ludzi! już wtedy żaden ogień

nie zbliży się do mnie i nie będzie mógł znieść ożywczéj woni twego ciała i krwi". Uczy również na wielu miejscach; „że dusze zaraz po wyjściu z ciał pójdą na sąd szczegółowy; że sprawiedliwi bezpośrednio posiądą Boga, że ci, którzy umierają w grzechach powszednich, albo którzy jeszcze niedostatecznie odpokutowali za swe winy, odcierpią w ogniach czyscowych, lecz że wierni na ziemi mogą im pomódz przez modlitwy dobre uczynki i ofiary mszy świętéj [1])". Święty Efrem umarł około roku 378, a św. Grzegórz Nysseński napisał mu panegiryk, który kończy modlitwą wystosowaną do świętego przyjaciela, tylko co zmarłego: „O ty, który jesteś obecnie u stóp ołtarza i stoisz przed Monarchą życia, gdzie uwielbiasz z aniołami niewysławioną Trójcę, pamiętaj o nas wszystkich i wyżebraj dla nas przebaczenie grzechów".

**Św. Optat, jego pisma i śmierć. — Rok 381.** — Święty Optat z pochodzenia afrykanin, biskup Milewitański z Numidyi, urodził się w Poganiźmie. Niewiadomo w jakiéj epoce się rodził i nawrócił, jak również nie są znane szczegóły jego życia; lecz św. Augustyn, św. Hieronim i św. Fulgeniusz oddają mu największe pochwały. Umarł około r. 384. Ten doktór święty pisał wiele przeciwko donatystom, a w szczególności przeciwko ich naczelnikowi Parmenianowi, następcy Donata. Wykłada w swych różnych dziełach, że wszyscy rodzimy się w grzechu, i że chrzest jest potrzebny dla odpuszczenia go. Wspomina o egzorcyzmie, jako o ceremonii przepisanéj przy administracyi tego sakramentu. Czyni wzmiankę o chryzmie, jako o rzeczy świętéj, jak również i o namaszczeniu dopełnionem przy chrzcie. Eucharystyę nazywa ofiarą. Mówi, że kościół ma sędziów, że karze winnych i nakłada pokutę na tych, którzy wyznali swe grzechy, albo którzy zostali o nich przekonani. Nadmienia, że wiele osób, aby poświęcić się zupełnie P. Bogu, wykonywało uroczyście ślub dziewictwa. Mówiąc o grobach św. Piotra i Pawła, świadczy o głębokim szacanku, jakim otaczano za jego czasów relikwie świętych. Wykazuje donatystom, że ich sekta nie mogła być prawdziwym kościołem, po-

[1]) Św. Efrem, *Nécros.*, can. 15, 17, 81.

nieważ nie była ani katolicką, ani pozostawała w jedności z katedrą Piotra. „Nie tak się ma z kościołem katolickim, mówi on, albowiem jest on rozpowszechniony na całéj ziemi i jest złączony węzłem jedności z katedrą Piotra. Wszak nie możecie przeczyć, że katedra biskupia była pierwotnie powierzona Piotrowi w mieście Rzymie, i że na niéj on pierwszy zasiadał jako naczelnik Apostołów, i że ten tylko zostaje w jedności, kto z nią jest połączony, a ten staje się odszczepieńcą, kto śmie zuchwale przenosić nad tę katedrę, jakąś inną etc“. O rzeczywistéj obecności Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa w Eucharystyi, tak się wyraża jasno święty doktór, że już nie potrzeba lepiéj, według sądu Eliesa Dupin'a. Ponieważ donatyści wywracali ołtarze katolickie, to téż zwraca do nich mowę w tych słowach: „Co wam uczynił Chrystus, że burzycie ołtarze, na których on spoczywa? Wszak ołtarz jest miejscem przebywania Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa. I aby spotęgować jeszcze tę straszną zbrodnię, łamaliście kielichy, które zawierają Krew Jezusa Chrystusa! *Calices sanguinis Christi portitores!* O przerażający występku i niesłychana niegodziwości! naśladowaliście żydów, oni przebili Ciało Jezusa na krzyżu, a wy to czynicie na ołtarzach [1]).

**Św. Amfilok Ikoński i śmierć jego. — Rok 394.** — Św. Amfilok był serdecznym przyjacielem świętego Bazylego i św. Grzegorza Nanzeanzeńskiego, chociaż był młodszym od nich. Pochodził ze znakomitéj rodziny w Kappadocyi. W wieku młodzieńczym uprawiał retorykę i prawo. Bronił spraw przed kratkami adwokackiemi z wielkiem powodzeniem, a uczciwość jaką się szczególniéj odznaczał, nakazywała go wszystkim szanować. Św. Grzegórz Nanzeanzeński polecił mu sprawy wielu swych przyjaciół. Św. Amfilok wyrzekł się świata około r. 373, a w roku następnym był wyniesiony na stolicę Ikońską w Likaonii. W roku 376 odbył sobór w swém mieście biskupiem przeciwko macedonianom. Prowadził również gorliwą walkę z aryanami. Napisał wiele uczonych dzieł w celu zbijania innych heretyków, nazwanych messalianami, któ-

[1]) Św. Optat ks. 1, 2, 3, 6, *O schyzmie donatystów.*

rzy odrzucali wszystkie praktyki pobożności, a nawet i sakramenta, a istotę religii zasadzali na saméj modlitwie. Utrzymywali bowiem, że w ten tylko jedyny sposób człowiek może przyjść do stanu niemożebności grzeszenia i stanie się doskonałym jak Bóg. Chełpili się, że mają widzenia i światła nadzwyczajne; przytém prowadzili życie tułacze i pasożytne. W prawie, wydanem przez cesarza Teodoziusza, św. Amfilok jest przedstawiony, jako *jedno z ognisk wiary katolickiéj na Wschodzie.* Św. Grzegórz Nanzeanzeński nazywa go *biskupem wzorowym, aniołem, bohaterem prawdy.* Według świadectwa tegoż samego ojca, św. biskup Ikoński uleczył wiele chorób swemi modlitwami, wzywaniem Trójcy świętéj i ofiarą Mszy świętéj. Umarł około roku 394.

**Święty Epifaniusz biskup Salamiński, jego pisma. — Rok 310—320 lub 403.** — Epifaniusz urodził się w Palestynie z rodziny żydowskiéj, około roku 310 lub 320 wyrzekł się Judaizmu i przyjął z miłością wiarę chrześciańską, następnie wcześnie udał się na pustynię, gdzie żył pod przewodnictwem wielkiego świętego Hilaryona. We dwadzieścia lat założył klasztor i miał wielką liczbę mnichów pod swojém przewodnictwem. Jego sława wkrótce tak się rozszerzyła w okolicy, że zewsząd przychodzono doń o radę. W roku 366 został wybrany na biskupa Salaminy, metropolii wyspy Cypru. Ta godność nie wywołała żadnéj zmiany w jego sposobie życia, nosił daléj habit zakonny, a nawet i rządził swymi zakonnikami, których odwiedzał od czasu do czasu. Po jego śmierci, która nastąpiła w roku 403, uczniowie, przejęci szacunkiem dla jego cnoty, wybudowali na Cyprze kościół pod jego wezwaniem, gdzie umieścili jego wizerunek wraz z obrazami innych świętych. Bóg uczcił jego grób wielką liczbą cudów. Święty Augustyn, św. Efrem, św. Jan Damasceński i Focyusz nazywają go *doktorem katolickim, wielkiem mężem pełnym Ducha św.* Zarzucają mu jednak, że mylił się nieraz, mianowicie w przedmiocie władzy kościelnéj; lecz według Sokratesa i papieża Urbana II, te błędy należy przypisać jego gorącéj żarliwości, dobréj wierze i prostocie jego serca. Mimo to, trudno nie przyznać, mówi nowoczesny i po-

ważny historyk św. Jana Chryzostoma, że święta prawość Epifaniusza nie zawsze chodziła w parze z rozsądkiem i że jego gorliwość tak czysta czasami zaniepokajała miłość. Oskarżano go również, że nie uznawał pojedyńczości natury bozkiéj zaprzeczanéj przez uczniów Origenesa, którego był jednym z głównych nieprzyjaciół; lecz według świadectwa św. Hieronima, sam się obronił w jawném oświadczeniu; przytém uczy formalnie, zbijając Aryusza, że *Bóg jest niecielesnym i niewidzialnym duchem, który jest nad wszystkie duchy* [1]). Święty Epifaniusz pozostawił wiele dzieł. Najważniejszém jest: *Panarium* czyli *księga antydotów przeciwko wszelkim herezyom*. Zbija je Pismem świętém i podaniem. „Należy, mówi on, koniecznie przypuścić podanie, nie można wszystkiego nauczyć się z Pisma świętego: dlaczego téż Apostołowie przekazali nam jedne prawdy na piśmie, a inne znowu drogą podania“. Podaniem usprawiedliwia praktykę i dowodzi obowiązku modlenia się za umarłych. Twierdzi również, że post we środę i piątek pochodzi od Apostołów. Mówi o Maryi, że dała życie światu, tak, że na raz jest Matką życia i Matką żyjących. „Dopomagaj mi więc, woła on, o Matko Boska, Matko miłosierdzia, przez cały bieg życia mego; usuń odemnie napaści mych nieprzyjaciół, w ostatniéj chwili życia przechowaj mą biedną duszę i oddal ponure wejrzenia szatanów, w dzień straszny sądu zachowaj mnie od wiecznego potępienia, w końcu zamieść mnie w liczbie świętych i zrób uczestnikiem chwały Twego Bozkiego Syna. Według Godeau? styl Panaryum jest mało ogładzony, lecz nauka, w nim zawarta, jest czysta i dokładna. Mieści jednakże w sobie pewne niedokładności w przedmiocie aryanizmu.

**Święty Paulin z Nol, jego pisma. — Rok 353—400.** — Św. Paulin, urodzony w Bordo roku 353, pochodził ze znakomitéj rodziny. Obdarzony znakomitemi zdolnościami, oddał się poważnie nauce od dzieciństwa pod kierunkiem Ausona, poety i sławnego mówcy, z którym go łączył węzeł ścisłéj przyjaźni. Wiedza jego nabyta była zarówno

[1]) *Panarium*, 70 *heresiu*. — O św. Epifaniuszu, czytaj *Żywot św. Chryzostoma*, r. 34, str. 395 etc.

różnorodna jak i obszerna. Każdy, mówi św. Hieronim, podziwiał w nim czystość i wdzięk dykcyi, szlachetność i delikatność myśli, słodycz i energię stylu, bogactwo i żywość imaginacyi". Jego talenta, bogactwa i cnoty usłały mu wkrótce drogę do najwyższych godności w cesarstwie. Był konsulem pod Gracianem. Około r. 370, ożenił się z bogatą hiszpanką, imieniem Teresą, kobietą rzadkich cnót. Wśród zaszczytów i chwały, uczuł nicość rzeczy ziemskich. Za zgodą swéj żony udał się w pewne ustronie w Hiszpanii niedaleko Barcelony. Spędziwszy tam lat cztery na nauce i rozmyślaniu, wyzuli się z majątku na korzyść biednych i kościołów i żyli w czystości. Świat zganił im takie postępowanie, a dawni przyjaciele opuścili ich. Lud i duchowieństwo Barcelony, zachwyceni widokiem cnót Paulina, kazali go wyświęcić na kapłana w roku 393. Będąc przedmiotem wielkiego podziwienia w Hiszpanii, przeszedł do Italii i obrał stałe zamieszkanie w Nol, gdzie utworzył w swym domu zgromadzenie zakonników [1]). Lecz jego cnota wyrwała go z pustyni i wyniosła na biskupstwo w roku 409. Roku następnego kiedy miasto Nol zostało wzięte i spustoszone przez Gotów, święty biskup poświęcił się zupełnie na usługi i na niesienie ulgi swéj owczarni. Karmił ubogich, wykupywał niewolników, pocieszał nieszczęśliwych, dodawał odwagi słabym, podtrzymywał silnych i był opatrznością wszystkich. Żył do roku 431, a jego biskupstwo było długim szeregiem czynów i cnót bohaterskich. Zostawił wiele listów i kawałków poezyi w przedmiotach religijnych. Jego poemata są pełne ognia i słodyczy obok pięknych myśli i trafnych, a szlachetnych porównań. „Św. Augustyn mówi, że jego listy mają słodycz mleka i miodu, że wierni czytając je, zachwycają się ich wdziękiem i że ich zapalają ciepłem pobożności, którą trudno wyrazić". W swych różnych pismach Paulin okazuje wielką pobożność względem świętych. Zapewnia, że używano ich relikwii przy poświęceniu ołtarzów i kościołów,

[1]) Z poematów św. Paulina widzimy, że od swéj młodości miał szczególne nabożeństwo do św. Feliksa w Nol. Jego pośrednictwu przypisywał wiele łask, odebranych z nieba.

i że wierni uważali je, jako środek zapobiegający i zaradzający. Mówi, że ich relikwiarze były ozdobione kwiatami, że się zbierało koło nich wiele ludzi, i że główną przyczyną tego gromadzenia były cuda, jakie przy nich dokonywały się". Wzywa często św. Feliksa i błaga go, aby się za nim przyczynił do Boga i był jego opiekunem przed tronem majestatu bozkiego, mianowicie w dzień sądu. Jako świadek naoczny mówi o wielkim pożarze, który pomimo wszelkich pomocy ludzkich, dopiero został ugaszony przez wrzucenie doń kawałka prawdziwego krzyża. Posłał takowego cząsteczkę oprawioną w złoto, swemu przyjacielowi Sulpicyuszowi Sewerowi. „Robię ci wielki podarek, mówi on, w tym małym proszku; jest-to środek, zapobiegający przeciwko wszelkiemu złemu, mogącemu się wydarzyć w życiu, i rękojmią życia wiecznego". Każdego roku udawał się do Rzymu dla odwiedzenia grobów i obchodzenia uroczystości świętych Apostołów Piotra i Pawła. Często wspomina o świętych obrazach, nazywa je księgą nieświadomych i opisuje te, które zdobiły kościół w Nol. Zachęca swych przyjaciół do modlitwy za duszę swego brata w tém przekonaniu, że te modlitwy przyniosą mu osłodę i pociechę, jeżeli ich potrzebuje. Oświadcza, że przyjmując eucharystyę, pożywamy Ciało Jezusa Chrystusa, tożsamo, które było przybite do krzyża etc. [1]).

**Gaudencyusz biskup z Brescyi. — R. 387—420.** — Św. Gaudencyusz, wyświęcony na biskupa w Brescyi w Italii przez św. Ambrożego w roku 387, był jednym z świątobliwszych prałatów swego czasu. Rufin nazywa go chlubą swego wieku. Wkrótce po swojém wyświęceniu, wystawiwszy nową bazylikę w swém mieście biskupiem, poświęcił ją z biskupami prowincyi. W kazaniu, jakie wypowiedział z téj okazyi w obecności zebranych prałatów, oświadcza, że złożył w nowym kościele relikwie czterdziestu męczenników. Zapewnia, że tyle jest mocy w najmniejszéj cząsteczce, co i w całości relikwii świętego. Uciekajmy się więc, dodaje, pod opiekę tych męczenników, wzywajmy ich z całą ufnością, aby otrzymać

[1]) Św. Paulin, *List* 35, 45. — *Poem.* 13, 14, 24.

cel naszych modlitw, i błogosławmy Jezusa Chrystusa naszego Pana, który raczył nam udzielić takiéj pomocy z któréj korzystać możemy. Mamy jeszcze wiele innych kazań św. Gaudencyusza. W tém, które napisał dla nowo ochrzczonych, mówi o eucharystyi w tych słowach: „Stwórca i Pan natury, który wyprowadził chléb z ziemi, czyni z chleba swe własne Ciało, ponieważ to obiecał i może spełnić swą obietnicę; a ten, który zmienił wodę w wino, zmienia wino w swą własną krew [1])“. Święty biskup z Brescyi umarł około r. 420. Jego poprzednikiem na stolicy tego miasta był św. Filastr, który był Gaudencyusza nauczycielem, a którego sam nazywa swym ojcem. Św. Filastr zostawił dzieło p. t. *Księga herezyi,* w jakiem według Bellarmina autor bierze czasami za błąd to, co nim nie jest.

**Sulpicyusz Sewer. Jego pisma i śmierć około roku 400.** — Sulpicyusz Sewer urodził się w Gallii w okolicach Tuluzy; był serdecznym przyjacielem św. Paulina. Ożeniwszy się najprzód jak on, został następnie kapłanem po śmierci swéj żony. Feller mówi, że nigdy nie był kapłanem, lecz Berault-Bercastel i Receveur twierdzą przeciwnie. Św. Paulin z Nol i Wenancyusz-Fortunat obsypują wielkimi pochwałami Sulpicyusza-Sewera. Kościół turoneński oddawał mu cześć od niepamiętnych czasów, a nawet przypisał mu oddzielne officyum w swym nowym Brewiarzu. Napisał wiele pism, między innemi: *Żywot św. Marcina.* To dzieło przynosi zaszczyt autorowi; jest to, mówi pewien historyk, żywot świętego napisany przez świętego. Jemu także winniśmy zawdzięczyć przewyborny skrót historyi kościelnéj, pod tytułem: *Historya święta.* Ta książka opisuje wiekami i w sposób bardzo zwięzły wszystko, co zaszło od stworzenia świata, aż do roku 400 po narodzeniu Chrystusa; nadała Sulpicyuszowi tytuł *Sallustiusza chrześciańskiego,* który rzeczywiście był dla niego wzorem, a Feller mówi, że wyrównywa mu czystością i wdziękiem stylu.

**Rufin i jego pisma. — R. 350—410.** — Rufin pochodził z Konkordyi małego miasteczka w Italii; urodził się około

[1]) Św. Gaud., *Mowa* 2, 17.

połowy IV wieku. Będąc w Akwilei, dokąd się udał w celach naukowych, związał się ze św. Hieronimem tak ścisłą przyjaźnią, że nie mogąc przenieść jego oddalenia, udał się na Wschód, aby z nim się połączyć. Tu walczył dzielnie z aryanami; był więziony za wiarę; odwiedził mieszkańców pustyni, sam nawet udał się z wielu uczniami na górę Oliwną, gdzie kazał wybudować klasztor. Biskup jerozolimski wyświęcił go na kapłana w r. 388. Nauczywszy się języka greckiego, przetłómaczył wiele dzieł Origenesa, między innemi: *Księgę zasad*; z tego powodu obwiniano go, że podziela jego błędy. Na skutek tak wielkiego podejrzenia, św. Hieronim zerwał z nim, a papież Atanazy wezwał go do Rzymu. Wtedy nastąpiła między dawnymi przyjaciołmi dosyć nieprzyjemna wymiana bardzo ożywionych listów, którzy następnie pogodzili się publicznie za pośrednictwem św. Melanii. Co się tycze wezwania papiezkiego, Rufin odpowiedział na nie apologią, w któréj wytłómaczył się po katolicku z błędów Origenesa, jemu przypisanych. Baroniusz, kardynał Noris, kardynał Dupperron i Tillemont mówią, że był wyłączony z łona Kościoła; lecz ci autorowie mylą się, według opinij Ceilliera, Constanta i Fontanini. Pewną jest rzeczą, mówi Godescard, że Rufina zawsze szanowali i uważali jako katolika: św. Gaudencyusz z Brescyi, św. Augustyn i św. Paulin z Nol. Umarł w r. 410. Jego głośniejsze dzieło jest: *Wykład Symbolu*. Zapewnia, że według podania jego czasu, ten skrót naszéj wiary był napisany przez samych Apostołów. Rufin przetłómaczył jeszcze *Historyę kościelną* Euzebiusza i przedłużył ją aż do śmierci Teodozyusza Wielkiego, gdzie znajduje się wiele ustępów niedbale opracowanych, a fakta przytaczane opiera tylko na opinii ludowéj. To dzieło, mówi Feller, nie może uchodzić za drogocenny pomnik starożytności kościelnéj.

**Geniusz ojców IV wieku. Ich uległość Kościołowi.** — Cóż to za przepiękny widok patrzeć na tych wszystkich doktorów pierwszo i drugorzędnych, pełnych odwagi, kierowanych Kościołem, zgłębiających niezmierzony ocean nauki objawionéj! Przechodząc wszelkie granice rozumu naturalnego i przekraczając najodleglejsze krańce filozofii,

wznieśli się aż do światła nieprzystępnego natury bozkiéj i przenikli jéj najgłębsze tajniki. Nigdy świat nie widział szkoły filozofów i mędrców tak licznéj i tak zespolonéj, tak pokornéj i tak śmiałéj, tak wzniosłéj i tak skromnéj, tak uczonéj i tak świętéj. Nie zbaczając nigdy od świętéj moralności i idąc zawsze prostą drogą prawdy, ci wielcy mężowie oświecili i uświętobliwili ludy powierzone ich pieczy, a tym sposobem utrzymywali ich ciągle w warunkach prawdziwego postępu. Na ich nauczaniu ten charakter siły, jedności, mądrości i podniosłości, czego nie miało i nigdy mieć nie będzie nauczanie ludzkie, wycisnęła właśnie ta okoliczność, że postępowali zawsze oparci na powadze Kościoła z oczami utkwionemi w jego nieomylny kompas. Na zewnątrz tego kierownictwa upadek wiary jest nieunikniony. Każda epoka dała nam téj prawdy smutne przykłady, a dwaj doktorowie téj świetnéj szkoły z wieku czwartego, Lucyfer z Kagliari i Apolinaryusz młodszy swém postępowaniem takową potwierdzili.

**Lucyfer z Kagliari. Jego pisma, odszczepieństwo i śmierć.** R. 371. — Lucyfer, biskup z Kagliari, metropolii Sardynii, zwrócił na siebie głównie uwagę przez usunięcie się od świata i przez gorliwość w walce z aryanami. Jako legat Stolicy świętéj wraz z Euzebiuszem de Verceil, bronił nieustraszenie na soborze kacerskim w Medyolanie, jak to widzieliśmy, sprawy wiary i św. Atanazego. Wygnany naprzód do Syryi, następnie do Tebajdy, ścigał wszędzie aryan z żarliwością, któréj nic nie mogło miarkować. Napisał przeciwko nim wiele dzieł, pełych gwałtowności. a nawet i goryczy: *Dwie księgi przeciwko Konstancyuszowi; Księgę przeciwko królom odstępcom*, i trzy inne z tymi różnymi tytułami: *Nie należy szczędzić grzeszników; Nie należy jednoczyć się z heretykami*; *Winniśmy umrzeć za Syna Bozkiego*. Lucyfer przyćmił blask swych tryumfów nad Aryanizmem, zbłądził sam, usuwając się od ducha pokojowego i kierownictwa nieomylnego Kościoła. Widzieliśmy go w Antyochii w r. 361 łączącego się z zapałem ze stronnictwem eustacyanów, i oddzielającego się nagle od swego kolegi Euzebiusza z Verceil, który chciał z wielką ostrożnością zapobiedz złemu tego

Kościoła rozdzielonego. To zerwanie było tylko dalszym ciągiem innego jeszcze smutniejszego. Nie mógł znieść pobłażliwości, z jaką postąpili z biskupami rimińskimi Euzebiusz, św. Atanazy, sobór aleksandryjski i papież Liberyusz. Przyszło do tego, że nietylko nie chciał uporczywie łączyć się z tymi ostatnimi, którzy odpokutowawszy publicznie, byli utrzymani na swoich stolicach, lecz jeszcze i ze wszystkimi tymi, którzy ich przyjęli do jedności, t. j. z papieżem i całym Kościołem. Baroniusz mówi, że Lucyfer umarł w r. 371 na zewnątrz jedności Kościoła. Bollandyści przeciwnie twierdzą, że pomimo skaz, jakie zaciemniają jego życie, nie był odszczepieńcą. Ojcowie Kościoła nie zgadzają się również w téj kwestyi. Mabillon uważa ją jako wątpliwą. Nakoniec Benedykt XIV zebrawszy różne w tym względzie rozprawy nie wyrzekł ani za, ani przeciw. Nigdy nie przypisywano Lucyferowi żadnego błędu dogmatycznego, jego zaś uczniowie i stronnicy, nazwani *lucyferyanami* byli mniéj oględnymi. Utrzymywali tak samo, jak i aryanie, że wszyscy heretycy i odszczepieńcy, wracający na łono wiary katolickiéj, winni być na nowo chrzczeni. Św. Hieronim zbił ich w swym *Dyalogu przeciwko lucyferyanom*. Dowodzi również w tém samém dziele, że Ojcowie soboru rimińskiego byli wciągnięci do grzechu podstępem i że ich serce nie miało żadnego udziału w ich słabości.

**Apolinaryusz Młodszy. Jego błędy i śmierć.** — R. 380. — Apolinaryusz Młodszy popełnił ten sam błąd, co i Lucyfer. Zaufany zbyt w sobie, lekceważący podanie i powagę, chcąc bronić dogmatu według swego zdania, skończył na tém, że odmówił posłuszeństwa Kościołowi, któremu służył chlubnie, jakeśmy to widzieli pod panowaniem Juliana Odstępcy [1]) i zbłądził jeszcze bardziéj, jak biskup z Kagliari. Oto jego główne błędy: „Uczył, że Jezus Chrystus nie wziął duszy ludzkiéj, a tylko ciało bez duszy, albo tylko z duszą czysto zmysłową i że bóztwo zastąpiło miejsce dudzy ludzkiéj“. Usiłował tego

[1]) Apolinaryusz oprócz dzieł wzmiankowanych pisał jeszcze przeciwko aryanom, manicheuszom i origenistom. Napisał także traktat wielki, z trzydziestu ksiąg złożony, przeciwko Porfyryuszowi.

dowieść wyrażeniem: *Słowo stało się ciałem.* Mawiał jeszcze, że nie można wierzyć, aby Chrystus przyjął duszę ludzką, kiedy takowa jest źródłem grzechu. Wypływało ztąd, że Jezus Chrystus nie stał się człowiekiem, ponieważ przyjął tylko ciało, t. j. mniéj szlachetną cząstkę natury ludzkiéj. Apolinaryusz uczył nadto: „Że ciało Jezusa było nieczułe, ze zeszło z nieba i zstąpiło w łono Panny Maryi, że nie narodziło się z niéj, że tylko cierpiało i umarło pozornie". Wskrzesił na nowo błędy millenarzystów i błędnie nieraz rozumował o Trójcy. Apolinaryusz umarł około r. 380. Św. Atanazy, św. Efrem zbijali jego błędy, a św. Damazy papież potępił takowe na soborze, odbytym w Rzymie r. 377.

**Św. Damazy papież. — R. 304–381.** — Św. Damazy hiszpan albo rzymianin z urodzenia, według różnych krytyków jest również umieszczony w liczbie doktorów IV wieku. Spełniał kolejno obowiązki lektora, dyakona, a w końcu i kapłana przy kościele parafialnym św. Wawrzyńca w Rzymie; towarzyszył na wygnaniu papieżowi Liberyuszowi, po śmierci którego został wybrany na papieża w r. 366, licząc lat wieku 62. Pewien dyakon, nazwiskiem Ursyn albo Ursycyn, człowiek dumny i podstępny, wystąpił przeciwko temu wyborowi, i chciał sam siebie mianować papieżem. Z tego powodu wynikły dosyć poważne zawichrzenia, a nawet i rozlew krwi. Rufin zapewnia, że Damazy nie miał żadnego udziału w tych gwałtach, owszem nawet zganił surowość wielu urzędników rzymskich. Św. Ambroży, św. Hieronim i św. Augustyn również świadczą o postępowaniu umiarkowaném tego papieża, a także i o kanonicznym jego wyborze. Był bardzo wykształcony, przytém gruntownie znał Pismo św. Damazy właśnie, jak to mówiliśmy, zachęcił św. Hieronima do badania Pisma św. Starożytni przesadzali zbyt jego śmiałość i stałość w powstrzymywaniu nadużyć i w podtrzymywaniu czystości wiary. Kiedy w r. 370 cesarz Walentynian wydał rozporządzenie, aby zniweczyć podstępne usiłowania niektórych duchownych, zbyt goniących za zyskiem; natenczas papież Damazy kazał go ogłosić we wszystkich kościołach w Rzymie i przedsięwziął najskuteczniejsze środki, aby go wykonać. Mężnie walczył

z aryanami. Ursacyusz i Walens dwaj najżarliwsi naczelnicy sekty w Pannonii byli uroczyście wyłączeni z łona Kościoła przez Damazego na soborze, zebranym w Rzymie w r. 368. Potępił również Apolinarizm, Millenaryzm, według niektórych autorów. Kazał naprawić kościół św. Wawrzyńca, przy którym niegdyś spełniał posługi duchowne; upiększył go malowidłami przedstawającemi zdarzenia Starego Testamentu i wzbogacił różnemi darami, jako to: patenami, kielichami, lampami, lichtarzami etc. Zaprowadził zwyczaj śpiewania *Gloria Patri* na końcu każdego psalmu. Przyozdobił groby wielu męczenników, na których kazał pokłaść napisy grobowe wierszem. Jeszcze pozostał po nim zbiór jego poezyi. Ten papież ogłosił także katalog ksiąg świętych, z którego przekonywamy się, że księgi deuterokaniczne były już przyjęte przez Kościół rzymski, chociaż kościoły szczegółowe o niektórych jeszcze powątpiewały. Przy końcu jego rządów Kościołem, papież Damazy odebrał list od Himeryusza, metropolity tarragońskiego w Hiszpanii, w którym go prosi o radę w różnych punktach karności. Śmierć jego, która nastąpiła w r. 384, przeszkodziła mu nań odpowiedzieć; uskutecznienie czego zostawił swemu następcy, nazwiskiem Siricyuszowi.

**List pasterski w przedmiocie wiary, wydany przez papieża Siricyusza.** — **R. 385.** — List nowego papieża do metropolity hiszpańskiego jest pierwszym ze względu na jego wiarogodność między tymi, które mają siłę prawa kanonicznego. Pochodzi on z r. 385. Siricyusz zabrania w nim chrzcić na nowo aryan [1]). Postanawia, aby według przyjętego zwyczaju chrzcić dorosłych w czasie wielkanocnym [2]), z wyjątkiem niebezpieczeństwa śmierci; dzieci zaś zaleca chrzcić w każdym czasie bez żadnéj zwłoki.

[1]) Chrzest udzielony przez aryan jest ważny, jeżeli heretyk na zewnątrz nie doda ani ujmie nic takiego, coby zmieniło istotę formy i jeżeli wewnątrz ma intencyę czynienia tego, co czyni Kościół. Lecz sakrament udzielony w intencyi heretyckiéj byłby nieważnym, *mente heretica*, mówi św. Liguori.

[2]) Chrzest wtedy udzielał się przez zanurzanie. Były dwie oddzielne chrzcielnice, jedna dla mężczyzn, druga dla kobiet, przy których usługiwały dyakonisse.

Przypisuje wiek i przerwy, z jakimi należy przyjmować różne stopnie święceń. Wymaga lat 30 na akolitę i subdyakona; poczém należy przepędzić pięć lat w dyakonacie przed przyjęciem kapłaństwa, a 10 lat w kapłaństwie zanim zostanie wyniesiony na biskupstwo. Co się tycze czasu, jaki powinien upłynąć między subdyakonem a dyakonem nie został określony, tylko postanowiono, że subbyakon może być wyświęcony na dyakona, jeżeli będzie osądzony za godnego i jeżeli przyrzecze wstrzemięźliwość. „Albowiem my wszyscy, mówi papież, biskupi, kapłani, albo dyakoni jesteśmy związani prawem nierozwiązalném i od chwili naszych święceń, poświęciliśmy nasze ciała i serca czystości". Z tego artykułu pokazuje się, mówi Receveur, ze subdyakoni nie byli jeszcze powszechnie zobowiązani do zachowania tego prawa. „Niechaj biskupi we wszystkich prowincyach, dodaje papież, wiedzą nadal, że jeżeli udzielą święceń przeciwko naszym rozporządzeniom, będą wyrokowani przez Stolicę Apostolską tak oni, jak ci, krórzy będą przyjmowali święcenia ze wzgardą naszych kanonów". Siricyusz kończąc, poleca Hymeryuszowi zakomunikować swą odpowiedź nietylko biskupom jego prowincyi, lecz i biskupom Kartaginy, Betyki, Luzytanii, Galicii, gdyż jakkolwiek żaden kapłan nie może wymawiać się niewiadomością dawnych praw Stolicy świętéj, mimo to będzie bardzo pożyteczném, jeżeli to, cośmy postanowili poprzecie waszą jednozgodną troskliwością".

**Gracyan pierwszy cesarz. — R. 375—383.** — Kościół, wsławiony i podtrzymywany przez takie mnóstwo świętych i doktorów swych dziatek, które posługując się porównaniem Ducha św., otaczały go „jako bujna plantacya drzew oliwnych", miał pociechę ujrzeć na tronie cesarskim dwóch monarchów, pełnych szacunku i współczucia dla niego, jakimi byli Gracyan I i Teodozyusz Wielki. Gracyan, starszy syn Walentyniana I, wstąpił na tron w r. 373 po ojcu, który, mówią, umarł tknięty apopleksyą w przystępie gniewu na nieprzyjaciół cesarstwa. Zaledwie miał tylko 16 rok życia, a już pokazał się dzielnym wodzem i mądrym monarchą, gdyż zwyciężył Barbarzyńców, wydał pod kierunkiem św. Ambrożego

znakomite prawa, popierał nauki i ocalił państwo. Gorliwość o Chrystyanizm wyrównała jego odwadze. Ze swych tytułów kazał wykreślić tytuł *Pontifex maximus*, który przywłaszczyli sobie cesarze bałwochwalscy, a jaki cesarze chrześciańscy pozostawili, nie zwracając na to uwagi. Na przedstawienie św. Ambrożego kazał usunąć ołtarz bogini *Zwycięztwa* z sali senatu. Odjął westalkom pensye i pozbawił ich przywilejów, jakich używały w Rzymie. Ogołocił świątynie pogańskie z dochodów, przeznaczonych na utrzymanie ofiar i kapłanów bałwochwalskich, a ich grunta obrócił na rzecz skarbu publicznego. Po śmierci stryja Walensa wrócił wszystkich z wygnania; aryanom zaś polecił, aby oddali kościoły katolikom. Wydał prawo wzbraniające zbierać się donatystom i nakazujące im oddać kościoły, które przemocą zajęli w Afryce. Aby znieść nadużycie, wprowadzone przez swoich poprzedników, skutkiem niesłusznego wdzierania się w obce prawa, postanowił, aby sprawy kościelne w materyi religijnéj sądziły sobory prowincyonalne, albo też inne liczniejsze według doniosłości kwestyi; sprawy zaś tylko kryminalne mają być rozpoznawane w trybunałach świeckich. Postanowił także, aby kościoły, których własność jest zakwestyonowana, były utrzymywane w dobrym stanie, albo oddawane tym, którzy byli w jedności z papieżem. Będąc zarówno tolerantem, jak i gorliwym chrześcianinem zostawił swym poddanym zupełną swobodę wyznawania wiary, jakiéj chcą, z wyjątkiem doktryn manicheuszów, eunomianów i Fotyna, jako naruszających więcéj pokój publiczny, jak inne.

**Teodozyusz Wielki cesarz. — R. 379—395.** — Lecz największą usługą, jaką oddał Gracyan Kościołowi i państwu było to, że przyjął za towarzysza w zarządzie cesarstwa sławnego Teodozyusza po śmierci cesarza Walensa, zabitego przez Gotów w bitwie, stoczonéj niedaleko Adryanopola w r. 378. Walentynianowi II bratu swemu oddał Italię i Afrykę i część Illyriku, dla siebie zatrzymał Gallię, Hiszpanię i Wielką Brytanię; cały zaś Wschód powierzył Teodozyuszowi. Ten bohater, pochodzący z najznakomitszéj rodziny hiszpańskiéj, posiadał w najwyższym stopniu obok gorącéj krwi, właściwéj jego

rasie, umysł wysoko ukształcony i różnorodną wiedzą zbogacony, serce nieustraszone i mężne, bohaterstwo i talenta wielkiego wodza, obyczaje i charakter mędrca, duszę wielkiego człowieka i czystą wiarę chrześcianina. „Podpierał, mówi Bossuet, religię całą swą powagą i wpływem, nakazał milczeć herezyi, ludy uczynił szczęśliwymi i był radością i podziwieniem całego wszechświata“. Dwa wypadki wzięte z jego życia, dają nam dowód, jak był doskonałym chrześcianinem. W r. 385 wybuchło wielkie zaburzenie w mieści Antyochii z okazyi nowego podatku, jaki ustanowiono. Lud w uniesieniu powywracał i włóczył po ulicach statuę cesarza i cesarzowéj. Na wieść tego zamachu Teodozyusz, który był z natury żywym i skłonnym do rozgorączkowania się, wpadł w gwałtowny gniew. Chciał w pierwszéj chwili zniszczyć miasto, a mieszkańców przysypać jego gruzami. Następnie mianował dwóch pełnomocników z władzą życia i śmierci dla wyśledzenia winnych. Tymczasem lud antyochijski odzyskawszy równowagę moralną, uczuł doniosłość swéj winy i drżał w oczekiwaniu kary. Wszyscy mieszkańcy przerażeni nie śmieli wyjść ze swoich domów, gdzie oczekiwali śmierci w ciągłym popłochu. Patryarcha Flawian poruszony do żywego rozpaczą swéj owczarni, poszedł błagać łaski dla niéj i wystosował mowę do cesarza, która jest arcydziełem wymowy, a jakiéj nie można czytać bez rozrzewnienia[1]). „Monarcho! mówi między innemi czcigodny biskup, zasłużyliśmy wszyscy na karę; zburz Antyochię aż do fundamentów, zamień ją w popiół, lecz jeszcze i wtedy nie odbierzemy zasłużonéj kary. Pozostaje jedyny jeszcze ratunek na nasze występki, oto możesz naśladować dobroć Bozka. Zelżony przez swe stworzenia, przebacza im i otwiera niebiosa. Jeżeli nam przebaczysz, zawdzięczymy ci nasze życie. Twoja wspaniałomyślność doda nowego blasku twéj chwale. Niewierni wołać będą: O jakże wielki jest Bóg chrześciański! Podnosi on ludzi nad naturę i umie z nich robić aniołów.

[1]) Ta mowa, mówi Godescard, była głównie napisana prze św. Chryzostoma, który ją czytał ludowi antyochijskiemu, aby go pocieszyć.

Nie przypuszczaj, że bezkarność upoważni inne miasta do buntu. Niestety! nasz los może ich tylko przejąć trwogą; przerażenie, w jakiém jesteśmy pogrążeni, jest najokrutniejszą karą. Nie wstydź się, że ustąpisz słabemu starcowi; to ustępstwo uczynisz nie dla mnie, ale dla samego Boga. On właśnie przysyła mnie do ciebie i mówi przez usta moje: Jeżeli nie odpuścisz win popełnionych względem ciebie, Ojciec niebieski nie odpuści ci twoich. Wspomnij na ten dzień straszny, w którym monarchowie i poddani ukażą się przed trybunałem najwyższéj sprawiedliwości, i zastanów się, że wszystkie twoje winy będą zmazane dla tego, żeś ty przebaczał innym". Teodozyusz rozczulił się, gorzko zapłakał i taką dał odpowiedź: „Czyż mógłbym odmówić przebaczenia ludziom podobnym mnie, potém, kiedy Pan świata, zostawszy dla nas niewolnikiem, raczył żebrać łaski u swego Ojca dla winowajców, których obsypał swemi dobrodziejstwy?" Następnie odesłał biskupa do swego ludu: „Idź, mówił doń, idź mój ojcze; spiesz pokazać się twéj owczarni, uspokój miasto Antyochię, gdyż po tak gwałtownéj burzy nie uspokoi się zupełnie, dopóki nie ujrzy swego sternika".

**Rzeź Tessaloniki. Nieustraszona śmiałość św. Ambrożego. Godzien uwielbienia żal Teodozyusza.** — We cztery lata potém Teodozyusz odstąpił od umiarkowania, jakie okazał w sprawie antyochijskiéj. Miasto Tessalonika zbuntowało się przeciwko swemu gubernatorowi, który zginął w czasie rozruchu. Cesarz rozgniewany kazał natychmiast wyrżnąć bez różnicy winnych i niewinnych mieszkańców. Padło siedm tysięcy trupa. Teodozyusz był wtedy w Medyolanie. Św. Ambroży napisał doń, aby mu wystawić doniosłość jego winy i przywrócić go do równowagi moralnéj. Kończąc ostrzega go, że nie będzie mógł się znajdować w kościele w czasie sprawowania świętych tajemnic, dopóki nie zmaże swéj winy. Teodozyusz nie wahał się jednak udać do kościoła, przed którym stanąwszy święty biskup rzekł: „Wstrzymaj się, monarcho, ty jeszcze nie czujesz ogromu swego grzechu; zastanów się nad tém, jakiemi oczyma spojrzysz na świątynię? Jakim sposobem wejdziesz do świątyni Boga potężnego? Twoje ręce dy-

mią się jeszcze krwią niewinną; czyż ośmielisz się przyjąć ciało Pańskie? Cofnij się więc, monarcho, a do tylu zabójstw nie dodawaj jeszcze świętokradztwa". Cesarz chciał tłómaczyć swoją winę przykładem Dawida, który popełnił cudzołóztwo i zabójstwo. „Jeżeli go naśladowałeś w grzechu, odpowiedział Ambroży, naśladujże go w pokucie". Teodozyusz przyjął ten wyrok, jakby pochodził z ust samego Boga. Powrócił więc do swego pałacu ciągle wzdychając, gdzie pozostawał zamknięty przez ośm miesięcy. Z przybliżającą się uroczystością Bożego Narodzenia, uczuwał swą boleść w dwójnasób. „Jakto, mówił on, świątynia Pana jest otwarta dla ostatniego z mych poddanych, a dla mnie wstęp jest wzbroniony". Udał się przeto nie do kościoła, ale do sąsiedniéj sali, gdzie prosił świętego biskupa, aby go rozgrzeszył. Ambroży mu przedstawił, że nie może być obecnym spełnieniu tajemnic świętych, dopóki nie odprawi pokuty publicznéj. Teodozyusz przyjął ten warunek. Święty wymagał jeszcze, aby wydał prawo zawieszające przez trzydzieści dni wykonanie wyroku śmierci. Monarcha w téj chwili kazał napisać prawo, podpisał i obiecał go zachować. Ambroży poruszony jego uległością i żarliwością wiary, zdjął z niego ekskomunikę i pozwolił mu wejść do kościoła. Cesarz padłszy na twarz, zrosił ziemię łzami; a bijąc się w piersi, wymawiał głośno słowa Dawida: „Dusza moja została przykuta do ziemi, przywróć mi Panie życie, według twéj obietnicy". Wszyscy obecni wylewali obfite łzy. Ten majestat najwyższy, przed którego gwałtownym gniewem drżało całe cesarstwo wzbudził tylko w sercach żywe współczucie. Nikt tak nie był rozczulony, jak św. Ambroży, który sądził, że w takiéj okoliczności może odstąpić od zwyczajnych praw, które zabójców dopiero przypuszczały do jedności duchowéj z Kościołem w godzinę śmierci. Serce znakomitego pokutnika było przejęte jeszcze żywszą boleścią, którą przechował przez resztę dni żywota swego. Cesarz w téj pamiętnéj okoliczności był godnym biskupa, a ich dwa czyny zarówno piękne, tak jeden, jako i drugi przesyłać sobie będą ciągle wieki, ukazywać je będą jako przedmiot podziwienia, i otaczać czcią i chwałą.

**Prawa cesarza Teodozyusza na korzyść religii.** — Prawodawstwo monarchy tak głęboko religijnego nie mogło nie sprzyjać nauce Kościoła. Wstępując na tron cesarski oświadczył, że pragnąłby widzieć w całém cesarstwie *jedną wiarę rzymską*. W r. 380 za zgodą Gracyana i Walentyniana wydał sławne prawo *Cunctos populos*. „Chcemy, wyraził się w niem, aby wszystkie ludy podległe naszéj władzy, wyznawały naukę, którą św. Piotr apostoł ogłosił Rzymianom, o któréj jeszcze uczy papież Damazy tak, aby wszyscy uznawali jedno bóztwo i jedną potęgę w Trójcy osób bozkich. Polecamy, aby wyznający tę wiarę sami tylko nazywali się chrześcianami, katolikami, a wszystkich innych kazał tytułować haniebném imieniem *heretyków*, zabraniając im nadto nazywać swych zebrań kościołami [1]). Zakazał sądzić spraw kryminalnych w czasie wielkiego postu. Na Wielkanoc kazał uwalniać wszystkich więźniów, których występki zasługiwały na ułaskawienie. Wydając te rozporządzenia powiedział: „O, bodajby było w méj mocy wskrzeszać umarłych“. W roku 281 zabronił ofiar pogańskich, nie zabraniając jednak wstępu do świątyni i innych *ceremonij* religii bałwochwalczéj. Odnowił ten zakaz na początku roku 385, wydając prawo wzbraniające wszystkich zabobonów magicznych. Nakoniec rozporządzenie wydane roku 392 zniosło nietylko zabijanie ofiar, ale i wszelkiego rodzaju czynności bałwochwalcze. Chrześcianie, którzy odstępowali od wiary i wracali do Poganizmu, nie mogli być świadkami w sądach i uważani byli za pozbawionych czci i sławy. Manichejczycy nie mogli się zgromadzać, ani téż przyjmować darowizny, lub jakich zapisów testamentowych. Cesarz polecił dowódzcy pretoryum wschodniego ustanowić *inkwizytorów*, aby ich odszukiwać. W tém właśnie pierwszém rozporządzeniu znajduje się nazwa *inkwizytorów* przeciwko heretykom. Prawo przesłane hrabiemu Wschodu, zabroniło aryanom, eunomianom i aecianom budować kościoły tak po wsiach jako i miastach. Nakazano im również zwrócić kościoły posiadane w ręce biskupów,

[1]) Katolicy, mówi Newman, zaczęli się nazywać Rzymskimi od IV lub V wirku. *(Hist. du dévelop.)*

którzy w wyznaniu wiary uznawali jedno bóztwo w trzech różnych osobach i pozostawali w jedności z Grzegorzem Nysseńskim, Amfilokiem Ikońskim i innymi prałatami, odznaczającymi się czystością wiary. Pomoc władzy świeckiéj, połączona z potężnym wpływem geniuszu i cnót Ojców Kościoła, dokończyły zagłady Aryanizmu w całém cesarstwie rzymskiém. „Liczne niezgody wyrosłe w stronnictwie aryańskiém, mówi Alzog, przyspasabiały mu upadek, którego ostatecznie dokonały waleczne zastępy doktorów i powaga Teodozyusza. Aryanizm wygnany z pod panowania Cezarów, szukał schronienia między barbarzyńcami, t. j. Gotami, Gepidami, Wandalami, Lombardami etc., które otaczały cesarstwo ze wszech stron [1]).

**Herezya Macedonianów.** — Lecz Aryanizm spłodził drugi błąd, który jest jego koniecznym wynikiem. Tym błędem jest herezya Macedoniusza, który zaprzeczał boskości Ducha świętego. „Gdyby nawet Aryusz, mówi św. Ligouri, nie zaprzeczał formalnie bozkości Ducha św. same jego zasady zniweczyłyby ją. Jasną jest bowiem rzeczą, że jeżeli Syn nie był Bogiem, a zatém i Duch św., który pochodzi od Ojca i Syna, nie mógł być nim. System Aryusza o Duchu św., mówi pewien autor poważny, był mniéj szczegółowym i mniéj określenym, jak jego nauka o Synu, lecz mu był podobnym. Duch św., według Aryusza, był najpiękniejszém dziełem Syna. Eunomiusz chrzcił w imie Ojca *wcielonego*, Syna, *który był stworzony* i Ducha uświęcającego *stworzonego* przez Syna stworzonego. Macedoniusz, przywódzca nowych sekciarzy, był semiaryuszem i zajął stolicę konstantynopolską w r. 341 po Euzebiuszu Nikomedyjskim. Jego duch niespokojny i uparty, który, mówią heretycy, poświęciłby cesarstwo dla utrzymania pierwszych swych kroków w najmniejszych rzeczach, napełnił stolicę zamięszaniem niezgody i czynami okrutnymi, czém oburzył przeciwko sobie cesarza Konstancyusza [2]). Stronnictwo czystych aryan złożyło go w r. 369, a na jego miejsce postawiło Eudoksyusza. Macedoniusz, obrażony tą zniewagą powziął

[1]) *Hist. univers. de l'Eglise*, t. I.
[2]) *Zycie św. Chryzostoma*, c. 20, p. 260.

gwałtowną nienawiść przeciwko swym nieprzyjaciołom, nie osłabiając téj, którą przysiągł oddawna przeciwko katolikom. Aby stanąć w sprzeczności z jednym i z drugim, uznawał bozkie słowa, jakie aryanie odrzucali, i przeczył bozkości Ducha św., którą uznawali katolicy. Nadużywając ustępu Ewangelii św. Jana, w którym jest powiedziano o Jezusie: „że wszystko stało się przez niego, a nic bez niego się nie stało“. Macedoniusz twierdził, że Duch święty był zwyczajném stworzeniem Syna. Przekonywamy się więc z tego, że Macedonianizm był tylko wynikiem kaprysu i fantazyi.

**Drugi sobór powszechny zebrany w Konstantynopolu r. 381.** Macedoniusz był potępionym na drugim soborze, zebranym w Konstantypolu w r. 381 przez cesarza Teodozyusza, w intencyi zapobieżenia szerzącemu się złemu w Kościele. Znajdowało się na nim 150 biskupów prawowiernych, między którymi najsławniejsi byli: św. Melecyusz Antyochijski, św. Grzegórz Nanzeanzeński, mianowany albo potwierdzony przez sobór na arcybiskupa konstantynopolskiego; św. Cyryll Jerozolimski, św. Amfilok Ikoński, św. Grzegórz Nysseński i Piotr z Sebasty. Widziano także 36 biskupów macedońskich. Na pierwszych posiedzeniach przewodniczył Melecyusz Antyochijski, lecz wskutek jego śmierci, która nastąpiła w czasie odbywania soboru, przewodnictwo powierzono św. Grzegorzowi Nanzeanzeńskiemu. Grzegórz projektował, aby nie wybierano następcy Melecyusza, lecz aby dwa stronnictwa, które niepokoiły Kościół antyochijski, połączyły się w pokoju i jedności pod laską pasterską Paulina; jednakże większość biskupów była przeciwnego zdania i wybrała na patryarchę Antyochijskiego Flawiana, który się ciągle odznaczał gorliwością za wiarę. Nowoczesny historyk św. Chryzostoma mówi, że wybrany Flawian powinien był odmówić przyjęcia, którego zamiary od téj chwili bez wątpienia zaciemnił obłok i niekorzystnie oddziałał na jego dobrą wiarę. Grzegórz zasmucony widokiem niezgody w Kościele antyochijskim, przedłużającéj się tym wyborem nie mógł zdecydować się na potwierdzenie takowego. Ta nieprzyjemność i inne jeszcze niespodzianki w przedmiocie własnego wyniesienia na stolicę

konstantynopolską, zniewoliły doktora świętego, który miał zawsze naturalny i niezwyciężony wstręt do wszelkiego rodzaju sporu, do wycofania się. Następnie prosił cesarza o przyjęcie jego postanowienia i zanim opuścił stolicę, miał w kościele biskupim, w obecności Ojców, mowę pożegnalną, w któréj zdał sprawę ze swego zarządu i nauki.

**Wybór Nekteryusza. Ucieczka do Rzymu.** — Po wycofaniu się św. Grzegorza, zajęto się wyborem następcy, który padł na osobę świecką nazwiskiem Nekteryusza, poważnego starca i kochanego od wszystkich za jego dobroczynność i słodycz, lecz człowieka bez energii, nauki i bezwarunkowo niezdolnego do niczego. Nekteryusz był wtedy dopiero katechumenem. Został więc ochrzczony, wyświęcony i wyniesiony na stolicę konstantynopolską w przeciągu kilku dni. Cesarz wysłał przeto do papieża Damazego z prośbą o potwierdzenie nowego arcybiskupa. Papież Bonifacy I tak wspomina o tym fakcie w liście pisanym do biskupów illyryjskich: „Manarcha Teodozyusz sądząc, że święcenie Nekteryusza nie było ważne, ponieważ o niém nie wiedział papież rzymski, wysłał przeto do Rzymu nadwornych oficerów z prośbą stosownie do praw o listy zwane *formatami*, potwierdzające kapłaństwo Nekteryusza“ [1]). Ojcowie soboru donieśli również papieżowi o wyniesieniu Flawiana na stolicę antyochijską [2]). Lecz zdaje się, że papież odłożył to potwierdzenie. Z powodu niezgód wówczas trwających w Antyochii, chciano aby Flawian nie zgodził się na wybór bez opinii Rzymu. Św. Ambroży mówi w tym przedmiocie w liście pisanym w r. 392 w ten sposób: „Kiedyśmy się wszyscy udali do Rzymu, sam Flawian, sądząc się być wyższym nad prawo, nie przybył tam. Potém oświadcza, iż co do niego potwierdzi tylko to, co będzie przyjętém przez Stolicę świętą“. *Quod Ecclesia Romana haud dubie comproba-*

[1]) *Formaty* świadczyły o doskonałéj prawowierności tych, na korzyść których były napisane. Dla zapewnienia, wiarogodności nosiły na sobie pewne umówione znaki. — (Patrz *Życie św. Chryzostoma*, c. 21, str. 261).

[2]) Porfiryusz, który miał chęć na stolicę antyochijską po Flawianie, także udał się do Rzymu. (*Trad. inst. év.*, t. I).

*verit* [1]). Sobór konstantynopolski kończył swe posiedzenia i wydawał różne decyzye pod przewodnictwem Nekteryusza. Wyrok o wierze potępiał wszystkie herezye, mianowicie aryanów, eunomianów, semi-aryanów, sabelianów i apolinarystów. Potwierdzono wyraźnie sobór nicejski, uważano jednak za właściwe dodać pewne objaśnienia z powodu herezyj, które od owego czasu powstały. I tak w przedmiocie wcielenia Syna Bożego ten symbol mówi po prostu: „Zstąpił z nieba, wcielił się i stał człowiekiem, cierpiał, trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosa i przyjdzie sądzić żywych i umarłych". W symbolu konstantynopolskim powiedziano: „Zstąpił z nieba, wcielił się przez Ducha św. w Najświętszéj Maryi Pannie i stał się człowiekiem. Był ukrzyżowany za nas pod Pontskim Piłatem, cierpiał i został pogrzebany. Zmartwychwstał trzeciego dnia według pism. Wstąpił na niebiosa, zasiadł na prawicy Ojca i przyjdzie znowu w chwale sądzić żywych i umarłych, a jego królestwo nie będzie miało końca" Co się tyczy trzeciéj osoby Trójcy Przenajświętszéj symbol nicejski wyraził się tylko: „Wierzymy w Ducha św." W konstantynopolskim dodano: „Wierzymy w Ducha św., który jest zarówno Panem i źródłem życia, który pochodzi od Ojca, który jest wielbiony i chwalony łącznie z Ojcem i Synem, a który mówił przez proroków". Kończy w ten sposób: „Wierzymy w jeden Kościół święty, katolicki i apostolski. Wyznajemy jeden chrzest na odpuszczenie grzechów. Oczekujemy zmartwychwstania ciał i życia przyszłego". Reszta jest zgodna z symbolem nicejskim [2]).

**Kanony dyscyplinarne soboru konstantynopolskiego.** — Po dekretach dogmatycznych sobór wydał wiele kanonów dyscyplinarnych, które wszystkie przytaczać byłoby niepodobieństwem; niektórzy nawet autorowie wiele z nich przypisują innemu soborowi, odbytemu roku następnego. Najsławniejszy z nich trzeci kanon postanowił: „aby biskup

[1]) *Trad. inst. év*, t. I. — *Życie św. Chryzostoma*, c. 21, p. 269.

[2]) Zwyczaj odprawiania symbolu we mszy był zaprowadzony na Wschodzie na początku VI wieku. Za tym przykładem poszedł wkrótce Kościół hiszpański. We dwa wieki później przyjęły: Francya; Niemcy i reszta Zachodu.

nowego Rzymu, zależąc w zasadzie od egzarchy heraklijskiego w Tracyi, miał *pierwszeństwo zaraz po biskupie starego Rzymu* [1]). Jakkolwiek tu nie chodziło o władzę właściwie nazwaną, lecz tylko po prostu o *pierwszeństwo honorowe*, jak mówią wszyscy autorowie [2]); biskupi jednak konstantynopolscy korzystali od tego czasu z tego przywileju i rozciągali swoją władzę nad dyecezyami: Pontu, Azyi Mniejszéj i Tracyi, które zależały od Antyochii, a nawet i nad Illirykiem wschodnim, który zależał od patryarchatu zachodniego [3]).

Ten dekret, mówi Rohrbacher, był początkiem dumnych roszczeń biskupów konstantynopolskich, z jakiemi wystąpili do walki ze wszystkiemi kościołami wschodniemi, celem zajęcia ich pod swoją władzę, i w końcu do tego stopnia doszli, że chcieli przywłaszczyć sobie wzniosły tytuł *patryarchów powszechnych*. To też papieże długi czas publicznie oświadczali się przeciwko nowości tego kanonu, a który dopiero został przyjęty przez Stolicę Apostolską na czwartym powszechnym soborze Laterańskim w roku 1215. Konstantynopol zostawał wtedy pod władzą łacinników, a zatém Kościół nie lękał się schyzmatyckich zachcianek Wschodu [4]).

[1]) To miejsce należało się patryarsze aleksandryjskiemu. Prawdopodobnie, mówi Receveur, że ten kanon był ustanowiony przed przybyciem biskupa aleksandryjskiego, a po śmierci biskupa antyochijskiego.

[2]) Receveur, t. I. — Rohrb., t. VI. — *L'Original grec.* — *Université cathol.*, nov. 1842. — *Trad. de l'Eyl. instit. év.*, t. I.

[3]) Kościół efezki jako metropolia Azyi Mniejszéj, Kościół cezarejski jako metropolia Pontu, Kościół heraklejski jako metropolia Tracyi, stanowiły część patyarchatu antyochijskiego, który z początku obejmował cały Wschód. Wkrótce potém, nie wiadomo jednak w jakiéj epoce, te Kościoły uzyskały przywilej samoistnego rządu. Trudności w przedmiocie wyboru biskupów rozwięzywała Stolica Apostolska. — (*Trad.* I. — Receveur, t. II).

[4]) Od tego czasu Konstantynopol był *pierwszym patryarchatem* po rzymskim; lecz przed w. XIII Konstantynopol był stolicą patryarchatu. — Nekteryusz, mówi P. Jager, odnosi założenie tego patryarchatu do soboru konstantynopolskiego. — Według Anatola, pierwszy kamień położył mu sobór chalcedoński, a inne go dokończyły wkrótce. Rzym tolerował. (*Concile de Capoue*, w r. 389. — *Univ. cath.*, decembre 1842, t. XIV. — *Hist. de saint Chrys.*, c. 41, p. 460; c. 46, p. 503).

Św. Leon i Grzegórz Wielki zapewniają, że nietylko trzeci kanon nie był potwierdzony wcześniéj przez Stolicę Apostolską, ale nadto, że nie był nawet komunikowany i przesłany papieżowi z innemi, co naprowadza wielu autorów na myśl, mówi pan Jager, że ten dekret nie jest wiarogodny i że był oddany po soborze. Wogóle kanony dyscyplinarne soboru konstantynopolskiego, kościół rzymski przyjął dopiero po upływie kilku wieków, lecz dekret dogmatyczny wkrótce zyskał przyzwolenie Wschodu i Stolicy Świętéj, zkąd poszło, że ten sobór był zawsze uważany jako powszechny, chociaż według uwagi wielu autorów, nie znajdowali się na nim biskupi Zachodu i nie było przedstawicieli ze strony papieża Damazego [1]). *Ecclesia Romana*, mówi święty Grzegórz Wielki, *eosdem canones vel gesta illius synodi hactenus non habet, nec accipit. In hoc autem eamdem synodum accepit, quod est per eam contra Macedonium definitum.* Akta soboru konstantynopolskiego były przesłane papieżowi, mówi Fociusz, *a błogosławiony Damazy potwierdził go swoją powagą jako drugi sobór powszechny.* Baroniusz, opierając się na rękopisach Watykanu i św. Maryi-Mażore, mówi, że sobór konstantynopolski był zwołany za zgodą papieża Damazego [2]).

**Mnóstwo soborów szczegółowych IV wieku.** — Oprócz soborów powszechnych nicejskiego i konstantynopolskiego, liczono w IV wieku blizko dwieście soborów szczegółowych. Nie wszystkie przyniosły jednakową korzyść. Wiele nawet z nich odbyli heretycy w interesie błędu, ztąd słusznie dano im nazwę *soborów kacerskich.* Niektóre znowu były zwołane bez potrzeby i kierowane despotycznie przez władzę świecką. Te powiększyły raczéj złe, a nie leczyły go. Wszyscy wiedzą dobrze, że liczne sprawdzania i zbytnia względność dla wymagań sekciarzy, czynią ich nieposłuszniejszemi i zuchwalszemi. To też św. Amfilok powiedział, mówiąc o tych nadużyciach, że miasto tak częstego zbierania się biskupów, należałoby

[1]) Ten liczny sobór był podniesiony do rzędu powszechnego za zezwoleniem papieża i biskupów zachodnich.

[2]) Baronius, *Annal.* — *Univers. cathol.* decembr. 1842, t. XIV. — Recev., t. II. — Rohrb., t. VI. — Alzog, t. I, p. 386.

prędzéj wykonywać ich wyroki, a św. Grzegórz Nanzeanzeński tak był tém zasmucony, że postanowił sobie nie znajdować się już więcéj na żadnym soborze biskupim. Lecz pominąwszy te nadużycia, sobory są sprężyną karności, obronną tarczą wiary i obyczajów, bodźcem nauki, zasadą i dźwignią cnoty. Nic więc dziwnego, że wiek doktorów świętych w całém znaczeniu tego wyrazu, był wiekiem soborów. Głównym ich celem było: zapobiedz złemu różnych kościołów pustoszonych przez Aryanizm, usprawiedliwić i przywrócić biskupów niesłusznie napastowanych i złożonych z urzędu, zwrócić kościoły zabrane, powstrzymać nadużycia, wytępić odszczepieństwa i niezgody miejscowe, potępić herezye szczegółowe, przypomnieć albo ustalić wszędzie prawa, które powinny kierować postępowaniem sług kościoła i urządzać ich cześć. Już widzieliśmy postanowienia karne wielu tych świętych zebrań. Oto główniejsze kanony od niektórych innych.

**Kanony dyscyplinarne soboru laodycejskiego.** — Sobór odbyty w Laodycei w roku 365 wydał sześćdziesiąt kanonów karnych, sławnych w starożytności. Zabroniono święcić na kapłanów nowo-ochrzczonych, wybierać ludowi biskupów i ustanawiać ich po wsiach i miasteczkach. Zabroniono subdyakonom i mającym niższe święcenia dotykać się naczyń świętych i nosić stułę. Zakazano biskupom i kapłanom odprawiać Mszę świętą w ich domach. Były jeszcze wydane i inne rozporządzenia dotyczące różnych obowiązków śpiewaków, zaklinaczów djabła, czytelników i oddźwiernych. Na zebraniach kościelnych po kazaniu biskupiém należało odprawić modlitwy katechumenów, potém modlitwy pokutujących, a po wyjściu tych ostatnich, modlitwy wiernych, po których następowały: pocałunek pokoju, Msza święta i Komunia. W czasie wielkiego postu nie wolno było odprawiać Mszy św., ani obchodzić pamiątki męczenników z wyjątkiem soboty i niedzieli. Zabroniono duchowieństwu pożyczać pieniędzy na procent lichwiarski, wchodzić do oberży, znajdować się na tańcach lub widowiskach. Zakazano nawet tańców wszystkim wiernym. Nie wolno było wiernym brać udziału

z heretykami w modlitwach, ani też zawierać małżeństw z nimi.

Ostatni kanon laodycejski zawiera katalog ksiąg świętych taki, jaki dzisiaj mamy z wyjątkiem ksiąg: Judyty, Tobiasza, Mądrości, Eklezyastyku, Machabeuszów, Apokalypsy, o których powadze powątpiewały jeszcze niektóre kościoły szczegółowe.

**Sobory Turyński i Toledański.** — R. 397—400. — Zadaniem soboru zebranego w Turynie około roku 397 było rozwiązać kwestyę zaszłą między biskupami z Wienne i Arles, pod względem pierwszeństwa. Lecz Ojcowie wstrzymali się od osądzenia istoty téj kwestyi, zadecydowali tylko, że ten z dwóch prałatów będzie używał prawa metropolity kościelnego, którego miasto będzie metropolią cywilną, przyczém zostawiono im swobodę załatwienia tego sporu między sobą i za zobopólném zezwoleniem pozwolono im wykonywać władzę metropolitalną nad kościołami najbliższemi ich stolicy.

Sobór toledański odbyty przy końcu IV wieku, wyłączył ze społeczeństwa wiernych pewnego katolika, za to, że oprócz żony prawéj miał żonę nałożnicę; lecz dodaje, że jeżeli nałożnica zastępuje miejsce żony, a drugiéj kobiety niema, to nie ulegnie téj karze. Aby dobrze zrozumieć to postanowienie, trzeba wiedzieć, że według praw rzymskich te kobiety nazywano żonami, które obok szlachetnego urodzenia, miały majątek; w razie przeciwnym dawano im nazwę *nałożnic*, co jednak nie przeszkadzało, aby takie związki były potwierdzane, owszem kościół błogosławił je, byleby tylko taka nałożnica była jedna i ciągle z mężem mieszkała. Sobór toledański biskupa rzymskiego, nazwał poprostu i jakby w całém znaczeniu tego wyrazu *Ojcem*. To raz pierwszy spotyka się ta nazwa w historyi, albowiem nazwa papieża, co znaczy *ojciec*, była wtedy właściwa wszystkim biskupom, a do dzisiaj jeszcze w kościele greckim nazywają ojcami wszystkich kapłanów. Św. Siricyusz (r. 385—398), rozpoczął tradycyę powszechnie przyjętą między nami, nazywania tylko papieży mianem ojców.

**Kanony dyscyplinarne trzech soborów kartagińskich. — Rok 390, 397—398.** — W roku 390, 397, 398 odbyły się

trzy sobory w mieście Kartaginie. Ostatni złożony ze 214 biskupów, przepisał pewne szczegóły dotyczące obrządku święceń. Ztamtąd przekonywamy się, że słowa przepisane dla święceń mniejszych są takie, które dzisiaj jeszcze biskup wymawia. Inny znowu kanon nakazuje dyakonom nosić albę w czasie Mszy świętéj. Jest-to najdawniejsze postanowienie, w którém nakazano używać ubiorów wyłącznie przeznaczonych na służbę boża. Drugi sobór kartagiński zabrania duchowieństwu wchodzić do oberży na jedzenie i picie, z wyjątkiem podróży i to w razie koniecznéj potrzeby. Ułożono na nim katalog ksiąg świętych zupełnie podobny do katalogu, przyjętego przez dzisiejszy kościół. Na pierwszym soborze kartagińskim Ojcowie soboru potwierdzili według rozporządzenia soborów poprzednich, jako będącego ustanowienia apostolskiego prawo wstrzemięźliwości, przepisane dla biskupów, kapłanów i dyakonów. Zabronili zwyczajnym kapłanom przywracać publicznie do jedności kościoła pokutników, chyba tylko w razie niebezpieczeństwa śmierci i w czasie nieobecności biskupa. Z tego ostatniego rozporządzenia pokazuje się, że tylko biskupi mogli załatwiać wszystko to, co się dotyczyło spowiedzi i pokuty publicznéj. Ta karność była powszechna na Wschodzie [1]).

**Zniesienie kapłana penitencyarza w Konstantynopolu i na Wschodzie.** — Inaczéj było na Wschodzie, albowiem w każdym kościele był jeden, a nawet według Baroniusza, kilku kapłanów penitencyarzy [2]), którzy byli obowiązani słuchać spowiedzi tych, którzy po chrzcie popełnili wielkie grzechy; oni również pozwalali grzesznikom, jeżeli tego znaleźli potrzebę, albo też nakazywali czynić wyznanie publiczne grzechów [3]).

W Konstantynopolu pewna kobieta z wyższego pochodzenia, zgrzeszywszy z dyakonem, wyznała najprzód

[1]) Fleury, t. VI. — Bérault, t. II. — Receveur, t. II.

[2]) Ustanowienie penitencyarza sięga r. 250, t. j. po prześladowaniu Decyusza. — Recev., t, II. — Bergier, *Confession.*

[3]) Spowiedź publiczna była naznaczona za wszystkie publiczne występki wymienione w kanonach a nawet czasami i za grzechy tajemne, których wyjawienie było użyteczne dla penitenta i wiernych.

swój występek penitencyarzowi, lecz następnie czyto skutkiem nieroztropnego rozkazu tego ostatniego, czy to skutkiem nadzwyczajnéj żarliwości, któréj nie miała siły powstrzymać, wyjawiła go publicznie z wielkiem zgorszeniem wiernych. Aby zapobiedz na przyszłość tego rodzaju wypadkowi, patryarcha Nekteryusz zniósł obowiązek penitencyarza, zostawiając każdemu, mówi Sokrates, swobodę uczestniczenia w świętych tajemnicach, według popędu swego sumienia. Większa część kościołów Wschodnich poszła za przykładem Konstantynopola.

Rzekoma reforma, przyczepiając się do tego faktu i słów historyka Sokratesa, zawnioskowała z niego, że Nekteryusz zniósł wszelkiego rodzaju spowiedź, zkąd wynika, według niéj, że ta praktyka nie jest z ustanowienia bozkiego, albowiem, gdyby ją Bóg ustanowił, nie byłby jéj znosił Nekteryusz, a miara przyjęta przez tego patryarchę, nie byłaby przyjętą na Wschodzie bez upomnienia się. Lecz reforma albo się myli, albo w błąd drugich wprowadza, kiedy twierdzi, że znosząc kapłana penitencyarza Nekteryusz, zniósł wszelkiego rodzaju spowiedź; albowiem jedynym celem prałata było zapobiedz podobnemu zgorszeniu jakie miało miejsce; otóż, aby go otrzymać, uważał za konieczne zniesienie tylko saméj spowiedzi publicznéj.

Z drugiéj strony sam historyk Sokrates, mówiąc z kapłanem Eudemonem, który w tym razie był doradcą Nekteryusza, powiedział mu w tym przedmiocie: czy twoja rada była użyteczną dla kościoła czy nie, Bóg tylko wie; lecz widzę, że pozbawiła wiernych sposobności wzajemnego strofowania się i zobopólnego wpływania na siebie. Te słowa Sokratesa mogą tylko mieć na względzie zniesienie publicznéj spowiedzi. Sozomenes, który przytacza ten fakt, twierdzi wyraźnie w swém opowiadaniu, że spowiedź jest konieczną dla otrzymania przebaczenia win, jednakże nie gani Nekteryuszowi tego zniesienia, a zatém, według niego, Nekteryusz nie usunął wszelkiego rodzaju spowiedzi. Należy także nadmienić, że ani papież, ani biskupi zachodni nie zganili tego postąpienia Wschodnim biskupom. Zobaczymy nawet późniéj św. Leona Wielkiego, znoszącego zwyczaj wprowa-

dzony w Kappadocyi, czytania publicznie grzechów, z których oskarżano się potajemnie. Zresztą historya nam dostarcza wiele pomników i faktów, które świadczą o prawdziwości tłómaczenia środka, do jakiego się uciekł Nekteryusz. To też rytuały greckie i liturgie, które Bossuet nazywa *głównem narzędziem podania kościelnego,* od téj chwili już nie mówią o spowiedzi publicznéj, lecz wchodzą w szczegółowe drobiazgi o spowiedzi usznéj i potajemnéj, która późniéj ciągle się praktykowała. Między innemi jest w tym rodzaju książka pokutnicza Jana Jałmużnika, jednego z następców Nekteryusza na stolicy konstantynopolskiéj, w któréj są opisane szczegóły, dotyczące obowiązku spowiedzi, rozgrzeszenia i pokuty sekretnéj [1]). Św. Chryzostom bezpośredni następca Nekteryusza, jakto zobaczymy wkrótce, mówi również o spowiedzi sekretnéj i sakramentalnéj, jako będącéj w użyciu w jego kościele. Doktorzy V wieku twierdzą również, że wymagano ciągle spowiedzi od wiernych. Nestoryanie i eutychianie, którzy się oddzielili od kościoła w V wieku, unieśli z sobą i utrzymują jeszcze dzisiaj praktykę spowiedzi. Ponieważ więc bezpośrednio po zniesieniu penitencyarza w całym kościele powszechnym była w użyciu spowiedź, a zatem patryarcha konstantynopolski a za jego przykładem i biskupi Wschodni nie znieśli wszelkiego rodzaju spowiedzi, ale tylko spowiedź publiczną. Zostawiając wiernym, według słów Sokratesa [2]), swobodę uczestniczenia w świętych tajemnicach, według popędu sumienia pozwala im przyjmować eucharystyę, nie obowiązując ich do żadnéj spowiedzi publicznéj a nawet usznéj i sekretnéj, jeżeli nie będą czuli takowéj potrzeby, jakto dzisiaj czynią mianowicie ci, którzy często przystępują do Komunii świętéj. W razie okazania się potrzeby spowiedzi, wierni, jakto czyniono na Zachodzie, powinni się udawać do biskupa albo kapłanów przez niego wyznaczonych [3]).

[1]) Rohrb., t. VII.

[2]) Historyk Sokrates, będąc zarażony Nowacyanizmem, nie zasługuje według Baroniusza i Suareza na zupełne zaufanie w rzeczach dotyczących spowiedzi i pokuty.

[3]) Baroniusz, *Annal.* — Suarez, *De sacram. poenit.* — Fleury, t. IV. — Receveur, t. II. — Rohrb, t VII.

**Morderstwo cesarza Gracyana. Maksym przywłaszczyciel tronu.** — We dwa lata po soborze powszechnym konstantynopolskim, cesarz Gracyan stracił życie w sposób najokrutniejszy. Pewien hiszpan, nazwiskiem Maksym, który dowodził jego armią w Anglii, zbuntował się przeciwko niemu i przeszedł do Gallii. Gracyan poszedł w pogoń za buntownikiem i dognał go w Paryżu; lecz opuszczony przez wojsko, złożone prawie z cudzoziemców, wrócił do Italii. Przybywszy do Lyonu, został zaaresztowany i zabity wśród uczty w roku 383. Kościół i państwo, mówi Bossuet, długo opłakiwały tego monarchę. Przywłaszczyciel tronu rządził w Gallii przez lat pięć.

**Błędy Pryscylianów.** — Za jego to panowania, a nawet głównie na jego dworze została właśnie rozwiązana kwestya Pryscylianizmu. Ten błąd, przyniesiony z Egiptu do Hiszpanii przez pewnego Marka, urodzonego w Memfis, był prawie Manicheizmem odgrzewanym, albowiem pryscylianiści zaprzeczali Trójcy i przypuszczali dwa początki, jeden dobry, a drugi zły. Wychodząc ci sekciarze z téj zasady, potępiali małżeństwo, zaprzeczali rzeczywistości Ciała Jezusa Chrystusa w wcieleniu i odrzucali wszystkie święta kościelne, które się odnosiły do téj tajemnicy. Uczyli, że dusze zostały wyprowadzone z Boga i z téj saméj istoty co on. Co się tycze obyczajów, Pryscylianie udawali wszelką surowość, wstrzymywali się od małżeństwa, mięsa i wina. Lecz pod temi oznakami zewnętrznemi na pozór surowemi, ukrywały się najohydniejsze bezprawia moralne, których adeptom nie wolno było nigdy wyjawić, chociażby ich miało to kosztować wiele kłamstw i krzywoprzysięstw. W tym względzie ich dewizę stanowiły słowa: *Przysięgaj, krzywoprzysięgaj, lecz zachowaj sekret.*

Pryscylianizm, mówi pewien historyk, był herezyą gnostyków, ale zawierającą jednakże mniéj niedorzeczne systemy jak Walentyniana; pod względem dogmatycznym zbliżali się więcéj do nauki manichejczyków, pod względem moralności pryscylianie cenili jednych i drugich. Pryscylianizm, nieczysta mięszanina Manicheizmu, Gnostycyzmu, najgorszych żywiołów, najgorszych herezyj, mówi historyk św. Jana Chryzostoma, zaprzeczał Trójcy

wcielenia, wolnéj woli, upoważniał krzywoprzysięstwo, potępiał małżeństwo i oddawał się najniemoralniejszym bezprawiom. Pryscylian bogaty i zamożny Hiszpan, mówiący łatwo i powabnie, podpierał całą swą powagą nową sektę i nadał jéj swoje nazwisko. Lecz spotkał w Idaku, biskupie z Merydy, i w Itaku, biskupie z Sossuby, dwóch okrutnych nieprzyjaciół, którzy go prześladowali do najwyższego stopnia. Udali się na niego ze skargą na dwór Maksyma i nie przestali swoich zabiegów, dopóki nie uzyskali nań wyroku śmierci. Święty Ambroży, święty Augustyn i papież święty Leon Wielki, potępili przesadzoną gorliwość dwóch prałatów hiszpańskich. Święty Marcin, który się znajdował na dworze Maksyma, błagał biskupów hiszpańskich, aby się umiarkowali w swych zabiegach pełnych zemsty, i prosił monarchy, aby darował życie oskarżonym, a nawet nie chciał z oskarżycielami widzieć się, jak tylko pod tym warunkiem. Obiecano mu wszystko, skoro jednak wyjechał z Trèves, nie zwracano wcale uwagi na słowo, które mu dano. Święty cudotwórca wyrzucał sobie do końca życia, że znosił się z takim i zauważył, iż od tego czasu z większą trudnością mógł czynić cuda. Sobór Turyński odbyty w roku 397, potępił również postępowanie Itacianów. Błędy tych nieszczęśliwych ofiar były potępione na wielu soborach: W Sarragosie w r. 381, w Bordo w r. 383, w Toledo około roku 400 etc. Z tego przekonywamy się, jak słusznie powiedział święty Augustyn: W kościele katolickim brzydzimy się występkami, lecz litujemy się nad ludźmi [1]).

**Błędy Fotyna.** — Kościół musiał jeszcze ścigać i potępić w IV wieku, wiele innych herezyj szczegółowych, jakoto: Fotyna, orygenistów, antropomorfitów, messalinów, Aeriusza, Helwidiusza, Jowiniana i Wigilancyusza. Fotyn dyakon i uczeń Marcellego z Ancyry a późniéj biskup Sirmijski, wznowił herezyę Sabeliusza. Twierdził, że Słowo czyli Logos nie było osobą, lecz siłą bozką, która się ujawniła w Jezusie; Jezus był tylko człowiekiem, Bóg go przysposobił za swego Syna dla jego

[1]) Św. Augustyn *List* 133.

cnót; a skoro raz dopełnił swéj missyi, Logos oddzieliło się od niego. Semiaryanie potępili Fotyna w Antyochii w roku 345, a prawowierni w Medyolanie w 347 albo w 349 roku. Został złożony z urzędu na pierwszym synodzie Sirmijskim w r. 351. To potępienie powtórzyło wiele innych soborów, a jakto widzieliśmy i sobór powszechny konstantynopolski.

**Błędy orygenistów.** — Nazywano orygenistami heretyków, którzy osłaniając się powagą pism Origenesa, utrzymywali, że Jezus Chrystus jest Synem Bozkim tylko przez przysposobienie, że dusze ludzkie istniały jeszcze przed połączeniem się z ciałem, że męki potępionych nie będą wieczne, że nawet sami czarci będą kiedyś uwolnieni od mąk. Niektórzy mnisi z Egiptu i Palestyny wpadli w te błędy, bronili ich uporczywie i spowodowali późniéj, jakto zobaczymy, wielkie zawichrzenie w kościele. Byli znowu i tacy orygeniści, którzy usprawiedliwiali Origenesa, utrzymując, że błędy rozszerzone pod imieniem tego wielkiego człowieka, nie były jego. Uważany Origenizm z tego ostatniego punktu widzenia, miał za i przeciw sobie, wielkich świętych i znakomitych doktorów. Potępiali go: Św. Metodyusz biskup z Tyru, św. Hironim, św. Epifaniusz i mnóstwo innych; bronili zaś go: Św. Pamfiliusz, Jan biskup jerozolimski i Rufin. Przy końcu czwartego wieku, po upadku Aryanizmu, sprzeczka o Orygeniźmie zaczęła z mniejszém lub większém zawstydzeniem żywiéj obchodzić umysły.

Antropomorfici byli to heretycy po największéj części mnisi egipscy, którzy przeczyli, że Bóg był czystym Duchem. Obok tych heretyków i manicheuszów wszyscy chrześcianie, mówi uczony autor *de l'Histoire du dogme catholique*, wyznawali otwarcie dogmat pojedynczości bozkiéj.

Nieczysta sekta messalinów albo massalinów wyznawała rodzaj grubego illuminizmu, który potępiał pracę, zabraniał wszelkiego innego zajęcia, oprócz modlitwy i żebractwa, mniemał doprowadzić do cnoty tak wypróbowanéj, tak doskonałéj, żeby oddając się wszelkim bezprawiom, można było nie popełnić grzechu. Św. Amfilok wychłostał i osławił tego rodzaju grube wybryki.

**Błędy Aeryusza, Helwidiusza i Jowiniana.** — Aeryusz, kapłan aryański, o którym mówi Bossuet, wspominają ojcowie w pismach, że kładł na równi kapłaństwo z biskupstwem, że sądził niepotrzebnemi modlitwy, posty i ofiary, jakie cały kościół czyni za umarłych. Żył za czasów św. Epifaniusza, który go zbił. Jego sekciarze, nie będąc dopuszczeni do żadnego kościoła, zbierali się w lasach albo na otwartém polu.

Helwidiusz, uczeń aryanina Auksencyusza i współczesny św. Hieronimowi, zaprzeczał odwiecznéj czystości Maryi i utrzymywał, że miała wiele dzieci ze św. Józefem przed narodzeniem Jezusa Chrystusa [1]). Według niego panieństwo nie było wyższem od małżeństwa. Jowinian, mnich medyolański, opuściwszy klasztor, udał się do Rzymu dla głoszenia nowych dogmatów. Co się tycze Panny Maryi i Jéj dziewictwa podzielał przekonania Helwidiusza. Mówił jeszcze więcéj, że ciało Chrystusa nie było rzeczywiste, ale fantastyczne. Uczył, że post i inne uczynki pokutne nie mają żadnéj zasługi. To téż św. Hieronim i św. Augustyn, zbijając jego bezbożności, wyrzucali mu jego zbytek, miękkość i upodobanie w przepychu i rozkoszach. Jowiniana potępił św. Siricyusz papież w Rzymie, a św. Ambroży w Medyolanie na soborze odbytym w roku 390. Od czasu potępienia tych heretyków odwieczne dziewictwo Maryi jest artykułem wiary.

**Błędy Wigilancyusza.** — Wigilancyusz urodził się w Gallii; najprzód był szynkarzem, następnie porzuciwszy swój zawód, był wyświęcony na kapłana i został wkrótce proboszczem małéj parafii w dyecezyi barcelońskiéj. „Ten szynkarz, mówi św. Hieronim, zostając jeszcze niejako pod wpływem nałogów swego dawnego rzemiosła, w którém mieszał wodę z winem, próbował przekształcić czystość wiary, dolewając do niéj drożdży heretyckich“. Zbijał dziewictwo i wstrzemięźliwość duchowieństwa.

[1]) Sekciarze Apolinaryusza, nazwani *antidicomarianites*, wyznawali ten sam błąd. W tym czasie byli heretycy zupełnie przeciwni, którzy robili z Maryi bóztwo, nazywali się *Colyrydianami*. Św. Epifaniusz ich zbijał. Czcijmy Maryę, powiedział św. doktór, bardzo dobrze! lecz niech będą wielbieni Ojciec, Syn i Duch święty!

Ganił stan zakonny; cześć oddawaną relikwiom męczenników, nazywał bałwochwalstwem, dlatego nazywał *katolików popielarzami*, czyli czcicielami popiołów, potępiał wzywanie świętych i nie pochwalał zwyczaju zapalania świec woskowych w czasie dnia na uczczenie męczenników.

Cały kościół potępił tych różnych sekciarzy. Najznakomitsi doktorowie: Św. Epifaniusz, św. Ambroży, św. Augustyn, a mianowicie św. Hieronim zbijali ich i zawstydzali. Ten ostatni ściągnął na się całą nienawiść rzekomej reformy.

Rosen Muller nazywa św. Hieronima najzabobonniejszym ze wszystkich mnichów. Nienawidziłem bardziéj żadnego doktora, mawiał Luter, nad Hieronima, ponieważ zawsze mówił o poście i dziewictwie. Ta nienawiść ma swoją zasadę, albowiem Reforma będąc zmuszona pod karą zagłady dowieść, że jéj nauka przeciw bezżeństwu, postowi, czci i wzywaniu świętych nie jest nowością, mówi autor: *l'Essai sur l'indifference*, zaczęła odszukiwać z zaniepakajającą żarliwością roczników herezyj, a zgromadziwszy w tém kale rozrzucone kawałki błędu, okryła się nimi jako suknią chwały. Ztąd jéj współczucie dla dawnych heretyków, których nosi łachmany, a nienawiść przeciwko świętym doktorom, którzy ich zbijali. Lecz Reforma nie zastanawia się, że nieczyste łachmany pewnych sekciarzy zapomnianych nie mogą być suknią nieskalaną oblubienicy Jezusa Chrystusa i że łącząc się z nimi przeciwko Augustynowi, Ambrożemu i Hieronimowi etc., sprowadza na siebie podwójne przekleństwo cnoty i geniuszu.

**Śmierć św. Grzegorza Nanzeanzeńskiego i jego pisma. — Rok 389—390.** — Przy końcu czwartego wieku, Kościół i Państwo poniosły bolesne straty. Kościół stracił św. Grzegorza Nanzeanzeńskiego i św. Ambrożego, a Państwo cesarzów Walentyniana II i Teodozyusza Wielkiego. Św. Grzegórz Nanzeanzeński umarł w roku 389 albo 390, licząc lat wieku około 62. Opuściwszy stolicę konstantynopolską, ten wielki mąż udał się niedaleko swego miasta rodzinnego do pustyni, gdzie ogród, wodotrysk i mały lasek napawały go niewinnemi rozkoszami wiejskiemi, jedynemi których sobie pozwolił. Tam spędził

ostatnie chwile swego życia na pokucie, pracy, czuwaniach, modlitwie i postach. Żyłem, pisałem sam, wśród skał i dzikich zwierząt. Nie widziałem nigdy ognia i nie używałem obuwia. Prosty płaszcz stanowił całe moje ubranie. Sypiałem na słomie i przykrywałem się workiem. Podłoga była zawsze zroszona łzami, które wylewałem.

Główne dzieła tego znakomitego doktora są: *Pięćdziesiąt mów*, które mają za przedmiot jużto moralność i polemikę z heretykami, jużto cześć, jaką winniśmy oddawać świętym; *237 Listów*; *kawałki poezyj* w liczbie 158, które tytułowano *Carmina cycnea*, jużto przez wzgląd na łagodność stylu, jużto, że święty pisał je po największéj części przy końcu życia. Ze wszystkich praktyk kościelnych cześć świętych najwięcéj widnieje w różnych pismach św. Grzegorza. Przytacza, że św. Justyna za wstawieniem się Matki Boskiéj była uwolniona od wielkiego niebezpieczeństwa jakie zagrażało jéj czystości. Według niego dusze błogosławionych przebywające w łonie chwały wiedzą o naszém położeniu tu na ziemi. Mówiąc o św. Augustynie, twierdzi, że widzi nasze potrzeby z wyżyn niebios, że wyciąga ramiona do tych, którzy jeszcze walczą za cnotę i że więcéj się zajmuje ich losem, gdyż jest uwolniony z więzów cielesnych. Błaga św. Bazylego, aby się przyczyniał w niebie za tymi, którymi rządził i których kochał na ziemi. Prosi również św. Cypryana, aby mu pomagał swem wstawiennictwem. Wyrzucał Julianowi, że miał pewien wstręt dla męczenników, których obchodzono uroczystości, że odmawiał należnéj czci ich ciałom, które wypędzały djabłów i leczyły chorych. Z tego przekonywamy się, że za jego czasów działał wiele cudów mocą popiołów św. Cypryana: Ci, mówił on, którzy tego doświadczyli, dają świadectwa o tém wymowne [1]). Protestant Daillé, mając na względzie wszystkie te ustępy i tysiące innych zarówno niezbitych i jasnych, powiedział, że św. Grzegórz Nanzeanzeński swemi słowy i przykłady rozciągnął cześć świętych i nadał jéj wziętość.

[1]) Św. Grzegórz Nanzeanzeński, *Mowa* 18, 24. — *List* 201.

**Nauka kościoła i doktorów IV wieku o czci świętych.** — Minister Klaudyusz, któremu zrobił uwagę Bossuet, że i Daillé pod względem czci świętych zgodził się ze św. Grzegorzem i wszystkimi ojcami wieku czwartego, przypuszcza fakt historyczny przytoczony przez biskupa z Meaux, lecz w odpowiedzi mu danéj, oświadczył, że św. Bazyli, św. Grzegórz, św. Hieronim, św. Ambroży, św. Augustyn etc., byli tylko zwyczajnymi ludźmi. Kemnicyusz mówi, „że Ojcowie wprowadzili do kościoła *słomę, błoto i śmieci* wzywania świętych, pociągnąwszy za sobą lud potokiem rzek złotych płynących z ich ust". Jurieu twierdzi, „że to był duch zwodniczy, który nadużył św. Ambrożego, a który mu odkrył relikwie św. Gerwazego i Protazego, aby z nich zrobić bałwanów; a św. Augustyn według niego uczestniczy w tym występku, ponieważ go przytacza, chwali i uświęca [1])". Otóż więc według zdania przewódców Protestantyzmu *bałwochwalstwo czci świętych* zalało czwarty wiek, to jest wiek św. Atanazego, św. Bazylego, św. Grzegorza, św. Ambrożego, św. Augustyna, św. Hieronima, św. Chryzostoma etc. Ileż to ztąd wypada niedorzecznych następstw. 1) *Na tém bałwochalstwie tak grubém i tak dotykalném*, albo ci znakomici ludzie nie poznali się, a wtedy byli nieświadomymi i ślepymi, albo poznali i szerzyli go, wtedy byli oszustami i mataczami; byli więc jedném słowem albo nic niewiedzącymi, albo oszustami, nie ma nic pośredniego. 2) Te nieśmiertelne geniusze nie były tylko powiernikami wiary niezmiernych dyecezyj, którymi rządzili prawie wszyscy, lecz byli jeszcze wyroczniami całego Kościoła; chełpiono się z wyznawania ich wiary i zewsząd pisano do nich o radę. Od tego czasu ich nauka była zgodna z wiarą powszechną, a następnie cały Kościół uczestniczyłby w ich *bałwochwalstwie*. Jurieu to przypuszcza i mówi: „Wcale nie dziwimy się, widząc tak dawne bałwochwalstwo w kościele; było bowiem przepowiedziane, że bałwochwalstwo miało panować w kościele 1260 lat". Lecz panowanie bałwochwalstwa jest-to panowanie błędu i piekła; jest-to przemożenie piekła nad kościołem, jest-to za-

[1]) Daillé, O czci relig. — Bossuet, *Conf. avec Cl.* — *Avert. aux Prot.* — Scheffmacher.

danie kłamstwa Jezusowi Chrystusowi, jest-to wywrócenie jego bozkości. 3) Ojcowie i kościół IV wieku, *ucząc bałwochwalstwa czci świętych,* mieliby za sobą powagę cudów, albowiem św. Ambroży, św. Augustyn, św. Grzegórz Nanzeanzeński, św. Paulin opowiadają o niezbitych i cudownych skutkach przypisanych wstawiennictwu się świętych, na co zgadza się nawet i sam Luter [1]). Z tego wszystkiego wynika, że nazywając cześć świętych *błędem i bałwochwalstwem,* rzekoma reforma okrywa hańbą najpiękniejsze i najświętsze geniusze ziemskie, wywraca kościół Jezusa, niweczy bóztwo Zbawiciela i uderza na świętość samego Boga, który oddałby cudownym sposobem swą wszechpotęgę na usługi błędu i oszustwa etc.

**Śmierć cesarzów Walentyniana i Teodozyusza. — Rok 392—395.** — Cesarz Walentynian II, stracił życie w roku 392, mając lat 20. Urobiony na zdaniach, naukach i przykładach Wielkiego Teodozyusza, ten młody monarcha usiłował iść jego śladami i dawał najpiękniejsze nadzieje. To też opiekował się nim bohater jako swoim synem. W roku 388 walczył w Pannonii i kazał stracić tyrana Maksyma, który go pozbawił państwa. Walentynian, pełen wdzięczności, podwoił swą gorliwość w naśladowaniu cnót i wiary swego dobroczyńcy. Poganie rzymscy, korzystając z jego młodości i zawichrzeń w cesarstwie, usiłowali przywrócić zabobony bałwochwalcze. W roku 384 Symmak, prefekt miasta, człowiek którego szanowano i podziwiano wielką zdolność w załatwieniu wszelkich spraw, lecz bardzo przywiązany do instytucyj pogańskich, podał prośbę do cesarza, w któréj błaga o przywrócenie ołtarza bogini Wiktoryi i zwrot dawnych dochodów przeznaczonych na utrzymanie westalek i kapłanek pogańskich. Wszystko to było napróżno. Walentynian podtrzymywany i kierowany przez św. Ambrożego, który zbił zasady Symmaka, odpowiedział stanowczo poganom, że nie może zadosyć uczynić ich wymaganiom, że pokochał wprawdzie Rzym jako swoją matkę, lecz powinien być posłusznym Bogu, jako sprawcy jego zbawienia. Ten młody monarcha założył szkoły publiczne, wydając przy-

[1]) Szem., 9 *List.*

tém stosowne rozporządzenia, mające na celu ustrzeżenie młodzieży od zepsucia, którego zwykle stawała się ofiarą. Pod kierunkiem św Ambrożego i wielkiego Teodozyusza, Walentyn stawał się z każdym dniem monarchą lepszym, kiedy w r. 392 zabił go jeden z jego generałów, nazwiskiem Arbogast w Gallii w mieście Vienne. Św. Ambroży, który bardzo kochał tego młodego monarchę, a który wtedy jechał do Gallii, aby go ochrzcić, dowiedział się w drodze o jego śmierci. Św. Ambroży nie dał się niczém pocieszyć. Cesarz Teodozyusz podzielał boleść św. arcybiskupa i ruszył w pochód przeciwko mordercy ich wspólnego przyjaciela. Arbogast wyniósł na tron cesarski dawnego profesora literatury, nazwiskiem Eugeniusza, który umiał tylko rozprawiać. Chciał sam rządzić pod cieniem tego próżnego upioru. Teodozyusz doścignął go niedaleko Akwilei. „Widocznemu cudowi, mówi Bossuet, zawdzięczać powinien swe zwycięztwo nad tymi tyranami i fałszywymi bożkami, których przywrócili cześć. I rzeczywiście walka już trwała kilka godzin, a zwycięztwo było niepewne, kiedy nagle podniósł się ze szczytu Alp gwałtowny wiatr, który uderzając w twarz żołnierzy Eugeniusza, zasypywał im oczy tumanami kurzu i odpychał ich, gdy tymczasem powiększał siłę pocisków wojsk Teodozyusza. Ten wypadek zdecydował los bitwy. Poeta Klaudyan, poganin, przyznaje, że niebo walczyło na korzyść cesarza chrześciańskiego. Eugeniusza schwytano i ścięto mu głowę w r. 394, a Arbogast sam pozbawił się życia z rozpaczy.

Teodozyusz przysposabiał się do téj wojny przez post, modlitwę i inne pobożne uczynki. Polecił się także modlitwom pewnego pustelnika egipskiego, imiemiem Jana, głośnego z cudów i świątobliwości życia. Bohater uciekał się do tych samych środków ostrożności i przed wojną z Maksymem. Za każdą razą pustelnik obiecał mu zwycięztwo. Przepowiedział mu nawet, że niedługo umrze po ostatniéj wojnie i rzeczywiście roku następnego wywiązała się wodna puchlina, na którą umarł w Medyolanie 17 stycznia roku 395 w objęciach św. Ambrożego, który czterdziestego dnia po śmierci wypowiedział mowę pogrzebową na nabożeństwie żałobném. Przy téj okazyi

objaśnia nas, że był zwyczaj odprawiania nabożeństwa za umarłych dnia siódmego, czterdziestego, albo też trzeciego i trzydziestego po śmierci nieboszczyka. Chrześcianie i poganie wszyscy się połączyli, aby uczcić cesarza Teodozego [1]). Kościół otaczał zawsze jego pamięć wielką czcią. Autorowie kościelni i sobory nawet ukazują go jako wzór książąt chrześciańskich. Teodozyusz ostatni posiadał całe cesarstwo rzymskie. Zostawił dwóch synów Honoryusza i Arkadyusza. Pierwszy rządził na Wschodzie, a drugi na Zachodzie; lecz nie byli w stanie zapełnić próżni spowodowanéj śmiercią ich znakomitego ojca. Owszem przeciwnie, nigdy nie widziano tyle niedołęztwa i niezdolności, kiedy potrzeba było właśnie tyle siły i zręczności.

**Śmierć św. Ambrożego.** — R. 397. — Strata trzech cesarzów: Gracyana I, Walentyniania II i Teodozyusza zraniło głęboko serce św. Ambrożego. Jeszcze w sile wieku, lecz wyczerpany czuwaniami, umartwieniami i pracą wkrótce umarł po śmierci tego ostatniego monarchy. Św. Honorat, biskup z Verceil, będąc przy jego skonie, podał mu ciało Jezusa Chrystusa w wigilię Wielkanocy r. 397, które przyjąwszy zasnął w Panu, licząc lat 57. W Wielkanoc, po odprawieniu świętych tajemnic, przeniesiono ciało do bazyliki, zwanéj od tego czasu ambrozyańską, gdzie był pochowany. Zebrało się niezliczone mnóstwo ludu na tę ceremonię, a ze wszystkich stron rzucano bieliznę, aby się dotknąć jego drogich resztek.

**Nabożeństwo Ambrożego do relikwij świętych.** — Ten szacunek powszechny dla jego relikwij zdawał się być nagrodą za cześć, jaką sam oddawał szczątkom innych świętych, albowiem odkrywszy w r. 395 groby św. Nazeryusza i Celsa męczenników z czasów Nerona, znalazłszy ich ciała tak doskonale przechowane, że zdawało się, jakby tego samego dnia przeleli krew, św. Ambroży kazał je zebrać i rozesłać w kawałkach po całéj

[1]) Poeta Klaudyan, Symmak, Temistyusz, Aureliusz Wiktor etc. pomimo przywiązania do Poganizmu, podnoszą cnoty i wielkie przymioty Teodozyusza. Sam tylko Zozim, mówi Receveur, nań napadał, lecz z zarzutów nieprawdopodobnych, jakie mu czyni, wieje ślepa i fanatyczna nienawiść przeciwko niszczycielowi bałwanów.

swéj dyecezyi. Posłał także tych relikwi cząsteczkę św. Paulinowi, biskupowi z Nol, św. Gaudencyuszowi, biskupowi z Brescyi. W dziewięć lat później, drogą objawienia miał wskazane miejsce, gdzie spoczywają relikwie świętego Gerwazego i Protazego, które uroczyście przenosząc zdziałał wiele cudów. Najsławniejszym z nich było uleczenie ślepego Seweryusza, znanego w całém mieście. Ten nieszczęśliwy, dotknąwszy chustką relikwij, takową następnie przyłożył do oczów i nagle przewidział. Ten cud miał miejsce w obecności niezliczonego mnóstwa ludzi. Świadczą o nim Paulin w *Żywocie św. Ambrożego* i św. Augustyn, który podówczas był w Medyolanie. Św. Ambroży sam o nim opowiada w liście do św. Marceliny, swéj siostry, któréj także przesłał dwie mowy, miane z téj okazyi. W tych mowach wspomina o wielu innych cudach, dokonanych mocą tych samych relikwij. Zapewnia, że chorzy odzyskiwali zdrowie, a opętani zostali uwolnieni od wpływu czarta. To téż i cesarzowa Justyna, która go prześladowała, została zawstydzoną i zostawiła go w pokoju. Cave, uczony doktór protestancki, tak się wyraża w tym przedmiocie: „Prawda tych cudów jest dostatecznie wykazana świadectwami św. Ambrożego, św. Augustyna i Paulina, którzy byli wszyscy na miejscach. Dokonywały się one wobec całego miasta, nie wątpię o tém, że Bóg je czynił dla zawstydzenia bezbożności aryańskiéj [1]).

**Charakter św. Ambrożego.** — Mało ludzi, jak święty Ambroży umiał łączyć najtkliwsze uczucie z nieugiętą stałością, nawet względem swych nieprzyjaciół. Oparł się śmiało cesarzowéj Justynie, matce Walentyniana II, która mianowała w r. 385 biskupa aryańskiego w Medyolanie i chciała, aby mu św. Ambroży ustąpił jaki kościół. Święty odmówił. Justyna wysłała wojsko aby go zmusić. Usiłowano go kilka razy porwać gwałtem, a nawet zamordować, lecz wszystko było napróżno. Lud zajął wszystkie kościoły i pilnował długo dniem i nocą biskupa w katedrze z obawy, aby go nie porwano. Uwięziony tym sposobem ze swoją trzodą, pocieszał ją w mowach,

[1]) Cave, *Życie św. Ambrożego.*

które ciągle do niéj miewał. Wtedy właśnie, aby dać zajęcie wiernym, wprowadził do swego Kościoła zwyczaj śpiewania psalmów na przemian. Po roku prześladowania i próżnych usiłowań, cesarzowa musiała ustąpić. Widzieliśmy świętego i nieustraszonego arcybiskupa medyolańskiego, naginającego wielkiego Teodozego i poddającego go pokucie publicznéj, jako każdego innego wiernego. Z drugiéj strony był serdecznym powiernikiem i przewodnikiem trzech cesarzy: Pacyana I, Walentyniana II i Teodozyusza. Kochał ich jako swe dzieci i opłakiwał ich jako ojciec. To téż ci trzej monarchowie nazywali go tém słodkiém imieniem. Walentynian przed śmiercią przywoływał kilka razy św. Ambrożego mówiąc: „Czyż cię nie zobaczę, mój ojcze? Czyż będę tak nieszczęśliwy, że już nigdy nie ujrzę cię, mój ojcze?“ Ambroży obiecywał mu, że będzie odprawiał mszę świętą przez całe życie za pokój jego duszy. Szanowany przez wszystkie stronnictwa dla pięknych i rzadkich przymiotów, jakie posiadał, serdeczny i bezstronny biskup spełniał rodzaj opieki nad trzema monarchami, a raczéj dyktatury moralnéj nad całą Italią.

**Pisma św. Ambrożego.** — Doktór święty napisał wiele sławnych hymnów, między innemi: *Urbs Jerusalem beata*, *Jam lucis orto sidere*, *O gloriosa domina*, a nawet według wielu autorów: *Veni Creator Spiritus*. Zostawił jeszcze wiele innych dzieł pełnych siły, życia i namaszczenia, a mianowicie: Komentarze czyli Traktaty o Piśmie świętém, jako to *Hexameron*, czyli traktat o sześciu dniach stworzenia i księgi o raju ziemskim, o Ablu, Kaimie, Noem i Arce, Abrahamie, Izaaku, Jakóbie, Józefie, Tobiaszu, Dawidzie, Psalmach, o św. Łukaszu etc. Inne znowu mają za przedmiot jużto rzeczy dogmatyczne, jużto moralne, jako to traktaty *o Wierze*, *Duchu św.*, *o Wcieleniu;* księgi *o Wdowach*, *Pannach, o Panieństwie*, *Sakramentach i Pokucie*. Pozostawił jeszcze św. Ambroży 91 listów. W dwóch księgach *o Pokucie*, św. Ambroży wyjaśnia, że nie należy odmawiać rozgrzeszania ludziom za największe grzechy, byleby żałowali szczerze. „Ktokolwiek, mówi gdzieindziéj, jest winnym grzechów taje-

mnych [1]), i jeżeli brzydzi się nimi z całego serca, niechaj się spodziewa przebaczenia, lecz powinien o nie prosić ze łzami i jękiem, powinien prosić, aby otrzymać rozgrzeszenie". W innem miejscu w traktacie *o Pokucie* mówi: „Jeżeli chcesz być usprawiedliwionym, wyznaj twój występek, pokorna spowiedź uwolni cię od więzów grzechowych". W komentarzu na psalm 118 czytamy jeszcze: „Ten, kto czyni pokutę za swe grzechy, nie wstydzi się ich wyznać, albowiem znajduje w spowiedzi nadzieję zbawienia". Doktór święty nazywał papieża *rządcą Kościoła powszechnego, totius Ecclesiae Christi rectorem* [2]). W jego pismach po raz pierwszy znajduje się wyraz *Msza*, który oznacza sprawowanie tajemnic świętych.

Św. Ambroży kazał wybudować wiele kościołów w Medyolanie, między innymi kościół błogosławionéj Panny Maryi, dzisiaj św. Simplicyusza, kościół św. Piotra, dzisiaj św. Nazeryusza, i kościół Wszystkich Świętych, dzisiaj św. Dyonizyusza. Liturgię zwaną *Ambroziańską* rozjaśnił, a nawet z jego pism pokazuje się, że ona była dawniejszą od niego. Słodycz i wdzięk stylu nadały mu nazwę *Mellifluens doctor*, a uprzejmość charakteru nakazywała go kochać serdecznie wszystkim, którzy się doń zbliżyli. Św. Augustyn złączył się z nim zaraz po pierwszém poznaniu go: „Czyż mogłem inaczéj postąpić, powiedział sam, na widok męża, który miał duszę tak piękną i serce tak dobre".

**Stan kwitnący życia klasztornego.** — Dwie rzeczy pocieszyły znakomicie Kościół po tak wielkich stratach, jakie poniósł w tym czasie, a mianowicie: cnoty ewangeliczne dziatek na pustyni i chwalebne prace nowego i sławnego doktora św. Jana Chryzostoma. Instytucye klasztorne jaśniały w téj epoce w całym blasku. Znakomite osobistości, jako to św. Arseniusz, nauczyciel cesarza Arkadyusza i mnóstwo innych, wyrzekały się codziennie wielkości i rozkoszy światowych, aby przyodziać habit i włosiennicę. Egipt był przepełniony klasztorami.

[1]) *Si quis* occulta *habens crimina*; Daille sądzi, że należy czytać: *Si quis* multa *habens crimina*; lecz ta poprawa sprzeciwia się wszystkim rękopismom. (Godescard, *Św. Abroży*).

[2]) Grotius, *Consult.*, t. IV.

Na pustyni Nitrii znajdowało się pięć tysięcy mnichów, podzielonych na 50 domów, pod kierownictwem ośmiu kapłanów. Na kilka mil odległości klasztory w Celles i na górze Fermé mieściły w sobie 500 osób. Nieco daléj był klasztor w Scété, gdzie żył św. Arseniusz. Niektóre z nich były blizko Aleksandryi, inne niedaleko, a jeden w Peluzie, nakoniec w pobliżu Asinoe, opat Serapion pod swém kierownictwem miał około dwóch tysięcy mnichów. W wyższéj Tebaidzie zebrania kongregacyi w Tabenne były tak liczne, że według świadectwa św. Hieronima liczono czasem 50 tysięcy mnichów, przybyłych na obchód Wielkanocy. Klasztor założony przez siostrę św. Pachomiusza mieścił w sobie 500 zakonnic. Było jeszcze i wiele innych klasztorów żeńskich, a liczono ich do dwunastu około miasta Antinous. Niższa Tebaida była jeszcze bogatszą. W okolicach Hermopolis był klasztor mieszczący w sobie 500 zakonników codziennie komunikujących. Pewien święty, imieniem Izydor był przełożonym pewnego zgromadzenia, liczącego tysiące mnichów, którzy zachowali ścisłą klauzurę. Niedaleko Antinopolis było ich dwa tysiące, z których wielu przebywało w odosobnionych jaskiniach. Lecz największém podziwieniem niższéj Tebaidy było miasto Oksyrink, gdzie liczono 20 tysięcy zakonników i 10 tysięcy mnichów, co stanowiło większą połowę ludności. Wszyscy mieszkańcy tego miasta byli bardzo żarliwymi katolikami. Z rozkazu urzędników byli postawieni ludzie przy drzwiach celem odszukiwania biednych i cudzoziemców, poczém współubiegano się o to, kto pierwszy weźmie ich do siebie i przechowa jak najdłużéj.

**Modlitwy, prace i jałmużny mnichów.** — Oto jaki był sposób życia wszystkich tych pustelników. Nie mieli innych mebli w swych celkach oprócz plecionki rozpostartéj na ziemi do spania i wiązki z dużych liści, która służyła za poduszkę w nocy a w dzień za stołek. Przyjmowali dwa lekkie posiłki; jeden około trzeciéj godziny, a drugi wieczorem. *Moje i twoje*, to zimne słowo, mówi św. Chryzostom, nie było im znane. Ich zwyczajny pokarm stanowiły chleb i woda. W pewne uroczystości, albo w czasie podejmowania gości dodawano im tak zwane

*słodycze*, t. j. nieco oliwy i kilka owoców. Cassien, który był kilka razy współbiesiadnikiem tych uczt pustelniczych, mówi, że opat Sereniusz w niedzielę każdemu dawał trzy oliwki, pięć lichych groszków, dwie śliwki i jedną figę. Nadmienia jednakże, że nie wszystkim przepisywał te ścisłe warunki życia, lecz bacznie zważano na wiek i siłę każdego. Chorym starcom, ludziom bardzo młodym, temperamentom delikatnym pozwalano jadać świeże jarzyny i pijać nieco wina. Pustelnicy w ogóle nie modlili się nigdy razem w czasie dnia z wyjątkiem soboty i niedzieli, kiedy się zbierali o dziewiątéj godzinie na odprawienie tajemnic świętych i komunię świętą; w inne zaś dni pozostawali w swych celach, pracując i modląc się ciągle. Lecz zgromadzali się wieczorem i w nocy, a za każdą razą odmawiali dwanaście psalmów, do których dodawano dwie lekcye z Pisma św., jedną ze Starego, a drugą z Nowego Testamentu. Po officium uczyli się Pisma świętego, które wielu umiało na pamięć, a inni znowu przepisywali książki [1]). Największą część czasu obracali na pracę ręczną, która głównie zależała na wyrabianiu plecionek, koszów i na uprawianiu roli. Miłością do pracy mierzono postępowanie. Słowo św. Hilaryona, które wymówił do swego ciała, stało się przysłowiem na pustyni: „Jeżeli nie chcesz pracować, nie będziesz jadł, a jeżeli teraz pożywasz, to dlatego, abyś lepiéj pracował“. Tym sposobem mnisi nietylko zaradzali swym potrzebom, ale mogli jeszcze przyjmować gości i dawać obfite jałmużny. Pracowali nietylko dla ujarzmienia ciała, ale i dla ćwiczenia się w miłości. Pustelnicy w Arsinoe wysyłali łodzie napełnione zbożem dla biednych w Aleksandryi. Św. Augustyn zapewnia, że za

[1]) Czytamy w Palladzie, że mnisi egipscy nietylko oddawali się ciężkiéj pracy, ale i wszelkiego rodzaju pracy. „Te tysiące ludzi, którzy wyszli z różnych klas i pochodzili z różnych krajów, wybrawszy życie pustelnicze, musieli, mówi Balmes, przynieść pustyni znaczny skarb wiedzy. A zatém jest zasada do przypuszczenia, że wiele wyższych pojęć, które stanowiły bogatą ojcowiznę Arabów, w chwili ukazania się ich w Europie, były to dawne szczątki nauki zebranéj przez nich, w krajach niegdyś zalanych przez ludzi przybyłych ze wszystkich krajów i ze wszystkich klas społeczeństwa“. — (*Protest. compar.*, t. II. — *Życie św. Chryz.*, r. 5).

jego czasów wszędzie, gdzie tylko byli ubodzy, mnisi wysyłali okręty z rzeczami niezbędnemi, aby ich nędzę osłodzić i przyjść z pomocą. Nazywano ich dzierżawcami biednych; przedziwni dzierżawcy, którzy odmawiali sobie wszystkiego, a z wytrwałością bohaterską osuszali pustynię, użyźniali skały, aby dostarczyć funduszów na utrzymanie ludzi, którzy nic nie mieli. Biednego przyjmowali jako przyjaciela, prawie jako mistrza, otaczono go najczulszém staraniem; współubiegano się o honor usługiwania mu, słania łóżka, czuwania przy nim, jeżeli był chorym. Klasztory były również przytułkiem dla sierot. „Potwierdzamy, mówi św. Bazyli, aby przyjmowano do klasztorów dzieci, które straciły rodziców. Należy ich wychować we wszelkiego rodzaju miłości, jako dziatki rodziny klasztornéj“.

**Nadzwyczajni pustelnicy.** — Oprócz tych licznych i świętych zastępów, których życie jakkolwiek anielskie, stosowało się jednak do zwyczajnych praw Kościoła, ukazywały się od czasu do czasu wyjątkowe osobistości, prawdziwe zjawiska życia pustelniczego, dusze wybrane, które Bog prowadził drogami nadzwyczajnemi. Na początku V wieku ukazała się św. Marya z Egiptu, któréj Pan kazał w głębi pustyni 18 lat życia nierządnego zmazać przez 18 lat pokuty i różnych utrapień, znanych tylko jemu samemu. Przed ukończeniem tego czasu Bóg posyłał jéj przez dwa lata z rzędu świętego starca nazwiskiem Zozyma, który jéj udzielał komunię w czasie Wielkanocy. Historya nadmienia, że przez ten cały przeciąg czasu znakomitą pokutnicę głównie podtrzymywało nabożeństwo do N. Maryi Panny. Około połowy tego wieku podziwiano św. Szymona Stylitę, który spędził 39 lat na otwartém powietrzu, stojąc ciągle na wysokim słupie w okolicach Antyochiii i św. Dawid Stylita, który przebywał niedaleko Konstantynopola etc. Jako skutek natchnienia szczególnego, życie tych rzadkich i znakomitych pokutników było ciągłym cudem. Była to wielka nauka dana światu, która zapoznała go tym sposobem z potęgą łaski, przy pomocy któréj człowiek może spełniać każdą cnotę i odnieść zawsze zwycięztwo nad sobą samym. „Rzym pogański, powiedział sam P. Aimé Martin,

zmateryalizował świat, należało go uduchownić, zniszczyć panowanie ciała przez śmierć zmysłów, podnieść duszę do sfer niebieskich przez wzgardę materyi, przyjść do poznania Boga przez zupełne zaparcie siebie samego, do konieczności życia nieśmiertelnego przez obrzydzenie życia ziemskiego. Pod tym względem życie surowe i pokutnicze było korzystne dla rodzaju ludzkiego. Od téj chwili zrozumieliśmy niejako nasze pzawdziwe przeznaczenie. „Niewidzialne stało się potężniejszém od widzialnego, a świat z nicości przeszedł do nieśmiertelności".

**Początki św. Jana Chryzostoma.** — Kiedy pustelniny przedłużali tym sposobem dzieło św. Antoniego i Hilaryona, wtedy dzieło Atanazego, Bazylego i Grzegorza ciągnął daléj św. Jan nazwany Chryzostomem, to jest *złotoustym*. Według Baroniusza i wielu innych, Jan był ochrzczony wśród okrzyku ludu. „Ten wielki mąż, którego zwykle uważają za najpiękniejsze uosobienie, za *króla wymowy świętej*, a którego papieże św. Leon i św. Celestyn, nadto św. Nil, św. Izydor z Peluzy, św. Augustyn nazywali wielkim doktorem, chlubą kapłaństwa, filarem Kościoła, mądrym tłómaczem tajemnic bozkich, pochodnią prawdy, światłem świata etc.; urodził się w Antyochii około 344 r. Tę datę przyjmuje i przedkłada nad inne O. Stilting. Drugi jego ojciec był chrześcianinem i jenerałem wojsk syryjskich. Jego matka Antuza, zostając wdową przez 20 lat, jaśniała taką cnotą, że sami poganie ją podziwiali, a kiedyś pewien sławny filozof mówiąc o niéj tak się odezwał: „O jakże są wielkie kobiety między chrześciankami [1])". Nigdy, mówi pewien autor, kobieta nie była godniejszą nosić nazwę matki. Słodka pobożność chrześcianki rozczulała ją, bez osłabienia jednakże męzkości duszy rzymskiéj. Jan uczył się wymowy, która wtedy słała drogę do najpierwszych go-

[1]) Jerzy Aleksandryjski pisał, że ojciec i matka Chryzostoma byli poganami i zostali nawróceni do Chrystyanizmu przez syna w epoce jego chrztu. Jestto błąd. Chryzostom był w kolebce, kiedy ojciec jego umarł. Sam mówi, że jego matka była chrześcianką. Siostra jego ojca Sabina była dyakonissą kościoła antyochijskiego; co się tycze jego ojca, Stilting dowiódł, że był chrześcianinem (*Życie św. Jana Chryz.*, r. 2, str. 18).

dności w państwie pod Libaniuszem, najznakomitszym mówcą swego wieku. Jego postępy były tak nagłe i zadziwiające, że wkrótce zaczął wyrównywać, a nawet przewyższać swego mistrza. To też Libaniusz, chcąc dać próbkę dziwnéj zdolności swego ucznia, czytał pewnego razu na zgromadzeniu znakomitych ludzi, mowę, którą Jan napisał na pochwałę cesarzów. Mowy wysłuchano z największemi oklaskami. Po przeczytaniu takowéj Libaniusz zawołał: „Szczęśliwy panegirista, że miał takich cesarzy do chwalenia, lecz również szczęśliwi cesarze, że rządzą w tym czasie, kiedy świat posiada taki rzadki skarb“. Kiedy przyjaciele Libaniusza pytali go przed śmiercią, którego z uczni chciałby mieć za swego następcę, odpowiedział: „Mianowałbym Jana, jeżeli tylko chrześcianie go nam nie wyrwą“. Ten sofista, mówi P. Villemain, pełen uwielbienia dla swego ucznia, spoglądał zawsze z pewną obawą na wznoszącego się tuż obok niego tak niebezpiecznego nieprzyjaciela jego sztuki ulubionéj. Lecz zawsze chwalił i podziwiał jego geniusz. Jan uczył się filozofii pod sławnym podówczas Andragacyuszem, który szkołę ukończył z taką chlubą jak i szkołę wymowy. W dwudziestym roku życia występował przed kratki adwokackie, gdzie bronił spraw z nadzwyczajném powodzeniem. Miał jednak w życiu chwile pokusy i zboczenia; z podaniami starożytnéj wymowy, zaczerpnął w szkole Libaniusza coś z obyczajów światowych. Rozkoszował się swém powodzeniem, zajął się namiętnie forum, gdzie rozbierano sprawy publiczne i uczęszczał na teatr. Lecz miał ducha za mocnego, a serce za podniosłe, aby dał się długo uwodzić; to też wkrótce odzyskał równowagę moralną, przyszedłszy do siebie, zaczął karmić się i zgłębiać zesady Ewangelii. Dzielna i wzniosła nauka św. Pawła miała dla niego szczególny powab. Zapewniają nawet, że pisząc miał zawsze przed oczyma jego obraz, aby się natchnąć geniuszem tego wielkiego Apostoła. Lud miał zwyczaj mawiać, że nieraz sam św. Paweł nawiedzał swego ucznia i tłómaczył mu znaczenie swych pism. Proklus, jego sekretarz a późniéj następca, mniemał, że widział osobiście wielkiego Apostoła w gabinecie biskupa. To jest faktem pewnym, że samo imie

Pawła budziło w Chryzostomie nadzwyczajny zapał. Najwięcéj podziwiano w nim milczenie i miłość życia samotnego. Nieufność w samego siebie i skromność posunął aż do przesady. Można domyślać się, mówi Godescard, ile wysiłków ta cnota kosztowała go, jeżeli zwrócimy uwagę na to, że łączył w sobie wielki rozsądek, rzadką uprzejmość w pożyciu, charakter otwarty i sąd zdrowy przy bogatym zasobie wiedzy, obok sztuki dobrego mówienia. Pracował ciągle, pościł codzień, zapominał często i wstydził się jeść, sypiał na podłodze swego pokoju, podścielając troszkę słomy; niepierwéj jednak udawał się na spoczynek, jak po długich czuwaniach. Drudzy musieli mu przypominać, że miał ciało. W końcu oddał się wszelkim świczeniom, niszczącym w nim zaród namiętności. Św. Melecyusz zaledwie poznał św. Chryzostoma, gdy postanowił go przyjąć do swego Kościoła, ściągnął go więc do siebie, trzymał lat trzy w swym domu z dwoma znakomitymi kapłanami, jego przyjaciółmi, Flawianem i Teodorem z Tarsy; sam go uczył i wyświęcił na lektora, a potém na dyakona w roku trzydziestym życia. Flawian, następca Melecyusza, wyswięcił go na kapłana w r. 386, otoczył go całém zaufaniem i powierzył mu nauczanie swéj owczarni. Przez dwanaście lat Jan był ręką, okiem i ustami swego biskupa. Kazał kilka razy w tydzień, a często i kilka razy na dzień. Skutek jego kazań był tak wielki, że udało mu się wykorzenić najdawniejsze nadużycia i zmienić całą postać Antyochii. Był on aniołem, pocieszycielem tego wielkiego miasta, wśród spustoszenia i przestrachu, jakie były następstwem buntu podniesionego przez mieszkańców Antyochii przeciwko cesarzowi Teodozyuszowi. Lud strwożony doznawał tylko ulgi w słuchaniu swego znakomitego i świętego mówcy. Dom bozki był przepełniony, gdy tymczasem reszta miasta była pustynią. Wtedy to właśnie św. Jan napisał te piękne mowy, jakich jeszcze mamy dwadzieścia, a które są arcydziełem wymowy.

**Święty Jan Chryzostom arcybiskup konstantynopolski. — R. 398.** — Jan był ozdobą i rozkoszą Antyochii i całego Wschodu, albowiem jego sława przenikła aż do krańców cesarstwa. Lecz Bóg dla chwały swego imienia umieścił

go na nowéj widowni, gdzie dla jego cnoty przygotował inne wieńce, połączone z ciężkiemi próbami. Zawakowała stolica Konstantynopola przez śmierć Nekteryusza w roku 397, na którą cesarz Arkadyusz postanowił wynieść znakomitego mówcę antyochijskiego. Lecz obawiając się jużto oporu ze strony miasta, jużto pokory ze strony świętego, polecił hrabiemu Wschodu wykraść go podstępem. Hrabia udał się do świętego Chryzostoma i oświadczył mu, że pragnie odwiedzić z nim groby męczenników znajdujących się po za obrębem Antyochii. Przygotowano i nastawiono powozy. Jan, który niczego się nie domyślał, zgodził się na pobożne odwiedziny. Opanowano jego osobę i przyprowadzono go bez zwłoki do Konstantynopola. Stolica nie posiadała się z radości, że otrzymała tak drogi skarb, a Jan był wyświęcony na biskupa w r. 398. Po przyjęciu święceń biskupich wysłał deputacyę do Rzymu z listami swego uznawania i zjednoczenia, która przyniosła listy papieża dla wręczenia Janowi.

Rozpoczęty z niezrównanym Atanazym wiek IV, wielki wiek ojców, ujrzał tym sposobem ostatnie swe lata uwieńczone całym blaskiem geniuszu św. Jana Chryzostoma. Żadna epoka nie rozpoczynała, nie trwała i nie skończyła wśród takiéj świetności i z taką chwałą chrześciańską. Nigdy aureola Kościoła nie jaśniała większém światłem i większą świątobliwością.

# WIEK PIĄTY.

**Gorliwość św. Jana w wykorzenieniu nadużyć.** — Święty Jan Chryzostom zostawszy biskupem Konstantynopola, który był stolicą Wschodu, znalazł przed sobą otwarte pole dla jego gorliwości. Tym wielkim kościołem przez 40 lat, jakeśmy to widzieli, rządzili pasterze aryańscy. Św. Grzegórz Nanzeanzeński, zawiadując nim zaledwie przez lat trzy, nie miał czasu zapobiedz złemu, a Nekteryusz jego następca, człowiek słaby i wiekowy, nie miał odpowiedniéj siły do zwalczenia nadużyć. Jan uderzył na nie zaraz całą siłą. Zaczął od reformy duchowieństwa, wymagał nauki, a jeszcze więcéj cnoty i poświęcenia. Sam dawał przykład, prowadząc życie pracowite, ubogie i pełne umartwienia. Od reformy duchowieństwa przeszedł do reformy ludu. Wojna, jaką wypowiedział nadużyciom i występkom, była wojną bez wytchnienia. Kazał regularnie trzy razy w tydzień, a czasami siedm dni z rzędu. Zachęcał mężczyzn zajętych pracą wśród dnia, do znajdowania się na nabożeństwie nocnem, kobiety zaś w tym czasie powinny się modlić wraz z dziećmi w swych domach. Ogień gorliwości w św. Janie połączył się z całą tkliwością miłości. „Nie bojaźnią ani gwałtem, mawiał on, należy niszczyć złe i błąd; wszystkich ludzi można tylko zbawić przekonaniem, nauczaniem i miłością“. Nie szczędził ani

zabiegów, ani pracy w niesieniu ulgi wszystkim nieszczęśliwym swego ludu. Swe dochody obracał na potrzeby biednych. W czasie wielkiego głodu sprzedał część naczyń świętych. Kazał budować wiele szpitali, z których jeden był przy jego kościele. Nakoniec jego jałmużny były tak obfite, że mu uzyskały nazwę *Jana Jałmużnika*, jego imię było zespolone zarówno z miłością jak i wymową. Te dwa wzniosłe dary przyniosłyby mu najpiękniejsze tryumfy. Jak on był niezmordowanym w nauczaniu, tak jego słuchacze jeszcze więcéj byli niezmordowanymi w słuchaniu. W mieście oddanemu tak namiętnie widowiskom, opuszczono teatr i cyrk i udawano się do kościoła na słuchanie św. Jana. Takie mnóstwo wiernych, heretyków i pogan zbierało się na jego kazania, że musiał wyjść z wnętrza sanktuaryum i umieścić się w ognisku Kościoła, aby być słyszanym od wszystkich. Okrzyki słuchaczów pełne zapału wybuchały często mimo woli. Z tego powodu stały się liczne nawrócenia, przekleństwa zostały usunięte z Konstantynopola, a to wielkie miasto odzyskało nową postać.

Gorliwość św. Jana Chryzostoma, nietylko ograniczała się jego dyecezyą. Za zgodą Teofila patryarchy aleksandryjskiego, pracował nad przytłumieniem odszczepieństwa antyochijskiego, co mu się nawet udało, otrzymując od papieża listy zjednoczenia dla Flawiana. Dowiedziawszy się, że Scytowie, naród koczujący, wtedy osiadł na brzegach Dunaju, pragnie poznać religię, posłał mu mężów apostolskich, których missya miała wielkie powodzenie. W roku 400 był wezwany przez biskupów Azyi Mniejszéj, jako pośrednik, celem zapobieżenia złemu szerzącemu się w ich kościołach i załatwienia pewnych kwestyj wszczętych między nimi. Zjeżdżał na grunt, odbył wiele soborów i złożył z urzędu kilku biskupów świętokupców, a na ich miejsce wybrał ludzi nieposzlakowanych, pobożnych, uczonych, pełnych poświęcenia i godnych, aby zostali jego uczniami i przyjaciołmi. Wszystko to jednak czynił z wiedzą soboru prowincyonalnego i według przepisów kanonicznych [1]).

[1]) *Hist. św. Jana Chryzostoma*, r. 30 str. 354-358; r. 35, str. 411.

**Prześladowanie św. Jana Chryzostoma. — R. 400.** — Ponieważ każdy kto tylko uderza na namiętności i występki, ściąga na siebie nienawiść i zemstę popełniających takowe, a zatém i św. Jan Chryzostom miał licznych nieprzyjaciół, mianowicie na dworze, a nawet i między duchowieństwem. Na dworze miał przeciwko sobie rzezańca Eutropiusza, ulubieńca cesarza i Gajnasa dowódcę Gotów, zostającego na służbie przy boku cesarskim. Pierwszy, niewolnik dosłużony, potwór nikczemności, nieumiarkowany w ambicyi, nienasycony w chciwości nie mógł znieść upomnień mu czynionych przez św. Chryzostoma, lecz przyprawiony o zgubę przez dumę, aby ujść przed swymi nieprzyjaciołmi, musiał szukać schronienia w katedrze arcybiskupa, który go pocieszył i otoczył swą opieką w nieszczęściu. Drugi zuchwały i okrutny heretyk chciał wydrzeć kościół katolikom i takowy oddać aryanom. Lecz ponieważ święty pokazał się w tym razie niezłomnym, a zatém Gajnasowi nie udało się dopiąć swego celu. Aryanie, którzy nie mogli odbywać swych zgromadzeń wewnątrz miasta, byli na niego również oburzeni do żywego. Cesarzowa Eudoksya, której chciwość, niesprawiedliwość i łupieztwo nie znały granic według opowiadania historyka Zozima, oświadczyła się również przeciw św. Chryzostomowi, i była, mówi Godescard, tajemną sprężyną wszystkich spisków knutych przeciwko niemu. Była ona córką barbarzyńcy dosłużonego, zaprzedana rzezańcowi Eutropiuszowi, któremu była winna swe wyniesienie i majątek. Zkądinąd lekkomyślna, dumna, rozwiązła bez uczciwości, serca i rozumu, władzę uważała za narzędzie swych zachceń i lubiała tylko pieniądze, przyjemności i zemstę. Było to, mówi św. Chryzostom, *zdzierstwo ukoronowane*, za pieniądze sprzedałaby cesarza i sprzedała nieraz jego imię.

**Sobór kacerski w Chêne. Potępienie i pierwsze wygnanie św. Jana Chryzostoma. — Rok 403.** — W duchowieństwie największymi nieprzyjaciołmi Jana byli Antoniusz z Ptolemaidy, Seweryan, biskup z Gabal w Syryi etc. Kapłani bez wiary i żadnéj stałości, pochlebcy zupełnie zaprzedani cesarzowéj Eudoksyi, a mianowicie Teofil patryarcha aleksandryjski. Ten ostatni, którego dawni autoro-

wie przedstawiają jako człowieka próżnego, zazdrosnego, obłudnego, gwałtownego, chciwego panowania i pieniędzy życzył sobie mieć na stolicy konstantynopolskiéj, biskupa oddanego jego widokom, albo przynajmniéj niezdolnego osłabić jego wpływu. Wybór i zasługa św. Chryzostoma roznieciły w nim do żywego zazdrość. Miarki jego złośliwości dopełniła ta okoliczność, że święty nie chciał potępić czterech zakonników z Nitryi, a mianowicie: Dioskora, Ammoniusza, Euzebiusza i Eutyma, wszystkich synów jednego ojca i bardzo wysokiego rodu, ztąd znanych w historyi pod nazwą *wielkich braci*, których Teofil w sposób oburzający traktował, a nawet bił po karku i twarzy aż do krwi, za to, że mieli sprzyjać Orygenizmowi [1]). Według Palladyusza były zaledwie wątpliwe dane do podejrzywania ich o to; według zaś św. Hieronima byli rzeczywiście winnymi. Bądź co bądź św. Chryzostom nie znosił się z tymi zakonnikami, dopóki nie wyprowadził urzędowego śledztwa i nie uzyskał od nich na piśmie potępienia błędów im przypisywanych. Teofil do żywego tknięty, żalił się wszędzie na arcybiskupa konstantynopolskiego, uprzedził bardzo przeciwko niemu św. Epifaniusza, i połączył stronnictwo z cesarzową Eudoksyą, która postanowiła go złożyć z urzędu. Kiedy wszystko było gotowe, patryarcha aleksandryjski przybył do Konstantynopola w towarzystwie 30 prałatów egipskich, jemu zupełnie oddanych. Odmówił posłuchania św. Chryzostomowi, lecz zwołał na przedmieściu Chalcedonii w dzielnicy zwanéj Chêne biskupów, kapłanów i dyakonów niechętnych św. Chryzostomowi, poczém wezwał urzędownie świętego do stawiennictwa, a gdy ten odmówił, rzucił na niego klątwę, która obok nieważności według wszelkiego prawa była bezbożném urąganiem się ze sprawiedliwości i kanonów, albowiem na 36 prałatów, składających sobór kacerski w Chêne 29 albo 30 przybyło z Egiptu. Za Chryzostomem było więcéj jak 40 biskupów z jego prowincyi. Słaby cesarz Arkadyusz uwierzył potwarzy i skazał na wygnanie arcybiskupa;

[1]) O nieprzyjaciołach św. Jana Chryzostoma, czytaj *Jego żywot* przez P. Martina d'Agde, r. 33.

lecz następującéj nocy gwałtowne trzęsienie ziemi, które naruszyło pałac cesarski, napełniło trwogą duszę jego nieprzyjaciół. Eudoksya przestraszona sama prosiła o odwołanie świętego, napisała doń list pełen żalu. „Nie będziemy mieć cesarstwa, wołała ona, jeżeli św. Jan nie będzie odwołany“. Powrót pasterza był prawdziwym tryumfem, niesiono przed nim zapalne pochodnie, a lud niósł go na stolicę wśród śpiewów i uniesień najżywszéj radości. Więcéj jak 60 kapłanów przybyłych z Pontu, Tracyi i Arabii, zgromadzenie w Chêne, jako złożone z obcych prałatów nienależących do téj prowincyi, ogłosili za nieprawe i żadne, a następnie unieważnili wszystko, co tylko było na niém uczyniono i postanowiono.

**Drugie wygnanie św. Jana Chryzostoma. — R. 404—407.** — Jednakże spokój nie był długotrwały. W 8 miesięcy po powrocie arcybiskupa wystawiono przed kościołem św. Zofii statuę srebrną na cześć cesarzowéj. Z téj okazyi miały miejsce publiczne zabawy, tańce, ceremonie zarówno niedorzeczne jak i bezbożne, które przeszkadzały odprawianiu nabożeństwa w kościele. Jan obawiając się, aby jego milczenie nie wzięto za przyzwolenie, żalił się najprzód w wyrazach pełnych szacunku i udzielił kilka roztropnych upomnień, gdy jednak go nie posłuchano, wystąpił z całą energią przeciwko takim nadużyciom [1]). Cesarzowa sądziła się być zelżoną i myślała tylko o środkach zadosyćuczynienia swéj zemście. Zwołała na nowo sobór kacerski przeciwko świętemu. Wielu biskupów zyskanych szczodrobliwością dworu wystąpiło przeciwko niemu w charakterze oskarżycieli. Chryzostom został potępiony, pozbawiony swego kościoła i skazany na wygnanie w r. 404 do miasta Hukuzu, położonego w wąwozie góry Taurus. Wygnanie nie przerwało mu jego prac apostolskich. Wszędzie uczył ludy tych krajów, gdzie przebywał, zajmował się nawracaniem barbarzyńców, wspierał biednych i wykupywał niewolników. Przez

[1]) Czytamy w Sokratesie i Sozomenesie, że św. Chryzostom z téj okoliczności miał mowę przeciwko cesarzowej, która miała się zaczynać od tych słów: *Herodiada jest jeszcze rozwścieklona.* O. Montfaucon utrzymuje, że to jest potwarz rzucona na niego przez nieprzyjaciół i twierdzi, że ta mowa jest oczywiście podrobiona.

tenczas broniący jego niewinności, byli przedmiotem okrutnego prześladowania, a nieraz przychodziło do rozlewu krwi, jak-to kiedyś miało miejsce za cesarzów pogańskich. Lecz gniew niebios zdawał się po raz drugi dotknąć prześladowców świętego, albowiem wielu z nich zginęło bardzo smutnie, albo doświadczyło nieszczęść, które uważano za karę Bożą. Gradobicia i trzęsienia ziemi powtarzały się z wielkiemi szkodami. W nocy dnia pierwszego kwietnia r. 406, połowa miasta cesarskiego zapadła się, okręty zostały potrzaskane w portach, a nazajutrz brzegi morza znaleziono pokryte trupami etc.

**Sąd papieża Innocentego I. na korzyść św. Chryzostoma.** — Zanim opuścił arcybiskup Konstantynopol, napisał do papieża Innocentego I, wzywając jego opieki. Protestacya założona przeciwko jego potępieniu przez Teofila, zaczynała się w ten sposób: *Memu Panu czcigodnemu i najświątobliwszemu biskupowi Innocentemu I.* Teofil ze swéj strony posłał do Rzymu akta soboru heretyckiego odbytego w Chêne. Na sam widok tych akt Innocenty domyślił się, że to było dzieło intrygi. Odpisał św. Chryzostomowi, pocieszając go i dodając mu odwagi. Teofila zaś zgromił surowo i rozkazał mu zdać sprawę ze swego postępowania na soborze wkrótce mającym się zebrać, od którego zwołania zręcznie sie jednak usunęli Arkadyusz, Eudoksya i Teofil. W tym czasie św. Chryzostom, ciągany z wygnania na wygnanie i źle traktowany, umarł w Komanie dzisiaj Tokacie niedaleko Pontu w r. 407. Papież Innocenty głęboko zasmucony tą wieścią, według Baroniusza i wielu innych wyłączył ze społeczeństwa wiernych Arkadyusza i wszystkich prześladowców świętego. Monarcha tłómaczył się z pokorą i zapewniał, że czynił wielkie wyrzuty swéj żonie Eudoksyi, która tylko co skończyła w połogu. Poczém prosił o przebaczenie, które mu było udzielone. Inni sądzą przeciwnie, że nieszczęśliwy cesarz przetrwał w zaślepieniu aż do śmierci.

W roku 414 winszując papież św. Aleksandrowi, który tylko co zasiadł na stolicy antyochijskiéj, zażądał, aby umieścił imię Chryzostoma w katalogu świętych swego kościoła. Gdy Akacyusz z Borei i Attikus z Konstantynopola, objąwszy w posiadanie kościoły, tego nie

uczynili, papież Innocenty napisał do nich w tych słowach: „Nie otrzymacie odemnie listowego zjednoczenia, dopóki nie przywrócicie pamięci Chryzostoma przez wciągnięcie jego imienia do katalogu świętych“. Mimo ich oporu i uprzedzenia posłuchali papieża [1]). Z tego przekonywamy się, z jakim blaskiem ukazuje się najwyższa władza papieża. Święty Chryzostom wygnany i prześladowany ucieka się do Rzymu z głębi Wschodu. Jego zacięty nieprzyjaciel patryarcha aleksandryjski czyni toż samo ze swéj strony. Cesarz Arkadyusz wyłączony ze społeczeństwa wiernych, zamiast nie uznawać władzy rzymskiéj, tłómaczy się, upokarza i prosi przebaczenia. Tym sposobem władzę papieża uznają biskupi, patryarchowie, oskarżeni, oskarżyciele, cesarz wschodni wtedy nawet, kiedy go ta władza karze; mamy więc nowy dowód, że Rzym sądził w charakterze najwyższego sędziego, wszystkie wielkie kwestye religijne. Widzimy wprawdzie i to, że nie mięsza się ciągle, gdyż to nie było koniecznem. Dopóki łódź płynie spokojnie, żeglarz puszcza ją swobodnie, gdy jednak przejścia są trudne wśród skał w czasie burzy, albo gdy jest jakieś niebezpieczeństwo, lub przeszkoda, wtedy żeglarz znajdzie się na swojém miejscu i chwyta ją za ster“. Taka sama jest myśl św. Chryzostoma. „Ty naśladujesz, pisał do papieża Innocentego, dobrych żeglarzy, którzy budzą się wtedy, gdy widzą wzburzone fale“. Takie było po wszystkie czasy postępowanie papieży rzymskich.

**Pisma św. Chryzostoma.** — Św. Jan Chryzostom obok twarzy bladéj i chudéj był wzrostu małego, lecz szlachetna postawa głowy zdawała się go robić większym. Miał oko wielkie, spojrzenie głębobie, nos duży, uśmiech smutny lecz pełen wdzięku. Ciągłe umartwienia ciała, długie czuwania, olbrzymia praca i bezustanne kazania nadwyrężyły zupełnie jego zdrowie i jakby rozrzedziły ciało, mówi autor jego życia. Niektórzy przypuszczali, że był charakteru dumnego i popędliwego, lecz to jest fałsz. Umiarkowanie i miłość były gwiazdą przewodnią

[1]) Receveur, t. II. — *Université cath.*, t. XIII. — *Hist. de S. Chrysost.*, r. 46, str. 503, 504, 505.

w całém jego życiu. Gdyby nawet i urodził się z charakterem dumnym i gwałtownym, to go tak dalece poskromił przez zapanowanie nad sobą, że słodycz, pogoda i wesołość twarzy, mówi autor jego życia, zdawały się być jego wrodzonemi przymiotami, a nie cnotą nabytą przez długą pracę. Mimo osłabienie i prace nadmierne sługi Bożego, Święty Chryzostom napisał wielką liczbę znakomitych dzieł. Główniejsze są: 1) *Traktat o kapłaństwie.* Przedmiot tego dzieła stanowią: doskonałość kapłaństwa, wzniosłość jego obowiązków, świętość wymagana w jego ministrach, godność biskupstwa, wielkość i ilość obowiązków, jakie nakłada, gorliwość, roztropność i wkrótce wszystkie przymioty jakich się wymaga od kapłanów. 2) *Traktat o Opatrzności,* gdzie dowodzi, że Bóg rządzi wszystkiem, że nieszczęścia wszystkie wchodzą także w zakres jego miłosierdzia, że najcięższe próby są środkami zbawienia, byleby tylko ich na dobre używano. 3) *Traktat o bóztwie Jezusa Chrystusa.* 4) *Komentarze* połączone z naukami moralnemi, na księgę Rodzaju, Psalmy, Proroków, na św. Mateusza, św. Jana, Dzieje Apostolskie i listy św. Pawła. 5) Wielką liczbę *Kazań* na różne miejsca oderwane jużto Starego jużto Nowego Testamentu; wiele na znaczniejsze święta w roku, jakoto na Narodzenie, Mękę Pańską, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie Pana Jezusa, na Zielone Świątki etc. 6) Mnóstwo *Hormilij; Panegiryki,* wielu męczenników i innych świętych. 7) Mnóstwo *Listów* napisanych w czasie wygnania, między innemi 17 do św. Olimpiady znakomitéj damy z Konstantynopola, zostającéj pod kierownictwem świętego arcybiskupa, i spełniającéj wszystkie swe dobre uczynki według jego woli; 8) *Traktat o dziewictwie* etc. Dzieła św. Chryzostoma w szczególności jego *Kazania* zawierają mnóstwo ustępów na korzyść wielu dogmatów, mianowicie na korzyść rzeczywistéj obecności Jezusa Chrystusa w Eucharystyi. „Kto opowie cuda Pana, mówi on w Homilii 92 na św. Mateusza? Kto godnie wysłucha jego pochwał? Któryż to pasterz i kiedy karmił swe owieczki swem własném ciałem? Nieraz matki oddają swe własne dzieci na wykarmienie obcym mamkom, lecz Pan nie zniósłby, aby

z jego dziećmi w ten sposób postępowano; on ich karmi sam własną krwią i oddaje im się zupełnie. Jezus Chrystus, który niegdyś dokonał tych cudów na ostatniéj Wieczerzy z Apostołami, jest ten sam, który je dokonywa dzisiaj. My jesteśmy tu na ziemi jego sługami, on sam jednak poświęca rzeczy ofiarowane i zamienia je w swe Ciało i w swą Krew". Chryzostom, mówi autor *de la Perpetuité de la foi*, oparł wielkość i prawdę Eucharystyi na podstawach tak niezachwianych i na rozumowaniach tak gruntownych i tak przekonywających, że można go nazwać *doktorem Eucharystyi* jak św. Augustyn był nazwany *doktorem łaski* [1]).

Chryzostom mówi również w wielu miejscach o spowiedzi: „Ludzie, mówi on, którzy zamieszkują ziemię, odebrali władzę sprawowania rzeczy niebieskich, władzę, któréj Bóg nie udzielił ani aniołom, ani archaniołom, albowiem nigdy do nich nie powidział: *Wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie, a co rozwiążecie na ziemi będzie rozwiązane i w niebie.* Monarchowie ziemscy mają wprawdzie władzę związywania ale tylko ciał, tymczasem więzy, które mają kapłani w swéj władzy, trzymają duszę w niewoli, a ta władza sięga aż samego nieba. I cóż potém trzeba powiedzieć, jeżeli nie to, że zupełna władza została powierzona kapłanom nawet w rzeczach niebieskich! *Grzechy będą odpuszczone tym, którym odpuścicie a zatrzymane będą tym, którym zatrzymacie*". Odwieczny Ojciec dał swemu Synowi wszelką władzę rządzenia, a Syn ustąpił kapłanom też samą władzę, w całéj jéj rozciągłości [2]). Naprożnoby św. Jan Chryzostom uznawał w kapłanach władzę związywania i rozwiązywania, zatrzymywania i odpuszczania grzechów drogą sądu, gdyby jednocześnie nie uznawał

[1]) Czytaj wiele dobrych ustępów przytaczanych w *Discuss. amicale*, t. II. — Z ustępami dzieł św. Chryzostoma, które miały związek z Eucharystyą, ułożono małą książkę p. t. *Młot kalwinistów*. Jestto znakomita odpowiedź dla tych, którzy oskarżali Kościół rzymski, że sprowadza nowości w tym punkcie, który jest ogniskiem całego Katolicyzmu.

[2]) *O kapłaństwie*, ks. 3, r. 5. — *Życie św. Jana Chryzostoma*, r. 17, str. 224—225.

dla wszystkich grzeszników, potrzeby uciekania się do kapłanów, celem przedstawienia im stanu swéj duszy przez spowiedź i otrzymania od grzechów rozgrzeszenia. To też w swéj *Homilii o Samarytance,* posługuje się przykładem téj niewiasty do zachęcenia wiernych, aby się nie wstydzili wyznawać swoich grzechów. Jednakże mówi on, widzę przeciwnie, nie lękamy się tego, który kiedyś ma być naszym sędzią, a drżymy przed tymi, którzy nam nic nie mogą zrobić złego, obawiając się pewnego zawstydzenia, jakie nas może spotkać z ich strony. Lecz my będziemy karani za to samo, co stanowi przedmiot naszéj bojaźni, albowiem ten, który wstydzi się wyznać grzechów przed człowiekiem, a nie wstydzi się ich popełniać w obliczu Boga, ten który nie chce się spowiadać i czynić pokuty, zostanie pokryty hańbą w dzień sądu ostatecznego, nietylko w obecności jednéj albo dwóch osób, ale w obliczu całego świata [1]). I gdzieindziéj. „Jeżeli grzesznik pospieszy się z wyznaniem swoich występków, jeżeli chce odkryć wrzód lekarzowi, który z nim obchodzi się łaskawie, jeżeli zechce przyjąć środki, jakie mu podaje jemu samemu bez wiedzy drugiego, lecz jeżeli temu lekarzowi duchowemu wyzna otwarcie wszystkie swe grzechy, zostanie z nich łatwo uleczony, gdyż spowiedź czyli wyznanie grzechów popełnionych niweczy je [2]). Ile razy św. Chryzostom mówi o spowiedzi jaka się czyni przed Bogiem, tyle razy nie wyłącza spowiedzi przed kapłanem, który jest przedstawicielem Boga. Zresztą grzesznik padając do stóp kapłana, spowiada się prawdziwie przed Bogiem, mówiąc: *Confiteor Deo omnipotenti* etc., i Bóg go sam rozgrzesza przez sługę swego: *Per sacerdotes suos facit* [3]). Wymowa św. Chryzostoma jest wyższą nad wszelkie pochwały i nie było może nigdy, powiedział pewien krytyk, mówcy tak doskonałego. Można go uważać za Cicerona kościoła greckiego; jego wymowa ma wiele podobieństwa z wymową tego księcia mówców łacińskich. „Taż sama łatwość, taż sama jasność, taż sama obfitość, toż

[1]) *Homilia o Samarytance.*
[2]) *Homilia* 20, na czwarty rozdział Genezy.
[3]) Św. Pacyan, *List do Sympronіana.*

samo bogactwo wyrażeń, taż sama śmiałość w przenośniach, taż sama siła w rozumowaniach, taż sama podniosłość w myślach. Wszystko u jednego i drugiego nosi piętno tego geniuszu szczęśliwego, który umie przekonać rozum i poruszyć serce". Bossuet, który Chryzostoma nazywa *Demostenesem chrześciańskim*, oświadcza, *że był jednym* z najznakomitszych mówców i bezwątpienia najwymowniejszych, którzy nauczali w kościele.

**Śmierć Arkadyusza. Teodozyusz młodszy cesarz Wschodu.** — Cesarz Arkadyusz nie długo żył po śmierci Jana Chryzostoma. Umarł w roku 408 po trzynastu latach panowania, w czasie którego ulegał wpływowi swéj żony i rzezańców, dlaczego popełniał największe błędy. Ten monarcha religijny i dobry, lecz niestałego i słabego charakteru, obok ograniczonego umysłu, zostawił tron swemu synowi Teodozyuszowi młodszemu, zaledwie liczącemu ośm lat wieku życia. Nowoczesny historyk św. Jana Chryzostoma kończy w ten sposób obraz cesarza Arkadyusza: „Nie miał ani kropli krwi swego ojca, ani odblasku jego cnót. Głupota w nim równała się brzydocie, zostawił po sobie pamięć gapiowatego tyrana i prześladowcy religii, którą wyznawał i kochał, a jednakże prześladował bezwiednie". Teodozyusz jego syn i następca, jako człowiek prywatny zasługiwał na szacunek, ale jako monarcha był godzien wzgardy. Dzięki jego siostrze Pulcheryi, która z rzadką pięknością połączyła ducha przenikliwego, sąd zdrowy, wolę silną i cnoty świętéj, mogła załatwiać sprawy donioślejsze, mówi Bossuet, a swoją roztropnością i pobożnością podtrzymała chwałę cesarstwa Wschodniego.

**Wzięcie Rzymu przez Alaryka. Osłabienie cesarstwa Zachodniego. — Rok 410.** — Cesarstwo zachodnie przeciwnie zdawało się chylić ku upadkowi. Barbarzyńcy napadali na niego ze wszech stron i zabierali jedną po drugiéj najpiękniejszą prowincyę. W roku 406, Radagezgot poganin [1]), spustoszył Italię na czele dwustu tysięcy żoł-

[1]) Początek Gotów, szereg ich wędrówek, obszar władzy, były przedmiotem uczonych rozpraw, a z pomiędzy sprzecznych opinij różnych pisarzy, trudno będzie wybrać i jedną, którąby wyjaśniła wszystkie ciemności. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Goci

nierzy. Wandalowie przybyli z nad brzegów morza Baltyckiego opanowali częścią Gallii i rozszerzyli się po Hiszpanii. Alaryk, król Wizygotów, zmusił cesarza Honoryusza aby mu ustąpił te wielkie prowincye, już zajęte przez Wandalów. W r. 410 wziął Rzym i pustoszył go trzy dni. Ciosy barbarzyńców głównie dosięgły magnatów rzymskich; widziano wtedy skutkiem dziwnego zamięszania porządku, te dumne dzieci starożytnéj pani świata wyganiane z ich pałaców i przenoszące z prowincyj do prowincyj widok swéj nędzy. Święty Hieronim, żyjący samotnie w Betleem, zbierał tych wygnańców a nawet przerwał tłómaczenie większych proroków, nad czém właśnie pracował, aby przynieść ulgę nieszczęściu ich. Wśród tego powszechnego najścia i Frankowie nie zapomnieli o sobie, albowiem wyszedłszy z bagien niższego Renu i Wezery, a otworzywszy sobie drogę do Gallów, wynieśli na tron królewski Faramonda syna Markomira. Z tym monarchą rozpoczęło się istnienie w Tréves, szlachetnéj i starożytnéj monarchii francuzkiéj około roku 420 [1]). Burgundczycy, którzy zajęli najprzód Germanię wschodnią, między Odrą i Wisłą, zbliżyli się do Renu, zkąd powoli opanowali krajem, który nosi dzisiaj jeszcze ich nazwę. Wszyscy ci barbarzyńcy kierowani opatrznością bozką [2]), założyli podstawy dzisiejszych królestw, na szczątkach cesarstwa rzymskiego.

przybywając ze Wschodu na Zachód około r. 215 podzielili się na dwa pokolenia. Jedno udało się ku Północy i owładnęło Skandynawią i brzegami morza Baltyckiego aż po Wisłę. Drugie osiedliło się niedaleko morza Czarnego, w krajach znanych pod nazwiskiem Gecyi i małéj Scytyi. Poźniéj pokolenie Północne postąpiło ku Południowi i zbliżyli się do swych braci. Zdaje się, że w téj epoce, kiedy Goci osiedlili się na obydwóch brzegach Dniepru, podzielili się na Westgotów, czyli Gotów zachodnich, i Ostgotów, czyli Gotów wschodnich, według tego jak znajdowali się na Zachód lub Wschód rzeki. Więźniowie, których uwiedli w czasie swych łupieżkich wycieczek po Grecyi i Azyi Mniejszej, zaprowadzili między nimi Ewangelię. Około połowy trzeciego wieku i na soborze nicejskim widziano biskupa Gotów, nazwiskiem Teofila. Przy końcu IV wieku te ludy, jak zobaczymy, zostały zarażone Aryanizmem.

[1]) Faramond, mówi Feller, rządził w Trewirze i nad częścią Francyi.

[2]) Alaryk, idąc na Rzym, powiedział do pewnego pustelnika „Nie ja idę, ale jakaś ręka niewidzialna mnie popycha“.

**Skargi i potwarze pogan przeciwko chrystyanizmowi, w przedmiocie upadku cesarstwa rzymskiego.** — Lecz na widok tego olbrzymiego kolosu, kruszącego się kawałkami, Poganizm, który od niego odbierał tak długo cześć świętokradzką, zdawał się przebudzić ze złości i próbował jeszcze rzucić ostatnią potwarz na religię chrześciańską. Resztki pogan, wszystkie nieszczęścia starego cesarstwa przypisywali Chrystyanizmowi. Stopniowe osłabienie potęgi rzymskiéj, usiłowali wytłómaczyć opuszczeniem czci fałszywych bogów. Ci ostatni według nich odmawiali swéj pomocy w miarę jak tamci przestawali im służyć i w końcu wydali Rzym na łup Barbarzyńcom, skoro świątynie zostały pozamykane i wzbroniono ofiar prawami. „Chrześcianie, dodawali oni, są ofiarą tych samych nieszczęść co i my, ponieważ mniemany, ich Bóg, którego czczą, z wyłączeniem wszystkich innych, nie mógł ich od takowych ustrzedz".

**Traktat o mieście Bożém przez św. Augustyna. — Rok 413—426.** — Dla zbicia tych niedorzecznych bluźnierstw, św. Augustyn napisał traktat o *Mieście bożém*, w swem rodzaju arcydzieło. Podzielony jest na 29 ksiąg. W 10 pierwszych obala sofizmata i przesądy pogan. Uczony doktór układa, przedstawia i kieruje po mistrzowsku wypadkami i rewolucyami wszystkich wieków. Przebiegając historyę od niepewnych czasów wojny trojańskiéj, do ostatnich czasów pogańskich, pokazuje, że bogowie ani osłonili, ani uwolnili swoich czcicieli od nieszczęść zespolonych z naszem pochodzeniem i z namiętnościami ludzkiemi. Z drugiéj strony naród żydowski, który gardził bożkami pogańskimi, miał swe epoki powodzenia i chwały. Ich szczęście nawet było w stosunku do ich wierności jedynemu prawdziwemu Bogu.

Wchodząc następnie w plany Opatrzności bozkiéj, którą ukazuje jako trzymającą ster świata, objawia nam pewne tajemnice jéj wspaniałego rządu. Ponieważ między ludami najgorszymi spotkać można cnoty moralne, jak znowu ludy najmędrsze popełniają nieraz występki, a zatém pierwsi będą wynagrodzeni, a drudzy ukarani. Ztąd to czasami złym się powodzi, a dobrzy jęczą pod ciężarem złego. O jakże jest mądre urządzenie, mówi

św. Augustyn, albowiem gdyby Pan nie karał na ziemi żadnego grzechu sposobem widzialnym, przypuszczanoby że nie ma Opatrzności, gdyby znów tu każdy grzech był karany, wtedyby zdawało się, że nic nie zostawiono na sąd ostateczny. Tak samo ma się z dobrami doczesnemi tego żywota. Gdyby ich Pan nie udzielał żadnemu ze swoich sług, wtedy zdawałoby się, że te dobra nie zależą od niego; gdyby je zaś dawał wszystkim swym czcicielom wiernym bez różnicy, wtedy sądzonoby, że one są już ostateczną nagrodą ziemską. Rzeczą więc jest sprawiedliwą i mądrą czasami je podzielić. Nadto jest jeszcze wielka nauka dla człowieka, że niegodziwość tych, którym Pan udziela od czasu do czasu szczęścia doczesnego, uczy nas o wzgardzie, jaką sam ma dla niego, i że my powinniśmy tak samo mało go cenić. Doskonalenie cnoty przez różne próby, wchodzi również według świętego doktora w zakres Opatrzności boskiéj i twierdzi stanowczo, że taki był cel nieszczęść i cierpień Joba. W dwunastu ostatnich księgach *Miasta Bożego*, rozwija główne dowody bozkości Chrystya nizmu jakiemi są: wzniosłość dogmatów, piękność moralności, cud ustalenia się, proroctwa, zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, inne cuda Zbawiciela i świętych, których dwadzieścia dwa sam widział. W ósméj księdze *Miasta Bożego* oddaje świadectwo tak czci świętych jako i przedziwnéj ofierze naszych ołtarzy. „Żaden wierny, mówił on, nie słyszał kapłana nawet na ołtarzu wystawionym na cześć Boga, na ciele męczennika, mówiącego w modlitwach: Piotrze, Pawle albo Cypryanie, składam ci tę ofiarę, zamiast ofiarować Bogu samemu tę wielką przedziwną i jedyną ofiarę chrześcian, przed którą wszystkie inne ustąpiły. Gdzieindziéj znowu świadczy o starożytności obrządków naszéj liturgii, jak naprzykład o prefacyach przed odprawieniem świętych tajemnic.

**Sławna konferencya w Kartaginie przeciwko donatystom. Szlachetność św. Augustyna i biskupów afrykańskich.** — R. 411. — Nietylko Augustyn miał do zwalczenia jednego nieprzyjaciela, jakim był poganizm. Pracował on również wszelkiemi siłami nad nawróceniem donatystów cirkoncellio-

nów, którzy pustoszyli wszędzie całą Afrykę. Jego zdolności niepospolite wystarczały na wszystko, pisał listy i traktaty wszelkiego rodzaju, miewał konferencye publiczne i szczegółowe, wszystkiemu zadosyć uczynił i w niczem pola nie zalegał. W pośród wszystkich tych walk jego miłość i słodycz jeszcze świetniéj jaśniały jak jego gorliwość, przynajmniéj dopóki dobro publiczne nie wymagało oczywiście energicznego odparcia tych dzikich sekciarzy. Widziano go często proszącego o łaskę dla donatystów, których surowo ścigała sprawiedliwość ludzka. Dzieła św. Augustyna, mówi sam Aimé-Martin, świadczą o karze śmierci; złagodzenie takowéj przypisać tylko należy prawom kościelnym. W sławnéj konferencyi odbytéj w Kartaginie w r. 413 trzystu biskupów afrykańskich na przedstawienie świętego doktora, uczynili następujące oświadczenie na korzyść donatystów: „Jeżeli nasi nieprzyjaciele otrzymają zwycięztwo na konferencyi, wtedy im ustąpimy naszych stolic i poddamy się ich kierownictwu; jeżeli przeciwnie my ich przekonamy, wtedy oni złączą się z Kościołem i podzielimy z nimi zaszczyt biskupstwa“. Ich szlachetność posunęła się jeszcze daléj. „Jeżeli wierni, dodali oni, nie zechcą mieć dwóch biskupów razem w jednym kościele, przeciwko porządkowi rzeczy zwyczajnemu, wtedy wycofamy się sami i opuścimy nasze stolice. Dlaczego wahalibyśmy się, mówili ci wielcy prałaci, złożyć naszemu Odkupicielowi tę ofiarę pokory? Zstąpił z nieba w nasze ciało, abyśmy byli wszyscy jego członkami, a my, którzy możemy przeszkodzić téj strasznéj niezgodzie, która rozdziera jego ciało tajemnicze, t. j. Kościół, lękalibyśmy się ustąpić z naszych stolic? Dla naszego zbawienia wystarczy być chrześcianami; biskupami zaś zostaliśmy tylko dla ludu“. Wszystko następnie odbyło się w porządku i w duchu miłości na konferencyi, która trwała trzy dni. Święty Augustyn zobowiązany przez swych kolegów do bronienia sprawy katolickiéj, dowiódł wyraźnie donatystom, że nie mieli słusznego powodu oddzielania się od Kościoła, i że zrywać z nim jedność to wielki występek; że trzeba pozostawać w łonie Kościoła, aby być zbawionym, ponieważ

po za tym jedynym Kościołem nie może być ani prawdziwéj świątobliwości, ani prawdziwéj sprawiedliwości; że prawdziwy Kościół, jedyna oblubienica Jezusa Chrystustusa, według obietnic, został rozszerzony po całéj ziemi, a niezamknięty w zakątku Afryki; że takowy składa się z dobrych i złych, że rzeczywiście nie należy łączyć się ze złymi w ich nieprawości, ale nie należy od nich oddzielać się na zewnątrz. Bóg pobłogosławił gorliwość świętego doktora. Odszczepieńcy, którzy zachowali nieco miłości dla prawdy, i ludy które zostały pojaśnione o tém, co się stało na konferencyi. otworzyły w końcu oczy i tłumnie połączyły się z Kościołem. Ci, którzy trwali uporczywie w swym błędzie, zostali skarceni i nie mogli wznawiać dawnych nieporządków.

**Herezya Pelagian. — R. 405—417.** — Odszczepieństwo donatystów nieznacznie konało, kiedy Kościół ujrzał się napastowanym przez nowych nieprzyjaciół. Skoro usiłowania Aryan, mające na celu zniweczenie prawd Wcielenia i Odkupienia pokazały się płonnemi, wtedy piekło usiłowało za pośrednictwem Pelagianizmu obalić potrzebę i skutki tych pocieszających tajemnic, zaprzeczając konieczności łaski, która jest ich owocem. Pelagianizm był więc wynikiem zasad Aryanizmu. Wychodząc z różnych punktów zapatrywania się, obadwa błędy przybyły do tego samego kresu. Pierwszy oddzielał Boga od człowieka w tajemnicach Wcielenia i Odkupienia; drugi usiłował oddzielić ludzi od Boga w dziele uświątobliwienia. Pelagiusz, autor téj nowéj herezyi, urodził się w Wielkiéj Brytanii, z rodziny nizkiego pochodzenia, która nie była w stanie dać mu wyższego wzkształcenia. Lecz jego talenta wrodzone, a mianowicie jego skrytość i giętkość, dla których św. Prosper nadał mu przydomek *węża brytańskiego*, dopełniły ten brak. Został naprzód zakonnikiem, nie przyjmując żadnego święcenia, poczém około r. 400 udał się do Rzymu w towarzystwie mnicha szkockiego, imieniem Celestyusza, niegdyś adwokata pochodzącego ze znakomitéj rodziny.

Ogłoszenie kilku pożytecznych dzieł i wielka sława cnoty wyrobiły Pelagiuszowi poważne stosunki, zyskał

nawet szacunek św. Paulina i św. Augustyna [1]). Lecz na nieszczęście połączył się z niejakim Rufinem, uczniem Teodora biskupa mopsousteńskiego w Cilicii, między r. 381 a 423, przesiąkłym błędami, które ten prałat jego mistrz wyciągnął, mówią, z zasad Origenesa [2]). Pelagiusz przyjął fałszywe doktryny swego przyjaciela i zaczął je rozszerzać cichaczem około r. 495. Te doktryny były następujące: Grzech pierworodny, ta tajemnica, bez której, mówi Pascal, ludzkość byłaby nierozwiązaną zagadką, której wiara już tém samém ma zasadę; téj tajemnicy, której domyślali się mędrcowie starożytności pogańskiéj, o której mniéj lub więcéj jasno wyrażali się, Pelagiusz nie uznawał i odrzucił ją ze wszyszkiemi następstwami. Uczył więc, że Adam nie był stworzony w stanie różnym od naszego obecnego położenia, że byłby umarł, gdyby nawet nie zgrzeszył, że wina pierwszego człowieka nie przechodzi na jego potomków, że tym sposobem dzieci są wyjęte od skaz grzechowych; a jeżeli potrzebują być ochrzconemi, aby wejść do *Królestwa niebieskiego* [3]), to umierający bez chrztu otrzymują *życie wieczne*, różne według niego *od Królestwa niebieskiego*. Nakoniec uczył, że wola ludzka nie była osłabioną i że człowiek mógł samemi siłami natury bez pomocy łaski zwyciężyć pokusy, wypełniać przykazania i unikać bezwarunkowo

[1]) Orozyusz i wielu ojców Kościoła utrzymywali, że cnota Pelagiusza była obłudną. Według nich lubiał dobrze jeść i pić obok miękości i rozkoszy, któremi się lubował.

[2]) Teodor Mopsuesteński, uczeń Libaniusza, współuczeń i przyjaciel św. Chryzostoma, który go nawrócił do Kościoła, po wielkich zboczeniach młodości udał się na Wschód głośny przez wydawanie licznych pism przeciwko heretykom, albo przez tłómaczenie pisma św., z wielką gorliwością pobijał aryan, apolinarystów, lecz sam wpadł w inne błędy, mianowicie o łasce i tajemnicy wcielenia. On jest, mówi autor *Życia św. Chryzostoma*, prawdziwym autorem i ojcem Pelagianizmu i Nestoryanizmu. Obdarzony niespokojną i awanturniczą imaginacyą, śmiały, zaufany sam w siebie, oddał się zbyt swym ideom i wpadł w Racyonalizm. Lecz będąc słabego charakteru ukrywał swe błędy i odwoływał je w razie potrzeby. Dzięki jego skrytości umarł w pokoju z Kościołem posiadając stolicę biskupią.

[3]) Pelagiusz przypuszczał zawsze potrzebę chrztu dla dzieci. (Receveur, t. II).

wszelkiego grzechu. Jednakże aby nie uderzyć widocznie na naukę katolicką, Pelagiusz przypuszczał rodzaj grzechu pierworodnego, którego istotę stanowił zły przykład dany przez Adama. Słowa św. Pawła: „wszyscy zgrzeszyli w Adamie“, znaczyły według nowego herazyarchy, że wszyscy naśladowali Adama w jego grzechu. Utrzymywał również, że nie odrzucał łaski, lecz tę nazwę dawał kolejno jużto wolnéj woli, jużto nauce ewangelicznéj, jużto wreszcie przykładom Jezusa Chrystusa. Nakoniec złamany dowodami katolików, przypuszczał według wielu autorów, łaskę wewnętrzną oświecającą rozum a nawet i wolę [1]). Przeczył jednakże zewsze szczodrobliwości i bezwarunkowéj potrzeby łaski, co kopało nieskończoną przepaść między Pelagianizmem a Katolicyzmem.

**Sobory w Kartaginie i Milenie przeciwko błędom Pelagiusza. — R. 412, 415, 416.** — Pelagiusz od początku był żywo popierany przez Celestyusza swego towarzysza śmielszego od niego, a z którym dzielił honory naczelnika sekty. Późniéj złączył się z nimi Julian biskup z Eklany z Kappadocyi, człowiek talentu, pisarz gładki i ukształcony, który pracował również wiele na korzyść stronnictwa. Pelagiusz i Celestyusz wyszli z Rzymu wkrótce przed złupieniem tego miasta przez Alaryka. Nauczając jakiś czas w Sycylii, udali się do Afryki i przybyli około roku 410 do Hyppony, gdzie nie śmieli głosić swych błędów; ztąd poszli do Kartaginy. Celestyusz został w téj stolicy dla szerzenia trucizny swéj nauki, gdy tymczasem Pelagiusz poszedł ją głosić na Wschód. Obadwa jednak nie mieli wielkiego powodzenia. W r. 412 Celestyusz był potępiony w Kartaginie na soborze zebranym przez Aureliusza, biskupa tego miasta. W r. 415 Pelagiusz stawił się na soborze odbytym przeciwko niemu w Diospolis w Palestynie. Oszust jedną część swéj nauki ukrył, innéj zaprzeczył formalnie i rzucił przekleństwo na tego, ktoby jéj bronił. Ojcowie uwiedzeni jego oświadczeniami utrzymali go w jedności Kościoła. Herezyarcha uczył jak poprzednio, czynił wszelkie usiłowa-

[1]) Według św. Liguori ten Julian z Elklany przypuszczał potrzebę łaski wewnętrznéj dla woli. *(Théol. dogm.*, t. I).

nia, aby przeszkodzić, albo opóźnić ogłoszenie akt soboru, a nawet miał odwagę twierdzić, że jego nauka była potwierdzona w Diospolis. Posłał nawet swą Apologię św. Augustynowi, lecz doktór był objaśniony we wszystkiém przez pewnego kapłana hiszpańskiego, nazwiskiem Pawła Orozyusza, jego ucznia i przyjaciela, który był wtedy w Palestynie. Augustyn napisał do papieża Innocentego I, aby objaśnić go o wybiegach Pelagiusza, i nakazać mu się stawić w Rzymie, aby się sam jasno wytłómaczył. Dwa sobory zebrane w r. 416 jeden w Kartaginie a drugi w Milenie, udały się również do papieża z prośbą, aby zatwierdził przekleństwo rzucone na sprawców herezyi, gdyby nie odwołali wyraźnie swych błędów. Papież Innocenty odpowiedział Ojcom w Kartaginie, Milenie i św. Augustynowi. Wychwala gorliwość wszystkich tych biskupów, że obstają za czystością wiary. „Wyście, mówi do nich, zachowali postanowienia naszych Ojców, jak to właśnie wypada na biskupów. Ojcowie nasi utrzymywali, że na mocy podania bozkiego, nie może być stawione żadne prawo w najodleglejszych okolicach, bez zawiadomienia o tém Stolicy apostolskiéj, zkąd, jakby ze źródła pierwotnego we wszystkich krajach świata płyną czyste i żywe wody prawdy“. Poczém św. Innocenty dowiódł gruntownie starożytnéj nauki o grzechu pierworodnym i o potrzebie łaski we wszystkich czynnościach życia chrześciańskiego; potępia uroczyście Pelagiusza, Celestyusza i ich sekciarzy i ogłasza ich za odłączonych od Kościoła, dopóki przynajmniéj nie wyrzeką się swych błędów [1]). Po tém postanowieniu św. Augustyn w jednem ze swych kazań w 131 wyrzekł te pamiętne słowa: „Dwa sobory wysłały swe wyroki do stolicy apostolskiéj, gdzie zostały potwierdzone; sprawa skończona, Bóg daj, by się skończył i błąd!“

**Listy papieża Innocentego I do Decencyusza, biskupa z Umbrii, duchowieństwa hiszpańskiego i biskupa w Rouen etc.** — Na kilka miesięcy przedtém papież Innocenty wysłał do

[1]) Niektórzy autorowie podejrzywali papieża Innocentego o osłanianie pelagian; z tego przekonywamy się, jak to oskarżenie było bezzasadne.

biskupa z Eugubii w Umbrii sławny list pasterski, w którym znajdują się następujące uwagi o sakramentach: bierzmowania, ostatniego namaszczenia i Eucharystyi. „Tylko sam biskup, mówi papież, może znaczyć dzieci świętą pieczęcią bierzmowania; o tém dowiadujemy się nietylko ze zwyczaju jednozgodnego Kościołów, ale i z tego co jest powiedziane o św. Piotrze i Jakóbie w Dziejach apostolskich. Co się tycze ostatniego namaszczenia, mogą go udzielać kapłani, według listu św. Jakóba, lecz oliwa tego namaszczenia powinna być poświęcona przez biskupa. Mówiąc o spowiedzi wyraża się: „Kapłan winien zwracać uwagę na ciężkość grzechów, na usposobienie grzesznika spowiadającego się, bacząc na jego łzy i jęki, a następnie winien go rozgrzeszyć, kiedy znajdzie zadosyć uczynienie odpowiednie i dostateczne“. Papież Innocenty wyraża się w ten sposób w ogólności o kościołach zachodnich: „Wiadomą jest rzeczą, że w całéj Italii, Gallii, Hiszpanii, Afryce, Sycylii i na wyspach sąsiednich, nikt nie założył kościołów, oprócz tych, których czcigodny Piotr i jego następcy ustanowili kapłanami“. Kiedy w r. 403 niektórzy z duchowieństwa hiszpańskiego przybyli żalić się do Rzymu na odszczepieństwo i na bardzo częste gwałcenie kanonów w ich kraju, tenże papież polecił złożyć z urzędu prałatów poświęconych przeciwko kanonom nicejskim, a niektóre osoby wyłączyć zupełnie z kapłaństwa. „Do nas należy, mówił on, pracować nad uleczeniem, z obawy aby złe ukryte nie rozciągało się i nie pogarszało się jeszcze więcéj i żeby zwyczaj nie przeszedł w prawo“. Odnośnie do gwałceń mniéj krzyczących powiedział: „Gdybyśmy rozkazywali rozbierać każdą rzecz w szczególności, zaniepokoilibyśmy bardzo prowincye hiszpańskie, które pragniemy uspokoić, dlaczego uważamy za właściwe udzielić wszystkim przebaczenie“. W r. 404 Innocenty I proszony o radę przez Wiktrycyusza z Rouen, tak mu odpowiedział: „Niechaj nikt nie uchyla się od sądu kapłanów, którzy z woli Boga rządzą Kościołem w téj saméj prowincyi, aby być sądzonym w innych prowincyach, bez ujmy jednakże Kościoła Rzymskiego. Jeżeli będą sprawy donioślejsze, należy je przedstawić Slolicy apostolskiéj, lecz po osądzeniu przez biskupów“. Po tych

faktach i tysiącu innych, co należy sądzić o wyrażeniu następującém Guizota: „Italia, Gallia i Hiszpania zostały chrześciańskiemi bez pomocy papieztwa; ich kościoły nie wiązały się z Rzymem żadném silném synowstwem, były raczéj jego siostrami a nie córami“. W liście do Egzuperyusza biskupa tuluzkiego Innocenty I, mówiąc o bezżeństwie księży, wyraża się: „Obowiązek bezżeństwa jest taki, według dobrze znanéj karności praw bozkich, *divinarum legum manifesta disciplina*, błogosławionéj pamięci postanowień Siricyusza, że księża niewstrzemięźliwi powinni być wyłączeni od wszelkiéj godności kościelnéj i nie mogą być dopuszczeni do jakiegokolwiek urzędu pierwéj, dopóki nie przyrzeką zachować cnoty czystości“.

**Kłamstwa Pelagiusza i Celestyusza wobec papieża Zozyma.** Po śmierci papieża Innocentego I, która nastąpiła w r. 417, Pelagiusz napisał list pełen szacunku do jego następcy papieża Zozyma, aby się usprawiedliwić [1]). Oświadczył się uroczyście za uległością Kościołowi; gorzko się żalił na potwarze swych nieprzyjaciół. Celestyusz nawet sam poszedł do Rzymu, gdzie przedstawił papieżowi wyznanie wiary dalekie od zaprzeczania potrzeby łaski, owszem takowéj konieczność uznawał na każdéj stronicy. Jednakże, dodał on, jestem człowiekiem, mogę się mylić, poddaję wszystko pod twój sąd apostolski; gdybym zbłądził przez niewiadomość, niech twój wyrok mnie poprawi“ [2]). Papież pełen współczucia, mówi św. Augustyn, jak ów lekarz zręczny i litościwy przyjął Celestyusza łaskawie; niepierwéj jednak postanowił go rozgrzeszyć, aż po kilkomiesięcznéj próbie, i po ściągnieniu wiadomości o jego osobie i błędach od biskupów afrykańskich. List napisany przez papieża w tym przedmiocie do bi-

[1]) Przypuszczają, że ten papież polecił dyakonom nosić na lewém ramieniu, przy ołtarzu chusteczki lniane, które później stały się manipularzem. Pozwolił święcić paschał we wszystkich kościołach, co dotąd czyniono tylko w główniejszych.

[2]) To właśnie dało powód do powiedzenia św. Augustynowi: *Et propterea libellus ejus catholicus dictus est, quia et hoc catholicae mentis est, si qua forte aliter sapit quam veritas exigit, non ea certissime definire, sed delecta ac demonstrata respuere.* — I jeszcze: *Voluntas emendationis, non falsitas dogmatis approbata est.* (L. 11, *ad Bonif.*, n. 5).

skupów afrykańskich był pełen względności dla sprawy Celestyusza. Zozym posunął do tego stopnia swą życzliwość, że złożył dwóch biskuków gallijskich z urzędu, a mianowicie: Erozyusza z Arles i Lazara z Aix, którzy przebywali w Palestynie i rozwijali wielką gorliwość przeciwko Pelagiuszowi. Celestyusz przedstawił mu tych dwóch prałatów, jako wichrzycieli pokoju, którzy uwodząc swych kolegów i przypisując jego przyjacielowi doktrynę, któréj nie wyznawał, podnieśli złośliwą zwadę zawichrzającą pokój w Kościele [1]).

**Wyrok papieża Zozyma przeciwko pelagianom.** — R. 418. — Biskupi afrykańscy dowiedziawszy się o tém wszystkiém i odebrawszy list od papieża, zebrali się na sobór w Kartaginie w liczbie 214 i wysłali do Zozyma list synodalny, w którym przedstawili silne i liczne dane, dla których Celestyusza i Pelagiusza uważają za heretyków, upartych oszustów i zdolnych nawet pozornie wyznawać prawowierną wiarę, a w duszy być zupełnie przywiązanymi do swych błędów. Papież wtedy poddał Celestyusza najsilniejszemu śledztwu, z którego przekonał się, że tego herezyarchę dobrze osądzili biskupi afrykańscy, wydał więc w r. 418 wyrok potwierdzający wszystko to, co uczynił przeciwko pelagianom. Cały świat katolicki przyjął go z szacunkiem. Z tego przekonywamy się, jak są nieszczere wszelkie oświadczenia uległości, czynione przez heretyków przed ich potępieniem. Pelagianie odwołali się od wyroku papiezkiego do soboru powszechnego. Lecz św. Augustyn im odpowiedział: 1) że Kościół wydał na nich sąd kanoniczny taki, jaki powinien był wydać: *quamvis dederit vobis Ecclesia catholica judicium, quale debuit, ubi causa vestra finita est*; 2) że ich błąd został wyraźnie potępiony ogólném zezwoleniem biskupów i przez wiarę ludów, nie ma więc potrzeby zwoływania soboru powszechnego, *haud vero congregatione synodi opus erat, ut aperta pernicies damnaretur*; 3) ponieważ ciągle odwoływali się do Kościoła wschodniego, św. Augustyn

[1]) Pozór prawdopodobieństwa mogło nadać kłamstwom Celestyusza i to, że Lazar był potępiony na soborze turyńskim, że spotwarzył Bricyusza biskupa z Tours.

dodał, że i Kościół wschodni był chrześciańskim, że jest *tylko jedna wiara na ziemi*, a zatém i Wschód wyznawał tęsamą wiarę co i Zachód; zkądinąd wiara téj części świata powinna ich przekonać o tyle więcéj, że Bóg ją raczył uwieńczyć męczeństwem pierwszego apostoła, i że ustanowił ten Kościół, aby przemawiał i sądził, jak to czynił gdzieindziéj: *in qua semper apostolicae cathedrae viguit principatus* [1]). Te rozumowania św. Augustyna przeciwko *pelagianom apelującym*, dotyczą i zawstydzają *apelujących* wszystkich wieków. Cesarz Honoryusz ze swéj strony poparł sąd papieża przeciwko pelagianom i karał wygnaniem tych, którzy uporczywie niepokoili Kościół i Państwo, wyznając błędy potępione.

**Papież Zozym fałszywie oskarżony o Pelagianizm.** — Po prawdziwém opowiedzeniu uprzejmego postąpienia Zozyma papieża z herezyarchą Celestyuszem zrozumie się łatwo, że duch stronniczy sekciarski i kłamliwy mógł sam wystąpić z podobnym zarzutem, że *papież Zozym, stając w sprzeczności ze swym poprzednikiem Innocentym I, przyjął błędy Pelagiusza, a książeczkę, zawierającą jawną herezyę nazwał katolicką, co dowodzi, że papież jest omylnym i że może stać się heretykiem.* „Nigdy, wyrzekł św. Augustyn jednozgodnie z całą historyą, nigdy i nigdzie błogosławionéj pamięci papież Zozym nie powiedział, ani napisał nic sprzyjającego Pelagianizmowi“. Nadto papież Zozym nietylko, że nie stanął w sprzeczności z Innocentym I, swym poprzednikiem, ale owszem wykonał mądrą i ojcowską radę tego papieża, którego wyrok potępiający pelagian kończył się temi słowy: „Postanawiamy, aby jeżeli wróciwszy do lepszych przekonań, wyrzeką się swych błędów, byli przypuszczeni do jedności z Kościołem“. Miasto więc ganić, czyżby nie należało chwalić i błogosławić papieża Zozyma, że chciał zapewnić się, czy nadeszła chwila wykonania tego wyroku miłosierdzia? Gdyby był postąpił inaczéj, nie przepomnianoby go zaiste oskarżać o dumę, nieludzkość, nie-

[1]) *C. Jul.* l. 3, t. 2, n. 5. — *Ad Bonif.*, l. 4, n. 34.— *C. Julian*, l. 1, n. 13—14. — *Ep.* 43, n. 7. — *Conferencye w dyeeezyi Grenell.* 18 kw. 1861.

tolerancyę, despotyzm etc. Oto taka jest sprawiedliwość nieprzyjaciół Kościoła [1]).

**Błędy semipelagianów.** — Jednakże Pelagianizm nie wywołał wielkich następstw. Od r. 488, mówi Alzog, nie słyszano już mówiących o Pelagiuszu. Co się tycze Celestyusza, pamięć tego herezyarchy została pogrzebaną w grobie niepamięci tego samego roku, kiedy umarł. Wprawdzie Julian z Eklamy na czele 17 biskupów nieposłusznych, czynił wszelkie usiłowania aż do połowy V wieku, aby podtrzymać i szerzyć sektę, lecz w końcu nie przyszedł do żadnego rezultatu. Był potępiony z Nestoryuszem na soborze powszechnym efezkim, umarł w r. 453; wygnany, nieszczęśliwy biskup był przed śmiercią prostym nauczycielem w lichéj wioseczce. Tym sposobem dławiona przez Kościół herezya pelagiańska słabła coraz bardziéj, kiedy z jéj popiołów powstał drugi błąd, który łagodząc to, co pierwszy miał oburzającego stanął w pośrodku między nauką Pelagiusza a nauką prawowierną. W następstwie czego nowi sekciarze byli nazwani semipelagianami. Przypuszczali z katolikami grzech pierworodny i potrzebę łaski wewnętrznej do zbawienia. Lecz wierzyli, że chęć nawrócenia się, pierwsze popędy woli ludzkiéj ku dobremu, co nazywali *początkiem wiary*, winny być przyznawane jedynie siłom natury i wolnéj woli. Według nich, Bóg w następstwie tych pierwszych usiłowań daje wzrost wiary i łaskę dobrych uczynków. Co więcéj Bóg *ex parte sua*, chce *bez różnicy i zarówno* zbawienia wszystkich ludzi; wszystkim zarówno ofiaruje łaskę i chwałę. Różnica pochodzi od usposobienia naturalnego ludzi. Tym sposobem człowiek rozpoczyna własnemi siłami dzieło zbawienia i wysługuje pierwszą łaskę przez popęd do cnoty, przez *zaczęcie wiary*, któréj Bóg nie jest sprawcą. Przez resztę swego życia inne łaski, przynajmniéj *szczególne* są mu dawane o tyle, o ile z nich korzysta i na dobre używa. Inni pelagianie śmieli twierdzić, że dzieci jedne otrzymują chrzest, a drugie umierają przed przyjęciem go, a to z powodu dobrych albo złych uczynków, jakieby czynili, gdyby żyli. Wszystkie

[1]) *Histoire de l'infaill. des papes*, t. II, p. 1—17.

te twierdzenia przeciwne są dogmatom katolickim, albowiem człowiek może tylko działać zgodnie ze swą naturą, aby zaś dokonał jakiego czynu nadnaturalnego, potrzebuje zasady nadnaturalnéj t. j. łaski. Z drugiéj strony Bóg mu jéj udziela lub odmawia w miarę posłuszeństwa lub nieposłuszeństwa, jakie przewiduje ze strony człowieka. Różny w swych stopniach dar łaski, czyli *przeznaczenie do łaski* jest skutkiem wyroku bozkiego, dobrowolnego, szczodrobliwego, uprzedniego i niezależnego od zasługi lub winy stworzenia. Co się tycze przeznaczenia do chwały ma się inaczéj. Św. Franciszek Salezy pisząc do jezuity Lesyusza, tak się wyraził: „Czytałem twój *Traktat o przeznaczeniu*, w którym uczysz, że Bóg przeznacza ludzi do chwały w miarę przewidzenia ich zasług; bardzom się ucieszył, żem tę naukę znalazł zupełnie zgodną z mojém przekonaniem, albowiem zdawało mi się zawsze, że najwięcéj przypada do miłosierdzia i łaski bozkiéj, że najprawdopodobniéj i najprędzéj roznieci w naszych sercach ogień miłości bożéj, jak to wytłómaczyłem w méj małéj książeczce o *Miłości Boga*“ [1]).

**Potępienie Semipelagianizmu.** — Jak wszyscy heretycy, tak i semipelagianie podzielili się wktótce na różne stronnictwa. Jedni przeczyli bezwarunkowéj potrzeby łaski, jużto do rozpoczęcia wiary, jużto do rozpoczęcia dobrych uczynków; inni znowu, zbliżając się do nauki katolickiéj uznawali potrzebę łaski do rozpoczęcia dobrych uczynków. Niektórzy znowu jeszcze potrzebę téj łaski uznawali dla obydwóch rzeczy, lecz przez łaskę, powiada św. Augustyn, rozumieli jakąś sprzyjającą okazyę, jako to czułe kazanie, widoczny cud, albo wielkie strapienie, przecząc zawsze potrzeby łaski wewnętrznéj.

Semipelagianizm osiedlił się głównie w Marsylii, dlatego był nazwany błędem Marsylianów. Swoje powodzenie winien Faustowi, biskupowi z Riez; Gennadyuszowi, kapłanowi marsylskiemu [2]), mianowicie zaś wiel-

[1]) Czytaj Bergier, art. *Prédest.*, et *Semi Pélag.* — Receveur, t. II. — Montagne, *Traité de la grâce.* — Bouvier, *id.* — *Życie św. Salezego*, t. II, p. 192. — *Théol. Toul.*, 8 edit., Introd., p 40.

[2]) Nie wszyscy autorowie przyznają ten błąd Gennadyuszowi. Fausta niektórzy usprawiedliwiają. Św. Hilary z Arles i św. Win-

kiemu opatowi Kasyanowi, pod którego kierownictwem w Marsylii zostawały dwa obszerne klasztory, jeden męzki, drugi żeński. Dla swych uczni napisał *konferencye* duchowe w liczbie 24; z których w trzynastéj znajduje się wiele zdań semipelagiańskich. Lecz opat święty ogłosił je w dobréj wierze, zanim Kościół wyrzekł o tych kwestyach zawikłanych i ciemnych Gdy jednak te zdania były napastowane, mnisi marsylscy, którzy lubili bardzo dzieła swego opata, żarliwie przyjęli jego stronę. Semipelagianizm był dzielnie odparty, mianowicie przez św. Augustyna i jego ucznia św. Prospera. W r. 431 św. Celestyn I papież potępił ten błąd i określił, że Bóg oddziaływa na serce ludzkie do tego stopnia, że święte myśli, pobożne zamiary, w końcu wszelki popęd dobréj woli w porządku zbawienia pochodzą od Boga. W ten sposób zawyrokowały także dwa sobory, jeden w Orange w r. 529, pod przewodnictwem św. Cezaryusza z Arles, a drugi roku następnego w Walencyi w Gallii. Oto kanon soboru w Orange, który jest wyrazem wiary powszechnego Kościoła: „Ktoby mówił, że wzrost albo nawet początek wiary i pierwszy popęd serca, przez który wierzymy w tego, który usprawiedliwia grzesznika, nie jest skutkiem daru łaski, lecz że to usposobienie tworzy się w nas naturalnym sposobem, ten sprzeciwia się dogmatom apostolskim, ponieważ św. Paweł powiedział: *Mamy tę wiarę, że ten, ktory rozpoczął w nas dobre dzieło, doskonalić go będzie aż do dnia Pańskiego*“. Św. Bonifacy II papież potwierdził w tych słowach wyrok soboru w Orange, przesłany mu przez św. Cezaryusza: „Chcecie, abyśmy potwierdzili powagą Stolicy apostolskiéj wyznanie wiary, jakieście postawili przeciwko semipelagianom.... potwierdzamy więc wyrok waszego soboru, zgodnego we wszystkiém z podaniem apostolskiém“. Potwierdzenie Stolicy apostolskiéj nadało taką powagę aktom drugiego soboru w Orange, że jego postanowienie stało się zasadami wiary, przeciwko którym nie można powstawać bez zostania heretykiem.

centy z Lerins nie byli także semipelagianami, jak to niektórzy chcą, o czém przekonamy się niżéj. (D. Ceillier, t. XIII, p. 537 do 583).

**Pisma św. Hieronima. Jego śmierć. — R. 420.** — W walce przeciwko pelagianom i semipelagianom po soborach i papieżach rzymskich, których głos potężny miał przewagę we wszystkich rozprawach, św. Hieronim i św. Augustyn, byli obadwa najsilniejszemi dźwigniami wiary katolickiéj. Św. Hieronim umarł w roku 420 licząc lat wieku 80. W r. 414 napisał list przeciwko Pelagianizmowi na żądanie pewnego człowieka, nazwiskiem Ktezyfonta, który go się radził w téj materyi. Wykazał mu, że jest podobieństwo między Pelagianizmem a nauką Stoików. We dwa lata później zbił go na nowo w *dyalogu*, podzielonym na trzy księgi. Pisał także do pewnéj znakomitéj młodéj Rzymianki, imieniem Demetriady, która chciała zostać zakonnicą, a którą Pelagiusz usiłował zjednać swym błędom. W liście św. Hieronim zaleca jéj, aby zawsze szła za wiarą papieża Innocentego. Inne pisma polemiczne tego ojca były wymierzone przeciwko Jowinianowi, Wigilancyuszowi, Rufinowi, montanistom, lucyferyanom i origenistom. Napisał również wiele dzieł ascetycznych, między innemi wiele *listów*, stanowiących prawdziwe traktaty. Przytaczają przedewszystkiém jego wspaniały list, o obowiązkach życia kapłańskiego, pisany do Nepocyana, kapłana italskiego, jego serdecznego przyjaciela. Lecz najcenniejsze prace św. doktora mają za przedmiot Pismo święte. Znał dokładnie język hebrajski i grecki, a ze wszystkich Ojców łacińskich był najbieglejszym w Piśmie św. To też jego pióro uczone i niezmordowane pisało z kolei: księgę *Nazwisk hebrajskich*, z ich etymologią; dykcyonarz *Miejsc żydowskich* czyli Geografią świętą dla zrozumienia Pisma św.; księgę *Kwestyj żydowskich na księgę Rodzaju* i szesnaście Listów na niektóre trudne miejsca Starego Testamentu; Komentarze na Eklezyastę i Proroków, na Ewangelię św. Mateusza i listy św. Pawła. W komentarzu na dziewiąty rozdział Eklezyasta znajduje się następujący ustęp, który stosuje się oczywiście do usznéj spowiedzi: „Gdy wąż piekielny ukąsi kogoś skrycie, gdy na uboczu i bez świadka wpuści mu jad grzechowy, a nieszczęśliwy nim zarażony uprze się i nie zechce o nim powiedzieć, i nie zechce zań pokutować, i nie zechce otworzyć rany temu, kto jest jego bratem i mistrzem;

mistrz, który go może uleczyć słowem, nie będzie mógł być mu tak łatwo pożytecznym. Kiedy chory wstydzi się wyznać swych ran lekarzowi, medycyna nic mu nie pomoże, gdyż nie uleczy tego, o czem nie wie".

Najużyteczniejsze dzieło św. Hieronima o Piśmie Świętém jest przekład znany pod nazwiskiem *Wulgaty*. Przekład Biblii [1]), którego używano za jego czasów w kościele łacińskim, a który nazywano bez różnicy *Wulgatą* [2]), ponieważ była w użyciu na całym Zachodzie, albo też *Italą*, ponieważ prawdopodobnie wziął początek w Italii [3]), był dokonany według siedmdziesięciu tłómaczy. Jakkolwiek ten przekład był najmniéj niedokładny ze wszystkich, według opinii św. Augustyna, jednakże z powodu wielkiéj ilości egzemplarzy wcisnęło się do niego wiele błędów. Św. Hieronim idąc za radą papieża Damazego, postanowił najprzód przerobić albo poprawić ten przekład nie według zwyczajnego wydania siedmdziesięciu tłómaczy, ale według wydania, które znajdowało się w Heksaplach Origenesa. Tym sposobem poprawił według tekstu greckiego przekład łaciński Nowego Testamentu. Ten przekład był przyjęty przez Kościół rzymski, a następnie wszedł w użycie na całym Wschodzie. Mamy go jeszcze cały na Nowy Testament. Zachęcony tém pierwszém powodzeniem i przekonany zkądinąd, że chociażby przekład był najlepszy, oryginał zawsze zasługuje na pierwszeństwo, św. Hieronim przetłómaczył według tekstu hebrajskiego Stary Testament, wyjąwszy księgi Mądrości, Ekleziasta, dwóch Mohabejskich, Barucha, listu Jeremiasza, dodatków do księgi Ester, trzynastego i czternastego rozdziału Daniela, pieśni trzech młodzieńców w piecu rozpalonym, które są wzięte ze staréj Wulgaty. Doktór święty nie miał tekstu ani hebrajskiego, ani chaldejskiego tych części Biblii. Ten przekład wywołał z początku liczne krytyki, lecz wkrótce przyjęło go wiele

[1]) Za czasów apostolskich Biblia była przetłómaczona na język łaciński według tekstu greckiogo. (Godescard).

[2]) Według Godescarda Italia i dawna Wulgata były to dwa różne przekłady.

[3]) Odnoszą ją do czasów apostolskich. Według Rufina miał ją nawet potwierdzić apostoł św. Piotr. (Godescard).

kościołów w Hiszpanii, Gallii i Afryce. Z czasem został wprowadzony do innych kościołów zachodnich. W końcu zmieniony przez kilka ustępów ze staréj Wulgaty, zastąpił zupełnie ten ostatni jako jaśniejszy i dokładniejszy. Ten przekład był wprowadzony w użycie pod nazwą Wulgaty od VIII lub IX wieku. Zatrzymano jednak psałterz z dawnéj Italy, którego zwykle używano, lecz i ten dwa razy został poprawiony przez św. Hieronima. Sobór Trydencki ogłosił Wulgatę za wiarogodną *pro authentica habetur* i rzucił przekleństwo na tego, ktoby nie przyjął za święte i kanoniczne wszystkie księgi ze wszystkiemi ich częściami zawarte w tym przykładzie: *Libros ipsos integros cum omnibus suis partibus* [1]), *prout in veteri vulgata latina editione habentur.*

Grotius Wels i inni krytycy protestanccy uciekali się często do tego przekładu, aby zrozumieć znaczenie oryginału. Jednakże według Pallaviciniego i Bellarmina wyroku soboru trydenckiego nie należy brać w tém znaczeniu, jakoby dawał wyższość Wulgacie nad teksty pierwotne. Oryginały są zawsze źródłem i dodają często siły i jasności znaczeniu najlepszych tłómaczeń. Fałszem więc jest, jakto głosili autorowie protestanccy, jakoby sobór oświadczył, że Wulgata ma pierwszeństwo przed innemi tekstami, pisanemi z natchnienia, hebrajskiemi

[1]) *Cum omnibus suis partibus*, ztąd niektórzy wnioskują, że odrzucić wierz, frazes, część zdania, termin, słowo, syllabę, albo nawet jotę, to znaczy sprzeciwiać się soborowi. Na poparcie tego zdania przytoczono nawet formalną deklaracyę, kongregacyi soboru trydenckiego z 17 stycznia 1576 r., lecz bardzo poważne powagi wątpią o autentyczności takiéj deklaracyi. Inni mówią, że *cum suis partibus*, należy rozumieć tylko o ułomkach ksiąg Starego Testamentu, które nie były w dawnym kanonie Hebrajczyków, a które protestanci odrzucają, jak również o niektórych ustępach N. Testamentu, których nie ma w wielu rękopisach greckich, jako to wiersze od 9 do 20, rozdziału 16 św. Marka i w św. Janie od wiersza 53 rozd. 7 do wiersza 2 rozdziału 8. Wyraz *wiarogodny* wzięty z prawa oznacza albo sam oryginał aktu, albo kopię zupełnie zgodna z oryginałem, która ma służyć za dowód. Doktorzy mówią, że Wulgata zawiera w sobie słowo objawione, czyste zupełnie i nietknięte co do treści. Nie jest zarażona żadnym błędem, z którego możnaby wywieść jakiś niebezpieczny dogmat dla wiary albo obyczajów. Jest to ścisły wyraz woli bozkiego prawodawcy. — (Vence, t. I. — *Hist. de l'infaill. des papes*, t. II, p. 292—297).

i greckiemi. Pierwotne teksty zachowują całą swoją powagę, o których nawet nie wspomina wyrok soboru, którego jedynym celem było wskazać, jaki przekład pomiędzy łacińskiemi powinien być uważany jako wiarogodny, który miał być powagą w materyach wiary, a następnie który powinien być przytaczany przed innymi w kazaniach, konferencyach, rozprawach publicznych [1]) etc.

Pisma św. Hieronima odznaczają się wielką szlachetnością i energią. Jego styl żywy, pełen blasku i ognia, chociaż grzeszy nieraz przesadą w postaciowaniu. W jego dziełach polemicznych można spotkać nieraz wyrażenia bardzo szorstkie przeciwko swym nieprzyjaciołom. Mówiliśmy o jego niesnaskach z Rufinem. Miał także zatargi ze św. Augustynem, w przedmiocie pewnych listów zawierających uwagi jakie mu czynił ten ostatni, których jednak treść wyszła na jaw przypadkiem i doszła do św. Hieronima zupełnie przekształcona, na długo przed odebraniem samych listów. Lecz te usterki należy w ogóle uważać, jako skutek gorącéj żarliwości, albo co najwięcéj, że są z liczby tych niedoskonałości naturalnych, których Bóg nie niszczy w swych wybrańcach, aby ich utrzymać w pokorze. To też kiedy prawda wyjaśniła się w przedmiocie uwag św. Augustyna, wszelka sprzeczka ustała i zbudowano się umiarkowaniem i wzajemną miłością dwóch świętych. Hieronim przyjmował najżywszy udział w chwale i tryumfach Augustyna. Biorę Boga na świadka, pisał do niego przed śmiercią, ile mi sprawuje uniesień radosnych twoje zwycięztwo nad herezyą Celestyusza. Ach któż mi da skrzydła, jako gołębiowi, abym pobiegł cię uściskać!

**Pisma św. Augustyna. Jego śmierć. — Rok 430.** — Św. Augustyn żył jeszcze 10 lat po śmierci swego znakomitego przyjaciela i umarł w roku 430, licząc lat wieku 76. Nie robił żadnego testamentu, mówi Possidiusz, bo nic nie miał do rozporządzenia. W czasie ostatniéj choroby przywrócił zdrowie pewnemu choremu, wkładając nań ręce. Kazał wypisać siedm psalmów pokutnych na ścianach swego pokoju, tak, że mógł je czytać z łóżka,

[1]) Godescerd, *Życie św. Hieronima*, noty.

a czytając je, wylewał zawsze obfite potoki łez. Armia katolicka, mówi św. Prosper, walczyła więcéj jak 27 lat przeciwko nieprzyjaciołom łaski boskiéj, pod rozkazami tego bohatera wiary, to téż nadano mu chwalebny przydomek *Doktora łaski*. Ta walka nie przypadała właściwiéj nikomu, jak św. Augustynowi, któremu Bóg wyświadczył tyle łask. Doktór święty napisał więcéj jak trzydzieści ksiąg przeciwko pelagianom i semipelagianom. Istnienie i następstwa grzechu pierworodnego, szczodrobliwość i bezwarunkowa konieczność łaski do zaczęcia wiary i dobrych uczynków są w nich przedstawione z taką siłą i z takiem powodzeniem, że wola człowieka zdaje się być unicestwioną. To téż za życia nawet świętego, semipelagianie i niektórzy mnisi z klasztoru w Adrumete, w królestwie Tunis nieco w krótce po jego śmierci pewni kapłani z Gallii, późniéj protestanci, janseniści i filozofowie fataliści mniemali, że nauka św. doktora zniweczyła wolną wolę pod wpływem łaski i odwiecznego przewidzenia Boga. Jednych popchnęła do tych potwarzy nienawiść, drugich niewiadomość, a ostatnich chęć osłonienia sławnem nazwiskiem Augustyna ich niedorzeczny fatalizm. Wszystkich tych różnych potwarców zbili i zawstydzili, najprzód św. Prosper, który rozwinął całą gorliwość swoją, aby pomścić się za swego mistrza, następnie papież św. Celestyn w liście pisanym do biskupów w Gallii w roku 451 i w końcu sam św. Augustyn w tych znakomitych traktatach, z których pierwszy miał tytuł: *O duchu i literze*; drugi, *O wolnéj woli i łasce*; trzeci, *O poprawie i o łasce*. Doktór święty dowiódł w nich rzeczywiście istnienie woli tak przekonywająco, że obawiał się rozbudzić w wiernych podobnego przekonania, jakie mieli pelagianie. Wolna wola ukazuje się tam wyraźnie, jako rzeczywista władza, wolna nietylko od przymusu, ale i wszelkiéj konieczności, mogąca się zdeterminować, według własnego wyboru. Łaska nietylko, że nie niszczy wolnéj woli ale ją wzmacnia, nadając jéj moc działania w sposób nadnaturalny, a które działają razem według słów św. Pawła: *Już nie ja działam, ale działa ze mną łaska bozka: Non ego autem, sed gratia Dei mecum.* Co się tycze pogodzenia łaski bozkiéj z wolną wolą, sam

św. Augustyn nazywa to tajemnicą, a na wszelkie zarzuty czynione mu w tym względzie, odpowiada temi słowy św. Pawła: „O głębokości! W tych różnych traktatach, gdzie jest mowa o grzechu, należy zauważyć, że doktór św. nie wątpi, że Marya była wyjęta od grzechu. Zapewnia w swém kazaniu 22 na psalm 118, że zatryumfowała nad tyranią grzechu, bez żadnego wyjątku. „*Incorrupta virgo per gratiam ab omni integra labe peccati*“.

**Traktaty św. Augustyna przeciwko donatystom i manicheuszom.** — Uczony biskup z Hippony napisał dwadzieścia pięć traktatów przeciwko donatystom i trzydzieści jeden przeciwko manicheuszom. Przeciwko pierwszym, broni samego pojęcia Kościoła, jego zasad stanowiących istotę i obowiązku zostawania z nim w jedności. Przeciwko drugim broni powagi swego nauczania. Zbił pisma i obalił wszelką powagę Fausta, który był wyrocznią sekty. W konferencyach publicznych odbywanych w kościele w obecności całego ludu zatryumfował nad dwoma innemi sławnemi manicheuszami, nad Fortunatem i Feliksem. Pierwszy ze wstydu uciekł z Hippony, a drugi przeklinał Manesa i przyjął naukę katolicką. Augustyn wykłada, w jednym ze swych traktatów przeciwko błędom sekciarzy, główne powody jego zupełnéj uległości powadze Kościoła, a temi są: zgoda ludów, powaga cudów, nieprzerwane następstwo stolicy apostolskiéj i ta doniosła jawność, która czyni to, że gdy się pytają o kościół katolicki, żaden heretyk nie umie wskazać do jakiéj sekty należy.

**Ltsty i kazania św. Augustyna.** — Pozostało po św. Augustynie 270 listów, z których większa część są prawdziwemi traktatami mającemi za przedmiot rzeczy dogmatyczne i moralne, i 394 kazań, z których 69 na uroczystości świętych. Z jego dwóch listów pisanych do Janviera, pokazuje się, że w pewnych miejscach odprawiano Mszę świętą co wielki czwartek zrana i na wieczór. Był to jeden wypadek, w którym od tego czasu pozwolono przystępować do Komunii świętéj nie naczczo. W niektórych kościołach komunikowano codziennie, a w innych znowu w pewne tylko dni. Były miejsca, w których odprawiano codzień Mszą świętą, a gdziein-

dziéj znowu tylko w sobotę i niedzielę. Między praktykami powszechnie przyjętemi, doktór święty przytacza roczny obchód Męki Pańskiéj, Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia, Zesłania Ducha świętego, które odnosi do czasów apostolskich; nadto wspomina o Wielkim poście, poczém następowało pięćdziesiąt dni radosnych, które trwały aż do Zielonych Świątek i o śpiewie Alleluja w czasie wielkanocnym. W trzydziestym szóstym liście wzmiankuje o poście zachowanym w niektórych miejscach we środy, piątki, i soboty. We wszystkich tych punktach dotyczących karności, św. biskup postanowił, aby każdy roztropny chrześcianin stosował się do zwyczaju kościoła, gdzie się znajduje.

W jedném z kazań głoszonych w Kartaginie, św. Augustyn wypowiedział, że dzieci zmarłe bez chrztu, są skazane rzeczywiście na kary piekielne i ogień wieczny, lecz następnie odwołał swoje zdanie w jednéj z ksiąg najdokładniéj i najlepiéj opracowanéj ze wszystkich dzieł św. Doktora przeciwko Julianowi z Elkany. Oto jego własne wyrażenia: „Nic nie powiedziałem, aby dzieci zmarłe bez chrztu, miały podledz tak wielkiéj karze, i że byłoby dla nich korzystniéj, aby się wcale nie rodziły; nie śmiałbym powiedzieć, że byłoby dla nich lepiéj wcale nie być, jak być tam, gdzie są“. Nie skazał więc ich, mówi Berault-Bercastel na ogień wieczny, jak dorosłych potępionych, dla których, według słów Pana, byłoby lepiéj wcale nie istnieć. W kazaniu 172 zaleca jałmużnę, modlitwy, ofiary Mszy świętéj dla niesienia ulgi duszom zmarłych, twierdząc, że taka jest nauka Ojców i praktyka kościoła powszechnego, przyczém dodaje, że dobre uczynki łagodzą kary umarłych. W wielu ustępach swych kazań wyraża się o spowiedzi w ten sposób: „Smucicie się przed spowiedzią, ale radujecie się po spowiedzi, albowiem zostajecie uleczeni. Trucizna nagromadziła się w waszém sumieniu, wrzód zebrał się, który was niepokoi i nie daje żadnego odpoczynku. Wtedy lekarz wlewa weń balsam słów świętych, albo czasami przykłada i ogień zbawienny, otwiera, ucina; uznaj jego rękę dobroczynną. Wyspowiadaj się a spowiedź wyrzuci z twego sumienia wszelką nagromadzoną zgniliznę. Wtedy

będziesz zadowolony i dusza przepełni się radością. Dlaczegóżbyś się wstydził wyznać to, czegoś nie wstydził się czynić. Nie lękaj się wyznać jednemu człowiekowi tego, coś popełnił wobec wielu. Zresztą pomyśl sobie, że twój spowiednik będzie z liczby tych, którzy niegdyś będą się znajdowali na twym sądzie. Pokutuj zgodnie z praktyką kościoła, a kościół modlić się będzie za cię. Niechaj nikt nie mówi: Czynię pokutę potajemnie w oczach bozkich; dosyć więc, aby Pan, który ma mi udzielić przebaczenia, wiedział o niéj, że ją czynię z głębi mego serca. Gdyby tak było, wtedy napróżnoby powiedział Pan Jezus: „To, co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie; toby napróżno powierzył klucze królestwa swemu kościołowi“. Nie dosyć więc spowiadać się tylko przed Bogiem, trzeba jeszcze wyznać grzechy przed tymi, którzy odebrali od niego władzę związywania i rozwiązywania [1]).

Inne dzieła św. Augustyna są prawie niezliczone. Żaden z Ojców Kościoła z wyjątkiem Origenesa, nie pisał tyle co on i w tak różnych materyach.

**Charakter i potęga wymowy Augustyna.** — Wielka czystość wyrażeń i idei, przekonywająca i ścisła dyalektyka, niewyczerpany zasób myśli, poglądów wzniosłych i obszernych, rozrzewniające namaszczenie, wielka erudycya a mianowicie dokładna znajomość religii i Pisma świętego, takie są główne cechy charakterystyczne jego pism. Jego styl w ogólności jasny, szlachetny, żywy i palący, skutkiem częstych antytez przedstawiał niejakie ślady złego smaku właściwego jego czasom; lecz bogactwo treści nie dozwalało dostrzedz tych małych usterek formy. Jego wymowa czerpała w jego delikatnéj czułości serca charakter tak porywający, że jego słowo potężne, mówi Godescard, wywoływało więcéj podziwienia i oklasków w kościele hippońskim, jak mowy Demostenesa i Cicerona przed izbą sądową w Atenach albo Forum.

**Księgi Odwołań i Wyznań.** — Wśród tych świetnych powodzeń, św. Augustyn odznaczał się najgłębszą pokorą. Wszystkie jego pisma noszą piętno téj cnoty; lecz nigdzie

[1]) Św. Aug. na *Ps.* 66. — *Kaz.* 392.

ono nie jaśnieje w takim blasku, jak w księdze *Odwołań*, albowiem od roku 426, chciał przejrzyć swe liczne pisma i poprawić w nich błędy, czego dokonał z przedziwną ścisłością i prostotą serca. Że wszystkich jego dzieł, mówi Godescard, książka *Odwołań* przyniosła mu największą cześć. Jego również głęboka pokora zniewoliła go w roku 397 do ogłoszenia książki *Wyznań*, gdzie opowiada wszystkie swe słabości z rozczulającą skromnością, obok najwyższéj wdzięczności dla miłosierdzia bozkiego.

**Reguła św. Augustyna.** — Ten niezrównany doktór odznaczał się we wszystkiém prostotą i skromnością. Jego stół był również berdzo skromny; jadł tylko same jarzyny. Mięso dawano tylko chorym i obcym osobom. Czytano w czasie jedzenia. Żadna kobieta nigdy nie była proszoną do stołu. Nad stołem kazał wypisać dwuwiersz łaciński zabraniający w jego domu jak najściśléj obmów [1]). Żył wspólnie ze swoim klerem. Życie zakonne od chwili nawrócenia, zawsze miało dla niego szczególny powab. To téż widzieliśmy go zaraz po chrzcie udającego się na pustynię w okolice Tagasty, w towarzystwie pobożnych przyjaciół, gdzie spędził trzy lata w zupełném oderwaniu się od rzeczy ziemskich, na modlitwie, poście i innych ćwiczeniach pokutnych. Ci nowi zakonnicy wszystko mieli wspólne, nie posiadali żadnéj własności, tak, że nawet dom, w którym mieszkali, sprzedali. Zakon pustelników nazwanych przez św. Augustyna bierze swój początek od tego czasu. Kiedy święty został wyświęcony na kapłana, wielu z jego zakonników przybyło za nim do Hippony. Przy pomocy Waleryusza, założył w tém mieście nowe zgromadzenie, które dostarczyło Kościołowi afrykańskiemu mnóstwo biskupów odznaczających się świątobliwością i nauką, jakimi byli: Alipiusz z Tagasty, Ewodyusz z Uzali; Possidyusz z Kalamy, który opisał życie św. Augustyna; Seweryusz z Mileny; Fortunat z Cyrty etc. Założył również klasztor zakonnic, nad którym jego siostra była pierwszą przełożoną; do nich to właśnie napi-

[1]) *Quisquis amat dictis absentium rodere famam*
*Hanc mensam veritam noverit esse sibi.*

sał list, zawierający w sobie zbiór ustaw klasztornych, który to list zwykle nazywają Regułą św. Augustyna. Tę regułę przyjęli pustelnicy i kanonicy regularni św. Augustyna, którzy uważają sławnego biskupa z Hippony za swego założyciela. Jedni i drudzy pododawali w miarę potrzeby ustawy szczególne.

**Cześć oddawana relikwiom Augustyna po wszystkie wieki.**— Jedném z najulubieńszych nabożeństw św. Augustyna była cześć świętych. To też ochoczo sprowadził sobie relikwie św. Szczepana, pierwszego dyakona, którego ciało było znalezione cudownym sposobem w r. 415 wraz z ciałem Nikodema i Gamaliela niedaleko Jerozolimy. Opowiada z upodobaniem w swych pismach o cudach dokonanych za pośrednictwem tego męczennika, a których sam nieraz był świadkiem. W r. 424 w Hipponie, w jego oczach i wobec całego ludu pewien młodzieniec, imieniem Paweł i jego siostra imieniem Paulina z Cezarei w Kappadocyi, byli przeklęci przez matkę za ich złe obchodzenie się z nią, skutkiem czego od téj chwili doznawali śmiertelnych i ciągłych drgań we wszystkich członkach, zostali nagle uleczeni na grobie św. Szczepana. Św. Augustyn uniesiony wdzięcznością i radością po kilku zrobionych uwagach nad tym cudem, wyrzekł do ludu: „Zostawiam was wrażeniom, jakie powinna na was wywrzeć ta milcząca wymowa Wszechmocnego, zdaje się więcéj przekonywająca jak wszelkie mowy“. Szacunek oddawany świętym przez św. Augustyna, został mu wynagrodzony przez cześć, jaką jego obdarzały wszystkie wieki. Jego ciało uszanowali nawet Wandalowie aryańscy, którzy w jedenaście miesięcy po jego śmierci opanowali miasto Hipponę. W r. 484 biskupi afrykańscy wygnani do Sardyni i przez króla Hunerika, unieśli ciało św. Augustyna z sobą jako najdroższy skarb. Luitprand, król lombardzki, wykupił go następnie za znaczną sumę od Saracenów, którzy go zabrali. W r. 722 złożono go w kościele św. Piotra w Pawii, który otrzymał jego nazwę. Lecz w r. 1842 Francya, pani Algieru, zażądała zwrotu szlachetnego wygnańca dla opiekowania się jéj zdobyczą. Grzegórz XVI dał biskupowi francuzkiemu w Algierze kość z ręki pra-

wéj św. Augustyna *cubitus*, aby takową złożył w kościele wystawionym w Hipponie, na zgliszczach dawnego.

**Wielka ilość świętych biskupów w Gallii.** — Pod św. Augustynem słońce wiary dobiegało swego południa nad pięknym Kościołem Afryki. Po jego śmierci zaczęło się obniżać. Kościoły wschodnie pustoszone przez herezye ciągle odradzające się, ujrzały koniec najpiękniejszych dni z Bazylami, Grzegorzami i Chryzostomami. Na Zachodzie przeciwnie wiara zachowała całą swą czystość i wydawała zawsze najpożądańsze owoce. Kościół Gallów zajaśniał szczególniéj żywym blaskiem. I rzeczywiście w IV i V wieku, każda prawie dyecezya miała jakiegoś świętego za biskupa. Między innymi byli: św. Domnin z Grenobli, św. Bricyusz z Tur, św. Honorat i św. Hilary z Arl, św. Eucher z Lyonu, św. Rustik z Narbonny, św. Eufroniusz z Oten, św. Auktor z Metz, św. Nikezyusz, z Reims, św. Didier z Langres, św. Wiktrycyusz z Ruen, św. Egzuperyusz z Tuluzy, św. Delfin i św. Amand z Bordo, św. Florens, św. Alecyusz z Kahor, św. Aper z Tul, św. Simplicyan i św. Mannuert z Wienn, św. Dyogenian z Alby, św. Dynamiusz z Angulem, św. Wenerand z Klermontu, św. Marcel z Paryża, św. Agnan z Orleanu, św. German z Oxer, św. Lup z Troyex etc.

**Missya św. Germana i św. Lupa w Anglii.** — Papież św. Celestyn i biskupi gallijscy wybrali tych dwóch ostatnich i wysłali do Anglii w r. 429 dla pokonania Pelagianizmu w Wielkiéj Brytanii. Ich nauki utwierdziły katolików w wierze i nawróciły wielką liczbę heretyków. Naczelnicy stronnictwa nie ukazując się jakiś czas, zgodzili się w końcu na sobór, gdzie próbowali bronić swych błędów. Lecz święci misyonarze dowiedli nauki katolickiéj z taką siłą i dokładnością, że ich nieprzyjaciele nie mogli nic odpowiedzieć. Przy końcu konferencyi, św. German uleczył nagle ślepego, przykładając do jego oczów relikwiarz, który z sobą zawsze nosił, przy wezwaniu Trójcy świętéj. Wkrótce potém stanął na czele Bretonów, rozproszył wśród śpiewów Alleluja, armię barbarzyńców, która ich napadła. Opowiadania i kazania dwóch świętych biskupów, nawróciły najupartszych pelagian.

**Św. Genowefa w Paryżu. — R. 422—500.** — W roku 447 św. German był przyzwany drugi raz do Wielkiéj Brytanii, aby zapobiedz nowym spustoszeniom dokonanym przez herezyą. Ta druga missya nie była uwieńczona takiem powodzeniem jak pierwsza. W czasie tych dwóch podróży biskup z Oxer widział za każdą razą św. Genowefę w Paryżu. Za pierwszą razą uderzony jéj anielską powierzchownością, poznał ją w Ñauterze, wśród niezliczonego tłumu jaki ją otaczał; kazał jéj przybliżyć się do siebie, dał jéj uroczyste błogosławieństwo dziewic, chociaż tylko miała dwunasty rok i przepowiedział jéj rodzicom, że to dziewczę przyjdzie kiedyś do najwyższéj świątobliwości. Za drugą razą będąc w Paryżu, dowiedział się, że była przedmiotem różnych potwarzy i oszczerstw; wystąpił więc w jéj obronie przeciwko nieprzyjaciołom. Genowefa według przepowiedni jéj świętego opiekuna, stała się tak głośną przez swe cuda i cnoty, że św. Szymon Stylita, z głębi Wschodu, kazał się polecać jéj modlitwom, przez wszystkich Gallów, którzy przychodzili go odwiedzać. Przepowiedziała św. Genowefa, że Attila uszanuje Paryż; fakt spełniony usprawiedliwił jéj przepowiednie. To też Paryżanie przypisywali swe ocalenie modlitwom świętéj, i wybrali ją od tego czasu za patronkę.

**Wielka ilość klasztorów w Galli.** — Obok praktyki cnót chrześciańskich i chęci gorącéj doskonalenia się, które czerpały swe natchnienie w tak wielkiéj liczbie świętych biskupów; smak życia klasztornego szerzył się po całéj Gallii. To też ujrzano tam mnóstwo wznoszących się klasztorów. Najsławniejsze z nich były: klasztor w Tur, założony przez św. Marcina; klasztory w Lerins [1]) i św.

[1]) Lerins, mówi P. Montalembert, był to Kluniak wieku Vgo, albo raczéj Kluniak powinien być Lerins w VI wielu; z téj wyspy szczęśliwej wyszło mnóstwo biskupów, świętych i doktorów; św. Honorat, założyciel i ojciec zgromadzenia; św. Winceny z Lerins sławny pisarz; Salwin, rywal św. Augustyna w Traktacie: *De gubernatione Dei*; św. Agricol, pasterz ludowy w Awinionie; wielki Eucher, jak go nazywa Bossuet, był metropolitą lyońskim; św. Cesaryusz, arcybiskup z Arles, który prezydował na ezterech soborach i wysłużył sobie tytuł księcia biskupów w Gallii; św. Lup biskup z Troyes, przed którym cofnął się Attila jak przed św. Le-

Wiktora Marsylskiego, założone w r. 410; pierwszy przez św. Honorata z Arles, drugi przez Kasyana, uczonego pielgrzyma Tebajdy; klasztor świętéj Barbary niedaleko Lyonu, i wiele zgromadzeń pustelniczych założonych w Jura przez św. Romana i św. Lupicina, jego brata etc. Podziwiano w tym samym czasie mnóstwo opatów, jako to: św. Domicyana, dziecka z Lerins, który był pierwszym opatem klasztoru w Bebron, nazwanego od tego czasu św. Rambertem; św. Sewera, założyciela klasztoru w Agd; Sewera z Wien, przyjaciela św. Germana z Oxer, przybyłego ze Wschodu do Gallii jak Sewer z Agd; św. Leonina, przyprowadzonego niewolnika z Pannonii do prowincyi wieńskiéj, gdzie żył zupełnie jako pustelnik przez lat 40 z górą. Mnóstwo pustelników budowało przy jego swoje celki, i tu właśnie była kolebka klasztoru św. Piotra w Wien. Leonin dawał im rady, nie wychodząc ze swéj celki i kierował w ten sposób klasztorem zakonnic założonym również w Wien. Było jeszcze i wiele innych klasztorów w tém mieście, między innymi klasztor, w którym się uświątobliwiła św. Klara [1]).

**Herezya Nestoryusza.** — Jednakże po zatryumfowaniu nad nieprzyjaciołmi łaski, Kościół został napastowany przez nową herezyą, która miała związek zasadniczy i wewnętrzny z Pelagianizmem, chociaż na pierwszy rzut zdawała się być zupełnie różną. Pelagiusz przecząc grzechu pierworodnego, poniżenia natury ludzkiéj i potrzeby łaski, usiłował jakeśmy powiedzieli, dowieść bezużyteczności Odkupienia. Nowy błąd, dzieląc Odkupiciela na dwie osoby, sprowadził cenę zadosyć uczynienia płynącego z osoby ludzkiéj do jéj wartości naturalnéj, a tém samém uczynił go niewystarczającym do zmazania grzechu. Tym sposobem z dwóch stron tajemnica Odkupienia została zniweczoną [2]). Autorem téj herezyi był Nestoryusz arcybi-

onem i tylu innych prałatów, którzy jaśnieli na stolicach Riez, Frejus, Walencyi, Metz, Nicea, Wence, Apt, Carpentras, Saintes, etc.; takie są nazwiska, które tworzą jakby aureolę niebieską na około zapomnianéj skały Lerins.

[1]) *Hist. de l'Eglise gallicane.*

[2]) Nestoryusz rozwijał zbytnią gorliwość przeciwko wszelkim innym heretykom, a sprzyjał zawsze Pelagianom.

skup konstantynopolski [1]). Rodził się w Germanicyi w Syryi; naprzód był mnichem w klasztorze niedaleko Antyochii, potém został zaliczony do liczby kleru tego miasta, następnie zostawszy kapłanem, uczył katechumenów w kościele patryalchalnym, przyczém zyskał sobie wielką sławę. Jego szacunek udany dla pamięci św. Chryzostoma, obyczaje surowe albo raczéj posępne i dzikie, prostota udana, również albo raczéj nieochędostwo ubrania, jego twarz blada i wychudła, pozorna znajomość nauk i sztuk, głos silny i piękny, dający się łatwo nagiąć na ton świątobliwy, słowo obrazowe i wymowne, gorliwość przesadzona względem heretyków, wszystko to przyczyniało się do wyrobienia między ludem najkorzystniejszéj o nim opinii. W r. 428 był wyniesiony na stolicę arcybiskupią w Konstantynopolu. W pierwszém kazaniu, jakie głosił nowy arcybiskup, dał się słyszeć z temi słowy tak przeciwnemi duchowi Kościoła: „Daj mi panie, mówił on, zwracając się do cesarza, daj mi ziemię oczyszczoną od heretyków, a ja ci dam niebo w nagrodę; wyniszcz ze mną heretyków, a ja pokonam z tobą Persów". Ślepy i roznamiętniony gmin widział w téj mowie palącą gorliwość drugiego Chryzostoma; lecz ludzie rozumni sądzili inaczéj i w duszy powzięli żywe obawy. Te ich

[1]) Św. Cyrill świadczy w wielu miejscach, że Nestoryusz zaczerpnął swój błąd z pism Diodora, biskupa z Tarsy, nauczyciela św. Jana Chryzostoma, a mianowicie z pism Teodora, biskupa mopsousteńskiego, którego chciał nawet odwiedzić, obejmując w posiadanie swą stolicę. Kiedy się studyuje dzieła Teodora Mopsousteńskiego, mówi pewien krytyk, spotyka się zasadę socyniańską, że należy odnosić wszystko przed sąd rozumu i tylko przyjmować to co on potwierdza; zasada, która obala w gruncie budowę wiary i sprowadziła wszystkie sekty, które pustoszyły Kościół. Teodor posunął, mówi autor *Życia św. Chryzostoma*, metodę Diodora do najśmielszego racyonalizmu, a odrzucając tradycyę na korzyść swobodnego tłomaczenia, rzucał się na największe bezdroża. Socynianie i dzisiejsi racyonaliści mogą powitać w nim swego najdawniejszego poprzednika. Diodor, przyjaciel św. Melecyusza i w ogólności szkoły antyochijskiéj, przywiązywał się za wyłącznie do znaczenia literalnego, aby stanąć na przekór wykładowi zbyt alegorycznemu, co zarzucano szkole aleksandryjskiéj. Silny hart duszy i żywéj wiary św. Jana Chryzostoma, ustrzegły go od niebezpieczeństw téj metody zbyt ludzkiej. (O systemie i metodzie zbyt realnéj szkoły antyochijskiéj, czytaj *Życie św. Chryzostoma*, r. 3 i 9: r. 19, str. 245).

obawy były uzasadnione, albowiem Nestoryusz wypowiedział walkę heretykom, lecz walkę na śmierć, w której się uciekał bardzo często przeciwko nim do mordów i pożogi.

Czy to było tylko zboczenie gorliwości ze strony Nestoryusza? czy to było, jak sądzi św. Wiktor z Lerins pewnym obmyślonym krokiem, aby rozbudzić zupełne zaufanie w jego prawowierności, a tym sposobem przygotować drogę do błędu jaki miał głosić? Nie wiadomo. Bądź co bądź wkrótce sam został heretykiem. Jego błąd dotyczył głównie dogmatu Wcielenia. We względzie téj tajemnicy, Kościół zawsze wierzył i uczył, że bozkość i człowieczeństwo w Jezusie Chrystusie są połączone hypostatycznie, tj. w taki sposób, że stanowią jedną i tęższamą osobę. Tak samo i w człowieku dusza i ciało, jakkolwiek są dwie istoty różne, mimo to skutkiem ich ścisłego połączenia, stanowią jedną osobę, jedno ja ludzkie. Z téj zasady wypływają następujące wnioski, przyjęte przez Kościół katolicki: 1) Ponieważ Słowo wcielone, albo Jezus Chrystus, łączy w sobie dwie natury różne, a zatém przymioty i działalności jednéj i drugiéj zarówno winny mu być przyznawane; tak że można powiedzieć, że Jezus Chrystus jest odwiecznym jak Bóg i jako człowiek urodzony w czasie, a następnie że jako Bóg cierpiał, umarł, zmartwychwstał etc. Prawda, że te różne przemiany nie dokonywają się w naturze bozkiéj, która nie podlega żadnym wrażeniom i jest nieśmiertelną, lecz ponieważ wskroś przejęły naturę ludzką połączoną z Bogiem hypostatycznie, a zatém mówi się, że sam Bóg cierpiał etc. Tak samo ma się i z człowiekiem, czyli z ja ludzkiém; albowiem przyznaje się zawsze jednemu i temuż samemu ja przymioty i działalności różne dwóch odmiennych istot go składających. Dlaczego mówi się: człowiek, albo ja ludzkie jest duchowe i cielesne, widzialne i niewidzialne, śmiertelne i nieśmiertelne etc. 2) Jeżeli na mocy połączenia hypostatycznego, można mówić, że Jezus Chrystus jest Bogiem, a następnie, że Bóg cierpiał, umarł etc., można mówić również, że Bóg narodził się z Maryi, nie w téj myśli, że Marya dała początek bozkości, lecz ponieważ zrodziła człowieczeństwo święte połączone hypo-

statycznie z Bogiem. Tak samo ma się i w porządku naturalnym, mówi św. Cyryl Aleksandryjski, chociaż matki nie miały żadnego udziału w stworzeniu duszy ludzkiéj, nie zabrania się jednak mówić bezwarunkowo, że one są matkami człowieka z powodu połączenia hypostatycznego, jakie istnieje między duszą i ciałem i byłoby niedorzeczną subtelnością nazywać je tylko matkami ciała. To też ciągnie ten sam Ojciec, Marya winna być nazywaną Matką Bozką; téj wiary uczyli nas apostołowie, chociaż nie używali tego wyrazu w swych pismach. Jest to nauka naszych Ojców, między innymi, błogosławionéj pamięci św. Atanazego". Doktór święty przytacza w tym przedmiocie dwa ustępy swego znakomitego poprzednika. Nazwa Matki Bozkiéj po grzechu *Teotokos*, znajduje się również w Origenesie, w św. Metodyuszu z Patary, św. Dyonizyuszu Aleksandryjskim, Bazylim, Grzegorzu Nanzeanzeńskim etc. Origenes rozwodzi się długo w swym *Traktacie na list do Rzymian* nad powodami, które skłaniają mianować tym chwalebnym tytułem Najświętszą Dziewicę.

Nestoryusz wbrew wierze katolickiéj odrzucił połączenie hypostatyczne bozkości i człowieczeństwa w Jezusie Chrystusie. Według niego, Słowo połączyło się z Synem Maryi, jak się łączy ze świętymi, lecz tylko w stopniu doskonalszym. To też herezyarcha nazwał to połączenie, jużto zjednoczeniem przybytkowém, przez które Słowo przemieszkiwało w człowieczeństwie Chrystusa jakby w świątyni; jużto połączeniem uczuciowém podobném temu, jakie istnieje między dwoma przyjaciółmi; jużto połączeniem narzędziowém, w którém Słowo używa człowieczeństwa jako narzędzia dla dokonania swych cudów; jużto wreszcie połączeniem łaski, ponieważ dokonało się za pomocą łaski uświątobliwiającéj. Te wszystkie wyrażenia, jak widzimy, oznaczają tylko połączenie moralne a nie istotne czyli hypostatyczne. Jednakże herezyarcha nie miał odwagi uderzyć wprost na prawdę objawioną; uciekł się więc do wybiegu i zaczął podkopywać jedno z jéj następstw koniecznych, to jest macierzyństwo bozkie Maryi. Według niego było niedorzecznością i bluźnierstwem mówić, że Syn Bozki jest Synem Maryi; było to wznawiać mrzonki

pogańskie, które bożkom nadawały matki. Pewien kapłan nowo wyświęcony, imieniem Anastazyusz, był obowiązany wygłosić te zdania w dzień Bożego Narodzenia roku 428. Kiedy je wypowiedział na ambonie, w przytomności Nestoryusza, zdziwienie słuchaczów było nadzwyczajne. Nawykli do dawnéj nauki kościelnéj, spoglądali na siebie z osłupieniem, czekając że biskup wystąpi i przerwie mowę zuchwałego kaznodziei. Nestoryusz przeciwnie zmuszony zabrać głos, wypowiedział tożsamo co Atanazy i po kilkakroć wracał do téj saméj myśli. Słuchacze już nie mogli powstrzymać się więcéj. Wtedy pewien adwokat, nazwiskiem Euzebiusz, odtąd biskup dorylejski zabrał głos wśród całego zgromadzenia, i dowiódł nauki Kościoła. Lud osypał hucznemi oklaskami jego odwagę i wykład dogmatu katolickiego.

**Św. Cyryl, patryarcha aleksandryjski zawiadamia papieża Celestyna o Nestoryanizmie.** — Nestoryusz rozgniewany, użył od tego czasu wszelkich zasobów wymowy, aby bronić i szerzyć swe błędy. Jego kazania starannie zebrane i wydane bezimiennie, były wysłane na cały Wschód, Zachód a nawet i do Rzymu. Rozrzucono je nawet między pustelnikami Tebajdy. Patryarcha aleksandryjski, św. Cyryl, synowiec i następca Teofila, przestraszył się tém i chciał przedewszystkiem zabezpieczyć mnichów od błędów. Napisał grzeczny i oględny list do samego Nestoryusza, który jednak nie wywarł na nim żadnego skutku. Nawrócenie naczelnika sekty jest bardzo rzadkie. Nestoryusz przeciwnie rozgniewał się jeszcze więcéj i uciekł się do obelg: „To synowiec tego niegodziwego i gwałtownego Teofila, mówił on, spadkobierca występków prześladowcy, albo raczéj kata naszego ojca Chryzostoma, przebrzydła i zgangrenowana rasa w jéj wszystkich częściach, o ile więcéj posuwa się, o tyle więcéj pokazuje się nieprzyjaciółką wszelkiéj prawdziwéj pobożności“.

Św. Cyryl widząc, że już nic zobie nie pocznie z Nestoryuszem, udał się do papieża św. Celestyna. „Piszę do ciebie, mówi on, zmuszony potrzebą, lecz dawny zwyczaj Kościoła wymaga, aby tego rodzaju sprawy były odsyłane przed twój trybunał; objaśnij mnie w tym względzie; powiedz czy można jeszcze zostawać

w jedności z Nestoryuszem, albo go też powiadomię wyraźnie, że się zrywa z nim zupełnie. Nie chcieliśmy z nim zrywać publicznie, dopóki nie zawiadomiliśmy o tych rzeczach Waszą Świątobliwość. Racz więc nam objawić swoje zdanie, abyśmy wiedzieli na pewno, czy mamy ogłosić, aby nikt nie znosił się z autorem téj błędnéj nauki“ [1]). Nestorysz napisał również ze swéj strony do papieża, łagodząc swe wyrażenia i osłaniając błędy, których jednak w zupełności ukryć nie mógł.

**Sąd papieża Celestyna przeciwko Nestoryuszowi.** — Papież zebrał biskupów w Rzymie i przedstawił im pisma herezyarchy do oceny, w których znaleźli naukę przeciwną Ojcom i jednozgodnie ją potępili. Wyrok był posłany do wszystkich głównych stolic na Wschodzie, a św. Cyrylemu papież polecił takowego wykonanie. „Ponieważ nam się zdawało, powiedział papież pisząc do duchowieństwa i ludu konstantynopolskiego, że w sprawie tak doniosłéj, potrzebną jest rzeczą, abyśmy byli w jakikolwiek sposób obecnemi, wydelegowaliśmy więc w naszém zastępstwie, naszego brata Cyrylego, z powodu dalekiéj przestrzeni i ziemskiéj i morskiéj jaka nas dzieli, i z obawy, aby złe nie postępowało, korzystając z tak wielkiéj odległości“. „Wykonasz, mówi ten sam papież, w liście pisanym do św. Cyrylego, ten wyrok naszą powagą, w naszém imieniu i na mocy naszéj władzy, tak, że jeżeli w dziesięć dni od mającego się udzielić upomnienia Nestoryusz nie wyklnie swéj nauki bezbożnéj, ogłosisz go za wyłączonego z naszéj jedności, a następnie zaradzisz bezpośrednio potrzebom Kościoła konstantynopolskiego“ [2]).

**Dwanaście przekleństw św. Cyrylego.** — Patryarcha aleksandryjski postępował z nadzwyczajną roztropnością przy wykonywaniu wyroku papiezkiego. Wyczekiwał czasu zebrania soboru prowincyonalnego; a według zdania biskupów napisał do Nestoryusza list synodalny, w którym go powiadamia o potępieniu wydaném na niego warunkowo.

[1]) Św. Cyrill, *List do pap. Celest.*

[2]) Św. Coelestinus, *Epist. ad cler. et pop. Const. — Epist. ad Cyrillum.*

Dołączył do tego 12 zdań głośnych w historyi pod nazwą *Dwunastu przekleństw św. Cyrylego*. Te zdania były ułożone w intencyi zapobieżenia wszelkim wykrętom i subtelnościom herazyarchy. Potępiały one z góry dwanaście różnych dwuznaczników, pod któremi mógłby ukryć swój błąd. Lecz przeciwko wszelkiemu oczekiwaniu, podały one Nestoryuszowi sposobność przeistoczenia kwestyi. Rozbierał dwanaście przekleństw swego nieprzyjaciela, a przekręcając złośliwie znaczenie niektórych silnych wyrażeń o jedności hypostatycznéj, obwinił św. Cyrilego jakoby uczył, że dwie natury pomięszały się i zlały w jedną i że Słowo bozkie przyjęło tylko ciało bez duszy, coby prowadziło do błędu Apolinaryusza. Ułożył następnie ze swéj strony dwanaście przekleństw, które stawił przeciwko dwunastu zdaniom św. Cyrylego. Łapka była tak zręcznie zastawiona, że Jan biskup antyochijski, Teodoret biskup z Cyru, obadwa związani dawną i ścisłą przyjaźnią z Nestoryuszem, i wielu innych prałatów uważali Cyrilego za winnego błędu i napadli na niego jużto słowem jużto pismem. Ci prałaci popełniając błąd w rzeczy saméj pod względem niewinności Nestoryusza, byli jednakże dalekimi od jego błędów naukowych złośliwie wygłaszanych. Albowiem przed soborem efezkim, Jan Antyochijski napisał do nowatora w kwestyi bieżącéj list przedziwnéj prawowierności. Teodoret potwierdził ten list i podzielił przekonania biskupa antyochijskiego.

**Trzeci sobór powszechny w Efezie.** — R. 431. — Bądź co bądź sprzeczka stawała się tak trudną i tak hałaśliwą na dworze i w duchowieństwie, że domagano się zewsząd soboru powszechnego. Na skutek zezwolenia papieża i starań cesarza Teodozyusza młodszego i jego siostry Pulcheryi, zebrał się sobór do Efezu w miesiącu czerwcu r. 431. Znajdowało się na nim więcéj jak dwustu biskupów, którym przewodniczył św. Cyryl, jako delegat Stolicy apostolskiéj w całéj téj sprawie. Po pierwszém posiedzeniu połączyło się jeszcze z nim trzech innych legatów przysłanych wprost z Rzymu i z Zachodu, którzy zaskoczeni w drodze przez burzę, nie zdążyli przybyć na zaczęcie soboru. Tymi legatami byli: biskupi Arkadyusz i Projektus i kapłan Filip.

Nestoryusz aby pokazać, że jest ufny i pewny siebie, udał się sam bardzo wcześnie do Efezu z dziesięcioma biskupami z jego stronnictwa. Był konwojowany przez hrabiów Kandydiana i Ireneusza; Kandydian był wysłany przez cesarza dla utrzymania porządku na soborze, Ireneusz zaś towarzyszył Nestoryuszowi, powodowany tylko życzliwością dla nowatora. Lecz przybywszy na miejsce soboru, herezyarcha nie chciał się na nim stawić, lecz zamknął się w domu i kazał go strzedz żołnierzom. Jan antyochijski jego przyjaciel, przybył jak mówi Legrand naumyślnie bardzo późno, w towarzystwie biskupów ze swéj prowincyi. Poczém zamiast udać się na sobór, który już od pięciu dni osądził i potępił Nestoryusza na pierwszéj sesyi, patryarcha antyochijski rozgniewany, kazał złapać, swéj służbie tych, którzy go przychodzili wzywać ze strony soboru. Co więcéj, sam odbył sobór kacerski, na którym za zgodą Teodoreta z Cyru i czterdziestu innych biskupów wyłączył ze społeczeństwa wiernych i złożył z urzędu patryarchę aleksandryjskiego, jak również Memnona biskupa efeskiego. Następnie pośpieszył się przesłać akta nibyto soboru odbytego kanonicznie w Efezie cesarzowi i Pulcheryi w Konstantynopolu z listami pełnemi rzeczy niejasnych.

**Wyrok soboru Efeskiego przeciwko Nestoryuszowi.** — Prawdziwy sobór ze swéj strony, zebrał się w katedrze Efeskiéj, poświęconéj Matce Boskiéj, gdzie odbył pierwsze swoje posiedzenie uroczyste, jakeśmy to mówili. Zaczęto od rozbioru dwunastu przekleństw św. Cyrylego, które znaleziono zupełnie zgodnemi z wiarą katolicką. Dawne i nowe pisma Nestoryusza były również poddane starannemu rozbiorowi. Po tym podwójnym rozbiorze, Ojcowie jednozgodnie wydali wyrok następujący: „Zmuszeni kanonami świętemi i listem naszego ojca świętego Celestyna biskupa kościoła rzymskiego, jesteśmy postawieni w smutnéj konieczności wyłączenia ze społeczeństwa wiernych i złożenia z urzędu Nestoryusza, jak również rzucenia nań przekleństw; niechaj więc będzie przeklęty Nestoryusz!“ Widzimy więc, mówi Bossuet, tłómacząc ten wyrok, jakiéj doniosłości są te słowa, aby okazać powagę listu papiezkiego, który sobór stawia

w tym samym rzędzie co i kanony. Albowiem wyrażenie soboru uznało w liście papiezkim moc wyroku prawnego, którego nie można było nie potwierdzić, ponieważ był sprawiedliwy w swéj treści i ogólnie uznany za ważny jako pochodzący od prawéj władzy. Ci, którzy nie chcą wierzyć, dodaje ten uczony prałat, że powaga Stolicy Świętéj od tego czasu była tak wielką i tak szanowaną, nawet na soborach powszechnych, winni się nauczyć z tego przykładu, żeby nie ufali ludziom nader śmiałym i uprzedzonym, ponieważ w końcu mamy przed sobą akta soboru w ich pierwotnéj czystości [1]).

Lud efeski oczekiwał z niecierpliwością wyroku soboru. Kiedy się dowiedział o potępieniu nieprzyjaciela poniżającego godność Maryi, wydał niezwykłe okrzyki radości. Obsypano Ojców błogosławieństwami, odprowadzono ich z pochodniami, zarzucając ich kwiatami i paląc kadzidła przed nimi. Całe miasto zostało oświetlone, według zdania św. Cyrylego i zabrzmiało pochwałami Matki Boskiéj [2]). Biskupi przesłali swój wyrok cesarzowi, z opisem szczegółowym tego wszystkiego co miało miejsce od czasu ich przybycia do Efezu.

**Wyrok soboru Efeskiego potwierdza papież.** — Rzeczy były w tym stanie, kiedy przybyli posłowie papiezcy. Odczytali na soborze listy i pewne objaśnienia od zwierzchnika Kościoła. Nazajutrz, Ojcowie przedstawili im wszystko co zrobili, prosząc ich o zatwierdzenie. Wtedy kapłan Filip jeden z delegatów, podniósł głos wśród biskupów i powiedział: „Wiadomo jest od wieków, *a saeculis notum est*, że św. Piotr, książe i naczelnik Apostołów, filar wiary, podstawa Kościoła, żyje w swych następcach i wykonywa władzę sądzenia“. *Petrus semper in suis succesoribus vivit et judicia exercet*“. Co wypadnie na to samo gdybyśmy powiedzieli: *Piotr sądzi a mówi przez Celestyna;* sobory następujące mówić będą: *Piotr prze-*

[1]) Bossuet, *Remarques sur l'Histoire des conciles.*

[2]) Przypuszczają, że Kościół w téj epoce, dla wyproszenia przebaczenia u Maryi, dodał do pozdrowienia anielskiego modlitwę, która zaczyna się od słów: Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami etc. Podanie ten dodatek przyznaje samemu papieżowi Celestynowi.

*mówił przez Leona, Piotr przemówił przez Agatona.* „Nasz święty papież, biskup Celestyn, przedłużał legat Filip, przysłał nas aby go zastąpić; potwierdzamy przeto jego powagą wyrok złożenia z urzędu i wyłączenia ze społeczeństwa wiernych wydany przeciwko Nestoryuszowi“. Sobór odbywał daléj swe posiedzenia których było siedem. Załatwiono także jednocześnie i inne sprawy szczegółowe. Biskupi pisali na nowo do cesarza i do papieża, który potwierdził wszystko. Ojcowie Efescy potępili również herezyę Messalinów i Pelagianów, którzy apelowali do wyroku papiezkiego. Tym czasem do Konstantynopola żadne wieści nie przychodziły oprócz kłamstw heretyckich. Hrabia Kandydian zyskany przez Nestoryan, kazał przejąć wszelkie korespondyncye Ojców, a ich samych tymczasem trzymał w więzieniu i bardzo źle obchodził się z nimi. Zdziwieni biskupi, że nie odebrali żadnéj odpowiedzi, odkryli w końcu oszustwo swych przeciwników. Uciekając się wtedy do środków przezorności, wybrali posłańca bardzo roztropnego przebranego za żebraka i włożyli swe listy do wydrążenia zrobionego w jego kiju.

**Smutny koniec Nestoryusza.** — Oburzenie powszechne doszło do najwyższego kresu, skoro się dowiedziano o oszustwach i gwałtach stronnictwa Nestoryusza. Teodoziusz skazał na wygnanie hrabiego Kandydiana. Nestoryusz trwając w uporze, również był wygnany przez cesarza w roku 434 albo w roku 435. Jego najgorętsi stronnicy, Jan Antyochijski i Teodoret cofnąwszy się z drogi zboczenia, na którą weszli, opuścili go. Sam patryarcha antyochijski, jego najserdeczniejszy przyjaciel wypróbowawszy go nawrócić w rozmowach prywatnych, a lękając się z drugiéj strony niebezpieczeństwa, jakie zagrażało wiernym z jego uporu, sam popierał gorliwie sprawę jego wygnania. Uparty herezyarcha stał się przedmiotem złorzeczenia, którego się wszyscy obawiali. Naznaczony, że tak powiem, już tu na ziemi, pieczęcią potępienia, widział, mówią jeszcze za życia swe ciało gnijące, a język który śmiał bluźnić przeciwko Maryi, stał się pastwą robaków. W tym okropnym stanie zmuszony uciekać, zabił się spadając z konia. Lecz jego

sekta nie umarła z nim, żyje jeszcze dzisiaj w wielu okolicach Wschodu, w Syryi i Chaldei tureckiéj. Odbywała nawet swe misye w Chinach i na wybrzeżach Malabaru, gdzie Portugalczycy w roku 1500 znaleźli ich prozelytów pod nazwą chrześcian św. Tomasza. Gdzieindziéj nazywają się nestoryanami, chaldejczykami etc. Z czasem jednakże, zostając pod wpływem różnych przyczyn, zdaje się, że w wielkiéj części odstąpili od błędów Nestoryusza, jak o tém przekonywają nas wyznania wiary czynione przez nich w roku 1247, 1445, 1550, 1610 etc [1]).

**Święty Cyryl patryarcha aleksandryjski. Jego śmierć i Pisma.** — R. 412—444. — Święty Cyryl umarł w 13 lat po soborze efeskim. Rządził 30 lat kościołem antyochijskim, i przez tak długi czas swego biskupstwa, rozwijał największą gorliwość w celu utrzymania czystości wiary. Papież Celestyn tytułował go *szlachetnym obrońcą Kościoła*, *doktorem katolickim i mężem prawdziwie apostolskim*. Był tak przywiązany do nauki starych ojców, że tylko uczył według nich, jak sam o sobie mówi. Napisał wiele dzieł między innemi: *Pięć ksiąg przeciwko Nestoryuszowi; dziesięć o Julianie odstępcy;* traktaty *o Trójcy*, *Wierze i Czci w duchu i prawdzie; Komentarze na Izajasza*, *na dwunastu mniejszych proroków i Ewangelię św. Jana*, tudzież wiele *Listów*. Z tych różnych pism przekonywamy się, że święty Cyryl miał wielkie nabożeństwo do tajemnicy Wcielenia. Jego gorliwość w bronieniu tego dogmatu, mówi Thomassin, zyskała mu nazwę doktora Wcielenia. Nie mniejsze nabożeństwo miał do świętéj Eucharystyi, dlaczego też często zastanawia się nad skutkami tego wzniosłego sakramentu. Leczy, mówi on, choroby duchowe naszych dusz; wzmacnia przeciwko pokusom; przytłumia ogień żądz; wciela nas w Jezusa Chrystusa etc. „Uświętobliwiamy się, mówi on jeszcze, uczestnicząc w ciele świętém i drogiéj krwi, a Boże broń, abyśmy go przyjmowali jako ciało zwyczajne albo jako ciało człowieka, w którémby bozkość

[1]) Bergier, art. *Nest.* — Receveur, t. III. — Legrand, *De Incarnat.* t. II, p. 53—55.

tylko przebywała jako w przybytku, lecz jako ciało własne i ożywiające Słowo, które samo z natury swéj może być zasadą życia etc.“ W inném miejscu nazywa głupstwem opinię tych, którzy utrzymywali, że Eucharystya przechowana do jutra nie uświątobliwia. „Ciało Jezusa Chrystusa, mówi św. Cyryl, nie zmienia się i nie traci nic ze swéj siły ożywczéj“. Doktór Wcielenia oddawał również Maryi szczególną cześć. Posłuchajmy energicznego ustępu z jego mowy powiedzianéj na soborze Efeskim, na cześć chwalebnych przywilejów Maryi: „Pozdrawiam cię Maryo Matko Boska, Ty szacowny skarbie wszechświata. Pozdrawiam Ciebie, któraś w swém łonie dziewiczém mieściła niezmierzone i niepojęte; Ciebie przez którą niebo tryumfuje, aniołowie się cieszą, szatany uciekają, kusiciel został pokonany, stworzenie grzeszne podniesione aż do nieba; poznanie prawdy ustalone na gruzach bałwochwalstwa; pozdrawiam Ciebie przez którą wszystkie kościoły na świecie zostały założone a narody doprowadzone do pokuty; Ciebie w końcu przez którą jedyny Syn Boski, który jest światłem świata, oświecił tych, którzy siedzieli w ciemnościach śmierci. Czyż jest taki człowiek, któryby mógł godnie błogosławić i chwalić niezrównaną Maryę? Św. Cyryl skutkiem wpływu swego stryja Teofila uprzedził się nieco przeciwko św. Janowi Chryzostomowi, lecz zbadawszy prawdę w roku 419 umieścił imie znakomitego arcybiskupa w katalogu świętych kościoła swego.

Kościół posiadał jeszcze wiele innych znakomitych doktorów, jakimi byli: Św. Hilary z Arles, św. Prosper, św. Wincenty z Lerins, św. Sidoniusz Apolinary, Kasian, Paweł Oroziusz, Prudencyusz, św. Piotr Chryzolog, św. Izydor z Peluzy, św. Eucher, Teodoret, Klaudyan, Mammert, Salwian etc.

**Św. Hilary z Arles. Jego pisma. — R. 401—449.** — Św. Hilary z Arles, urodził się w Gallii około roku 401. Pochodził on ze znakomitéj rodziny według pojęcia świata. Stosownie do swego urodzenia odebrał odpowiednie wychowanie. Dano mu zdolnych mistrzów dla wykształcenia go w sztukach pięknych, zrobił wielkie postępy w różnych gałęziach literatury, mianowicie w filozofii i wymowie.

Hilary lubiał bardzo świat i gonił za jego hołdami, lecz nawrócony do Boga przez swego krewnego świętego Honorata założyciela klasztoru w Lerins, zamknął się z nim w tém świętém zaciszu. W klasztorze okazał tyle gorliwości i zapału, że w krótkim czasie stał się wzorem dla tych, do których przyszedł poznać zasady życia klasztornego. Odznaczył się szczególniéj zamiłowaniem modlitwy i ciągłych umartwień. Kiedy św. Honorat został wybrany na biskupa w Arles w roku 426, uczeń udał się za swym mistrzem do tego miasta i wkrótce, bo w roku 429 zajął po nim stolicę biskupią. Godność biskupia dodała nowego blasku cnotom św. Hilarego. Poświęcił się cały uświątobliwieniu swéj owczarni, albowiem karmił ją ciągle chlebem słowa bożego, przy opowiadaniu którego dawał dowody znakomitego talentu kaznodziejskiego. Do uczonych przemawiał z tym wdziękiem, z tą wykwintnością i z tym tonem szlachetności, które charakteryzują wielkich mowców. Wobec pospólstwa umiał połączyć styl prosty i naiwny z majestatycznością Ewangelii. Jego miłość dla biednych nie znała granic. Sam oddawał się pracy ręcznéj i pozbawiał się wszystkiego, aby im dostarczyć obfitéj pomocy. Dla wykupienia niewolników rozprzedał aż naczynia święte, a przy sprawowaniu bozkich tajemnic używał kielichów i paten szklannych. Zakładał klasztory, przewodniczył kilku soborom, z których jeden odbył się w Riez roku 439, drugi w Orange, (pierwszy w tém mieście) w roku 441, trzeci w Vaison w 442 r., i czwarty prawdopodobnie w Arles, drugi z kolei w tem mieście w r. 443. Głównie jego gorliwości i roztropności należy zawdzięczać tyle kanonów dyscyplinarnych, które były postanowione na wszystkich tych zebraniach. Jednakże stałość Hilarego i jego gorliwość nieraz przesadzona, mówi Godescard, narobiły mu nieprzyjaciół. Przyszło nawet do tego, że go przedstawiono jak najniekorzystniéj papieżowi św. Leonowi. Ten papież przywrócił stolice dwom biskupom złożonym z urzędu przez metropolitę z Arles. Nadto nie pozwolił mu święcić żadnego biskupa na przyszłość. Hilary zniósł to upokorzenie z przedziwną cierpliwością. W końcu sam Leon, powziął wielki szacunek dla po-

kornego prałata, a w liście pisanym po śmierci Hilarego, która nastąpiła w roku 449, nazwał go *świętéj pamięci Hilarem*. Arcybiskup z Arles, napisał: *Wykład Symbolu* bardzo zachwalany przez starożytnych, i *Homilie* na wszystkie święta w roku, które były również w wielkim szacunku, lecz te dzieła zostały zatracone. Mamy jeszcze po nim: *Żywot św. Honorata, Homilie* pod nazwą Euzebiusza z Emes i wiele innych dzieł mniejszéj wagi. Ceillier i Godescard, mówią, że fałszywie oskarżano św. Hilarego, jakoby podzielał opinię Semipelagian.

**Św. Prosper z Akwitanii Jego pisma. — R. 403—493.** — Św. Prosper rodził się w Akwitanii w roku 403 [1]). Swą młodość spędził na rozkoszach światowych, lecz otworzywszy oczy łasce bozkiéj, zaczął czytać książki św. Augustyna, z którym się złączył dla obrony zdrowéj nauki przeciwko semipelagianom. Po śmierci mistrza uczeń nie przestawał ścigać wszystkich nieprzyjaciół łaski. Pisał przeciwko nim prozą i wierszem z wielką siłą i rzadkim wdziękiem. Według Fociusza, jego gorliwości, nauce i pracom niezmordowanym należy przypisać zupełne wykorzenienie Pelagianizmu. Główniejsze dzieła jakie nam pozostawił św. Prosper są: *List do św. Augustyna*, dwa *Epigramata* przeciwko cenzorowi tego znakomitego biskupa; *Księga o łasce i wolnéj woli; Komentarz na psalmy* i zbiór *Zdań wyjętych z dzieł świętego Augustyna;* Jemu także przypisują *Księgi o powołaniu pogan,* które prawdopodobnie napisał św. Leon papież. *Poemat przeciwko niewdzięcznym*, jest-to arcydzieło św. Prospera, napisany około roku 438, celem odparcia pelagian i semipelagian. Potrzeba i szczodrobliwość łaski są w nim gruntownie uzasadnione. Święty Doktór między innemi mimochodem tak mówi: „Niech stolica św. Piotra ustalona w Rzymie przewodniczy całemu światu, aby Rzym posiadał na drodze religijnéj to, czego nie mógł zdobyć siłą miecza“.

**Św. Wincenty z Lerins. Jego pisma i śmierć. — R. 450.** — Święty Wincenty z Lerins urodzony najprawdopodobniéj

[1]) Nie wiadomo czy był biskupem, kapłanem albo też osobą świecką; według opinii Fellera, nie należał wcale do stanu duchownego.

w Tul; według innych, brat św. Lupa z Troyes, obrał sobie najprzód zawód żołnierski, żył w świecie bardzo hucznie i rozkosznie. Sam o sobie mówi, że będąc złamanym przez fale wzburzonego morza świata, zastanowił się poważnie nad niebezpieczeństwami, w pośrodku których był, jak również i nad próżnią rzeczy stworzonych, i aby zabezpieczyć się przed skałami, rzucił się do portu religijnego, gdzie znalazł najbezpieczniejsze schronienie. „Małą wysepkę bezludną położoną daleko od wybrzeżów niższéj Prowancyi, wybrał sobie za miejsce pustelniczego zacisza [1]). gdzie cały poświęcił sie nauce, modlitwie i pokucie. W trzy lata po soborze Efeskim, napisał z taką zarówno jasnością i dokładnością, jak siłą i wykwintnością książkę pod tytułem: *Upomnienie albo ostrzeżenie przeciwko herezyi.* Doktór święty ma głównie na względzie nestoryanów i apolinarystów, lecz odpiera ich siłą ogólnych i jasnych zasad, mogących zawstydzić nowatorów wszystkich wieków. To też uzasadnił tę główną regułę przyjętą przez wszystkich starożytnych Ojców; *że należy uważać za dogmat katolicki to, w co wierzyli wszyscy, wszędzie i zawsze; Quod ubique, quod semper, quod ab omnibus creditum est; hoc est enim vere proprieque catholicum.* Mamy, mówi św. Wincenty z Lerins, łatwy sposób zabezpieczenia się od dowolnego tłómaczenia Pisma św. jakto czynią heretycy, t. j., „powinniśmy zawsze tłómaczyć Pismo, według podania kościelnego, które jako nić zaprowadzi nas do poznania prawdy“. Zastanawia się bardzo gruntownie i z wielką zręcznością nad bozkiem posłannictwem, przechowania w czystości i nieskazitelności najświętszego zastawu wiary, jakie Kościół odebrał od Chrystusa. Co się tycze sposobu powoływania się do świadectw Ojców, mówi: „że powinniśmy przyjmować za zupełnie pewne i niewątpliwe to, w co wszyscy wierzyli albo prawie wszyscy, a wtedy jednozgodne ich zezwolenie wyrównywa powadze soboru powszechnego. Gdyby ktokolwiek z nich, czyto jaki święty

[1]) Gennade zapewnia, że się usunął do klasztoru Lerins, który znajdował się na mniejszéj z dwóch wysp położonych niedaleko Anibes, znanych w starożytności pod nazwiskiem Lerins.

lub uczony trzymał się nauki przeciwnéj jaką wyznaje większość, wtedy należy uważać tę jego naukę za przekonanie szczegółowe i osobiste, a nie za wiarę powszechną Kościoła". Mówiąc o heretykach, którzy wtedy jak i dzisiaj chełpili się, że mają za sobą Biblię, mają upodobanie, mówi on, przytaczać wszędzie Pismo święte, a nie ma prawie stronicy w ich książkach, gdzieby nie było tekstów. Lecz w tym razie podobni są do trucicieli, którzy szumnemi nazwami, oznaczają ich napój zabójczy i naśladują ojca kłamstwa, który kusząc Syna bozkiego, przytaczał Pismo święte. Nie ma książki, mówi Godescard, któraby zawierała tyle rzeczy w tak małéj liczbie słów, jak *Upomnienie* św. Wincentego z Lerins. Doktór święty był kapłanem, umarł w roku 450. Niektórzy krytycy twierdzili, jakoby św. Wincenty czynił jakieś zarzuty przeciwko nauce św. Augustyna, o łasce, na co im odpowiedział św. Prosper; lecz Baroniusz dowiódł, że autorem tych zarzutów jest inny Wincenty, który żył w tym samym czasie w Gallii, które to zdanie podzielają: Ceillier, kardynał Orsi i O. Papebroch.

**Św. Sydoniusz Apolinary. Jego pisma, cnoty i śmierć. — R. 431—488 albo 491.** — Św. Sydoniusz Apolinary, gwiazda przewodnia ostatnich lat wieku V, rodził się w Lyonie około r. 431, jego ojciec zajmował pierwsze urzędy cesarskie w Gallii. Uczył się nauk wyzwolonych pod najzdolniejszymi nauczycielami, i stał się jednym z najsławniejszych poetów i mówców swego czasu. Sydoniusz ożeniwszy się z Papianillą, córką cesarza Awitusa, był kolejno dowódcą armii, prefektem miasta Rzymu, patrycyuszem i urzędnikiem w różnych ambasadach. Lecz przekonywamy się z jego listów, że nigdy nie lubiał świata, wśród którego musiał żyć. W łonie wielkości światowych był zawsze pokornym, pobożnym, grzecznym, ujmującym, szczodrobliwym i czułym na nędzę nieszczęśliwych. To też kiedy stolica biskupia miasta Auvergne dzisiaj Klermont zawakowała w r. 471, lud téj dyecezyi i duchowieństwo prowincyi, którzy znali zasługę i cnoty Sydoniusza Apolinarego, zażądali go na biskupa. Pomimo przestrachu jakiego doznał ze strony pokory, nie mógł się oprzeć tym naleganiom. Rozłączył się wtedy z żoną,

wyrzekł się poezyi, która dotychczas stanowiła jego roskosz i przyłożył się do nauk odpowiednich jego nowemu stanowi. Poczynił w nich wielkie postępy i w krótkim czasie stał się wyrocznią i wzorem innych biskupów. Czytając jego korospondyncye, widać, że pozostawał w stosunkach z najznakomitszymi prałatami swego czasu. Sydoniusz miał duszę rzymską, spoglądał przeto z głęboką boleścią na coraz wzrastającą władzę barbarzyńców w cesarstwie. Lecz był jeszcze lepszym biskupem jak rzymianinem, uważał on za najpierwszy obowiązek kształcić nieświadomych, dopomagać biednym, bez względu na narodowość i pochodzenie. W czasie wielkiego głodu karmił przy pomocy swego szwagra Edycyusza, więcéj jak 4000 burgundczyków, których nędza zmusiła opuścić ojczyznę. Po ustaniu klęski, kazał ich odprowadzić do miejsca swoim kosztem. Odwiedzał często swą dyecezyę, wszystkie zaś obowiązki urzędu pasterskiego spełniał zarówno gorliwie jak i roztropnie. Mimo delikatny organizm, jego życie było ciągłą surową pokutą. W czasie oblegania miasta Klermont w roku 475 przez Ewarika, Sydoniusz lękając się jarzma aryańskiego Wizygotów, zachęcał lud do mężnego oporu. Ewaryk podbiwszy miasto, ukarał go wygnaniem i kazał go zamknąć w zamku. Lecz w krótkim czasie został uwolniony, a wróciwszy na swoją stolicę, św. biskup był podporą i pociechą katolików w całym kraju. Według jednych umarł w roku 482, a według innych w r. 488 albo 491. Pozostało po nim dziewięć ksiąg listów i zbiór poezyj w rozmaitych przedmiotach. Myśli w nich zawarte są pełne twórczości i delikatności. Jego styl jest zwięzły, żywy, przyjemny, obok uczucia które czasami zabłyśnie. Jego główne poematy stanowią Panegiryki cesarzów z jego czasów. Zarzucają mu, że był pochlebcą; trzeba jednak to zauważyć, że wszystkie swe poezye pisał, zanim jeszcze został biskupem.

**Jan Kasyan. Jego pisma i śmierć.** — R. 433. — Jan Kasyan rodził się według wielu autorów w Małéj Scytyi, która podówczas stanowiła część Tracyi. Od saméj młodości nawykł do ćwiczeń życia ascetycznego w klasztorze betleemskim. Wielka sława świątobliwości jakiéj

używali pustelnicy egipscy, zachęciła go do ich odwiedzenia, co miało miejsce około roku 390. Spędził kilka lat na pustyni Scytyi w Tebajdzie. W roku 403 udał się do Konstantynopola, gdzie św. Chryzostom wyświęcił go na dyakona. Po wygnaniu świętego arcybiskupa Kasyan poszedł do Rzymu, zanosząc według opinii Palladyusza, listy, w których duchowieństwo konstantynopolskie broniło swego pasterza prześladowanego. Udał się następnie do Marsylii, gdzie założył dwa klasztory, jeden dla mężczyzn na cześć św. Piotra i św. Wiktora, a drugi dla kobiet na cześć Panny Maryi, Kasyan został wyświęcony na kapłana na Zachodzie, umarł z opinią człowieka świątobliwego około roku 433. Dzieła po nim pozostałe są: *Książka Wcielenia* napisana na prośbę św. Leona, podówczas archydyakona rzymskiego; *Ustawy życia klasztornego* w dwunastu księgach; i *konferencye duchowe* gdzie opowiada swym uczniom życie, przykłady i wszystkie święte zasady pustelników wschodnich. Na jedną nastaje, najwięcéj praktykę, t. j., na zwyczaj częstych westchnień i pragnień duchownych, i zaleca głównie tę, któréj kościół zwykle używa, jaka zaczyna się od tych słów: *Deus in adjutorium meum intende* etc. Trzynasta konferencya Kasyana sprzyja, jakeśmy to powiedzieli zasadom semipelagiańskim potępionym przez kościół.

**Paweł Orozyusz i jego pisma.** — Paweł Orozyusz uczony kapłan hiszpański pochodził z Tarragony. W roku 414 dwaj biskupi hiszpańscy wysłali go do św. Augustyna, gdzie zostawał przy świętym doktorze rok i poczynił wielkie postępy w znajomości Pisma św. Poszedł następnie z własnéj woli w roku 415 do Jerozolimy, aby poradzić się św. Hieronima w kwestyi dotyczącéj natury i początku duszy ludzkiéj. Po swoim powrocie idąc za radą znakomitego biskupa z Hippony, napisał *Historyę* w siedmiu księgach, która obejmuje wypadki od początku świata aż do r. 316 po narodzeniu Chrystusa. Ta książka była nowym przyczynkiem do *Miasta Bożego* św. Augustyna. Historyk hiszpański rozwodzi się więcéj nad historyą rzymską jak nad innemi, i stara się usilnie dowieść przeciwko poganom, że nieszczęścia jakie

wtedy dotknęły świat nie czerpały swego źródła we wzgardzie dawnych zabobonów bałwochwalstwa. Mamy jeszcze po Ozyuszu *Apologię wolnéj woli przeciwko Pelagiuszowi i List do św. Augustyna* o błędach pryscylianistów i orygenistów.

**Prudencyusz. Jego pisma.** — Hiszpania wydała prawie w tym samym czasie drugiego sławnego pisarza, którym był Prudencyusz, urodzony w staréj Kastylii, w r. 348. Był z kolei adwokatem, urzędnikiem, żołnierzem, gubernatorem Saragossy, odznaczał się we wszystkich tych zawodach. Wyrzekł się świata w sile wieku i poświęcił wszystkie swe talenta obronie religii, którą uwielbiał więcéj z pobożności jak z pięknych jéj pism. Napisał dwie książki pełne siły, szlachetności i wykwintności przeciwko senatorowi Symmakowi, który żądał, jakeśmy widzieli przywrócenia ołtarza bogini zwycięztwa. Wiele swych dzieł Prudencyusz pisał wierszem, które mu wyrobiły poważne stanowisko w rzędzie poetów chrześciańskich. „Prudencyusz jest-to prawdziwy poeta chrześciański wieku IV, mówi pewien krytyk“. Erazm umieszcza go w liczbie największych doktorów Kościoła. Główniejsze jego poemata są: *Walka ducha z występkiem;* dwa zbiory Hymnów na uroczystości świętych i męczenników, między którymi zasługuje na szczególną uwagę hymn na cześć świętych Młodzianków: *Salvete, flores Martyrum; Skrót historyi świętéj; Apoteoza;* poemata przeciwko różnym herezyom, a mianowicie poemat *o początku grzechu* etc. Sławny krytyk protestancki Leclerc zauważył, że z wielu miejsc jego poezyi pokazuje się jasno, że wtedy wzywano męczenników i wierzono, że Bóg ustanowił patronów dla pewnych miejsc. Św. Bernard w swych strofach tak słodkich o imieniu Jezus, rozwija tylko wezwanie Prudencyusza, jakie się znajduje w Apoteozie: „O najsłodsze imię z imion, moje światło, moja chwało, moja nadziejo, moja podporo! o niezawodny wypoczynku wszystkich moich dolegliwości. Imię Jezus jest doskonałą łaską, wonią, która balsamuje, źródłem które gasi pragnienie czystą miłością, pięknością zachwycającą, doskonałą rozkoszą!“ Epoka śmierci Prudencyusza jak i wiele innych szczegółów jego życia są niewiadome.

**Św. Piotr Chryzolog, arcybiskup rawennateński. — R. 433 do 450.** — Św. Piotr Chryzolog rodził się w Imala, był arcybiskupem rawennateńskim około roku 433. Do cnót biskupich przysposobił się przez życie pustelnicze. Jego gorliwość i nauczanie ludu widnieje w jego mowach, które dzisiaj jeszcze mamy w liczbie 166. W nich autor gruntowność i wikwintność połączył z krótkością, co mu właśnie nadało imię Chryzologa, czyli *męża ze złotemi słowami*. Święty w swych mowach bardzo zaleca częste komunie i pragnie, aby eucharystya, w któréj mówi on, pożywamy samego Jezusa, stała się codziennym pokarmem dusz naszych". Mówiąc o wielkim Poście wyraża się, że takowy nie pochodzi od ludzi ale od Boga. Herezyarcha Eutyches pisał do niego w przedmiocie swego błędu, lecz Chryzolog, jak to zobaczymy wkrótce, odesłał go do Stolicy świętéj, która sądzi wszystkie sprzeczki religijne. Arcybiskup rawennateński umarł według wielu około r. 450. Papież Benedykt XIII uczcił go tytułem: *Doktora powszechnego Kościoła.*

**Św. Izydor z Peluzy. Jego śmierć około r. 450.** — Święty Izydor z Peluzy dlatego tak nazwany, że się udał na pustynię znajdującą się około tego miasta; żył za czasów soboru efezkiego. Św. Chryzostom był jego mistrzem, a Izydor był jednym z najlepszych jego uczni. Uważano go jako regułę żyjącą doskonałości klasztornéj. Św. Cyryl i inni biskupi żyjący w téj epoce szanowali go jak swego ojca. Umarł około r. 450. Zostało się po nim więcéj jak dwa tysiące listów i kilka innych dzieł, w których spostrzega się wiele gruntowności i dokładności.

**Św. Eucher, arcybiskup lyoński. Jego pisma. R. 434—454.** — Św. Eucher jest jednym z najsławniejszych biskupów lyońskich. Piękność i przenikliwość geniuszu, obszar i rozmaitość wiedzy, siła i majestatyczność wymowy wywołały podziwienie wszystkich mówców jego czasu i zyskały mu szacunek wszystkich wielkości w cesarstwie. Pochodził z bardzo znakomitéj rodziny; ożenił się naprzód i miał dwóch synów, Solonniusza i Werana, których kazał wychowywać w klasztorze lereńskim, a którzy następnie zostali biskupami jeszcze za życia swego ojca. Obrzydziwszy sobie świat i zrozumiawszy całą doniosłość

niebezpieczeństw, na jakie było wystawione jego zbawienie, usunął się sam do Lerins w r. 422, otrzymawszy zezwolenie żony, która się również w ustroniu poświęciła na służbę Bogu. Św. Eucher, mówi Kassian, błyszczał w świecie jako gwiazda doskonałością cnót i stał się od tego czasu wzorem życia klasztornego. W r. 434 wyrwano go z pustyni i umieszczono na stolicy lyońskiéj. Widziano w nim pasterza wiernego, wzdychającego bezustannie do ojczyzny niebieskiéj, pokornego duchem, bogatego w dobre uczynki, potężnego w słowach, dobrze obeznanego z wszelkiego rodzaju nauką i wyższego albo przynajmniéj równego największym biskupom swego czasu. Św. Paulin z Nol, św. Honorat, św. Hilary z Arles, Klaudyan Mammert, jednozgodnie oddają najwznioślejsze pochwały jego cnotom. Św. Eucher pokazał się gorliwym obrońcą nauki św. Augustyna przeciwko semipelagianom. Umarł najprawdopodobniéj w r. 454. Główniejsze jego dzieła są: *Pochwała pustyni,* czyli o życiu pustelniczém; *Historya św. Maurycego i męczenników legii tebańskiéj; Traktat o wzgardzie świata* i jeszcze inne pod tytułem: *Formuły duchowne;* jest to wykład kilku miejsc Pisma św., który napisał dla użytku swego syna Werana.

**Teodoret, biskup z Cyru. Jego pisma.** — R. 423—458. — Teodoret rodził się w Antyochii około r. 393. Rodzice, którzy go poświęcili Bogu jeszcze przed urodzeniem, kazali go starannie wykształcić w językach: greckim, hebrajskim i syryjskim. W wieku jeszcze bardzo młodym usunął się do klasztoru sąsiedniego w Apamei, rozdawszy poprzednio biednym znaczny majątek. Wyciągnięto go ztamtąd gwałtem w r. 423, aby go wynieść na stolicę biskupią w Cyrze w Palestynie. Jego dyecezya, która miała ośmset kościołów, albo parafij, jak sam powiada [1]), była przepełniona heretykami. Nowy biskup pracował z taką gorliwością i powodzeniem, że miał szczęście ich wszystkich nawrócić na łono prawdziwego Kościoła. Dla wymowy i nauki wzywano go do Antyochii i innych sąsiednich miast, gdzie skutkiem jego kazań nawracały się tysiące heretyków i grzeszników. Chwała Teodoreta za-

[1]) Teodoret, *list* 113.

ćmiła się na jakiś czas, skutkiem stosunków z Nestoryuszem i stanowiska jakie zajął względem niego na soborze efezkim. Wprawdzie i Tillemont, O. Aleksander i Graweson etc. wykazali, że na jego prawowierność nie padał ani cień podejrzenia; lecz z powodu uporu w obronie osoby herezyarchy, swego przyjaciela, popełnił wiele błędów [1]), które, jakto zobaczymy, zmazał przez wycofanie się zarówno szczere jak i budujące. Umarł około r. 458. Teodoret zostawił wiele pism, z których główniejsze są: *Komentarze na psalmy, na Jeremiasza, Daniela, Ezechiela, 12 mniejszych proroków na Listy św. Pawła; Wykład Pieśni nad Pieśniami*; *Historya zakonów*, chyli życie trzydziestu pustelników żyjących za jego czasów; *dziesięć Kazań o Opatrzności*, *147 Listów i Historya Kościelna* podzielona na pięć ksiąg, która zaczyna się tém, gdzie się kończy Euzebiusza, t. j. od roku 324 po narodzeniu Chrystusa i ciągnie się do r. 429. Feller mówi, że zawiera w sobie rzeczy bardzo ważne, których nie ma gdzieindziéj; a Focyusz przenosi ją pod względem stylu nad historyków Euzebiusza, Sokratesa i Sozomena.

**Sokrates, Sozomen i Filostorg, historycy kościelni.** — Ci dwaj ostatni historycy kościelni należą również do wieku piątego. Historya Sokratesa podzielona na 7 ksiąg, rozpoczyna się od roku 306. Historya Sozomena podzielona na 9 ksiąg, zaczyna się od roku 324; obedwie ciągną się do roku 440; lecz koniec opowiadania Sozomena został zatracony; reszta zaś pozostała kończy się na r. 415. Sokrates pochodził z Konstantynopola, a Sozomen z Salaminy.

Pierwszy, mówi Feller, był mało obeznany z rze-

[1]) Et si quintae synodi judicium adversus scripta a Theodoreto in anathematismos exarata, aequissimum fuerit, attamen fateri non cogimur Theodoretum ipsum, quem ut haereticum non damnavit, fuisse Nestorii dogmatibus infectum... Male interpretatus est S. Cyrillum; multas ejus locutiones catholicas non intellexit, ideoque proscripsit; saepe usurpavit, ipse, phrases, quae si urgeantur, haeresim Nestorianam sapiunt et continent. Illius scripta, quibus Nestoriani abutebantur, jure et merito condemnata fuerunt. Attamen, ille celebris praesul virginem Deiparam semper dixit; eximiam Joannis ad Nestorium epistolam approbavit etc. — (Legrand, *De incarnatione*, II, p, 119—120).

czami kościelnemi; Focyusz i Tillemont zarzucają mu również brak dostatecznéj znajomości nauki i zwyczajów Kościoła. Jego bezstronność względem biskupów rzymskich jest dobrze znaną, a nawet w sądzeniu ich okazuje się więcéj surowym jak przychylnym. Drugi zdrowiéj sądzi o rzeczach; chociaż inni mówią, że jest mniéj krytycznym. Historya jego w ogóle jest obszerniejszą i lepiéj napisaną. Jeden i drugi sprzyjali błędom nowacyanów, dlaczego ich świadectwa w tym względzie nie zasługują na wiarę; chociaż poważni autorowie tego zaprzeczają. Kiedy umarł Sokrates nie wiadomo; śmierć zaś Sozomena nastąpiła około r. 450 [1]).

Filostorg, autor aryański z Kappadocyi, również napisał historyę kościelną, która ciągnie się od r. 320 do 425, lecz przepełniona jest potwarzami i łajaniami katolików. Nie jest to Historya Kościoła, jak raczéj Apologia Aryanizmu. Focyusz nazywa ją pochwałą heretyków, a obmową prawowiernych. Według sądu poważnego autora, jest to tkanina potwarzy i fałszów. Filostorg, mówi on również, stara się głównie wychwalać heretyków, a poniżać swych nieprzyjaciół. To téż sam Focyusz nie waha się go nazwać często *bezbożnikiem, historykiem, bardzo niewiernym, sługą kłamstwa* etc.[2]).

**Klaudyan Mammert. Jego pisma. Śmierć. R. 474.** — Klaudyan Mammert kapłan, i brat św. Mammerta, arcybiskupa wieńskiego, był jednym z najuczeńszych ludzi swego czasu. Napisał *Traktat o naturze duszy.* Głównie chciał odeprzeć Fausta z Riez, który utrzymywał, że Bóg sam był tylko niecielesnym i że aniołowie jak również i dusze ludzkie były istotami materyalnemi. W tym dziele należy podziwiać i wykwintność połączoną z gruntownością i ścisłą metodę. Św. Sydoniusz Apolinary uważał Klaudyana Mammerta, jako najpiękniejszy geniusz swego wieku. Chwali go, że napisał wiele hymnów do użytku kościoła w Wien. Ceillier, Godescard i wiele innych jak to widzieliśmy, przypisują mu hymn o krzyżu: *Pange lingua, gloriosi, proemium certaminis.* Klaudyan umarł

[1]) *Hist. de l'infaill. des papes,* t. I, p. 258—277.
[2]) *Idem,* p. 252—253.

około r. 474, oddawszy znaczne usługi swemu bratu w pracach biskupich.

**Św. Mammert, arcybiskup wienneński ustanawia dni krzyżowe. Jego śmierć. — R. 469—475.** — Sam święty arcybiskup wienneński był również jedną z najjaśniejszych gwiazd przyświecającą na horyzoncie kościoła gallikańskiego. Obok nadzwyczajnéj świątobliwości posiadał głęboką wiedzę i dar cudów. Swemi modlitwami uwolnił miasto Wien od strasznych pożarów, jakie groziły miastu zupełném zniszczeniem. Powtarzane ciągłe pożary, trzęsienia częste ziemi, wulkany, wojna, widok dzikich zwierząt, które wśród jasnego dnia przychodziły na publiczne place, i inne różne klęski zdawały się zwiastować, że niebo zagniewało się na lud za ich występki. Aby go przebłagać i uspokoić, św. Mammert ustanowił w roku 469 publiczne modły połączone z postem, które miały coroczne trwać przez trzy dni. Ta instytucya pobożna znana pod nazwiskiem *Dni Krzyżowych*, rozciągnęła się powoli i po sąsiednich dyecezyach i stała się wkrótce powszechną praktyką w Kościele zachodnim. Papież Leon III zaprowadził ją w Rzymie. Nazywano ją naprzód *Litanią gallikańską*. Święty prałat, który był jéj autorem, umarł w r. 475 [1]). Przypisują mu dwa kazania, jedno *o Dniach Krzyżowych*, a drugie *o Pokucie Niniwitów*.

**Salwin. Jego pisma. Śmierć — R. 484.**— Salwin, kapłan marsylski, urodził się ze znakomitych rodziców w Kolonii albo w Trèves. Ożeniwszy się żył ze swoją żoną Palladyą wstrzemięźliwie; a około r. 430 był wyniesiony na godność kapłana. Niektórzy mówią, że był biskupem. Z taką boleścią opłakiwał zepsucie obyczajów za jego czasów, że go nazwano *Jeremiaszem piątego wieku*. Dla swych cnót i wiedzy był nazwany *Mistrzem biskupów*. Umarł w roku 484. Pozostały po nim dzieła: *Traktat o Opatrzności*, pełen gruntownych uwag i wzniosłych, tkliwych i prawdziwych idei; *Książka przeciwko chciwości* i kilka *Listów*.

[1]) Według wielu autorów zdaje się, że w niektórych kościołach już były *Dni Krzyżowe*. Św. Mammert w tym razie, albo je przyjął, albo tylko im przywrócił pierwotny blask.

**Herezya Eutychesa i jego intrygi.** — R. 448. — Burza podniesiona przez Nestoryusza jeszcze się nie uspokoiła, kiedy okręt Kościoła został napadnięty przez drugą jeszcze groźniejszą; tą właśnie była herezya Eutychesa. Nowy heretyk był kapłanem i archimandrytą czyli opatem w sąsiednim klasztorze Konstantynopola, składającym się z trzystu mnichów. Eutyches, starzec bez nauki, nie zdawał się być tak strasznym nieprzyjacielem dla Kościoła, lecz był chytrym i upartym. Zkądinąd jego siwe włosy, godność opata, sława pobożności i trzystu mnichów, których dobrze obeznał ze swoją nauką, wyrobiły mu wpływ mianowicie między mnichami. Na domiar złego, miał na dworze cesarza Teodozyusza syna chrzestnego w osobie rzezańca Chryzafa. Ten ostatni człowiek nadzwyczaj dumny i chciwy do obrzydliwości, mało go zapewne obchodziły kwestye naukowe; lecz spodziewał się znaleźć w téj sprzeczce przyjazną okazyą zemszczenia się nad św. Flawianem, arcybiskupem konstantynopolskim, któremu w dzień jego instalacyi na stolicę biskupią, zamiast złota, posłał w podarku chleb błogosławiony. Flawian nadto dopomógł ucieczce Pulcheryi, którą jéj brat Teodozyusz, w chwili uniesienia, chciał wtrącić do klasztoru i obciąć włosy; a Chryzaf, który lękał się téj księżniczki, drżał aby nie wróciła do władzy. Chciwość więc i duma rozbudziły gorliwość, albo raczéj fanatyzm rzezańca na korzyść eutychianizmu. Ta herezya była wprost przeciwną herezyi Nestoryusza, w którą Eutyches właśnie popadł zbijając tego ostatniego. Nestoryusz utrzymywał, że w Jezusie Chrystusie były nietylko dwie natury, ale i dwie osoby. Eutyches przeciwnie, przypuszczał nietylko jedność osób, ale i jedność natur. Czy jedna z tych natur zamieniła się w drugą, jak woda została zamieniona w wino w czasie godów w Kanie Galilejskiéj? Czy téż obydwie natury do tego stopnia się pomięszały i zjednoczyły, że stanowią jedną na podobieństwo płynów, które się mięszają razem? Czy téż nie mięszając się, utworzyły trzecią naturę? Czy téż w końcu natura bozka pochłonęła ludzką, jak kropla miodu byłaby pochłoniętą przez morze? Nie wiadomo, w jakiém znaczeniu brał Eutyches to zjednoczenie natury

w Jezusie Chrystusie. Prawdopodobnie, mówi św. Liguori, że w ostatnim. Bądź co bądź jedność natur sprzeciwia się zupełnie dogmatowi katolickiemu. To też Eutychesa skłaniali i prosili, aby swą naukę odwołał, jego przyjaciele, których sobie zyskał dosyć licznych, skutkiem gorliwości, z jaką występował przeciwko poprzedniéj herezyi, między innemi Euzebiusza z Dorylei, prałata głośnego z nauki i wypróbowanéj prawowierności. Jest-to ten sam adwokat, który wśród licznego ludu w kościele wyzwał Nestoryusza do tłómaczenia się.

Herezyarcha nie robił sobie nic z rad przyjacielskich. Flawian, arcybiskup konstantynopolski, osobistość rzadkiéj piękności, robił mu téżsame uwagi i okazywał wielkie możliwe względy dla białych włosów archymandryty. Mimo to starzec oparł się stanowczo i trzydziestu biskupom podówczas zebranym w Konstantynopolu. Flawian był zmuszony złożyć Eutychesa z godności archymandryty. Wtedy Eutyches udał niesprawiedliwie prześladowanego i wysłał do św. Leona papieża list podchwytliwy, w którym żali się, że skutkiem intryg, nawet bez przesłuchania go, został potępiony, „błagając papieża rzymskiego, opiekuna uciśnionych, aby zawyrokował w téj sprawie, i aby nie pozwolił na to, żeby poniewierano starcem siedmdziesięcioletnim, któremu nie mieli nigdy nic do zarzucenia“. Papieża rozczulił ten list pełen pokory i uległości; napisał jednak do Flawiana, żądając od niego ścisłego sprawozdania z tego co zaszło. Odpowiedź dana Stolicy świętéj przez Flawiana, arcybiskupa konstantynopolskiego, wyjaśniła podejście mnicha obłudnego Stary archimandryta nie zraził się, owszem miotany dumą, zwrócił się ze skargami na wszystkie strony. Powysyłał listy do najznakomitszych prałatów Kościoła, a nawet i do św. Piotra Chryzologa, biskupa rawennateńskiego. Lecz święty zachęcał go do poddania się wyrokowi papieża. „Albowiem on, mówi św. Piotr, karmi bezustannie prawdziwą nauką tych, którzy jéj szukają. Co do nas, nasza miłość dla wiary nie pozwala nam sądzić spraw jéj dotyczących bez zezwolenia Głowy Kościoła“.

**Sobór heretycki czyli rozbój efezki.** — R. 449. — Doznawszy zawodu ze strony Rzymu i Rawenny, Eutyches usiłował dla siebie wyzyskać o ile tylko można dwór cesarski za pośrednictwem Chryzafa, który w nieobecności Pulcheryi rządził despotycznie cesarzem i cesarstwem zarazem. Aby się lepiéj udało rzezańcowi, połączył się z Dioskorem, następcą św. Cyrylego na stolicy aleksandryjskiéj, wybornym oszustem, który płaszczykiem cnoty pokrywał występki zbrodniarza. Na jego przedstawienie zwołano sobór w Efezie. Papież zrozumiawszy podstęp dołożył wszelkiego starania, aby cesarza odwrócić od tego postanowienia: gdy się jednak nie udało, wysłał trzech legatów do Efezu celem bronienia wiary. Posłał przez nich list do Flawiana, który zawierał w sobie doskonały wykład dogmatu Wcielenia z warunkiem, aby go odczytano na soborze. W Efezie zebrało się do trzystu piskupów ze Wschodu. Przybył także i Dioskor pod konwojem żołnierzy i bandy mnichów sfanatyzowanych, na czele jednego z nich, nazwiskiem Barsumasa. Dioskor przybywszy do Efezu, zajął pierwsze miejsce, a nie zważając ani na listy papiezkie, ani na legatów rzymskich, rozgrzesza Eutychesa, wyrzuca z soboru Teodoreta z Cyru i Euzebiusza z Dorylei, jego najgłówniejszych oskarżycieli i składa z urzędu Flawiana arcybiskupa. Flawian odmawia mu właściwości wydawania podobnego sądu i apeluje od niego do Rzymu; legaci popierają go, a inni biskupi rzucając się na kolana przed Dioskorem, błagają go, aby nie wywoływał takiego zgorszenia. Prałat zabłąkany nie słucha nic, a rozwścieczony, że spotkał opór woła głośno: „Gdzie są hrabiowie?“ Na to hasło ujrzano wchodzącą gromadę, uzbrojoną w szable i kije, niosąc z sobą także kajdany. Flawiana obłożono ciosami; Barsumas i Dioskor deptali go nogami, poczém święty umarł w trzy dni skutkiem niegodziwego obchodzenia się z nim [1]).

[1]) Na miejsce Flawiana Dioskor kazał mianować Anatola, który nie omieszkał wysłać do Rzymu deputacyi o potwierdzenie. Leon naprzód był nieugięty i odmawiał uznać Anatola przez dwa lata. W końcu dał się złamać, mając na względzie miłość pokoju i chcąc zapobiedz niepokojom, jakie rozdzierały Kościół konstantynopolski. Musiał jednakże Anatol podpisać wyznanie wiary, podane przez

Wtedy wielu biskupów odstąpiło od Kościoła i dało swe podpisy. Zawichrzenie było przestraszające, legaci chcieli uciekać i zaledwie udało im się umknąć. Duma i gniew Dioskora dosięgły najwyższego kresu. I w końcu uwieńczył swe niegodziwe dzieło wyklęciem samego papieża. Przestraszeni biskupi cofnęli się przed zamachem, o jakim historya jeszcze nie wspomniała nigdy, lecz patryarcha zostając pod wpływem ciągłych gróźb i razów prawie pozbawiony zmysłów, kazał podpisać ten akt dziesięciu swym suffraganom. Ci, którzy mu się oparli albo zostali złożeni z urzędu, albo obchodzono się z nimi w sposób najniegodziwszy. Takie jest wyjście soboru kacerskiego albo raczéj według wyrażenia przyjętego w historyi, taki był rozbój efezki.

**Św. Leon Wielki papież. — R. 440-461.** — Lecz Bóg postawił na czele kościoła męża zdolnego oprzeć się najgroźniejszym burzom. Nim właśnie był święty Leon papież ogłoszony przez Benedykta XV *doktorem Kościoła powszechnego*. Według jednych rodził się w Rzymie, a według innych w Toskanii. Kiedy był jeszcze dyakonem, dwaj jego poprzednicy papieże Celestyn I. i Sykstus V, używali go do załatwiania najważniejszych i najtrudniejszych spraw. Wyniesiony na katedrę św. Piotra w roku 440, pracował niezmordowanie z całą troskliwością nad utrzymaniem czystości wiary i karności. Podając biskupom w swych wielu listach pasterskich ustawy pełne mądrości, rozpościerając wszędzie zbawienny wpływ swéj wiedzy, obok wykonywania swéj najwyższéj władzy, umiał zapobiedz wszystkim potrzebom Kościoła i rozwijał ciągle wśród najnieprzyjaźniejszych okoliczności, stałość charakteru, potężny geniusz i wszystkie wyższe przymioty, które mu zjednały tytuł *Wielkiego*. Ten znakomity i czujny papież, żywo dotknięty tém co zaszło w Efezie wyczekiwał niecierpliwie wieści, kiedy jeden z jego legatów dyakon imieniem Hilary, przybywszy do Rzymu, objaśnił go we wszystkiem. Jednocześnie ode-

legatów św. Leona; poczém papież chcąc się pokazać raczéj *pobłażliwszym* jak *ściśle sprawiedliwym*, potwierdził *swą pełną i najwyższą władzą, chwiejący się* episkopat następcy Flawiana. (*Tradit. instit. ev.*, t. I).

brał także listy od biskupów złożonych z urzędu i sponiewieranych przez Dioskora.

**Ucieczka do papieża Leona, przeciwko rozbojowi efezkiemu.**— Ci prałaci zaapelowali do najwyższéj władzy papieża, żądając od niego sprawiedliwości. Oczekuję, pisze do niego Teodoret, wyroku Stolicy apostolskiéj i błagam Waszéj Świątobliwości abyś przyszedł z pomocą biskupowi, który wzywa sprawiedliwości twego trybunału. Rozkaż mi do siebie przyjść, abym Ci pokazał, że moja nauka zgadza się z nauką Apostołów. Otóż przedewszystkiem proszę Waszéj Świątobliwości, abyś mi doniósł czy mam się poddać niesłusznemu wyrokowi złożenia mnie z urzędu. Oczekuję twéj decyzyi, a jeżeli każesz mi być posłusznym wyrokowi rozboju efezkiego, będę mu uległy.

Głęboko poruszony temi skargami, św. Leon napisał bez zwłoki list do cesarza, prosząc go usilnie, aby nie wykonywał wyroków zgromadzenia, na którym herezya zatryumfowała, przy pomocy gwałtu i siły zwierzęcéj. Przyczem aby naprawić zgorszenie efezkie, zaprojektował sobór powszechny w Italii, prosząc w tym względzie o pomoc cesarza. Lecz Teodozyusz zostając ciągle w otoczeniu Chryzafa i Dioskora, nie chciał na to zezwolić. Leon ciągle nastawał i użył w tym względzie pośrednictwa cesarza zachodniego Walentyniana III synowca następcy Honoriusza. List monarchy był skreślony w tych wyrazach: „Biskup konstantynopolski, działając w myśl kanonów zaapelował od Efezu do Stolicy apostolskiéj, któréj najwyższa władza przyznana przez najsławniejsze sobory i udowodniona przez podanie, daje prawo wyrokowania kwestyi tyczących wiary i sądzenia spraw biskupich. Proszę więc cię o przysłanie biskupów twéj prowincyi do Italii, aby papież rozpoznawszy dobrze całą sprawę osądził ją zgodnie ze sprawiedliwością i wiarą“. Mimo to poważne pośrednictwo, Teodozyusz odmówił, kiedy Opatrzność pozbawiła Chryzafa, zaufania i względów cesarskich, których używał na szkodę drugich. Oskarżony i przekonany o kradzież grosza publicznego, został skazany na wygnanie, a wkrótce i na śmierć. Cesarz zostawiony sam sobie, pojednał się ze swoją siostrą Pulcheryą, którzy wspólnie przedsię-

brali odpowiednie środki dla zwołania soboru, jakiego żądał papież. Lecz śmierć nagła, która go zaskoczyła w roku 449, skutkiem upadnięcia konia pod nim, przeszkodziła mu uzupełnić przedsięwzięte dzieło.

**Czwarty sobór powszechny w Chalcedonie. — R. 451.** — Pulcherya jego siostra nastąpiła po nim, a oddając swą rękę Marcyanowi wodzowi rzymskiemu, wyniosła go na tron cesarski, pod tym warunkiem, że będzie szanował jéj ślub dziewictwa jaki uczyniła [1]). Sobór był zwołany w roku 451 na 8 października do Chalcedonii, do wspaniałego kościoła św. Eufemii. Z początku znajdowało się 360 biskupów, później ich liczba zwiększyła się, gdyż list pasterski przytacza nazwiska pięciuset dwudziestu. Pięciu legatów papiezkich przewodniczyło mu, a sobór miał osiem posiedzeń.

Na rozkaz legatów, dumny Dioskor zmuszony był przejść na ławę oskarżonych na pierwszém posiedzeniu. Wyrzucano mu, że zdeptał wszelkie ustawy, a w szczególności, że śmiał bez powagi Stolicy apostolskiéj zwołać i przewodniczyć na soborze powszechnym, *rzecz ktora nigdy nie miała miejsca, a na co nigdy nie pozwolono.* Na drugiéj sesyi przeczytano sławny list dogmatyczny papieża Leona do Flawiana. Po odczytaniu tego ustępu, który Bossuet nazwał: *nobilis ac plane coelestis epistola;* Ojcowie zadziwieni zawołali w uniesieniu: Tak wszyscy wierzymy, jest-to wiara Ojców i nauka Apostołów; to Piotr przemówił przez usta Leona; tę naukę należy uważać za prawowierną, przekleństwo temu ktoby nie wierzył tak! „*Petrus per Leonem ita locutus est!*“

Na trzeciem posiedzeniu, na które nie chciał przybyć Dioskor, legaci wydali przeciwko niemu następujący wyrok: „Najświątobliwszy arcybiskup Leon, za pośrednictwem naszem i obecnego soboru, łącznie z błogosławionym apostołem Piotrem, który jest dźwignią Kościoła, podstawą wiary, ogłosił Dioskora za pozbawionego godności biskupiéj i wszelkiego urzędu kapłań-

[1]) Pulcherya wstępując na tron, otrzymała w podarunku od szwagrowej Eudoksyi obraz Panny Maryi, który miał malować św. Łukasz. (Receveur, t. III).

skiego [1]). Wszyscy biskupi przywoływani po szczególe, uznali ten sąd i zatwierdzili go.

**Wyrok soboru chalcedońskiego dotyczący wiary.** — Cesarz Marcyan był obecnym na szóstéj sesyi. Dogmat katolicki przeciwko Eutychesowi, został na niéj sformułowany w tych uroczystych i dokładnych wyrazach: „Oświadczamy, mówią biskupi, zgodnie z nauką Ojców, że należy uznawać jednego i tegoż samego Chrystusa, doskonałego w swém człowieczeństwie i bóztwie, tegoż samego prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, mającego duszę i ciało, tegoż samego na raz współistotnego Ojcu według bozkości i nam według człowieczeństwa; podobnego nam we wszystkiem z wyjątkiem grzechu, zrodzonego z Ojca przed wszystkiemi wiekami, według bozkości a narodzonego w czasie według człowieczeństwa z Panny Maryi i Matki Boskiéj; nakoniec uznajemy jednego i tegoż samego Jezusa Chrystusa Syna jedynego, w dwóch naturach bez pomięszania, bez zmiany, bez rozdziału, każda z nich zostaje różną i zachowuje swe przymioty, chociaż skutkiem ich połączenia tworzą tylko jedną osobę czyli hypostazę, tak, że Jezus nie jest podzielony ani rozdzielony na dwie osoby, lecz jest jeden i ten sam Syn jedyny, nasz Pan". Ten wyrok był jednozgodnie zatwierdzony i podpisany i wyrzeczono przekleństwo na tych, którzyby go nie przyjęli.

**Wiara wszystkich wieków w Jezusa Chrystusa Człowieka Boga.** — Dotąd słowa soboru, a teraz posłuchajmy św. Leona papieża mówiącego w téj saméj materyi: „Jezus Chrystus dziecina najsłabsza w kolebce, to Odwieczny Pan, którego wielbią na wysokościach niebios. Heród go szuka aby go zabić, lecz mędrcy przychodzą mu oddać cześć. Przyjmuje jako inny grzesznik chrzest, od Jana, a w téj saméj chwili Odwieczny Pan nazywa go Synem Najukochańszym. Jako człowieka kusi szatan, jako Bogu usługują aniołowie. Jako człowiek doświadcza głodu, pragnienia i znużenia; jako Bóg nasyca pięć

[1]) Jego wyniesienie na patryarchat aleksandryjski potwierdził papież. Z tego widzimy, że tylko papież mianował i odwoływał biskupów. (*Trad.* I, 132).

tysięcy ludzi pięcioma chleby i rozkazuje bałwanom. Nie jest jedno i toż samo płakać śmierci przyjaciela i wskrzesić go, wyzionąć ducha na szubienicy i przywdziać w żałobę słońce i całą naturę etc. [1]).

Taka była wiara katolicka o Jezusie Chrystusie w V wieku, a teraz damy wyobrażenie o wierze z wieku XVII i XIX. „Nasz Pan Jezus Chrystus, mówi Bossuet, jest Bogiem i człowiekiem; dlaczego, jakto uważa św. Augustyn, jeżeli czyni wielkie rzeczy to też czyni i małe, miarkując wielkie małemi, a podnosząc małe wielkiemi. Rodzi się ale z Panny Maryi. Je, ale kiedy mu się podoba, obchodzi się bez pokarmów śmiertelnych, jedynym jego żywiołem jest tylko wola Ojca, nakazuje aniołom aby Mu usługiwali przy stole. Śpi, ale podczas snu nie pozwala zatonąć łódce. Idzie, lecz na Jego rozkaz woda twardnieje pod stopami. Umiera, lecz umierając, nabawia trwogą całą naturę. Zawsze trzyma się w téj równowadze, że gdy ukazuje się jako człowiek, umie się nam jednocześnie przedstawić jako Bóg, a gdzie się oświadcza Bogiem, daje poznać również że jest człowiekiem [2])".

I cóż widzisz w Jezusie Chrystusie, woła O. Ravignan? Dziecinę, która się rodzi i którą unoszą uciekając; tajemniczą ciemność trzydziestu lat, pracę rąk, pot czoła, chrzest grzeszników, pokusę szatana, post, głód, pragnienie, znużenie w drodze, jakie go zmusza odpocząć i siadać. Jezus Chrystus człowiek odepchnięty wzgardzony, stojąc na równi z żebrakami, pokutnik złamany brzemieniem obelgi i kary, sromoty i boleści, trwogi i utrapienia, skazany na ciągłe męki i na karę haniebnéj śmierci. Lecz w głębi téj pokory i nicestwa, widzę jaśniejący i błyszczący na czole Jezusa Chrystusa, trzykroć święty majestat nauki, dobroci, pokoju, siły, wielkości, najwyższéj i boskiéj potęgi. Dziecię a przestrasza królów i uczy doktorów; usiadłszy po znużeniu aby odpocząć, objawia tajemnicze myśli i odsłania wypadki swoje najodleglejszéj przyszłości; ubogi, złamany nieszczęściem i zniewagami, umierający w opuszczeniu,

[1]) Św. Leon, *List do Flawiana.*
[2]) Bossuet, *Kazanie na Boże Narodzenie.*

uczy pokolenia, ustala na zawsze królestwo prawdy, wstrząsa całym światem, przekształca, porusza i rządzi według swéj woli. Co za dziwna sprzeczność! obok słabości najwyższa wielkość, obok nizkości, wszechpotęga, człowiek boleści panuje nad umarłymi i boleściami. Doprawdy umysł wikła się. Chrystus jest człowiekiem. Tak, jest nim. Jest Bogiem, tak, jest nim również. Po za naturą, wszystko jest dziwnem, wszystko zawstydza i wprawia w osłupienie myśl; w mym umyśle i słowie znajduję tylko jeden wyraz aby wyjść z tego zawikłania, jeden wyraz, który poniża góry a podnosi pagórki, jeden wyraz, który przywraca pokój i światło méj duszy, który mi mówi wszystko, tłómaczy wszystko, otwiera niebo i ziemię a tym wyrazem jest *Człowiek Bóg* [1])". Czternaście wieków upłynęło od soboru chalcedońskiego, a nam się przedstawia przez ten cały czas wspaniały widok, w którym jedne pokolenia katolickie po drugich następują, powtarzając ciągle i niezmiennie wyrazy tegoż samego *Credo*.

**Sobór chalcedoński podnosi kościół jerozolimski do godności patryarchatu.** — Niektórzy uważali szóstą sesyę za ostatnią soboru chalcedońskiego, ponieważ na niéj skończono rozprawiać o wierze i sprawach ogólnych Kościoła. Na siódméj sesyi kościół jerozolimski był podniesiony do patryarchatu. Na pierwszym soborze powszechnym nicejskim, biskup jerozolimski na prośbę Konstantyna Wielkiego, otrzymał dla swéj stolicy, jakeśmy to widzieli tylko samo pierwszeństwo pod względem honoru. Co się tycze władzy, miał ulegać metropolicie cezarejskiemu w Palestynie, który sam zależał od patryarchy antyochijskiego jak mówi św. Hieronim. Lecz kanon nadający to pierwszeństwo, można było tłómaczyć w podwójnym znaczeniu, z czego biskupi jerozolimscy korzystali i usunęli się z pod władzy cezarejskiéj. W r. 350 św. Cyryl nietylko się nie usunął od stolicy cezarejskiéj, lecz zamierzał ją poddać pod swoją władzę. Ztąd powstała między kościołami żywa i długa sprzeczka, którą zakończyła umowa zawarta w Chalcedonie, podana przez Maksyma patryarchę antyochijskiego, przyjęta przez sobór, ułożona

[1]) *Ami de la Religion.*

w tych słowach; „Aby przywrócić zgodę po długich rozprawach mówi Maksym, spodobało się czcigodnemu Juwenalowi z Jerozolimy, i nam, aby stolica antyochijska, która należy do św. Piotra, przewodniczyła dwom stolicom w Fenicyi i Arabii, a stolica jerozolimska trzem stolicom w Palestynie, jeżeli jednakże to rozporządzenie zostanie potwierdzone przez naszego ojca arcybiskupa wielkiego Rzymu Leona, który polecił aby kanony ojców świętych zawsze pozostały nietkniętemi“. Legaci Stolicy świętéj potwierdzili tę umowę dla dobra pokoju [1]).

**Teodoret z Cyru i Ibas z Edessy potępiają Nestoryusza swego dawnego przyjaciela.** — Teodoret z Cyru i Ibas biskup z Edessy, byli przedmiotem szóstego i siódmego posiedzenia. Teodoret przyjaciel Nestoryusza nie podpisał w Efezie przekleństwa wyrzeczonego na tego herezyarchę i dopiero w jakiś czas po soborze oddzielił się od niego. Ojcowie chalcedońscy, jakkolwiek przekonani o czystości wiary tego prałata, chcieli mimo to dla zbudowania kościoła powszechnego, aby Teodoret potępiając błędy Eutychesa potępił takowe Nestoryusza swego dawnego przyjaciela. Biskupi z Cyru, sądząc najprzód, że podejrzywano jego naukę, był tém mocno zasmucony i chciał ją usprawiedliwić. Lecz Ojcowie wymagali tylko od niego, jasnego i dokładnego przekleństwa na Nestoryusza dla usunięcia zgorszenia przeszłego, których wreszcie zrozumiał Teodoret i zadosyć uczynił ich żądaniu.

Biskup Efezki, Ibas był również związany przyjaźnią z Nestoryuszem. Dlaczego też po przejrzeniu, akta sprawy prowadzonej dwakroć poprzednio, raz w Tyrze, a drugi raz w Berycie, w których zwrot Ibasa i przywiązanie do wiary katolickiéj zostały zupełnie udowodnione, Ojcowie chalcedońscy żądali, aby w obecności soboru powszechnego, wyjawił na nowo swój wstręt i niechęć dla herezyi nestoryańskiéj. Nie trudno wyznać głośno to, powiedział, w co się wierzy prawdziwie. Rzucił więc przekleństwo na Nestoryusza. Po takich próbach obadwa prałaci byli zatwierdzeni na swoich stolicach,

[1]) Hurter, *Instit. rel.*, t. I. — *Trad. instit. év.*, t. I. — *Univ. catholique*, t. XIV. — Rohrb., t. VIII.

do których już byli poprzednio przywróceni. Z tego przekonywamy się, że sobór chalcedoński, wyrzekł tylko o osobach i o wierze obecnéj Teodoreta i Ibasa. Co się tycze ich mów i pism poprzednich, zgromadzenie nie sądziło; zkąd wynika, że ich i nie zatwierdzało, jak to mniemało wielu nieprzyjaciół nieomylności Kościoła. Owszem przeciwnie, przekleństwo jasne i dokładne, jakiego wymagali Ojcowie od dwóch biskupów, mimo ich obecne uczucia katolickie, dowodzi jasno, że ich mowy i pisma poprzednio nie podlegały zarzutowi [1]).

**Kościół konstantynopolski stara się o podniesienie go do godności patryarchatu.** — Na szesnastéj i ostatniéj sesyi soboru chalcedońskiego, ludy wschodnie nagleni przez Anatola biskupa konstantynopolskiego, wznowili roszczenia aby nadać biskupowi téj stolicy pierwsze miejsce honorowe zaraz po biskupie rzymskim i udzielić jego stolicy władzę nad dyecezyami Pontu, Azyi, Tracyi zależącéj od Antyochii, a nawet nad dyecezyami Illyryku wschodniego, który jakeśmy już powiedzieli, zależał od patryarchatu zachodniego. Ułożyli w tym przedmiocie prośbę i przesłali ją papieżowi, którą na pięciuset z górą biskupów, podpisało tylko 184. Prośba wyraża się w ten sposób: „Racz zlać promień twego pierwszeństwa apostolskiego na kościół konstantynopolski, ponieważ zwykłeś wzbogacać twe sługi udzielaniem dobrodziejstw. Oto właśnie co sądzimy za właściwe, prosimy cię abyś to zatwierdził twym wyrokiem“. „Ty nam przewodniczysz jako naczelnik, jako głowa przewodniczy swym członkom: *Tu autem sicut caput membris praeeras*“. Te słowa są godne uwagi i mają dużo znaczenia w ustach Ojców chalcedońskich i w liście gdzie wbrew widokom świętego Leona i kanonów nicejskich podpierali roszczenia patryarchów konstantynopolskich. Do próśb biskupów podpisanych, dołączył jeszcze Marcion swoją, aby papież potwierdził to co się zrobiło na korzyść kościoła jego stolicy. „Sądziliśmy za konieczne, mówił monarcha, aby o wszystkiem cię zawiadamiano, a nadto prosimy cię

[1]) Fleury, t. VI. — Berault, t. III. — Rohrb., t. VIII. — Recev t. III.

rozkazać, aby zachowano na wieki to, co postanowił święty sobór". Anatol również napisał do papieża: „Czcigodnemu duchowieństwu konstantynopolskiemu przyszedł na myśl projekt podniesienia naszéj stolicy do patryarchatu; potwierdzenie tego co się stało należy do Waszéj Świątobliwości, a nic nie uzyska mocy prawa, dopóki twoja powaga nie przyjmie". Legaci rzymscy nie podpisali tych roszczeń, a sam Leon papież stanowczo oparł się dumnym wymaganiom arcybiskupa Anatola. Według Rohrbachera i Receveura, papież zdawał się mu odmówić wszystkiego czego żądał. Lecz p. Jager mówi, że odmawiając formalnie biskupowi konstantynopolskiemu pierwszego miejsca po Rzymie, papież zamilczał pod względem jego roszczeń do Tracyi i Azyi; co każe przypuszczać, że papież tolerował władzę jaką Konstantynopol przywłaszczył sobie nad temi prowincyami [1]).

**Kanony dyscyplinarne soboru chalcedońskiego.** — Sobór chalcedoński wydał wiele kanonów dyscyplinarnych po większéj części jednak potwierdził dawne ustawy dotyczące postępowania i obowiązków duchowieństwa, mnichów, panien i wdów. Przytoczymy tylko niektóre z nich. Zabroniono mnichom mieszać się do spraw kościelnych i cywilnych, budować klasztory po miastach bez pozwolenia biskupa i przyjmować niewolników bez zezwolenia panów. Zabroniono duchowieństwu brać ziemię w dzierżawę, sprawować urzędy, opuszczać swe dyecezye celem przejścia do innych. Nie pozwolono święcić nikogo bez tytułu kościelnego czyli według słów soboru, dopóki nie będzie przeznaczony na usługę jakiegoś kościoła lub klasztoru. Duchowni powinni zanosić swe skargi przed trybunał biskupi. Gdyby zaszło jakieś nieporozumienie z biskupem, takowe należy wnieść na sobór prowincyonalny do osądzenia. Jeżeli idzie o metropolitę, wtedy należy się odnieść do egzarchy, t. j., do prymasa albo patryarchy. Zabroniono czytelnikom i śpiewakom żenić się z niekatoliczkami, w tych rozumie się prowincyach, gdzie wolno im było mieć żony. Z tego postanowienia

[1]) *Trad. instit. év.*, t. I. — Rohrb., t. VIII. — *Univ. cath.*, t. XIV. — Recev., t. III. — Confer. de Grenoble, 1867.

przekonywamy się, że do wstrzemięźliwości byli nietylko zobowiązani biskupi, kapłani i dyakoni, albo w niektórych miejscowościach i mający mniejsze święcenia. W innym kanonie znowu powiedziano, że jeżeli cesarz ustanowi jakie nowe miasto, podział parafii winien być dokonany według porządku jakiego się trzyma rząd cywilny etc.

**Kanony dyscyplinarne wielu soborów szczegółowych.** — W wieku V było więcéj jak sto soborów szczegółowych, które wydały również mnóstwo postanowień karnych. Jeden z nich odbyty w Ptolomaidzie w r. 411, wyklął prefekta Andronika za jego postępowanie bezbożne i tyrańskie. Wyrok wylicza główniejsze skutki klątwy. Nie wolno było Andronika wpuszczać do kościoła ani do żadnych innych zebrań religijnych, a gdyby nawet i potajemnie się wcisnął, żeby go również usunąć. Nie można było mieszkać z winowajcą pod tym samym dachem, ani jeść przy tym samym stole. Kapłani nie mogli z nim rozmawiać ani się znajdować w razie śmierci na jego pogrzebie. Ktobykolwiek nie zachował tych ostrożności, podlegał sam wyłączeniu ze społeczeństwa wiernych. Na dwóch soborach kartagińskich odbytych w r. 419 i 424 rozbierano kwestyę apelacyi do papieża z powodu biskupa wyklętego w Afryce, który udał się do Rzymu i obszedł papieża. Ojcowie wysłali list synodalny do św. Celestyna, prosząc go, aby nie przyjmował do jedności tych, których oni wyłączyli ze społeczeństwa wiernych. Zrobili mu uwagę, że to było przeciwko ustawom, albowiem Jego Świątobliwość zawcześnie *praemature* przywrócił do jedności Kościoła, złożonych z urzędu przez nich w ich prowincyi. Pierwszy sobór w Orange odbyty w r. 441 wydał trzydzieści kanonów. W myśl dziesiątego kanonu, biskup budujący kościół w dyecezyi innego, powinien otrzymać pozwolenie od miejscowego biskupa na poświęcenie i zarząd swego kościoła, jak również i na wyświęcenie kapłanów których życzy sobie przy nim mieć. Postrzegamy przeto tu już zarodki prawa *patronatu* na mocy którego założyciel przedstawia biskupowi miejscowemu duchowieństwo do zarządu tym kościołem który założył. Dwunasty kanon pozwala chrzcić i udzielać

Sakramentu pokuty tym, którzy nagle stracili mowę, jeżeli tylko o ich życzeniu poświadczy jaki świadek, albo będą inne jakie znaki ze strony chorego. Sobór kartagiński i odpowiedź papieża Leona dana Teodorowi biskupowi z Frejus, zawierają tożsamo rozporządzenie. Trzynasty kanon pozwala chorym pozbawionym zmysłów udzielać wszystkich pomocy duchownych, jeżeli tylko ich stan pozwala; jako to: modlitw kościelnych, chrztu, ostatniego namaszczenia, a nawet i eucharystyi. Wymaga się jednak, aby chory zanim przyjdzie do tego stanu, objawił swe życzenie. Sobór wezoński, odbyty tegoż samego roku, wydał wiele kanonów dotyczących dzieci podrzutków i tych, którzy je doglądali albo przyspasabiali etc.

**Resztki Nestoryan i Eutychian oddają świadectwo starożytności naszych dogmatów.** — Po soborze chalcedońskim, którego postanowienia wykonał cesarz Marcyan, historya już nie wspomina więcéj o Eutychesie, który umarł na wygnaniu. Lecz ta sekta jak i Nestoryanizm, przeżyła swego autora i do dzisiaj jeszcze istnieją liczne gałęzie eutychian znane pod nazwiskiem *Jakobitów* na Wschodzie i *Koftów* czyli *Koptów* w Egipcie i Abissynii. Szczątki tych dwóch sekt nie pozostają bez użytku dla celów Opatrzności bozkiéj. Ci sekciarze przesiąkli nienawiścią dla Kościoła rzymskiego i odłączeni od niego od czasu swéj kolebki, unosząc z sobą wyznanie wiary, w którém znajduje się msza, modlitwy za umarłych, cześć świętych, rzeczywista obecność Jezusa w Eucharystyi, siedm Sakramentów etc., dają dowód niezbity przeciwko nowoczesnym heretykom, że te różne dogmata nie są wynalazkiem Kościoła od czasu ich odłączenia, lecz że wiara w nie sięga ich samego początku, t. j. epoki Ojców. A ponieważ ci święci i znakomici ludzie nie byli zdolni podać wynalazków ludzkich za rzeczy bozkie, ale owszem jak to gdzieindziéj chełpią się wszyscy, że wyznają wiarę podaniową i pochodzącą od Apostołów, według przyjętego przez nich przysłowia: *Nihil innovetur nisi quod traditum est; Quod ubique, quod semper, quod ab omnibus etc.*; *Depositum custodi* etc., a zatém wynika, że Kościół rzymski w tych różnych, jako i innych punktach,

posiada wiarę, któréj go nauczyli sam Jezus Chrystus i Apostołowie.

**Gorliwość, prace i pisma papieża Leona.** — Święty Leon Wielki papież żył jeszcze 10 lat po soborze chalcedońskim. Nigdy podobno więcéj nie szanowano Stolicy rzymskiéj, mówi pewien autor, jak za tego znakomitego papieża, który rządził Kościołem przez 21 lat. Jego gorliwość niewyczerpana i olbrzymi geniusz, potęgowały się i wystarczały wszystkiemu. Wypowiedział nieprzejednaną wojnę występkom i błędom. Był biczem heretyków. Widzieliśmy jego przedziwną roztropność, żywą troskliwość i niezłomną odwagę wśród gwałtownéj burzy podniesionéj przez Eutychesa. Kościół wyszedł z niéj z chwałą i tryumfem. Jemu Kościół również zawdzięcza wiele znakomitych zwycięztw odniesionych nad aryanami, apolinarystami, nestoryanami, nowacyanami i donatystami. Zgniótł Pelagianizm, który zaczął się ukazywać w okolicach Akwilei, i nie pozwolił mu wejść do Rzymu. W r. 443 odkrywszy w tém mieście nieskończoną liczbę manicheuszów oddających się przerażającym występkom, nawrócił ich wiele, a najupartszych kazał wypędzić z miasta [1]). W tęsamą odwagę uzbroił się przeciwko Pryscylianizmowi, który według wyrażenia papieża, toczył Hiszpanię jak rak. Polecił biskupom téj okolicy, aby się zebrali na sobór, celem wykorzenienia téj herezyi. Kiedy w ten sposób wydawał polecenia prałatom hiszpańskim, zakończył jednocześnie swoją najwyższą powagą nieporozumienia zaszłe między biskupami gallijskimi. Przywrócił na stolicę dwóch biskupów złożonych z urzędu za bardzo pospiesznie i bez dostatecznéj powagi przez św. Hilarego z Arles. Pozbawił tego ostatniego władzy nad prowincyą

[1]) Manichejczykowie zwrócili na siebie uwagę tém, że nie przyjmowali nigdy Eucharystyi pod postacią wina, które mieli w obrzydzeniu. Z powodu tego nadużycia papież Gelazyusz rozkazał późniéj wszystkim wiernym komunikować pod dwoma postaciami, które prawo było zachowane dopóty, dopóki byli manicheusze. Po przejściu niebezpieczeństwa wrócono nieznacznie do pierwotnego zwyczaju, który zostawiał wiernym swobodę przyjmowania pod jedną lub dwoma postaciami.

wienneńską, jaką miał od Stolicy świętéj [1]). Po śmierci św. Hilarego na prośbę pełną uszanowania biskupów jego prowincyi, św. Leon przywrócił kościołowi w Arles, część jego dawnych przywilejów. Cztery sąsiednie stolice miasta Wienn, t. j. w Walencyi, Tarantezie, Genewie i Grenobli, zostały pod kierownictwem metropolity tego miasta, a inne wróciły pod władzę metropolity w Arles [2]). Biskupi wschodni równie uznawali najwyższą władzę św. Leona. To też jego czas papieztwa wiele przeszkadza heretykom, którzy początek najwyższéj władzy biskupów rzymskich chcieliby odnieść do czasów późniejszych. Rzecz jest tak oczywista, że P. Michelet nie mógł się powstrzymać od powiedzenia: „wreszcie Leon Wielki złapał tytuł *zwierzchnika powszechnego Kościoła*". Wygłaszając uroczyście swą władzę nad całym Kościołem, listy pasterskie św. Leona, roznosiły wszędzie, jakeśmy to widzieli, najwyższe światło. Jego listy w liczbie 141 rozbierały najważniejsze punkta wiary i karności. Wspomnieliśmy już o jedném, jaki pisał do Flawiana w Konstantynopolu o tajemnicy Wcielenia. Sto ośmnasty i sto trzydziesty szósty zawierają znakomite ustępy w przedmiocie spowiedzi. W drugim z tych listów pisanym do biskupów w Kampanii, św. Leon papież znosi zwyczaj spowiedzi publicznéj. „Zabraniam, mówi on, grzesznikom wyznawać publicznie swoich win szczegółowo i na piśmie; dosyć będzie wyjawić sekretnie przed kapłanami grzechy, których się czują być winnymi. Godni są jednak bez wątpiena pochwały ci, którzy ożywieni silną wiarą, nie lękają się pokryć wstydem w obec ludzi, gdyż przejęci zbawienną bojaźnią ku Panu; ponieważ jednak między grzesznikami mogą się znaleźć tacy, którzy lękają się sprawiedliwie wyjawić swe grzechy, potrzeba więc znieść ten zwyczaj, aby wielu

[1]) Nieco przedtém potwierdzając to prawo Patroklowi, biskupowi z Arles, papież św. Zozym wyraził się, że te jego przywileje pochodzą od Stolicy świętéj. (*Trad. Instit. év.*, t. I.. — Gorini, t. II, p 435, 487—492).

[2]) W r. 513 na żądanie św. Cezaryusza z Arles, papież święty Symmak potwierdził na nowo sąd Leona i ukończył na zawsze spór między kościołem w Arles i Wienne. (*Hist. de l'Égl. gallic.*, t. II.— Gorini, t. II, p. 501).

nie pozbawiło się środków pokuty, jużto przez wstyd, jużto przez bojaźń odkrycia swym nieprzyjaciołom czynów podpadających odpowiedzialności według praw ludzkich; albowiem spowiedź dokonana naprzód przed Bogiem, a następnie przed kapłanem jest dostateczną". W pierwszym z tych listów mówi również o spowiedzi usznéj: „Bóg tak rozporządził łaskami i pomocami swéj dobroci, że możemy od niego otrzymać przebaczenie grzechów przez modlitwy kapłanów. Albowiem Jezus Chrystus, pośrednik między Bogiem a ludźmi, zostawił swym ministrom władzę nakładania pokuty na spowiadających się i przypuszczania ich do uczestnictwa sakramentów drogą pojednania, po uprzedniém oczyszczeniu przez zbawienne zadosyćuczynienie. Bardzo jest więc rzeczą użyteczną i konieczną, aby nasze grzechy były odpuszczane przez modlitwę kapłana, t. j. przez rozgrzeszenie". Troskliwość z jaką załatwiał św. Leon sprawy powszechnego Kościoła nie przeszkadzała mu wcale zajmować się losem owczarni szczególnie poruczonéj jego pieczy. Był bardzo sumiennym w głoszeniu słowa Bożego ludowi rzymskiemu. Mamy jeszcze po nim 101 kazań w ręku na główniejsze święta, którym święty zawdzięczyć powinien część chwały, któréj używał w Kościele. Jego geniusz, wiedza i pobożność zajaśniały tam całym blaskiem. Stanowczo się wyraża o najwyższéj władzy św. Piotra i jego następców. Często poleca się modlitwom świętych w niebie. a mianowicie św. Piotra. Zachęca również wiernych, aby używali ich pośrednictwa z silną ufnością, jeżeli chcą być wysłuchanymi. Otacza wielką czcią relikwie i dnie przeznaczone na uczczenie świętych. Powiada, że utrzymywano lampy w kościołach poświęcanych na ich cześć. Tak samo twierdzi, jak Kościół dzisiejszy, o wielkim poście, suchych dniach etc.

**Podział cesarstwa rzymskiego na kawałki przez Barbarzyńców.** — Znakomity papież czuwając nad dobrém duchowém swego ludu nie zaniedbywał i jego interesów doczesnych. Dwa razy go ocalił od łupieztwa Barbarzyńców. Kiedy Kościół broniony przez prostych, spokojnych i bezbronnych starców tryumfował nad swymi licznymi nieprzyjaciołmi, tymczasem cesarstwo rzymskie obok swéj

potęgi i siły nie mogło się oprzeć swoim i wszędzie padało pod ich ciosami przyspieszonymi. W r. 429 Genzeryk, król Wandalów był wezwany do Afryki przez hrabiego Bonifacego gubernatora téj prowincyi, który jednak źle był uważany na dworze za wpływem Aeciusza swego współzawodnika. Ta część kraju pozostawała pod władzą tych barbarzyńców, aż do panowania Gilimara, któremu ją odebrał Belizaryusz w r. 33 na równinie Trikameron niedaleko Kartaginy. Genzeryk lękając się przymierza Rzymian afrykańskich z italskimi, napadł gwałtownie na szlachtę i duchowieństwo, którzy mieli najwięcéj stosunków z Rzymem. Aby zniszczyć mianowicie wpływ duchowieństwa, usiłował zaprowadzić aryanizm w nowo zdobytym kraju, czego dokonał ogniem i mieczem. Palił kościoły i klasztory, a katolicy długo i wiele ucierpieli ze strony tego korsarza ukoronowanego. Jego syn Huneryk, który po nim nastąpił w r. 477 był jeszcze okrutniejszym. Skazał na wygnanie blizko 5 tysięcy duchowieństwa, a 40,000 wiernych poniosło karę śmierci, wśród niesłychanych mąk. Według niezbitego świadectwa sześciu autorów współczesnych, wielu wyznawców z miasta Typazy w Maurytanii, pomimo zupełne ucięcie języka, mówili przez resztę dni swego życia, i jeszcze lepiéj wyrazy artykułowali jak przedtém. O tym cudzie napomina kodeks Justyniana [1]), a sam Gibbon nie przeczy go. Trazamond, następca Huneryka, również prześladował katolików; ten trzeci tyran wygnał w r. 496 wszystkich biskupów, którzy pozostali w Afryce. Prowincye Gallii, jak i prowincye Afryki, były również wydzierane cesarstwu, jedna po drugiéj. Aëcyusz, wielki dowódca i jedyna ucieczka Rzymian w tym powszechnym napadzie, bronił ich przeciwko Faramandowi i długowłosemu Klodyonowi. Lecz Meroweusz, następca tego ostatniego, dla którego waleczności nadano pierwszéj dynastyi królów francuzkich nazwę Merowingów i Childeryk, jego syn, byli szczęśliwszymi i gruntowniéj się ustalili w Gallii.

[1]) *Codex Justin*, lib. 1, tit. 27, *de Judicib. civil.* — Ten sam cud mógłby już wystarczyć do udowodnienia bóztwa Jezusa Chrystusa.

W tym samym czasie, Anglicy, ludy saskie opanowały Wielką Brytanią i nazwali ją od swego imienia Anglią.

**Atyllę bicz boży wstrzymuje papież św. Leon. — R. 452.—** Atylla, król Hunnów, przybywszy z téj części Scytyi, która dzisiaj należy do Rosyan wylał na całe cesarstwo potok siedmiuset tysięcy żołnierzy, podobny, mówi pewien historyk, do *lawiny ognia*. Kazał się nazywać Biczem Bożym. Aëcyusz złączywszy się z Merowiuszem pobił Atyllę na równinach Szalanu nad Saoną, lecz nie mógł go powstrzymać. Potok wywrócił w przejściu więcéj jak 70 miast najpiękniejszych. Pustoszył Gallę i Italię. Mieszkańcy téj ostatniéj okolicy schronili się na wyspie morza Adryatyckiego i założyli miasto Wenecyę. Modlitwy św. Genowefy, jak powiedzieliśmy, osłoniły Paryż od klęski. Św. Lup, biskup z Troyes, wyszedłszy na spotkanie barbarzyńcy w ubiorze pontyfikalnym, ocalił swe miasto biskupie. Papież św. Leon dokonał tego samego cudu na korzyść Rzymu. Przedstawił się Atylli i przemówił do niego wprawdzie z szacunkiem, ale dosyć śmiało. Odwaga papieża zadziwiła tego dzikiego zdobywcę. Powiedział nawet do otaczających: „Nie wiem dlaczego słowa tego kapłana mnie rozczuliły“. Według podania, barbarzyńca miał widzieć obok Leona, Piotra z gołym mieczem w postawie grożącéj. Bądź co bądź zaprzestał wkrótce swych kroków nieprzyjacielskich, przeszedł jeszcze raz Alpy, cofnął się do Panonii, gdzie umarł na krwotoki ustne w r. 453.

**Wzięcie Rzymu przez Genzeryka króla Wandalów. R. 455.—** Rzym ocalony z rąk Atylli potężnym wpływem cnoty papieża Leona, wkrótce dostał się w ręce Genzeryka za zbrodnie cesarza Walentyniana III. Ten książe zelżył żonę znakomitego senatora Petrona Maksyma, który nie dawszy poznać swéj boleści, podał zdradzieckie rady Walentynianowi, których ofiarą stał się Aëcyusz. Po śmierci tego wielkiego męża, Maksym kazał zabić cesarza, ożenił się z wdową Eudoksyą, żoną nieboszczyka, mimo jéj woli i opanował tronem. Cesarzowa aby się uwolnić z rąk mordercy swego męża, wezwała na pomoc króla Wandalów. Genzeryk przybył do Italii, zajął Rzym i pustoszył go przez 14 dni. Papież Leon święty przed-

stawił się również temu barbarzyńcy i tego dokonał, że wstrzymał się od mordów i pożóg.

**Upadek i koniec cesarstwa zachodniego. — Rok 476.** — Jednakże usiłowania znakomitego papieża tylko mogły opóźnić upadek cesarstwa rzymskiego. Wkrótce wszystko się zaciemnia na Wschodzie, mówi Bossuet; widzimy cesarzy wznoszących się i upadających jednocześnie. Maksym, Avitus, Majoryan, Sewer, Artemiusz, Olimbryusz, Glyceryusz, Juliusz Nepos i Romulus Augustus przesuwają się niepostrzeżenie w upływie dwudziestu lat Za panowania tego ostatniego niedołężnego monarchy, Odoakr, król Herulów barbarzyńców wyszłych od wschodnich brzegów morza Czarnego, zostawszy panem Italii i Rzymu, dokonał w r. 476 zupełnego upadku cesarstwa na Zachodzie aż do zagłady samego nazwiska, albowiem przyjął tytuł króla Italii. Takim sposobem zostało zniweczone najpotężniejsze państwo świata, któremu pierwsze fundamenta położył Romulus, temu lat około tysiąc dwieście dwadzieścia ośm; bardzo doniosły przykład losów potęg ludzkich najlepiéj ustalonych! Nietylko poddani i królowie ukazują się i nikną, lecz giną również królestwa i cesarstwa. Jedno tylko królestwo Chrystusa, które założył na swym krzyżu, istnieć będzie zawsze i końca mieć nie będzie: *et Regni ejus non erit finis.*

**Zgodność nauki Kościoła pierwszych pięciu wieków z dzisiejszą.** — Przybywszy do tego peryodu historyi przebiegliśmy czasy apostolskie, bohaterską erę męczenników i świetną epokę Ojców. Wszystkim wiadomo, że Kościół w tych wiekach pierwotnych był czczony i uważany jako święty i bozki nawet przez wielu nieprzyjaciół Katolicyzmu. Z faktów, pism i pomników, któreśmy widzieli i badali, przekonywamy się jasno, że Kościół pierwotny jest ten sam bezwarunkowo jak i dzisiejszy; ten sam pod względem nauki, ten sam pod względem swego ustroju, z wyjątkiem prostych różnic formy.

Pod względem nauki widzieliśmy, że Kościół pierwszych pięciu wieków uczył jedności, duchowości i wolności bozkiéj, troistości i współistności Osób bozkich; nadto wyznawał i wierzył w dogmat Opatrzności, w tajemnice Wcielenia Słowa, Odkupienia; oprócz tego przed-

miot nauczania w kościele stanowiły następujące rzeczy: jedność osoby Chrystusa a dwoistość natur i jego bóztwo; rzeczywistość i całość jego duszy i ciała, prawdziwość urodzenia się z Panny Maryi, rzeczywistość jego życia, cierpień i śmierci; stworzenie świata przez Boga, stworzenie aniołów, duchów czystych, z których część zbuntowała się przeciwko swemu Stwórcy, a pozostali są aniołami stróżami; stworzenie człowieka, ducha i ciała, jego upadek, poniżenie i grzech pierworodny: jego koniec nadnaturalny; wieczność kar i nagród; łaska bozka jako środek dojścia do zbawienia, jéj konieczność i dowolne rozdawnictwo; modlitwa i siedm sakramentów, które może tylko udzielać biskup przy jakiém powinien używać chryzmy; Eucharystya uważana jako ofiara i sakrament; msza, rzeczywista ciągła i drogą przeistoczenia dokonana obecność Jezusa w Eucharystyi; pokuta, spowiedź publiczna, odpusty, spowiedź uszna i sekretna; ostatnie namaszczenie, przy którego sprawowaniu używa się oliwy poświęcanéj przez biskupa: kapłaństwo ze swemi różnemi stopniami, jako to: biskupstwo, zwyczajne kapłaństwo, dyakonat i cztery mniejsze święcenia; małżeństwo, jego świętość i przeszkody pochodzące z prawa naturalnego bozkiego i kościelnego; doskonałość panieństwa, świętość życia zakonnego ze ślubami i różnemi ustawami; użyteczność dobrych dzieł i skuteczność ich zasług w otrzymaniu zbawienia; objawienie bozkie zawarte w Piśmie świętém i podaniu jako w dwóch źródłach zarówno świętych; dwa testamenta Stary i Nowy i katalog ksiąg bozkich z natchnienia pisanych; Kościół jako stróż zakładu objawionego, jego założenie przez Chrystusa, nieomylność i bezwarunkowa powaga w porządku duchowym; jego najwyższy naczelnik papież, biskup rzymski i następca św. Piotra, jego prymat honoru i władzy w całym Kościele powszechnym; prawa Kościoła, większa część praktyk [1]), jego święta i cały rok kościelny; bezżeństwo

[1]) W tych pierwszych wiekach już były w użyciu *grzechy zastrzeżone (casus reservati)* i obecny podział godzin kanonicznych. Sinezyusz, biskup Ptolomaidy pisze do swego patryarchy w przedmiocie wyłączonego ze społeczeństwa wiernych, który żałuje, wyraźnie uznaje, że nie może go sam rozgrzeszyć, chyba tylko w nie-

sług bożych; post zwyczajny, Wielki, Kwartalny, dni Krzyżowe, wstrzemięźliwość w piątki i soboty w tygodniu etc.; stosunki Kościoła wojującego z cierpiącym i tryumfującym; czyściec, modlitwy za umarłych, niesienie im ulgi przez dobre uczynki, a mianowicie przez ofiarę mszy świętéj; cześć aniołów, świętych, a mianowicie Panny Maryi Matki Bozkiéj, ich wzywanie, odprawianie mszy na ich uczczenie; cześć ich relikwii, obrazów itd. Z tego pobieżnego wykładu widzimy, że nauka pierwotnego i dzisiejszego Kościoła jest zupełnie jedna i tażsama [1]).

**Ogólny zarys dawnéj hierarchii kościelnéj.** — Nie jest również trudną rzeczą dowieść, że jego ustrój bozki jest także ten sam. Oto ogólny i całkowity zarys dawnéj hierarchii kościelnéj. Naprzód było pięciu patryarchów czyli biskupów w pięciu większych stolicach, a mianowicie w Rzymie, Aleksandryi, Antyochii, Jerozolimie i Konstantynopolu. Ich prawa były dosyć liczne między innemi do nich należało głównie święcenie i potwierdzanie biskupów z ich patryarchatu i zwoływanie soborów [2]).

Po patryachach widzimy egzarchów na Wschodzie, a prymasów na Zachodzie [3]). Na Wschodzie były trzy egzarchy: efezki, cezarejski w Kappadocyi i heraklejski w Tracyi [4]). Niewiadomo na pewno, w jakiéj epoce powstały trzy egzarchaty, lecz prawdopodobnie, że w III lub IV wieku, a dwa utworzyły się kosztem patryarchatu antyochijskiego. Tomasin, który zebrał wszystkie dowody

bezpieczeństwie śmierci, co może uczynić i każdy kapłan; a nawet i w tym ostatnim wypadku, jeżeli grzesznik przyjdzie do zdrowia, powinien prosić na nowo rozgrzeszenia patryarchy. Papież Damazy kazał podzielić psałterz na siedm części i polecił duchowieństwu odmawiać jedną każdego dnia w tygodniu. (Baronius, *Annal.* — *Trésor hist. et chron.* — Durand, *Nation*)

[1]) *Hist du dogm. cathol.*, t. I, p 264—265; t. II. p. 472.

[2]) *Trad. instit. év.*, t. I. — Alzog, t. I.

[3]) Na zachodzie był rzeczywiście egzarcha w Rawennie, lecz ten był tylko urzędnikiem cywilnym, który dowodził w Italii za cesarzów. (Gorini, t. II, p. 536—539. — Fleury, t. III, p 146—147).

[4]) Część Illyryku którego stolicą była Tessalonika. a który obejmował dwie Macedonie, dwa Epiry, Tessalię i Achaję należała do patryarchatu zachodniego. Był rządzony przez delegata Stolicy apostolskiéj. (*Trad. instit. év.*, t. I. — *Univ. cath.*, t XIV. — Godescard, *Życie św. Damazego.* — *Etudes Relig*, mars 1867, p. 357).

tyczące trzech egzarchatów, tak się o nich wyraża: „Zaczęły istnieć bardzo późno skończyły się prędko i istniały zaledwie wiek". Prefektura cywilna Wschodnia, była podzielona na pięć wielkich obwodów, które nosiły nazwy dyecezyj Egiptu, Wschodu, Azyi, Pontu i Tracyi. Powaga najwyższa duchowa patryarchów antyochijskiego i aleksandryjskiego, jak i egzarchów: efezkiego, cezarejskiego w Kappadocyi i heraklejskiego w Tracyi, określały się granicami ustanowionemi pod względem cywilnym.

Jakeśmy tylko co powiedzieli na Zachodzie w miejsce egzarchów byli ustanowieni prymasi, którzy byli delegatami Stolicy świętéj; takimi byli naprzód biskupi tessalonicki i kartagiński, a późniéj biskupi Sewilli, Tarragony w hiszpanii, a w Gallii biskupi w Arles, Reims, etc. Św. Symplicyusz papież założył przymasostwo w Sewillii w r. 482, a pisząc do Zozima, biskupa tego miasta tak się wyraził: „Uważamy za właściwe powierzyć ci władzę zastępczą naszéj stolicy, aby wzmocniony jéj powagą, nie pozwolił przekraczać wyroków instytucyi apostolskiéj ani granic zakreślonych przez Ojców świętych". W r. 517 papież Hormizdas nadał władzę prawie podobną Janowi, biskupowi z Tarragony, który tę godność piastował tylko czasowo, albowiem stolica sewilska powróciła wkrótce do posiadania wszystkich swoich przywilejów. Tenże papież Hormizdas mianował w r. 514 Remigiusza z Reims wikaryuszem Stolicy apostolskiéj z następującém zastrzeżeniem: „Cokolwiek będzie zrobione w Królestwie Franków dla wiary prawdy; cokolwiek będzie postanowione na mocy oględnego rozporządzenia, albo potwierdzone twoją powagą, masz o tém wszystkiém zdawać nam raport szczegółowy". W r. 540 papież Wigiliusz mianował również swym wikaryuszem w Gallii Auksaniusza z Arles; po śmierci zaś tego prałata, Aureliana jego następcą; i kiedy powiadomił biskupów Gallii o wyborze jego osoby na swego przedstawiciela, zwykł dodawać: „niechaj nikt nie śmie przypadkiem nie być posłusznym jego rozkazowi". Egzarchowie i prymasi mieli nadzór nad wielu prowincyami. Mieli głównie, mówi Hurter, prawo zwoływać sobory i na nich przewodniczyć. Gdyby arcybiskup nie chciał być obecnym na

nich, wtedy mogli go zawiesić w obowiązkach. Kierowali również sprawami prowincyi w czasie wakującéj stolicy arcybiskupiéj, a po wyborze arcybiskupa zwykle go poświęcali [1]).

Po egzarchach i prymasach, następowali metropolici albo arcybiskupi, których powaga rozciągała się tylko na jedną prowincyę. Niektórzy pisarze robią różnicę między arcybiskupami a metropolitami i jedni zdają się przyznawać rozciąglejszą władzę pierwszym, a drudzy ostatnim. W Tracyi, Italii i Hiszpanii, metropolici byli dopiero ustanowieni po soborze nicejskim. Zwyczaj przywdziewania *palliusza* dla prawnego spełniania obowiązków arcybiskupich, znajdujemy wszędzie dopiero w dziesiątym wieku. Nie było żadnego stosunku między prowincyami kościelnemi z prowincyami administracyi cywilnéj, chociaż naturalną było rzeczą, dla kościoła przyjąć rozgraniczenia cywilne, oparte w ogóle na naturze rzeczy. Ztąd wynikło, że w ogóle stolica metropolity znajdowała się w stolicy prowincyi cywilnéj [2]).

Idą następnie biskupi, których władzę stanowiło terytoryum jednego kościoła. Zwykle, mówi Receveur, zakładano biskupstwa po miastach a dyecezya rozciągała się nad większemi i mniejszemi wsiami zależącemi od miasta [3]). Kapłani, dyakoni i niżsi ministrowie byli na rozkaz biskupów, do sprawowania sakramentów, uczenia wiernych, rozdawania jałmużny etc. Niższemi od biskupów byli chorepiskopi, którzy ściśle mówiąc byli tylko wikaryuszami foralnemi biskupów dyecezyalnych, mieszkali po większych wsiach i obowiązani byli odwiedzać miejsce im wskazane przez biskupa; ztąd poszło, że kanony często ich nazywały wizytatorami. Według Tomassina, były dwa rodzaje chorepiskopów, jedni mieli charakter biskupi a drudzy tylko kapłański. Zdanie Tomassina zdaje się mieć za zobą więcéj danych jak O. Ale-

[1]) Barruel, *Du Pape*, t. II. — Hurter, *Instit. relig.*, tom I. — Gorini, t. II, 502, 503, 537.

[2]) Hurter, *Instit. relig.*, t. I. — *Trad. inst. év.*, t. II. — Gorini t. I, p. 487; t. II, p. 516. — *Etud. relig. hist.* etc, mars 1867 p. 357.

[3]) Receveur, *Hist, Kościel.*, t. III.

ksandra, w oczach którego chorepiskopi byli tylko kapłanami mającemi cząsteczkę władzy biskupiéj.

Dyecezye dzieliły się na parafie obsługiwane przez kapłanów albo arcykapłanów. Według Tomassina, ten podział wziął początek w Italii dopiero przy końcu IV wieku. Widzieliśmy jednakże, że już za czasów Konstantyna były parafie w mieście Aleksandryi i w okolicach, mówi Bergier, według św. Epifaniusza i św. Atanazego. Baroniusz wspomina o parafiach istniejących w Hiszpanii już w III wieku. Parafie obsługiwali kapłani, których biskupi wybierali ze swego duchowieństwa, i mogli do swéj woli ich zmieniać lub odwoływać. Nieco późniéj parafie miały proboszczów tytularnych. W miarę powiększania się liczby wiernych, potrzeba było powiększać kościoły i ministrów. Też same powody które zniewalały do powiększania liczby dyecezyi i biskupów, skłaniały również do zakładania parafii i powierzania ich zarządu kapłanom doświadczonym mniéj więcéj stałym, według potrzeb czasu i miejsca [1]).

Na czele całéj hierarchii stał biskup rzymski, który był naczelnikiem kościoła powszechnego i zarazem patryarchą zachodnim. Pierwsza z tych godności ma początek bozki. Druga pochodziła z prawa kościelnego, to znaczy [2]), że papież zastrzegł sobie władzę rządzenia bezpośrednio wszystkiemi kościołami na Zachodzie [3]).

[1]) *Hist. Kościelna*, Alzog, t. II, p. 50.

[2]) Naczelnik Kościoła nie odebrał tego prawa osobistego, ale sobie zastrzegł szczególnie, mówi Teodozyusz biskup Eschiny: *specialiter sibi vindicasse.* Powiedziano w *Tradycyi Kościoła o ustanowieniu biskupów*, że papieże bezpośrednio wykonywali władzę na Zachodzie: 1) ponieważ zastrzegli sobie szczególne prawa nad tą częścią owczarni Jezusa Chrystusa, które nadali patryarchom Wschodu; 2) ponieważ zostały założone kościoły na Zachodzie przez posłów rzymskich, a zatém były naturalnie połączone z kościołem rzymskim, który powinien mieć nad nimi szczególną pieczę. (Patrz *Trad. instit. év... O kościołach zachodnich założonych przez św. Piotra i jego następców*, t. II, p. 43—53).

[3]) O rozciągłości patryarchatu należy sadzić, mówi Bossuet, z liczby kościołów, których biskupi byli przywoływani na sobór patryarchalny do Rzymu Co więcéj papież sam potwierdzał i wyświęcał wszystkich metropolitów zachodnich. (*Confér. eccléss*, t. II. — Szukaj dowodu na każdy główniejszy kościół w *Trad. instit. év.*, t. II, p. 118—199; t. III. p. 120).

Streśćmy to cośmy wyżéj powiedzieli: zwyczajny wierny był podległy dyakonowi i kapłanowi, dyakon i kapłan biskupowi, biskup metropolicie albo arcybiskupowi, metropolita albo arcybiskup prymasowi albo egzarsze, prymas albo egzarcha patryarsze a patryarcha najwyższemu naczelnikowi Kościoła, t. j. papieżowi [1]).

**Początek i rozciągłość pięciu patryarchatów.** — Taka była w swym całkowitym zarysie dawna hierarchia kościelna, a teraz przyjrzyjmy się jéj początkowi i tworzeniu się. Naczelnik apostoł Piotr, założył jakeśmy widzieli kościół antyochijski i rządził nim przez siedm lat. Poszedł następnie osiedlić się w Rzymie, a ztąd wysłał swego ucznia Marka ewangelistę do Aleksandryi gdzie założył stolicę. Głos faktów i dowodów, a nawet jednozgodne świadectwo Ojców greckich i łacińskich, przyznają tym trzem kościołom najwyższą godność i przypisują ich założenie św. Piotrowi. Są to jakby trzy wielkie konary zaszczepione w ten sam pień i tą samą ręką, które następnie rozdzielają się na mnóstwo gałęzi i udzielają im soku zaczerpniętego w tym samym korzeniu. Aleksandrya była najmniejszą z trzech pierwszych patryarchatów, gdyż obejmowała tylko Egipt i Libyę [2]). Patryarchat antyochijski stanowił najprzód Wschód właściwie nazwany. Późniéj rozciągnął się na obszerne prowincye Azyi, posunął się aż do Gangezu, a nawet go przeszedł. Ten patryarchat uległ największym przemianom, a kosztem jego powstały patryarchaty, jerozolimski i konstantynopolski. Rzym, jakeśmy powiedzieli, czuwał i zarządzał bezpośrednio całym Zachodem. Pierwotny więc i wielki podział kościelny stanowią te trzy kościoły: rzymski, aleksandryjski i antyochijski.

[1]) Według czcigodnego Bedy i dyakona Pawła, za papieża Bonifacego III (607—608), tytuł *papieża* został tylko zastrzeżony dla biskupa rzymskiego, używany dotychczas przez wszystkich biskupów; a patryarchów czterech wielkich stolic, mianowicie: Aleksandryi, Antyochii, Jerozolimy i Konstantynopola, polecono nazywać *tytularnymi*. (*Hist. de l'infaill. des papes*, t. II, p. 81).

[2]) Część nadbrzeżnej Afryki, któréj Kartagina była stolicą, zależała od Rzymu. Afryka zachodnia, mówi O. Tomassin była objęta granicami patryarchatu zachodniego, którym rządził bezpośrednio papież. (*De la discipline*, 1 part. livr. I, c. 20).

„W następstwie czasu, mówi uczony Hurter, stolice patryarchalne Jerozolimy i Konstantynopola przyłączyły się do trzech pierwszych co mogło mieć miejsce w IV albo III wieku". Jerozolima jak widzieliśmy została podniesiona do godności patryarchatu na soborze chalcedońskim w r. 451. Co się dotyczy ustanowienia patryarchatu konstantynopolskiego, pierwszeństwo i godność miasta, duma cesarzy i ambicya niektórych biskupów, pierwotnie suffraganów egzarchy heraklejskiego, rzuciły mu pierwsze podstawy. Na drugim soborze powszechnym, jakeśmy widzieli również, wielu biskupów wschodnich chciało nadać biskupowi konstantynopolskiemu pierwszeństwo honorowe zaraz po Rzymie; lecz papież sprzeciwił się temu. W dwanaście lat po soborze, Nekteryusz biskup konstantynopolski zajął pierwsze miejsce przed patryarchami aleksandryjskim, antyochijskim, na soborze któremu przewodniczył w ich obecności. Nakoniec na soborze chalcedońskim, biskup Anatol otrzymał wyrok nadający jego stolicy nietylko władzę nad Tracyą i Azyą, lecz jeszcze i pierwsze miejsce po Rzymie. Prawda, że legaci rzymscy oparli się temu wyniesieniu, jakeśmy to widzieli. Św. Leon papież również się oparł stanowczo ambicyi Anatola, lecz kiedy zastrzegał sobie wyraźnie i rozpościerał opiekę nad prawami patryarchów Wschodu, nad których chciał się wynosić Anatol papież, milczał według wielu autorów, w przedmiocie prowincyi Tracyi i Azyi.

Zdawał się więc tolerować, jakto stało się poprzednio, władzę Konstantynopola nad temi prowincyami, nie udzielając mu jednak tytułu kanonicznego. Biskupi więc konstantynopolscy od czasu soboru chalcedońskiego, zaczęli używać powszechnie tytułu arcybiskupa a nawet patryarchy [1]). Oto początek pięciu patryarchatów najpierwszych, największych i najznakomitszych stolic pierwotnego kościoła.

**Wyższość Rzymu nad patryarchatami.** — Pomimo wielkości i znakomitości patryarchatów, jakieby one nie były, pomimo zbliżenie się ich pod wielu względami do zwierz-

[1]) *Univers. catholiq*, t. XIV. — Rohrb, t. VIII.

chnika Kościoła, Rzym miał zawsze swe prawo wyższości, mówi Hurter. Ta rzecz wyjaśnia się bardzo na Jerozolimie i Konstantynopolu, ponieważ te dwie stolice prosiły Rzymu o godność patryarchatu, *jako o promień jego zwierzchnictwa apostolskiego*, a którą dopiero uzyskały po zgodzeniu się na to papieża. Aleksandrya i Antyochia, które św. Piotrowi również winny zawdzięczać swój początek jak Rzym, uważały zawsze ten ostatni za swoją mistrzynię. To też we wszystkich trudnościach, jakie tam powstawały, papież pośredniczył zawsze jak pan i sędzia najwyższy. W Antyochii wobec trzech biskupów współubiegających się o stolicę patryarchalną, widzieliśmy św. Hieronima odwołującego się do Rzymu, jako tylko jedynego właściwego trybunału z prośbą o wydanie wyroku bezwarunkowego i stanowczego, któryby położył koniec odszczepieństwu. Tylko wyrok i zatwierdzenie Rzymu mogły nadać jednemu z ubiegających się tytuł i władzę prawego patryarchy. W Aleksandryi widzieliśmy najuczeńszego i najświątobliwszego z patryarchów tego miasta wielkiego Atanazego, postępującego względem Rzymu jako dziecko względem swéj matki. Uciekał się zawsze do papieża we wszystkich kłopotach. Sam nawet udał się osobiście aby się rzucić w jego barki. Jedném słowem, całe życie tego człowieka wielkiego było przyznaniem wyższości Rzymu nad Aleksandryą. Na wszystkich soborach powszechnych w obecności jakichkolwiek patryarchów, papież przewodniczył, rządził i rozkazywał zawsze jako najwyższy pan i sędzia, jużto osobiście, jużto za pośrednictwem legatów będących biskupami, kapłanami albo nawet i dyakonami.

Do poważnego głosu Ojców i kościoła powszechnego wygłaszającego w ten sposób wyższość Rzymu nad patryarchami, dodać należy nawet zdanie patryarchów, antyochijskiego i aleksandryjskiego, najskłonniejszych do niezależności. „Powaga Stolicy apostolskiéj, mówi papież Mikołaj, pokazuje się mianowicie w tém, że jéj nawet nieprzyjaciele sami zmuszeni są do niéj uciekać się, mimo ich chęci i woli, widząc, że to co oni zrobią nie będzie miało skutku, dopóki nie będzie zatwierdzone przez papieża rzymskiego“. To też Dioskor patryarcha aleksan-

dryjski, autor *Rozboju efeskiego* ugiął kark przed legatem św. Leona, który go wezwał urzędownie w imię papieża do przejścia na ławę obwinionych. Tymoteusz Elur inny patryarcha aleksandryjski, drwił ze wszystkich praw, gwałcił wszelkie obowiązki, ośmielił się nawet zamordować swego poprzednika w kaplicy, w któréj się zwykle odbywał chrzest, aby dostać jego stolicę. Mimo jego zuchwałości było jednakże prawo, którego nie śmiał zgwałcić, a tém było prawo jakie Rzym miał nad nim, albowiem był przekonany, że się nie obejdzie bez potwierdzenia Stolicy apostolskiéj. Prawda, że skłamał i obszedł papieża, lecz prosił o nie a nawet otrzymał. Po wykryciu jego niegodziwego podstępu został wygnany a jego miejsce zajął inny Tymoteusz, nazwany Solofaciolem, który był prawnie wybrany, a Solofaciol według zwyczaju *ex more,* mówi historyk, pospieszył ze swojéj strony z wysłaniem kapłanów do Rzymu, aby go zatwierdził w téj godności [1]). Po śmierci Solofaciola sobór aleksandryjski, wybrawszy następcę Jana Talaja, prosił papieża św. Symplicyusza o zezwolenie Stolicy apostolskiéj, aby *zatwierdzić* powagę patryarchy wybranego i nadać mu *wymaganą gruntowność i prawność.* Na rozboju efezkim Domnus patryarcha antyochijski, został złożony przez Dioskora, a Maksym został wybrany i postawiony na jego miejsce. Papież unieważniwszy akta soboru kacerskiego, Domnusa kazał utrzymać a Maksyma odrzucił. Jednakże w krótkim czasie potém Maksym zasiadał na soborze powszechnym chalcedońskim w charakterze patryarchy i nikt nie powątpiewał o jego godności. Oto w jaki sposób usprawiedliwia się z tego sobór: „Wszystko co się stało na soborze kacerskim w Efezie uważamy za nieważne, wyjąwszy tego co dotyczy Maksyma, biskupa antyochijskiego, albowiem najświątobliwszy arcybiskup rzymski, przyjmując go do swéj jedności, postanowił aby przewodniczył kościołowi antyochijskiemu [2]).

[1]) O. Labbe, t. III, p. 1437.

[2]) Domnus zrzekłszy się swéj godności usunął się do klasztoru. (Czytaj o tym fakcie niedorzeczne tłómaczenia Febroniusza, *Trad. instit. év.,* t. I).

Wyniesienie kanoniczne patryarchów, miało to do siebie szczególnego, że ci wielcy dygnitarze Kościoła, zanim odebrali zezwolenie Rzymu, byli wybierani, poświęcani i instalowani. Poczem następnie udawali się do papieża dla otrzymania listów zjednoczenia i potwierdzenia ich godności [1]). Robiono to dla zapobieżenia wielkim niedogodnościom, które wynikały z przydłuższego wakansu i drugich wyjaśnień, albowiem o ile była większa godność, o tyle więcéj rozbierano prawa żądającego jéj, o ile więcéj kandydat był oddalony i nieznany, o tyle więcéj badanie to było trudniejsze; aby więc, mówię, zapobiedz niebezpieczeństwom połączonym z długim wakansem stolicy, która czuwała i rządziła prawie całym lądem stałym, pozwolono patryarsze wybranemu spełniać zaraz obowiązki patryarchalne aż do dnia potwierdzenia albo unieważnienia jego wyboru przez zwierzchnika Kościoła.

Papież Innocenty III mówiąc o tymczasowem zajmowaniu godności patryarszéj, przed potwierdzeniem Rzymu, wyraźnie nadmienia, że to się działo za dyspensą papieży, wywołaną potrzebą i koniecznością kościołów téj epoki, obok dawnego zwyczaju. *Dispensative propter ecclesiarum necessitates et utilitates.* Ten sam papież wyraża się, że były potrzebne niektóre warunki, a mianowicie, żeby było domniemanie potwierdzenia, żeby nie było żadnéj wątpliwości o ważności wyboru i że był dopełniony za wspólną zgodą, *in concordia* [2]); w razie jakich nieporozumień wynikłych w tym względzie, uciekano się do Rzymu, jakto uczynił św. Hieronim w czasie odszczepieństwa, które pustoszyło patryarchat antyochijski.

**Stosunek między dawną a nową hierarchią kościoła.** — Dzisiaj już nie istnieją patryarchowie, egzarchowie i prymasi, przynajmniéj w tych warunkach co niegdyś [3]). Metropolici również nie zachowali swych dawnych przywi-

[1]) O ważności listów zjednoczenia wysłanych przez papieża patrz: *Trad. instit. év*, t. I, p. 267; t. III, p. 99—143.

[2]) *Univ. catholi.*, t. XII i XIV. — *Trad. instit. év*, t. I.

[3]) *Nunc Orientalium patriarcharum sedibus barbarorum tyrannide oppressis, tamen Sedes Apostolica patriarchas creat, qui Romae commorantur solo insigniti titulo, et nulla praediti jurisdictione, ne insi-*

lejów [1]). Rewolucye polityczne, które w wielu miejscach zagrabiły dawne stolice z ich terytoryum, różne potrzeby czasu, nadużycia wywołane namiętnościami ludzkiemi, zniewoliły papieży do téj zamiany, która jest natury czysto dyscyplinarnéj. Ponieważ mówi Barruel, wszelkie prawa patryarchów, prymasów i metropolitów, jak również i same tytuły są tylko z ustanowienia kościelnego". Tylko właśnie biskupstwo, zostało podniesione do wyższego mniéj więcéj stanowiska czci i władzy. Przeciwnie, papieztwo, biskupstwo i kapłaństwo są z prawa bozkiego. Są to żywioły istotne, konieczne, stanowiące treść Kościoła nauczającego. Biskupstwo jest konieczne mówi Barruel, istnienie jego w Kościele wynika z natury rzeczy". „Biskupstwo, mówi Gerson, nie jest tak podległe papieztwu, aby go papież mógł unieważnić, a samego papieztwa znowu, nie może zniweczyć żadna siła ludzka". „Papieztwo Stolicy Świętéj, mówi Frayssinous, pochodzi z ustanowienia bozkiego; nie Kościół go ustanowił, a zatém nie w jego władzy jest toż papieztwo zniweczyć, tak samo jak nie może zniweczyć biskupstwa i kapłaństwa [2])". Dzisiaj więc, jak zawsze wierny podlega kapłanowi, kapłan biskupowi, a biskup papieżowi, który go ustanawia bezpośrednio. Tym sposobem hierarchia święta jest zawsze ta sama w istocie i treści. Kościół to tylko odjął co sam kiedyś dodał, lecz ustrój bozki dzieła Jezusa Chrystusa jest zupełnie dzisiaj takim, jakim był niegdyś i jakim będzie zawsze.

**Różny sposób, jakiego się trzymał kościół przy wyborze biskupów.** — Sposób wybierania biskupów, będąc zostawiony swobodnemu rozporządzeniu kościoła, uległ przemianom, jakich wymagały potrzeby czasu i miejsc. Apostołowie ustanawiali sami biskupów, w tych kościołach które zakładali. Lecz ich pierwsi uczniowie i następcy,

*gniorum ecclesiarum memoria ob'ivione deleatur.* (Devoti, *De hierarchia ecclesiast.).*

[1]) Prawa metropolitów zostały pomniejszone w Europie w X w. O władzy obecnej metropolitów czytaj (Rituel de Beley) *Trad. instit. év.*, t. III.

[2]) Frayssinous, *Vrais principes de l'Egl. gallic.* — Barruel, *Du pape*, t. II.

nie czując tyle swéj wyższości osobistéj, wybierali biskupów za zezwoleniem wiernych. Kiedy bezpośredni uczniowie Apostołów znikli, sposób wybierania biskupów jeszcze został zmieniony. Od tego więc czasu i przez pierwsze pięć wieków, wyboru biskupów dokonywali, prałaci zostający w najbliższém sąsiedztwie, za zezwoleniem duchowieństwa i ludu osieroconego kościoła. To też przyjęto za ogólną zasadę, mówi Constant, że biskup powinien być wybierany z duchowieństwa tego kościoła szczegółowego, do którego był święcony [1]). Od VI aż do XII wieku wybierano prawie w ten sam sposób, tylko we Francyi mianowicie za panowania pierwszéj dynastyi królewskiéj i na początku drugiéj wpływ królewski dał się mniéj więcéj uczuwać przy wyborach biskupich. Na początku XIII wieku w kościele łacińskim same tylko kapituły wybierały biskupów. Powiedziano, jest w Sankcyi pragmatycznéj długo przyznawanéj św. Ludwikowi w artykule II; „kościoły katedralne i inne będą miały swobodę wyborów, z ich zupełnym i całkowitym skutkiem“. Prawo nabyte przez kapitułę zwyczajem zostało potwierdzone przez Sankcyę Pragmatyczną Karola III w roku 1436, którego się trzymano aż do Konkordatu Leona X w roku 1518. Ten konkordat przyznający wybór biskupów monarsze, stał się regułą, praktykowaną we Francyi do obecnéj chwili. W innych królestwach w Europie, przedstawienie biskupów odbywa się według przepisów objętych szczegółowemi konkordatami zawartemi ze Stolicą apostolską [2]). Lecz nie należy upuścić z uwagi, mówi Frayssinous, że jakkolwiek we wszystkich tych różnych epokach, wyborów dokonywano bez upoważnienia albo i bez wyraźnego i bezpośredniego potwierdzenia Stolicy apostolskiéj, przez to jednak nie zostały one usunięte z pod prawa nietykalnego ogólnéj

[1]) Epist. *R. p. édit. D. Const*

[2]) U nas w Polsce na mocy konkordatu zawartego w r. 1847 między cesarzem Mikołajem a papieżem Grzegorzem XVI. Rząd przedstawia kandydatów Stolicy Apostolskiej, która ich potwierdza, albo odrzuca; w pierwszym razie wychodzi ukaz, przez który Monarcha rozkazuje być takiemu to biskupowi takiej a takiej dyecezyi. (*Przyp. tłóm.*)

pieczy. To też często jéj powaga pośredniczyła w tych rzeczach, jużto załatwiając punkta sporne, jużto poprawiając popełnione niedokładności, jużto wreszcie dając pasterzy kościołom oddawna osieroconym. Co do instytucyi kanonicznéj, ta przychodziła zawsze od papieża wprost albo nie wprost, na mocy prawa albo też zwyczaju potwierdzonego prawem. „Sam tylko Piotr, mówi św. Grzegórz nysseński, ma prawo mianować nowych Apostołów: *Qualis scilicet Petrus et coapostolos eligat, et ad parem sibi functionem evehat, quod nulli alteri competere scimus.* To prawo papiezkie jest następstwem obowiązku nań włożonego, „paszenia baranków i owieczek“; następstwem prawa zawsze wykonywanego, sądzenia i składania z urzędu biskupów; jedném słowém następstwem najwyższéj jego władzy nad całym kościołem.

Św. Cypryan już na wyborach odróżniał *Suffragium i Judicium*. *Suffragium* przyznawał ogółowi ludu i duchowieństwa, co nazywał *Fraternitas*. Kapituły, monarchowie etc., kolejno przedstawiali to, co św. Cypryan nazywa *Fraternitas*. *Judicium* było udziałem biskupów, metropolitów, patryarchów etc. Dzisiaj *Judicium* zastrzeżone jest tylko papieżowi w całym kościele łacińskim. W kościołach wschodnich zjednoczonych, *Judicium* należy do patryarchy, który nie odnosi się do Rzymu. Sam tylko patryarcha prosi papieża o potwierdzenie, lecz wybierają go biskupi z jego narodu i wykonywa swoją władzę od dnia wyboru [1])

[1]) *Vrais principes de l'Egl. gallic.* — *Hist. de l'infaill. des papes* t. II, p. 246. — Św. Cypr., *List* 68. — *Etudes Religieuses, Hist.*, etc., Mars 1867, p. 363.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

# TABLICA CHRONOLOGICZNA

## Papieży, Cesarzów, główniejszych Soborów, Pisarzy kościelnych i Sekciarzy.

| PAPIEŻE. — Data ich wyboru. | CESARZE. — Data ich śmierci. | PISARZE kościelni. | SEKCIARZE. |
|---|---|---|---|

## PIERWSZA EPOKA.

### Wiek pierwszy.

| | | | |
|---|---|---|---|
| S. Piotr zakłada stolicę w Rzymie r. 42 albo 44. | August r. 14 | Dyonizyusz z Areopagu. | Szymon czarnoksiężnik. |
| | | S. Klemens papież. | Gnostycy. |
| | Tyberyusz, 37 | Hermas. | Ceryntyanie. |
| | | | Nazarejczycy. |
| | Kaligula, 41 | | Ebionici |
| | Klaudyusz, 54 | | Nikolaici. |
| S. Lin, r. 66 albo 67 | Neron, 68 | | Menander. |
| S. Klet albo Anaklet rok 78 | Galba, 69 | | Himeneusz. |
| | Oton, 69 | | Tilet. |
| | Witeliusz, 69 | | |
| | Wespazyan, 79 | | |
| S. Klemens, 91 | Tytus, 81 | | |
| | Domicyan, 96 | | |
| | Nerwa, 98 | | |

### SOBORY:

Jerozolimski, r. 50 albo 51 i antyochijski r. 58.

### Wiek drugi

| | | | |
|---|---|---|---|
| S. Ewarist, r. 100 | Trajan, 117 | S. Ignacy antyochijski. | Elezaici albo Osseneni. |
| S. Aleksander, 109 | | S. Papias. | |
| S. Sykst I, 119 | | S. Polykarp, | Saturnin, Bazylides. |
| S. Telesfor, 127 | | S. Arystid, | Karpokrat. |
| S. Hygin, 139 | Adryan, 138 | S. Kwadrat. | Adamici. |
| S. Pius I, 142 | | S. Justyn. | Walentyn Apolles. |
| S. Anicet, 157 | Antonin, 161 | Atenagor. | Cerdon Prakseas. |
| S. Soter, 168 | Marek Aureliusz, 180 | S. Meliton. | Marcion. |
| S. Eleuteryusz, 177 | Kommod, 192 | S. Apolinaryusz z Hierapli. | Ofici, Setieni, Kainici. |
| S. Wiktor, 193 | Pertinaks 193 | S. Ireneusz. | Quartodecimans. |
| | | S. Panten, | Markoriani. |
| | | Klemens aleksandryjski. | Tacyan. |
| | | S. Teofil antyochijski. | Bardezan. |
| | | Hermias. | Montan. |
| | | Hegezip. | Teodocyanie. |
| | | | Melchizedecyanie, |
| | | | Millenarzyści. |

### SOBORY:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Sycylyjski, 125 | Odbyty na Wschodzie, 160 | Lyoński, Efezki, Korynckí, Cezarejski, w Palestynie r. 197 | Rzymski. 198 |
| Rzymski, 140 | Rzymski, 170 | | Mezopotański. 188 |
| Pergamski, 152 | Hierapolski, 173 | | Lyoński. 199 |

## Wiek trzeci.

| PAPIEŻE. — Data ich wyboru. | CESARZE. — Data ich śmierci. | PISARZE kościelni. | SEKCIARZE. |
|---|---|---|---|
| Ś. Zefiryn, 202 | Sewer, 211 | Minucyusz Feliks. | Noet. |
| S. Kalikst I, 219 | Karakalla, 217 | Juliusz afrykański. | Nowat i Felicissim. |
| S. Urban I, 223 | Makryn, 218 | Kaj. kapłan rzymski. | Nowacyanie albo Katarzy. |
| S. Pacyan, 230 | Heliogabal, 222 | Tertulian. | Nowochrzeńcy. |
| S. Anter, 235 | Aleksander, 235 | Ammonius-Sakka. | Sabelliusz i Patrypassyanie. |
| S. Fabian, 236 | Maksymin, 238 | S. Hipolit. | Paweł samozateński. |
| | Pupian i Albin, 238 | Orígenes. | Manes i Manichejczycy. |
| | Gordyan, 244 | S. Cypryan. | |
| | Filip, 249 | S. Dyonizyusz aleksandryjski. | |
| S. Korneliusz, 251 | Decyusz, 251 | S. Dyonizyusz papież. | |
| S. Lucyusz I, 252 | Gal, 253 | S. Grzegórz Cudotwórca. | |
| S. Szczepan I, 253 | Waleryan, 260 | S. Wiktoryn z Petto. | |
| S. Sykstus II, 257 | Galien, 268 | S. Anatol z Laodycei. | |
| S. Dyonizyusz, 259 | Klaudyusz II, 270 | | |
| Feliks I, 269 | Aurelian, 275 | | |
| S. Eutychian, 275 | Tacyt, 276 | | |
| S. Kajus, 283 | Probus, 282 | | |
| S. Marcellin, 296 | Karus, 283 | | |
| | Numeryan, 289 | | |

## SOBORY:

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Kartagiński, | 215 | Arabski, | 249 | Kartagiński. | 253 | Antyochijski. | 268 |
| Kartagiński, | 217 | Achajski, | 250 | Rzymski. | 256 | Antyochijski. | 269 |
| Aleksandryjski, | 223 | Rzymski, | 250 | Narboński. | 257 | Ancyrski w Galacyi. | |
| Aleksandryjski, | 235 | Rzymski, | 250 | Aleksandryjski. | 258 | | 273 |
| Rzymski, | 237 | Kartagiński, | 251 | Rzymski. | 260 | Ancyrski w Celesyryi. | 277 |
| Lambeski | 240 | Rzymski, | 252 | Aleksandryjski. | 263 | | |
| Filadelficki, | 242 | Kartagiński, | 252 | Antyochijski. | 264 | Mezopotamski. | 277 |
| Efezki, | 245 | Antyochijski, | 253 | Rzymski. | 268 | | |

## Wiek czwarty.

| PAPIEŻE. — Data ich wyboru. | CESARZE zachodni. — Data ich śmierci. | CESARZE wschodni. — Data ich śmierci. | PISARZE kościelni. | SEKCIARZE. |
|---|---|---|---|---|
| | Dyoklecyan i Maksymian zrzeka się tronu. 305 | | Arnobiusz. | Melecyanie. |
| S. Marcel I, 308 | Konstancyusz | | S. Pamfil. | Donatyści. |
| S. Euzebiusz, 310 | Chlor umiera 306 | | Laktancyusz. | Aryanie. |
| S. Milciades. 311 | Sewer, 307 | | Euzebiusz Cezarejski. | Semiaryanie. |
| S. Sylwester, 314 | Galeryusz. 311 | | Ozyusz z Korduby. | Fotin. |
| | Maksencyusz, 312 | | Euzebiusz emeski | Macedonianie. |
| | Maksymin, 313 | | S. Hilary z Puatier. | Aryanie. |
| S. Marek. 336 | Licyniusz na Wschodzie 324 | | Euzebiusz Werselski. | Apolinaryści, |
| S. Juliusz I, 337 | Konstantyn I, 337 | | Lucyfer z Kagliaryi. | Antydykomoryanie. |
| Liberyusz, 352 | Konstantyn II, 340 | | S. Atanazy. | Kollyrydyanie. |
| | Konstans 350 | | | Pryscylianie. |
| | Konstancyusz, 361 | | | Messalianie. |
| | Julian Odst. 363 | | | Itacyanie. |
| | | | | Helwidiusz. |

| PAPIEŻE. — Data ich wyboru. | CESARZE zachodni. — Data ich śmierci. | CESARZE wschodni — Data ich śmierci. | PISARZE kościelni. | SEKCIARZE. |
|---|---|---|---|---|
| S. Damazy, 366<br>S. Syrycyusz, 385<br>S. Atanazy, 398 | Jowian 364<br>Walentynian I, 375<br>Gracyan, 383<br>Walentynian II, 392 | Walens, 378<br>Teodozyusz, 395 | Dwaj Apolinaryusze.<br>S. Bazyli.<br>S. Efrem.<br>S. Optat Milewitański.<br>S. Damazy papież<br>S. Cyryl jerozolimski.<br>S. Grzegórz Nanzeanzeński.<br>S. Grzegórz nyssyński.<br>S. Pacyan.<br>S. Filastr.<br>S. Ambroży.<br>S. Epifaniusz.<br>Ślepy Didym.<br>Rufin.<br>S. Gaudencyusz.<br>Sulpicyusz Sewer.<br>Ewagriusz z Pontu<br>S. Hieronim.<br>S. Augustyn.<br>S. Paulin z Nol. | Jowian.<br>Wigilancyusz. |

## SOBORY:

Elwirski, 305
Aleksandryjski, 306
albo 308
Kartagiński, 311
Rzymski, 313
Ailski, 314
Ancyrski, 314
Neocezarejski, 314
Aleksandryjski, 315
Palestyński, 318
Aleksandryjski, 319
Rzymski, 320
Laodycejski, 320
Aleksandryjski, 321
Gangryjski, 324
Rzymski, 324
Pierwszy powszechny
Nicejski, 325
Rzymski, 325
Aleksandryjski, 330
Kartagiński, 333
Rzymski, 337
Aleksandryjski 340
Antyochijski, 341
Rzymski, 342
Medyolański 344
albo 346
Antyochijski, 345
Koloński, 346
Sardycki, 347
Hadrumecki, 347
Medyolański, 347
Kordubski, 347
Jerozolimski, 348
Rzymski, 349
Jerozolimski, 350
Bazaski, 351
Rzymski, 352
Puatyerski, 355
Medyolański, 355
Ancyrski, 358
Rzymski, 358
Rimiński, 359
Achajski, 359
Paryzki, 360
Antyochijski, 360
Aleksandryjski, 362
Konstantynopolski, 362
Paryzki, 362
Aleksandryjski, 363
Antyochijski. 363
Laodycejski, 364
Illyryjski, 365
Cezarejski, 365
Rzymski, 366
Sycylijski, 366
Tyański, 366
Rzymski, 367
Rzymski, 367
Rzymski, 368
Rzymski, 369
Rzymski, 370
Illyryjski, 373
Rzymski, 373
Walencki, 374
Gangryjski, 375
Antyochijski, 377
Rzymski, 378
Antyochijski, 379
Medyolański, 380
Saragoski, 380
Konstantynopolski drugi powszechny, 381
Akwilejski, 381
Rzymski, 382
Konstantynopolski, 382
Sydarski, 383
Konstantynopolski, 383
Antyochijski 383
Nimski, 383
Bordoski (w Bordo), 385
Rzymski, 386
Trewski, 386
Zellski, 386
Antyochijski, 388
Toledański, 388
Sobór w Kapui, 389
Kartagiński, 389
Rzymski, 390
Medyolański, 390
Kartagiński, 390
Konstantynopolski, 390
Kartagiński, 393
Hippoński, 393
Kabarsusitański, 393
Konstantynopolski, 394
Kartagiński, 394
Hadrumecki, 394
Kawerski, 394
Hippoński, 394
Turyński, 397
Kartagiński, 397
Kartagiński, 398
Kartagiński, 399
Aleksandryjski, 399
Cypryjski. 399
Konstantynopolski, 400
Rzymski, 400
Toledański, 400

| PAPIEŻE. — Data ich wyboru. | CESARZE zachodni. — Data ich śmierci. | CESARZE wschodni. — Data ich śmierci. | PISARZE kościelni. | SEKCIARZE. |
|---|---|---|---|---|

## Wiek piąty.

S. Innocenty I, 402
S. Zozym, 417
S. Bonifacy, 418
S. Celestyn I, 422
S. Sikst III, 432
S. Leon wielki 440
S. Hilary, 446
S. Symplicyusz, 468

Honoryusz, 423
Walentynian III, 455
Maksym, 455
Awit, 456
Majoryan, 461
Sewer, 465
Antemiusz, 472
Gliceryusz złożony w roku 472
Julius Nepos 475
Romulus Augustulus złożony w r 476

Arkadyusz, 408
Teodozyusz II, 450
Marcian. 454
Leon I, 474

S. Jan Złotousty.
S. Cyryl Aleksandryjski.
S. Prosper.
S. Wincenty z Leren.
Paweł Orozyusz.
Prudecyusz.
Kassian.
Eucher.
Klaudyan Mamert.
S. Hilary z Arl.
Teodoret.
Sokrates.
Sozomen.
S. Leon papież.
S. Izydor z Peluzy.
S. Maksym Turyński.
S. Piotr Złotomówny.
Salwin.
Faust z Riez.
S. Nil.
Synezyusz.

Pelagianie.
Celestyusz.
Julian z Ehlany.
Semipelagianie.
Nestoryusz.
Eutyches.

## SOBORY:

Afrykański albo kartagiński, 401
Aleksandryjski, 401
Efezki, 401
Turyński, 401
Milewitański, 402
Kartagiński albo afrykański, 403
Konstantynopolski, 403
Kartagiński, 404
Afrykański, 405
Italski, 405
Toledański, 406
Afrykański, 407
Kartagiński, 407
Kartagiński, 408
Kartagiński, 410
Ptolomaidzki, 411
Kartagiński, 411
Bragijski, 411
Circki albo Zercki, 412
Kartagiński, 412
Jerozolimski, 415
Dyospolski, 415
Jerozolimski, 416

Rzymski i kartagiński, 417
Kartagiński i taleptański, 418
Kartagiński, rzymski, kartagiński, rawenateński, 419
Kartagiński, 420
Hipponski, 422
Antyochijski, 424
Kartagiński, 425
Afrykański, hipponski, 426
Konstantynopolski, 426
Gallijski, 429
Rzymski, aleksandryjski, 430
Efezki trzeci powszechny, 431
Antyochijski, 432
Anazarbski i rzymski, 433
Tarski i antyochijski, 434

Armeński i Tessaloński, 435
Antyochijski, 436
Konstantynopolski, 438
Konstantynopolski, 439
Riezki, 439
Efeski, 440
Sobór w Oranż 441
Wezoński i Bazaski, 442
Arlski, 442
Rzymski, 444
Wieński albo Lezanzeński, 444
Rzymski, antyochijski, hierapolski, 445
Sobór w Werlam-Caster albo w Albans 446
Wilkiński, 446
Dwa Hiszpańskie, 447
Efezki, 447
Astorgski, 447
Antyochijski, 448
Tyrski i Berycki, 448
Konstantynopolski, 448

Konstantynopolski 449
Wielkobrytański, 449
Rzymski, 449
Konstantynopolski 450
Medyolański, 451
Arlski, 451
Chalcedoński 4 powszechny, 451
Arlski, 452
Angerski, 454
Jerozolimski, 454
Arlski, 455
Rzymski, 458
Konstantynopolski 459
Turoneński, 461
Rzymski, 462
Hiszpański, 464
Wanneński, 465
Rzymski, 465
Antyochijski. 472
Efezki, 475
Lyoński, 475
Arylski. 475

# SPIS RZECZY.


Str.

PRZEDMOWA TŁÓMACZA 1

PZEDMOWA AUTORA.

Działalność Bozka w przechowywaniu prawdy religijnéj od Adama aż do Mojżesza . . . . . 7
Działalność Bozka w przechowywaniu prawdy religijnéj od Mojżesza do Jezusa Chrystusa . . . . . 9
Jezus Chrystus, Jego posłannictwo . . . . . 12
Kościół katolicki, Jego posłannictwo . . . . . 14
Cel i plan niniejszego kursu Historyi . . . . . 17

EPOKA PIERWSZA.

WIEK PIERWSZY.

Ogólny rzut oka na pierwszą epokę . . . . . 21
Wybór Macieja i wyjście z wieczernika . . . . . 22
Święty Piotr przemawia do ludu i nawraca 6,000 żydów . . 24
Życie wspólne pierwszych chrześcian. Różnica od dzisiejszego komunizmu. . . . . 25
Straszna kara Ananiasza i Safiry . . . . . 26
Zajadłość Synagogi na Apostołów . . . . . 27
Święcenie siedmiu Dyakonów . . . . . 28
Męczeństwo świętego Szczepana . . . . . 29
Nawrócenie św. Pawła . . . . . 29
Święty Paweł odwiedza świętego Piotra . . . . . 30
Jakób mniejszy zostaje biskupem jerozolimskim . . . . . 32

Str.
Samarytanie przyjmują Sakrament bierzmowania . . . . . 32
Szymon czarnoksiężnik pierwszy herezyarcha . . . . . 33
Błędy Szymona czarnoksiężnika . . . . . 33
Apoloniusz z Tyanny . . . . . 34
Mniemane cuda Apoloniusza z Tyanny . . . . . 35
Piotr w charakterze najwyższego pasterza odwiedza mieszkańców Lyddy, Joppy i Cezarei . . . . . 35
Rozproszenie Apostołów, ich symbol i władza najwyższa . . 37
Apostolat i biskupstwo. Podobieństwo i różnica między nimi 37
Najwyższe posłannictwo św. Piotra, który zakłada swą stolicę w Antyochii . . . . . 39
Relikwie św. Jakóba Większego w Kompostelli w Hiszpanii . 40
Głoszenie Ewangelii i śmierć innych Apostołów . . . . 41
Ewangelia św Mateusza . . . . . 42
Śmierć Tyberyusza, Kaligula . . . . . 43
Nieszczęśliwy koniec Piłata i Heroda Antipy. . . . . 44
Prześladowanie w Jerolimie, św. Jakób Większy i uwięzienie św. Piotra . . . . . 44
Śmierć króla Agrippy . . . . . 45
Św Piotr zakłada swoją stolicę w Rzymie. Dowody przemawiające za tym faktem . . . . . 45
Początek trzech pierwszych patryarchów . . . . . 48
Ewangelia św. Marka . . . . . 49
List pierwszy św. Piotra . . . . . 49
Posłannictwo Pawła i Barnabasza . . . . . 50
Nawrócenie prokonsula Sergiusza Pawła . . . . . 51
Lud bałwochwalczy bierze Pawła i Barnabasza za bożków, z przyczyny ich cudów . . . . . 51
Sprzeczka w Antyochii pod względem zachowania praw ceremonialnych Mojżesza . . . . . 52
Sobór jerozolimski . . . . . 53
Sposób, w jaki sobór jerozolimski zyskuje sobie właściwą powagę 55
Św. Paweł robi uwagę św. Piotrowi w kwestyi zachowania praw Mojżeszowych . . . . . 55
Św. Paweł rozłącza się z Barnabą . . . . . 57
Misye św. Pawła z Łukaszem i Sylasem . . . . . 58
Św. Paweł w Filippach . . . . . 59
Św. Paweł w Atenach . . . . . 59
Św. Paweł w Koryncie. Jego dwa listy do Tessalończyków . 61
Ewangelia św. Łukasza . . . . . 62
Św. Paweł w Efezie . . . . . 62
List św. Pawła do Galatów. . . . . 63
Pierwszy list św. Pawła do Koryntczyków . . . . . 64
Prace, cierpienia i cuda św. Pawła w Efezie. . . . . 66
Drugi list do Koryntczyków . . . . . 67
List św. Pawła do Rzymian. . . . . 68
Św. Paweł w Troadzie. Obchód Niedzieli . . . . . 69
Św. Paweł w Milecie . . . . . 69
Paweł w Jerozolimie przed radą żydowską . . . . . 70

Str.
Św. Paweł przed Feliksem, Festem i Agrippą . . . . . 72
Paweł odesłany do Rzymu . . . . . 73
Śmierć św. Jakóba Mniejszego . . . . . 74
List św. Jakóba Mniejszego . . . . . 75
List św. Pawła do Filippensów . . . . . 75
List św. Pawła do Filemona . . . . . 76
List św. Pawła do Kolosseńczyków . . . . . 77
List św. Pawła do Efezów . . . . . 77
List św. Pawła do Żydów . . . . . 78
Św. Paweł wraca na Wschód . . . . . 79
Św. Piotr i Paweł powracają do Rzymu . . . . . 80
Neron cesarz i jego charakter . . . . . 81
Pierwsze prześladowanie Nerona . . . . . 82
Koniec Szymona Czarnoksiężnika . . . . . 83
Uwięzienie św. Piotra i Pawła . . . . . 84
Drugi list św. Piotra. . . . . 84
Drugi list św. Pawła do Tymoteusza . . . . . 85
Założenie pierwszych Kościołów w Gallii . . . . . 86
Męczeństwo św. Piotra i Pawła . . . . . 88
Rozpaczliwy stan narodu żydowskiego. . . . . 89
Przestraszające wróżby i nadzwyczajne zjawiska w Jerozolimie 91
Wojna rzymian przeciwko żydom . . . . . 92
Smierć Nerona . . . . . 92
Cesarz Wespazyan . . . . . 93
Wrzekome cuda Wespazyana . . . . . 93
Oblężenie Jerozolimy i jéj zburzenie . . . . . 94
Stan żydów po zburzeniu Jerozolimy. Świadectwo jakie żydzi oddają Kościołowi . . . . . 97
Pierwsze herezye, które zarazem oddają świadectwo prawdziwości Kościoła Chrystusowego. . . . . 98
Początki gnostycyzmu. Sekty Cerintyan i Ebionitów . . . 99
Sekty Docetów i Nikolaitów . . . . . 100
Kościół Koryncki apeluje do papieża Klemensa i odbiera od niego odpowiedź . . . . . 101
Kanony Apostolskie . . . . . 103
Książka o Pasterzu . . . . . 104
Drugie prześladowanie pod Domicyanem . . . . . 105
Św. Jan zanurzony w oleju wrzącym przy bramie zwanej Latina 106
Objawienie św Jana . . . . . 106
Ewangelia i Listy św. Jana. . . . . 107
Ostatnie chwile i śmierć św. Jana . . . . . 108
Metoda protestancka nie wytrzymuje krytyki wobec postępowania Chrystusa i Apostołów . . . . . 110

## WIEK DRUGI.

Cesarz Trajan. . . . . 114
List Pliniusza młodszego do Trajana i odpowiedź tegoż . . 114

Str
Trzecie prześladowanie pod Trajanem . . . . . 116
Męczeństwo św. Ignac go Antyochi skiego . . . . . 116
Cześć oddana szczątkom św. Ignacego . . . . . 117
Listy św. Ignacego, jego nauka o Jezusie Chrystusie i hierarchii kościelnej . . . . . 117
Niedorzeczność i sprzeczność twierdzeń protestanckich przeciwko istnieniu hierarchii i rządu kościelnego w pierwszych wiekach . . . . . 119
Śmierć Trajana. Adryan cesarz; jego charakter . . . . 120
Adryan przedłuża prześladowanie . . . . . 120
Adryan odbudowywa Jerozolimę . . . . . 121
Talmud żydowski . . . . . 122
Antonin Pobożny cesarz również prześladuje chrześcian . . 123
Nowe sekty gnostyckie . . . . . 124
Nauka wspólna wszystkim gnostykom . . . . . 126
Tożsamość nauki pierwotnego Kościoła z dzisiejszą . . . 128
Zdanie Gnostyków o cudach Jezusa Chrystusa . . . . . 128
Błąd Millenaryuszów . . . . . 129
Cels filozof epikurejski . . . . . 130
Pierwsi ojcowie Apologici . . . . . 130
Święty Justyn i jego Apologia . . . . . 131
Kwestya dotycząca Wielkanocy między papieżem Anicetem i św. Polikarpem . . . . . 135
Śmierć Antonina Pobożnego, Marek Aureliusz i jego charakter 136
Czwarte prześladowanie pod Markiem Aureliuszem. . . . 136
Męczeństwo św. Polikarpa i oddanie czci jego relikwiom . . 137
Męczeństwo św. Justyna . . . . . 138
Inni Ojcowie Apologeci. . . . . 138
Katalog ksiąg świętych Starego Testamentu, ułożony przez św. Melitona . . . . . 138
Cud legii piorunującej . . . . . 139
Inne sekty gnostyckie . . . . . 140
Modalizm czyli błąd przeciwny dogmatowi Trójcy Przenajśw. 142
Herezya Montanistów . . . . . 143
Papież Eleuteryusz i Wiktor fałszywie oskarżeni o Montanizm 144
Męczeństwo św. Potina i jego współtowarzyszów . . . . 145
Męczeństwo św. Aleksandra, św. Epipoda i św. Symforyana i innych . . . . . 146
Śmierć Marka Aureliusza i cesarza Kommod . . . . . 147
Kwestya Wielkanocy odnowiona pod papieżem Wiktorem św. 147
Św. Ireneusz i jego pisma . . . . . 150
Założenie szkoły katolickiej w Aleksandryi . . . . . 153
Klemens aleksandryjski i jego pisma. . . . . 154
Inni pisarze kościelni wieku drugiego . . . . . 156
Trzy przekłady Pisma św. . . . . 157
Głoszenie Ewangelii około roku 180 w Anglii . . . . . 157

## WIEK TRZECI.

Str.

Piąte prześladowanie pod Septymem Sewerem . . . . . 159
Męczennicy w Aleksandryi . . . . . 159
Męczennicy w Kartaginie . . . . . 160
Liczni i sławni męczennicy w Gallii . . . . . 161
Tertulian i jego pisma . . . . . 162
Używanie znaku Krzyża św., święcenie wody, błogosławienie chleba etc. . . . . 165
Różne posty pierwszych chrześcian . . . . . 166
Upadek Tertuliana . . . . . 167
Origenes, jego sposób nauczania i pisma . . . . . 168
Błędy przypisywane Origenesowi . . . . . 176
Inni pisarze kościelni wieku trzeciego . . . . . 178
Aleksander Sewer, cesarz . . . . . 180
Stawianie pierwszych kościołów chrześciańskich . . . . 181
Szóste prześladowanie pod Maksyminem . . . . . 182
Główniejsi męczennicy . . . . . 182
Cesarz Filip . . . . . 183
Liczni głosiciele Ewangelii wysłani do Gallii . . . . . 183
Św. Grzegórz Cudotwórca . . . . . 185
Szkoła neapolitańska czyli eklektyczna . . . . . 187
Mniemany Platonizm pierwszych Ojców Kościoła . . . . 190
Noet i wielu innych heretyków . . . . . 191
Siódme prześladowanie . . . . . 193
Główniejsi męczennicy . . . . . 193
Śmierć Origenesa . . . . . 194
Św. Paweł pierwszy pustelnik . . . . . 195
Odstępstwa wielu heretyków w czasie prześladowania Decyusza 195
Odszczepieństwo Libellatyków . . . . . 196
Odszczepieństwo i herezya Nowacyanów . . . . . 199
Nowacyan pierwszy antypapież . . . . . 200
Święty Cypryan i jego pisma . . . . . 200
Początek i natura pokuty publicznéj . . . . . 204
Wyrok soboru kartagińskiego dotyczący chrztu dzieci . . . 205
Kwestya dotycząca chrztu heretyków . . . . . 206
Nieporozumienia św. Cypryana z papieżem w przedmiocie chrztu heretyków . . . . . 207
Fałszywe oskarżenia św. Szczepana papieża przez protestantów i zarzut niesłuszny przeciw nieomylności papieżów 208
Wkroczenie barbarzyńców do cesarstwa rzymskiego . . . 209
Ósme prześladowanie pod Waleryanem . . . . . 210
Męczeństwo św. Cypryana . . . . . 211
Liczni męczennicy w Afryce, Hiszpanii i Gallii etc. . . . 212
Smutny koniec cesarza Waleryana. Aurelian cesarz . . . 214
Herezye Sabeliusza i Pawła Samozateńskiego . . . . . 214
Herezya Manicheuszów . . . . . 217
Charakter właściwy Manicheizmu; jego trwanie i powinowactwo z tajnemi towarzystwami . . . . . 219

Str.
Dziewiąte prześladowanie pod Aurelianem . . . . . 220
Maksym Galerysz i Konstancyusz Chlor, Cezarowie . . . 221
Wielka liczba męczenników . . . . . 222
Męczeństwo legii tebańskiéj . . . . . 224

WIEK CZWARTY.

Dziesiąte prześladowanie pod Dyoklecyanem . . . . . 126
Męczeństwo papieża św. Marcelina. Co należy sądzić o jego upadku . . . . . 228
Kara i śmierć ciemiężców . . . . . 231
Konstantyn idzie przeciwko Maksencyuszowi . . . . . 232
Ukazanie się krzyża Konstantynowi, pewność tego cudu . . 232
Zwycięztwo Konstantyna nad Maksencyuszem daje pokój Kościołowi . . . . . 234
Działalność Bozka w ustaleniu Kościoła. . . . . 235

EPOKA DRUGA.

EPOKA WIELKICH HEREZYJ.

Kilka uwag o stanie Kościoła w wieku IV . . . . . 243
Ostatnie lata Maksymina. Jego śmierć . . . . . 248
Prześladowanie Liciniusza na Wschodzie. Jego śmierć . . 250
Prawa Konstantyna na korzyść religii chrześciańskiej . . . 252
Arnobiusz i jego pisma . . . . . 254
Laktancyusz i jego pisma . . . . . 255
Euzebiusz Cezarejski i jego pisma . . . . . 257
Odszczepieństwo Donatystów . . . . . 259
Sobory w Lateranie i w Arles przeciwko Donatystom . . 260
Nadużycia Donatystów-Circumcelionów . . . . . 262
Kanony karne soborów: arlskiego, ancyrskiego i neocezarejskiego 262
Początek życia zakonnego. Św. Antoni, św. Pakomiusz, św. Hilarion etc. . . . . 263
Sposób życia zakonników . . . . . 266
Liczne cuda pustelników . . . . . 268
Korzyść klasztorów . . . . . 269
Aryusz, jego błędy i podstępy. . . . . 274
Punkt wyjścia i zasada Aryanizmu . . . . . 276
Nowość Aryanizmu . . . . . 276
Sobór nicejski pierwszy powszechny . . . . . 279
Szczegółowe konferencye z Aryanami . . . . . 281
Publiczne i uroczyste posiedzenia soboru nicejskiego. Obecność Konstantyna . . . . . 282
Kanony dyscyplinarne soboru nicejskiego, dotyczące czasu obchodzenia Wielkanocy, bezżeństwa kapłanów i najwyższej władzy biskupa rzymskiego . . . . . 285

Str.
Kanony soboru nicejskiego dotyczące hierarchii wścielnéj, chrztu heretyków etc. . . . . 289
List synodalny soboru nicejskiego. Zatwierdzenie przez papieża, św. Sylwestra . . . . . 290
Rocznica wstąpienia cesarza Konstantyna na tron i odjazd biskupów . . . . . 291
Święty Atanazy patryarcha aleksandryjski . . . . . 291
Konstantyn każe budować wielką liczbę kościołów. . . . 292
Znalezienie krzyża Chrystusowego przez św. Helenę . . . 293
Założenie Konstantynopola. . . . . 295
Nawrócenie Gotów, Iberyjczyków i Abisyńczyków . . . . 297
Konstantyn w błąd wprowadzony sprzyja Aryanom . . . 298
Nienawiść i potwarze Aryan przeciwko św. Atanazemu . . 300
Sobór kacerski w Tyrze przeciwko Atanazemu . . . . . 300
Pierwsze wygnanie św. Atanazego . . . . . 302
Śmierć Aryusza . . . . . 304
Śmierć Konstantyna. . . . . 305
Cesarz Konstancyusz proteguje Aryanizm . . . . . 307
Sobory w Aleksandryi i Antyochii w przedmiocie św. Atanazego 309
Kanony dyscyplinarne soboru antyochijskiego . . . . . 309
Drugie wygnanie św. Atanazego. Bezprawia aryan w Aleksandryi 311
Sąd Juliusza papieża na korzyść św. Atanazego i wielu biskupów wschodnich, złożonych z urzędu przez aryan . 313
Wpływ i powaga najwyższa papieztwa nad kościołami Wschodu i Zachodu . . . . . 314
Straszne prześladowanie Sapora króla perskiego . . . . 316
Sobór w Sardyce . . . . . 318
Kanony soboru sardyckiego. . . . . 320
Prawo odwoływania się do Rzymu zatwierdzone przez kanony sardyckie . . . . . 321
Zwierzchnictwo najwyższe papieża fałszywie przyznawane kanonom sardyckim . . . . . 323
Sobór kacerski aryan w Filipopolu w Tracyi . . . . . 324
Cesarz Konstancyusz prosi o kościół w Aleksandryi dla aryan. Atanazy zręcznie odmawia żądaniu cesarza . . . . 324
Koniec drugiego wygnania św. Atanazego . . . . . 325
Sobory heretyckie w Arles i Medyolanie . . . . . 326
Wygnanie papieża Liberyusza . . . . . 328
Słabość Ozyusza i jego śmierć . . . . . 328
Trzecie wygnanie św. Atanazego . . . . . 330
Św. Hilary z Poitiers. Jego wygnanie . . . . . 331
Różne zmiany w Aryanizmie i takowego upadek . . . . 333
Trzy różne formuły wiary ułożone przez aryan w Sirmium . 334
Koniec wygnania papieża Liberyusza. . . . . 336
Co należy myśleć o upadku papieża Liberyusza . . . . 336
Niezgody Aryan. Aryanie czyści i ich przewódcy . . . . 340
Stronnictwo semi-aryańskie . . . . . 341
Sobór seleucki . . . . . 342
Sobór w Rimini . . . . . 343

Str.
Ocena akt soboru rimińskiego . . . . . 344
Przesada w tém, co mówiono o odstąpieniu biskupów po soborze rimińskim . . . . . 346
Śmierć cesarza Konstancyusza . . . . . 348
Przyczyny powodzenia Aryanizmu . . . . . 348
Uwagi o bóztwie Jezusa Chrystusa . . . . . 349
Julian Apostata cesarz . . . . . 351
Rodzaj prześladowania wymierzonego przez Juliana przeciwko Kościołowi . . . . . 353
Koniec trzeciego wygnania św. Atanazego . . . . . 354
Prace literackie dwóch Apolinaryuszów i św. Efrema . . . 355
Julian zaczyna używać gwałtu przeciwko chrześcianom . 356
Cesarz Julian zmuszony oddać cześć Chrystyanizmowi . . 357
Okrucieństwo cesarza Juliana przeciwko chrześcianom . . 358
Świętokradztwo i kara hrabiego Juliana, stryja sesarza . . 360
Pisma Juliana przeciwko chrześcianom . . . . . 360
Cesarz Julian próbuje odbudować kościół jerozolimski . . 361
Śmierć Juliana odstępcy . . . . . 363
Jowian cesarz . . . . . 364
Walentynian i Walens cesarze . . . . . 365
Cesarz Walens popiera Aryanizm . . . . . 365
Śmierć św. Hilarego, jego pisma . . . . . 367
Śmierć św. Atanazego i jego pisma . . . . . 369
Początki św. Bazylego i Grzegorza . . . . . 371
Św. Bazyli, arcybiskup cezarejski . . . . . 375
Św. Bazyli przed prefektem Modestem . . . . . 376
Cesarz Walens drży przed św. Bazylim . . . . . 378
Spór między Bazylim i Antimem w przedmiocie władzy kościelnéj . . . . . 379
Pisma św. Bazylego . . . . . 380
Różne stopnie i czas trwania publicznéj pokuty . . . . 381
Świadectwo Bazylego na korzyść rzeczywistéj i ciągłéj obecności Jezusa Chrystusa w Eucharystyi . . . . . 383
Świadectwo Bazylego na korzyść spowiedzi . . . . . 383
Początki św. Ambrożego . . . . . 385
Św. Ambroży, biskup medyolański . . . . . 386
Początki św. Hieronima . . . . . 387
Niezgody w kościele antyochijskim . . . . . 388
Św. Hieronim radzi się papieża Damazego w przedmiocie niezgód, zaszłych w kościele antyochijskim . . . . . 390
Św. Damazy papież zatrzymuje św. Hieronima w Rzymie . . 391
Początki św. Augustyna . . . . . 392
Nawrócenie i chrzest św. Augustyna w Medyolanie . . . 394
Św. Augustyn traci matkę . . . . . 396
Św. Augustyn zostaje kapłanem, następnie biskupem Hippony 396
Wielkość doktorów drugorzędnych w czwartym wieku . . . 397
Św. Marcin Turoneński . . . . . 397
Zakładanie nowych kościołów w Gallii . . . . . 400
Św. Pacyan z Barcelony . . . . . 400

Str.
Didim aleksandryjski . . . . . 401
Św. Cyryl aleksandryjski i jego pisma . . . . . 401
Św. Grzegórz nysseński i jego pisma . . . . . 404
Św. Euzebiusz z Verceil i jego śmierć . . . . . 406
Św. Efrem, jego pisma i śmierć . . . . . 407
Św. Optat, jego pisma i śmierć . . . . . 408
Św. Amfilok Ikoński i śmierć jego . . . . . 409
Św. Epifaniusz, biskup salamiński, jego pisma . . . . . 410
Św. Paulin z Nol, jego pisma . . . . . 411
Gaudencyusz, biskup z Brescyi . . . . . 413
Sulpicyusz Sewer. Jego pisma i śmierć . . . . . 414
Rufin i jego pisma . . . . . 414
Geniusz ojców IV wieku. Ich uległość Kościołowi . . . 415
Lucyfer z Kagliari. Jego pisma odszczepieństwo i śmierć . . 416
Apolinaryusz Młodszy. Jego błędy i śmierć. . . . . 417
Św. Damazy papież . . . . . 418
List pasterski w przedmiocie wiary, wydany przez papieża Siricyusza. . . . . 419
Gracyan pierwszy cesarz . . . . . 420
Teodozyusz Wielki, cesarz . . . . . 421
Rzeź Tessaloniki. Nieustraszona śmiałość św. Ambrożego. Godzien uwielbienia żal Teodozyusza . . . . . 423
Prawa cesarza Teodozyusza na korzyść religii . . . . . 425
Herezya Macedonianów . . . . . 426
Drugi sobór powszechny zebrany w Konstantynopolu r. 381. 427
Wybór Nektaryusza. Ucieczka do Rzymu . . . . . 428
Kanony dyscyplinarne soboru konstantynopolskiego . . . 429
Mnóstwo soborów szczegółowych IV wieku . . . . . 431
Kanony dyscyplinarne soboru laodycejskiego. . . . . 432
Sobory turyński i toledański . . . . . 433
Kanony dyscyplinarne trzech soborów kartagińskich . . . 433
Zniesienie kapłana penitencyarza w Konstantynopolu i na Wschodzie . . . . . 434
Morderstwo cesarza Gracyana. Maksym przywłaszczyciel tronu 437
Błędy Pryscylianów . . . . . 437
Błędy Fotyna . . . . . 438
Błędy orygenistów . . . . . 439
Błędy Aeryusza, Helwidyusza i Jowiniana . . . . . 440
Błędy Wigilancyusza . . . . . 440
Śmierć św. Grzegorza Nanzeanzeńskiego i jego pisma. . . 441
Nauka Kościoła i doktorów IV wieku o czci świętych . . 443
Śmierć cesarzów Walentyniana i Teodozyusza . . . . . 444
Śmierć św. Ambrożego . . . . . 446
Nabożeństwo Ambrożego do relikwij świętych . . . . . 446
Charakter św. Ambrożego . . . . . 447
Pisma św. Ambrożego . . . . . 448
Stan kwitnący życia klasztornego. . . . . 449
Modlitwy, prace i jałmużny mnichów . . . . . 450
Nadzwyczajni pustelnicy . . . . . 452

Str.
Początki św. Jana Cryzostoma . . . . . 453
Św. Jan Chryzostom, arcybiskup konstantynopolski . . . 455

WIEK PIĄTY.

Gorliwość św. Jana w wykorzenieniu nadużyć . . . . . 457
Prześladowanie św. Jana Chryzostoma . . . . . 459
Sobór kacerski w Chêne. Potępienie i pierwsze wygnanie św. Jana Chryzostoma . . . . . 459
Drugie wygnanie św. Jana Chryzostoma . . . . . 461
Sąd papieża Innocentego na korzyść św. Chryzostoma . . 462
Pisma św. Chryzostoma . . . . . 463
Śmierć Arkadyusza. Teodozyusz młodszy cesarz Wschodu . 467
Wzięcie Rzymu przez Alaryka. Osłabienie cesarstwa Zachodniego 467
Skargi i potwarze pogan przeciwko Chrystyanizmowi, w przedmiocie upadku cesarstwa rzymskiego . . . . . 469
Traktat o mieście Bożém przez św. Augustyna . . . . 469
Sławna konferencya w Kartaginie przeciwko donatystom. Szlachetność św. Augustyna i biskupów afrykańskich . . 470
Herezya Pelagian . . . . . 472
Sobory w Kartaginie i Milenie przeciwko błędom Pelagiusza 474
Listy papieża Innocentego I do Decencyusza, biskupa z Umbrii, duchowieństwa hiszpańskiego i biskupa z Rouen etc. . 475
Kłamstwa Pelagiusza i Celestyusza wobec papieża Zozyma . 477
Wyrok papieża Zozyma przeciwko pelagianom . . . . . 478
Papież Zozym fałszywie oskarżony o Pelagianizm . . . . 479
Błędy semipelagianów . . . . . 480
Potępienie Semipelagianizmu . . . . . 481
Pisma św. Hieronima. Jego śmierć . . . . . 483
Pisma św. Augustyna. Jego śmierć . . . . . 486
Traktaty św. Augustyna przeciwko donatystom i manicheuszom 488
Listy i kazania św. Augustyna . . . . . 488
Charakter i potęga wymowy Augustyna . . . . . 490
Księgi odwołań i wyznań . . . . . 490
Reguła św. Augustyna . . . . . 401
Cześć oddawana relikwiom Augustyna po wszystkie wieki . 492
Wielka ilość świętych biskupów w Gallii . . . . . 493
Missya św. Germana i św. Lupa w Anglii . . . . . 493
Św. Genowefa w Paryżu . . . . . 494
Wielka ilość klasztorów w Gallii . . . . . 494
Herezya Nestoryusza . . . . . 495
Św. Cyryl, patryarcha aleksandryjski zawiadamia papieża Celestyna o Nestoryanizmie . . . . . 499
Sąd papieża Celestyna przeciwko Nestoryuszowi . . . . 500
Dwanaście przekleństw św. Cyrylego . . . . . 500
Trzeci sobór powszechny w Efezie . . . . . 501
Wyrok soboru efezkiego przeciwko Nestoryuszowi . . . . 502
Wyrok soboru efezkiego potwierdza papież . . . . . 503
Smutny koniec Nestoryusza . . . . . 504

Str.
Św. Cyryl patryarcha aleksandryjski. Jego śmierć i pisma . 505
Św. Hilary z Arles. Jego pisma . . . . . 506
Św. Prosper z Akwitanii. Jego pisma . . . . . 508
Św. Wincenty z Lerins. Jego pisma i śmierć . . . . . 508
Św. Sydoniusz Apolinary. Jego pisma, cnoty i śmierć. . . 510
Jan Kasyan. Jego pisma i śmierć . . . . . 511
Paweł Orozyusz i jego pisma . . . . . 512
Prudencyusz. Jego pisma . . . . . 513
Św. Piotr Chryzolog, arcybiskup rawennateński . . . . 514
Św. Izydor z Peluzy. Jego śmierć . . . . . 514
Św. Eucher, arcybiskup lyoński. Jego pisma . . . . . 514
Teodoret, biskup z Cyru. Jego pisma . . . . . 515
Sokrates, Sozomen i Filostorg, historycy kościelni. . . . 516
Klaudyan Mammert. Jego pisma. Śmierć . . . . . 517
Św. Mammert, arcybiskup wienneński ustanawia dni krzyżowe. Jego śmierć. . . . . 518
Salwin. Jego pisma. Śmierć . . . . . 518
Herezya Eutychesa i jego intrygi. . . . . 519
Sobór heretycki czyli rozbój efezki . . . . . 521
Św. Leon Wielki papież . . . . . 522
Ucieczka do papieża Leona, przeciwko rozbojowi efezkiemu . 523
Czwarty sobór powszechny w Chalcedonie . . . . . 524
Wyrok soboru chalcedońskiego dotyczący wiary . . . . 525
Wiara wszystkich wieków w Jezusa Chrystusa Człowieka Boga 525
Sobór chalcedoński podnosi kościół jerozolimski do godności patryarchatu . . . . . 527
Teodoret z Cyru i Ibas z Edessy potępiają Nestoryusza swego dawnego przyjaciela. . . . . 528
Kościół konstantynopolski stara się o podniesienie go do godności patryarchatu. . . . . 529
Kanony dyscyplinarne soboru chalcedońskiego . . . . . 530
Kanony dyscyplinarne wielu soborów szczegółowych . . . 531
Resztki Nestoryan i Eutychian oddają świadectwo starożytności naszych dogmatów . . . . . 532
Gorliwość, prace i pisma papieża Leona. . . . . 533
Podział cesarstwa rzymskiego na kawałki przez Barbarzyńców 535
Atyllę bicz boży wstrzymuje papież św. Leon . . . . . 537
Wzięcie Rzymu przez Genzeryka króla Wandalów . . . . 537
Upadek i koniec cesarstwa zachodniego. . . . . 538
Zgodność nauki Kościoła pierwszych pięciu wieków z dzisiejszą 538
Ogólny zarys dawnéj hierarchii kościelnéj . . . . . 540
Początek i rozciągłość pięciu patryarchatów . . . . . 544
Wyższość Rzymu nad patryarchatami . . . . . 544
Stosunek między dawną a nową hierarchią Kościoła . . . 548
Różny sposób, jakiego się trzymał Kościół przy wyborze biskupów 549
Tablica chronologiczna papieży, cesarzów, główniejszych soborów, pisarzy kościelnych i sekciarzy . . . . . 553

## OMYŁKI DRUKARSKIE W TOMIE PIERWSZYM.

| Str. | wiersz | zamiast | powinno być |
|---|---|---|---|
| | w Aprobacie | Vciarius | Vicarius |
| 5 | 9 z góry | Ojczytty | ojczysty |
| 5 | 7 z dołu | żyją | żyje |
| 8 | 1 z góry | pójść | przejść |
| 8 | 8 „ | rozprószyć | rozproszyć |
| 9 | 6 „ | Exod. VI r. | Exod. VI v. |
| 21 | 3 z dołu | tego | Jego |
| 21 | w odsyłaczu | Zamenais | Lamenais |
| 24 | 18 z dołu | z Duchem | Duchem |
| 27 | 7 z góry | puczytał | poczytał |
| 29 | 15 z dołu | Szawe | Szaweł |
| 32 | 6 z góry | wiatram | wiatrem |
| 34 | 16 „ | myslicizm | mysticyzm |
| 36 | 18 „ | Cesarei | Cezarei |
| 38 | 3 „ | ujeta | ujęła |
| 40 | 2 „ dołu | Winneski | Wieneński |
| 41 | 11 z góry | Karunteński | Karnuteński |
| 45 | 16 „ | ; | , |
| 46 | 17 „ | Orygenes | Origenes |
| 47 | w przypisku | philosophia | philosophique |
| 48 | w przypisku | Supremaitie | Suprematie |
| „ | „ | in tota histoire | in tota histore |
| 78 | 9 z dołu | Rossuet | Bossuet |
| 87 | 3 z góry | galiejskiemi | gallilejskiemi |
| 89 | 15 z dołu | zudlu | rudlu |
| 99 | 9 „ | wpływ | wypływ |
| 102 | 12 z góry | aż | a |
| 103 | 9 z góry | ewangielicznym | ewangelicznym |
| 108 | 9 „ | główne | głównie |
| 108 | 19 „ | pochwytywać | podchwytiwać |
| „ | 22 „ | stwierdzaja | stwierdzają |
| 115 | 15 z dołu | w swej | w mej |
| 116 | 17 „ | wenneński | wienneński |
| 117 | 14 „ | stawiliśmy | sławiliśmy |
| 122 | 7 z góry | nazwe | nazwę |
| 123 | 1 „ | elkoranem | alkoranem |
| „ | 5 „ | Cerarz | Cesarz |
| „ | 6 „ | nowemi | nowemu |
| 124 | 16 „ | Basilides | Bazilides |
| 126 | 20 „ | gnozei | gnozie |
| 131 | 1 „ | Kwadrati | Kwadrat |
| 140 | 11 z dołu | Aurelius | Aureliusz |
| 141 | 1 z góry | Chrystyanizmy | Chrystyanizmu |

| Str. | wiersz | jest | powinno być |
|---|---|---|---|
| 142 | 11 z góry | dziewiczne | dziewicze |
| 146 | 5 „ | neofista | neofita |
| „ | 3 z dołu | Epipoda | Epifoda |
| „ | 10 „ | Epizod | Epifod |
| „ | 4 „ | Symforyna | Symforyana |
| 154 | 7 z dołu | wyraz „rzadką“ | opuścić |
| 155 | 5 z góry | jess | jest |
| 160 | 16 z dołu | Meczennicy | Męczennicy |
| 161 | w odsyłaczu | poględy | poglądy |
| 162 | 12 z góry | Jreneusza | Ireneusza |
| 166 | 1 z góry | zaprowadzony | zaprowadzono |
| 167 | 4 „ | musiała być | musiałabyś |
| 167 | 9 z dołu | zażalenia | żalenia |
| 168 | 16 z góry | smaku poprawy | znaku poprawy |
| 172 | 9 „ | Tetraptę | Tetraplę |
| 176 | w odsyłaczu drugim | Baroniasz | Baroniusz |
| 191 | 17 „ | Lecrere | Lecrerc |
| 242 | 4 z góry | jakiem | jakiemi |
| 246 | 15 z dołu | , | ; |
| 280 | 9 „ | przedstawiały | przedstawiało |
| 281 | 14 z góry | szczególnym | szczegółowym |
| 307 | 15 z dołu | rzeżaniec | rzezaniec |
| 308 | 12 z dołu | Cessrz | Cesarz |
| 331 | 18 z góry | Maksymnia | Maksymina |
| 345 | 13 „ | zapobiudz | zapobiedz |
| „ | 16 „ | nauką | naukę |
| 366 | 9 „ | Przypominano | Przypomniano |
| 378 | 13 z dołu | nauki | nauka |
| 380 | 21 „ | wyciągnąć | wciągnąć |
| 381 | 12 z góry | modlitwy | modlitw |
| 399 | 5 „ | Chartes | Chartres |
| 404 | 13 „ | chciaż | chociaż |
| 408 | 3 z dołu | szacanku | szacunku |
| 411 | 9 „ | po Godeau niepotrzebny znak | zapytania |
| 425 | 9 z góry | o | a |
| 428 | 19 „ | Manarcha | Monarcha |
| 446 | 17 „ | zraniło | zraniła |
| 455 | 14 „ | świczeniom | ćwiczeniom |
| 460 | 10 „ | rodu | rostu |
| 465 | 17 „ | powidział | powiedział |
| 465 | w przypisku pierwszym | sprowadza | wprowadza |
| 474 | „ | z Elklany | z Eklany |
| 476 | 2 z dołu | Slolicy | Stolicy |
| 480 | 8 z góry | Julian z Eklamy | Julian z Eklany |
| 483 | 11 z dołu | Gografią | Geografią |
| 484 | w 1ym przyp. | greckiogo | greckiego |

| Str. | wiersz | jest | powinno być |
|---|---|---|---|
| 487 | 15 z dołu | w tych | w trzech |
| 489 | 19 z góry | z Elkany | z Eklany |
| 691 | w dopisku w 2 wierszu | varitam | vetitam |
| 501 | po wyrazach: Albowiem przed soborem efeskim, jest punkt, a powinien być przecinek. | | |
| 502 | 2 z góry | z dzisięcioma | z dziesięcioma |
| 521 | 17 „ | piskupow | biskupów |
| 528 | 11 z dołu | biskup efeski | biskup edeski |
| 528 | 10 „ | akta | akt |
| 541 | 13 „ | wiary prawdy | wiary i prawdy |
| 561 | 20 z góry | Szkoła neapolitańska | Szkoła neoplatońska |

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.
P. Dzierżyńskiego

*KSIĘGARNIA*
ANTYKWARIAT
DOM KSIĄŻKI
DOM
№ 20384

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
27036/1